

ACTA COLLEGII SUPRASLIENSIS

# Małe Miasta

## Przestrzenie



Supraśl 2003

**MAŁE MIASTA**

**PRZESTRZENIE**

ACTA COLLEGII SUPRASLIENSIS

Tom III

Redakcja Akt

Przemysław Czyżewski, Radosław Dobrowolski,  
Marek Olesiewicz, Edyta Rucińska, Barbara Saniukiewicz,  
Wojciech Śleszyński, Wojciech Wądołowski,  
Wojciech Załęski, Elżbieta Zemło, Mariusz Zemło

Współpraca

KATEDRA ANTROPOLOGII KULTURY UNIWERSYTETU W BIAŁYMSTOKU

Prof. dr hab. Edward Szymański



# **Małe Miasta**

## **Przestrzenie**

Pod redakcją  
**Mariusza Zemło**

Collegium Suprasliense  
Supraśl 2003

Recenzja  
prof. dr hab. Kazimierz Trzęsicki

Projekt okładki  
Zespół *Collegium Suprasliense*

Redakcja  
Krzysztof Korotkich

Skład  
Elżbieta Pul-Praczuk

© Copyright by *Collegium Suprasliense*  
Supraśl 2003

ISBN 83-916520-2-5

Zrealizowano przy pomocy finansowej

Katedry Antropologii Kultury Uniwersytetu w Białymstoku  
Instytutu Socjologii Uniwersytetu w Białymstoku  
Zarządu Województwa Podlaskiego w Białymstoku  
Zarządu Powiatu Białostockiego  
Zarządu Miejskiego w Supraślu

Wydawca  
Stowarzyszenie *Collegium Suprasliense*

Druk: Inter Druk  
15-197 Białystok, ul. Dolistowska 5

## Spis treści

Słowo wstępne .....	9
<b>PRZESTRZEŃ URBANISTYCZNA .....</b>	<b>11</b>
<b>PRZEMYSŁAW CZYŻEWSKI</b>	
Wasilków – przykład renesansowego rozplanowania miasta i starostwa .....	13
<b>PRZEMYSŁAW BOROWIK</b>	
Rozplanowanie miasteczek ekonomii grodzieńskiej w czasach Antoniego Tyzenhauza .....	35
<b>RADOSŁAW DOBROWOLSKI, MARTA POPLAWSKA</b>	
Plan Supraśla z 1845 r. (komunikat) .....	51
<b>ARTUR MARKOWSKI</b>	
Przestrzeń Wasilkowa przełomu XIX i XX wieku jako przestrzeń sztetł. Zarys problemu .....	55
<b>BARTOSZ CZARNECKI</b>	
Rola historycznego rynku miejskiego we współczesnym funkcjonowaniu i strukturze małych miast Białostoczczyzny .....	79
<b>PIOTR ŁODZIŃSKI</b>	
Problem kształtowania ładu przestrzennego w jednorodzinnej zabudowie mieszkaniowej małego miasta .....	97

---

MAREK TOŁOCZKO	
Rola rzeki w przestrzeni małego miasta na przykładzie Supraśla .....	111
BEATA BORAWSKA	
Ikonosfera małego miasta na przykładzie Sokółki .....	119
<b>PRZESTRZEŃ SPOŁECZNA</b> .....	<b>131</b>
JAROSŁAW ZAŁĘCKI	
Społeczny wymiar przestrzeni miasta .....	133
MARIUSZ ZEMŁO	
Formy przestrzeni małego miasta i ich społeczne przyporządkowanie .....	151
WOJCIECH ZAŁĘSKI	
Dom – budowanie bezpiecznej przestrzeni .....	165
MAREK OLESIEWICZ	
Mit małego miasta na przykładzie Knyszyna .....	187
TADEUSZ KOWALEWSKI, ANNA WAWRZYŃIAK	
Ciągłość tradycji lokalnej rodziny Lutosławskich na przykładzie festiwalu „Muzyczne dni Drozdowo – Łomża” .....	195
KATARZYNA WAŁKUSKA	
Problemy zróżnicowanego rozwoju małych miast na przykładzie miejscowości Wizna .....	215
ADAM SAWICKI	
Małe miasta w dobie cywilizacji konsumpcyjnej .....	237
<b>PRZESTRZEŃ HISTORYCZNA</b> .....	<b>243</b>
MAREK ZALEWSKI	
Przestrzeń archeologiczna małego miasta .....	245

MACIEJ KARCZEWSKI

Źródła archeologiczne do historii małych miast.

Trzy przykłady: Boćki, Suraż, Wąsosz ..... 255

ZBIGNIEW ROMANIUK

Tykocin w XV w. .... 277

ks. TADEUSZ KASABUŁA

Kształtowanie się beneficjum parafialnego

w Goniądzu w okresie przedrozbiorowym ..... 295

GRZEGORZ RYŻEWSKI

Z dziejów Nowego Dworu w XVII–XVIII w. .... 307

RADOSŁAW DOBROWOLSKI

Początki miejskości Supraśla ..... 321

PRZEMYSŁAW CZYŻEWSKI

Gmiński – zapomniany urzędnik miejski ..... 341

ks. ADAM SZOT

Czym jest archiwum parafialne? (na przykładzie parafii Zabłudów) ..... 347





## Słowo wstępne

Ukazuje się kolejny tom *Act Collegii Suprasliensis* poświęcony zagadnieniom ważnym, ale wciąż mało popularnym w badaniach nad rolą małego miasta jako miejsca bytowania ludzi, rolą jego przestrzeni. Powszechnie wiadomo, że ludzie nadają znaczenie zarówno przestrzeni, jak i miejscu, wizualny, indywidualny i oryginalny obraz materialny, a także duchowy, który można często nazwać mitycznym. Współczesne, polskie małe miasta to najczęściej w przeszłości stare, ważne centra gospodarcze, kulturalne czy też wojskowe, które z różnych przyczyn zastygły w swoim rozwoju. Takie historyczne miejscowości na skutek przemian politycznych, zmian gospodarczych, przeobrażeń regionalnych i demograficznych zatrzymały się w swojej ekspansji i zamieniły w lokalne targowiska, gdzie okoliczna ludność wiejska sprzedawała swoje produkty i zaopatrywała się w potrzebne artykuły wyrabiane przez małomiasteczkowych rzemieślników.

Z takich małych miast młodzież emigrowała do wielkich ośrodków gospodarczych i kulturalnych, w których znajdowała zatrudnienie i możliwości realizacji swoich aspiracji życiowych. Rodzinne miejscowości odwiedzają już jako osoby dorosłe lub dopiero w podeszłym wieku, dzięki narastającej w miarę upływu czasu nostalgii i tęsknocie. Dla tych ludzi rzeczy, które wcześniej były poza ich uwagę, nabierały z biegiem czasu wyjątkowości, piękna i niepowtarzalności. Taka zdolność widzenia przeszłości, odnajdywania miejsc i ludzi zapamiętanych jeszcze z wczesnej młodości, ujawnia się u większości osób, które utraciły swoją pierwotną, ekspansywną energię. Stąd też ludzie tacy po latach odczuwają potrzebę zgłębienia wiedzy o rodzinnej miejscowości, którą uczuciowo znają, o ludziach, z którymi ich coś łączyło, o rzeczach, które nabierają nowych, szlachetnych barw i kształtów. Warto więc w tym miejscu odwołać się do kultury, która staje się czynnikiem wyjaśniającym zachowanie ludzi i powód wyznawania przez nich określonych wartości. Zagadnienie to pięknie ujął, na długo przed wyniesieniem do godności papieskiej, Karol Wojtyła, pisząc że: „Człowiek jest twórcą kultury, potrzebuje kultury i odtwarza siebie poprzez kulturę. Kultura stanowi zespół wielu ważnych cech i pojęć, dzięki którym

człowiek może określić się do siebie samego, jak też w stosunku do innych. Wszystkie dzieła stworzone przez kulturę, które przetrwają dłużej niż życie człowieka, są jego świadectwem. Jest to świadectwo życia duchowego i zarazem świadectwo duszy człowieka, który żyje nie tylko po to, aby podporządkowywać sobie materię, ale jego życie wewnętrzne określone jest przez idee, dostępne tylko jemu i tylko dla niego mające znaczenie... Tak więc człowiek jako twórca kultury daje świadectwo swego własnego człowieczeństwa”<sup>1</sup>.

To głębokie, filozoficzne podejście do istoty kultury pociąga za sobą określone społeczne konsekwencje. W przypadku badanych przez nas małych miast, poza historią, gospodarką, stosunkami społecznymi, trzeba dodatkowo wyjaśnić takie pojęcia jak dziedzictwo i tradycje kulturowe, które ściśle wiążą się z różnymi społecznościami, żyjącymi w tej określonej przestrzeni. Dlatego też podjęcie w poszczególnych artykułach, tematów takich jak: społeczny wymiar przestrzeni miasta, rola rzeki w przestrzeni małego miasta, zagadnienie ładu przestrzennego i bezpiecznej przestrzeni w życiu człowieka, jest tutaj niezmiernie przydatne i ważne.

Doświadczenia dziejowe, jakie dotknęły różne miejscowości w ciągu kilkuset lat, spowodowały ogromną różnorodność w wyglądzie miasteczek północno-wschodniej Polski. Można to prześledzić na podstawie badań archeologicznych, archiwalnych, a także porównując plany urbanistyczne, które ukazują duże zróżnicowanie rozwoju małych miast. Nasze aktualne wiadomości o organizacji życia społecznego, o warunkach rozwiązywania zagadnień bytowych, kulturalnych i religijnych, w miarę prowadzenia badań porównawczych i wyciągania wniosków ze zgromadzonej interdyscyplinarnej wiedzy, wzbogacają się coraz bardziej. Oby ten tom stał się zachętą do poszerzania i zgłębiania naszej wiedzy o społeczeństwach zamieszkujących małe miasta, nie tylko północno-wschodniej Polski.

*Edward Szymański*

---

<sup>1</sup> K. Wojtyła, *Chrześcijanin i kultura*, „Znak” 1964, t. X, s. 115.



# PRZESTRZEŃ URBANISTYCZNA



Przemysław Czyżewski

## Wasilków – przykład renesansowego rozplanowania miasta i starostwa

### Ostęp Wasilkowski do połowy XVI w.

W pierwszej połowie XVI w. Ostęp Wasilkowski wchodził w skład Puszczy Kryńskiej<sup>1</sup>, powstałej z podziału na mniejsze jednostki<sup>2</sup> wcześniejszej Puszczy Grodzieńskiej. Stąd późniejsza przynależność tego obszaru do powiatu grodzieńskiego, województwa trockiego. Jednak gospodarczo wykorzystywany był przez ludność powiatu suraskiego. Wynikało to z faktu bliskości zaludnionych w ciągu XV i 1. poł. XVI w. terenów podległych grodom w Surażu i Goniądzu<sup>3</sup>. Natomiast kolonizacja postępująca od strony Grodna nie dotarła do zachodnich rubieży powiatu i właściwie do dziś okolice Wasilkowa oddziela od Grodna i Sokólszczyzny zwarta puszcza<sup>4</sup>.

---

<sup>1</sup> *Revizija pušč" i perechodov" zvěrinnych" v" byvšem" Velikom" Knjažestve Litovskom" s" prisovokupleniem" gramot" i privilegij na vchody v" pušči i na zemli sostavlennaja starostaju mstibogovskim" Grigorijem" Bogdanovičem" Volovičem" v" 1559 godu...*, Vil'na 1867, s. 30; Archiwum Archidiecezjalne w Białymstoku (dalej: AAB), Archiwum kościoła parafialnego białostockiego, s. 134.

<sup>2</sup> L. Postołowicz, *Administracja leśna w puszczech ekonomii grodzieńskiej do połowy XVII w.*, „Białostoczczyzna” 1993, nr 1, s. 5.

<sup>3</sup> J. Wiśniewski, *Osadnictwo wschodniej Białostoczczyzny. Geneza, rozwój oraz zróżnicowanie i przemiany etniczne*, „Acta Baltico-Slavica” 1977, t. 11, s. 17, 19–22, 25; J. Maroszek, *Pogranicze Litwy i Korony w planach króla Zygmunta Augusta. Z historii dziejów realizacji myśli monarszej między Niemnem a Narwią*, Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku, Białystok 2000, s. 63–72.

<sup>4</sup> J. Wiśniewski, *Osadnictwo wschodniej Białostoczczyzny*, dz. cyt., s. 27–32.

Według relacji z 1536 r., puszcza nad Sokołdką, Czarną i Supraślą była wykorzystywana gospodarczo od czasów „*Vitolta, abo i dalej*”<sup>5</sup>. U ujścia Sokołdki do Supraśli miały znajdować się gospodarskie okoły „*za Vitolta i za Žikhimonta, a za Kazimira, i za Aleksandra korolja*”<sup>6</sup>. Okoły były miejscami ogrodzonymi, służącymi do polowań<sup>7</sup>. Źródło nazywa je też stajniami. Były tam także stany, czyli budy zamieszkałe przez osoczników<sup>8</sup>. W miejscu przecięcia rzeczki Czarnej przez wielką drogę (Grodno – Tykocin) także znajdowały się okoły królewskie. Wykorzystywano je podczas łowów przynajmniej od czasów wielkiego księcia Aleksandra. Były więc miejscami czasowego osadnictwa. Służyły dworowi myśliwskiemu Jagiellonów powstałemu jeszcze w pierwszej połowie XV w. Obok tego miejsca w latach 1537–1540 założono miasto Knyszyn<sup>9</sup>.

Po 1509 r. obszar na zachód od Sokołdki był kolonizowany przez Mikołaja Mikołajewicza Radziwiłła. Zbudował on sobie dwór nad tą rzeczką<sup>10</sup>. Od 1512 r. na zachód od niej rozciągała się posiadłość Samuela Lenca Samoty (dziś Leńce)<sup>11</sup>. Niedługo potem miejsce u ujścia Sokołdki, w którym wcześniej znajdowały się stajnie królewskie, Radziwiłł oddał wójtowi dobrzyniewskiemu Łukaszowi Kurzenieckiemu. Według źródła z 1536 r., wyrobił on tam pole „*pod ostupom Vasil'kovom*”<sup>12</sup>.

---

<sup>5</sup> *Archeografičeskij sbornik" dokumentov" odnosjaščichsja k" istorii sěverozapadnoj Rusi*, Vil'na 1867, t. 1, nr 17, s. 18.

<sup>6</sup> Tamże, s. 15.

<sup>7</sup> *Slovar' russkogo jazyka XI–XVII vv.*, vyp. 12, Moskva 1987, s. 331; I. I. Sreznevskij, *Materiale dlja slovarja drevne-russkago jazyka po pis'mennym pamjnikom*, t. 2, Sanktpe-terburg 1902, s. 645–646 (reprint wydany w Moskwie w 1989 r.).

<sup>8</sup> J. Wiśniewski, *Dzieje osadnictwa w powiecie augustowskim od XV do końca XVIII wieku*, [w:] *Studia i materiały do dziejów Pojezierza Augustowskiego*, J. Antoniewicz (red.), Białystok 1967, s. 59.

<sup>9</sup> J. Maroszek, *Pogranicze Litwy i Korony w planach króla Zygmunta Augusta*, dz. cyt., s. 32–55; 226–230.

<sup>10</sup> *Archeografičeskij sbornik" dokumentov" odnosjaščichsja k" istorii sěverozapadnoj Rusi*, dz. cyt., s. 15.

<sup>11</sup> A. Jabłonowski, *Podlasie*, cz. 2, *Źródła dziejowe*, t. 17, Warszawa 1909, s. 135; J. Maroszek, *Pogranicze Litwy i Korony w planach króla Zygmunta Augusta*, dz. cyt., s. 150. 277.

<sup>12</sup> *Archeografičeskij sbornik" dokumentov" odnosjaščichsja k" istorii sěverozapadnoj Rusi*, dz. cyt., s. 17; J. Maroszek, *Pogranicze Litwy i Korony w planach króla Zygmunta Augusta*, dz. cyt., s. 37–38.

Nowy etap rozwoju osadnictwa zaczął się wraz z nadaniem Bonie przez Zygmunta I puszczy na północnym pograniczu Litwy z Koroną w 1524 r.<sup>13</sup>

W 1528 r. prawo do wchodów „*v pušču n[a]šju horode[n]skuju u Vasilkovo [...] i derevo bortnoe tam robiti*” uzyskali poddani Olbrachta Martynowicza Gasztołda z Tykocina, Złotorii i Siekierk, których tereny w Puszczy Bielskiej zajął Mikołaj Mikołajewicz Radziwiłł<sup>14</sup>.

Wchody do Ostępu Wasilkowskiego posiadali też mieszkańcy pobliskich włości dobrzyniewskiej i suraskiej<sup>15</sup>.

### Geneza starostwa

Starostwo wasilkowskie powstało w ramach pomiaru włóczęnej. Celem było zagospodarowanie fragmentu puszczy w widłach Supraśli i Sokołdki. Decyzja zapadła zapewne po rewizji puszczy dokonanej w 1559 r. przez Hrehorego Wołowicza. Wykazała ona, że Ostęp Wasilkowski był intensywnie wykorzystywany gospodarczo<sup>16</sup>. Postanowiono zatem utworzyć w tym miejscu starostwo.

Przy lokalizacji uwzględniono dogodny położenie w widłach rzek, w miejscu przeprawy. Pozwalało to na utworzenie portu spławnego (czyli bindugi: „Binduga” nad Supraślą notowana w Wasilkowie w XVII w. „Bindziuzka” znajdowała się też nad tą rzeką na południowy wschód od Studzianek<sup>17</sup>). Włość miało obsługiwać miasto. Wydaje się, że przewidywano dla niego większą rolę.

Umiejscowienie przy przeprawie dawało nadzieję na rozwój handlu. Prawdopodobnie już wtedy przebiegał tędy trakt Białystok – Grodno, który stał się bardzo uczęszczany, zwłaszcza w XVIII w.<sup>18</sup> O jego dawności

<sup>13</sup> W. Pocięcha, *Królowa Bona*, t. 2, Poznań 1949, nr 18, s. 462–465.

<sup>14</sup> Biblioteka Litewskiej Akademii Nauk w Wilnie (dalej: BLAN), sygn. F 1 – 92.

<sup>15</sup> *Kościół katolicki na Podlasiu. Zbiór dokumentów erekcyjnych i funduszowych*, nr 5: *Wasilków*, P. Czyżewski (red.), Białystok 2001, s. 7–8.

<sup>16</sup> *Revizija puščy i perechodov“ zvěrimnych“...*, dz. cyt., s. 30, 32, 188–189.

<sup>17</sup> Narodowe Archiwum Historyczne Białorusi w Mińsku (dalej: NAHBM), sygn. f. 1804, op. 1, nr 1, k. 5; Archiwum Państwowe w Białymstoku (dalej: APB), Zarząd Rolnictwa i Dóbr Państwowych Guberni Grodzieńskiej (dalej: ZRDPPG), sygn. 7: *Podrobnij plan“ kazennago imenija Vasil'kova 1850*.

<sup>18</sup> W. Jarmolik, L. Postołowicz, *Stacja pocztowa w Buksztelu w końcu XVIII w.*, „Białostoczczyzna” 1990, nr 4, s. 7.



świadczy kilka faktów. Ulica Wasilkowska w Białymstoku stanowiła jeden z głównych elementów kompozycji przestrzennej miasta rozplanowanego około 1692 r.<sup>19</sup> Takie jak ta, ulice wylotowe, musiały powstać przy uwzględnieniu dotychczasowej sieci dróg. Tędy jechał w czerwcu 1657 r. z Sokółki do Zabłudowa i z powrotem Jan Antoni Chrapowicki<sup>20</sup>. O istotnym znaczeniu tej trasy na początku XVII w. świadczy fakt podróży z nią w 1612 r. z Warszawy do Wilna królowej Konstancji Habsburżanki żony Zygmunta III Wazy. W Wasilkowie, jako mieście leżącym na granicy Korony i Wielkiego Księstwa Litewskiego, powitali monarchinię dostojnicy litewscy<sup>21</sup>.

Wydaje się, że droga ta istniała co najmniej od połowy XVI w., kiedy Wiesiołowscy organizowali swoją rezydencję. Także J. Wiśniewski uważa, że w XVI w. zaczęła się tworzyć współczesna sieć dróg<sup>22</sup>. Argumentem za istnieniem tej drogi jest też fakt ulokowania miasta w tym właśnie miejscu. Niewątpliwie zakładano je tam, gdzie istniał bród, a najpewniej i uczęszczany przejazd<sup>23</sup>. Dowodem jest przywilej lokacyjny z 1566 r., w którym przyznano mieszczanom prawo do pobierania mostowego na Supraśli<sup>24</sup>. Nie umieszczano by takiego zapisu, gdyby nie istniała tam droga. Także nieregularny przebieg ulicy (dziś Białostocka) – między ryn-

---

<sup>19</sup> T. Wasilewski, *Powstanie miasta Białegostoku*, [w:] *Studia nad społeczeństwem i gospodarką Podlasia w XVI–XVIII w.* (dalej: SSGP), s. 9–29; T. Wasilewski, *Kształtowanie się białostockiego ośrodka miejskiego w XVII i XVIII w.*, [w:] *Studia i materiały do dziejów miasta Białegostoku* (dalej: SMDMB), t. 4, H. Majecki (red.), Białystok 1985, s. 33–39; J. Maroszek, *Ponowienie praw miejskich Białegostoku w 1749 r.*, *Białostoczczyzna* 1998, nr 3, s. 5–6.

<sup>20</sup> J. A. Chrapowicki, *Diariusz*, cz. 1, T. Wasilewski (red.), Warszawa 1978, s. 126, 127.

<sup>21</sup> Z. Ossoliński, *Pamiętnik*, J. Długosz (red.), Warszawa 1983, s. 52. Wydawca w przypisie na s. 202 podał kilka błędnych informacji: Wasilków nazwał miastem prywatnym, za miast królewsczyzną mającą przynależeć do województwa bielsko-podlaskiego zamiast trockiego.

<sup>22</sup> J. Wiśniewski, *Początki Białegostoku i okolicznego osadnictwa*, [w:] SMDMB, t. 4, H. Majecki (red.), Białystok 1985, s. 27.

<sup>23</sup> cf. W. Rewieńska, *Miasta i miasteczka w północno-wschodniej Polsce*, Wilno 1938, s. 18.

<sup>24</sup> Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie (dalej: AGAD), Metryka Koronna (dalej: MK), nr 101, k. 419; NAHBM, sygn. f. 1706, op. 1, nr 2, k. 231; APB, Potwierdzenie praw i przywilejów miasta Wasilkowa z 1750 r.; BLAN, sygn. F 1 – 348; AGAD, Kapicjana, pudło 10, s. 98–106 mf w APB; *Opisanie rękopiśnago oddzielenia Wileńskiej Publicznej Biblioteki* (dalej: OROVPB), vyp. 3, Vil'na 1898, nr 71, s. 148; W. Jarmolik, *Miasto magdeburgia zaszczycone*, [w:] *Wasilków na przestrzeni wieków – zarys dziejów miasta*, Wasilków 1996, s. 5.

kiem a rzeką tworzy łuk, a nie kąt prosty – wskazuje na wkomponowanie wcześniejszej drogi w układ przestrzenny powstającego miasta. Być może jej początków należy dopatrywać się w okresie nadania przyszłych dóbr białostockich Raczce Tabutowiczowi (przed połową XV w.)<sup>25</sup>.

Położenie nad samą rzeką przy południowo-zachodniej granicy dóbr królewskich sugeruje, że zamierzano uczynić z Wasilkowa ośrodek gospodarczy o wpływach sięgających sąsiednich dóbr prywatnych. W pobliżu nie było konkurencyjnych miast – najbliższe to Sidra (powstawało w 1566 r.), Nowy Dwór (miasto w 1539 r.), Kuźnica (1536 r.), Odelsk (przed 1492 r.), Krynkki (przed 1518 r.), Gródek (1558 r.), Zabłudów (1553 r.), Suraż (1445 r.), Choroszcz (1507 r.), Tykocin (1424 r.) i Knyshyn (przywilej z 1568 r., ale charakter miejski osiągnął już wcześniej)<sup>26</sup>. Potwierdza to fakt rozplanowania o znacznych rozmiarach.

Położenie włości nad rzeką pozwalało na prowadzenie gospodarki hodowlanej, wykorzystując nadbrzeżne łąki. Umożliwiało też tani transport produktów. Celowi temu miało służyć umieszczenie folwarku starościńskiego nad Supraślą.

Dużą rolę miała odgrywać gospodarka leśna. Być może zawczasu przewidziano wykorzystanie karczowanego drewna na budowie tykocińskiego zamku (po spławieniu użyto go zapewne do wzniesienia nowoczesnych fortyfikacji ziemnych). Północna granica starostwa miała stać się ostateczną rubieżą, za którą puszcza nie powinna się cofnąć.

Wszystkie te elementy, harmonijnie powiązane zasadami pomiaru włócznej, miały uczynić ze starostwa źródło dochodów królewskich.

## Rozmierzanie

Na początku lat 60. XVI w. rozpoczęła się akcja tworzenia włości – dzierżawy wasilkowskiej. Jej ośrodkiem stało się miasto założone w miejscu znanego wcześniej ostępu. 11 sierpnia 1565 r. zapadł wyrok dotyczą-

---

<sup>25</sup> J. Wiśniewski, *Początki Białegostoku i okolicznego osadnictwa*, dz. cyt., s. 14–16. Antoni Oleksicki sądził, że trakt z Białegostoku do Wasilkowa funkcjonował w 2. poł. XV w. (A. Oleksicki, *Rozwój przestrzenny i struktura ludności Białegostoku w XVIII wieku*, [w:] SSGP, s. 32; A. Oleksicki, *Rynek w Białymstoku – przeszłość i czasy obecne*, „Biuletyn Konserwatorski Województwa Białostockiego” 1997, [z.] 3, s. 19).

<sup>26</sup> S. Alexandrowicz, *Geneza i rozwój sieci miasteczek Białorusi i Litwy do połowy XVII w.*, „Acta Baltico-Slavica” 1970, t. 7, s. 69–89; W. Jarmolik, *Rozwój niemieckiego prawa miejskiego na Podlasiu do Unii Lubelskiej 1569 roku*, „Przegląd Historyczny” 1982, t. 73, z. 1–2, s. 33.

cy sprawy między mieszczanami wasilkowskimi a Żydem arendarzem bielskim o zabranie przeszłej zimy 120 kwart gorzałki<sup>27</sup>. Zatem na początku 1565 r. akcja osadnicza musiała być już znacznie zaawansowana. Tak, że można było mieszkańców nazwać mieszczanami. Wasilków wspomniany jest także jako miasto w dokumencie z 31 sierpnia 1566 r.<sup>28</sup> Określeń tych używa się zatem na długo przed uzyskaniem praw miejskich. Była to jednak sytuacja typowa dla Wielkiego Księstwa Litewskiego, w którym do połowy XVII w. większość ważniejszych osiedli nie otrzymała praw miejskich, ale przysługiwało im miano miasta ze względu na pełnione przez nie funkcje gospodarcze i administracyjne<sup>29</sup>. Wasilków powstawał w ramach pomiaru włóczęj, a właśnie *Ustawa na wołoki* nadawała miastom pewne elementy odrębności administracyjnej.

Równocześnie na należącym do miasta obszarze nad Sokółką powstawały stawy i młyny (pierwsza wzmianka o młynie z tartakiem, najpewniej pod Woroszyłami, z 1568 r.<sup>30</sup>), które dały początek późniejszym przedmieściom. W 1568 r. pomiędzy włókami miejskimi wymierzono obszar folwarku księżowskiego – Wólki<sup>31</sup> (dlatego dziś nazywa się Wólka Poduchowna). Po zamianie z 1567 r., do obszaru miejskiego przyłączono (Chodkiewiczowską wcześniej) osadę Podrzeczce Husaki, leżącą na południe od Supraśli<sup>32</sup>.

Na wschód od Wasilkowa rozmiarono folwark i związane z nim dwie wsie: Supraśl-Studzianka (pierwsza wzmianka w przywileju miejskim z 1566 r.) i Dąbrówki (ta ostatnia najpewniej w miejscu uroczyska o takiej samej nazwie, wymienionego w 1559 r.). Supraśl-Studzianka była jedną z wielu miejscowości położonych w pobliżu rzeki, która dała im swe miano. Drugi człon tej nazwy, obecny również w ziemi łomżyńskiej, oznaczał

---

<sup>27</sup> S. Ptaszycki, *Łukasz Górnicki. Kilka nieznanych szczegółów z życia dzierżawcy tykońskiego i wasilkowskiego*, „Biblioteka Warszawska” 1886, t. 2, s. 171.

<sup>28</sup> Tamże, s. 168.

<sup>29</sup> S. Alexandrowicz, *Powstanie sieci miejskiej Podlasia na tle wczesnych procesów urbanizacyjnych w Wielkim Księstwie Litewskim*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” 1980, R. 28, nr 3, s. 415; S. Alexandrowicz, *Gospodarcze, prawne i etniczne osobliwości sieci miejskiej ziem Wielkiego Księstwa Litewskiego w XVI–XVII w.*, [w:] *Miasto i kultura ludowa w dziejach Białorusi, Litwy, Polski i Ukrainy*, J. Wyrozumski (red.), Kraków 1996, s. 71–73, 75–78.

<sup>30</sup> AAB, Archiwum kościoła parafialnego białoostockiego, s. 134.

<sup>31</sup> Tamże.

<sup>32</sup> *Akty izdavaemye Vilenskoju Archeografičeskoju Kommissieju dja Razbora Drevnich” Aktoŭ*” (dalej: AVAK), t. 14, Vil’na 1888, nr 12, s. 180–184.

oznaczał miejsce występowania źródeł<sup>33</sup>. Stał się on podstawą dzisiejszej nazwy wsi Studzianki.

## Zamiany gruntów

Okazało się jednak, że zaprojektowano zbyt szczupłą włość. Jakość gruntu nie dawała nadziei na wysokie plony. Między innymi te powody decydowały zapewne, że już w trakcie organizacji starostwa kilkakrotnie dołączano tereny uzyskane drogą zamiany z sąsiadami. Ustawa włochna nakazywała przeprowadzać zamiany gruntów tam, gdzie bez tego „*ne vyprostujutsja woloki*”<sup>34</sup>. Podczas organizowania starostwa wasilkowskiego dokonano kilku zamian gruntów z sąsiadami.

Opisana w przywileju lokacyjnym z 8 grudnia 1566 r. południowa granica miasta (a zarazem starostwa) biegła „od imienia pana wileńskiego [...] Hrehora Aleksandrowicza Chodkiewicza [...] za rzekę Supraślę w ścianę, którą sam pan wileński zajachał i kopcami założył, z rzeki Supraśli niedaleko dworu pana wileńskiego karakułskiego [...] gdzie wpadła ściana niżej rzeki Sokołki w tęż rzekę Supraślę”<sup>35</sup>. Tereny te zostały przyłączone „*pervej ot’ hruntu pana wilenskoho ku mestu Wasilkovskomu*”<sup>36</sup>.

Kolejna zamiana gruntów z Chodkiewiczem miała miejsce w marcu 1567 r. Od dóbr Chodkiewiczowskich odłączono wieś Podrzeczce Husaki z 24 osadnikami (ponad 43 włóki gruntu przeważnie podłego), dwoma młynami (Sobarnik i Hrebelka) i 16 jeziorkami przy Supraśli (zapewne sezonowe zbiorniki wodne, powstające wiosną w zagłębieniach terenu w dolinie rzeki). W zamian oddano wsie Mielezski, Bielewicze i Supraśl-Nacowicze z 33 poddanymi (ponad 45 włók)<sup>37</sup>.

<sup>33</sup> A. Pawiński, *Mazowsze. Źródła dziejowe*, t. 16, Warszawa 1895, s. 381; M. Kondratiuk, *Nazwy miejscowe południowo-wschodniej Białostoczczyzny*, Wrocław 1974, s. 192; J. Wiśniewski, *Początek i rozwój nowego osadnictwa w ziemi łomżyńskiej w końcu XIV i w XV wieku*, „Studia Łomżyńskie” 1989, t. 1, s. 36.

<sup>34</sup> *Ustawa na wołoki*, art. 29, [w:] J. Jaroszewicz, *Obraz Litwy pod względem jej cywilizacji od czasów najdawniejszych do końca wieku XVIII*, cz. 2, Wilno 1844, s. 254.

<sup>35</sup> AGAD, MK, nr 101, k. 420; NAHBM, sygn. f. 1706, op. 1, nr 2, k. 231 v–232; APB, Potwierdzenie praw i przywilejów miasta Wasilkowa z 1750 r.; BLAN, sygn. F 1 – 348; AGAD, Kopicjana, pudło 10, s. 98–106 (mf w APB); OROVPB, vyp. 3, Vil’na 1898, nr 71, s. 149; W Jarmolik, *Miasto magdeburgią zaszczycone*, dz. cyt., s. 6.

<sup>36</sup> AVAK, t. 14, Vil’na 1888, nr 12, s. 181.

<sup>37</sup> Tamże, s. 180–184.

Wydaje się, że zachodnia rubież miasta i starostwa była także dwukrotnie przesuwana. Pierwotnie granica ta biegła wzdłuż Sokołki. Jednak w przywileju z 1566 r. obręb miasta ją przekraczał: „Sokołką po ścianę lenkowską, która ściana wpada w rzekę Supraślę”<sup>38</sup>.

Kolejna zamiana „gruntu, który od p. Jerzego Dobrzyniewskiego jest odjęty na Wasilków”, miała miejsce ok. 1568 r. 14 lat później powstał spór o płacenie dziesięciny z tego terenu plebanowi dobrzyniewskiemu<sup>39</sup>.

Zamiany gruntów miały powiększyć ilość terenów dogodnych do uprawy, znajdujących się bliżej Supraśli, stanowiącej dobry szlak komunikacyjny. W ten sposób unikano trzebień większej części puszczy hospodarskiej, rozciągającej się na północ i na wschód od włości. Obszar ten musiano by zagospodarować. Nie był on zapewne tak urodzajny, a do tego – leżący dalej od rzeki. Przesunięcie granicy poza Sokołkę pozwoliło na utworzenie na niej stawów z młynami.

Zamiany gruntów z Chodkiewiczem wywołały później spór graniczny. Powodem mogło być nieprecyzyjne oznaczenie rubieży, np. „gdzie [...] jest dąb rosochaty, bartny, za ścianą przez błoto do dwóch brzoź”<sup>40</sup>.

O sporze granicznym może świadczyć oblata aktu zamiany z 1567 r. w wasilkowskiej księdze miejskiej, dokonana 15 maja 1772 r.<sup>41</sup> Na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XVIII w. Jan i Ludwik Kruszewscy pozwali przed grodzieński sąd komisarski wszystkich właścicieli i dzierżawców dóbr graniczących ze starostwem w celu odzyskania zagarniętych przez nich ziem<sup>42</sup>. Spór o granicę na południowym wschodzie naprzeciw Nowodworc toczył się jeszcze w okresie zaboru pruskiego<sup>43</sup>. Również na znajdującym się w 3. tomie *Atlasu Dóbr Zabłu-*

<sup>38</sup> AGAD, MK, nr 101, k. 420; NAHBM, sygn. f. 1706, op. 1, nr 2, k. 231 v; APB, Potwierdzenie praw i przywilejów miasta Wasilkowa z 1750 r.; BLAN, sygn. F 1 – 348; AGAD, Kapićjana, pudło 10, s. 98–106 (mf w APB); OROVPB, vyp. 3, Vil’na 1898, nr 71, s. 149; W Jarmolik, *Miasto magdeburgią zaszczycone*, dz. cyt., s. 6.

<sup>39</sup> AGAD, Kapićjana, pudło 55, s. 327–330.

<sup>40</sup> AGAD, MK, nr 101, k. 420; NAHBM, sygn. f. 1706, op. 1, nr 2, k. 232; APB, Potwierdzenie praw i przywilejów miasta Wasilkowa z 1750 r.; BLAN, sygn. F 1 – 348; AGAD, Kapićjana, pudło 10, s. 98–106 (mf w APB); OROVPB, vyp. 3, Vil’na 1898, nr 71, s. 149; W Jarmolik, *Miasto magdeburgią zaszczycone*, dz. cyt., s. 6.

<sup>41</sup> AVAK, t. 14, Vil’na 1888, nr 12, s. 180, 184 – sygnatura księgi w Wileńskim Archiwum Centralnym wg Horbaczewskiego nr 9193, według Sprogisa nr 9156, k. 98–101.

<sup>42</sup> NAHBM, sygn. f. 1907, op. 1, nr 4, k. 137 – dokument nie datowany, wydany po 9 stycznia 1788 r.

<sup>43</sup> APB, Komisja Wojny i Domen w Białymstoku (dalej: KWDB), sygn. 3182 oraz 3183.

dowskich – Planiku wsi Nowodworców z drugiej dekady XIX w. przy linii „gruntów miasteczka Wasilkowa” znajdują się obszary opisane jako „Dyferencyja z Wasilkowem”<sup>44</sup>.

Także przyłączenie terenów na zachód od Sokołdki wywołało konflikt. W 1582 r. pleban dobrzyniewski domagał się z nich dziesięciny od wasilkowian, ponieważ był to obszar jego parafii. Mieszczanie odmawiali argumentując, że skoro nie płacą swojemu proboszczowi, dlaczego mieliby czynić to wobec obcego. W tym samym roku zapadł wyrok królewski korzystny dla parocha, ale jeszcze 16 lat później jego następca spotkał się z oporem wasilkowian w tej sprawie<sup>45</sup>.

### Układ przestrzenny miasta

W. Rewieńska rozplanowania miast pomiaru włócznej zaliczyła do gotyckich<sup>46</sup>. Nie miała ona jednak w pełni racji. Oczywiście wykorzystywano tradycyjne schematy<sup>47</sup>, ale miasteczka te różnią się pod wieloma względami od wcześniejszych. Nawet te, które powstawały bezpośrednio pod wpływem, głównie włoskich, projektów teoretycznych (np. Głowów) miały tylko elementy kompozycji renesansowej<sup>48</sup>.

W odróżnieniu od układów średniowiecznych, pasma bloków z podwójnymi rzędami działek były bardzo długie. Stanowiły one podstawę pasmowego układu z prostolinijną siecią ulic. Rynek miał znaczne rozmiary (w Wasilkowie 200x135 m)<sup>49</sup>. Z jego narożników wybiegały po dwie ulice – główne osie kompozycyjne przebiegały przez naroża, a nie środek rynku<sup>50</sup>. W Wasilkowie wyjątkiem była ulica dochodząca do środka pierzei – wynikało to najpewniej z włączenia do rozplanowania wcześniejszej drogi.

Renesansowy charakter miasteczek pomiaru włócznej wyrażony został również w sferze programowania funkcjonalno-przestrzennego oraz

<sup>44</sup> AGAD, Zbiór kartograficzny, R – 453 – 3, ark. 22, s. 145.

<sup>45</sup> AGAD, Kopicjana, pudło 55, s. 327–336, 338–340.

<sup>46</sup> W. Rewieńska, *Miasta i miasteczka w północno-wschodniej Polsce*, dz. cyt., s. 67–68.

<sup>47</sup> M. Bogucka, H. Samsonowicz, *Dzieje miast i mieszczaństwa w Polsce przedrozbiorowej*, Wrocław 1986, s. 505.

<sup>48</sup> W. Kalinowski, *Miasta polskie w XVI i pierwszej połowie XVII wieku*, „Kwartalnik Architektury i Urbanistyki” 1963, t. 8, z. 3–4, s. 182.

<sup>49</sup> Tamże, s. 181.

<sup>50</sup> W. Rewieńska, *Miasta i miasteczka w północno-wschodniej Polsce*, dz. cyt., s. 65.

zasad sporządzania i rozmierzania planów. Charakterystyczne było projektowanie miast zintegrowane z planowaniem ich użytków rolnych i ogrodów. Na obrzeżu strefy zabudowy tworzono obszerne i starannie zaprojektowane „dzielnice ogrodowe” – np. „Pod Dębami” – a dalej pola mieszczan. Był to wyraz humanistycznego zwrotu ku naturze. Nie przewidywano funkcji obronnych – działki siedliskowe były większe, a ulice szersze<sup>51</sup>.

W projektowaniu wykorzystano plan typowej ulicówki<sup>52</sup> – domy ustawione szczytami po obu stronach ulicy. Głębokie działki oprócz sadziby mieściły zabudowania gospodarcze i ogrody. Wskazuje to na wspólną genezę miast i wsi okresu pomiaru włochniej.

O renesansowym charakterze rozplanowań świadczy także ich regularna geometryczność i symetria, zaburzona tylko przeszkodami naturalnymi. W okresie odrodzenia geometryczny wzorzec stał się powszechnym sposobem organizacji i funkcjonowania wszystkich dziedzin życia<sup>53</sup>.

Warto porównać układ przestrzenny Wasilkowa z planami innych miast pomiaru. Układ przestrzenny Knyszyna powstawał w dwóch etapach – w latach 1538–1540 i 1558–1564. Rozmiarami ustępuje on Wasilkowowi. Także układ ulic nie charakteryzuje się zbyt dużą regularnością. Utworzono niewiele przecznicy, a ulic nie poprowadzono wzdłuż linii prostych. Wydaje się, że przy ich rozmierzaniu rzadko posługiwano się podstawowym prostokątnym modułem. Utworzono tam jednak dwa rynki połączone narożami. Wpływ na kształt układu miało włączenie wcześniejszych dróg oraz istnienie ważnej rezydencji<sup>54</sup>.

W latach 50. XVI w. powstawał Augustów<sup>55</sup>. W jego miejscu od ponad pół wieku działała komora celna<sup>56</sup>. Funkcje handlowe miasta znalazły

---

<sup>51</sup> T. Zarębska, *Przemiany przestrzenne miast polskich w dobie renesansu i baroku*, [w:] *Miasta doby feudalnej w Europie środkowo-wschodniej*, A. Gieysztora i T. Roslanowskiego (red.), Warszawa 1976, s. 222–223.

<sup>52</sup> M. Bogucka, H. Samsonowicz, *Dzieje miast i mieszczaństwa w Polsce przedrozbiorowej*, dz. cyt., s. 507.

<sup>53</sup> L. Benevolo, *Miasto w dziejach Europy*, Warszawa 1995, s. 113, 130.

<sup>54</sup> J. Maroszek, *Pogranicze Litwy i Korony w planach króla Zygmunta Augusta*, dz. cyt., s. 225, 228, 230, 232, tabl. 14, 15.

<sup>55</sup> J. Maroszek wykazał, że lokacja Zyguntowa z 1546 r. nie dotyczyła tego miasta – J. Maroszek, *Zaginione miasto Zyguntowo*, [w:] *Miasto. Region. Społeczeństwo. Studia ofiarowane Andrzejowi Wyrobiszowi w sześćdziesiątą rocznicę Jego urodzin*, Białystok 1992, s. 54–63.

wyraz w utworzeniu dwóch rynków. Główny był większy od wasilkowskiego (200x170 m)<sup>57</sup>. Jeśli wierzyć uproszczonej chyba rekonstrukcji rozplanowania z pracy A. Korgula, nie było ono ani bardzo regularne, ani zbyt rozwinięte<sup>58</sup>.

W tej samej dekadzie rozmiarono też Zabłudów. Było to miasto prywatne, ale wykorzystano w nim doświadczenia monarszych mierniczych<sup>59</sup>. Zabłudów miał mniejsze rozmiary, dlatego sieć ulic nie była bardzo rozwinięta, ale za to dość regularna<sup>60</sup>.

Równoległe z Wasilkowem powstawał Filipów<sup>61</sup>. Jego plan jest najmniej rozwinięty spośród przedstawionych tu przykładów<sup>62</sup>. Tworzy go kilka krótkich, nieregularnych ulic, nie wykazuje cech charakterystycznych dla pomiaru. Jednak T. Zarębska zaliczyła go do prymitywnych rozwiązań tej akcji, przeciwstawiając Augustowowi, Lipskowi i Wasilkowowi jako doskonalszym<sup>63</sup>.

Więszą regularnością charakteryzuje się rozplanowanie Przeroshi, również powstającej w szóstej dekadzie XVI w.<sup>64</sup> Nie tak rozbudowane jak Wasilków, wykazuje podobieństwo do Zabłudowa.

Największą regularnością i rozwinięciem charakteryzuje się układ przestrzenny Lipska nad Biebrzą<sup>65</sup>. Miasto to posiadało największy rynek

---

<sup>56</sup> A. Korgul, *Rola Augustowa w wymianie handlowej Litwy i Korony na przełomie XVI i XVII wieku*, [w:] SSGP, s. 93; cf. P. Czyżewski, *Handel na Podlasiu w drugiej połowie XV w.*, „Białostoczczyzna” 1994, nr 1, s. 3, 9.

<sup>57</sup> W. Kalinowski, *Miasta polskie w XVI i pierwszej połowie XVII wieku*, dz. cyt., s. 181.

<sup>58</sup> A. Korgul, *Rola Augustowa w wymianie handlowej Litwy i Korony na przełomie XVI i XVII wieku*, dz. cyt., s. 98.

<sup>59</sup> J. Maroszek, *Wstęp*, [w:] *Prawa i przywileje miasta i dóbr ziemskich Zabłudów XV–XVIII w.*, J. Maroszek (red.), Białystok 1994, s. 10.

<sup>60</sup> Plan współczesny 1 : 17 500, [w:] *Białystok. Atlas miasta*, Białystok 1994, s. 43.

<sup>61</sup> A. Wędzki, *Z przeszłości miasteczek zachodniego pogranicza Suwalszczyzny*, „Rocznik Białostocki” 1976, t. 13, s. 19.

<sup>62</sup> Tamże, s. 21

<sup>63</sup> T. Zarębska, *Przemiany przestrzenne miast polskich w dobie renesansu i baroku*, dz. cyt., s. 225–226.

<sup>64</sup> A. Wędzki, *Z przeszłości miasteczek zachodniego pogranicza Suwalszczyzny*, dz. cyt., s. 22–23.

<sup>65</sup> A. Szeremeta, *Lipsk w XVI–XVIII wieku*, [w:] *Lipsk nad Biebrzą. Monografia historyczna do 1914 r.*, Z. Koszyła (red.), Białystok 1980, s. 27, plan – il. 2 przed s. 33.



(200x200 m) i rozmiary, w związku z projektowaną obsługą szlaku handlowego<sup>66</sup>.

Wydaje się, że rozplanowanie Wasilkowa było mniej rozwinięte od lipskiego, ale równe, bądź nawet doskonalsze od przerońskiego, augustowskiego, zabłudowskiego, a zwłaszcza knyszyńskiego. Zdecydowanie natomiast przewyższało filipowskie.

Nieregularności układu przestrzennego Wasilkowa wynikają z przeszkód naturalnych (koryto Supraśli na południu i znaczne zagłębienie terenu na północnym wschodzie), a także wkomponowania wcześniejszych dróg (łukowaty przebieg ulic biegnących z rynku na południowy zachód do Białegostoku i ze środka zachodniej pierzei na północny zachód). Widoczna jest także niedokładność pomiaru – niektóre ulice są wyraźnie nierównoległe. Być może rozplanowywanie przebiegało w dwóch fazach, skoro zajmowali się nim kolejno Hrehory Wołłowicz i Jakub Łaszkowski. Stąd może wynikać nieregularność tych dwóch ulic.

Być może tym faktem należy też tłumaczyć umieszczenie pierwszego kościoła na północ od miasta. Nie należy chyba sądzić, że Hrehory Wołłowicz jako kalwinista lekceważył potrzeby mieszkańców w większości odmiennej odeń konfesji. Mogło to być jednak celowe zamierzenie kompozycyjne. Świątynia powstała na wzgórzu, skąd roztaczał się widok na położone w dole miasto, a dalej na dolinę Supraśli. Kościół musiał być widoczny z daleka dla dojeżdżających do Wasilkowa, górując nad miastem. Jeżeli było to świadome zakomponowanie renesansowej, długiej perspektywy i stworzenie ze świątyni wizualnego zwornika układu<sup>67</sup>, świadczy o dużej kulturze autora. Podobnie na wzgórzu stanął kościół w Filipowie<sup>68</sup>. Jeszcze w XVI w. wasilkowską świątynię przeniesiono na plac naprzeciw południowo-zachodniego rogu rynku. Także sygnatura Wasilkowa na mapie Radziwiłłowskiej ukazuje dominującą sylwetkę kościoła. Nie wiadomo jednak na ile odzwierciedlony został rzeczywisty wygląd miasta, a na ile jest to schematyczny wizerunek (nie wykazuje

---

<sup>66</sup> Tamże, s. 15–16.

<sup>67</sup> cf. L. Benevolo, *Miasto w dziejach Europy*, dz. cyt., s. 96, 138.

<sup>68</sup> T. Zarębska, *Przemiany przestrzenne miast polskich w dobie renesansu i baroku*, dz. cyt., s. 224; A. Wędzki, *Z przeszłości miasteczek zachodniego pogranicza Suwalszczyzny*, dz. cyt., s. 21.

wszakże podobieństwa do pozostałych). Może też przedstawiać sytuację po przeniesieniu świątyni (prace nad mapą ukończono w 1599 r.)<sup>69</sup>.

Cerkiew (pierwsza wzmianka z 1669 r.) umieszczono przy ulicy wyciągającej na wschód z północno-wschodniego narożnika rynku. Na jego środku znajdował się ratusz<sup>70</sup>. Nad rzeką umieszczono dwór starościński (przy ulicy biegnącej na południe z południowo-wschodniego narożnika rynku). W północno-zachodnim narożu rynku znajdowała się karczma starościńska (pierwotnie zapewne wójtowska – obie funkcje najczęściej znajdowały się w jednym ręku).

Żydzi, którzy przybyli do Wasilkowa około połowy XVII w., osiedlili się na zachód od rynku (według lustracji z 1781 r. należały do nich place przy rynku i ówczesnej ulicy Mostowej<sup>71</sup>). Tam też zbudowana została bóżnica (drewniany budynek istniejący do 1941 r. miał typowe cechy tzw. grupy białostocko-grodzieńskiej<sup>72</sup> najpewniej, więc powstał przed wiekiem XIX).

## Nazwy ulic

Dużą trudność sprawia przyporządkowanie ulicom dawnych nazw. Zmieniały się one w większości z każdym stuleciem (w 1914 r. nazwano je imionami władców z dynastii Romanowów z okazji jubileuszu przejścia tronu, po odzyskaniu niepodległości wprowadzono nazwiska bohaterów narodowych, np. Kościuszki). Utrudnia to stosowanie metody retrosywniej. Brak także planu całości miasta sprzed XX w. (istnieją wycin-

<sup>69</sup> S. Alexandrowicz, *Rozwój kartografii Wielkiego Księstwa Litewskiego od XV do połowy XVIII wieku*, wyd. 2, Poznań 1989, s. 84; na temat wartości mapy jako źródła ikonograficznego – tamże, s. 121, 123; skorzystano z reprodukcji w: *Katalog dawnych map Rzeczypospolitej Polskiej w kolekcji Emeryka Hutten Czapskiego*, t. 2, Wrocław 1992, nr 10 a. Jeżeli jest to rzeczywisty obraz miasteczka, pozostaje jedynym znanym przedstawieniem jego wyglądu sprzed połowy XIX w. (wtedy tylko rysunki architektoniczne); *Kościół katolicki na Podlasiu*, dz. cyt., s. 24.

<sup>70</sup> Po raz pierwszy poświadczony w 1669 r. – NAHBM, sygn. f. 1804, op. 1, nr 1, k. 4 v; jeszcze w 1895 r. był tam budynek władz miejskich – Narodowe Archiwum Historyczne Białorusi w Grodnie (dalej: NAHBG), sygn. f. 8, op. 2, nr 1097, k. 14 – 15 – reprodukcja planiku w: *Kościół katolicki na Podlasiu*, dz. cyt., s. 10.

<sup>71</sup> Litewskie Państwowe Archiwum Historyczne w Wilnie (dalej: LPAH), sygn. SA 3939, k. 768, 769 v.

<sup>72</sup> T. Wiśniewski, *Bóżnice Białostoczczyzny*, Białystok 1992, s. 202–203.

kowe planiki sytuacyjne poszczególnych działek budowlanych z końca XIX stulecia).

Lustracja z 1781 r. wymienia kolejno: Rynek, Poświętą, Monastyrską, Bielską, Kościelną, Rogowską, Podrzecką, Saranowską, Mostową i Młynową<sup>73</sup>, a lustracja z 1775 r.: Rynek, Poświętą, Monastyrską, Bielską, Suraską, Rogowską, Podrzeczną, Szeronowską i Mostową<sup>74</sup>. Zauważyć można niewielkie zmiany nazw i ich stały porządek. Problemem jest ustalenie, skąd zaczynano wyliczanie i w jakim kierunku się posuwano.

W 1775 r. zaczynano wyliczanie domów rynkowych od domu wjezdnego. Karczma ta znajdowała się w północno-wschodnim rogu rynku<sup>75</sup>. Zapewne więc stąd wybiegała ulica Poświętą. Potwierdzeniem jest transakcja sprzedaży placu na tej ulicy „przeciwko cerkwi” w 1758 r.<sup>76</sup> Cerkiew znajdowała się przy ulicy wybiegającej z tego miejsca na wschód (samo miano potwierdza obecność świątyni). Nazwa następnej ulicy – Monastyrska odzwierciedla zapewne jej kierunek (do Supraśla). Byłaby to więc ulica znajdująca się na południe od poprzedniej, biegnąca także w kierunku wschodnim. Zgodnie z tym porządkiem ulica Bielska wybiega na południe, w stronę dworu i rzeki z południowo-wschodniego naroża rynku. Kolejna ulica w 1775 r. nazwana została Suraską, a 6 lat później – Kościelną. Z kolejności wyliczenia wynika, że biegła obok kościoła na południe. Tak więc wcześniejsza nazwa zastąpiona została użytkową, wskazującą lokalizację świątyni. Jest to kolejne potwierdzenie słuszności rekonstrukcji układu nazw. Jeszcze na planiku z 1924 r. zwana była Starokościelną (wtedy kościół tam nie istniał)<sup>77</sup>. Być może jej przedłużenie na północ, w kierunku miejsca po pierwszym kościele (Kościeliska) nosiła tę samą nazwę. Według tego porządku ul. Rogowska znajduje się na zachód i jest równoległa do poprzedniej. Potwierdzeniem jest informacja z 1758 r. o dwóch graniczących ze sobą placach, z których jeden leży przy ul. Kościelnej, a drugi przy Rogowskiej<sup>78</sup>. Identyfikacja ul. Podrzecznej nie przysparza trudności. Sama nazwa wskazuje jej lokalizację. Po zostały do dziś fragment biegnącej wzdłuż rzeki ulicy nazywa się Nad-

<sup>73</sup> LPAH, sygn. SA 3939, k. 768–769 v.

<sup>74</sup> LPAH, sygn. SA 4056, k. 810 v; NAHBM, sygn. f. 1882, op. 1, nr 4, cz. 1.

<sup>75</sup> APB, Białostocka Obwodowa Komisja Budowlana, nr 36, k. 9, 13; ZRDPGG, nr 7: *Podrobnyj plan'' kazennago imeni'ja Vasil'kova 1850.*

<sup>76</sup> APB, KWDB, sygn. 3182, k. 37.

<sup>77</sup> LPAH, sygn. f. 694, op. 5, nr 543, k. 3.

<sup>78</sup> APB, KWDB, sygn. 3182, k. 40.

rzeczna. Trudno umiejscowić ul. Szerenoską (w 1781 r. spisujący zniekształcił jej nazwę – sąd Saranowska). Być może była równoległa do Suraskiej (Kościelnej) i Rogowskiej, i znajdowała się dalej na zachód. Ulica Mostowa zapewne wiodła w kierunku mostu na Supraśli, czyli był to fragment, lub całość odcinka traktu między rzeką a rynkiem. Być może na tej samej zasadzie ul. Młynowa wiodła w stronę młynów na przedmieściach. Byłaby to więc ulica wybiegająca ze środka pierzei zachodniej w kierunku północno-zachodnim.

W księdze miejskiej z lat 1668–1726 występują podobne i inne nazwy ulic. W 1722 r. wymieniono Podrzecką, w 1704 r. Rogowską, w 1691 r. Szyronoską, w 1678 r. Poświętną, w 1669 r. Mostową, Monasterską, „ulicę do młyna idącą”, w 1668 r. Kościelną<sup>79</sup>. Z 1704 r. pochodzi informacja o ul. Grodzieńskiej<sup>80</sup>. Nazwa wskazuje niewątpliwie kierunek – był to fragment traktu wybiegający z północno-wschodniego narożnika rynku na północ. Miano to było używane w XIX w. i obecnie. W tym samym roku i w 1678 pojawił się zapis o ul. Kryńskiej<sup>81</sup>. Tu też identyfikacja nie nastrocza trudności. Zarówno w XIX w. jak i dzisiaj jest to pierwsza na wschód od rynku ulica równoległa do wschodniej pierzei. Z 1674 r. pochodzi informacja o ul. Świąjdowskiej<sup>82</sup>. Nie sposób jej jednak zlokalizować. W 1669 r. wymieniono jeszcze Bindugę, Pustą i Knyszyńską<sup>83</sup>. Pierwsza to niewątpliwie fragment ulicy nad rzeką. O Knyszyńskiej wiadomo, że wybiegała z rynku. Być może chodzi tu o ulicę, którą wyżej dla XVIII w. zidentyfikowano jako Młynową. W 1665 r. ówczesną ulicę Koleśnicką nazwano Pustą, ale mogło to być określenie każdej nie zamieszkałej<sup>84</sup>.

Z 1665 r. pochodzi informacja o: Kościelnej, Suraskiej (potwierdza to sąd o istnieniu Kościelnej jako przedłużeniu na północ Suraskiej), Mostowej, Rogowskiej, Pustej Koleśnickiej, Podrzecznej Bindugskiej (być może obie nazwy funkcjonowały wymiennie) i Podbłotnej<sup>85</sup>. W 1914 r. Koleśnicka biegła na zachód, odłączając się na wprost od łuku skracającej na południe ulicy między rynkiem a mostem (była więc przedłużeniem

<sup>79</sup> NAHBM, sygn. f. 1804, op. 1, nr 1, k. 3 v, 5, 5 v, 7, 109 v, 235 v, 304, 326.

<sup>80</sup> Tamże, k. 304.

<sup>81</sup> Tamże, k. 110, 304.

<sup>82</sup> Tamże, k. 74.

<sup>83</sup> Tamże, k. 5, 8.

<sup>84</sup> *Geografičeskij ukazatel' vybornych'' dokumentov'' iz'' aktovych'' knig'' Vilenskago Central'nago Archiva*, b. m. i r. w., s. 66.

<sup>85</sup> Tamże.

południowej pierzei)<sup>86</sup>. Podbłotna biegła zapewne w stronę podmokłych łąk. Mogła to być więc ulica później nazywana Monastyrską, lub zachodnie odgałęzienie ulicy między rynkiem a mostem (w XIX i XX w. Jurowiecka).

Według wizytacji z 1633 r. kościół „*situm est in platea piscatoria prope forum*”<sup>87</sup>. Pozwala to na identyfikację owej ul. Rybackiej jako Suraskiej (nie wiadomo, która z tych nazw była pierwotna).

Przykład z nazywaniem ulicy Suraskiej Kościelną wskazuje, że miana z okresu pomiaru nie musiały w komplecie dotrzeć do końca XVIII w. Część nazw utworzonych później przez mieszkańców z powodów praktycznych mogła usunąć w zapomnienie wcześniejsze i być usankcjonowana przez nowe inwentarze (z 1669 r. pochodzi informacja o chyba niewiele wcześniejszych rozmiarzeniach<sup>88</sup>).

Wydaje się, że dawne nazwy ulic wasilkowskich (zakładając, że nie zmieniły się zbyt w kolejnych stuleciach, bo pierwsze dane pochodzą z XVII w.) mogą być źródłem do poznania pochodzenia osadników. Wśród nich najliczniejsze pochodzą od miejscowości z okolic Suraza (Suraska, Szerenoska i Rogowska) oraz wcześniejszych dóbr goniądzkich (Koleśnicka, Wojtachowska, Jurowiecka). Istniała także ulica Bielska. W przeciwieństwie do sytuacji panującej w większości miast<sup>89</sup> znaczna część wymienionych ulic nie biegła w kierunku tych miejscowości, ani nie kończyła się drogami do nich zmierzającymi. Nazwy te najpewniej wskazują na tereny, z których przybyli osadnicy. Skoro ulice przyjmowały miana od pojedynczych mieszkańców (tak było w Kleszczelach, Gdańsku i innych miejscowościach), a także grup społecznych, to można uznać, że tak było i w tym przypadku. W Wasilkowie utrwaliły się zbiorowe nazwy osadników, pochodzące od pierwotnych miejsc ich zamieszkiwania<sup>90</sup>.

Był to naturalny kierunek ekspansji ludności podlaskiej. Wyrazem tego były wcześniej uzyskane wchody. Było to także wygodne ze względów komunikacyjnych – puszcza cofała się od strony zachodniej. Stanowiła zaś naturalną przeszkodę dla przybyszy ze wschodu. Również J. Wi-

<sup>86</sup> NAHBG, sygn. f. 8, op. 2, nr 2120, k. 10 oraz f. 8, op. 2, nr 2180.

<sup>87</sup> Biblioteka Uniwersytetu Wileńskiego, sygn. F 57 (B 53) 40, k. 223 v.

<sup>88</sup> NAHBM, sygn. f. 1804, op. 1, nr 1, k. 8.

<sup>89</sup> A. Wyrobisz, *Nazwy ulic, placów i dzielnic w miastach polskich: nośniki informacji – źródła historyczne – zabytki kultury*, „Przegląd Historyczny” 1999, t. 90, z. 4, s. 518–519.

<sup>90</sup> Tamże, s. 515, 519–522; J. Zieleniewski, *Rejestr pomiaru włóczęj Kleszczel z roku 1560*, „Studia Podlaskie” 1991, t. 3, s. 214–219.

śniewski pisze, że tereny te zasiedlała także ludność spod Goniądza, Knyżyna i Białegostoku<sup>91</sup>.

Nazwy ulic wskazują m.in. na osady bojarskie i drobnoszlacheckie. Potwierdza to obserwacje dotyczące wchodów sprzed powstania miasta i starostwa. Pierwsi znani wasilkowscy urzędnicy miejscy (1569) to „*providus Valentinus Slepowron proco[n]sul et nobilis Lazarus Ręmbiszewski notarius*”<sup>92</sup>. Miejscowości, od nazw których utworzono nazwisko Rembiszewski, występują licznie na Mazowszu (w powiatach płońskim, ostrołęckim, przasnyskim i najbliższym zambrowskim), a także w podlaskiej ziemi drohickiej (Rembiszewo Truski i Chrome, gdzie też zamieszkiwali Rembiszewscy)<sup>93</sup>. Określenie burmistrza tytułem *providus* wskazuje co prawda na przynależność do mieszczan, ale herbowe nazwisko może świadczyć o szlacheckim pochodzeniu. Być może wywodził się on ze Ślepowronów w mazowieckiej ziemi nurskiej<sup>94</sup>. Zatem także analiza prawdopodobnego pochodzenia pierwszych mieszkańców potwierdza napływ osadników z zachodniej części Podlasia oraz wschodniego Mazowsza.

Także później wśród mieszkańców Wasilkowa spotyka się nazwiska szlacheckie. Szlachta zajmowała się w miastach młynarstwem (w Wasilkowie przykładem może być chyba Woroszyło), opanowywała też urzędy miejskie, zwłaszcza wójtostwo i landwójtostwo (w XVII w. wiele funkcji w ławie i radzie Wasilkowa pełnili np. przedstawiciele szlacheckiej rodziny Grotkowskich)<sup>95</sup>.

Uzyskane z analizy nazw ulic informacje dotyczące zarówno obszarów, z których wywodziли się kolonizatorzy, jak i obecności szlachty wśród osadników, potwierdziły decydujące znaczenie wchodów dla przebiegu osadnictwa. Okazały się one podstawą rozwoju kolonizacji, a ich posiadacze często zasiedlali nowo organizowane włości.

<sup>91</sup> J. Wiśniewski, *Osadnictwo wschodniej Białostoczczyzny*, dz. cyt., s. 42, 46.

<sup>92</sup> NAHBM, sygn. f. 1706, op. 1, nr 2, k. 230 v.

<sup>93</sup> A. Pawiński, *Mazowsze*, dz. cyt., s. 97, 340, 380–381, 384; A. Jabłonowski, *Podlasie*, dz. cz. 1, Warszawa 1908, s. 25; *Rembisze*, [w:] *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, B. Chlebowski (red.), t. 9, Warszawa 1888, s. 610; *Rembiszewo*, [w:] *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, dz. cyt.

<sup>94</sup> A. Pawiński, *Mazowsze*, dz. cyt., s. 397.

<sup>95</sup> J. Maroszek, *Osadnictwo drobnoszlacheckie w miastach podlaskich w XVI–XVIII wieku. Problem konkurencji gospodarczej*, „Zeszyty Naukowe Filii UW w Białymstoku” 1977, z. 19 Humanistyka, t. 4, Dział H – Prace Historyczne, s. 209–211.

Dzięki najstarszemu poświadczeniu kartograficznemu układu przestrzennego Wasilkowa – mapie *Nowe Prusy Wschodnie* J. C. Textora z lat 1795–1800<sup>96</sup> (późniejszy znany całościowy plan miasta pochodzi dopiero z obecnego stulecia) wiadomo, że dzisiejsze rozplanowanie jest tożsame z zaprojektowanym w XVI w.



Ilustracja 1. Układ przestrzenny Wasilkowa uwidoczniony na mapie J.C. Textora z końca XVIII w.

### Twórcy układu przestrzennego

Brak rejestru pomiaru stwarza trudność w ustaleniu osób organizujących starostwo wasilkowskie. Źródła z sześćdziesiątych lat XVI w. wskazują kilka nazwisk. W przywileju powołującym parafię wasilkowską wymieniony jest Hrehory Wołowicz: „za rozkazaniem naszym [...] pan Hrehory Wołowicz osadził miasto na gruncie naszym”<sup>97</sup>. Podobne słowa

<sup>96</sup> Staatsbibliothek Berlin, sygn. Q 17030, ark. 81, kopia w Regionalnym Ośrodku Studiów i Ochrony Środowiska Kulturowego w Białymstoku.

<sup>97</sup> AAB, Archiwum kościoła parafialnego białostockiego, s. 134.

zawiera przywilej na prawo magdeburskie z 8 grudnia 1566 r.: „pan Hrehory Wołłowicz, zasadzając wołą [...] osadził [...] miasto”<sup>98</sup>. Przeprowadził on także zamianę gruntów z Hrehorym Chodkiewiczem 22 marca 1567 r. Uczestniczyli w tym także Ławryn Wojna i Andrzej Dybowski<sup>99</sup>.

12 września 1567 r. kierującym pomiarem w Wasilkowie był Jakub Łaskowski. Pozostawał nim jeszcze w 1568 r.<sup>100</sup> Być może zmiana wiązała się z awansem Wołłowicza na łowczego hospodarskiego<sup>101</sup>. W latach 1566–1569 osadził on trzy wsie w leśnictwie bielskim<sup>102</sup>.

Wydaje się, że Wołłowicz i Łaskowski pełnili funkcję rewizorów<sup>103</sup>, natomiast Wojna i Dybowski to miernicy lub pomierczy. Ł. Wojna uczestniczył też w rozmierzaniu Pińska, Klecka i Grodna<sup>104</sup>.

J. Łaskowski był najwybitniejszym, po swoim wuju, Piotrze Chwalczewskim, organizatorem pomiaru włócznej. Pełnił funkcję rewizora pomiaru na Żmudzi. Czas jego działalności na Podlasiu (1566–1567) należy przedłużyć o jeden rok – do 1568 r. Wtedy rozmierzał jeszcze starostwo wasilkowskie<sup>105</sup>.

Hrehory Wołłowicz był przedstawicielem jednego z najbardziej znaczących rodów w Wielkim Księstwie Litewskim. Był horodniczym grodzieńskim, następnie łowczym hospodarskim, później wojewodą smoleńskim.

<sup>98</sup> AGAD, MK, nr 101, k. 418 v; NAHBM, sygn. f. 1706, op. 1, nr 2, k. 230 v; APB, Potwierdzenie praw i przywilejów miasta Wasilkowa z 1750 r.; BLAN, sygn. F 1 – 348; AGAD, Kapicjana, pudło 10, s. 98–106 mf w APB; OROVPB, vyp. 3, Vil’na 1898, nr 71, s. 148; W. Jarmolik, *Miasto magdeburgią zaszczycone*, dz. cyt., s. 5.

<sup>99</sup> AVAK, t. 14, Vil’na 1888, nr 12, s. 180.

<sup>100</sup> AAB, Archiwum kościoła parafialnego białostockiego, s. 133–135; W. Trębicki, *Zbiór wiadomości o życiu i pismach Łukasza Górnickiego tykocińskiego i wasilkowskiego starosty*, „Biblioteka Warszawska” 1843, t. 3, s. 82–83.

<sup>101</sup> *Urzednicy centralni i dostojnicy Wielkiego Księstwa Litewskiego*, H. Lulewicz i A. Rachuba (red.), Kórnik 1994, s. 66, nr 350.

<sup>102</sup> J. Wiśniewski, *Osadnictwo wschodniej Białostoczczyzny*, dz. cyt., s. 35.

<sup>103</sup> W 1568 r. Łaskowski napisał: „[...] gdym był [...] na rewizyji we włości JKM wasilkowskiej [...]” – AAB, Archiwum kościoła parafialnego białostockiego, s. 133.

<sup>104</sup> L. Kolankowski, *Pomiara włóczna*, „Ateneum Wileńskie” 1927, t. 4, z. 13, s. 242–243. Autor wymienia Sebastiana Dybowskiego, który rozmierzał Grodno z Ł. Wojną. Może to być brat Andrzeja, podobnie jak było kilku braci Chwalczewskich i Wojnów.

<sup>105</sup> S. Alexandrowicz, *Jakub Łaskowski*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 18, z. 2, Wrocław 1973, s. 278.



## Powierzchnia

Według wyciągu z inwentarza z 1576 r. w folwarku „na pasznię dworną obrócono włók 8”, w Studziankach wymierzono 100, a w Dąbrówkach 15<sup>106</sup>. Na jedną włókę folwarczną przypadało więc ponad 14 chłopskich. Tymczasem, według ustawy włócznej miał to być stosunek 1:7. Jednak w przypadku niskiej jakości gruntów nakazywano nie tworzyć folwarku<sup>107</sup>.

Do dziś pozostał nie zmieniony układ pól i ulicówek Dąbrówek i Studzianek. Według planu z połowy XIX w. sadziby znajdowały się na środkowym spośród trzech pól<sup>108</sup>. Zgodnie z danymi z końca tegoż stulecia w Dąbrówkach były 452 i 1/2, w Studziankach 1397, a w folwarku 242 dziesięciny ziemi<sup>109</sup>, czyli łącznie ok. 2280 ha (2091 1/2 dzies.). Dawałoby to tylko 18,5 ha na włókę. Oznacza to, że pomiaru dokonano łokciem chełmińskim, wymierzając po 33 morgi we włóce<sup>110</sup>. W stosunku do XVI w. powierzchnia Studzianek zmniejszyła się, a zwiększyła Dąbrówek (czyli pewna ilość ziemi w rękach chłopów) i folwarku.

Zgodnie z inwentarzem z 1576 r. w mieście były 164 i 1/2 pręta rynkowego, 2583 uliczne, 1106 ogrodowych oraz 243 i 1/2 morgów polnych<sup>111</sup>. Przyjmując po 6 prętów na działkę rynkową i 4 na uliczną<sup>112</sup>, uzyskuje się około 670 placów w mieście (27 przy rynku). Według lustracji z 1781 r. łącznie było 511 placów, w tym 27 1/2 przy rynku (do tego na przedmieściach 26)<sup>113</sup>.

<sup>106</sup> S. Ptaszycki, *Lukasz Górnicki*, dz. cyt., s. 172.

<sup>107</sup> *Ustawa na wołoki*, art. 20, [w:] J. Jaroszewicz, *Obraz Litwy pod względem jej cywilizacji od czasów najdawniejszych do końca wieku XVIII*, dz. cyt., s. 241, 242; L. Kolankowski, *Pomiar włóczna*, dz. cyt., s. 247; w rzeczywistości przypadało od 4 do 8,8 włók chłopskich na folwarczną (J. Ochmański, *Reforma włóczna na Litwie i Białorusi w XVI wieku*, [w:] idem, *Dawna Litwa. Studia historyczne*, Olsztyn 1986, s. 171).

<sup>108</sup> APB, ZRDPGG, sygn. 7: *Podrobnýj plan'' kazennago imenija Vasil'kova 1850*.

<sup>109</sup> P. Dikov'', *Spisok'' zemlevladienij v'' grodnenskoj gubernii*, Grodna 1890, s. 54–55.

<sup>110</sup> A. Dunin-Wąsowicz, *Pomiary gruntu w Koronie w XVI–XVIII wieku*, Warszawa 1994, s. 70–71, 137–138.

<sup>111</sup> S. Ptaszycki, *Lukasz Górnicki*, dz. cyt., s. 172.

<sup>112</sup> cf. *Rejestr pomiaru włócznej Kleszczel z roku 1560*, wyd. J. Zieleniewski, „*Studia Podlaskie*” 1991, t. 3, s. 207–224; A. Szeremeta, *Lipsk w XVI–XVIII wieku*, dz. cyt., s. 28.

<sup>113</sup> LPAH, sygn. SA 3939, k. 768–769 v.

Miasto otrzymało także 119 i 1/2 włóki pól<sup>114</sup> oraz 6 włók i 8 morgów lasu<sup>115</sup>. Jednak w 1665 r. było 126 włók<sup>116</sup>. Być może policzono razem morgi polne i włóki leśne. Ewentualnie doliczono morgi polne ujęte oddzielnie w 1576 r. Powodem różnicy może też być nowe rozmierzenie. W 1669 r. wzmiankowany był inwentarz „pomiaru prętowej, co nam kommissarze zostawili [...] co nasze place pomierzali”<sup>117</sup>. W 1781 r. w rękach mieszczan znajdowało się łącznie ponad 113 włók, a prócz tego „Bagno Wygonem nazwane”<sup>118</sup>. Jednak w lustracji z 1789 r. zapisano, że gruntów „miejskich wymiar jest nakazany”<sup>119</sup>. Opis pruski z 1799 r. podaje 137 włók roli i łąk oraz 15 włók lasu<sup>120</sup>. Zapewne razem policzono folwark kościelny w Wólce. W końcu XIX w. obszar miejski łącznie obejmował 2441 dziesięcin<sup>121</sup>, czyli 2661 ha. Na włókę według danych z 1576, 1665 i 1799 r. przypada odpowiednio: 22,3 ha, 21,1 ha i 19,4 ha. Wynika stąd, że w mieście dokonywano pomiaru łokciem litewskim, stosując włókę liczącą 30 morgów<sup>122</sup>. Najbardziej odpowiada jej przeliczenie liczby włók z 1665 r. w stosunku do powierzchni miasta z ok. 1890 r. Należy jednak pamiętać, że w XIX w. obszar miasta ulegał zmianom, zatem nie można mieć pewności, co do słuszności tych wyliczeń.

Porównując powyższe dane do sytuacji na sąsiednim Podlasiu, zauważyć można analogię w postaci zastosowania włók zawierających po 33 morgi we wsiach i folwarku, a trzydziestomorgowych na gruncie miejskim (tak było w starostwach suraskim i łosickim)<sup>123</sup>. Różnicą jest zastosowanie dwóch łokci w jednym starostwie. Może to być jeszcze jedna przesłanka wskazująca na powtórne przemierzenie obszaru miasta i to zapewne jeszcze w okresie jego powstawania.

<sup>114</sup> S. Ptaszycki, *Łukasz Górnicki*, dz. cyt., s. 172.

<sup>115</sup> H. Łowmiański, *Wchody miast litewskich*, „Ateneum Wileńskie” 1924, R. 2, z. 5–6, s. 2. Autor powołał się na *Dokumenty Moskovskago Archiva Ministerstva Justicii*, t. 1, Moskwa 1897, s. 425. Ani na podanej stronie, ani w innym miejscu tomu nie ma takiej informacji.

<sup>116</sup> *Geograficeskij ukazatel' vybornych' dokumentov'*..., dz. cyt., s. 66.

<sup>117</sup> NAHBM, sygn. f. 1804, op. 1, nr 1, k. 8.

<sup>118</sup> LPAH, sygn. SA 3939, k. 768–770.

<sup>119</sup> BLAN, sygn. F 136–103, k. 27 v.

<sup>120</sup> J. Wąsicki, *Pruskie opisy miast polskich z końca XVIII wieku. Departament białostocki*, Poznań 1964, s. 59–60.

<sup>121</sup> P. Dikov', *Spisok'' zemlevludenij v'' grodnenskoj gubernii*, dz. cyt., s. 55, 62.

<sup>122</sup> A. Dunin-Wąsowicz, *Pomiary gruntu w Koronie w XVI–XVIII wieku*, dz. cyt., s. 141.

<sup>123</sup> Tamże, s. 137, 139.

\*

Powstanie starostwa wasilkowskiego jest ściśle powiązane z przemianami zachodzącymi na Podlasiu i w całym Wielkim Księstwie Litewskim w XVI w. Obejmowały one takie zjawiska jak intensyfikacja gospodarki, kolonizacja, a także reformy administracyjno-gospodarcze z pomiarą włóczęną na czele. Wasilków jest rezultatem, a jednocześnie bardzo ciekawym przykładem tej akcji. Widoczne tu są jej podstawowe cechy, wdrażane od początku tworzenia miasta wraz z całą dzierżawą. Jak wykazało porównanie, układ przestrzenny Wasilkowa stanowi jedną z najbardziej interesujących realizacji zasad planowania renesansowego. Dziś jest to najstarszy i najcenniejszy zabytek miasta.

Nie powinno to stanowić zaskoczenia, skoro współtwórcą tego dzieła był wybitny realizator pomiaru, a z obszarem tym związani byli i wnieśli doń swój wkład członkowie elity politycznej i intelektualnej dawnej Rzeczypospolitej. Oprócz Jakuba Łaskowskiego i Hrehorego Wołłowicza, wspomnieć tu należy także starostów: pierwszego – Hioba Prayetfuessa, który niewątpliwie kontynuował budowę, a znany jest jako architekt m.in. zamków w Kamieńcu Podolskim, Wilnie i Tykocinie oraz Łukasza Górnickiego – czołowego humanistę polskiego renesansu<sup>124</sup>.

---

<sup>124</sup> *Kościół katolicki na Podlasiu*, dz. cyt., s. 13.

Przemysław Borowik

## Rozplanowanie miasteczek ekonomii grodzieńskiej w czasach Antoniego Tyzenhauza

Pod koniec istnienia I Rzeczypospolitej na terenie ekonomii grodzieńskiej istniały trzy miasta obdarzone prawem magdeburskim (Krynki, Nowy Dwór, Lipsk) oraz kilkanaście innych funkcjonujących bez tego rodzaju praw (Janów, Suchowola, Korycin, Dąbrowa, Sokółka, Kuźnica, Odelsk, Łunna, Mosty, Jeziory, Skidel, Kwasówka)<sup>1</sup>. Były to miejscowości niewielkie. Największe z nich – Krynki liczyły w 1775 r. wraz z przedmieściami zaledwie 200 dymów<sup>2</sup>.

Układ przestrzenny większości z tych miasteczek ukształtowany w XVI, rzadziej XVII w., ich rozplanowanie i zabudowa, nie wyróżniały się spośród innych miasteczek Rzeczypospolitej niczym szczególnym. Zazwyczaj na ich rozplanowanie składał się tylko prostokątny rynek oraz kilka odchodzących od niego ulic. Zabudowa była niemal bez wyjątku drewniana. Wśród niej dominanty stanowiły drewniane świątynie obu obrządków.

Dobrym przykładem takiego właśnie typowego rozplanowania był układ przestrzenny Skidla – jednego z najmłodszych miast w ekonomii grodzieńskiej. Miasteczko to zostało założone na „surowym korzeniu” na mocy przywileju króla Władysława IV z 27 lipca 1644 r., obok dworu królewskiego, znanego jeszcze z czasów królowej Bony. W 1650 r. po upływie czteroletniego okresu tzw. wolnizny, rewizorzy królewscy wymierzili kwadratowy Rynek (3 morgi i 9 prętów powierzchni), 21 placów przy Rynku i ok. 73 przy sześciu ulicach. Łącznie planta zajmowała

---

<sup>1</sup> P. Borowik, *Ile miasteczek naprawdę istniało w ekonomii grodzieńskiej w okresie zarządu Antoniego Tyzenhauza?*, [w:] *Małe miasta. Historia i współczesność*, M. Zemło, P. Czyżewski (red.), Współczesna Oficyna Supraska, Supraśl 2001, s. 75–79.

<sup>2</sup> Archiwum Główne Akt Dawnych (dalej: AGAD), AT, D–1, k. 74–79 v, 81–92.

40 mórg powierzchni. W wyniku wojen z połowy XVII w. samo miasto nieco „nadszustoszało”. Według rewizji z 1679–1680 r. zabudowane były tereny wokół rynku oraz ul. Wileńska, Jezierska i Grodzieńska. Pozostałe ulice: Łunnieńska, Indurska i Nowogródzka były niezamieszkałe, a znajdujące się przy nich place uprawiano. Place znajdujące się przy ul. Nowogródzkiej zanikły, w mieście zmniejszyła się ich ogólna liczba. Wśród innych miast ekonomii grodzieńskiej Skidel odróżniał się brakiem kościoła katolickiego. W czasach nowożytnych w mieście była tylko cerkiew unicka pod wezwaniem św. Eliasza wybudowana w Rynku kosztem wójta włości skidelskiej Pawła Koziejki w okresie zakładania miasta (przed 1650 r.)<sup>3</sup>.

Odmienne, chociaż również typowo, wyglądało w tym czasie rozplanowanie Sokółki, gdzie plac miejski uformował się w ramach charakterystycznego wrzeciona, będącego rozszerzeniem głównego traktu handlowego<sup>4</sup>. Bardziej interesujące, renesansowe rozplanowanie posiadał Lipsk, który odróżniał się rozmachem przedsięwzięcia<sup>5</sup>. Wyróżniały się również Krynki. Inwentarze miasta z 1578 r. i 1678/1689 r. wymieniają 13–14 ulic, 2 rynki oraz „Stare Miasto”. Niestety, rozplanowanie to zatarty całkowicie zmiany dokonane pod koniec XVIII w.<sup>6</sup> Pewną odmiennością charakteryzowało się również nadniemeńskie miasteczko Mosty<sup>7</sup> oraz nieregularne rozplanowane Jeziory<sup>8</sup>.

<sup>3</sup> Ossolineum, nr 5620/II, k. 234–242; AGAD, Zb. Popielów, nr 324, k. 18–19; Litewskie Państwowe Arhiwum Historyczne w Wilnie, (dalej: LPAH) Sa, nr 11290, k. 49–49 v; nr 11291, k. 36–37. O Skidlu zob. też: W. Rewieńska, *Miasta i miasteczka w północno-wschodniej Polsce. Położenie topograficzne, rozplanowanie, fizjonomia*, Wilno 1938, s. 67 (rekonstrukcja rozplanowania); M. Дзелянкоўскі, *Скідзель: Дак. - лір. Нарыс*, Мінск 1987; В. Князева, *Скідзель*, [w:] *Энцыклапедыя Гісторыі Беларусі*, т. 6, кн. 1, Мінск 2001, s. 320.

<sup>4</sup> P. Borowik, *Rozplanowanie Sokółki w XVII–XVIII w.*, [w:] *Małe miasta. Między tradycją a wyzwaniem przyszłości*, M. Zemło (red.), *Collegium Suprasliense*, Supraśl 2002. Tu rekonstrukcja rozplanowania miasta z 1786 r.

<sup>5</sup> A. Szeremeta, *Lipsk w XVI–XVIII wieku*, [w:] *Lipsk nad Biebrzą. Monografia historyczna do 1914 roku*, Z. Koszytła (red.), Białystok 1980, s. 9–55.

<sup>6</sup> AGAD, AK, I/10, k. 289 i n.; J. Kubiak, Krynki. Studium historyczno-urbanistyczne, Warszawa 1976 (maszynopis), s. 7–10; Ossolineum, nr 5620/II, k. 323–344.

<sup>7</sup> *Писцовая книга гродненской экономии с прибавлениями изданная Вильенскою Комміссією для разбора древнихъ актовъ*, ч. I–II, Вильна 1881–1882; W. Rewieńska, *Miasta i miasteczka w północno-wschodniej Polsce*, dz. cyt., s. 48 (rekonstrukcja rozplanowania); Я. Мараш, И. Ковкель, А. Себастьян, *Мосты: Ист. - экон. Очерк*, Мінск 1986; I. Коўкель, *Мосты*, [w:] *Энцыклапедыя Гісторыі Беларусі*, т. 5, Мінск 1999.

<sup>8</sup> Plan miasteczka Jeziory z 1828 r. zamieszcza *Энцыклапедыя Гісторыі Беларусі*, т. 1, Мінск 1993, s. 70. Rekonstrukcję opublikowała W. Rewieńska, *Miasta i miasteczka w północno-wschodniej Polsce*, dz. cyt., s. 69.

Najciekawsze realizacje miały jednak miejsce w okresie późniejszym, w latach 1765–1780, gdy ekonomią grodzieńską zarządzał, a następnie administrował Antoni Tyzenhauz. Był to okres bardzo dynamicznych przemian. W przypadku miasteczek ekonomicznych i ich mieszkańców dotyczyły one: statusu prawnego, organizacji, przynależności administracyjnej, własności oraz, szczególnie nas tu interesującej kwestii, rozplanowania i zabudowy. Niemal wszystko, co wynika z moich badań nad tymi ostatnimi kwestiami, można streścić w kilku punktach:

1) W czasach Antoniego Tyzenhauza poważniejsze zmiany układów przestrzennych nastąpiły w pięciu miasteczkach ekonomii grodzieńskiej (w Dąbrowie, Łunnie, Krynkach, Sokółce i Suchowoli<sup>9</sup>). Zmiany układu przestrzennego nie można wykluczyć również w Korycinie. Może o tym świadczyć fakt wydzielenia z dawnego miasteczka części miejskiej, zamieszkałej przez Żydów oraz części wiejskiej, zamieszkałej przez chrześcijan. W pozostałych miasteczkach poważniejszych zmian nie stwierdzono, choć nie można ich do końca wykluczyć.

2) Wszystkie zmiany rozplanowania miasteczek były następstwem pożarów. Były one okazją do poważniejszych zmian układów przestrzennych. W miasteczkach, które szczęśliwie w czasach Tyzenhauza nie spłonęły, żadne zmiany układów przestrzennych nie nastąpiły. Nie uległ zmianie np. układ przestrzenny Janowa<sup>10</sup>, mimo że istniał plan przebudowy. Pożary przestały odgrywać rolę inicjatora zmian układów przestrzennych po wydzierżawieniu poszczególnych kluczy ekonomii, czyli we wschodnich guberniach po roku 1783, zaś w guberniach zachodnich po roku 1786. Tak więc odnotowane przez źródła w 1783 r. pożary Skidla i Odelska nie spowodowały poważniejszych zmian rozplanowania tych miasteczek<sup>11</sup>.

3) Ogromna większość powstałej w czasach Tyzenhauza zabudowy to budynki dworskie lub z gospodarką prowadzoną przez dwory kluczowe i guberniowe, jak np. karczmy czy budynki bośniackie<sup>12</sup>. Czasem, jak na przykład cegielnia w Sokółce, powstawały one na gruntach miejskich.

4) Budowa domów mieszkalnych w miasteczkach była przede wszystkim wynikiem chęci zapobieżenia wyludnieniu się ich po pożarach. W

---

<sup>9</sup> O Suchowoli szerzej P. Borowik, *Wieś i miasto Suchowola w XVIII wieku – w odpowiedzi Panu Ariuszowi Małkowi*, „Białostoczczyzna” 2000, nr 3–4, s. 163–170 (tu rekonstrukcja rozplanowania rynku z 1792 r.).

<sup>10</sup> O Janowie szerzej P. Borowik, *Miasto Janów w XVIII w.*, „Gryfita” 1999, nr 22.

<sup>11</sup> AGAD, AK, III/169, k. 2.

<sup>12</sup> AGAD, AK, III/182, k. 80.

większej liczbie domy takie powstały w Łunnie, Sokółce, Krynkach, Dąbrowie i Kuźnicy.

5) Nowo powstające budynki budowane były na podstawie planów modelowych. Były 3 podstawowe rodzaje miejskich budynków mieszkalnych: budynki „większe i mniejsze” znane nam z Sokółki, oraz budynki „średnie”. Źródła mówią też o projektach murowanych i drewnianych: domów rynkowych i ulicznych, ratuszów, kościołów i cerkwi (w dwóch wielkościach), lazaretów (również w dwóch wielkościach), szkótek, kramów i miar rynkowych<sup>13</sup>. Dom mieszkalny budowany w czasach Tyzenhauza musiał, jak w przypadku Sokółki, stać na wymurowanym fundamencie, mieć komin oraz piec (chlebowy i kaflowy).

6) Typowe elementy zabudowy miejskiej, powstającej w czasach Tyzenhauza w każdym z miasteczek ekonomicznych to: co najmniej jedna austeria, dom komendancki (dla często zimujących w ekonomiach wojsk) młyn i karczmy (w trzech rozmiarach). W miasteczkach będących siedzibami guberni, również dom felczera (lazaret).

7) Budowy miejskie, podobnie jak i wiejskie, finansowano z tzw. kasy komunalnej, zasilanej specjalnie w tym celu utworzonymi podatkami.

8) Prace niefachowe wykonywali w ramach szarwarków sami mieszkańcy. Prace fachowe, jak np. murowanie kominów, wykonywali zakontraktowani przez ekonomię specjaliści.

9) Ogromna większość budowli powstałych w czasach Tyzenhauza była drewniana<sup>14</sup>.

10) Z miasteczek, w których można stwierdzić poważniejsze zmiany urbanistyczne, nowe rozplanowanie projektowane ze znacznym rozmachem zyskały miasteczka będące siedzibami guberni: Krynki, Sokółka i Dąbrowa.

Szczególnie interesujące są, powstałe w czasach Tyzenhauza i tuż po nim, rozplanowania zwane radialnymi lub promienistymi. Z ekonomii grodzieńskiej znamy kilka przykładów takich rozwiązań. Pod koniec XVIII w. rozplanowanie takie zyskały: Krynki, Dąbrowa i grodzieńskie przedmieście Horodnica. Również planowane miasteczko Kunsztów pod Grodnem (bardziej znane jako Łosośna) miało cechować się takim układem przestrzennym<sup>15</sup>. One też najczęściej przyciągały uwagę badaczy, którzy z reguły koncentrowali się jednak tylko na analizie zachowanych

<sup>13</sup> AGAD, AK, III/180, k. 2; AGAD, AT, D-5, k. 10 a.

<sup>14</sup> AGAD, AK, III/182, k. 80.

<sup>15</sup> Wbrew powszechnej opinii, sądzę, iż niektóre elementy planu osady Kunsztów zostały zrealizowane. Kwestii tej chciałbym w przyszłości poświęcić odrębny artykuł.

planów, nie podejmując niemal prób opisania ich realizacji w terenie<sup>16</sup>. Stąd też założone przez Tyzenhauza miasteczko Dąbrowa, projekt budowy którego nie zachował się do naszych czasów, nie jest znane literaturze przedmiotu jako przykład rozplanowania promienistego.

## Dąbrowa

O tym, że Tyzenhauz założył miasteczko w Dąbrowie napisał już w 1800 roku Holsche. Opierając się na tej informacji oraz na wzmiance w lustracji dymów z 1775 r., gdzie Dąbrowę nazwano miasteczkiem. Władysław Trzebiński oraz Jerzy Wiśniewski określili datę jego założenia na lata 1765–1775<sup>17</sup>.

Miasteczko założono na terenie starszej wsi. O jej początkach wiadomo niewiele. Być może właśnie przeszłości Dąbrowy dotyczy informacja z początku XVI w., kiedy to bojar Kuźma Horczakowicz dostał uroczysko Dubrowę w Ostrowskich Górach, którą ok. 1560 r. zamienił na inne ziemie. Wydaje się, że wieś Dąbrowa już istniała, kiedy to w wyniku pomiaru włóczęj uformowano charakterystyczny ciąg osad zwany długą wsią, ciągnący się od dworu Kamienna w kierunku dworu Sokołdka<sup>18</sup>.

Według niektórych danych, kościół w Dąbrowie został ufundowany jeszcze w 1460 r. Pewniejsze jednak informacje dotyczą końca wieku następnego. Wtedy to dzierżawca leśnictwa nowodworskiego Piotr Wiesiołowski, przywilejem z 4 stycznia 1595 r. potwierdzonym 12 kwietnia tegoż roku przez Zygmunta III, ufundował kościół we wsi Małyszawce (dziś Małszówka), uposażając go 6 włókami ziemi i młynem. Kościół ten

---

<sup>16</sup> T. P. Szafer, *Ze studiów nad planowaniem miast w Polsce XVIII i pocz. XIX w.*, „Studia z historii budowy miast. Prace Instytutu Urbanistyki i Architektury” 1955, z. 1/14, s. 72–74; J. Kubiak, Krynki. Studium historyczno-urbanistyczne, dz. cyt.; W. Morozow, *Cechy klasycyzmu w planach posiadłości królewskich ekonomii grodzieńskiej końca XVIII wieku*, [w:] *Klasycyzm i klasycyzmy. Materiały Sesji Stowarzyszenia Historyków Sztuki*, Warszawa 1994, s. 145–158; W. Morozow, *Kształtowanie się klasycyzmu w architekturze Białorusi pod koniec XVIII wieku*, [w:] *Sztuka ziem wschodnich Rzeczypospolitej XVI–XVIII w.*, J. Lileyko (red.), Lublin 2000, s. 669–692 (tu na s. 682–683 zamieszczone są czytelne reprodukcje planów Krynek z 1780 r. i osady Kunsztów po 1770 r.).

<sup>17</sup> W. Trzebiński, *Działalność urbanistyczna magnatów i szlachty w Polsce XVIII wieku*, Warszawa 1962, s. 16 i p. 154, s. 149; J. Wiśniewski, *Osadnictwo wschodniej białostockizny. Geneza, rozwój oraz zróżnicowanie i przemiany etniczne*, „Acta Baltico-Slavica” 1977, T. XI, s. 61.

<sup>18</sup> J. Wiśniewski, *Osadnictwo wschodniej białostockizny*, dz. cyt., s. 31, 39.



później znajdował się w Dąbrowie i był uposażony wsią Wiesiołowo (dziś Wesołowo). Albo więc został z Małyszówki do Dąbrowy przeniesiony, albo ta część Małyszówki znalazła się później w Dąbrowie, a owe sześć włók stanowiło znaną z czasów późniejszych jurydykę plebana dąbrowskiego<sup>19</sup>. Istnieje też możliwość, że w ogóle wieś Dąbrowa powstała z wydzielenia części wsi Małyszówka.

Już w 1650 r. pojawiają się wiadomości o targach odbywających się w niedzielę i święta przy kościele w Dąbrowie oraz o istnieniu tam domu gościnnego. Zdaniem Wiśniewskiego na ten okres datować należy początek nabierania miejskiego charakteru przez Dąbrowę<sup>20</sup>.

Miejscowość wielokrotnie w ciągu 1. poł. XVIII w. występowała w źródłach jako wieś (1709, 1731, 1748/1750 r.)<sup>21</sup>. Raz tylko w inwentarzu leśnictwa nowodworskiego z 1712 r. wspomniano, że bartnicy mieszkają w „Dąbrowie miastku”<sup>22</sup>.

Ważnych informacji o przeszłości miejscowości dostarczył przywilej Augusta II z 8 marca 1713 r.<sup>23</sup> Został on w głównej mierze wydany Żydom dąbrowskim. Dowiadujemy się z niego, że Żydzi zamieszkiwali Dąbrowę przed 1715 r. Być może osadnictwo ich należy wiązać jeszcze z funkcjonowaniem w XVII w. targu przykościelnego. Najwyraźniej zamieszkiwali oni zarówno tereny należące do ekonomii jak i do plebana dąbrowskiego. Przywilej ustanawiał konkurencję dla targów odbywających się na gruncie jurydyki plebańskiej. Ze względu na potencjalne spory ustanawiał on miejsce targowe z dala od terenów kościelnych, na terenie królewskiej wsi, przy przekraczaniu rzeki Kropiwny przez trakt idący od Małyszówki. Nie jest pewne, gdzie znajdował się wymieniony w przywileju „mostek”. Jeśli więc trakt nie skręcał wówczas jak dziś, by przejść przez istniejący obecnie rynek, to targowisko i w ogóle tereny dawnej wsi umiejscowić można na południe od dzisiejszej ulicy Sienkiewicza do rzeki Kropiwny. Rzeka wydaje się tu granicą między terenami

---

<sup>19</sup> J. Kurczewski, *Biskupstwo Wileńskie*, Wilno 1912, s. 248.; J. Wiśniewski, *Dzieje osadnictwa w powiecie augustowskim od XV do końca XVIII wieku*, [w:] *Studia i materiały do dziejów Pojezierza Augustowskiego*, J. Antoniewicz (red.), BTN, Białystok 1967, s. 154.

<sup>20</sup> Tamże.

<sup>21</sup> W. Trzebiński, *Działalność urbanistyczna magnatów i szlachty w Polsce XVIII wieku*, dz. cyt., s. 16 i 149.

<sup>22</sup> Cyt. za: J. Wiśniewski, recenzja książki W. Trzebińskiego, „Rocznik Białostocki” 1965, T. VI, s. 485–486.

<sup>23</sup> Archiwum Państwowe w Białymstoku (dalej AP), Kamera, nr 2481, k. 55–55 v.

królewskimi i kościelnymi. Jeśli zaś trakt przebiegał tak, jak dzisiaj, targowisko umiejscowić by można w północnej części rynku z okresu Tyzenhauza, który w takim wypadku zostałby za jego czasów znacznie powiększony na południe.

Według sporządzonego w czasach pruskich opisu historycznego Dąbrowy, do założenia miasteczka przyczynił się Tyzenhauz poprzez wybudowanie w 1775 r. 24 domów dla Żydów<sup>24</sup>. Stwierdzenie to jednak nie jest ściśle. Jak się wydaje, budowa owych domów miała miejsce dopiero po pożarze z 1776 r.<sup>25</sup> Lustracja dymów z 1775 r. wymienia „miasteczko Dąbrowę” liczącą 65 dymów, co odzwierciedla stan zabudowy miejscowości sprzed pożaru. Natomiast inwentarz z 1777 r. wymienia 8 dymów chrześcijańskich we wsi Dąbrowie i 36 żydowskich w miasteczku<sup>26</sup>. Różnica wynosi 21 dymów. Nie oznacza to jednak, że tyle dymów spłonęło. Pożar był znacznie dotkliwszy. Suplika przykahałku Dąbrowy z 1777 r. wspomina o dwóch pożarach, po których „żaden nie ostał się budynek”. Wymienione w inwentarzu z 1777 r. dymy traktować należy więc już jako efekt odbudowy<sup>27</sup>.

W inwentarzu z 1786 r. czytamy: „miasto Dąbrowa w którym sami tylko Żydzi w budynkach kosztem skarbowym wystawionych bez gruntu i placów mieszkają”. Nie wiemy, ile tych budynków powstało. Inwentarz wyróżnia tylko 5 budynków zamieszkałych przez 7 gospodarzy rzemieślników chrześcijańskich i 2 budynki zamieszkałe przez Tatarów. W pozostałych 15 budynkach (jeśli istotnie powstało ich 24) mieszkało 38 gospodarzy żydowskich z rodzinami<sup>28</sup>. Wiemy też, że część zabudowań odbudowano po pożarze kosztem prywatnym.

Z pożarami z 1776 r. wiązać należy nowe rozplanowanie miasteczka. Wydaje się, że wspomina o tym suplika z 1777 r., w której skarżyli się Żydzi, że ich cmentarz został przecięty przez nowo wyprowadzony gościniec<sup>29</sup>. Ograniczono się jednak tylko do wymierzenia rynku i ulic, nie przeprowadzając podziału na place miejskie, które wymierzono dużo później (przed 1795 r.)<sup>30</sup>.

<sup>24</sup> AP, Kamera, nr 2481, k. 44, 44 v, 45.

<sup>25</sup> Litewski Państwowe Archiwum Historyczne w Wilnie (dalej LPAH), Sa, nr 3939, k. 836–837.

<sup>26</sup> AGAD, AT, D-1, k. 74, 89.

<sup>27</sup> AGAD, AK, III/191, k. 109.

<sup>28</sup> Narodowe Archiwum Historyczne Białorusi w Mińsku (dalej NAHB), F. 1928, op. 1, nr 72, k. 220–221.

<sup>29</sup> AGAD, AK, III/191, k. 110.

<sup>30</sup> AP, Kamera, nr 2489, k. 78.

Planta miasteczka nie została formalnie wydzielona z gruntów wsi Dąbrowa. W inwentarzu wsi z 1786 r. (12 gospodarzy) liczącej wtedy 20 włók i 107 mórg oromych odnotowano, że „pół włóki pod zabudowaniem miasta Dąbrowy zostaje”. Wspomniano też jakieś grunta dodane księdzu dąbrowskiemu w zamian za odebrane place. Jak sądzimy, one również weszły w skład miasteczka<sup>31</sup>.

Próby rekonstrukcji rozplanowania miasteczka dokonała Krystyna Glapińska<sup>32</sup>. Opierała się ona jednak tylko na współczesnym planie, nie sięgając wcale do źródeł historycznych.

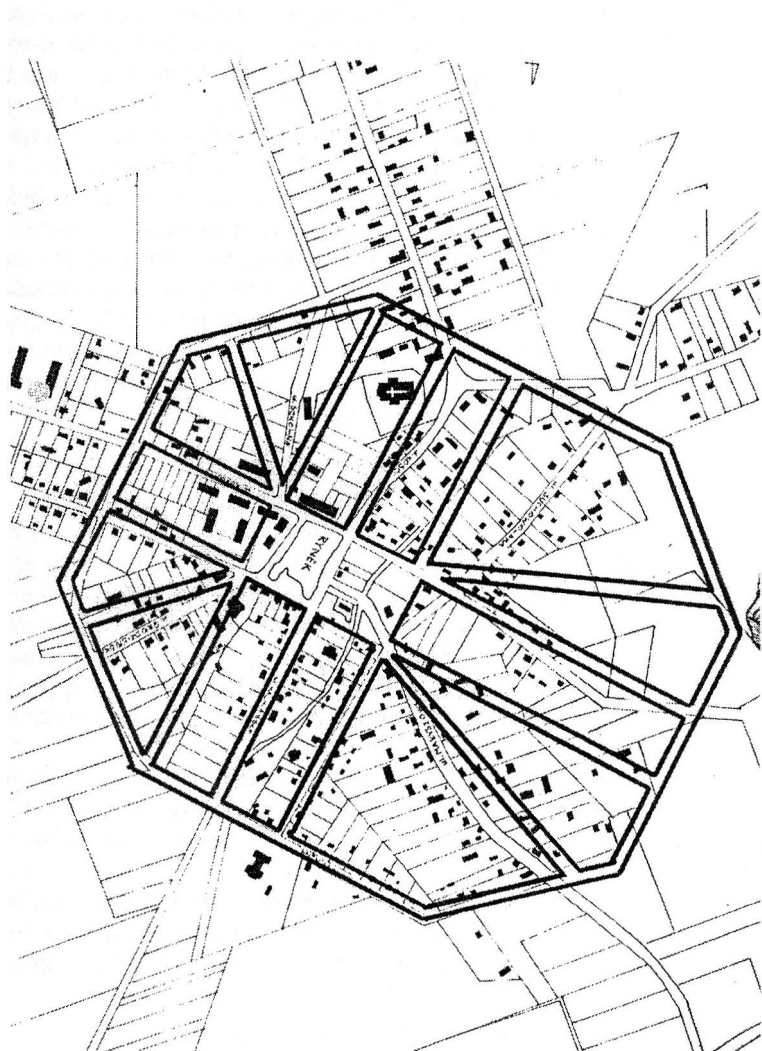
Rekonstrukcja ta budzi poważne wątpliwości. Przede wszystkim, wydaje się, że Glapińska przesadziła nieco z liczbą odchodzących od rynku ulic, których wyrysowała aż czternaście. Przyjmując, że istotnie tyzenhauzowski prostokątny rynek był znacznie większy niż obecnie, ciągnąc się od placu Kościuszki aż do ulicy 1 Maja, będącej nieco zniekształconą pozostałością po północno-zachodniej pierzei rynkowej, to odchodziło ich tylko jedenaście. Wedle szkicowego planu rynku z 1800 r. wykluczyć można jeszcze istniejącą obecnie, a na planie nie odnotowaną ulicę Kołłątaja. Tak więc z całą pewnością stwierdzić możemy istnienie tylko 10 odchodzących od rynku ulic. Wątpliwości budzi też cała zachodnia część tej rekonstrukcji, łącznie z wyrysowanym tam fragmentem ulicy okrężnej, po której nie ma najmniejszego śladu i którą uznać należy za wymysł Glapińskiej. Wydaje się, że nowe ulice, w tym ulicę okrężną tworzącą część zarysu regularnego ośmiokąta, wymierzono po pożarze głównie we wschodniej części obecnego miasta, nieobjętej przed pożarem plantą i zabudową miejską.

W czasach Tyzenhauza uporządkowano i powiększono znacznie na wschód za rzekę Kropiwnę dawne targowisko, tworząc wydłużony prostokątny rynek, który przecinała mniej więcej w połowie rzeka. Odchodziły od niego promieniście ulice do ulicy okrężnej wymierzonej na planie ośmioboku z tym, że wymierzono tylko pięć z jego boków. Widoczne na dzisiejszym planie zniekształcenia biorą się z faktu nie wzięcia pod uwagę istniejących ulic i zabudowy, przede wszystkim z powodu długiego okresu, jaki upłynął od momentu wymierzenia ulic do podzielenia nowo wymierzonej planty na działki miejskie<sup>33</sup>.

<sup>31</sup> NAHB w Mińsku, F. 1928, op. 1, nr 72, k. 222.

<sup>32</sup> K. Glapińska, Dąbrowa. Studium historyczno-urbanistyczne, Warszawa 1974 (mazyń opis).

<sup>33</sup> Tamże., P. Borowik, *Nieznaną cerkiew unicka w Dąbrowie Białostockiej*, „Białostoczczyzna” 1997, nr 2, s. 115 (tu plan rynku z 1800 r. – AP, Kamera, nr 2492, k. 38).



Ilustracja 1. Teoretyczne rozplanowanie Dąbrowy w czasach A. Tyzenhauza według K. Glińskiej (K. Głapińska, Dąbrowa. Studium historyczno-urbanistyczne, dz. cyt.).

Obok miasta istniała także rozległa jurydyka plebana dąbrowskiego. Prawdopodobnie ciągnęła się ona od terenów bezpośrednio położonych wokół kościoła na południe wzdłuż traktu do Sokółki, tworząc typową wieś ulicówkę. Była ona dość gęsto zaludniona, licząc w 1789 r. 33 dymy i 167 mieszkańców. Miasteczko w tym czasie liczyło 49 dymów, w tym tylko 10 chrześcijańskich, zaś wieś Dąbrowa – 17 dymów chrześcijańskich<sup>34</sup>.

Oprócz wybudowanych kosztem skarbowym budynków, w czasach Tyzenhauza, w miasteczku Dąbrowie zrealizowano jeszcze inną inwestycję. W latach 1777–1782 wybudowano w północno zachodniej pierzei rynku cerkiew unicką. Była to jedyna w tym okresie, murowana, w ścisłym tego słowa znaczeniu, świątynia chrześcijańska spośród 39 istniejących w ekonomii grodzieńskiej, powstała zapewne jako budynek modelowy. Wybudowano ją w Dąbrowie zapewne po to, aby przyciągnąć unitów do nowo założonego miasta, co się jednak nie powiodło<sup>35</sup>.

## Krynki

Z dziejów Krynek zainteresowanie badaczy wzbudziło przede wszystkim rozplanowanie miasta z czasów Tyzenhauza<sup>36</sup>. Istotne znaczenie posiada tu odnaleziony w archiwum lwowskim plan miasteczka z 1780 r.<sup>37</sup> Powszechnie uważa się go za plan przebudowy miasta. Wydaje się jednak, że trafniejsze byłoby nazwanie go planem zagospodarowania przestrzennego. Zaliczyć go można do rzędu tzw. planów idealnych, nie uwzględnia on bowiem (lub uwzględnia w bardzo nieznacznym stopniu) warunków terenowych.

Odtworzenie rozplanowania i wyglądu miasteczka w XVI, XVII i XVIII w., aż do podjętej przez Tyzenhauza przebudowy, czyli uchwycenie stanu wyjściowego tej przebudowy, z uwagi na stan zachowanych źródeł nie jest możliwe.

Wraz z objęciem ekonomii litewskich przez Tyzenhauza miasteczko Krynki zostało siedzibą guberni. Jedną z pierwszych inwestycji była budowa tzw. wielkiego stawu na rzeczce Krynce (na planie oznaczony literą

---

<sup>34</sup> J. Wiśniewski, recenzja książki W. Trzebińskiego, dz. cyt., s. 482.

<sup>35</sup> P. Borowik, *Nieznana cerkiew unicka w Dąbrowie Białostockiej*, dz. cyt., s. 114–116.

<sup>36</sup> T. P. Szafer, *Ze studiów nad planowaniem miast w Polsce XVIII i pocz. XIX w.*, dz. cyt.: J. Kubiak, Krynki. Studium historyczno-urbanistyczne, dz. cyt.

<sup>37</sup> Odnalazł go we Lwowie K. Pawłowski, a odblisk zamieścił J. Kubiak, Studium historyczno-urbanistyczne, dz. cyt.

A) i młynu (B). W suplicie mieszczan kryńskich z 1768 r. czytamy „Na wyrobienie w samym mieście stawu 13 domostw zrzućli, i tamując rzekę Krynkę zwaną, przez miasto ciągnącą się, pięć domostw nie tylko z ruchomościami i z bydłem, ale i z ludźmi ze wszystkim zatopili. Przy tym stawie młyn murować zaczęli placów 50 zabrawszy [...]. Według inwentarza z 1797 r. wśród gruntów wolnych od opłat było 13 i pół przętów ogrodów i 14 placów ulicznych pod stawem i młynem kryńskim”<sup>38</sup>. Na planie z 1780 r. umieszczono jakiś budynek (C), nie na spadku wody, lecz przeciwnie, przy początku stawu. Jego przeznaczenie nie jest nam znane, zaś takie jego umiejscowienie, nie posiadające sensu, wydaje się błędem autora planu. Płynącą wodę tamował nie jakiś budynek, lecz grobla, po której biegła droga (D). O tym, by powstała widoczna na planie wyspa (E) żadnych wiadomości nie mamy.

Powstanie zupełnie nowego rozplanowania bezsprzecznie należy wiązać z pożarami miasta. Wspomina o nich uchwała sejmowa zatytułowana: „Wzgląd na pogorzałe i zrujnowane miasto nasze Krynki”.

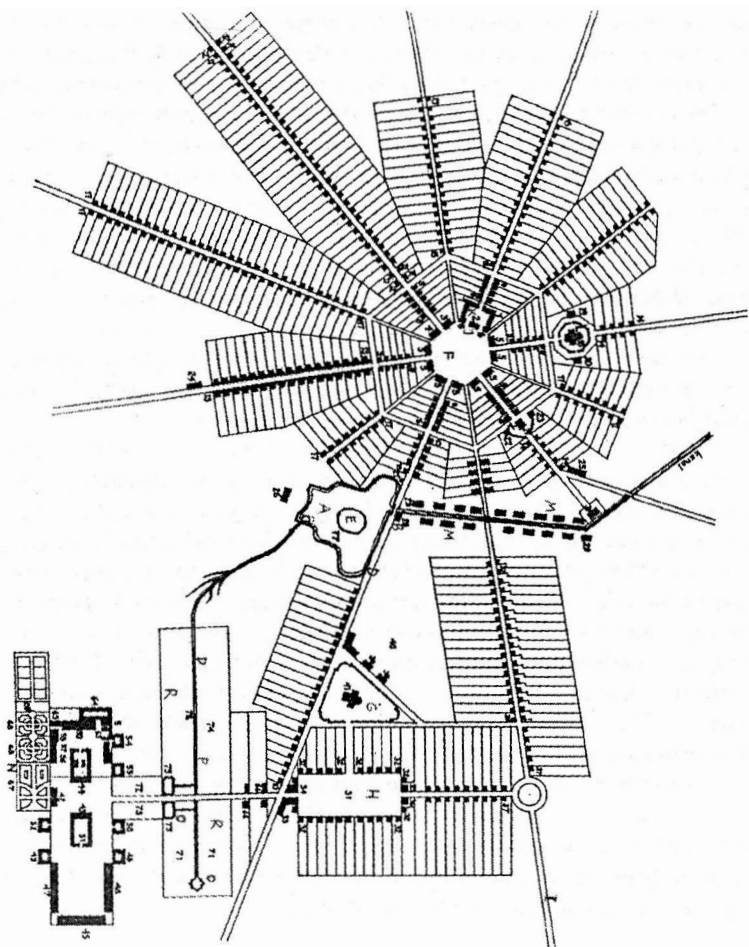
Pożary z 1775 r. potwierdzają też inne źródła: „[...] z dopuszczenia Bożego dwa razy fatalnym ogniem pogorzeliśmy, gdzie najlepsze gospodarze wszystkie skarbowe i kahalne ciężary opłacający ze wszystkim upadli” – skarżyli się Żydzi kryńscy w 1776 r., dalej zaś napisali, że „[...] podczas pierwszego pożara piętnaście browarów zgorzało, i ci gospodarze którym budynki zostawali nie małą szkodę ponosili poprzez kradzież towarów, trunków i fantów [...]; Naprzód przez razy 4 od konfederatów zrabowani i na kilkadziesiąt tysięcy ponosiwszy szkody, po dwakroć zaś razy konflagratą miasta całego dopuszczeni [...]” – donosi suplika Żydów kryńskich z 1777 r.; „[...] całe miasto nieszczęśliwemu podpadło pożaru, co już lat 16 temu, gdzie i bożnica zgorzała [...]” – napisali Żydzi w 1791 r.<sup>39</sup>

Powstanie nowego rozplanowania należy wiązać więc z 1775 r., nie zaś z odnotowanym na planie rokiem 1780. To, że plan powstał już po wymierzeniu nowej planty miasteczka, nie jest tu zresztą wyjątkiem. Na przykład plan rynku miasta Szawle wyrysowano w 1782 r., podczas gdy jego przebudowę rozpoczęto dużo wcześniej<sup>40</sup>.

<sup>38</sup> AGAD, AK, III/179, k. 4; AT, D-16, k. 54 a; LPAH, Sa, nr 11301, k. 6.

<sup>39</sup> AGAD, AT, D-5, k. 274-275; AK, III/191, k. 105; III/113, k. 36.

<sup>40</sup> W. Kula, *Szkice o manufakturach w Polsce XVIII wieku*, T. 1, Warszawa 1956, s. 437.



Ilustracja 2. Planta miasta JKM oraz Dworu Krynek sporządzono w roku 1780.

O nowym rozplanowaniu Krynek wspomina suplika z 1776 r. Jednakże dokładniejszych o nim wzmianek w źródłach nie odnajdziemy. W archiwum wileńskim istnieje co prawda dokument określony w katalogu jako

inwentarz miasta z roku 1780–1781, lecz jest to tylko błędnie zaszeregowany spis ludności Krynek i jej powinności z 1797 r.<sup>41</sup>

Wydaje się, że odbudowa Krynek po pożarach z 1775 r. trwała dosyć długo. Suplika przedmieścia sokólskiego wspomina nawet o wybieraniu „przez lat kilka na pogorzałe Krynki” specjalnie ustanowionego podatku. Oprócz wymierzenia nowego rozplanowania administracja podjęła też działania mające na celu, poprzez budowę kosztem skarbowym domów mieszkalnych, zapobiec rozejściu się mieszkańców miasteczka. „Prawda, że dwa razy pożar jeden po drugim wprędce nadarzony wypalił to miasteczko ledwo nie do szczętu, ale skarb czyniąc staranie wraz rozpoczął budowę, i już [w]cale okazałych domów, z gruntu wybudował niemało, i dalej budować nie przestanie utrzymując w tym mieście obywatelów” – czytamy w eksplikacji na suplikę z 1777 r.<sup>42</sup> Ile tych domów ostatecznie zbudowano, nie wiemy.

Planta miasteczka objęła, oprócz gruntów Starego i Nowego miasta również grunt włóczyzny i 3 morgi należące do jurydyki plebańskiej<sup>43</sup>. Była więc rozleglejsza od starej.

Projekt przestrzennego zagospodarowania miasteczka z 1780 r. wiodził się z założeń ogrodowych szkoły francuskiej. W Polsce założenia takie posiadają liczne analogie. W Krynkach podstawą układu radialnego był sześcioboczny rynek (F) z odchodzącymi od niego promieniście 12 ulicami. Zarys rynku miała powtarzać ulica okrężna. Położona po drugiej stronie rzeczki południowa część miasta z kościołem (G) i drugim rynkiem tzw. końskim (H) zawierać się miała w obrębie przedłużonego trójkąta, którego zarys tworzyć miały dwie ulice (D i I) wybiegające z rynku w kierunku południowym. Na osi stanowiącej przedłużenie rynku końskiego znajdować się miała siedziba guberni kryńskiej. Przy sześciobocznym rynku znaleźć się miał ratusz (J) oraz kramy miejskie (K), które to budynki tworzyły zarys usytuowanego między nimi prostokątnego placu, którego dłuższy bok miała stanowić jedna z pierzei rynku. Na osi jednej z wybiegających z rynku ulic miała znajdować się cerkiew otoczona ośmiobocznym placem, na obrzeżach którego biegła ulica (L). Na osi innej z wychodzących z rynku ulic miał być pięcioboczny plac z synagogą (Ł). Tereny wokół kościoła stanowić miały trójkąt (G), którego zarys tworzyły również ulice. Nad rzeką znaleźć się miały browary (M).

<sup>41</sup> LPAH, Sa, nr 11301, k. 3–11.

<sup>42</sup> AGAD, AK, III/191, k. 36, 59.

<sup>43</sup> LPAH, Sa 11301, k. 6.



Trudno dziś ustalić stopień realizacji planu z 1780 r. Powodów po temu jest kilka. Po pierwsze, brak jest źródeł z okresu przebudowy miasta. Po drugie, plan nosił charakter formalistyczny, w niewielkim tylko zakresie uwzględniający istniejące warunki terenowe. Po trzecie, tuż po odbudowie, 29 sierpnia 1784 r. miasto spłonęło<sup>44</sup>. Plan zawiera też elementy, które datować należy na czasy wcześniejsze niż rządy Tyzenhauza, elementy zrealizowane za czasów jego zarządu zarówno przed jak i po pożarach z 1775 r. oraz trochę późniejsze, a także elementy, których nie zrealizowano nigdy. Udało się ustalić:

1. Elementy sprzed czasów zarządu Tyzenhauza:

a) Cerkiew (L), o której posiadamy informację z 1782 r., że była „drewniana, dranicami, w części słomą kryta, wałaca się i reperacji nie warta”. Jak więc rozumiemy, najwyraźniej nie spłonęła ona w 1775 r.<sup>45</sup>

b) Kościół (G) drewniany otoczony cmentarzem z murowaną kaplicą, który najprawdopodobniej również nie uległ pożarowi w 1775 r.<sup>46</sup>

c) Ogród tarasowy (N) będący pozostałością starszego założenia barokowego w dawnym folwarku Świsłocz<sup>47</sup>.

d) Dwie z trzech widocznych na planie sadzawek przy guberni (O). Wymienia je jeszcze inwentarz z 1578 r.<sup>48</sup>

2. Elementy zrealizowane przed pożarami miasta:

a) Wielki staw (A).

b) Młyn (B).

c) Grobla spiętrzająca wodę (D).

d) Część zabudowań dworskich określanych w 1782 r. jako „stare”, które mogą też być pozostałością zabudowań sprzed 1765 r., czyli „budynek niegdyś gubernatorski [...] i browar drewniany [...]” oraz zabudowania wymienione w 1782 r. bez określenia wieku: „[...] oficyna [...] szopy z wapienia z dwoma piecami [...] skład na węgle [...] stajen 4 i dwie wo-

<sup>44</sup> T. Bielski, Krynki i okolice, Poznań 1972 (maszynopis), s. 55; AGAD, Zb. Popielów, 307, k. 44 v.

<sup>45</sup> AGAD, AK, III/182, k. 58.

<sup>46</sup> Tamże.

<sup>47</sup> E. Bończak-Kucharczyk, J. Kosmaczewska, J. Maroszek, L. Postołowicz, Dokumentacja ewidencyjna założenia dworsko-ogrodowego w Krynkach, Białystok 1985 (maszynopis), s. 6–7.

<sup>48</sup> Tamże, s. 4.

zownie [...]”<sup>49</sup>. Pożar z 1775 r., jak się wydaje, nie dotknął terenów dworu kryńskiego. Z tego też okresu pochodzić mogą: kanał będący przedłużeniem rzeki Krynki w kierunku dworu i sadzawek (P) i otaczający go ogród (R). Zapewne wtedy uregulowano sadzawki (O) nadając im kształt regularny. W każdym bądź razie powstały one przed rokiem 1784, kiedy to wymienia się je przy guberni trzy<sup>50</sup>.

3. Elementy zrealizowane po pożarze z 1775 r., a przed wydzierżawieniem klucza kryńskiego Nowomiejskiemu w 1784 r.:

a) Sześcioboczny rynek (F) z 12 promieniście rozchodzącymi się od niego ulicami.

b) Ulica okrężna, a przynajmniej jej część do dziś zachowana.

c) Trójkątny plac wokół kościoła (G).

d) Ośmiokątny plac wokół cerkwi (L).

e) Plac wokół synagogi (Ł).

f) Rozpoczęto budowę kramnic miejskich (K)<sup>51</sup>.

g) Część budynków dworskich określonych w 1782 roku jako nowe: „browar o 2 piętrach [...] i 2 przywety”<sup>52</sup>.

h) Wymierzono działki miejskie.

4. Elementy zrealizowane po roku 1784:

a) Część zabudowań dworskich. W rachunkach ekonomii z 1788/1789 r. odnajdujemy wynoszący 1672 zł „ekspens na wybudowanie i reperację gumien, obór i spichlerza”<sup>53</sup>.

b) Wielka synagoga. Drewnianą synagogę odbudowano bezpośrednio po pożarach miasta z 1775 r. Zburzył ją jednak w 1785 r. „wicher gwałtowny”. Żydzi kryńscy postanowili wystawić tym razem świątynię mурowaną. Jako materiał na fundamenty użyto w niej kamienia z kramów, których „J. W. Tyzenhauz nie dokończył”. Budowę finansowano ze składek kahałnych. Żydzi w 1791 r. zwrócili się do administracji z prośbą o przeznaczenie składki komunalnej na dokończenie budowy, „która już od czterech lat stoi wyprowadzona powyż[ej] okien pierwszych [...]”. Po

<sup>49</sup> AGAD, AK, III/182, k. 58.

<sup>50</sup> *Rękopiśmienne opisy parafii litewskich. Dekanat grodzieński*, W. Wernerowa (red.), Warszawa 1994, s. 79.

<sup>51</sup> AGAD, AK, III/113, k. 36.

<sup>52</sup> AGAD, AK, III/182, k. 58.

<sup>53</sup> AGAD, Zb. Popielów, 307, k. 9.

uzyskaniu odpowiedzi odmownej w kolejnej suplice zaproponowali, aby ekonomia wykończyła im bożnicę, zaś oni spłacą koszty budowy w ratach. To także nie przyniosło rezultatu<sup>54</sup>. Wydaje się, że murowany budynek tzw. wielkiej synagogi skończono dopiero w początku XIX w., z całą zaś pewnością nie powstał on, jak twierdzi dotychczasowa literatura, w 1756 r.<sup>55</sup>

5. Elementy nie zrealizowane bądź też zniszczone przez pożar z 1784 r. i wicherę z 1785 r.:

a) Elementem nie zrealizowanym był rynek koński (H) i w ogóle południowa część miasta. Co do pozostałych, to trudno jest stwierdzić czy zostały one zrealizowane, a następnie w latach 1784–1785 i okresie późniejszym zniszczone lub mocno zniekształcone, czy też nie. Wydaje się, że planowej przebudowy zaprzestano po wydzierżawieniu klucza kryńskiego w 1784 r.

---

<sup>54</sup> AGAD, AK. III/113, k. 36–38.

<sup>55</sup> T. Wiśniewski, *Gmina żydowska w Krzykach*, „Białostoczczyzna” 1989, nr 3, s. 10

Radosław Dobrowolski, Marta Popławska

## Plan Supraśla z 1845 r. (komunikat)

W 2001 r. Marta Popławska, podczas kwerendy archiwalnej w Grodnie na Białorusi, odkryła „szczegółowy plan skarbowych dóbr Supraśl”<sup>1</sup> z 1845 r. sporządzony przez skarbowego-mierniczego Iwana Kostko. Do tej pory badacze historii oraz urbaniści zajmujący się układem przestrzennym Supraśla w wyniku szczupłości źródeł kartograficznych bazowali głównie na planie Supraśla z 1892 r., wykreślonym przez inżyniera Łozowskiego na życzenie baronowej Józefiny Zachert. Nie wiedząc o istnieniu wcześniejszego planu, wysuwali wiele tez, dotyczących rozplanowania Supraśla, które w konfrontacji z omawianym źródłem stały się nieaktualne. Niniejszy artykuł nie odnosi się bezpośrednio do wcześniejszych publikacji i nie próbuje podważać dotychczasowych ustaleń, lecz wskazuje potrzebę wprowadzenia do nich niezbędnych zmian.

Podpis teczki, w której znajdował się nowoodkryty plan, wskazuje, że powstał on w związku z kolejną lustracją państwowych dóbr Supraśl, wymaganą m.in. do zawierania umów dzierżawczych z włókiennikami, do których zaliczał się m.in. Wilhelm Fryderyk Zachert<sup>2</sup>.

Teren ówczesnego mienia państwowego Supraśl wyznaczały z jednej strony rzeka Supraśl – granica powiatów białostockiego i sokólskiego,

---

<sup>1</sup> *Podrobnyj plan' kazennago imienja Suprasl'ja ostojasščago grodnenskoj guberni so-stavlemyj v' 1854 godu kazennym' měirevščikom Ivanom' Kostko* (Narodowe Archiwum Historyczne Białorusi w Grodnie (dalej NAHB), f. 33, op. 2, dz. 2219).

<sup>2</sup> Przemysłowiec ten dnia 7 kwietnia 1836 r. i 29 maja 1843 r. zawarł umowy ze skarbem rosyjskim na bezterminową dzierżawę nieruchomości, w skład których wchodziły: lasy, gajówki, folwark poklasztorny wraz z zabudowaniami, polami sadami, łąkami oraz rzeką Supraśl (NAHB, f. 2, op. 38, dz. 897, k. 88)

z drugiej zaś „granica od supraskiej leśnej straży”, czyli skraj lasu supraskiej polany. Omawiane źródło kartograficzne poszerza naszą wiedzę o rozplanowaniu dawnej osady folwarcznej oraz o początkach kształtowania się miasteczka. Przedstawia rozplanowanie Supraśla ukształtowane jeszcze przez ojców bazylianów przed modernizacją układu miejskiego, dokonanego przez Wilhelma Fryderyka Zacherta, który w przeciągu pierwszych 11 lat pobytu w tej miejscowości (1834–1845) nie ingerował w jej układ przestrzenny<sup>3</sup>.

Ówczesny Supraśl składał się z trzech integralnych przestrzeni: „miasteczka Supraśl”, „wsi Supraśl” oraz „klasztoru”. Wieś Supraśl to wzmiankowane w innych źródłach „Osiedle Nowe” – ulicówka ciągnąca się wzdłuż dzisiejszej ulicy Nowej (od Sklepu na Górcie do Górki Haka). W sąsiedztwie tego miejsca wydzielono obszar przeznaczony pod zabudowę mieszkalną, który na planie z 1892 r. oznaczono jako „ziemie państwowej kolonii Supraśl”. Na północny wschód od opisywanej „wsi” znajdował się użytkowany do dzisiaj cmentarz, a tuż zanim, na początku dzisiejszej ul. Brzozówka – „kolonia cudzoziemców” – hipotetyczne miejsce pierwotnego osiedlenia się pierwszej fali ludności związanej z przemysłem włókienniczym.

Według nowoodkrytego materiału „miasteczko Supraśl” zlokalizowane było między dzisiejszą ul. Ogrodową a ul. 11 Listopada, w okolicy dawnego klasztornej „przemysłu” na tzw. Zajmie, przy której wzdłuż grobli usytuowanych było ok. 7 wolnostojących zakładów, wybudowanych niewątpliwie jeszcze przez unickich zakonników. Poprzez określenie tej części Supraśla miasteczkiem, podkreślono produkcyjno-rzemieślniczy charakter omawianego osiedla, którego cechy wykształciły się w okresie wzmózonej działalności gospodarczej bazylianów, a dokładnie w latach 1798–1831<sup>4</sup>.

---

<sup>3</sup> Prawdopodobnie większość zmian w układzie przestrzennym Supraśla nastąpiła dopiero po 4 listopada 1866 r., kiedy Wilhelm Fryderyk Zachert podpisał z Urzędem Dóbr Państwowych w Grodnie umowę na zakup dzierżawionego przez siebie poklasztornej majątku skarbowego, kiedy stał się prywatnym właścicielem prawie całego miasteczka. Za majątek Supraśl zażądano od Zacherta 33 tys. 320 rubli, natomiast za działkę leśną 21 tys. 177 rubli – wszystko płatne w ratach w ciągu 9 lat, począwszy od 1870 r. (NAHB, f. 2, op. 38, dz. 897, k. 1).

<sup>4</sup> W inwentarzu klasztoru supraskiego z 1830 r. biskup Leon Ludwik Jaworowski – dzierżawca całego majątku przyklasztornej – nazywa Supraśl miasteczkiem (R. Dobrowolski, *Początki miejskości Supraśla*, artykuł w niniejszej publikacji).



Jeszcze w 1845 r. część miejska (dawna folwarczno-bazylikańska) oddzielona była od klasztoru kilkunastohektarową strefą zorganizowanej zieleni. Od południowej pierzei gmachów konwentu bazylikańskiego (tzw. części bułhakowskiej) poprzez dwie małe sadzawki rybne, aż do dzisiejszego ogrodu saskiego rozciągał się ogród włoski o układzie szachownicowym, z 3 osiami podłużnymi wyznaczanymi przez ciągi spacerowe, które przecinały 4 prostopadłe aleje. Oś środkowa (główna) na odcinku ok. 380 m. biegła od klasztoru poprzez przerwę pomiędzy sadzawkami i przecinała boskiet<sup>5</sup> – miejsce gdzie współcześnie znajduje się „Ogród Saski” i boisko Klubu Sportowego „Supraślanka”. Nazwa miejscowa – „Ogród Saski” – wiąże się zapewne z tradycją ustną sięgającą XVIII w., kiedy powstało bazylikańskie założenie ogrodowo-parkowe, zwane w źródłach „ogrodem włoskim”. Być może nazwa ta określała specyfikę suprańskiego założenia parkowego, nawiązującą od prekursorskich funkcji Parku Saskiego w Warszawie – otwartego dla ogółu społeczeństwa.

Oprócz wyżej opisanych miejsc składających się na dzisiejsze miasto Supraśl, wspomnieć jeszcze trzeba o Podsupraślu – osiedlu położonym na przeciwnym brzegu rzeki, gdzie znajdowała się karczma, siedlisko strażnika leśnego oraz miejsce przeznaczone pod budownictwo mieszkaniowe. Podsupraśl, w przeciwieństwie do Supraśla – przynależącego do powiatu białostockiego – leżał na terenie powiatu sokólskiego.

Porównując plany z 1845 r. i 1892 r., uderza dynamizm w rozwoju Supraśla. Sądzić należy, że główną osią (determinantem) korekt planistycznych, wprowadzonych przez Wilhelma Fryderyka Zacherta, było „wyprostowanie” ciągu komunikacyjnego biegnącego od bramy wjazdowej w kierunku południowym (dzisiejsza ul. Piłsudskiego) i wyznaczenie prostopadłych do niego ulic. Konsekwencją przeobrażeń była zmiana pierwotnego układu „miasteczkowej” części Supraśla. Analiza planu

---

<sup>5</sup> „Boskiet – zwarty masyw drzew i krzewów, ujęty w strzyżone ściany szpalerów; jeden z głównych składników ogrodów barokowych, wywodzący się z małego kwatrowego lasku włoskich ogrodów renesansowych; wypełnione całkowicie – tworzyły boskiety pełne, często przecinane alejkami w układach krzyżowych lub gwiazdzystych, mieszcząc rozmaite sale i gabinety, labirynt, teatr ogrodowy, baseny; drzewa sadzone tylko wzdłuż dróg tworzyły boskiety otwarte, sadzone na całej powierzchni w cynek lub kwadrat – stanowiły boskiet tzw. szachownicowy; oddzielny rodzaj tworzyły boskiety obsadzone wyłącznie drzewami zimozielonymi. <franc. Bosquet, wł. Boschetto 'lasek'>” (*Słownik Terminologiczny Sztuk Pięknych*, PWN, Warszawa 2002, s. 49–50). Boskiet w naturalny sposób oddzielał klasztorną część założenia od osiedla folwarcznego, związanego z życiem gospodarczym Supraśla.

z 1845 r. wskazuje jednoznacznie, że w chwili jego wykreślenia nie było jeszcze ulic: 3 Maja, Cieliczańskiej i Ogrodowej, a istniał w owym miejscu pierwotny układ ciągów komunikacyjnych oparty na planie kwadratu. Obrzeża tej figury tworzyły 3 zabudowane ciągi ulic i domykający od północy skraj klasztornego boskietu. Poza tym, na opisywanym planie nie ma jeszcze istniejących współcześnie ulic: Białostockiej ani Klasztornej – pokrywającej się z aleją poprzeczną ogrodu włoskiego. Istniał natomiast stary trakt klasztorny wychodzący prostopadle od bramy-dzwonnicy i ciągnący się dalej w kierunku zachodnim.

Nowy plan Supraśla powinien zainteresować szczególnie osoby zajmujące się współczesnym zagospodarowaniem przestrzennym Supraśla. Dzięki niemu można zająć się rewaloryzacją pewnych części układu przestrzennego tego miasta, jak np. odtworzeniem założenia ogrodowo-parkowego, traktu biegnącego niegdyś prostopadle od klasztornej bramy-dzwonnicy czy przywróceniem dawnych stosunków wodnych na rzece.

Poza tym, omawiane źródło jest dla historyka kopalnią wiedzy o pierwotnym rozplanowaniu osady klasztornej. Potwierdza ono wreszcie tezę, że charakter „miasteczkowy” Supraśla ukształtowany był jeszcze w czasach zarządu majątku Supraśl przez bazylianów (zwłaszcza przez opata biskupa Leona Ludwika Jaworowskiego), czyli przed modernizacją układu przestrzennego w wyniku działalności włókienniczej.



Artur Markowski

## Przeźren Wasilkowa przełomu XIX i XX w. jako przeźren *shtetl*. Zarys problemu

### Wstę

Do tragicznych czasów *shoa*, tereny, w przybliźeniu, dziesięciu dawnych zachodnich guberni Cesarstwa Rosyjskiego były tzw. „jidyszlandem” – obszarem dużej koncentracji ludności żydowskiej<sup>1</sup>. Ze względu na restrykcyjne ustawodawstwo dziewiętnastowiecznej Rosji, Żydzi zamieszkiwali przede wszystkim miasta i miasteczka. Specyficzna kultura, struktura społeczna i gospodarcza, szczególnie mniejszych ośrodków miejskich, tworząca swoisty zlepek narodowościowo-religijno-społeczny (*shtetl*) znajdowała swoje odbicie także w organizacji i funkcjonowaniu przestrzeni tych skupisk osadniczych.

Pojęcie *shtetl* wprowadzono w obieg naukowy po drugiej wojnie światowej, wraz z szeregiem przedsięwzięć wydawniczych w postaci ksiąg pamięci – tworzonych przez ocalałych z *shoa* Żydów – mieszkańców miasteczek Europy Środkowo-Wschodniej. Zaczepnięte z języka jidysz, osnowy kultury aszkenazyjskiej, gdzie dosłownie oznacza miasteczko – *שטעטל*, nabrało z czasem również innego znaczenia. Trudno na obecnym etapie badań sformułować definicję *shtetl*. Możemy jedynie ograniczyć pewne pole, czy inaczej rzecz ujmując: wyznaczyć ogólne warunki dla stosowania terminu *shtetl*.

Termin, spotykany w różnych modyfikacjach transkrypcyjnych: *shtetl*, *shtetl*, *shtetl*, oznacza z jednej strony miejsce – z drugiej odnosi się do wy-

---

<sup>1</sup> G. Silvain, H. Mincheles, *Yiddishland*, New York 1999, s. 35–36.

twórców i użytkowników tego miejsca – społeczeństwa<sup>2</sup>. Mają one przełożenie na dwojakie rozumienie pojęcia przestrzeni: w znaczeniu fizycznym (miejsce, miasteczko z jego granicami, ulicami, placami itp.) oraz przestrzeni społecznej (z jej złożoną strukturą) – społeczności *shtetl* (wszyscy mieszkańcy danego miasteczka). Samo pojęcie odnoszone jest najczęściej do przestrzeni – terenu całego miasteczka<sup>3</sup> lub też tylko dzielnicy żydowskiej<sup>4</sup>.

## Źródła

Katalog źródeł przynoszących cenne dla historyka informacje dotyczące przestrzeni *shtetl* zdaje się dość bogaty w typy i rodzaje różnorodnych materiałów.

Najcenniejszym źródłem okazały się materiały o charakterze kartograficznym, przechowywane w Narodowym Historycznym Archiwum Białorusi w Grodnie<sup>5</sup>. Występują one w postaci wycinkowych planów części Wasilkowa, mających charakter dzisiejszych rysów geodezyjnych. Tworzone na potrzeby urzędu gubernialnego, w sprawach związanych z wydawaniem pozwoleń na budowę lub modernizację obiektów w miasteczku, pozwoliły zrekonstruować niemal w 100% plan Wasilkowa przełomu XIX i XX w. Niestety, jak do tej pory nie udało się odnaleźć kompletnego planu miasta z XIX w. Jedyne plany, jakimi dziś dysponujemy, to zarys rozplanowania Wasilkowa widoczny na mapie Prus Wschodnich

---

<sup>2</sup> Hasło *shtetl* [w:] *Webster's Third New International Dictionary*, Philip Babcock Gove (ed.), Spelling 1993, s. 2108.

<sup>3</sup> A. Unterman, *Encyklopedia tradycji i legend żydowskich*, Warszawa 1998, s. 273; M. Zb., *shtetl*, [w:] *Encyklopedia Judaica*, Jerusalem 1970, s. 1471, E. Hoffman, *Shtetl*, Warszawa 2001, s. 19.

<sup>4</sup> Pogląd prezentowany szczególnie przez badaczy rosyjskich, patrz: A. Sokolova, *Architektura sztetla w kontekście tradycionnoi kultury* [w:] *100 jevrejskich mesteczek Ukrainy. Istoriceskij putievoditel. Vypusk 2 Poldolia*, W. Łukin, A. Sokolova, B. Chaimowicz (red.), Sankt-Petersburg 2000. Z autorów zachodnich tylko Heiko Haumann stwierdza: „sztetle były żydowskimi ośrodkami w nieżydowskim, zwykle chłopskim otoczeniu [...]”, (H. Haumann, *Historia Żydów w Europie Środkowej i Wschodniej*, Warszawa 2000, s. 70).

<sup>5</sup> Narodowe Historyczne Archiwum Białorusi w Grodnie (dalej NHAB), f. 8, op. 2. dz. 1097, l. 15, dz. 1143, l. 7, dz. 1224, l. 4, dz. 2049, l. 16, dz. 2058, l. 8, dz. 2075, l. 14, dz. 2180, l. 4, dz. 2204, l. 12 b–12, op. 33, dz. 1522, l. 17 a.

Textora z lat 1795–1800<sup>6</sup> oraz plany powojenne, konstruowane na potrzeby administracji państwowej od lat 60. XX w. i późniejsze. Zachowane źródła pochodzą z lat 1896–1915, stanowią dziewięć fragmentów planów miasta. Dokładność ich jest jednak bardzo różna. Mimo dobrego, wydawałoby się, skalowania w sążniach, widoczne są często duże zaburzenia proporcji. Plan miasta zrekonstruowany w oparciu o te źródła ma więc charakter ogólny i nie może zostać użyty do pomiarów i wnioskowania na ich podstawie.

Następnym istotnym źródłem jest spis podatku od nieruchomości, przechowywany w Archiwum Państwowym w Białymstoku w zespole Inspektor Fabryczny Powiatu Sokólskiego<sup>7</sup>. Zawiera on informacje o wielkości parceli miejskich, nazwy ulic, uroczysk i pól.

Ważny jest także zachowany układ przestrzenny miasta, ze strukturą ulic i budownictwem sięgającym często przełomu XIX i XX w. Przeprowadzone wiosną 2001 i 2002 r. badania terenowe pozwalają poszerzyć i często zweryfikować informacje zawarte w źródłach pisanych. Nieodzowne w tym przypadku okazało się korzystanie z metody retrogresywnej. Wyniki badań zaowocowały między innymi powstaniem dokumentacji fotograficznej, której rola nie ogranicza się tylko do ilustracji wniosków zawartych w rozdziale, ale stanowi także materiał dowodzący w narracji.

Archiwalny materiał fotograficzny dotyczący Wasilkowa, jest bardzo skromny. Kilka zdjęć pochodzących z okresu międzywojennego<sup>8</sup> stanowi dowód zachowania układu przestrzennego miasta – nie udało się niestety odnaleźć fotografii dziewiętnastowiecznych. Wyjątek stanowi jedyne zachowane zdjęcie bożnicy wasilkowskiej, datowane przez autora niniejszej pracy na koniec wieku XIX. Pochodzi ono ze zbiorów udostępnionych przez Tomasza Wiśniewskiego. Publikowane jest także w albumie Marii i Kazimierza Piechotków *Bramy Nieba*<sup>9</sup>. Identyczną fotografię, znacznie jednak lepszej jakości, odnalazłem w Archiwum Instytutu Yad Vashem w Jerozolimie<sup>10</sup> i wraz z fotografiami dotyczącymi innych *sztetlech* jest ona niezastąpioną częścią bazy źródłowej.

---

<sup>6</sup> P. Czyzewski, *Powietrze miejskie czyni wolnym*, [w:] *Wasilków na przestrzeni wieków*, W. Jarmolik (red.), Wasilków 1996, s. 10.

<sup>7</sup> Archiwum Państwowe w Białymstoku (dalej APB), Inspektor Fabryczny Powiatu Sokólskiego, sygn. 200–221.

<sup>8</sup> Yad Vashem Archives (dalej YVA), sygn. 4446/15.

<sup>9</sup> M. i K. Piechotkowie, *Bramy Nieba. Bóżnice drewniane*, Warszawa 1996, s. 359.

<sup>10</sup> YVA, sygn. 4446/14.

Ważną grupę stanowią dokumenty o charakterze narracyjnym. Opis miasta – warunków życia – ze szczególnym uwzględnieniem jego żydowskiej części, autorstwa I. Perelmana (J. Chorosz), zamieszczony w petersburskim miesięczniku „Kniżki Wschoda”, cytowany przez Przemysława Borowika, stanowi najbardziej wartościową ich część<sup>11</sup>. Wymienić też należy opis okręgu modlitewnego z 1883 r. zawarty w suplice skierowanej do rządu gubernialnego przez Żydów wasilkowskich<sup>12</sup>, oraz policyjny opis miasteczka z dokumentacji Sądu Sierocego w Wasilkowie z roku 1905<sup>13</sup>.

Uzupełnienie stanowią powojenne plany miasta, pozwalające ocenić trwałość i znaczenie form przekształcania i adaptacji przestrzeni miejskiej Wasilkowa.

## Uwarunkowania geograficzne

Wasilków założono w dolinie rzeki Supraśl, w bliskiej odległości od niewielkiej rzeki Sokołdki dziś zwanej Czarną<sup>14</sup>. Miasto rozmierzono w granicach Puszczy Kryńskiej, sugerując się wieloma czynnikami, między innymi natury gospodarczej<sup>15</sup>. Na przełomie XIX i XX w. Wasilków zajmował tereny miasta lokowanego w 1566 r., poszerzone o niewielkie obszary na północ i na zachód od przestrzeni miejskiej ustalonej w XVI w. Nadal był niejako ukryty w dolinie otoczonej lasami, choć ze względu na typ gospodarki – mocno trzebionymi.

Miasto położone było przy dwóch istotnych traktach. Pierwszy z nich to droga kołowa do Grodna (miasta gubernialnego), przebiegająca z Białegostoku (miasta powiatowego) do rynku, a następnie stanowiąca pierzeję wychodzącą z północno-zachodniego narożnika tegoż rynku. Druga z tych dróg to założona w 1861 r. droga kolejowa – tor kolei petersburskiej<sup>16</sup>, biegnący co prawda około trzech kilometrów od centrum miasteczka, mający jednak duże znaczenie psychologiczne i prestiżowe dla

---

<sup>11</sup> P. Borowik, *Wasilków przemysłowy*, [w:] *Wasilków na przestrzeni wieków*, dz. cyt., s. 11.

<sup>12</sup> NHAB, f. 2, op. 32, dz. 1271, l. 13.

<sup>13</sup> APB, Akta Sądu Sierocego w Wasilkowie, sygn. 18, k. 3.

<sup>14</sup> *Kościół katolicki na Podlasiu. Zbiór dokumentów erekcyjnych i funduszowych, Wasilków*, P. Czyżewski (red.), Białystok 2001, s. 3.

<sup>15</sup> Tamże.

<sup>16</sup> A. Dobroński, *Infrastruktura społeczna i ekonomiczna guberni łomżyńskiej i obwodu białostockiego 1866–1814*, Białystok 1979, s. 329.

jego mieszkańców, oraz Sazonowa – carskiego ministra spraw zagranicznych – właściciela dóbr ziemskich nieopodal linii kolejowej i samego Wasilkowa<sup>17</sup>. Trudno doszukać się jednak w tej sytuacji bardzo istotnych korzyści i praktycznego związku drogi kolejowej ze *sztetł* i jego mieszkańcami. Samoidentyfikacja mieszkańców Wasilkowa jako „wasilkowian” i zapewne poczucie odpowiedzialności za prestiż miasteczka zawoocowały „batalią” o stację kolejową. Przebycie bowiem drogi z centrum Wasilkowa na samą stację równało się przebyciu dużej części trasy do Białegostoku. Ważniejszą mogła się okazać trasa Wasilków – Sokołka czy Wasilków – Grodno, czyli podróż do urzędów administracji powiatowej i gubernialnej. O tym jednak źródła nie wspominają.

Bardzo ważną rolę w określeniu położenia geograficznego terenów omawianego *sztetł* odgrywają wspomniane już wyżej rzeki: Supraśl i Sokołka. Obejmują one niejako w kleszcze całą przestrzeń miasteczka wraz z przedmieściami Jakimy. Supraśl od południa i częściowo od zachodu, Sokołka od wschodu. Dwie rzeki stanowiły w dużej mierze źródło siły napędowej, a na przełomie XIX i XX w. niezbędny element procesu produkcyjnego fabryk i zakładów włókienniczych, tartaków oraz młynów. Regulowały gospodarkę wodną Wasilkowa, ale także Białegostoku, poprzez stację pomp i filtrów wodociągowych rozmieszczonych na lewym brzegu Supraśli. Przyznać jednak należy, że o ile w XVI–XVIII w. Sokołka miała istotne znaczenie gospodarcze dla całego starostwa wasilkowskiego<sup>18</sup>, o tyle pod koniec wieku XIX jej funkcje ograniczyły się do napędu młyna wodnego na przedmieściu Jakimy.

Uwarunkowania klimatyczne, mające wpływ na charakter osiedlenia oraz kształt i formy organizacji przestrzeni, były raczej bardzo podobne

---

<sup>17</sup> Adam Bartnicki, autor krótkiego rysu historycznego dziejów Wasilkowa w latach 1913–1915 napisał: „Miasteczko to [Wasilków – A.M.] bardzo wiele zawdzięczało Sazonowi [Sazonowowi – A.M.] – ministrowi spraw zagranicznych Rosji, który posiadał majątek Jurowce leżący w pobliżu Wasilkowa. Za jego staraniem, przejeżdżające obok miasteczka pociągi, zaczęły się tu 4 razy dziennie zatrzymywać na około minutę, co dało mieszkańcom możliwość korzystania z kolei. Początkowo jednak przejazdy były bardzo utrudnione, a to z tej przyczyny, że podróżny wsiadający w Wasilkowie musiał kupować bilet od najbliższej stacji poprzedniej do stacji docelowej – Spowodowało to długą batalię wasilkowian o własną stację z biletami. Wysiłki te ostatecznie zakończyły się sukcesem – od marca 1914 roku bilet na trasie Wasilków – Białystok kosztował 12 kopiejek”.

<sup>18</sup> P. Czyżewski, *Funkcje Sokołki w XIV–XVIII wieku*, „Białostoczczyzna” 1997, nr 1, s. 117–120.

do współczesnych. Podlasie leży w mazowiecko-podlaskim regionie klimatycznym, gdzie ujawnia się przewaga wpływów klimatu kontynentalnego. Amplitudy temperatur są większe od przeciętnych<sup>19</sup>. Klimat ów charakteryzuje się występowaniem długiego, wczesnego lata, długiej zimy oraz krótkich pór przejściowych: wiosny i jesieni, przy czym można wyróżnić przedwiośnie i późną jesień. Lata i zimy charakteryzują się skrajnymi temperaturami<sup>20</sup>. Sytuacja taka potwierdza się, według Donaty Godlewskiej, nawet w końcu XVIII i na początku XIX w. Badając dokumenty dla terenów Łomży i Białostoczczyzny (niestety, autorka nie podaje konkretnej bazy źródłowej) cytuje ona: „Rok 1799. Strasznie ostra zima od listopada 1798 aż do Wielkanocy 1799 roku”<sup>21</sup>. Lub też: „Sierpień 1807 był bardzo gorący i suchy. Wielu ludzi umiera, zaraza wśród bydła”<sup>22</sup>. We wstępie do Pierwszego Powszechnego Spisu Ludności Imperium Rosyjskiego z 1897 r. czytamy, iż obszar guberni leży w strefie klimatu umiarkowanego, który jednak daje się we znaki mieszkańcom silnymi mrozami bądź dla przeciwwagi upałami<sup>23</sup>.

Opady i związane z nimi poziomy wody w rzekach ograniczały strefę zasiedlenia nabrzeży. Teren zalewany przez wody Supraśli nie wchodził raczej w głąb miasteczka, sięgał jednak południowego odcinka ówczesnej ulicy Glińskiej (dziś Czysta) – strefy o charakterze produkcyjnym<sup>24</sup>.

Warunki klimatyczne miały istotne znaczenie dla kształtowania funkcji ochronnych domostw. Potrzeba budowy systemów grzewczych, zabezpieczenie przed piorunami, a także sposoby przechowywania żywności, plonów czy zabezpieczenia inwentarza wiązały się z nimi w znacznym stopniu.

Uwarunkowania geograficzne były czynnikiem, z którym przyszło się zmierzyć mieszkańcom Wasilkowa na przełomie XIX i XX w. z pozycji strony dostosowującej się do zaistniałych wymogów. Ludzie zakładający miasto w XVI w. mogli dokonać wyboru miejsca, sugerując się na przykład układem szlaków komunikacyjnych, siecią hydrograficzną lub wa-

---

<sup>19</sup> A. Glinka, *Przewodnik po Białostoczczyźnie*, Białystok 1993, s. 35.

<sup>20</sup> Tamże.

<sup>21</sup> D. Godlewska, *O pogodzie i innych zjawiskach*, „Kontrasty” 1971, nr 7, s. 23.

<sup>22</sup> Tamże.

<sup>23</sup> Biblioteka Główna Uniwersytetu w Białymstoku (dalej BGuWB), Dział zbiorów specjalnych, mikrofilm nr 39, *Pervaja Vseohscja Perepis Nasilenja Rossijskoj Impierii 1897, t. XI grodienskaja gubernia*.

<sup>24</sup> NHAB, f. 8, op. 2, dz. 1143, l. 7.

runkami klimatycznymi. Ci, którzy się w nim urodzili w końcu XIX w., mogli jedynie przenieść się na inne tereny, lub adaptować swój styl życia, warunki mieszkaniowe i sposób utrzymania do tego, co oferowało środowisko i geografia miejsca w jakim Wasilków funkcjonował. Musieli przy tym koncentrować swój wysiłek w kierunku przystosowania przestrzeni miejskiej w takim zakresie, jaki umożliwiało z jednej strony środowisko, a z drugiej nakazywały wymogi religii, tradycji czy przepisów administracyjno-prawnych.

## Plan Wasilkowa na przełomie XIX i XX w. Rekonstrukcja

Warunkiem rzetelnych analiz przestrzeni związanej z miasteczkiem jest odtworzenie jej symbolicznego odwzorowania w postaci planu. Rekonstrukcja oparta jest o zachowane plany cząstkowe, tworzone w kreślarniach administracji państwowej. Odtworzony poniżej plan nie jest więc obrazem przestrzeni zapamiętanej przez wasilkowian czy widzianej ich oczami. Nie jest wizerunkiem subiektywnego postrzegania przestrzeni Wasilkowa przez jego mieszkańca lub grupę mieszkańców (tzw. *itinerarium*)<sup>25</sup>. Przyznać trzeba, że odtworzony na podstawie archiwaliów, nie odzwierciedla idealnie przestrzeni miasta. Jest jej interpretacją, ale schematyczną, obowiązującą na płaszczyźnie działań urzędowych i warunkowaną przez ścisłe normy i przepisy prawne, przy czym stosowaną w całym Imperium Rosyjskim.

Ograniczenia techniczne uniemożliwiły konstrukcję rozbudowanej legendy planu Wasilkowa przełomu XIX i XX w. Przed jego prezentacją należy więc poczynić kilka dodatkowych wyjaśnień. Rekonstrukcja układu przestrzennego nie obejmuje administracyjnych granic miasteczka. Dokładne ustalenie tychże, z braku kompletnych źródeł jest dziś bardzo trudne. Rekonstrukcja obejmuje przede wszystkim rozkład ulic Wasilkowa i położenie istotnych z punktu widzenia socjologicznego miejsc np. obiekty sakralne. Numeracja wprowadzona na planie dotyczy nazw ulic obowiązujących w omawianym okresie (do roku 1914)<sup>26</sup>. Przyporządkowanie jest następujące: Białostocka (1), Cerkiewna (2), Dworna (3), Fabryczna (4), Glińska (5), Grodzieńska (6), Jurowiecka (7), Koleśnicka (8),

---

<sup>25</sup> Analizy „pamięciowych” planów *sztetlech*, zawartych w księgach pamięci, dokonała Olga Goldberg-Mulkiewicz, patrz: O. Goldberg-Mulkiewicz, *Itineraria miasteczek żydowskich*, [w:] *The Jews in Poland*, v. 1, A. Paluch (red.), Kraków 1992, s. 387–395.

<sup>26</sup> P. Czyżewski, *Wasilkowskie ulice*, „Gazeta Wasilkowska” 1997, nr 5, s. 12.

Kryńska (9), Łazienna (10), Miejska (11), Nadrzeczna (12), Nowokościelna (13), Nowa (14), Podgajna (15), Ratowiecka (16), Rogowska (17), Rynek (18), Wojtachowska (19), Szkolna (20).

W źródłach odnajdujemy (poza powyższymi) pojedyncze wzmianki nazw ulic, z tego okresu, takich jak „Starokościelna”<sup>27</sup> (być może Ratowiecka, dziś Kościuszki), „Sokólska”<sup>28</sup> (pokrywająca się pewnie z Grodzieńską) oraz „droga do Białegostoku”<sup>29</sup> – chodzi tu pewnie o odcinek drogi w stronę Białegostoku za mostem na Supraśli. Więcej problemu narządza ulica „Szkolna”<sup>30</sup>. Wymieniona została w źródłach zaledwie dwukrotnie, w pozostałych przypadkach była określana jako ulica „Wojtachowska”. Stanowi bowiem przebiecie ulicy Wojtachowskiej poprzez tzw. „plac szkolny” do środka wschodniej pierzei rynku. Jest to faktycznie jedyna ulica wychodząca od rynku w takim miejscu. Pozostałe odchodzą parami z rogów prostokątnego placu. Nie wiadomo więc, czy nie zostało owo przebiecie utworzone w połowie wieku XVII – długo po lokacji i rozmierzeniu (ustaleniu) kształtu przestrzeni śródmieścia Wasilkowa, już po przybyciu do miasteczka Żydów i utworzeniu dzielnicy żydowskiej<sup>31</sup>. Na mapie Textora z początku XIX w. jest ono już widoczne<sup>32</sup>. Istnieje prawdopodobieństwo, że dokonano zmian w układzie dojść do rynku z dzielnicy żydowskiej miasteczka zlokalizowanej w widocznych na poniższym planie kwartałach 23 i 27, rozprzestrzeniającej się wokół rynku i zapewne dzisiejszej ulicy Białostockiej (1). Z przyczyn, jak można się domyślać gospodarczych, ułatwiono dostęp do przestrzeni rynku. Ulica Miejska (ros. *Gorodskaja*) jest uwzględniana tylko w źródłach kartograficznych. W spisach podatkowych traktuje się ją zapewne jako część rynku.

---

<sup>27</sup> APB, Inspektor Fabryczny Powiatu Sokólskiego.

<sup>28</sup> Tamże.

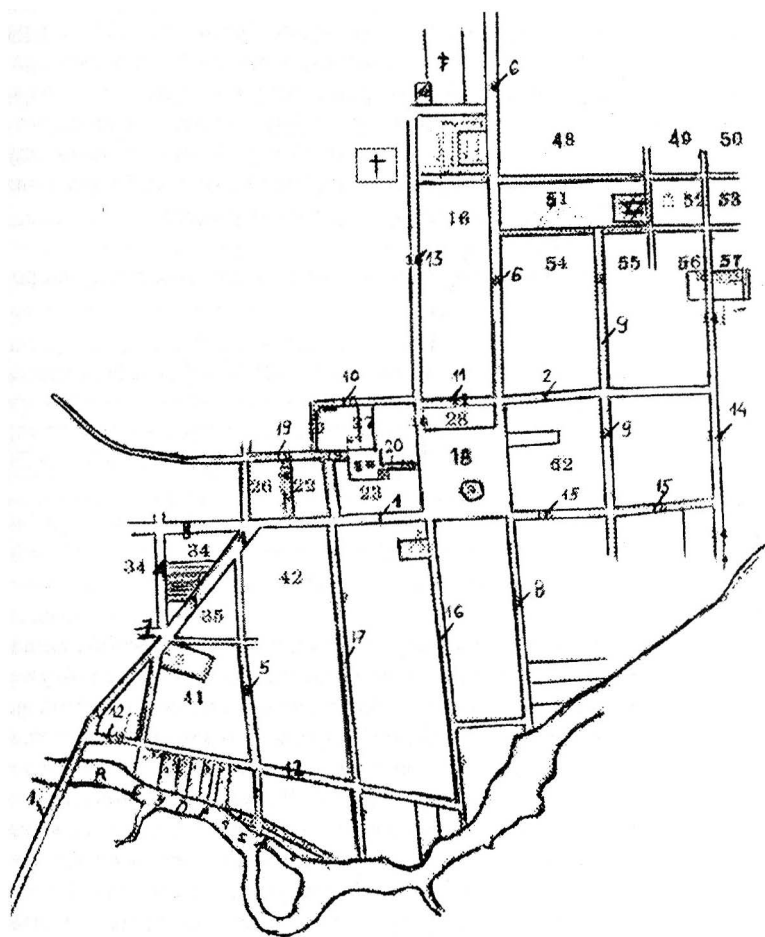
<sup>29</sup> Tamże.

<sup>30</sup> Tamże.

<sup>31</sup> P. Czyżewski, Żydzi w Wasilkowie do końca XVIII wieku, [w:] Sztetł – Wspólne Dziedzictwo. Z dziejów ludności żydowskiej w Europie Środkowo-Wschodniej, (w druku).

<sup>32</sup> P. Czyżewski, *Powietrze miejskie czyni wolnym*, dz. cyt., s. 10.





Ilustracja 1. Plan Wasilkowa na przełomie XIX i XX w. Opracował: A. Markowski.  
 Źródło: NHAB, f. 8, op. 2, dz. 1097, l. 15, dz. 1143, l. 7, dz. 1224, l. 4, dz. 2049, l. 16, dz. 2058, l. 8, dz. 2075, l. 14, dz. 2180, l. 4, dz. 2204, l. 12 b–12, op. 33, dz. 1522, l. 17 a.

Numeracja kwartałów miasta, prezentowana na planach, ułożona jest dość przypadkowo. Mimo takiego jej kształtu, częściowe nakładanie się na siebie fragmentarycznych planów utwierdza w przekonaniu o właści-

wym ich zespoleniu. Po pożarze miasta w roku 1895<sup>33</sup> i znacznych zniszczeniach zabudowy, wyrysowano nowy plan Wasilkowa. Celem tego przedsięwzięcia było ułatwienie odbudowy, a być może także wprowadzenie niewielkich zmian w układzie przestrzennym<sup>34</sup>. Z tego właśnie całościowego planu, pochodzą numery kwartałów umieszczone na powyższej rekonstrukcji. O tym jak bardzo się różniły, świadczy zachowany fragment planu północno-zachodniej części Wasilkowa z 1897 r. (dwa lata po pożarze)<sup>35</sup>. Zestawienie numeracji wygląda następująco:

Tabela 1. Zestawienie numeracji kwartałów Wasilkowa przed i po pożarze w 1895 r.

Numeracja przed pożarem	Numeracja po pożarze
61	55
62	56
51	62
52	-
40	-
41	-
42	-

Źródło: NHAB, f. 8, op. 2, dz. 1224, l. 4, dz. 2204, l. 12 a-12 b, 2075, l. 14.

Mimo bardzo fragmentarycznego porównania, widać wyraźnie zasadniczą różnicę. Numeracja stara i nowa zupełnie się ze sobą nie pokrywa. Nie świadczy to jednak o drastycznych zmianach układu przestrzennego Wasilkowa, (ten bowiem nie zmienił się zbyt mocno nawet od końca wieku XVIII). Jest to raczej wynikiem przyjęcia przez kreślarzy innego porządku czy kolejności nadawania numerów. Wszystkie te czynności prowadzone były ze względu na funkcjonowanie w Rosji urzędowych wzorców urbanistycznych, które w odniesieniu do ziem odebranych Rzeczypospolitej pełniły funkcję unifikacyjną<sup>36</sup>, a w gruncie rzeczy były jeszcze jednym elementem rusyfikacji społeczeństwa i zajmowanej przez nie prze-

<sup>33</sup> W. Jarmolik, P. Czyżewski, *100 lat Ochotniczej Straży Pożarnej w Wasilkowie 1896–1996*, Wasilków 1996, s. 9–12; A. Markowski, *Spółeczność żydowska Wasilkowa wobec pożaru miasta w 1895 r.*, „Gryfita” 2001, nr 23/24, s. 62–66.

<sup>34</sup> NHAB, f. 8, op. 2, dz. 1064, l. 14.

<sup>35</sup> Tamże, dz. 1224, l. 4.

<sup>36</sup> K. Dumala, *Rosyjski urzędowy wzorzec urbanistyczny z 1870 roku w Królestwie Polskim*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” 1992, nr 3, s. 383.

strzeni. Istotną rolę w genezie owych zmian na przełomie XIX i XX w. odegrało na tych terenach, zapewne przyspieszenie procesów industrializacji. Łączyły się one nierozdzielnie ze zmianami w układzie przestrzennym miasteczka. Poprzez zespoły budynków fabrycznych, budowę urządzeń produkcyjnych, zasadniczo zmieniały formę przestrzeni miejskiej, wkraczając bezkompromisowo w ład i porządek ustalony jeszcze w wieku XVI. Tworzyły w nowym miejscu formę przestrzeni produkcyjnej – wyznaczając fabrycznymi dziedzińcami i kominami jej wyraźne granice.

Pamiętać jednak należy, że wszystkie te, mniej lub bardziej skuteczne, próby zmian układu przestrzennego Wasilkowa w końcu XIX w. stały się możliwe jedynie ze względu na zniszczenie ponad 50% zabudowy<sup>37</sup>. Faktycznie to przypadek otworzył możliwości (niewykorzystane) w zakresie przeprowadzenia dużych, a przede wszystkim szybkich zmian urbanizacyjnych. Prezentowana rekonstrukcja planu Wasilkowa przełomu XIX i XX w., jest więc wynikiem bardzo różnicowanych procesów, a czasem także przypadkowych, nie planowanych przez człowieka, zdarzeń losowych.

Topografia Wasilkowa przełomu XIX i XX w. jest wynikiem procesu lokacji i rozmierzenia jego przestrzeni, która nastąpiła jeszcze w XVI w. Rozmieszczenie głównych części miasta (rynek, obiekty sakralne) nie zmieniło się zasadniczo od czasu lokacji. Podobnie przebieg głównych ciągów komunikacyjnych pozostał nie zmieniony nawet do dnia dzisiejszego. Wydaje się, że tradycjonalizm i konserwatyzm *sztetl*, podkreślany przez Ałę Sokolową dla terenów Ukrainy, miał swoje reperkusje również na Białostocczyźnie<sup>38</sup>. Nieregularna i nieplanowa zabudowa *sztetlech* od końca XVIII w. zaowocowała pogorszeniem bezpieczeństwa pożarowego, obniżeniem możliwości komunikacyjnych wewnątrz dzielnic oraz pogorszeniem estetyki architektury (jeśli można odnosić ten termin do raczej ubogich, przez to zbudowanych minimalnymi środkami *sztetlech*). Jak już wcześniej podkreślaliśmy, w drugiej połowie XIX w. na ziemiach Cesarstwa Rosyjskiego i Królestwa Polskiego próbowano wprowadzać porządek w koncepcjach urbanistycznych (dotyczyło to także teoretycznie Wasilkowa)<sup>39</sup>. W wielu jednak przypadkach tzw. miast nadetatowych (ros.

---

<sup>37</sup> A. Markowski, *Spółeczność żydowska Wasilkowa wobec pożaru miasta w 1895 r.*, dz. cyt., s. 64.

<sup>38</sup> A. Sokolova, *Architektura sztetla w kontekście tradycionnoi kultury*, dz. cyt., s. 58.

<sup>39</sup> Tamże, s. 57; K. Dumala, *Rosyjski urzędowy wzorzec urbanistyczny z 1870 roku w Królestwie Polskim*, dz. cyt.

*zasztatnych gorodav*) reformy te nie doszły do skutku<sup>40</sup>. Pozostały więc archaiczne struktury przestrzenne, modelowane w toku zmian gospodarczych i społecznych, przejmujące często nowe znaczenia i role nieadekwatne do pierwotnie zakładanych.

Porównując zrekonstruowany plan Wasilkowa z planami *sztetlech*, zamieszczonymi w pracy pod redakcją W. Łukina, A. Sokolovej, B. Chaimowicza<sup>41</sup>, nie możemy dostrzec jakichkolwiek prawidłowości. Wyjątek we wszystkich przypadkach stanowi obecność przestrzeni rynku (w niektórych nawet kilku wyspecjalizowanych rynków). Jest to jednak typowe dla wszystkich miast zakładanych w XVI–XVIII w. i nie wiąże się specjalnie z pojęciem i formą *sztetł*, które tworzyło się raczej wtórnie na przełomie wieku XVII i XVIII w. założonych wcześniej ośrodkach miejskich<sup>42</sup>. Podobnie wygląda to z rozkładem ulic, co nie pozwala na generalizowanie – ogromna różnorodność w typach i układach uzależniona była przede wszystkim od regionalnej sieci szlaków komunikacyjnych oraz ukształtowania terenu. Rozmieszczenie obiektów w *sztetlech* Ukrainy i przykładu z Białostoczczyzny – Wasilkowa – jest także bardzo różnorodne. Uzależnione jest ono od topografii ulic i potrzeb lokalnej społeczności, a także od indywidualnych przywilejów i pozwoleń wydawanych przez władców i właścicieli dóbr. Mimo niewielkiego zasobu porównywanych planów nie można jak sądzimy mówić o schemacie czy modelu fizycznie rozumianej przestrzeni *sztetł*. Pewne podobieństwa nasuwają się tylko przy analizie przestrzeni w ujęciu socjologicznym<sup>43</sup>.

## Ulica, plac, parcela – znaczenie historyczne przestrzeni

Łatwo zauważymy, że formy przestrzeni fizycznej, takie jak ulica, plac, parcela, posiadają ogromne znaczenie historyczne w rozwoju każdego ośrodka osadnictwa ludzkiego. Zmiana ich położenia czy wielkości była zazwyczaj bardzo trudna, chociażby ze względu na różnego rodzaju infrastrukturę mieszkaniową i gospodarczą, narzucającą ograniczenia.

---

<sup>40</sup> A. Sokolova, *Architektura sztetla w kontekście tradycionnoi kultury*, dz. cyt.

<sup>41</sup> *100 jevrejskich mesteczek Ukrainy. Istoriceskij putievoditel. Vypusk 2 Poldolia*, W. Łukin, A. Sokolova, B. Chaimowicz, dz. cyt., s. 155, 218, 260, 308–309, 367, 438.

<sup>42</sup> Tamże, s. 56; oraz: M. Zb., *shtetł*, dz. cyt.

<sup>43</sup> Szerzej na ten temat: A. Markowski, Wasilków na przełomie XIX i XX wieku. Przestrzenie i społeczeństwo *sztetł*, Praca magisterska napisana w Instytucie Historii UwB pod kierunkiem Prof. dr hab. Daniela Grinberga.

Można zatem uznać te formy przestrzeni (pojmowanej fizycznie) nie tylko za źródło doskonałe samo w sobie, obrazujące dzieje, sposoby, rodzaje, czy topografię osadnictwa w danym miejscu, ale także jako swoisty nośnik i przekaznik informacji. Ulice i place *sztetl* były miejscem wielu wydarzeń natury kulturalnej, politycznej czy gospodarczo-społecznej. Do dziś przenoszą pewne tradycje, dzięki którym posiadają taki a nie inny kształt, długość czy rodzaj nawierzchni lub nazwę.

Wasilków przełomu XIX i XX w. rozplanowany był na dziewiętnastu posiadających nazwy ulicach i placu-ryнку. Analizując jego plan z tego okresu można doszukać się kilku mniejszych uliczek z rosyjska zwanych *piereulkami* oraz dwóch placów – szkolnego i nie nazwanego, zlokalizowanego tuż za mostem na Supraśli. Porównując pierwszy zachowany zarys układu topograficznego Wasilkowa z mapy Textora<sup>44</sup> ze współczesnym planem, widzimy plac umieszczony przy zakręcie ulicy Białostockiej (1) w okolicach kwartałów 26–22 i 42. Fragmenty planów z końca XIX w. nie uwzględniają placu w tym miejscu, jednak ich dokładność może być zawodna, a zabudowanie tego niewielkiego fragmentu przestrzeni miejskiej w XIX w. jest raczej mało prawdopodobne. Wspomniany plan z mapy Textora nie uwzględnia natomiast placu szkolnego – czyli faktycznie okręgu modlitewnego. W początkach wieku XIX, kiedy powstała mapa Textora, rozbudowany okręg modlitewny zapewne w Wasilkowie nie istniał, więc nie było centrum religijnego, którego waga i doniosłość potwierdzona była wystawieniem obiektów na specjalnie wydzielonej przestrzeni – placu. Z jednej strony może być to argument późniejszej datacji powstania bóżnicy w Wasilkowie w odniesieniu do propozycji T. Wiśniewskiego i P. Czyżewskiego<sup>45</sup>. Pamiętać jednak należy o braku kompletności i wiarygodności tak szczegółowych detali na przekazach kartograficznych z odległych epok.

Nazwy nadawane ulicom, placom i miejscom w *sztetl* związane były z ich znaczeniem i funkcjami – są więc doskonałym źródłem dla historyków szczególnie wcześniejszych epok. Bezczenny, w tym przypadku okazuje się artykuł Przemysława Czyżewskiego, zamieszczony w „Gazecie Wasilkowskiej”<sup>46</sup>, w którym autor rekonstruuje nazwy większości ulic Wasilkowa od czasów jego powstania do I wojny światowej. Szeroko za-

<sup>44</sup> P. Czyżewski, *Powietrze miejskie czyni wolnym*, dz. cyt., s. 10.

<sup>45</sup> Polemikę dot. tego zagadnienia przedstawił P. Czyżewski (P. Czyżewski, *Żydzi w Wasilkowie do końca XVIII wieku*, dz. cyt.).

<sup>46</sup> P. Czyżewski, *Wasilkowskie ulice*, dz. cyt.

krojona kwerenda archiwalna w źródłach fiskalnych i kartograficznych pozwoliła nam na uzupełnienie informacji zebranych przez Czyżewskiego.

Tabela 2. Nazwy ulic Wasilkowa do 1914 r.

1665	1668–1772	2. poł. XVIII w.	XIX w.	1914 r.	współcześnie
Mostowa	Mostowa	Mostowa	Białostocka	Białostocka	Białostocka
.	.	Poświętna	Cerkiewna	Cerkiewna	Mickiewicza
.	.	Bielska	Dworna	Aleksandrowska	Dworna
.	.	.	Fabryczna	Fabryczna	Błękitna
.	Szyronowska	Szerenowska	Glińska	Glińska	Czysta
.	.	.	Grodzińska	Grodzińska	Grodzińska
.	.	.	Jurowiecka	Jurowiecka	Jurowiecka
Koleśnicka	Koleśnicka	.	Koleśnicka	Koleśnicka	Piasta
.	.	.	Kryńska	Kryńska	Kryńska
.	.	.	Łazienna	Łazienna	Łazienna
.	.	.	Miejska (a)	„ <i>piereulek</i> ”	Mickiewicza
Podrzeczna	Podrzeczna	Podrzeczna	Podrzeczna	Podrzeczna	Nadrzeczna
.	.	.	Nowokościelna	Nowokościelna	Kościelna
.	.	.	Nowa	Nowa	Nowa
.	Monasterska	Monasterska	Podgajna	Mikołajewska	Gajna
Suraska	Suraska	Suraska	Rakowiecka (b)	Ratowiecka	Kościuszki
Rogowska	Rogowska	Rogowska	Rogowska	Pietropawłowska	Sienkiewicza
Rynek	Rynek	Rynek	Rynek	Rynek	Rynek
.	„do młyna idąca”	Młynowa	Wojtachowska (c)	Romanowska	Wojtachowska
.	.	.	Szkolna (d)	Wojtachowska	Wojtachowska
Bindugska	Bindugska	-	Graniczna	-	-
Poblotna	Poblotna	-	Cmentarna	-	-
-	Pusta	-	Wasilkowska	-	-
-	-	-	Pocztowa	-	-

(a) Administracyjnie jako część rynku

(b) Prawdopodobnie w latach 1883–1910 Starokościelna

(c) W roku 1898 Litwińska, NHAB, f. 2, op. 30, dz. 2703

(d) Administracyjnie postrzegana jako część ulicy Wojtachowskiej

Źródło: P. Czyżewski, Wasilkowskie ulice, dz. cyt.; APB, Inspektor Fabryczny Powiatu Sokólskiego, NHAB, f. 14, op. 1, dz. 225, k. 1–22, f. 8, op. 2, dz. 1097, l. 15, dz. 1143, l. 7, dz. 1224, l. 4, dz. 2049, l. 16, dz. 205, l. 8, dz. 2075, l. 14, dz. 2180, l. 4, dz. 2204, l. 12 b–12, op. 33, dz. 1522, l. 1.

Nazwy umieszczone w dolnej – odkreślonej części tabeli nie zostały zidentyfikowane na planach Wasilkowa.

Faktycznie do końca XIX w. nazwy ulic pochodziły od miejsc, do jakich ulica prowadziła, bądź ze względu na swój przebieg teoretycznie prowadzić mogła. Drugi typ (pod względem etymologii) to ulice określane od przeznaczenia miejsc, przy jakich przebiegały. Zgodnie z typem pierwszym źródła podają nazwy: Suraska (w stronę Suraża), Monasterska (w stronę Supraśla gdzie był monaster), Bielska (w kierunku Bielska), Podrzeczna (opodal rzeki). Nazwy, których etymologia związana jest z przeznaczeniem miejsc, to: Rynek – przestrzeń handlu i wymiany, Młynowa (prowadząca do młynów nad Sokołdką), Poświsłna – przy pierwszej cerkwi unickiej. W wieku XIX doszły nazwy związane z nowymi zjawiskami w gospodarce oraz zmianą położenia istotnych punktów, czy charakterystycznych obiektów w Wasilkowie. Nadal możemy wyróżnić dwa typy (pod względem etymologicznym) nazw ulic. Różnica w przypadku typu pierwszego polegała na używaniu nazw miejsc znacznie bliższych (odległością) Wasilkowowi. Pojawiły się więc nazwy Jurowiecka (w kierunku majątku Jurowce), Ratowiecka (w kierunku majątku Rato-wiec), Białostocka (w kierunku Białegostoku) czy Grodzieńska (do Grodna – miasta Gubernialnego). Nazwy drugiego typu to w XIX w.: Cerkiewna (miejsce starej cerkwi), Dworna (przy niej istniał dwór starościski) i Fabryczna. Do tego typu można zaliczyć także nazwy związane bezpośrednio ze społecznością żydowską: Łazienna, a właściwie ros. *bannyj piereułok*, przy której funkcjonowała mykwa – rytualna łaźnia żydowska, oraz ulica Szkolna – od placu szkolnego (okręgu modlitewnego ze „szkołami”-domami modlitwy) do rynku. W tym też czasie pojawiła się w Wasilkowie, po raz pierwszy, nazwa ulicy zaczerpnięta od imienia – Wojtachowska. W 1914 r., z okazji trzechsetlecia panowania Romanowów na tronie Rosji, w Wasilkowie zmieniono kilka nazw ulic, tworząc określenia patronimiczne, odnoszące się do imion spotykanych w dynastii Romanowów<sup>47</sup>. Jak łatwo się zorientować, w XIX w. nazwy drugiego typu nadawane były raczej w odniesieniu do miejsc już nie istniejących – tylko one faktycznie utrzymywały pewne tradycje historyczne danych części Wasilkowa, przenosząc pamięć o pierwszej cerkwi, starym kościele, czy dworze.

Centralna część Wasilkowa – Rynek – zachowała swoją nazwę od początku istnienia *sztetł* do omawianego okresu.

<sup>47</sup> Tamże, s. 7.

Wpływy dzielnicy żydowskiej były zaakcentowane w końcu XIX w. poprzez nazwy ulic (Szkolna i Łazienna), przy czym, w odniesieniu do ulicy Wojtachowskiej spotyka się w źródłach nazwę Litwińska, być może od *litwaków* – żydowskich emigrantów z dalej położonych na wschód terenów Rosji. W okresie międzywojennym wąskie uliczki bez własnej nazwy, odchodzące od ulicy Białostockiej (1), określano jako *suty* – być może od *sukki* (*kuczki*)<sup>48</sup> – szalasu wystawianego przez Żydów w święto *sukkot*<sup>49</sup>. W Wasilkowie nigdy nie funkcjonowała nazwa ulicy żydowskiej, tak częsta (szczególnie dla większych miast) na terenach ziem polskich.

Oprócz atrybutów tworzących mapę przestrzeni społecznych, omówionych w poprzednim podrozdziale, wszystkie rodzaje przestrzeni spotykane w *sztetl* posiadały wiele ról i znaczeń. Znaczenie parceli na poziomie całego *sztetl* uwarunkowane było miejscem jej położenia. Kształt i przeznaczenie budynków na niej umieszczonych zależały od lokalizacji topograficznej. W związku z tym, szczególnego znaczenia nabierały ulice. W Wasilkowie większość z nich, oddalonych od centrum (ryнку), miała charakter wiejski, co było faktycznie regułą w tego typu ośrodkach<sup>50</sup>. Od czasów powstania Wasilkowa ulice: Grodzieńska (6) i Białostocka (1), a także rynek pełniły funkcję centrum, gromadzącego handel, rzemiosło, a co za tym idzie najbogatszą część mieszkańców miasta. Pełniły więc funkcję handlowo-usługową. W omawianym okresie centrum stanowiło przy okazji miejsce i punkt reklamy. Niestety, nie zachowały się fotografie czy ryciny przedstawiające szyldy i wystawki sklepów oraz zakładów usługowych. Porównując jednak fotografie z innych miejscowości, możemy domniemywać, że taką zapewne rolę pełniło też centrum *sztetl* Wasilków<sup>51</sup>. Ulice i place pełniły też bardzo istotną funkcję miejsca spotkań i wymiany poglądów, pokazania strojów czy pokłosa udanych

---

<sup>48</sup> *Suka* (*sukka*) – prowizoryczny szalasu (z „nieszczelnym” dachem, przez który musi być widoczne niebo), w którym mieszkają wyznawcy judaizmu w czasie święta *sukkot* (święto *kuczek*). (A. Unterman, *Encyklopedia tradycji i legend żydowskich*, dz. cyt., s. 256).

<sup>49</sup> Święto *sukkot* – radosne święto biblijne obchodzone dla uczczenia przejawiającej się w szczodrości natury, bożej hojności i opieki. Przypominają o niej *suki* (A. Unterman, *Encyklopedia tradycji i legend żydowskich*, dz. cyt., s. 257).

<sup>50</sup> S. Wiech, *Znaczenie i funkcje małomiasteczkowej ulicy w życiu lokalnych społeczności drugiej połowy XIX wieku (na przykładzie Kieleccyzny)*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” 1999, nr 1–2, s. 205.

<sup>51</sup> Tamże, s. 211



zręczyn. Funkcję tę w odniesieniu do chrześcijan przyjmowały szczególnie po nabożeństwach niedzielnych.

Stawały się wreszcie ulice miejscem wszelkiego rodzaju manifestacji religijnych, procesji i konduktów pogrzebowych, a także tradycyjnych przedstawień o charakterze teatralnym, np. w czasie żydowskiego święta *Purim* (*Purim szpil*)<sup>52</sup>. Wydaje się jednak, że o ile to było możliwe, starano się realizować tego typu aktywność w zasięgu własnej przestrzeni społecznej.

Koniec wieku XIX przyniósł aktywizację postaw politycznych społeczeństwa (zarówno chrześcijan jak i Żydów). Ulice stawały się więc czasem miejscem agitacji politycznej lub otwartych, nieraz gwałtownych manifestacji poglądów. Wasilków, jak się wydaje, nie często bywał świadkiem takich wydarzeń<sup>53</sup>.

Warunki panujące w Wasilkowie i jego obraz na przełomie XIX i XX w., znamy z kilku opisów pozostawionych nam przez podróżnika (I. Perelmana)<sup>54</sup>, lokalne władze<sup>55</sup>, oraz mieszkańców *sztetl*<sup>56</sup>. Oczywiście najciekawszy i zawierający najwięcej informacji wydaje się być ten, autorstwa podróżnika. Opis jest nad wyraz sugestywny. Warto za Przemysławem Borowikiem przytoczyć jego fragmenty: „[...] taka jest struktura życia ekonomicznego innego przemysłowego miasteczka, Wasilkowa, liczącego do 5 tys. mieszkańców, leżącego w odległości 7 wiorst od Białegostoku. Tutaj są takie same brudne i nędzne fabryki w większości przypadków wynajmujące pomieszczenia i energię. Takie same prymitywne sposoby pracy. Takie same przestarzałe maszyny. Dzięki tejże rzece Supraśli, przepływającej przez Wasilków, istnieje możliwość otwierania tutaj apretur, farbiarni i myjni wełny. Tych ostatnich nie jest dużo tak jak i w ogóle przedsiębiorstw fabrycznych”<sup>57</sup>. Już na samym wstępie opisu

---

<sup>52</sup> W święto *Purim* dzieci, a czasami i dorośli przebijają się w fantazyjne stroje i przedstawiają sztuki *purimowe* (A. Unterman, *Encyklopedia tradycji i legend żydowskich*, dz. cyt., s. 226).

<sup>53</sup> Wyjątek stanowi obrona kościoła kat. przed rozbiórką w ramach represji po powstaniu w 1867 r., oraz strajki 1905 r. skupiające się raczej w fabrykach. (Patrz. P. Czyżewski, *W obronie wiary*, „Gazeta Wasilkowska” 1997, nr 33, s. 10–11; P. Borowik, *Rewolucja 1905 w Wasilkowie*, „Gazeta Wasilkowska” 1996, nr 19, s. 4).

<sup>54</sup> P. Borowik, *Wasilków przemysłowy*, dz. cyt., s. 11.

<sup>55</sup> APB, dz. cyt., sygn. 18, k. 3.

<sup>56</sup> NHAB, f. 2, op. 32, dz. 1271, l. 13.

<sup>57</sup> P. Borowik, *Wasilków przemysłowy*, dz. cyt.

można zauważyć niechętny stosunek autora do oglądanej rzeczywistości *sztetl*. Brud i ńędza stają się w opisie tak częstymi wskaźnikami, że urastają niemal do nieodzownego elementu *sztetl*. Wasilków na przełomie wieków był więc brudny, słabo uprzemysłowiony i prymitywny w systemie i sposobie produkcji fabrycznej. Rzeczywiście, Perelman podróżując po *sztetl* Białostocczyzny około roku 1901 nie mógł raczej widzieć sielankowych obrazków, znanych dzisiaj chociażby z twórczości M. Chagalla. Troski dnia codziennego, walka o byt Żydów (na których przede wszystkim zwracał uwagę podczas podróży) i chrześcijan wypełniały wasilkowskie uliczki. W *sztetl* pozostawali tylko biedni lub zakorzenieni w tradycyjnych poglądach i konserwatywnej społeczności mieszkańcy. Pozostali przenosili się do Białegostoku lub emigrowali za granicę. Perelman pisze: „Stała konieczność bywania w Białymstoku, aby prowadzić sprawy handlowe swoich fabryk, zmusza przedsiębiorców wasilkowskich do zamieszkania w sąsiednim mieście i prowadzenia tam swoich składów towarów”, oraz: „I tutaj jak wszędzie w rejonie białostockim, podaż siły roboczej przeważa popyt na nią. Emigracja do Ameryki nie ustaje. Narzekania na brak środków do życia rozbrzmiewają coraz głośniej i głośniej”<sup>58</sup>. Podobnie źle kształtowała się sytuacja mieszkaniowa. Bieda i brak możliwości technicznych nie pozostawiały złudzeń co do wyglądu i funkcjonalności domów. Ciasnota, brud i złe warunki higieniczne, to chleb powszedni mieszkańców Wasilkowa na przełomie XIX i XX w.: „Niedokładnie z tkaczy mają własne domki składające się z jednego pokoju i kuchni”<sup>59</sup>. Szczególnie rżący wydawał się dla autora brak infrastruktury w postaci dróg, ale także warunki życia dzieci, a przede wszystkim możliwości ich kształcenia: „Brak zagospodarowania tego miasteczka rzuca się w oczy gdy tylko wjeżdżacie do niego – niebrukowane ulice, błoto nie do przebycia. Szkół nie ma, a dzieci uczą się w tradycyjnych żałosnych hederach, systematycznie zabijających ich i bez tego słabe siły. W tym brudnym miasteczku bieda i ciemnota zawiązały ścisły sojusz, żeby wspólnie wieść masę żydowską drogą fizycznej i moralnej degeneracji. Wcześniej rano wyboistą drogą wyjeżdżałem z Wasilkowa”<sup>60</sup>. Pozostałe dwa opisy są raczej bardziej powściągliwe w uwagach i z urzędową lakonicznością mówią o ciasnocie w dzielnicy żydowskiej<sup>61</sup>, czy ogólnie podkreślają małe

---

<sup>58</sup> Tamże.

<sup>59</sup> Tamże.

<sup>60</sup> Tamże.

<sup>61</sup> NHAB, f. 2, op. 32, dz. 1271, l. 13.

znaczenie Wasilkowa w regionie ze względu na słabo rozbudowaną infrastrukturę przemysłową<sup>62</sup>. Mimo tragicznej, wydawałoby się, sytuacji panującej w *sztetł* (z dzisiejszego punktu widzenia), należy uzmysłowić sobie, że większość tych ośrodków w omawianym okresie miała podobne problemy. Badania prowadzone dla terenów Kielecczyny na przełomie XIX i XX w. wykazały wiele identycznych sytuacji. Tłok i ciasnota w budynkach, nieestetyczna zabudowa dzielnic, brud, brak nawierzchni to codzienne problemy także *sztetlech* Kielecczyny<sup>63</sup>.

Rodzaje przestrzeni, takie jak ulice, place czy parcele, znajdowały się najczęściej w *sztetlech* w bardzo złym stanie. Bieda i tradycyjna mentalność mieszkańców, brak możliwości rozwoju intelektualnego, pociągały za sobą taki stan. Równocześnie były to formy przestrzeni naznaczone brzemieniem dziedzictwa i lokalnych dziejów, będące świadectwem nieraz kilkusetletniej historii – wspólnej dla Żydów i chrześcijan.

### Architektura *sztetł* w kontekście „oswajania” przestrzeni

Architektura *sztetlech* przełomu XIX i XX w. nie prezentowała specjalnie wysokiego poziomu technicznego, a tym bardziej estetycznego. Bieda i powszechny brak wykształcenia pociągały za sobą „niskie loty” w zakresie potrzeb estetycznych. Dom miał spełniać funkcje ochronne dla mieszkańców i dobytku. Był tą najbliższą, intymną przestrzenią, w której przeżywano radość narodzin i tragedię śmierci. Jego kształt i forma były warunkowane funkcjonalnością i potrzebą posiadania określonych właściwości, zgodnych ze sposobem zarobkowania (utrzymania się), jego mieszkańców. Trudno do końca zgodzić się z Ałłą Sokolową, która twierdzi, że architektura żydowskiej części *sztetł* była niejako wypadkową specyfiki zawodowej tej grupy społecznej i wpływu jej odmienności kulturowej<sup>64</sup>. Odmiennosc kulturowa wraz z tradycją leżą u podstaw specyfiki zawodowej Żydów, która warunkowała kształt i funkcjonalność zabudowy mieszkalnej. Drugim istotnym czynnikiem były wspomniane wyżej warunki materialne oraz ogólne możliwości techniczne, a także podaż wykwalifikowanych majstrów – potrafiących zrealizować budowę. Jak udało mi się ustalić, w okresie międzywojennym w Wasilkowie domy, za-

<sup>62</sup> APB, dz. cyt., sygn. 18, k. 3.

<sup>63</sup> S. Wiech, *Znaczenie i funkcje małomiasteczkowej ulicy w życiu lokalnych społeczności drugiej połowy XIX wieku (na przykładzie Kielecczyny)*, dz. cyt.

<sup>64</sup> A. Sokolova, *Architektura *sztetla* w kontekście tradycyjnoej kultury*, dz. cyt., s. 55.

równy dla Żydów jak i chrześcijan, budował chrześcijański majster. W takiej sytuacji wykluczony był jakikolwiek większy wpływ kultury czy tradycji żydowskiej na kształt i architekturę budynku. Można więc zaryzykować twierdzenie, że domy (żydowskie i chrześcijańskie) budowane w Wasilkowie na przełomie wieków miały wręcz identyczną konstrukcję. Różniły się zapewne w szczegółach, takich jak wielkość czy ilość otworów okiennych. Całość jednak bryły i konstrukcja „szkieletu” były takie same. Identyczne też były materiały, z jakich budowano na przełomie XIX i XX w. domy żydowskie i chrześcijańskie. Wykorzystywano przede wszystkim drewno z okolicznych lasów. Z niego tworzono konstrukcję i pokrycia ścian – wypełnianych często trocinami dla ocieplenia budowli. Stąd pojawiają się w *sztetl* osoby skupujące czy handlujące trocinami z okolicznych tartaków. Istotną sprawą było pokrycie dachu. Strzechę (pokrycie ze słomy) stosowano jedynie do budynków gospodarczych, które nie posiadały kominów przez co nie groziło zaprószenie ognia. Jako pokrycie dachowe domów stosowano powszechnie gont, a czasem także dachówkę glinianą. Statystyki carskie, proweniencji administracji terenowej (z reguły niezbyt rzetelne), podają następujące liczby budynków w Wasilkowie, z uwzględnieniem materiału, z jakiego je zbudowano.

Tabela 3. Liczba domów w Wasilkowie w latach 1883–1905 pod względem materiału, z jakiego zostały wykonane.

Rok (a)	Liczba domów		murowane %
	drewnianych	murowanych	
1883	379	-	0
1888	424	1	0,2
1889	421	1	0,2
1891	450	2	0,4
1894	629	3	0,5
1895	601	4	0,6
1897	401	7	1,7
1898	504	13	2,5
1902	530	19	3,4
1905	531	19	3,4

(a) Przedziały czasowe są niejednolite ze względu na charakter i stan zachowania źródła.

Źródło: *Pamiętna książka grodienskiej guberni za lata 1883–1905*.

Liczba domów murowanych w Wasilkowie przełomu wieków była wyjątkowo niska. Dopiero pożar miasta w 1895 r. spowodował zmianę

sytuacji. Nadal jednak, mimo dwukrotnego wzrostu liczby domów murowanych, w stosunku do drewnianych, było to nie wiele. Wasilków był więc drewniany faktycznie do czasów współczesnych. Wymiana zabudowy drewnianej na murowaną następowała bardzo powoli – nawet dziś odsetek ten jest o wiele wyższy tylko ze względu na powstawanie nowych dzielnic – wyłącznie murowanej zabudowy.

Asymilacja w przestrzeni społeczności żydowskiej i chrześcijańskiej motywowana była identycznymi bodźcami, różnie się jednak z wielu względów przejawiała. Wszyscy mieszkańcy *sztetl* pragnęli zajmowaną przez siebie przestrzeń objąć w posiadanie, naznaczyć charakterystyczną sobie symboliką, wreszcie oswoić i przystosować do własnych indywidualnych potrzeb i wymagań. Można więc wyróżnić typ domu chrześcijańskiego i żydowskiego – nie ze względu na ogólny sposób konstrukcji, lecz biorąc pod uwagę charakterystyczne dodatki. Dom żydowski bardzo często wyróżniały następujące elementy: ganek-sień – mieszczący często kuczkę lub służący jako sklepik (ros. *ławka*) zwrócony w kierunku ulicy, oraz mnóstwo (często różnorodnych) „dolepionych” do głównej bryły budynku komórek i przybudówek. Przybudówki służyły bardzo często ukryciu przed fiskusem powiększenia przestrzeni mieszkalnej w domu, za którą należało odprowadzać podatek. Często pełniły rolę niemalże pełnoprawnych (pod względem funkcji) pomieszczeń w domu lub mieściły warsztaty tkackie czy małe sklepiki. Przybudówki nie były obłożone podatkiem od nieruchomości<sup>65</sup>. Domy chrześcijańskie były najczęściej pozbawione wszelkich dobudówek, ich konstrukcja ograniczała się jedynie do bryły głównej. Specyfika produkcyjna chrześcijan – w większości rolników, albo/i robotników nie wymagała od nich uprawiania zawodu przy wykorzystaniu własnego domu. Te różnice można określić jako asymilację w przestrzeni społecznej – dopasowanie, upodobnienie wyglądu i funkcji budynku mieszkalnego do funkcjonowania w obrębie danej grupy społecznej (przestrzeni społecznej).

Asymilacja w przestrzeni miasta polegała na sposobie umiejscowienia budynku względem innych obiektów *sztetl*. Istotną rolę odgrywała przede wszystkim lokalizacja miasta wobec najbliższego traktu komunikacyjnego. Większość domów w Wasilkowie miała rzut bryły w kształcie prostokąta. Dom posiadał więc boki o dwóch długościach: dłuższy i krótszy, zwany „szczytem”. Sposób ustawienia budynku w stosunku do ulicy zależał od wielkości posiadanej działki, a te znowu zależały od miejsca po-

<sup>65</sup> APB, dz. cyt.

łożenia w *sztetł*. Przestrzeń w okolicach rynku i głównych ulic była limitowana poprzez swoją atrakcyjność i cenę. Starano się, aby jak największą jej część była wykorzystana przez jak największą liczbę użytkowników. Stąd domy w centrum umieszczone były najczęściej szczytem do rynku czy ulicy, bez różnicy jeśli chodzi o status społeczny ich właścicieli. Jeśli chodzi o asymilację w przestrzeni miasta, istotną rolę odegrała pomiar włóczna z XVI w. i rozmierzenie działek w mieście. Ma ona, jak się wydaje, widoczne do dziś reperkusje. Jak bowiem stwierdziliśmy wcześniej, bardzo trudno zmienić układ przestrzenny *sztetł*. Działki wymierzone przy ulicach odchodzących od rynku szczególnie w kierunku południowym, jeśli zmieniały już swoją wielkość, to poprzez podział (najczęściej po połowie) lub kumulację, np. 2 czy 1,5 parceli. Do takiego wniosku można dojść analizując źródła fiskalne z krótkiego przedziału czasowego. Przy niektórych ulicach następuje z biegiem czasu coraz więcej tych samych nazwisk obok siebie.

Porównując powyższe wnioski z materiałem fotograficznym dotyczącym innych miast i miasteczek zachodnich guberni Cesarstwa Rosyjskiego<sup>66</sup>, lub zachowanymi fotografiami *sztetlech* litewskich<sup>67</sup>, widzimy wyraźnie, że sytuacja jest podobna. Warunki panujące w „miasteczkach” strefy osiedlenia były wszędzie analogiczne, zarówno w odniesieniu do sytuacji społecznej, jak i topograficznej. Można więc zaryzykować twierdzenie o istnieniu jednego modelu asymilacji w przestrzeni *sztetł*, zarówno miejskiej jak i społecznej.

Warto zwrócić uwagę, że charakterystyczna zabudowa i układ przestrzenny są istotnymi i często nielicznymi źródłami – świadectwami barwności i faktycznego oblicza „żydowskich miasteczek”. Dziś dzielnicę żydowską Wasilkowa i innych *sztetlech* poznajemy po wyburzonych budynkach – tworzących puste kwartały – nie pasujące do koncepcji urbanistycznej miasteczka. *Ejruw chacrot* wyznacza współcześnie nie sznur rozciągnięty na palach, ale granica pustej, zarośniętej zielskiem przestrzeni.

## Podsumowanie

Rozpatrywanie przestrzeni na płaszczyźnie *sztetł* nie miało, jak się zdaje, poza nielicznymi i nie zawsze chyba słusznymi w swych wnioskach pra-

<sup>66</sup> W. Szybieka. *Garady Biełarusi na starych pasztoukach*, Mińsk 2001.

<sup>67</sup> YVA, 5573/12, 11, 1044/90, 1619/12, 1366/282.

cami, miejsca w literaturze przedmiotu<sup>68</sup>. Przestrzeń społeczna i „terytorium” zamieszkiwane przez Żydów w miasteczkach Królestwa Polskiego analizowała Eleonora Bergman. Wątek *sztetl* nie znalazł jednak dostatecznie wiele miejsca w opublikowanym niedawno przez autorkę artykule<sup>69</sup>.

Z powyżej przedstawionych rozważań jasno wynika, że *sztetl* cechowało się specyficznymi prawidłowościami w odniesieniu do wytwarzania, „oswajania” czy wreszcie samego pojmowania (czytania) przestrzeni ośrodka osadniczego. Złożoność pod względem kulturowym, specyficzna rola gospodarcza (często ośrodka wymiany między miastem a wsią), właściwa tylko „jidyszlandowi” struktura społeczno-zawodowa, nadawały tej przestrzeni charakter specyficznej płaszczyzny, sfery kontaktu przynajmniej dwóch, jakże odmiennych światów – chrześcijan i Żydów. Kontakt, który w wielu aspektach jednoczył te różne światy tworząc owe – *sztetl* – specyficzną, słabo dotąd zbadaną formę osadnictwa w tej części Europy.

Wasilków posłużył tu jako przykład – jednego z setek tego typu ośrodków, być może dalsze badania zweryfikują powyższe ustalenia. Warto jednak pamiętać, że zasób metod, jakimi dysponują nauki społeczne, jest dość bogaty, a ograniczenia źródłowe nie powinny zawęzać sposobów obserwacji pewnych zjawisk. Szerszy dostęp do techniki cyfrowej i łatwiejszy do archiwów Litwy, Białorusi i Ukrainy pozwala na postrzeganie także przestrzeni „małych miast” w różnorodnej optyce i perspektywie. Zmusza do refleksji naukowej w oparciu o różne dziedziny wiedzy – dając jednocześnie pełniejsze i jakże ciekawe wyniki.

---

<sup>68</sup> Np. A. Sokolova, *Architektura sztetla w kontekście tradycjonnoji kultury*, dz. cyt., s. 56.

<sup>69</sup> E. Bergman, *The Revir or Jewish District and the Eyruv*, „Studia Judaica” 2002, nr 1, s. 85–99.





Bartosz Czarnecki

## Rola historycznego rynku miejskiego we współczesnym funkcjonowaniu i strukturze małych miast Białostoczczyzny\*

### Wstęp

Większości z małych i bardzo małych miast Białostoczczyzny<sup>1</sup> brakuje wyrazistości oblicza przestrzennego – bardzo często nie wyglądają one jak miasta. Niska, drewniana, wolnostojąca zabudowa sprawia, że nawet prawie dziesięcioletnie miasta wywołują raczej wrażenie dużych wsi.

Większe spośród regionalnych miast, kilkunastotysięczne, posiadają już bogatszy program usługowy, który dość równomiernie wypełnia strefę centralną, tworząc centrum o miejskim charakterze. Towarzyszy temu bardziej rozwinięta struktura przestrzenna, składająca się z systemu kwartałów zabudowy, a nawet wyodrębnionych osiedli miejskich. Tak więc, pomimo typowego chaosu przestrzennego i braku dyscypliny zabudowy wznoszonej w 2. poł. XX w., oraz wielu fragmentów z niską zabudową drewnianą, miasta takie jak Bielsk Podlaski, Sokółka, Hajnówka czy Siemiatycze posiadają już prawdziwie miejską, złożoną strukturę funkcjonalną i przestrzenną. Również bardziej intensywna i większa gabarytowo zabudowa pozwala odczuć spacerującym po ulicach i placach tych miast, że są użytkownikami przestrzeni miejskiej.

---

\* Referat opracowany w ramach prac badawczych realizowanych na Wydziale Architektury Politechniki Białostockiej.

<sup>1</sup> Przyjmuje się, że jest to obszar pomiędzy Bugiem, Narwią, Biebrzą i wschodnią granicą państwa polskiego.

Jednak znakomita większość miast Białostoczczyzny to miasta bardzo małe, typowo rolnicze, niekiedy nie posiadające dziś prawnego statusu miejskiego, mimo że w przeszłości go otrzymały. Są to ośrodki słabe ekonomicznie, co odzwierciedla niska intensywność zabudowy oraz małe nasylenie przestrzeni publicznymi funkcjami usługowymi, które przecież są ważnym elementem miejskości, rozumianej potocznie i stanowią ważną atrakcję przestrzeni miejskiej.

Miasta te, z dużym udziałem zabudowy zagrodowej, przypominają raczej wsie. K. Wejchert w swoich badaniach, jeszcze z okresu II wojny światowej zauważył, że jest to cecha wszystkich małych miast z terenów wschodnich II Rzeczypospolitej. Na Białostoczczyźnie przez ponad pół wieku nic się w tej kwestii nie zmieniło. Przestrzennymi oznakami miejskości Jałówki, Suraza, Nowego Dworu i wielu innych miejscowości są tylko: bardziej złożona, blokowa struktura planu, w odróżnieniu od większości wsi rozciągniętych wzdłuż jednej lub kilku rozgałęzionych dróg oraz widoczny w planie plac miejski – rynek, zajmujący zwykle centralne miejsce.

Tak więc plac miejski widoczny dziś często tylko w planie, będący w zasadzie do końca XIX w. obowiązkowym elementem składowym struktury przestrzennej nowo zakładanych miast, w wielu małych miastach Białostoczczyzny stanowi jedyną niekiedy cechą odróżniającą jednostkę osadniczą o tradycjach miejskich od typowych wsi.

Jednakże, brak jednoznacznie miejskiego charakteru przestrzeni, zwłaszcza centralnej części miasta, nie sprzyja rozwojowi typowo miejskich aktywności (działalność pozarolnicza) oraz kształtowaniu w świadomości mieszkańców poczucia przynależności do „miejskiego stanu”, chociaż w efekcie pierwszej reformy samorządowej wiele w tych kwestiach się zmieniła.

### Plac jako element przestrzeni urbanistycznej i symbolicznej miasta

Plac miejski jest elementem systemu przestrzeni publicznej. To właśnie jakość przestrzeni publicznych, lub inaczej – miejskich przestrzeni otwartych, decyduje o jakości przestrzeni miasta w ogóle. System przestrzeni publicznej, w tym zwłaszcza siatka ulic, jest też tym elementem struktury miasta, który podlega stosunkowo najwolniejszym przekształceniom, jest stosunkowo najtrwalszy. Widać to na przykładzie małych pod-

laskich miast, w których siatka głównych ulic oraz frontowe granice działek wokół placów rynkowych pozostają zwykle od okresu lokacji bez większych zmian.

Jednak to nie same granice własności decydują o sposobie odbioru przestrzeni publicznej. Aby przestrzeń publiczna uzyskała formę placu lub ulicy, musi stać się wnętrzem urbanistycznym czyli, jak podaje Wejchert: „przestrzenią czytelnie ograniczoną ścianami, widocznymi bez przeszkód z jej wnętrza”. Ścianami są najczęściej budynki otaczające takie wnętrza, a „czytelne ograniczenie” oznacza ciągłość i silne oddziaływanie ścian placu, tworzonych przez fasady otaczających go budynków. Właśnie to okazuje się kłopotem w małych miastach: jeśli spojrzymy na rynek w Zabłudowie, albo choćby Orli (są to skrajne przykłady ale nie odosobnione), zauważymy, że w obu przypadkach brakuje w zasadzie całych dwu ścian placów. Jeśli dodamy do tego ubytki i przerwy pomiędzy budynkami w innych pierzejach, okaże się, że przestrzeń taką odczytać można jako plac miejski tylko z dużą dozą dobrej woli.

Place w miastach pełniły zawsze rolę miejsc spotkań oraz koncentracji wszelkiego życia miejskiego wokół zlokalizowanych tu atrakcyjnych funkcji usługowych oraz publicznych. Place miejskie są więc raczej miejscami przebywania, w odróżnieniu od zdominowanych przez ruch i transport ulic, których główną rolą jest zapewnienie połączenia pomiędzy różnymi punktami miasta. Place zatem funkcjonują w sposób znacznie bardziej złożony. To, w jakim celu ludzie spotykają się na placu, zależy od jego rangi w mieście, a przede wszystkim od jego charakteru funkcjonalnego. Można wyróżnić place reprezentacyjne (salony miasta), a także (dzisiaj rzadkie) place o ściśle użytkowym przeznaczeniu – rynki węglowe, zbożowe i inne, służące wymianie handlowej określonych grup towarów. Na ile zaś intensywnie toczy się życie miejskie na placu, zależy to od poziomu atrakcyjności i tego, co on oferuje: estetyki budynków i przestrzeni placu, atrakcyjności i różnorodności usług zlokalizowanych na nim i wokół niego. Potencjał funkcji usługowych i publicznych, zlokalizowanych w budynkach otaczających plac, to nie tylko atrakcja, ale warunek przyciągania ludzi do przestrzeni miejskiej – bez odpowiedniego podbudowania stosownymi funkcjami, żadna przestrzeń miejska nie będzie właściwie funkcjonować. Z intensywności funkcjonowania placu wynika zaś jego kolejny atut związany z aspektem socjologicznym – możliwość spotkania lub obserwacji innych ludzi (przekazywanie wzorców kulturowych) – na zasadzie sprzężenia zwrotnego powoduje to dalszy wzrost atrakcyjności przestrzeni.

## Funkcje przestrzeni publicznej

Znaczenie miejskiej przestrzeni publicznej wykracza daleko poza jej proste, użyteczne przeznaczenie, takie jak zapewnienie miejsca dla komunikacji, infrastruktury technicznej czy dostępności do obiektów z nią sąsiadujących, choć są to jej podstawowe funkcje związane z prawidłowym funkcjonowaniem organizmu miasta.

Pełni ona także szereg funkcji społecznych: informacyjną, symboliczną, ludyczną. Pomimo olbrzymiej konkurencji elektronicznych środków przekazu, a ostatnio także centrów handlowych, przestrzeń publiczna pełni nadal rolę miejsca przekazywania wzorców obyczajowych i estetycznych, miejsca rekreacji i rozrywki, nieformalnych kontaktów z innymi ludźmi oraz innych elementów, które składają się na to, co określamy jako życie miejskie. O tym jak ważne jest to dla życia społeczności i jak bardzo zależy od warunków ekonomiczno-społecznych i przestrzennych, może świadczyć porównanie bogactwa życia miejskiego w centrach miast zachodnich, a obecnie także naszych większych miast z jego mizérią, w ubogich w atrakcje i funkcje usługowe przestrzeniach miast PRL-u.

Centralna przestrzeń publiczna miasta jest też wciąż w pewnej mierze miejscem tworzenia jego tożsamości – tu często znajdują się najbardziej charakterystyczne dla niego obiekty, które stają się niekiedy jego symbolami, tu także tworzy się emocjonalna więź mieszkańców jako społeczności z miastem. Przywołują one ważne wydarzenia historyczne z życia miasta lub kraju, często stanowią symbol miasta, podnosząc rangę przestrzeni, w której się znajdują. Nagromadzenie charakterystycznych obiektów o wysokich walorach zabytkowych, symbolicznych i estetycznych powoduje, że przestrzeń centrum, w tym place miejskie, uzyskują w powszechnej świadomości rangę przestrzeni symbolicznej.

Współcześnie sposób funkcjonowania i znaczenie przestrzeni publicznej ulega przewartościowaniu. Wszelki handel przeniósł się do wnętrza obiektów kubaturowych, ostatnio pod postacią centrów handlowych. Place i ulice miejskie opanowuje wzmożony ruch pojazdów. Coraz bardziej też przestrzeń publiczna wypełniana jest przez elementy infrastruktury technicznej, a w dużych miastach także informacyjnej. Staje się to często powodem uciążliwości w funkcjonowaniu przestrzeni miasta. Cierpią na tym funkcje społeczne, jakie przestrzeń publiczna ma do spełnienia w mieście. Pomimo tego, a może na tym tle właśnie, historyczne centrum miasta z jednym lub kilkoma tradycyjnie uformowanymi placami miejskimi, oto-

czonymi urokliwą zabytkową zabudową, jest potocznie kojarzone jako synonim miejskości i stanowi przestrzeń najchętniej odwiedzaną w miastach o bogatej historii. Celem istnych pielgrzymek turystów oraz wszystkich poszukujących typowo miejskiej atmosfery są w Polsce: warszawska Starówka, gdańskie, poznańskie i krakowskie Stare Miasto, a historyczny Sandomierz oraz Kazimierz Dolny są także oczywistymi przykładami.

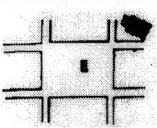
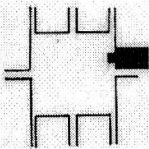
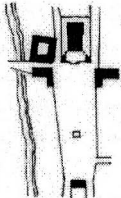
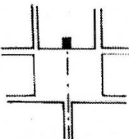
### Plac w małym mieście

Specyficzna sytuacja placu-ryнку w małym mieście polega na tym, że jest to najczęściej jedyny plac w mieście. Wobec tego powinna to być przestrzeń wielofunkcyjna w najpełniejszym rozumieniu tego słowa, inaczej niż ma to miejsce w większych miastach, gdzie place często tworzone z myślą o specjalistycznym przeznaczeniu (rynk sienne, rybne, węglowe, place reprezentacyjne, rekreacyjne i np. komunikacyjne). W małym mieście w tej właśnie przestrzeni kumulują się wszystkie, zarówno użyteczne, jak i symboliczne funkcje, które w większych miastach rozmieszczone są w wielu różnych przestrzeniach składających się zwykle na śródmieście. Na rynku małego miasta z założenia toczy się najbardziej intensywne życie, nawet jeżeli znajdujące się na obrzeżach miasta targowisko przyciąga w dni targowe mieszkańców i przyjezdnych, to rynek oferuje im dostęp do obiektów administracyjnych, gastronomicznych czy atrakcyjnych sklepów. W ten sposób pełni także rolę salonu – wizytówki miasta: oglądając zgromadzone tu, najbardziej okazałe obiekty i instytucje, można wyrobić sobie zdanie o poziomie zamożności i kondycji gospodarczej małego miasta.

Jeśli koncentrujący te atrakcyjne obiekty i usługi rynek posiada dodatkowo odpowiednią wielkość, stosunek wysokości zabudowy do jego rozmiarów oraz odpowiednią formę obiektów o najważniejszych, publicznych funkcjach, to stanowi przestrzeń, która pozwala czuć, że przebywa się w przestrzeni prawdziwie miejskiej, ze wszystkimi jej atrybutami i o charakterze wnętrza urbanistycznego, ograniczającego kontakt z krajobrazem otwartym, z którym przecież powszechnie obcuja mieszkańcy wsi i małych miast oraz ich otoczenia. Plac rynkowy jest też zwykle węzłem komunikacyjnym, bo w małych miastach główne ulice biegną w stronę rynku i na nim się krzyżują.

Widzimy zatem, że rynek małego miasta ma za zadanie spełniać szereg funkcji, niektóre permanentnie, inne tylko okazjonalnie. Dla poszczególnych okresów historycznych można wyodrębnić najważniejsze z nich:

Tabela 1. Funkcje i cechy formy placów w różnych epokach historycznych (opr. własne).

Okres historyczny (styl)	Funkcje	Forma	Schemat
Sredniowiecze	<ul style="list-style-type: none"> <li>- targowa</li> <li>- handlowa</li> <li>- polityczna (komunikacja władzy ze społecznością, w tym elementy funkcji symbolicznej)</li> <li>- jurydyczna (publiczna egzekucja, a niekiedy także stanowienie prawa)</li> </ul>	Zwarta forma rzutu (kwadratowa lub prostokątna), przestrzenie placów z biegiem czasu stopniowo zabudowywane, obiekty sakralne poza placem, często ratusz na placu	
Renesans	<ul style="list-style-type: none"> <li>- reprezentacyjna</li> <li>- polityczna</li> <li>- targowa</li> <li>- handlowa</li> </ul>	Najczęściej na planie kwadratu, zakładane jako element większego układu kompozycyjnego, pojawiają się osie kompozycyjne, programowo wolna przestrzeń placu, obiekt publiczny w pierzei	
Barok	<ul style="list-style-type: none"> <li>- symboliczna</li> <li>- reprezentacyjna</li> <li>- handlowa</li> <li>- targowa</li> </ul>	Często rzut wydłużony, o formie trapezoidalnej lub z osią kompozycyjną jako dominującym elementem założenia, zakończoną obiektem monumentalnym (często sakralnym), tworzącym jedną z pierzei placu	
Klasycyzm	<ul style="list-style-type: none"> <li>- reprezentacyjna</li> <li>- symboliczna</li> <li>- handlowa</li> <li>- rekreacyjna</li> </ul>	Rzut o formie geometrycznej – prostokątnej, ale także na rzucie wielokątnej, założenia osiowe, monumentalny obiekt zamykający oś	

### Place w małych miastach Białostockizny

Warunki przestrzenne placów rynkowych większości małych miast Białostockizny powodują, że sprawowanie wielu przynależnych im, ważnych dla miasta i lokalnej społeczności funkcji jest dzisiaj utrudnione, a nawet funkcje te w ogóle nie występują.

Analizując obecne funkcjonowanie placów rynkowych w małych miastach w otoczeniu Białegostoku, zwróćmy uwagę na kilka charakterystycznych uwarunkowań. Po pierwsze, place te mają zwykle bardzo duże rozmiary. Sprawia to wrażenie, jakby były one skrojone na miarę miast dużo większych niż te, których są częścią. Można tu porównać wymiary rynków w planie:

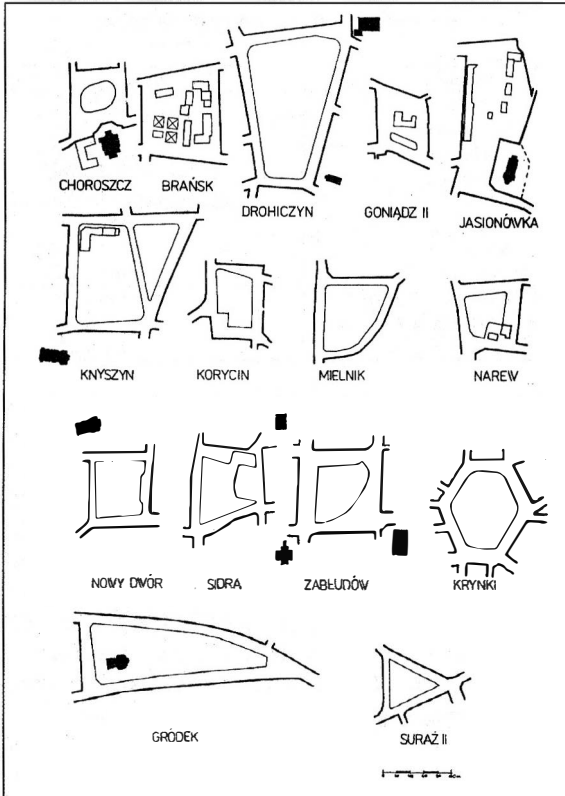
Tabela 2. Rozmiary wybranych placów (opr. własne).

Miasto	Wymiary placu [m]
Boćki	207 x 98
Ciechanowiec	188 x 54
Drohiczyn	180 x 135
Goniądz	154 x 108
Gródek	320 długości, 130 maks. szerokości
Jasionówka	221 x 102
Kleszczele	213 x 100
Wasilków	203 x 137
Rynek Główny w Krakowie	200 x 200
Rynek Starego Miasta w Warszawie	95 x 70
Rynek w Poznaniu	150 x 150

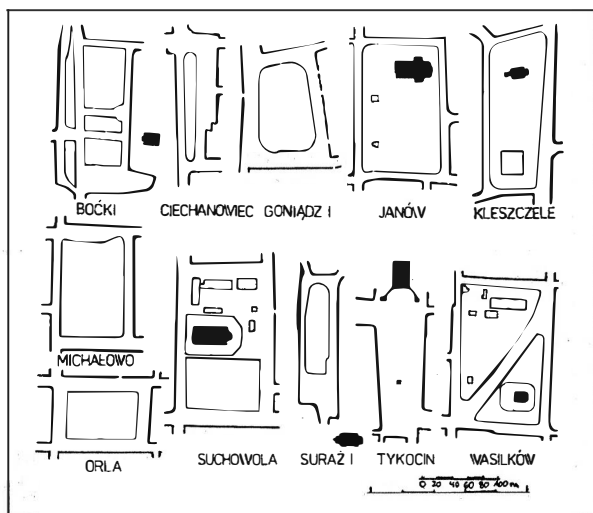
Duże rozmiary placów rynkowych na terenach wschodnich są cechą charakterystyczną tutejszych miast, wynikającą z możliwości jakie dawało ukształtowanie terenu (płaskie równiny) oraz z faktu, że miasta na tych terenach były zakładane generalnie później, niż w Polsce zachodniej i środkowej – pod wpływem doświadczeń problemów rozwojowych i ciasnoty miast zakładanych w średniowieczu, chciano zapewnić odpowiednie do spodziewanej przyszłej wielkości miast rozmiary placów. Rynki w małych miastach rozmiarowano zatem jakby „na zapas”. Tymczasem młode miasta, dodatkowo wypełniające się nietrwałą, drewnianą zabudową, nie zdążyły rozwinąć się i okrzepnąć do okresu wojen szwedzkich, a później procesy rozwojowe nie przebiegały już tak korzystnie jak wcześniej.

Po drugie, place otoczone są niską, często wolnostojącą zabudową, nie tworzącą najczęściej zwartych ścian otaczających plac. Dodatkowo w wielu przypadkach występują ubytki w zabudowie. We wspomnianych już skrajnych przypadkach (Orla, Zabłudów) osiągające skalę całych pierzei i 50% możliwej obudowy. W połączeniu z dużymi rozmiarami placów odbiera im to czytelność jako wnętrz urbanistycznych. Rozległa, niedookreślona przestrzeń nie stanowi atrakcji i nie ma takiej siły oddziaływania jak wyraziście, spójne place o właściwej skali i atrakcyjnej obudowie.

Po trzecie, wreszcie zabudowa otaczająca place rynkowe małych miast Białostoczczyzny w małym procencie (30-50%) spełnia funkcje usługowe, które warunkują atrakcyjność przestrzeni miejskiej i sprzyjają korzystaniu z niej mieszkańcom miast.







Ilustracja 1. Rynki wybranych małych miast Białostockizny (w planie).

Przyczyną scharakteryzowanej powyżej sytuacji placów rynkowych są następstwem bliższej i dalszej przeszłości: późne powstanie miast i nietrwały budulec, ułatwiający destrukcję w czasach dziejowych zakrętów spowodowały słaby ich rozwój. Z kolei w czasach powojennych, upaństwowienie handlu spowodowało zanik różnorodności obiektów usługowych, często także ich relokację z rejonu rynków – nawet na peryferia, co powodowało dalsze osłabienie przestrzennej czytelności, atrakcyjności oraz intensywności funkcjonowania centralnych przestrzeni miasteczek, w tym zwłaszcza samych rynków. Obiekty handlowe, a także publiczne, takie jak: poczty, ośrodki zdrowia, komisariaty policji, banki, nawet w miastach takich jak: Suraz, Supraśl, Wasilków czy Tykocin są rozproszone w różnych punktach, zamiast dowartościowywać przestrzenie i funkcjonalnie rynek miejski. Jakkolwiek w ponad połowie miast siedziby władz lokalnych znajdują się w rynku lub na jego obrzeżu, to jednak anonimowa, pozbawiona cech reprezentacji i monumentalizmu forma nie pozwala nazwać ich ratuszami i tym samym nie niosą one wszystkich elementów symbolicznych, do których obligowały ich nazwa i pełniona funkcja.

Jest jeszcze jeden element wspólny dla prawie wszystkich rynków w miasteczkach interesującego nas regionu. Otóż wnętrza tych placów wypełnione są zwartą, wysoką zielenią, określaną potocznie mianem parku. Nie ulega wątpliwości, że z punktu widzenia przypisanej do niego funkcji jest to niekorzystny sposób zagospodarowania wnętrza placu. Zieleń w centrum zaprzecza podstawowym cechom placu: nieskrępowanej dostępności powierzchni wnętrza placu, ekspozycji widokowej budynków tworzących pierzeje placu, możliwości wyeksponowania w głębi placu budynków lub obiektów o wysokiej randze symbolicznej, poczuciu przebywania we wnętrzu urbanistycznym, wzajemnej obserwacji i możliwości spotkań osób przebywających na placu.

Idea wprowadzania zieleni na place pojawiła się już w XIX w.<sup>2</sup>, później propagowana była na przełomie wieków w związku z akcją wyrowadzania targowisk na obrzeża miasteczek, w celu poprawy warunków sanitarnych w mieście. Zieleń miała być sposobem na zagospodarowanie opustoszałych placów, na tyle uniwersalnym, że w 1927 r. polecił stosować go minister Sławoj-Składkowski a po wojnie wdrażały także władze PRL. Wtedy zresztą miało to wymowę ideologiczną, place rynkowe były bowiem zawsze naturalną przestrzenią koncentracji prywatnej działalności gospodarczej<sup>3</sup>. Nie wzięto jednak pod uwagę społecznych, w tym także symbolicznych aspektów takiej decyzji, a zwłaszcza osłabienia odczucia miejskości i tożsamości miasta w ogóle. Jeśli argument ten brzmi zbyt abstrakcyjnie, spójrzmy ile zyskał Tykocin dzięki wichurze, która zniszczyła drzewa na Placu Czarnieckiego. Niezależnie od wszelkich niedostatków tej przestrzeni (brak pomysłu na funkcjonowanie wnętrza placu, niewiele funkcji usługowych wokół, oraz bardzo mała wysokość otaczają-

---

<sup>2</sup> Jednym z pierwszych takich parków na terenach związanych z Białymstokiem był park założony około połowy XIX w. na rynku w Augustowie, w związku zagospodarowaniem terenu po cmentarzu urządzonym wcześniej w otoczeniu wzniesionej tam cerkwi.

<sup>3</sup> Zwraca uwagę dwuznaczność rzeczownika rynek, oznaczającego zarówno mechanizm regulacyjny w gospodarce (inaczej ogół warunków ekonomicznych, w tym przestrzeń fizyczna, w których dochodzi do zawierania transakcji). Drugie znaczenie to użyty w tej wypowiedzi wielokrotnie synonim centralnego lub kilku centralnie zlokalizowanych placów miejskich. Taka zbieżność znaczeń jednego określenia nie jest z pewnością przypadkowa i wiąże się z podstawowym celem, dla jakiego umieszczano plac w centrum struktury miasta, a więc dla stworzenia miejsca do prowadzenia wymiany towarowej. Na tym tle można zrozumieć powojenne zazielenianie placów, bowiem w sytuacji niewystępowania mechanizmów gospodarki rynkowej, potrzeba istnienia placu z punktu widzenia gospodarczego rzeczywiście była rzeczą wątpliwą.

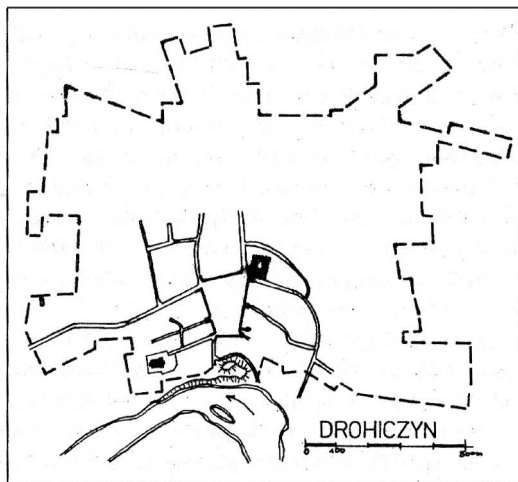
cych budynków), usunięcie drzew, ukazało w całej okazałości formę założenia barokowego: trapezoidalnego placu, barokowego kościoła i wiążącego je pomnika. Miasto odzyskało swój najważniejszy plac.

Jeszcze jednym aspektem, o którym należy wspomnieć, jest lokalizacja świątyń. Kościoły starsze niż XIX-wieczne występują w analizowanych miastach zawsze poza rynkiem – jest to zgodne z wywodzącą się jeszcze ze średniowiecza zasadą rozdzielności przestrzeni *sacrum* i *profanum*. Kościoły barokowe natomiast występują w pierzei placu, co jest charakterystyczne dla tej epoki (Tykocin, Choroszcz). W każdym przypadku, pozbawienie placów zieleni poprawiłoby odbiór wartości estetycznych takich świątyń, lub ich wież, z wnętrza placu.

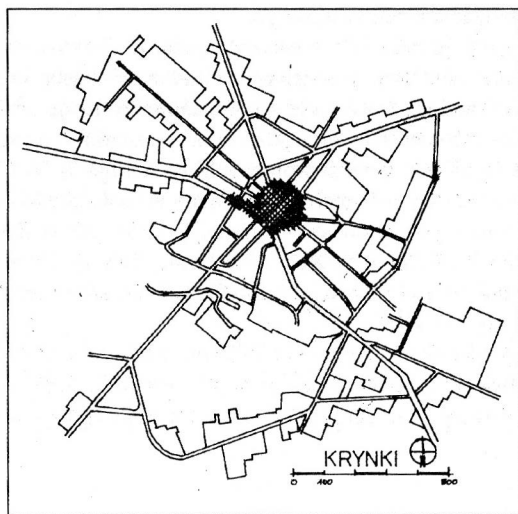
Na teren rynków świątynie wkraczają dopiero w XIX w. Duże, puste place były łatwym do pozyskania terenem do lokalizacji dość powszechnie wznoszonych w połowie wieku cerkwi oraz kościołów na przełomie XIX i XX w. Trudno stwierdzić czy budowniczym przyświecał cel dowartościowania w ten sposób przestrzeni placów rynkowych, ale niewątpliwie, przy odpowiednim zagospodarowaniu placu (znowu usunięcie zieleni), wyeksponowany, monumentalny obiekt o istotnych konotacjach symbolicznych, jakim jest zawsze świątynia, może pozytywnie wpłynąć na odbiór i aktywizację placu rynkowego.

Wspomnijmy jeszcze, że większość placów rynkowych zachowała właściwe sobie, centralne położenie w strukturze miasta, choć niekiedy centrum funkcjonalne, a więc miejsce koncentracji usług, znajduje się na obrzeżu rynku lub nawet daleko poza nim. Szczególnie drastyczna sytuacja, będąca wynikiem działań wojennych, występuje w Drohiczynie, ale widać już tam obiekty usługowe, powstające w sąsiedztwie lub nawet na rynku. Nieco inna jest sytuacja w miastach powstałych (Michałowo) lub przebudowanych (Supraśl) w XIX w. W tym pierwszym przypadku plac znajduje się na obrzeżu miasta, w Supraślu zaś jest specyficznie położony na skraju skarpy rzecznej.

Zatem, rynki omawianych w niniejszym szkicu małych miast bardzo często pozbawione są atrakcyjnych funkcji handlowo-usługowych i publicznych, co nie sprzyja spełnianiu roli centrum integrującego życie miasta.



Ilustracja 2. Rynek w planie Drohiczyń.



Ilustracja 3. Rejon koncentracji funkcji centrowalnych pokrywa się z lokalizacją rynku. Krynki.

## Skutki zarysowanego stanu placów rynkowych

Skutki zarysowanych powyżej sytuacji możemy rozpatrywać w następujących sferach:

1) Brak koncentracji atrakcyjnych funkcji usługowych w centrum, na rynku, dekoncentruje życie miasta, obniża jego różnorodność, nadaje mu charakter zbliżony do życia na wsi. Przestrzenne rozproszenie różnorodnych form aktywności zmniejsza konsolidację społeczności, obniża jej dynamikę, wraz z innymi czynnikami osłabia szanse rozwojowe miasta.

2) Mało wyrazista przestrzeń placu nie tworzy miejsca o silnej wymowie, które stałoby się przestrzenią symboliczną miasta, konsolidującą mieszkańców i będącą znakiem, a nawet symbolem jego tożsamości. W małych miastach przeważnie nie ma innej przestrzeni niż rynek, takiej która stałaby się przestrzenią wyrażającą tożsamość.

Miasto z centrum ukształtowanym i funkcjonującym w sposób wyżej opisany jest mniej atrakcyjne dla przyjezdnych, a więc traci na tym także gospodarczo. Mało czytelna koncentracja usług i słaba atrakcyjność samej przestrzeni sprawia, że przejezdni, którzy mogliby być zwabieni atrakcyjnością usług i estetyką przestrzeni nie zatrzymują się, a więc nie pozostawiają w mieście pieniędzy. Miasta o tak osłabionej atrakcyjności funkcji i przestrzeni centralnych są także mniej atrakcyjne dla swej tradycyjnej klienteli, a więc mieszkańców bezpośredniego, rolniczego otoczenia miasta: w epoce ułatwionej komunikacji, powszechnego dostępu do samochodów, wolą oni raczej skorzystać z bogatszej oferty niezbyt odległego miasta powiatowego. Wreszcie, co oczywiste, miasta takie są mniej atrakcyjne dla turystów, a właśnie turystyka może być szansą dla pozostających w stagnacji, zdominowanych przez mało rentowne funkcje rolnicze miasteczek.

## Ewolucja sytuacji

Badania prowadzone na terenie Białostoczczyzny w 2. poł. lat 90-tych XX w., miały za zadanie zdiagnozować sytuację placów rynkowych po zmianach ustrojowych. Zauważalne jest, że małe miasta generalnie zyskują na gospodarce wolnorynkowej i przywróceniu samorządności na szczeblu podstawowym, tracą zaś w wyniku przemian cywilizacyjnych doby globalizacji.

Po 1989 r. w małych miastach powstało wiele nowych, prywatnych obiektów usługowych. Wzrost jest wyraźnie większy niż w okresie po-

przednim. Jest to oczywiście związane z niewystarczającą ilością podstawowych nawet rodzajów usług w okresie PRL i aktywnością przedsiębiorców, którzy tę lukę wypełnili. Analizy wykazały zauważalną tendencję koncentrowania się powstających obiektów usługowych w rejonie rynków. Oczywiście, tendencja ta jest ograniczana możliwościami lokalizacyjnymi, głównie prawnymi i finansowymi. Powstają także usługi poza rynkiem, jednak przeważnie jest on uważany za najlepszą lokalizację – wynika to z przywrócenia mechanizmów wolnego rynku, w ramach którego każde przedsiębiorstwo stara się zająć jak najdogodniejszą, z punktu widzenia dostępności do klientów, pozycję w przestrzeni. Z tego punktu widzenia, place rynkowe odzyskały atrakcyjność w oczach przedsiębiorców, co potwierdza ich nieprzemijające walory.

Chociaż przemiany te zachodzą powoli, pozwalają przewidywać, że wraz z poprawą ogólnej sytuacji gospodarczej i wzrostem poziomu cywilizacyjnego, a więc usługochłonności gospodarstw domowych, również w tak małych ośrodkach, budynki wokół rynków wypełnią się obiektami z funkcjami usługowymi zlokalizowanymi na parterze, co wzmocni funkcjonalną rangę placów oraz zwiększy ich ogólną atrakcyjność. Widoczne jest już, wspomniane wcześniej przesuwanie koncentracji usług w Drohiczynie w stronę rynku, w wielu miastach zwiększył się potencjał usług, wkraczając na rynek (Boćki, Wasilków, Supraśl i inne).

Również działalność samorządów oddziałuje na powyższy problem generalnie pozytywnie. Co prawda, przedstawiciele władz lokalnych nie zawsze rozumieją znaczenie rynku w strukturze miasta i widzą celowość przywrócenia jego pierwotnego sposobu zagospodarowania (plac, a nie park). Jednak realna samorządność obudziła inicjatywy lokalne, z których wiele odwoływało się lub przywracało pamięć miejskiej tradycji i historii. Lokalne gazetki publikowały materiały o dawnych działaczach samorządowych i tożsamości miast. Podnoszenie, niejednokrotnie przemilczanych w przeszłości, kwestii związanych z tradycjami miejskimi, niewątpliwie wpływa na budzenie świadomości mieszkańców oraz ich aktywizację do działań na rzecz miasta. Z czasem być może dołączy do tego potrzeba działania na rzecz poprawy wizerunku i przestrzennego obrazu miasta. Nastąpi to wtedy, gdy nad rolniczym charakterem większości małych miast weźmie górę działalność nierolnicza, zwłaszcza związana z turystyką.

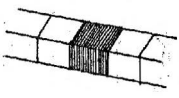
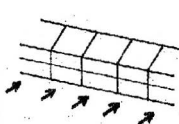
Podjęto również, jak dotąd sporadyczne, prace zmierzające do porządkowania i ograniczania rozrośniętej ponad miarę zieleni na placach. W Boćkach, Gródku, Zabłudowie i niektórych innych miastach przepro-

wadzono przecinkę, porządkowanie i zakładanie chodników w parkach lub na ich obrzeżach. W Gródku usunięto metalowe ogrodzenie, broniące wcześniej dostępu do wnętrza parku. W Drohiczynie wprowadzono na północnym skraju parku zabudowę mieszkalno-usługową, ograniczając tym samym kubaturę zieleni<sup>4</sup>.

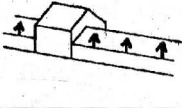
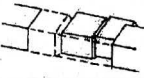
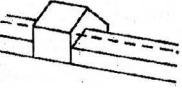
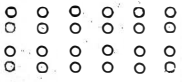
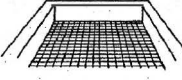
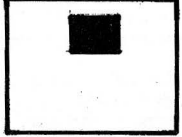
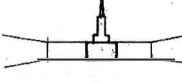
Zmiany zmierzające w pożądanym kierunku są oczywiście uzależnione od wzrostu zamożności mieszkańców i samych miast, za czym może dopiero pójść wzrost intensyfikacji życia miejskiego, które mogłoby wypełnić place. W obecnych uwarunkowaniach gospodarczych jest to jak wiadomo bardzo trudne. Wiąże się to między innymi z koniecznością przesuwania środka ciężkości, z działalności rolniczej i innej ekstensywnej, w kierunku różnych form usług. Jest to szansa aby małe miasta mogły odnaleźć się w nowej, globalizującej się gospodarce.

Jednak zasadnicze zbliżenie się do modelowego stanu zagospodarowania i funkcjonowania placów rynkowych może nastąpić dopiero po przeprowadzeniu kompleksowych i przemyślanych działań rewitalizacyjnych. Jakkolwiek każdy przypadek jest inny, można pokusić się o sformułowanie katalogu najważniejszych z takich działań, w wymiarze przestrzennym.

Tabela 3. Katalog działań modernizacyjnych.

Lp	Element modernizacji	Schemat	Efekt	Środki do osiągnięcia celu
1	Uzupełnianie zabudowy (preferencja zabudowy zwartej).		- ciągłość pierzei - czytelność ścian placu	- aktywizacja wolnych działek - promocja rynku jako wizytówki miasta, przestrzeni atrakcyjnej
2	Usługi w parterach budynków		- aktywizacja funkcjonalna placu - koncentracja usług - integracja społeczności	- preferencje dla inwestorów lokujących funkcje usługowe w parterach pierzei rynkowych

<sup>4</sup> Jakkolwiek postulowanie bezwzględnego usunięcia zieleni z wnętrza placów rynkowych byłoby lekkomyślne, ze względu na trudność natychmiastowego zastąpienia jej jakimś rodzajem aktywności (przykład: Tykocin) to jednak bezspornym jest konieczność stopniowego przywracania placom ich pierwotnego charakteru. Rzecz jasna, konieczne jest wprowadzenie utwardzonej posadzki o walorach estetycznych, która może być uzupełniona zielenią odpowiednią do przestrzeni miejskiej (nie duże drzewa w układach ażurowych, najliczej geometrycznych itp.).

3	Powiększanie skali (wysokości) zabudowy wokół rynków		<ul style="list-style-type: none"> <li>- poprawa proporcji wnętrza placów</li> <li>- czytelność ścian i wnętrza</li> </ul>	<ul style="list-style-type: none"> <li>- propagowanie pozytywnych wzorców nadbudów</li> <li>- zapisy planistyczne</li> </ul>
4	Dyscyplinowanie linii zabudowy		<ul style="list-style-type: none"> <li>- poprawa czytelności ścian</li> <li>- porządkowanie przestrzeni</li> </ul>	<ul style="list-style-type: none"> <li>- zapisy planistyczne i ich egzekucja</li> </ul>
5	Dyscyplinowanie skali zabudowy		<ul style="list-style-type: none"> <li>- poprawa czytelności ścian placu</li> <li>- lepsza ekspozycja dominant na tle uporządkowanej zabudowy</li> </ul>	<ul style="list-style-type: none"> <li>- zapisy planistyczne i ich egzekucja</li> </ul>
6	Preferencja dla zgeometryzowanych, ażurowych układów zieleni na rynkach.		<ul style="list-style-type: none"> <li>- czytelność rynku jako wnętrza urbanistycznego</li> <li>- poprawa warunków dla kontaktów społecznych</li> <li>- możliwość kontroli wzrokowej wnętrza placu</li> </ul>	<ul style="list-style-type: none"> <li>- zapisy planistyczne</li> <li>- decyzja władz lokalnych</li> </ul>
7	Utwardzona podłoga rynków		<ul style="list-style-type: none"> <li>- dostępność wnętrza rynku</li> <li>- uczytlnienie rynku jako wnętrza urbanistycznego</li> <li>- zachęta do przebywania na rynku</li> </ul>	<ul style="list-style-type: none"> <li>- zapisy planistyczne</li> <li>- decyzja władz lokalnych</li> </ul>
8	Lokalizacja na rynkach obiektów użyteczności publicznej		<ul style="list-style-type: none"> <li>- wzrost rangi rynku</li> <li>- aktywizacja funkcjonalna</li> <li>- koncentracja funkcji centrowtórnych</li> <li>- sprzyjanie tworzeniu form dominujących</li> </ul>	<ul style="list-style-type: none"> <li>- strategiczna decyzja władz lokalnych</li> <li>- preferencje i zapisy planistyczne</li> </ul>
9	Dominanta na rynku		<ul style="list-style-type: none"> <li>- wzrost rangi rynku</li> <li>- czytelność rynku w sylwecie miasta</li> <li>- wzrost prestiżu</li> <li>- hierarchizacja i czytelność poszczególnych elementów przestrzeni miasta</li> </ul>	<ul style="list-style-type: none"> <li>- decyzja władz lokalnych</li> </ul>

## Wnioski

Poziom jakości ukształtowania tak ważnej przestrzeni, jaką jest dla małego miasta plac rynkowy, skutkuje w zakresie zarówno funkcjonalnym, jak i społecznym. Rynek zagospodarowany w sposób nie odpowiadający podstawowym kryteriom formy i funkcjonowania placu miejskiego, nie sprzyja sprawowaniu roli ośrodka centralnego i centrum życia spo-



łecznego miasta. To zawsze przynosi szkody, tak społeczne jak i gospodarcze. Zmiany ustrojowe przełomu lat 80. i 90. przywróciły podstawy gospodarcze właściwego funkcjonowania i rangi rynków. Jednak pełen powrót do istoty ich stanu i znaczenia wymaga dłuższego okresu funkcjonowania samorządów i mechanizmów wolnorynkowych, jak też zrozumienia ich funkcjonalnego i symbolicznego znaczenia i zasad właściwego zagospodarowania przestrzeni placów. Powinno to zaowocować podjęciem odpowiednich działań, zarówno inicjujących procesy funkcjonalno-przestrzenne w małych miastach (np. koncentracja zamiast rozpraszania funkcji i zabudowy) jak również powinno obejmować konkretne, bezpośrednie działania w przestrzeni.

Zainicjowanie zmian we właściwym kierunku wymaga także zmian prawnych, między innymi w kierunku ustanowienia z mocy prawa ochrony przestrzeni jako dobra publicznego.

#### Literatura

1. B. Czarnecki, Problem modernizacji przestrzeni placów rynkowych małych miast na wybranych przykładach z terenu Białostoczczyzny, niepublikowana rozprawa doktorska, Wydział Architektury Politechniki Warszawskiej, Warszawa 1999.
2. A. Gawlikowski, *Ulica w strukturze miasta*, Wyd. Politechniki Warszawskiej, Warszawa 1992.
3. B. Jałowiecki, M. S. Szczepański, *Miasto i przestrzeń w perspektywie socjologicznej*, Wydawnictwo Naukowe SCHOLAR, Warszawa 2002.
4. A. Lauterbach, *Estetyka placu*, [w:] *Pierścień sztuki*, Warszawa 1929.
5. A. Losch, *Gospodarka przestrzenna*, PWE, Warszawa 1961.
6. G. Makowski, *Świątynie konsumpcji*, „Newsweek” 2001.10. 21.
7. S. Marciniak (red.): *Makro- i mikro- ekonomia. Podstawowe problemy*, PWN, Warszawa 1998.
8. T. Sumień, *Kreacja i percepcja architektury miasta*, Instytut Gospodarki Przestrzennej i Komunalnej, Warszawa 1989.
9. K. Wejchert, *Miasteczka polskie jako zagadnienie urbanistyczne*, T i M, Warszawa 1947.
10. K. Wejchert, *Elementy kompozycji urbanistycznej*, Arkady, Warszawa 1974.
11. K. Wejchert, *Elementy krystalizujące i ich rola w strukturze miast polskich*, [w:] *Przeszłość a jutro miasta*, PWN, Warszawa 1977.
12. A. Werwicki, Studium wyodrębniające funkcje miejskie oraz istotne elementy zagospodarowania miejscowości aspirujących do statusu miasta na tle małych miast w Polsce – Ekspertyza, maszynopis (1995).



Piotr Łodziński

## Problemy kształtowania ładu przestrzennego w jednorodzinnej zabudowie mieszkaniowej małego miasta\*

### Pojęcie ładu przestrzennego w architekturze

Zagadnienie ładu przestrzennego od bardzo dawna nurtowało twórców architektury i jej odbiorców<sup>1</sup>. Nie istnieje i chyba niemożliwa jest do sformułowania jedna, precyzyjna definicja ładu przestrzennego. Próbą takiej definicji, biorącą pod uwagę zarówno funkcję, estetykę, jak i inne aspekty, jest określenie dokonane przez Jana Chmielewskiego. Według niego ład przestrzenny to „organizacja przestrzeni uwzględniająca we wzajemnie uporządkowanych relacjach całokształt warunków i wymagań funkcjonalnych, społeczno-gospodarczych i planistyczno-estetycznych”<sup>2</sup>.

Intuicja podpowiada, że o ładzie przestrzeni architektonicznej możemy mówić wówczas, gdy zastosowane zostały takie formy i układy przestrzenne, które nie tylko skupiają na sobie uwagę odbiorcy, ale – a może

---

\* Referat opracowany w ramach prac badawczych realizowanych na Wydziale Architektury Politechniki Białostockiej.

<sup>1</sup> J. Kołodziejski, *Kształtowanie ładu przestrzennego w warunkach współczesnego rozwoju Polski*, „Architektura” 1985, nr 6, s. 61–62.

<sup>2</sup> J. Chmielewski, *Teoria urbanistyki*, Warszawa 2000.

Dla Jerzego Kołodziejskiego ład to synonim harmonijności (J. Kołodziejski, *Kształtowanie ładu przestrzennego w warunkach współczesnego rozwoju Polski*, dz. cyt., s. 61–62). Z kolei Juliusz Koliński określa ład przestrzenny jako „uporządkowanie pewnego systemu” (J. Koliński, *Systemy przestrzenne jako środowisko człowieka*, PWN, Warszawa 1980).

nawet przede wszystkim – stwarzają okazję do odczuwania przez niego wrażeń estetycznych. Kazimierz Wejchert słusznie zauważył, że ład to „dążenie do zaspokojenia nie tylko funkcji, lecz i dostarczenia doznań estetycznych zgodnie z potrzebami psychicznymi człowieka”<sup>3</sup>. W podobnym tonie wypowiada się Zygmunt Pióro, wymieniając jako jeden z elementów ład „przestrzenną czytelność, jasność układu oraz właściwość wywoływania wyraźnych obrazów przestrzennych w umysłach użytkowników”<sup>4</sup>.

Już definicja samego pojęcia architektury określa ją jako „sztukę i umiejętność kształtowania i organizowania przestrzeni w realnych formach mających na celu zaspokojenie materialnych i duchowych potrzeb człowieka”<sup>5</sup>. Warto podkreślić jest zaakcentowanie tej części architektury, która nie powinna się ograniczać tylko do projektowania i wznoszenia budowli, ale czuć się odpowiedzialna za zorganizowanie całej przestrzeni otaczającej człowieka<sup>6</sup>.

Niniejszy szkic porusza wyłącznie pojęcie ład przestrzenny, które na potrzeby rozważań definiowane będzie zgodnie z tezą o „nierozzerwalności dzieła architektury i jego otoczenia”<sup>7</sup>. Mianowicie, każdy budynek, jak wiadomo, tworzy fragment przestrzeni architektonicznej i swym wyglądem zewnętrznym wpływa na otaczającą go przestrzeń.

Nie będzie zatem chodziło o harmonię elementów w obrębie danego budynku, ale o rozpatrzenie czy architektura tego budynku dobrze wpisuje się w zastany krajobraz naturalny i urbanistyczny.

W tym miejscu warto zauważyć, że właśnie przy organizowaniu przestrzeni małego miasta konieczna jest znacznie większa dyscyplina, niż przy zagospodarowaniu dużych miast, bowiem „niewielka w stosunku do miast dużych, ograniczona rozległość terenu powoduje, że każda inwestycja, każdy obiekt, każda zmiana w przestrzeni wpływa na oblicze miasta i jego charakter”<sup>8</sup>. Jednorodzinna zabudowa mieszkaniowa stanowi więk-

---

<sup>3</sup> K. Wejchert, *Elementy kompozycji urbanistycznej*, Arkady, Warszawa 1984, s. 256.

<sup>4</sup> Z. Pióro, *Ekologia społeczna – nauka o strukturach i zachowaniach przestrzennych*, [w:] *Przestrzeń i społeczeństwo*, Z. Pióro (red.), Książka i Wiedza, Warszawa 1982, s. 117.

<sup>5</sup> J. K. Lenartowicz, *Słownik psychologii architektury dla studiujących architekturę*, Wydawnictwa Politechniki Krakowskiej, Kraków 1997.

<sup>6</sup> K. Kucza-Kuczyński, *Warsztat architektoniczny jako funkcja etyki zawodowej*, „Zeszyty Naukowe Politechniki Białostockiej” 1985, nr 46, s. 25.

<sup>7</sup> B. Szmidt, *Ład przestrzeni*, Kanon, Warszawa 1998, s. 25.

<sup>8</sup> A. Gawlikowski, *Czy planowanie miejscowe może być skuteczne?* PWN, Warszawa–Łódź 1988, s. 136.

zość substancji architektonicznej prawie każdej struktury małego miasta. I to jej projektowanie może dokonywać się zgodnie, bądź nie, z zasadami ładu przestrzennego i decydować tym samym o uporządkowaniu obrazu całego miasta.

### Ład przestrzenny zabudowy jednorodzinnej małego miasta – przykład Supraśla

W okresie od założenia osady włókienniczej do początku XIX w. zabudowa mieszkaniowa Supraśla odznaczała się jednolitością, zunifikowaną skalą i formą. Geometryczna logika układu osiedla włókienniczego i realizacja domów tkaczy według jednolitych projektów budowlanych, wprowadziła dyscyplinę przestrzenną. Zabudowa w większości składała się z szeregu domów jednorodzinnych o dachach dwuspadowych ustawionych kalenicami równoległe do ulicy i rozlokowanych w równych odstępach bezpośrednio przy ulicy lub wzdłuż narzuconej linii zabudowy (ilustracja 1).



Ilustracja 1. Zabudowa mieszkaniowa ul. Cieliczańskiej w Supraślu pochodzącej z XIX w. (stan obecny). Fot. autor.

W budynkach pochodzących z tego okresu elementami powtarzającymi się są: układ budynku mieszkalnego na parceli, skala i proporcja budynku, profil dachu, układ elewacji frontowej i użyte materiały budowlane.

ne. Fakt regularnego powtarzania się budynków o takiej samej formie architektonicznej świadczy o stosowaniu modelowych rozwiązań w zakresie projektowania domów mieszkalnych. Był to okres w dziejach Supraśla, kiedy zabudowa mieszkaniowa tworzyła zwarte i harmonijne zespoły architektoniczne.

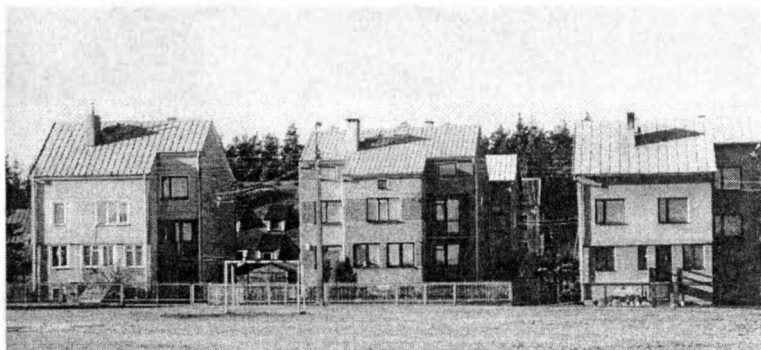
Również w okresie międzywojennym wznoszono w Supraślu zespoły budynków mieszkaniowych z poszanowaniem miejscowej tradycji architektonicznej. Budynki mieszkalne były niemalże jednakowe, estetycznie spójne, najczęściej powtarzały jeden wzorzec, modyfikowany w bardzo nieznacznym stopniu. Stosowano wypracowane typy domów mieszkalnych, nie tworząc nowych wzorów, lecz raczej wykorzystując znane, ustalone, co najwyżej nieznacznie je ulepszając. Architektura mieszkaniowa z okresu międzywojennego charakteryzowała się podobnymi formami budynków, na przykład profilem dachu, wzorując się na architekturze pochodzącej z wcześniejszych okresów (ilustracja 2). Doprowadziło to do swoistej jednorodności architektury mieszkaniowej. Taki sposób zabudowy kontynuowano w Supraślu aż do lat 60. XX w.



Ilustracja 2. Zabudowa mieszkaniowa ul. Dolnej, pochodząca z okresu międzywojennego (stan obecny). Fot. autor.

Późniejsze przekształcenia prowadziły do zakłócenia przestrzennej spójności obrazu miasta. Okresem, który przełamał tradycyjny ład zabudowy

mieszkaniowej były lata 1960–1980. Architektura powstała w tym okresie różniła się od rodzimego budownictwa mieszkaniowego pod względem formy i konstrukcji. W budownictwie mieszkaniowym Supraśla nastąpił odwrót od tradycji. Zaprzestano kontynuowania dotychczasowych rozwiązań architektonicznych. Przy kształtowaniu planów zabudowy mieszkaniowej realizowano nowe schematy budynków, opartych na formie prostopadłościanu, co było charakterystyczne dla okresu modernizmu (ilustracja 3). Domy jednorodzinne powstałe w latach 1960–1980 nie nawiązują do regionalnych wzorów tradycyjnej zabudowy mieszkaniowej. Stosowane w tym czasie normatywy urbanistyczne i budowlane wraz z typowymi projektami domów mieszkalnych o formach niedopasowanych do lokalnej tradycji budowlanej, stanowiły czynnik powodujący skrajne ujednoczenie charakteru powstałych w tym okresie supraślskich zespołów mieszkaniowych i dysonans z architekturą mieszkaniową poprzednich okresów historycznych.



Ilustracja 3. Zabudowa mieszkaniowa ul. Majowej pochodząca z okresu PRL (stan obecny).  
Fot. autor.

Na przykład – w przeciwieństwie do tradycyjnych wysokich dachów zabudowy mieszkaniowej – zastosowano typowe projekty, w których dominowały rozwiązania z płaskim dachem. W bezpośrednim sąsiedztwie tradycyjnych domów z dachami dwuspadowymi wznoszono budynki mieszkalne o płaskich dachach, według typowych dla osiedli wielkomiejskich projektów, obcych krajobrazowi małego miasta (ilustracja 4). Wprowadzono inny ład, oparty na nowo kształtowanych formach architektury. Mimo iż w nowo powstających, schematycznych zabudowaniach ist-

niał ład, to z całą pewnością nie harmonizowały on z historycznym otoczeniem. Zdaniem Hanny Adamczewskiej-Wejchert i Kazimierza Wejcherta, takie działania w małym mieście wpływają „na zagubienie wartości przestrzennych i przekreślenie walorów istniejących pierwotnie struktur przestrzennych miasteczka”<sup>9</sup>. Ład tworzone pozornie, jeśli za taki można uważać powielanie identycznych budynków. Jednakże, przy przesadnym trzymaniu się wzorca może to doprowadzić to wyrugowania z przestrzeni cech indywidualnych i doprowadzić do monotonii w architekturze. Widoczne to było na przykład w kształtowaniu osiedli mieszkaniowych w całej Polsce, realizowanych w latach 1960-1980. Spotykało się to nie tylko z krytyką profesjonalistów (architektów), ale także przeciętnego odbiorcy architektury.



Ilustracja 4. Jeden z przykładów dogęszczenia w latach siedemdziesiątych pierwotnej zabudowy mieszkaniowej Supraśla przy ul. Nowy Świat. Wprowadzenie nowej formy budynku, która nie nawiązuje do charakterystycznych cech istniejącej architektury. Fot. autor.

Trudno znaleźć przykłady ładu przestrzennego zabudowy mieszkaniowej w Supraślu, a nawet w całym podlaskim regionie, wśród budynków wzniesionych w latach 1989–2001, w okresie transformacji ustrojowej. Architektura mieszkaniowa tych lat charakteryzuje się zbyt dużym zróżnicowaniem form i gabarytów domów, występujących w tej samej

<sup>9</sup> H. Adamczewska-Wejchert, K. Wejchert. *Małe miasta*. Arkady. Warszawa 1986. s. 7.



strefie zabudowy. Można zauważyć, że w nowo budowanych osiedlach mieszkaniowych unika się wręcz powtarzania form identycznych.

Zbyt swobodne kształtowanie bryły, dowolność stosowanych materiałów budowlanych, elementów dekoracyjnych i detali prowadzi do tworzenia form wyobcowanych z otoczenia, do braku stabilności struktury przestrzennej i przeszkadza w tworzeniu ładu przestrzennego. Naśladownictwo nawet dobrych wzorów i przenoszenie ich na obszar manier projektowych, nie zawsze owocuje spójnym obrazem jednorodzinnej zabudowy. Efekty niejednorodności architektury domów jednorodzinnych bardziej stają się widoczne, gdy parcele budowane są niewielkich rozmiarów.

Wielość i różnorodność form architektonicznych – w większości czerpanych z katalogów ogólnopolskich, typowych projektów zabudowy jednorodzinnej, a zwłaszcza niedostosowanie wzorów do miejscowego, dominującego charakteru zabudowy, może dać wręcz wrażenie chaosu i bezładu<sup>10</sup> przestrzeni (ilustracja 5).



Ilustracja 5. Zabudowa mieszkaniowa ul. Wróblewskiego pochodzącej z okresu III PR (stan obecny). Fot. autor.

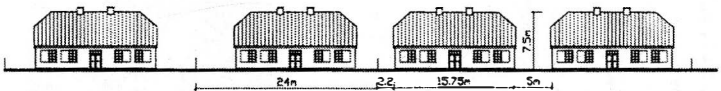
Supraśl, miasto o tradycyjnej, wciąż jeszcze dość harmonijnej i jednorodnej zabudowie, wiele traci na skutek powstających w przypadkowy sposób form architektonicznych.

<sup>10</sup> Bezład według Szmida „[...] oznacza odchylenie od wzoru, spowodowane obecnością przedmiotów, które nie powinny się tam znajdować, brakiem przedmiotów, które znajdują się powinny, lub wrzecznie naruszaniem prawideł ich rozstawienia” (B. Szmida, *Ład przestrzeni*. dz. cyt.. s. 39).

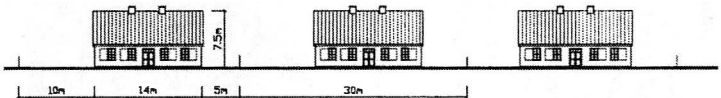
W jaki sposób zmieniły się formy architektury jednorodzinnej Supraśla (od lokacji miasta w latach 30. XIX w. do czasów współczesnych) przedstawiają ilustracje nr 6, 7.

Zaborowski: od lokacji osady Supraśl  
w początku XIX wieku do roku 1914

przykład ulicy 3-go Maja

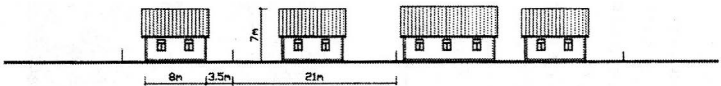


przykład ulicy Nowy Świat

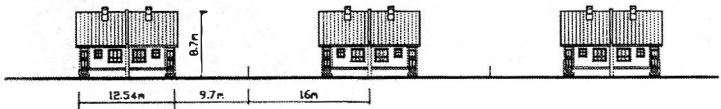


II Rzeczpospolita Polska (RP)  
lata 1918 – 1939

przykład ulicy Dolnej



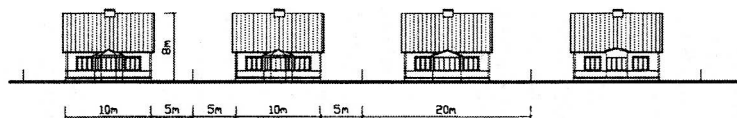
przykład ulicy Osiedle Robotnicze



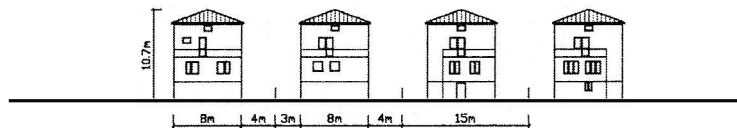
Ilustracja 6. Analiza sposobu zabudowy i form architektury mieszkaniowej Supraśla, od lokacji miasta (lata trzydzieste XIX w.) do czasów współczesnych. Źródło: opracowanie własne.

Polska Rzeczpospolita Ludowa (PRL):  
lata 1945 - 1989

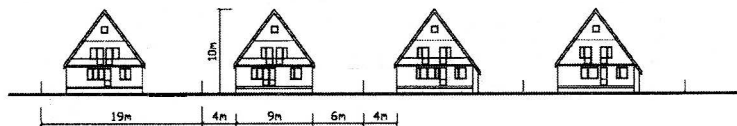
przykład ulicy Słowackiego



przykład ulicy Spółdzielczej

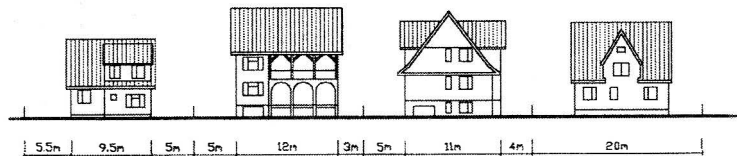


przykład ulicy Lewitówka



III Rzeczpospolita Polska (RP):  
od roku 1989 do czasów współczesnych

przykład ulicy Wróblewskiego



Ilustracja 7. Analiza sposobu zabudowy i form architektury mieszkaniowej Supraśla, od lokacji miasta (lata trzydzieste XIX w.) do czasów współczesnych. Źródło, opracowanie własne.

## Utrzymanie ładu przestrzennego małego miasta – przykłady z Europy Zachodniej oraz z Podlasia

Nawet pobieżna obserwacja współczesnej architektury mieszkaniowej małych miast Europy Zachodniej pozwala wyciągnąć wniosek, że projektanci zespołów mieszkaniowych kierują się tam ściśle określonymi zasadami organizowania zabudowy. Architekci i inwestorzy muszą szukać kompromisu między swoimi wizjami a wymaganiami wynikającymi z zasad zachowania ładu przestrzennego. Władze lokalne, poprzez prawo lokalne, narzucają projektantom sztywne ramy postępowania, zmierzające do utrzymywania ładu w zabudowie. Zgodność realizacji inwestycji z założeniami prawa miejscowego, ograniczającego swobodę projektowania, są skutecznie egzekwowane przez władze. W konsekwencji, małe miasta Europy Zachodniej stanowią harmonijną przestrzennie całość urbanistyczno-architektoniczną, pomimo różnych stylistycznych upodobań projektantów w kształtowaniu formy architektonicznej budynków.

W architekturze Europy Zachodniej czytelne jest modelowanie zespołów mieszkaniowych nie tylko linią zabudowy i ograniczaniem wysokości obiektów, określaniem formy architektonicznej budynków i sposobem ich wykończenia. W budownictwie ważne jest również zachowanie ciągłości tradycji danego regionu. Każdy projektant, podejmujący działania architektoniczne, musi uwzględnić warunki określające zasady tworzenia zabudowy, opisane dokładnie dla danego miejsca. Na przykład w Szwajcarii, w każdej gminie projektanci muszą dostosowywać projekty nowo powstającej zabudowy do obowiązującego porządku budowlanego (*Bauordnung*)<sup>11</sup>. Oprócz ogólnych zapisów o konieczności dopasowania powstającego budynku do istniejącego charakteru otaczającej zabudowy, wymienione są również szczegółowe kryteria, które musi spełniać projektowany budynek tak, aby jego forma architektoniczna zapewniała kontynuację istniejącego ładu przestrzennego zabudowy (co jest warunkiem uzyskania pozwolenia na budowę – *Baubewilligung*).

Oprócz linii zabudowy i odległości od granic działek sąsiednich, określone są: skala budynku, dokładna, nieprzekraczalna wysokość budynku, wysokość kalenicy, kubatura budynku, forma dachu, kierunek ustawienia kalenicy. Szczególnie w strefach, gdzie przeważa architektura historyczna

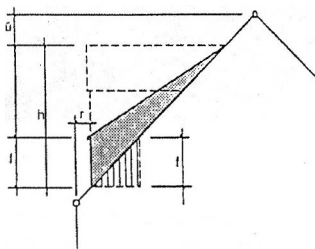
---

<sup>11</sup> Odpowiednikiem *Bauordnung* w Polsce jest miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego.

precyzyjnie określone są także: kąt nachylenia połaci dachowych, formy i wymiary lukarn, możliwość stosowania okien dachowych, kolektorów słonecznych i anten satelitarnych. Przy kształtowaniu elewacji sugerowane są: kształty okien, zakres stosowania materiałów wykończeniowych, szczególnie pokryć dachowych (np. konieczność stosowania tylko dachówki ceramicznej określonego koloru)<sup>12</sup>, czy też kolorystyka elewacji. Równie ważne jest określenie zasad zagospodarowania działki od strony ulicy w zakresie wykończenia chodników, dojazdów, ogrodzeń i zieleni urządzonej. Ponadto, część elementów, oprócz formy opisowej, przedstawiona jest graficznie w formie rysunków (ilustracja 8) tak, aby jednoznacznie czytelne były intencje zapisów planu i nie powstawały błędne ich interpretacje.

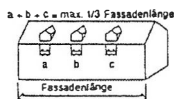
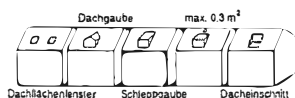
## § 40 Dachgestaltung

Die Gestaltung von Dachaufbauten und Dacheinschnitten ist in folgender Skizze geregelt:



- f = Fronthöhe max. 1.60 m (Dachaufbauten und Dacheinschnitte)
- h = Max. Höhe für Dachaufbauten mit Querfirst 2.50 m (Dachneigung l. A. wie Hauptdach)
- ü = Überstand min. 1.00 m
- r = Rücksprung min. 0.50 m

Siehe § 16 ABauV  
Dachausbauglikt als Dachgeschoss



Ilustracja 8. Strona z porządku budowlanego (*Bauordnung*) gminy Magden w kantonie Aargau w Szwajcarii, przedstawiająca szczegółowe zalecenia przy projektowaniu lukarn w połaciach dachowych.

W szwajcarskich planach zagospodarowania zwracają uwagę powtarzające się formy i detale dotyczące określania podstawowych elementów architektonicznej zabudowy terenu. Przestrzeganie tych warunków wszędzie uznawane jest za podstawowy czynnik gwarantujący realizację ładu przestrzennego i zachowanie regionalnego charakteru zabudowy.

<sup>12</sup> Marti Partner Architekten und Planer AG, *Bauordnung*, Gemeinde Magden, Zürich 1996, s. 12.

Ilustracja nr 9 przedstawia fragment poddanej wspomnianym wcześniej ograniczeniom jednorodzinnej zabudowy mieszkaniowej w Szwajcarii.



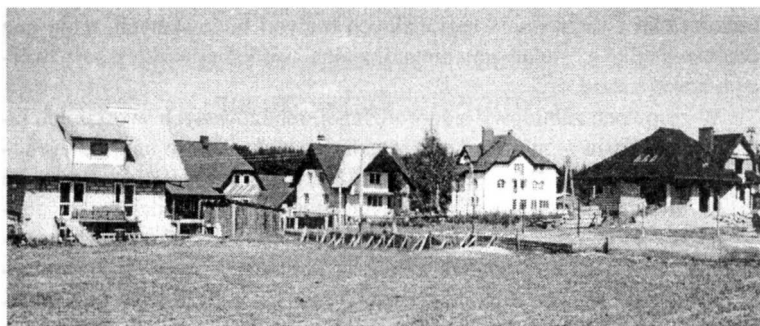
Ilustracja 9. Małe szwajcarskie miasto Spiez (kanton Bern). Przedstawioną na zdjęciu zabudowę charakteryzuje powtarzalność form architektury. Przede wszystkim zwracają uwagę dwuspadowe dachy o nachyleniu połaci 25–30° i daleko wysunięte charakterystyczne okapy. Pokrycia dachowe wykonane są z jednolitego materiału – dachówki ceramicznej zazwyczaj w odcieniach brązu. Zachowane są główne charakterystyczne cechy tradycyjnej architektury regionu Berneroblerland. Elementy formy budynku, takie jak przede wszystkim profil dachu, proporcje elewacji, galerie, balkony, nawiązują do tradycyjnej zabudowy regionu. W architekturze całości widać wyraźnie dyscyplinę przestrzenną. Fot. autor.

Uwagę zwraca przede wszystkim ujednolicenie: kubatury budynków, profili połaci dachowych, kolorystyki dachów, elewacji, wysokości budynków i zbliżony poziom posadowienia parteru.

Tak precyzyjnych ustaleń dotyczących warunków realizacji zabudowy, jak w Europie Zachodniej, nie odnajdujemy w polskiej rzeczywistości. Samorządy lokalne w naszym kraju prowadzą działalność w zakresie zagospodarowania terenów w oparciu o ustalenia miejscowych planów zagospodarowania przestrzennego (Ustawa o zagospodarowaniu przestrzennym z dnia 7 lipca 1994 r. z późniejszymi zmianami). Opracowania planistyczne w zakresie kształtowania zabudowy odnoszą się w przeważającej

mierze do określenia jej uproszczonych parametrów, takich jak: linie zabudowy, wysokości budynków (bardzo często z nieprecyzyjnie określoną liczbą kondygnacji), poziom posadowienia parteru (rzadko), kąty nachylenia dachów i układ kalenicy (bardzo rzadko). Oprócz ogólnego zalecenia o harmonii z zabudową otaczającą, nie ma zapisów odnoszących się do wzorców form architektury preferowanej na danym terenie jako regionalne.

Na ilustracji nr 10 zamieszczono widok zrealizowanej zabudowy mieszkaniowej, zgodnej z ustaleniami lokalnego planu miejscowego.



Ilustracja 10. Miejscowość Ogrodniczki k. Białegostoku. Zabudowa mieszkaniowa zrealizowana zgodnie z ustaleniami lokalnego planu miejscowego. Uwagę zwraca różnorodność form dachów (dwuspadowe, czterospadowe, naczółkowe), lukarni, kolorystyka pokrycia dachowego. Całość sprawia wrażenie architektury niespójnej stylistycznie. Fot. autor.

Należy zauważyć, że istniejące prawodawstwo w zakresie zagospodarowania przestrzennego nie zabrania formułowania równie precyzyjnych, jak w Europie Zachodniej, ustaleń odnoszących się do formy architektonicznej budynku i jego części. Zgodnie z art. 10 ustawy o zagospodarowaniu przestrzennym, w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego ustala się, w zależności od potrzeb, m.in. „lokalne warunki, zasady i standardy kształtowania zabudowy oraz urządzenia terenu, w tym również linie zabudowy i gabaryty obiektów, a także maksymalne lub minimalne wskaźniki intensywności zabudowy”<sup>13</sup>.

Przykładem ogólnikowych zapisów, niewystarczających do utrzymania ładu przestrzennego w zabudowie, są ustalenia w miejscowym, ogólnym

---

<sup>13</sup> Ustawa o zagospodarowaniu przestrzennym z dnia 7 lipca 1994 r. z późniejszymi zmianami – art.10 pkt. 6.

planie zagospodarowania przestrzennego opisywanego tutaj Supraśla. Występują tam lapidarne zapisy, dotyczące między innymi ulic zabudowanych w okresie międzywojennym, z tradycyjnymi, parterowymi domami, z dwuspadowymi dachami, ustawionymi równolegle kalenicami do ulicy. Na przykład w strefie ulicy Dolnej, zapis planu brzmi: „dopuszcza się wymianę obiektów i uzupełnienie zabudowy pod warunkiem jej zharmonizowania gabarytowego z zabudową otaczającą”<sup>14</sup>.

Mimo że obowiązujące plany miejscowe zawierają ustalenia dotyczące zharmonizowania projektu z istniejącą zabudową w zakresie formy architektonicznej i zachowania regionalnych tradycji budowlanych, mają one charakter tylko postulatywny, umożliwiając swobodną interpretację twórcom nowej zabudowy.

W zespołach zabudowy jednorodzinnej, realizowanych w ostatnich latach na Podlasiu – mimo przestrzegania ustaleń planów miejscowych – trudno dostrzec ład. Uwagę zwraca różnorodna, niespójna stylistycznie forma architektoniczna poszczególnych obiektów. Dowodzi to, że obowiązujące normatywy urbanistyczne i budowlane nie gwarantują uzyskania, na wzór obszarów małych miast zachodnioeuropejskich, ładu przestrzennego w zakresie regionalnej zabudowy. Na ogół nowe domy wznoszone w małych miastach, pośród starej zabudowy mieszkaniowej, nie nawiązują do niej gabarytami, ani też stylem.

Wprawdzie odnajdujemy pojedyncze przykłady zachowania ładu przestrzennego, nie jest to jednak wynik przyjętych uwarunkowań planu zagospodarowania, lecz niejednokrotnie indywidualnych dążeń architektów, a czasem samego inwestora.

---

<sup>14</sup> Miejscowy plan ogólny zagospodarowania przestrzennego miasta Supraśl (1991), s. 28.



## Rola rzeki w przestrzeni małego miasta na przykładzie Supraśla

Wzmoczony rozwój osadnictwa na Podlasiu datuje się na przełom XV i XVI w. Nie trudno zauważyć, że o lokalizacji miejscowości decydowało ich położenie nad rzekami. Drohiczyn i Mielnik założono nad Bugiem, Łomżę, Wiznę, Tykocin, Choroszcz i Suraż nad Narwią. Te duże rzeki połączone z systemem Wisły, stanowiły przez wieki drogę transportu i komunikacji. Były traktami handlowymi. Dawały zajęcie rybakom, flisakom, kupcom, umożliwiały wymianę produktów rolnych, wyrobów rzemieślniczych itp. Lokalizacje osad na wysokich brzegach miały również znaczenie strategiczne. Z jednej strony umożliwiały kontrolę znacznych obszarów, pobieranie opłat, ceł, a z drugiej strony stanowiły dobrą linię obrony w czasie częstych wówczas najazdów i wojen.

Rzeka Supraśl, jeden z najważniejszych dopływów Narwi, była również czynnikiem warunkującym osadnictwo tej części Podlasia. Bezpośrednio nad nią powstały: Gródek, Supraśl, Wasilków. Powszechnie znana, a często określana mianem legendy historia lokalizacji klasztoru w Supraślu, potwierdza opinię o wielkim znaczeniu rzeki dla funkcjonowania osad i miejscowości. I tak od 1500 r. rozpoczyna się nierozdzielna więź osady klasztornej, a potem przemysłowej, z rzeką. W dokumentach wydanych między 1500 a 1533 r. czytamy: „Aleksander Chodkiewicz stwierdza, że pozwala zakonnikom założyć sadzawki na rzeczkach Brzozówce i Grabówce oraz jazy na Supraśli”. Również przez kilkanaście pierwszych lat istnienia klasztoru do jego dóbr należała Choroszcz położona wówczas nad Narwią. Powstał doskonały szlak wodny, łączący klasztor z nadnarwiańską Choroszczą, a zakonnicy czerpali niemałe zyski z tego uposażenia.



Ilustracja 1. Fragment mapy T. Makowskiego z 1613 r.

Mapa Litwy Tomasza Makowskiego z 1613 r. (ilustracja 1), choć w bardzo niedoskonały sposób przedstawia lokalizację Wasilkowa i Monasteru Supraśl nad rzeką bez nazwy (dopływem Narwi, z ujściem do niej w okolicach Tykocina), natomiast Gródek umieszczony jest bardziej na wschód, ale nad wcześniejszym prawostronnym dopływem Narwi. Skala oczywistych błędów mogła wynikać z ograniczonych informacji, jakimi dysponował autor. Niemniej fakt, iż pojawia się Monaster Supraśl, świadczy o rozpowszechnieniu się już wtedy działalności Bazylianów na terenie Podlasia. Mogła to być również próba podniesienia rangi osady klasztornej pretendującej do roli miasta. Po odebraniu klasztorowi Chorosczy rolę portu dla Bazylianów przejął Tykocin. Jak czytamy w licznych opracowaniach: w XVII w. regularnie spławiano rzeką towary z Supraśla. Codziennie wypływały dwie barki. Spławiano drewno, smołę, potaż. Ważnym towarem eksportowym była tzw. sosna supraska. Wykorzystywano ją do budowy statków. Cieszyła się zainteresowaniem kupców Gdańskich. Transportem trudnili się flisacy zwani orylami.

Konieczność wytwarzania papieru wymusiła pod koniec XVII w. rozpoczęcie działalności Supraskiej drukarni. Papiernię wybudowano w 1710 r. nad Supraślą, w bliskiej odległości klasztoru, w górze rzeki. Należała do

nielicznych na terenie Wielkiego Księstwa Litewskiego. Bazylianie, w latach późniejszych jako właściciele, wydierżawiali ją świeckim specjalistom różnej nacji, z zastrzeżeniem, że cała produkcja dostarczana będzie na ich potrzeby. Dzierżawcy handlować mogli jedynie wytwarzaną bibułą. Najdłużej papiernię dzierżawiła rodzina Thierbach. W związku z likwidacją drukarni spadło zapotrzebowanie na wytwarzany produkt. Niemniej, aż do połowy XIX w. młyn papierniczy istniał. Choć śladów już nie ma, to pozostała nazwa topograficzna „Papiernia”.

O wykorzystaniu rzeki do celów gospodarczych w czasach, gdy pewne części Podlasia należały do Prus, możemy przeczytać w dokumentach znalezionych w Archiwum Wojewódzkim w Białymstoku. Mianowicie, władze pruskie chciały zlicytować części majątku supraskich bazylianów. Były to: 2 młyny, papiernia, 2 fólusze i tartak. Na mapie Textora-Szotzmana z 1807 r. zaznaczone są ogrody włoskie sięgające jednego dużego stawu, oraz zalew powyżej Zajmy i nad nim obiekty korzystające ze spiętrzenia wody. W kolejnych latach, już pod zaborem rosyjskim, majątek klasztorny dzierżawiony był przez biskupa Leona Jaworowskiego. W 1827 r. dokonano odnowienia stawu za klasztornym sadem, pogłębienia, wzmocnienia brzegów i zarybienia. Działał również zakład sukienniczy nad zalewem, w pobliżu młynów.

Sytuacja zmienia się diametralnie po 1831 r., wraz ze zmianami granic celnych i procesami likwidacji unii w zaborze rosyjskim. Opuszczane budynki klasztorne wydierżawia Wilhelm Fryderyk Zachert, fabrykant ze Zgierza. Część pozyskuje od biskupa Jaworowskiego. Bardzo korzystny układ wodny to jeden z powodów dla których Zachert decyduje się właśnie na Supraśl. Jeden z zakładów powstaje przy obiektach wodnych (młynie i fóluszu) i grobli nad tzw. Zajmą. Maksymalnie wykorzystano przestrzeń zagospodarowanej już rzeki. Zainstalowano tam dwa koła wodne o sile 90 KM, urządzono farbiarnię i przędzalnię.

Drugi z fabrykantów, Adolf Buchholtz, choć jako pierwszy zastosował napęd parowy, to na terenie swego zakładu wykopał staw połączony kanałem z rzeką. W latach późniejszych w bezpośredniej bliskości rzeki na końcu ulicy Nowy Świat rozpoczął również funkcjonowanie zakład Kryńskiego. Wszystkie te przedsięwzięcia w mniejszym lub większym stopniu miały swój związek z układem wód powierzchniowych. Dokonywano także kolejnych inwestycji zagospodarowania przestrzeni, przemysłowego już Supraśla. W pobliżu mostu przez rzekę, w drodze do Krynek, powstał tartak należący do Chazana i Gotlieba. Choć niezbyt duży, to jednak

działał aż do II wojny światowej. Przerabiano w nim często surowiec sprowadzany przez oreli znad górnego biegu rzeki. Niedaleko istniał również młyn wodny „lejbka” Zelmana.

Taki rozwój przemysłu w XIX w. spowodował zwiększenie osadnictwa w Supraślu, a co za tym idzie rozplanowanie i zabudowę przestrzeni, właścicielem której był Zachert. Główne ulice wytyczono ze środka pierzei rynku. Zmieniono również przebieg traktu z Białegostoku. Zabudowę mieszkalną zlokalizowano głównie na południe od zabudowań klasztornych, jednak ograniczoną ze wschodu korytem rzeki Supraśl. W XX w., mimo zmian własnościowych supraskich fabryk, rzeka spełniała ważną funkcję. W dawnej fabryce Zacherta, przejętej przez Hiszorna, zainstalowano turbinę elektryczną, dającą energię zakładowi, kilku pobliskim instytucjom i mieszkaniom prywatnym. O dziwo przetrwała ona czasy II wojny światowej, niestety podzieliła losy obiektów wodnych nieprzydatnych dla Polski Ludowej. Podobny los spotkał młyny wodne i tartak z turbiną, istniejące za mostem na Podsupraślu. W latach międzywojennych rzeka stanowiła ważną część życia jego mieszkańców. Energia dla przemysłu, droga transportu drewna z puszczy, możliwość połowu ryb i miejsce wypoczynku na plaży za mostem. Prawdopodobnie po roku 1950 odbyły się ostatnie rejsy tratw rzeką do Tykocina. Zajmowali się tym orele z Supraśla i okolicznych wsi. Wiele wysiłku wkładali w przeprowadzenie się przez przepusty spiętrzające wodę (przy Zajmie i tartaku Chazana). Pospolitym był widok odcinka rzeki między tymi budowlami z kłodami zbijanymi w „tafle” tratw. Niestety rzeka straciła znaczenie jako droga transportu. Stała się nieprzydatna dla przemysłu. Poddana melioracji, uszczęśliwiona nieprzemysłanymi obiektami hydrotechnicznymi, w wielu miejscach ledwie ciecze, a dzieci brodzą w wodzie po kostki.

Funkcje rekreacyjne i wypoczynkowe obszary nadrzeczne zaczęły spełniać w okresie międzywojennym. Częste majówki organizowano w miejscu zwanym „Pstrągownią”, gdzie do Supraśla dopływał z urwiska strumień o czystej, wartkiej wodzie. Po II wojnie światowej utworzono tam stawy hodowlane. Budowę plaży nad rzeką za tartakiem Chazana rozpoczęto w 1932 r. Wyposażono ją w szatnię, kajaki, łodzie, zjeżdżalnie, a nawet bufet.

Była to jedna z atrakcji przyciągających mieszkańców, jak i przyjezdnych. W latach 50-tych przy Zajmie, za nieczynnym już młynem zorganizowano nową plażę i wypożyczalnię sprzętu wodnego. Nie zachowała się ona do naszych czasów. W 1947 r. supraskie koło PCK organizowało pla-

żę z szatnią i tzw. „patelnią” taneczną na Półku. W następnych latach służyła harcerzom przy organizowaniu letniego wypoczynku.

Natomiast do dzisiaj zagospodarowanie przestrzeni nad rzeką związane jest z inwestycjami z początków lat 70-tych. Ośrodek wczasów i sportów wodnych przy lewym brzegu Zajmy obejmował tzw. Kapitanat z kawiarnią, przystań kajakową i kilkanaście domków kempingowych. Pogłębiono nurt rzeki i utworzono zalew o wielkości 1 ha, wyremontowano most ze spiętrzeniem wody i wybudowano kolejny stopień wodny. Inne ośrodki powstały w dolnym biegu rzeki: dom wypoczynkowy z domkami kempingowymi, należący do Komendy Wojewódzkiej MO (obecny ośrodek „Puszcza”) i ośrodek wczasowy „Tramp” należący do WPHW. Po rozwiązaniu Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Handlu Wewnętrznego, w okresie przekształceń własnościowych lat 90-tych, ośrodek ten uległ likwidacji. Z żalem ogląda się obecnie pozostałości po zabudowaniach i kolejne fazy postępującej dewastacji.

Trudne lata 80-te nie sprzyjały inwestowaniu w przestrzeń nad-rzeczna. Nie dokonywano koniecznych prac remontowych i modernizacyjnych przy plaży miejskiej. Likwidacje firm państwowych doprowadziły do wyzbywania się niechcianych ośrodków wypoczynkowych. Pomyśły sprzedaży czy wydzierżawienia okazały się trudne do zrealizowania. Prywatni inwestorzy nie kwapią się do realizacji inwestycji rekreacyjno-wypoczynkowych, związanych z przestrzenią rzeki Supraśl, wiedząc jak dużych nakładów wymagają. Są one obciążone wysokim stopniem ryzyka, a prawdopodobne zyski możliwe byłyby po upływie dłuższego czasu. Do tego konieczna jest przychylna postawa władz szczebla miasta i gminy. W miejscu tym należałoby zwrócić uwagę, iż dużą pomoc w zagospodarowywaniu przestrzeni nadrzecznej okazują często organizacje o społecznym charakterze działalności, np. Polski Związek Wędkarski, Towarzystwo Zapobiegania Tonięciom i Ratowania Tonących. Zarybianie, dbałość o stan przepustów i jazów na rzece, organizowanie w okresie lata strzeżonej plaży miejskiej to działania godne ich docenienia. Społecznicy z Supraśla, pasjonaci sportu, potrafili również wybudować dwa boiska piaskowe do tzw. siatkówki plażowej. Co roku rozgrywane są turnieje wzbudzające duże zainteresowanie uczestników i kibiców (plażowiczów). W latach 90. dwukrotnie organizowano również Triathlon (jedna z trzech konkurencji wchodzących w skład tej dyscypliny to przepłynięcie określonego odcinka rzeki). Dziś, ze względu na niski stan wody byłoby to raczej niemożliwe. Rzeka Supraśl (wraz z dopływem Sokołądą) stanowi

również doskonały szlak spływów kajakowych, brakuje jednak udogodnień dla zwiększenia zainteresowania tą formą turystyki kwalifikowanej.

Począwszy od roku 1990 pojawiły się koncepcje rozwoju miasta Supraśla w kierunku uzdrowiskowo-sanatoryjnym (bazujące zresztą na przedwojennych tradycjach budynków sanatoryjnych i późniejszych pracach badawczych prof. Witolda Sławińskiego). Choć pojawiało się po drodze wiele problemów to jednak już od 2002 r. miasto posiada status Uzdrowiska nizinno-klimatyczno-borowinowego. W pracach dokumentacyjnych wydzielono pewne części miasta pod zabudowę sanatoryjną. W planach wybrane odcinki rzeki stanowią granicę podstawowego obszaru „A” (miejsce na zespoły sanatoryjne). Zaskakującym jest fakt, iż nie obejmuje on Ośrodka Wypoczynkowego KWP „Puszcza”. Czyżby właściciele tego kompleksu nie byli zainteresowani taką formą rozwoju? Pojawiają się również koncepcje i pomysły zmiany przestrzeni wzdłuż rzeki. Jedną z nich to wytyczenie, wybudowanie tzw. promenady spacerowej wzdłuż lewego brzegu rzeki, od mostu przy drodze do Krynek do plaży i mostu na Zajmie. Wydaje się ona słuszną i stosunkowo łatwą do wykonania, a na pewno wzbogacającą walory krajoznawcze miasta. Podobnie łatwe do zorganizowania mogłyby być krótkie szlaki rowerowe, prowadzące groblą między tzw. „nową, a starą rzeką” i dalej kładkami nad Supraślą. Ciekawym mógłby być pomysł udroźnienia szlaku kajakowego „dookoła wyspy” (od Zajmy w górę nowej rzeki i potem spływ starym meandrującym nurtem do plaży miejskiej).

W ostatnim okresie powstały różne koncepcje zagospodarowania rzeki. Najnowszy z projektów nosi nazwę „Pogłębienie i regulacja rzeki Supraśl w obrębie kąpieliska Zajma w Supraślu”. Zakłada on pogłębienie na odcinku 320 m od obecnej budowli piętrzącej, ze średnią głębokością 2 m. Inne parametry to: max długość 300 m, max szerokość 120 m. Zakładane cele inwestycji to:

- zwiększenie zdolności retencyjnej,
- zwiększenie powierzchni lustra wody dla potrzeb rekreacyjno-wypoczynkowych i sportów wodnych,
- poprawę walorów estetycznych i krajobrazowych kąpieliska i otoczenia,
- poprawę jakości wód w kąpielisku i mikroklimacie,
- ochronę przeciwpożarową kompleksów leśnych i miasta Supraśla.

Sporządzono wstępny kosztorys określany na kwotę ponad 1,5 mln zł. Inwestorem ma być Urząd Miasta i Gminy Supraśl. Co do projektu, to

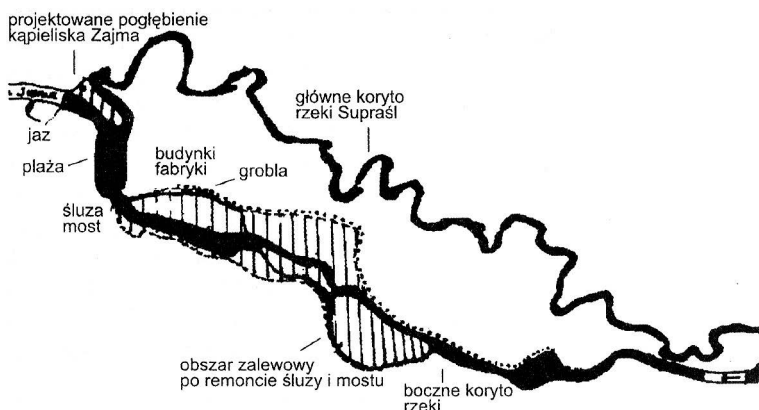
można polemizować z niektórymi jego założeniami:

1) czy możliwe jest tworzenie większego zbiornika bez gruntownego przebudowania jazów i stopni wodnych?

2) brak zainteresowania inwestorów funkcjonowaniem ośrodka rekreacyjno-wypoczynkowego lub innych urządzeń,

3) utworzony zalew będzie wymagał stałej konserwacji, pogłębiania, bezpośredniego nadzoru i opieki. Skoro władze samorządowe nie były w stanie opiekować się starym, mniejszym zbiornikiem, to co będzie w przyszłości?

Warto w tym miejscu wspomnieć, iż istniała również koncepcja tworzenia zbiornika na odcinku powyżej Zajmy. Bazowała na tradycji istnienia systemu śluz, młynu i turbiny elektrycznej przy dawnym zakładzie Zacherta. Do dzisiaj miejsce dawnego zalewu tworzy podmokły, nieużytkowany teren. Zakładała ona także funkcjonowanie elektrowni wodnej. Cały pomysł, choć wydaje się bardziej nawiązujący do rozsądnych poczynań naszych przodków, również ma kilka problematycznych rozwiązań. Mianowicie, tworzenie zalewu w tym miejscu mogłoby spowodować niebezpieczne podniesienie poziomu wód gruntowych, zagrażające budynkom wzniesionym w ostatnich latach przy ulicach Zielonej i Nowy Świat. Pozostaje również pytanie, co zrobić z już istniejącą plażą miejską? A wątpliwości jest zapewne więcej.



Ilustracja 2. Obszar zalewowy po remoncie śluzy i mostu (opracowanie własne).

W powyższym opracowaniu pomijam projekt z lat 70-tych dotyczący budowy wielkiego zbiornika na rzece Supraśl. To pomysł zbyt ryzykowny, czego przykładem może być niedaleka Siemianówka. Zalanie wielkiego obszaru między Cieliczanką a Nowodworcami byłoby zbyt dużym zagrożeniem dla środowiska i ludności oraz zbyt kosztowne.

Rzeka była, jest i będzie. Rzeka Supraśl była ważna dla naszych przodków, jest dostrzegana przez nas. Czy będzie traktowana z szacunkiem w przyszłości?

#### Literatura

1. *Supraśl*, Praca Zbiorowa, Wydawnictwo Artystyczno-Graficzne, Kraków 1972.
2. „Białostoczczyzna” 1994, nr 2.
3. „Zeszyt Historyczny” 2000, nr 2.
4. *Supraśl 500 lat. Zarys Dziejów 1500–2000*, Towarzystwo Przyjaciół Supraśla, Wydawnictwo Benkowski, Białystok 2000.
5. *Małe miasta. Historia i współczesność*, M. Zemło, P. Czyżewski (red.), Współczesna Oficyna Supraska, Supraśl 2001.
6. *Spacerem po Supraślu*, Praca zbiorowa, Stowarzyszenie „Collegium Suprasliense”, Supraśl 2002.
7. „Projekt „Pogłębienie i regulacja rzeki Supraśl w obrębie kąpieliska Zujma w Supraślu”, Urząd Miasta i Gminy Supraśl, 2002.



Beata Borawska

## Ikonosfera małego miasta na przykładzie Sokółki

Tematem niniejszego artykułu będzie ikonosfera małego miasta, liczącego około 20 tysięcy mieszkańców. Mówiąc o ikonosferze ośrodka miejskiego, mamy na myśli jego przestrzeń wizualną o charakterze informacyjnym. „Wartości informacyjne miasta można uznać za część jego wyposażenia kulturalnego [...]. Miasto zawiera w sobie rozbudowane układy informacyjne, które nie ograniczają się bynajmniej do numeracji domów i nazw ulicznych. Informacje te zawarte są [...] w szacie informacyjnej, która w postaci napisów, plakatów, ogłoszeń, reklam graficznych i świetlnych znaków, symboli i elementów dekoracyjnych wypełnia fasady licznych budowli”<sup>1</sup>. Przedmiotem zainteresowania stały się tu takie elementy szaty informacyjnej ulicy, jak: szyldy i billboardy. Billboard jest wielkoformatowym plakatem reklamowym, a szyld jest „tablicą, wywieszką umieszczoną przy wejściu do sklepu, warsztatu, przedsiębiorstwa, instytucji itp., podającą nazwę instytucji, firmy, nazwisko właściciela, informującą o rodzaju sprzedawanych towarów, rodzaju wykonywanych usług itp.”<sup>2</sup> Szyld i billboard są zewnętrzną formą reklamy. Wydawać by się mogło, że reklama zewnętrzna jest szczególnie widoczna w większych ośrodkach miejskich, ale gdy się przyjrzymy ikonosferze małych miasteczek, to zauważymy, że tam również jest bardzo dużo kolorowych szyldów, czasami pojawiają się też billboardy. Być może szyldy te są mniej wyszukane od znajdujących się w dużych miastach oraz bardziej „prymi-

---

<sup>1</sup> A. Wallis, *Socjologia przestrzeni*, Niezależna Oficyna Wydawnicza, Warszawa 1990, s. 58.

<sup>2</sup> *Słownik Wyrazów Obcych*, B. Pakosz, E. Sobol, C. Szkiłdź i inni (red.), PWN, Warszawa 1991, s. 839.

tywne” i zrobione mniejszym nakładem kosztów, ale nie da się zaprzeczyć, że jest ich dużo. Wydaje się też, że są bardziej skierowane na przekazywanie treści – ścisłych informacji o rodzaju prowadzonej branży niż na obrazie. Ważną cechą wyróżniającą małomiasteczkowe szyldy może być to, że są kierowane do innego odbiorcy. Brak tam ekskluzywnych, międzynarodowych sieci, za to są jedno lub kilkuosobowe firmy, które kierują swe usługi do „przeciętnego klienta”. Dominują tu małe sklepy spożywcze, usługi fryzjerskie, zakłady naprawcze (szczególnie mechanika pojazdowa), sklepy sprzedające materiały budowlane i różne artykuły rolne. Trudno jednoznacznie stwierdzić czy Sokółka pod względem ilości i jakości szyldów wyróżnia się na tle innych małych miast. Można przypuszczać, że poprzez specyficzne położenie geograficzne (Sokółka znajduje się tuż przy wschodniej granicy, a przez miasto przebiega trasa prowadząca do przejścia granicznego z Białorusią) jego ikonosfera może mieć tu nieco inny charakter.

Przed przystąpieniem do zwiadu terenowego, podczas którego spisano nazwy widniejące na szyldach, spodziewano się, że ze względu na bliskość wschodniej granicy będzie tu dużo napisów w języku rosyjskim. Rzeczywistość okazała się jednak inna, nie było ich wiele. W Sokółce był też tylko jeden billboard, dlatego artykuł poświęcony będzie roli jednego z elementów szaty informacyjnej ulicy, tej, jaką pełni szyld.

Aleksander Wallis pisze, że „życie współczesne wielkiego miasta bez tych wszystkich układów informacyjnych jest już nie do pomyślenia”<sup>3</sup>. Wydaje się, że również w życiu małego miasteczka szata informacyjna pełni niebagatelną rolę. Różne firmy i zakłady prześcigają się tu w pomysłowości nazewniczej. Nie bez znaczenia jest też to, w jakim punkcie miasta znajduje się dana reklama. Dlatego nie dziwi już fakt, że możemy ją zobaczyć np. tuż obok kościoła – na terenie do niego należącym.

Obecność reklamy zewnętrznej w naszych miastach nie jest czymś nowym. Wbrew potocznym wyobrażeniom, szarości PRL-owskiej ulicy towarzyszyła reklama. Wielkie neony latami informowały o nazwie sklepu czy instytucji. Nazwy placówek handlowych przekazywały często treści ideologiczne. „Prawdziwa” reklama pojawiła się jednak dopiero w 1989 r. Zalała nasze ulice, gazety, radio i telewizję<sup>4</sup>. Pierwsze billboardy na ulicach pojawiły się w 1991 r., później na ścianach domów. Ukazały się też

<sup>3</sup> A. Wallis, *Socjologia przestrzeni*, dz. cyt., s. 58.

<sup>4</sup> T. Bogucka, *Uległość i nieufność*. „Gazeta Wyborcza” 1992, nr 162, s. 12.

podświetlane panele, słupy reklamowe i inne nośniki reklamy zewnętrznej. Z roku na rok zjawisko to narastało.

Obok widniejących na szyldach napisów w języku polskim, widzimy też nazwy obcojęzyczne. Dominuje język angielski. Narastający proces różnego rodzaju zapożyczeń z kultury zachodniej, to efekt przede wszystkim zmian polityczno-gospodarczych rozpoczętych w 1989 r. „Szata informacyjna miast coraz bardziej się globalizuje”. Ta globalizacja polega między innymi „na inwazji języka angielskiego, coraz powszechniej używanego w informacji handlowej i reklamie. W wielu krajach, zwłaszcza tych, które jak Polska cierpią na kompleks peryferii, język rodzimy wypierany jest coraz bardziej z ulic i zastępowany głównie językiem angielskim”<sup>5</sup>. Zjawisko to można zaobserwować również w Sokółce, w której także jest bardzo dużo napisów w języku angielskim. Obcojęzyczne słownictwo, pojawiające się na szyldach nie jest wyszukane, są to zazwyczaj proste, łatwe do zrozumienia słowa.

Celem spontanicznej działalności nazwotwórczej właścicieli zakładów, sklepów itp., jest naklonienie konsumenta do zakupu reklamowanego towaru. „Reklama uliczna, miejska szczególnie, dezintegruje zachowania konsumpcyjne, bowiem człowiek-konsument »zaatakowany« jej wszechobecnością jest właściwie nakłaniany ostatecznie. Przecież żeby coś kupić, trzeba wyjść na ulicę, dojść do sklepu, a po drodze można przecież zmienić zdanie pod wpływem konkurencyjnej reklamy”<sup>6</sup>. Dlatego też należy odpowiednio „sprzedać” swój towar. Jednym z takich sposobów jest właśnie obco brzmiące słownictwo, które ma za zadanie „uwieść” potencjalnego klienta.

W listopadzie 2002 r. przeprowadziłam „zwiad”, polegający na przeglądaniu się ikonosferze Sokółki i notowaniu napisów występujących na szyldach (wykonałam także około 40 kolorowych fotografii). Wynik był zaskakujący, okazało się bowiem, że nawet w małym mieście zjawisko zapożyczeń językowych może mieć szeroki zasięg.

Po uporządkowaniu zebranego materiału, stworzyłam typologię napisów występujących na szyldach. Wyróżniłam: 1) szyldy na budynkach użyteczności publicznej, 2) brak pomysłu na nazwę, 3) eksponowanie związku z miastem, 4) nazwy tworzone od nazwisk, 5) nazwy tworzone od imion,

---

<sup>5</sup> B. Jałowiecki, M. S. Szczepański, *Miasto i przestrzeń w perspektywie socjologicznej*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2002, s. 394.

<sup>6</sup> G. Sawicka, *Funkcje kulturowe i językowe reklamy ulicznej*. [w:] *Wielkie miasto. Czynniki integrujące i dezintegrujące*, t. II, D. Bienkowska (red.), Łódź 1995, s. 116.

6) nazwy tworzone okazjonalnie, 7) nazwy wiążące się z rodzajem usług, 8) nazwę i rysunek oraz 9) zapożyczenia kulturowe (wśród nich zapożyczenia językowe i konteksty kulturowe) i 10) napisy w języku rosyjskim.

### Szyldy na budynkach użyteczności publicznej

Obecność napisów takich jak: Urząd Miejski, Dom Kultury, Urząd Skarbowy itp., widniejących na szyldach znajdujących się na budynkach użyteczności publicznej, jest czymś oczywistym. Inwencja twórcza jest tu niewskazana.

### Brak pomysłu na nazwę zakładu, sklepu itp.

Wydaje się, że właścicielom firm, bądź też twórcom szyldów, brakuje często pomysłów na nazwę. Koncentrują się oni na przekazaniu informacji o rodzaju branży. Na szyldach bardzo często widnieją napisy takie jak: Sklep Odzieżowy, Elegancka Konfekcja Damsko-Męska, Odzież Męska, Odzież Używana, Obuwie, Sklep Monopolowy, Sklep Spożywczo-Przemysłowy, Sklep Spożywczo-Odzieżowy, Mięso-Wędliny-Drób, Sklep Nabiałowy, Warzywniak, Artykuły Zabawkarsko-Papiernicze, Złoto-Srebro, Upominki-Zegary, Sklep Zoologiczny, Sklep Meblowy, Usługi Krawieckie, Fryzjer Damsko-Męski, Kwaciarnia Kwiaty Wieńce Wiązanki, Kwiaty, Wypożyczalnia Elektronarzędzi Naprawa/Sprzedaż, Gabinet Stomatologiczny, Zakład Mechaniki Pojazdowej, Zakład Usługowy: Lakiernictwo-Błacharstwo Mechanika Samochodowa, Sklep Motoryzacyjny, Wulkanizacja, Węgiel-Cement-Wapno. Wadą tego typu nazewnictwa jest to, że pod taką samą nazwą w mieście może funkcjonować kilka sklepów czy zakładów. Sklepy te nie wyróżniają się więc na tle innych.

### Eksponowanie związku z miastem

Wizytówką Sokółki jest firma zajmująca się stolarką okienną i drzwiową, która odniosła sukces na naszym krajowym rynku – SOKÓŁKA OKNA I DRZWI. Duża reklama tej firmy znajduje się tuż przy wjeździe do miasta. Być może odniesione przez nią powodzenie spowodowało powstanie wielu innych firm zajmujących się stolarką okienną i drzwiową. Niektóre z nich eksponują związek z miastem: „SOKÓŁ” – STOLARKA

OKIENNO-DRZWIOWA; EKSPRESS PCV – SOKÓLSKI PRODUCENT OKIEN I DRZWI PCV.

W Sokółce znalazłam też KARCZMĘ POD SOKOŁEM (z rysunkiem sokoła), kino SOKÓŁ, pawilon handlowy „SOKÓŁ” oraz sklep KA-MA – Sokółka Zaprasza.

Nazwy tworzone od nazwisk właścicieli sklepów, zakładów itp.

Na szyldach widnieją nazwy będące nazwiskiem właściciela(i): SZESTOWICCY – wędliny i mięso; BIERKO – Ośrodek Szkolenia Kierowców; SZOKA.

### Nazwy tworzone od imion

Bardzo dużą popularnością cieszą się nazwy tworzone od imion właścicieli firm, ich krewnych lub znajomych: JUSTYNA – salon fryzjerski; GERTRUDA – fryzjer damski; IRENA – fryzjer damsko-męski; ANGELIKA – chemia, rajstopy, kosmetyki, skarpety; MATEUSZ – dla dziecka; KAMILA – tkaniny, firany; GRAŻYNA – pasmanteria; MIREK – GSM, kupno sprzedaż, komis etc.; SANDRA – złoto, skup-sprzedaż; ALICJA zaprasza – wódki, wina, słodycze; BEATA – salon kwiatów; ANETA – kwaciarnia; ANULA – artykuły i usługi elektryczne. Zdecydowanie dominują imiona kobiece.

Sklepy z artykułami dziecięcymi nazywane są często zdrobniale: PATRYSLIA – salon artykułów dziecięcych; KUBUŚ – artykuły szkolne, biurowe, zabawki.

### Nazwy tworzone okazjonalnie

W niektórych przypadkach trudno jest jednoznacznie stwierdzić skąd się wzięła dana nazwa: PUCHATEK – artykuły spożywcze, piwo; sklep FOKUS zaprasza – rajstopy, skarpety, pocztówki, zaproszenia; TREP – obuwie-odzież; TUPTUŚ – artykuły dziecięce, MAJ – sklep wielobranżowy; TURBO – solarium; SMOCZA JAMA – bar; KAPRYS; ŁASUCH.

### Nazwy wiążące się z rodzajem usług

Czasami nazwy tworzone są w zależności od tego, do jakiej grupy społecznej kierowane będą usługi: ROLNIK – sprzedaż maszyn rolni-

czych. Zdarza się, że nazwa wiąże się z rodzajem świadczonych usług: URSUS – części zamienne; AZALIA – kwiatami; CYTRUS – warzywa-owoce; BILA – salon bilardowy; MEDYK – poradnia dla dorosłych i dzieci.

### Nazwa i rysunek

Na szyldach rysunki pojawiają się bardzo rzadko. Te, które są, ściśle nawiązują do nazwy widniejącej na szyldzie: PANDA – sklep zoologiczny z rysunkiem pandy; REKIN – ryby, konserwy rybne – z rysunkiem rekina (ilustracja 1); KAKTUS – sklep wielobranżowy i z rysunkiem kaktusa. Innym przykładem może być KANTOR, gdzie rysunek dopełnia informację (ilustracja 2). Przekaz jest jednocześnie czytelny – nawet dla obcokrajowców.



Ilustracja 1.



Ilustracja 2.

## Zapożyczenia kulturowe

Wśród zapożyczeń można wyróżnić zapożyczenia językowe i konteksty kulturowe.

### Zapożyczenia językowe

- Częstka -ex

Zwraca przede wszystkim uwagę szczególna ekspansywność cząsteczki -ex<sup>7</sup>. Przy jej pomocy tworzy się różne nazwy, np. DAMEX – sklep obuwniczy (ilustracja 3); HANEX, POLONTEX – tkaniny firany. Mało kto już dzisiaj pamięta, że formant -ex w nazwie oznaczał eksport. Litera „x” nie występuje w polskim alfabecie, funkcjonuje jednak w wyrazach angielskich. Można sformułować przypuszczenie, że ta inwazyjność formantu „ex” ma swoje źródło w nazwie PRL-owskiego PEWEXU, który w tamtych czasach był symbolem obcej, lepszej rzeczywistości. W czasach PRL-u, nieopodal dziś istniejącego sklepu obuwniczego DAMEX, mieścił się w Sokółce PEWEX.

---

<sup>7</sup> Na ekspansywność cząstki -ex zwracał uwagę R. Zimny w *Reklamowa nowomowa*. [w:] *Aida Media. Teoria i praktyka reklamy*, nr 3, także w: *Wartościowanie i magia w języku reklamy*. [w:]. *Kreowanie świata w tekstach*. A. M. Lewicki, R. Tokarski (red.). Lublin 1995.



Ilustracja 3.

- „Łamańce”

Często właściciele sklepów chcąc wyeksponować na szyldzie zbyt wiele informacji, tworzą różne „łamańce” typu: METALZBYT; BAW-MET; NOR-BIAS; TER-MAT; DORFIN – doradztwo i obsługa finansowo-księgową; AUTO-HOL (ilustracja 4),

DARK-BUD; ELDOM; KRISAUTO; SAN-KAN; NON-STOP – kantor; BUTY HIT-TOP; AUTOGAS – akcesoria gazowe; METAL-FACH; STYROPOL – produkcja styropianu, STENDPOL – sklep ogólnospożywczy; KRESPOL itp.



Ilustracja 4.



Zastanawiać może dwuznaczność końcówki POL. Z jednej strony sugeruje, że jest to produkt polski, bądź firma polska, z drugiej strony podkreśla działania monopolistyczne – jakby wyłączność tej firmy.

Czasami nazwy widniejące na szyldach wskazują na związek danej firmy z rolnictwem: AGROMA; SADROL – mięso wędliny; AGROMECH – stacja kontroli pojazdów; AGRİKUR – zakład przetwórstwa i hurtownia; TURPASZ – dodatki paszowe; FERM-PASZ – przedsiębiorstwo produkcji pasz.

- Landy

Znalazłam też szyld nawiązujący do Disneylandu czy Legolandu, a mianowicie CIUCHLANDIĘ (ilustracja 5).



Ilustracja 5.

- &

Elementem łączącym słowa i nadającym im jednocześnie znamiona obcości jest &: KORAL – ARMATURA SANITARNA & CERAMIKA.



Ilustracja 6.

## Konteksty kulturowe

Przez kontekst kulturowy rozumie się tu próbę odtworzenia czy zrozumienia, w jakim „uwikłaniu kulturowym” występują zaprezentowane poniżej zapożyczenia.

### - Moda

Być może panująca powszechnie moda na wykorzystanie w nazwie placówki handlowej obcych słów jest wynikiem istniejącego w naszym kraju stereotypu, że „produkt zachodni daje gwarancję światowego poziomu”<sup>8</sup>. Modne są zwłaszcza obco brzmiące imiona: ANDI – wypożyczalnia elektronarzędzi; ALLAN – firma handlowa.

Modą zapewne również należy tłumaczyć istnienie takich napisów jak: CARRINI – odzież, obuwie; MARCO – sklep spożywczo-przemysłowy; COBRA. K zapisane jest tu jako c.

### - Nobilitacja reklamowanego przedmiotu

Są też takie szyldy, na których podkreśla się ekskluzywność sklepu, zakładu itp. Jest więc: BOSS – biuro rachunkowe i usługi podatkowe; RENOMA – Ośrodek Szkolenia Kierowców; APOLLO – moda męska; IMAGE – salon damsko-męski. Być może handlowcy wyobrażają sobie, iż klient tego potrzebuje, da się na to złapać. Nazwy te podkreślić mają zapewne wysoką jakość usług. Działa tu magiczne przekonanie, że przez zmianę zapisu nazwy można zmienić rzeczywistość. „Język spełnia tym samym magiczną funkcję”<sup>9</sup>. Podkreślenie, że jest to salon, sugeruje, że to coś bardziej ekskluzywnego. Zapewne o to chodziło twórcom małych szyldów, na których widnieją napisy: SALON SUKIEN ŚLUBNYCH; SALON SUKIEN ŚLUBNYCH i WIECZOROWYCH. Jeden z tych „salonów” znajduje się w prywatnym domu.

### - Coś „światowego”

Określenia brzmiące neutralnie przestają być atrakcyjne, dlatego też zapewne tworzy się takie nazwy jak: INTER SPORT – artykuły sportowoturystyczne; INTERMED – centrum medyczne.

---

<sup>8</sup> G. Majkowska, *Język reklamy*, [w:] K. Handke i H. Dalewska-Greń (red.), *Polszczyzna a/i Polacy u schyłku XX wieku*, Warszawa 1994, s. 318.

<sup>9</sup> M. Szczygieł, *Pokaż język*, „Magazyn” nr 34, dodatek do „Gazety Wyborczej” 1995, nr 197, s. 7.

## Język rosyjski

Czasami wśród tej masy anglicyzmów na szyldach pojawiają się napisy w języku rosyjskim. Mało jest jednak takich szyldów w Sokółce. Ciekawostką jest szyld, na którym znajdują się napisy w języku polskim, rosyjskim i angielskim (ilustracja 7).



Ilustracja 7.

\*

Na przykładzie Sokółki przypuszczać można, że reklama zewnętrzna nie jest domeną wielkich miast. Szyldy na stałe wrosły w miejski krajobraz, stając się jego nieodłączną częścią. Trudno jest dziś sobie wyobrazić przestrzeń miejską bez tych wielobarwnych tablic. „Nie kontrolowana szata informacyjna psuje, przesłania, zagłusza i w rezultacie niszczy walory architektury, a wraz z tym przekreśla ich treści ideowe”<sup>10</sup>. Z całą pewnością walor estetyczny szaty informacyjnej pozostawia jeszcze wiele do życzenia. Wydaje się jednak, że dzięki kolorowym wywieszkom miasto „nabiera życia”. Pamiętamy bowiem jeszcze szare PRL-owskie ulice. Jednak szyldów jest obecnie bardzo dużo i przez to tworzą one pewien „szum informacyjny”. Zwraca uwagę spontaniczna działalność nazwo-

<sup>10</sup> A. Wallis. *Socjologia przestrzeni*, dz. cyt., s. 59-60.

twórcza właścicieli sklepów lub też lokalnych agencji reklamowych. Zaskakujące jest to, że w tak małym mieście, tak dużo jest nazw obcojęzycznych. Jest to odbiciem szerszego zjawiska, a mianowicie obecności zapożyczeń kulturowych w reklamie – w Polsce. Zastanawiać się można, jakie są źródła tych zapożyczeń. Czy jest to sprawa naszych kompleksów, aspiracji, konieczności wynikającej z faktu otwarcia się na Zachód, czy też potrzeb marketingowych? Myślę, że wszystko to ma wpływ na kształtowaną w naszym kraju rzeczywistość. Próbowaliśmy bronić się przed tym wprowadzając wiosną 2000 r. ustawę o języku polskim. Obok nazw widniejących na szyldach miała być ich wersja polskojęzyczna. Wprowadzenie ustawy niczego jednak nie zmieniło.

Nazwy sklepów, zakładów itp. nie są wyszukane. Ich właściciele nie zdobywają się na oryginalność. Nazwy bardzo często się powtarzają. Są to zazwyczaj proste słowa, które rozumie większość Polaków. Pretensjonalne wywyższanie się poprzez używanie obcego słownictwa często wiąże się z tym, że niektóre nazwy są po prostu kiczowate. Dominuje jednak wciąż stereotyp, że cudze jest lepsze. Używanie modnych słów tworzy – tak myślę – pewną iluzję, że oto już jesteśmy w tym lepszym świecie. Język angielski stał się nieodłącznym elementem naszej kultury. Z pewnością obcojęzyczne napisy w krajobrazie małego miasta wyróżniają się na tle innych – brzmiących neutralnie, zwracając tym samym szczególną uwagę odbiorcy.



# PRZESTRZEŃ SPOŁECZNA



Jarosław Załęcki

## Spółeczny wymiar przestrzeni miasta

Precyzyjne zdefiniowanie pojęcia miasta, a co z tym się wiąże, także społecznej przestrzeni miasta, jest zadaniem niezwykle trudnym. Wynika to z tego, że miasto jest tworem złożonym i zmiennym. W literaturze przedmiotu odnaleźć można wiele prób definiowania wywodzących się z różnych koncepcji, założeń teoretycznych i metodologicznych<sup>1</sup>. K. Frysztacki wymienia kilka czynników określających miasto. Są to: ramy przestrzenne, właściwości zbioru miejskiego, podziały społeczno-zawodowe, będące rezultatem działalności gospodarczej, instytucjonalne przejawy życia miejskiego, siatka styczności społecznych wynikających ze wspólnego zamieszkiwania, subiektywna więź kształtująca całość i jedność społeczną oraz miejska wspólnota kulturowa. Miasto jest to więc pewien organizm, na który składa się „[...] przestrzeń miejska oraz to wszystko co w niej jest i ci wszyscy, którzy w niej żyją [...] to między innymi spontaniczność, żywiołowość ludzkich egzystencji, żywiołowość związków między tym, co materialne a tym, co społeczne”<sup>2</sup>. Socjologiczny punkt widzenia zakłada zatem konieczność spojrzenia na miasto jako na zbiorowość terytorialną, która „reprezentuje określony typ społecznej organizacji, przejawia określone formy społecznej interakcji i charakteryzuje się określonymi cechami socjopsychicznymi swych członków”<sup>3</sup>.

---

<sup>1</sup> Por. J. Ziółkowski, *Urbanizacja, miasto, osiedle. Studia socjologiczne*, PWN, Warszawa 1965; J. Turowski, *W poszukiwaniu socjologicznej teorii miasta*, [w:] *Teorie socjologii miasta a społeczne problemy miast polskich*, E. Kaltenberg-Kwiatkowska, P. Kryczka, W. Mirowski (red.), Wrocław 1983; M. S. Szczepański, St. Nurek, *Miasto i świat społeczny jego mieszkańców w perspektywie socjologicznej. Szkic do syntezy*, [w:] *Miasto, migracje, ekorozwój*, St. Kosiński (red.), Lublin 2000.

<sup>2</sup> K. Frysztacki, *O „języku” przestrzeni miejskiej*, [w:] *Przestrzeń znacząca. Studia socjologiczne*, Katowice 1989, s. 224.

<sup>3</sup> J. Ziółkowski, *Urbanizacja, miasto, osiedle. Studia socjologiczne*, dz. cyt., s. 64.

Miasto składa się zarówno z systemu urbanistycznego, jak i społecznego. System urbanistyczny to całokształt materialnych elementów miasta, stworzonych przez człowieka, jak i elementów naturalnych, które składają się na jego strukturę przestrzenną. System społeczny z kolei tworzony jest przez zbiorowość użytkowników, których podstawową strukturę tworzą jego mieszkańcy<sup>4</sup>. Można powiedzieć, że jest to „funkcjonalnie powiązany zespół ludzi żyjących w określonej geograficznej miejscowości, w pewnym określonym czasie, zorganizowanych w społecznej strukturze, a także wykazujących pewną świadomość swojej unikalności oraz odrębności jako grupy”<sup>5</sup>. System urbanistyczny nazywany jest miastem, system społeczny – społeczeństwem miejskim. Aleksander Wallis podkreśla, że obu systemów nie należy badać w oderwaniu od siebie. Przestrzeń miasta wpływa na kształtowanie się społeczności miejskiej, ona zaś wywiera wpływ na ostateczny kształt zajmowanej przestrzeni. Tego typu koncepcje, odrzucające wyłącznie fizyczne pojęcie przestrzeni jako czegoś zewnętrznego w stosunku do społeczeństwa, występują w pracach wielu socjologów<sup>6</sup>. Szeroką definicję przestrzeni społecznej przedstawił Wallis: „Przestrzeń społeczną danej zbiorowości stanowi użytkowany i kształtowany przez nią obszar, z którym wiąże ona system wiedzy, wyobrażeń, wartości i reguł zachowania, dzięki którym identyfikuje się najpełniej z tym właśnie obszarem. Obszar ten – pisze dalej autor – staje się przestrzenią społeczną dopiero wówczas, gdy jest użytkowany przez określoną zbiorowość i użytkowanie to jest podporządkowane określonym regułom społecznego zachowania”. Dalej dodaje: „[...] zmiana funkcji i wartości przestrzeni społecznej może polegać nie tylko na przemianach jej cech fizycznych i przyrodniczych, lecz również na zmianach panujących o niej wyobrażeń”<sup>7</sup>.

---

<sup>4</sup> A. Wallis, *Miasto i przestrzeń*, Warszawa 1977, s. 79; A. Wallis, *Socjologia przestrzeni*, Niezależna Oficyna Wydawnicza, Warszawa 1990, s. 45.

<sup>5</sup> B. E. Mercer, *The American Community*, New York 1956, s. 5.

<sup>6</sup> Por. B. Jałowicki, *Spoleczne wytwarzanie przestrzeni*, KiW, Warszawa 1988; D. Harvey, *The Urbanization of Capital, Studies in the History and Theory of Capitalist Urbanization*, Blackwell, Oxford 1985; D. Harvey, *Consciousness and the Urban Experience. Studies in the History and Theory of Capitalist Urbanization*, Blackwell, Oxford 1985; A. Pred, *Making Histories and Constructing Human Geographies. The Local Transformation of Practice, Power Relations and Consciousness*, Boulder 1990.

<sup>7</sup> A. Wallis, *Socjologia przestrzeni*, dz. cyt., s. 26–27.



Przestrzeń miasta, jej ukształtowanie, sposób zagospodarowania i użytkowania może być przedmiotem społecznego doświadczenia, podobnie jak ojczyzna w świadomości narodu<sup>8</sup>. Już w latach trzydziestych XX w. wskazywano, że przestrzeń ta powinna być traktowana tak, jak doświadczają jej mieszkańcy, a więc jako przestrzeń społeczna, jako pewna wartość<sup>9</sup>. Tak właśnie analizował miasto klasyk polskiej socjologii Florian Znaniecki w swojej prekursorskiej pracy dotyczącej Poznania, zatytułowanej *Miasto w świadomości jego obywateli*. Kierując się koncepcją współczynnika humanistycznego, postulował aby patrzeć na miasto jako na całość nieprzeprzeczną i humanistyczną, mającą swoje odzwierciedlenie w doświadczeniach ludzkich, zaś o samych mieszkańcach pisał, iż „nie oni są w mieście, lecz [...] miasto jest w sferze ich wspólnego doświadczenia i działania, oni je tworzą jako nader skomplikowaną strukturę społeczną”<sup>10</sup>. Marek S. Szczepański podkreślił, iż przestrzeń, która otacza człowieka, jest „nader plastyczna i można ją adaptować, przyswajać i – w rezultacie – kształtować. W tym szczególnym procesie przeobrażania przestrzeni ludzie przypisują swoim wytworom funkcje, sens i znaczenia”<sup>11</sup>. Przestrzeń jest zatem elementem semiotycznym, jest komunikatem znakowym dla mieszkańców i przybyszów z zewnątrz. „Jeśli miasto może *mówić* – tak jak poezja może *przemawiać* – to czytanie i lektura będą oznaczały tyle co – pisze Andrzej Majer – wypowiedzi na temat miasta, począwszy od wygłaszanych opinii i postaw mieszkańców do naukowo wygłaszanych diagnoz [...]. Badaniem sposobu czytania miasta można nazwać studia w ramach socjologii miasta zajmujące się recepcją i waloryzacją przestrzeni oraz badaniami nad postrzeganiem struktury i elementów kompozycji miasta wprost lub poprzez odzwierciedlenie w społecznej świadomości”<sup>12</sup>.

Badania nad metaforycznymi i emocjonalnymi wartościami przestrzeni mają długą tradycję. Często ich celem było wykrycie i ukazanie tych

---

<sup>8</sup> St. Ossowski, *Ziemia i naród*, [w:] St. Ossowski, *Z zagadnień psychologii społecznej, Dzieła*, t. 3, PWN, Warszawa 1967, s. 227–235.

<sup>9</sup> R. M. MacIver, *Society*, New York 1937.

<sup>10</sup> F. Znaniecki, *Miasto w świadomości jego obywateli*, Poznań 1931, s. IX.

<sup>11</sup> M. S. Szczepański, *Wartości ekologiczne przestrzeni i miejsc. Wyniki badań empirycznych*, [w:] *Przestrzeń wielkiego miasta w perspektywie badań nad planowaniem i żywiłowością*, K. Wódcz (red.), Katowice 1991, s. 72.

<sup>12</sup> A. Majer, *Lektura miasta*, [w:] *Zbiorowości terytorialne i więzi społeczne*, P. Starosta (red.), Łódź 1992, s. 84–86.

elementów miasta, które świadczą o unikalności danego miejsca<sup>13</sup>. Trudno więc analizować miasto bez odwołania się do jego *genius loci* – tajemniczej, czasem na wpół realnej postaci miejsca. *Genius loci* jest „kreatcją, odpowiedzią na jakieś potrzeby, czymś, co ma podkreślić wyjątkowość i indywidualny charakter miejsca, a co dokonuje się praktycznie poprzez wszystko, co skupia w sobie i na sobie miasto; począwszy od cech fizycznych, społecznych i kulturowych, a skończywszy na czasie, historii, aktywności, wyobrażeniach i uczuciach. Miasto jako fizyczne miejsce, przemienia się w miejsce nasycone symbolicznymi i metaforycznymi treściami”<sup>14</sup>. Analiza przestrzeni jako miejsca pojawiała się głównie w pracach geografów<sup>15</sup>. Zwracano uwagę na to, że miejsce jest konkretnie zlokalizowane w przestrzeni, posiada dające się określić praktycznie lub teoretycznie granice, integruje własności świata natury i kultury, przez co posiada swój własny, niepowtarzalny porządek odróżniający je od innych miejsc. Ponadto, miejsce jest „kategorią zmienną pozostającą w stałym procesie stawania się, gdy jedne składniki zanikają, a drugie pojawiają się na skutek przeobrażeń historyczno-kulturowych”<sup>16</sup>.

Miejsca posiadają swoje własne, niepowtarzalne znaczenia. „Zamknięta i uczłowieczona przestrzeń staje się miejscem” – napisał Yi-Fu Tuan<sup>17</sup>. Początkowo obca i abstrakcyjna przestrzeń, wraz z jej poznawaniem, zagospodarowywaniem i nadawaniem znaczeń staje się więc miejscem. Można zatem powiedzieć, że jest to fizycznie określona i wytworzona przez człowieka przestrzeń, niosąca jednocześnie za sobą liczne znaczenia. W tym sensie miasto jest niewątpliwie miejscem. Przypomina o tym również etymologia pojęcia „miasto”, która dość wyraźnie wskazuje na

<sup>13</sup> Por. J. Sonnenfeld, *Variable Values in Space and Landscape: An Enquiry into the Nature of Environmental Necessity*, „Journal of Social Issues” 1966, no. 22; *The American City – a Sourcebook of Urban Imagery*, A. L. Strauss (ed.), Chicago 1968; A. L. Strauss, R. Wohl, *Symbolic Representation and the Urban Milieu*, „American Journal of Sociology” 1958, no. 63; C. Taylor, A. R. Townsend, *The Local „Sense of Place as Evidenced in North-East England*, „Urban Studies” 1976, no. 13; E. Gibson, *Understanding the Subjective Meaning of Places*, [w:] *Humanistic Geographie: Prospects and Problems*, E. Ley, M. S. Samuels (eds), Chicago 1978.

<sup>14</sup> L. Michałowski, *Gdańsk w świadomości jego młodych mieszkańców*, praca doktorska, maszynopis, Wyższa Szkoła Nauk Społecznych, Warszawa 2000, s. 41

<sup>15</sup> H. Libura H., *Percepcja przestrzeni miejskiej*, Instytut Gospodarki Przestrzennej UW, Warszawa 1990.

<sup>16</sup> L. Michałowski, *Gdańsk w świadomości jego młodych mieszkańców*, dz. cyt., s. 13.

<sup>17</sup> Y-F. Tuan, *Przestrzeń i miejsce*, PIW, Warszawa 1987, s. 13.

jego związek z pojęciem „miejsca”. Miasto jako miejsce powinno być „z jednej strony ujmowane jako humanistyczna całość, realizująca się w doświadczeniu i działaniu ludzkim, z drugiej jako całość przestrzenna, osadzona w konkretnych realiach środowiskowych. Tak pojmowane miasto jest owocem wzajemnej relacji człowieka i środowiska”<sup>18</sup>. Pojęcie miejsca nie daje się jednak zawęzić do określonego fragmentu przestrzeni. Jest ono siecią społecznych i materialnych przestrzenno-czasowych powiązań i towarzyszących im znaczeń nadawanych przez jednostki w ciągu całego życia<sup>19</sup>.

Różne miejsca geograficzne (np. miasta, regiony, miejsca zajmowane przez określone społeczności) zawierają w sobie cechy, które – choć trudne do zmierzenia i zbadania – sprawiają, że te miejsca w sposób trwały różnią się od siebie. Głównym kryterium różnicowania miejsc jest przede wszystkim ich charakter. Sprawia on, że miejsca zachowują spójność, a także zdolność do reprodukcji tej spójności w czasie<sup>20</sup>. Charakter ten tworzy się poprzez indywidualne, psychologiczne relacje osób do przestrzeni<sup>21</sup>. Stąd o charakterze danego miejsca decydują nie tyle jego obiektywne, fizyczne cechy, ale raczej indywidualny, skierowany do niego emocjonalny stosunek osób, które w nim przebywały lub o nim wiedzą. Dodać należy, że przestrzeń, zwłaszcza ta wyimaginowana, jest zawsze przestrzenią czyjaś, przestrzenią konkretnej grupy ludzi i istnieje intencjonalnie w świadomości tych ludzi. Stąd też – jak słusznie zauważył Jacek Wódz – aby poznać faktyczne motywacje, leżące u podstaw działań przestrzennych, należy poznać najpierw treść obrazów przestrzeni wyimaginowanej czy wyobrażonej<sup>22</sup>. Stąd też w zakresie zainteresowań wielu socjologów znalazły się różnorodne aspekty, związane z postrzeż-

---

<sup>18</sup> I. Sagan, *Miasto – scena konfliktów i współpracy. Rozwój miast w świetle koncepcji reżimu miejskiego*, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 2000, s. 30.

<sup>19</sup> A. Paasi, *Deconstructing Regions: Notes on the Scales of Spatial Life*, „Environment and Planning” 1971, no. 23.

<sup>20</sup> H. Molotch, W. Freudenburg, K. E. Paulsen, *History Repeats Itself, But How? City Character, Urban Tradition, and the Accomplishment of Place*, „American Sociological Review” 2000, no. 6.

<sup>21</sup> Por. L. H. Lofland, *A World of Strangers. Order and Action in Urban Public Space*, Chicago, Illinois 1973.

<sup>22</sup> J. Wódz, *Społeczna rola przestrzeni – wprowadzenie do rozważań socjologicznych nad przestrzenią*, [w:], *Przestrzeń znacząca. Studia socjologiczne*, Uniwersytet Śląski, J. Wódz (red.), Katowice 1989, s. 21.

niem przestrzeni miejskiej – a więc tej przestrzeni, która składa się na wyobrażenie miasta i jest bezpośrednio utożsamiana i kojarzona z nazwą określonego miasta lub miejscowości. Termin „wizerunek” (*image*) miasta używany jest tu jako wyrażenie określające sumę poglądów i wrażeń, jakie posiada osoba lub grupa w stosunku do zamieszkiwanego miejsca. To wyobrażenie bazować może zarówno na zakorzenionych stereotypach, jak i na bezpośrednich ludzkich doświadczeniach. „Wyobrażalne miasto – pisze A. Berleant – to takie, którego ścieżki, węzły, dzielnice, granice i pomniki są oczywiste i łatwo rozpoznawalne”<sup>23</sup>. Nie jest to więc jakaś całość przestrzenno-kulturowa, ale raczej zbiór różnych fragmentów miasta, tworzący zindywidualizowany układ autopsyjny, organizujący codzienne zachowania miejskie<sup>24</sup>. Przestrzeń jako całość istnieje bowiem tylko na planie urbanistycznym, przez mieszkańców zawsze postrzegana i użytkowana jest wycinkowo<sup>25</sup>. Wynika to z tego, że jednostka nie jest w stanie ogarnąć miasta w całości, natomiast nosi w sobie cząstkowe jego ujęcia – tworzy własny, subiektywny ogląd miasta. W pewnym zakresie obrazy te zachodzą na siebie, w innym zaś są świadectwem zróżnicowanych doświadczeń.

Wizerunek miasta kształtuje się w wyniku procesu, jaki zachodzi pomiędzy obserwowanym a obserwującym: „To, co jest widziane, oparte jest na bazie zewnętrznej formy, zaś sposób w jaki jest to przez osobę interpretowane i porządkowane oraz to, w jaki sposób ukierunkowuje ona swoją uwagę, oddziałują na to, co ona widzi”<sup>26</sup>. Zatem ostateczne wyobrażenie miasta jest rezultatem oddziaływania elementów wywodzących się zarówno od nadawcy (miasta), jak i jego odbiorcy (np. mieszkańca, turysty). Pierwszą grupą czynników wpływających na wizerunek są elementy charakterystyczne dla nadawcy. Będą to wszelkie czynności podejmowane przez władze i instytucje miejskie w celu kreowania tożsamości miasta: podejmowane działania (*urban behavior*), komunikacja miasta z otoczeniem (*urban communication*) oraz środki wizualnej identyfikacji (*urban desing*), ponadto położenie geograficzne, warunki przyrodnicze, dziedzictwo kulturowe<sup>27</sup>. Do drugiej grupy czynników zaliczymy cechy

<sup>23</sup> A. Berleant, *The Aesthetics of Environment*, Philadelphia 1992, s. 71.

<sup>24</sup> A. Kotarbiński, A. Lifšches, *Autopsyjne układy przestrzenne w miastach*, „Studia Socjologiczne” 1980, nr 2.

<sup>25</sup> B. Jałowiecki, *Spoleczne wytwarzanie przestrzeni*, dz. cyt.

<sup>26</sup> K. Lynch, *The Image of the City*, The M.I.T. Press, Cambridge 1960, s. 6.

<sup>27</sup> A. Łuczak, *Wizerunek miasta*, „Samorząd Terytorialny” 2001, nr 1–2, s. 84–86.

odbiorcy, jak np. cechy demograficzne (płeć, wiek) czy socjo-ekonomiczne (np. wykształcenie, usytuowanie w przestrzeni, dochody, hierarchia wartości, zainteresowania). Ukształtowany wizerunek miasta pełni szereg ważnych funkcji. Jest nośnikiem charakteru miasta, mającym wpływ na decyzje wyboru (np. co do miejsca zamieszkania, lokalizacji inwestycji), porządkuje i organizuje napływające do świadomości informacje (upraszcza rzeczywistość miejską), wreszcie pozwala dokonywać subiektywnego zróżnicowania miast, pełniąc funkcję orientacyjną<sup>28</sup>.

Obraz miasta (*image*) jest rezultatem złożonego procesu percepcji i waloryzacji. Percepcja jest funkcją psychiczną człowieka, dzięki której odzwierciedla on zewnętrzne przedmioty i zjawiska oddziałujące na organy zmysłowe. Według A. Huczynskiego i D. Buchanana percepcja jest aktywnym, psychologicznym procesem, podczas którego docierające do człowieka bodźce są selekcjonowane i organizowane w posiadającą znaczenie formę. Istotną rolę w procesie postrzegania odgrywa „efekt halo”<sup>29</sup>. Jednostka dostrzega zewnętrzne cechy postrzeganych obiektów, porządkuje je i waloryzuje (bierze pod uwagę ogólny wygląd miasta, czystość i estetykę, architekturę, zieleń itp.). „Efekt halo” filtruje informacje i powoduje, że percepcja dokonana na początku może odbiegać od spostrzeżenia późniejszego, opartego na większej liczbie informacji i parametrów dotyczących wizerunku miasta<sup>30</sup>. Rezultatem percepcji jest uogólnione odbicie spostrzeganego w sposób wybiórczy obiektu oraz jego cech i właściwości. Tym obiektem, który znajduje się w centrum naszych zainteresowań, jest przestrzeń miejska. Podlega ona nieustannej percepcji i wartościowaniu, zarówno przez jej twórców (architektów, planistów i decydentów zarządzających przestrzeń według pewnych wzorów), jak również przez jej użytkowników (np. mieszkańców). Przedmiotem percepcji i waloryzacji mogą być fragmenty miasta, bezpośrednie miejsce zamieszkania (np. dzielnica, osiedle, ulica), niektóre tylko punkty w przestrzeni, lub pojedyncze obiekty urbanistyczno-architektoniczne.

Trzeba podkreślić, że poznawanie przestrzeni jest procesem ciągłym, zarówno w skali społecznej, jak i jednostkowej, a wiedza o niej nabywana jest w sposób bezpośredni (z autopsji jednostki) i pośredni, gdy pochodzi

---

<sup>28</sup> Tamże, s. 89–91.

<sup>29</sup> A. Huczynski, D. Buchanan, *Organizational Behaviour. An Introductory Text*, Cambridge 1991, s. 37.

<sup>30</sup> Tamże, s. 48.

z przekazu<sup>31</sup>. Najbliższe otoczenie jednostki poznawane jest na podstawie jej bezpośrednich doświadczeń, na temat dalszych obszarów jednostka uzyskuje wiedzę mieszaną, tzn. z autopsji i przekazu, aż wreszcie oddala się na tyle od przedmiotu, że jej wiedza kształtowana jest niemal wyłącznie na podstawie przekazów ustnych lub zinstytucjonalizowanych kanałów informacji (np. przez media). Dotyczy to obszarów miasta i dzielnic, w których jednostka nigdy nie przebywała. Poznawanie środowiska przestrzennego jest złożonym procesem. Realna rzeczywistość (przestrzeń, krajobraz) dostarcza człowiekowi informacji, które przechodząc przez filtr zmysłowy, docierają na poziom świadomości jednostki, a następnie modyfikowane są przez czynniki psychologiczne, społeczne, kulturowe i zapisywane w pamięci. Tak przetworzony i zapisany zespół informacji, filtrowany jest następnie przez kody komunikacyjne, czego efektem jest powstanie uproszczonego modelu rzeczywistości<sup>32</sup>. Różnicuje się on w zależności od klasowej i zawodowej stratyfikacji, od sytuacji ekologicznej jednostki, od jej systemu wartości, zainteresowań czy codziennej działalności.

W procesie percepcji jednostka dokonuje rozpoznania przestrzeni i znajdujących się tam obiektów, ich rozróżnienia, a następnie klasyfikacji według rozlicznych kryteriów. Wallis wymienia np. kryteria techniczne, przyrodnicze, ekonomiczne, estetyczne, sakralne, społeczne i historyczne, z których trzy ostatnie uważa za najważniejsze<sup>33</sup>. Kryterium sakralne wiąże się z funkcjonowaniem określonych wierzeń, dla których istnieją miejsca święte w kategoriach religijnych lub świeckich, np. świątynie, pomniki, miejsca czci. Kryterium społeczne związane jest z funkcją przestrzeni, w tym także z przestrzenią jako narzędziem identyfikacji i integracji społecznej, a kryterium historyczne dotyczy wartości ustalonych w przeszłości i nadanych współczesnemu społeczeństwu w postaci dziedzictwa. Rezultatem percepcji jest waloryzacja (wartościowanie), u podstaw której leżą takie elementy jak: modele, wzorce i stereotypy, z których dwa pierwsze mają charakter bardziej trwałe, trzeci zaś jest zmienny i ulega między innymi aktualnym modom<sup>34</sup>. Modele stanowią formę przestrzenną, wynikającą z dominacji określonych funkcji i społecznie cenionych w danej epoce wartości, wzorce to archetypy przestrzenne (pierwowzory),

<sup>31</sup> A. Wallis, *Socjologia przestrzeni*, dz. cyt., s. 21–22.

<sup>32</sup> B. Jałowiecki, *Człowiek i przestrzeń*, [w:], *Socjologia. Problemy podstawowe*, PWN, Z. Krawczyk, W. Morawski (red.), Warszawa 1991, s. 190.

<sup>33</sup> A. Wallis, *Socjologia przestrzeni*, dz. cyt., s. 23.

<sup>34</sup> B. Jałowiecki, *Człowiek i przestrzeń*, dz. cyt., s. 191–192.

elementy kultury, przyjmowane częściowo bezrefleksyjnie na poziomie podświadomości. Stereotypy zaś tworzą zespół użytkowych i estetycznych kryteriów, służących do aktualnej waloryzacji przestrzeni.

„Codzienne odczytywanie przestrzeni – pisze Szczepański – prowadzi do [...] powstania w umysłach ludzi trwałych obrazów, przekonań, stereotypów i wyobrażeń konstytuujących tak zwane mapy pamięciowe (mapy mentalne). Szczególne miejsce zajmują w nich kluczowe punkty orientacji przestrzennej (repery), takie jak zabytki, pomniki, charakterystyczne budynki, aleje czy wewnętrzne akwenu. To właśnie dzięki tym niepowtarzalnym elementom przestrzeni miasto jest bez trudu rozpoznawane, a proces identyfikacji z nim ułatwiony”<sup>35</sup>. Wychodząc z powyższych założeń, w badaniach prowadzonych na terenie czterech miast Górnośląskiego Okręgu Przemysłowego, Szczepański dokonał analizy percepcji i waloryzacji przestrzeni przez mieszkańców na podstawie pięciu podstawowych form ładu. Można przyjąć, iż „najistotniejszą wartością ładu urbanistyczno-architektonicznego jest zwartość kompozycji przestrzennej; ładu funkcjonalnego – wygoda życia; ładu estetycznego – uroda miejsca i przestrzeni; a ładu społecznego – więź społeczna oraz jednostkowa i zbiorowa identyfikacja z miejscem i przestrzenią”<sup>36</sup>. Ocena wszystkich wyodrębnionych form ładu rzutuje bezpośrednio na globalną ocenę wartości waloryzowanej przestrzeni, która jest – jak zauważa autor – wysoce zindywidualizowana i uzależniona od szeregu czynników, takich jak np. wykształcenie, wykonywany zawód, kapitał kulturowy, sytuacja mieszkaniowa, uzyskiwany dochód itp.

T. Siewerts omawiając badania nad percepcją miasta, wyodrębnia dwa kierunki analiz. Pierwszy dotyczy funkcjonalno-strukturalnego obrazu miasta, jaki jawi się w świadomości jednostek, drugi interesuje się estetycznym odbiorem miasta i wyglądem architektoniczno-urbanistycznych form miejskich<sup>37</sup>. W pierwszym nurcie badań dotyczących wyobrażeń o mieście można umiejscowić prace Kevin Lyncha. Jako jeden z pierwszych – w rozprawie zatytułowanej *The Image of the City* – zwrócił uwagę na obrazotwórczą rolę form miejskich<sup>38</sup>. Wyróżnił dwie cechy krajobrazu miej-

<sup>35</sup> A. Bartoszek, L. A. Gruszczyński, M. S. Szczepański, *Miasto i mieszkanie w społecznej świadomości*, Katowice 1997, s. 14.

<sup>36</sup> M. S. Szczepański, *Wartości ekologiczne przestrzeni i miejsc*, dz. cyt., s. 74.

<sup>37</sup> Th. Siewerts, *Die Stadt als Erlebnisgegenstand*, [w:] *Die Stadt in der Bundesrepublik*, W. Pehut (red.), Stuttgart 1974, s. 29–44.

<sup>38</sup> K. Lynch, *The Image of the City*, dz. cyt.

skiego: czytelność, czyli łatwość, z jaką poszczególne części miasta są rozpoznawane i organizowane w pewną całość oraz obrazowość jako specyficzną cechę miasta, łączącą elementy fizyczno-przestrzenne miasta z przeżyciami i doświadczeniami ludzi. Obraz, jaki tworzy osoba zamieszkująca dane miasto, jest wynikiem jej spostrzeżeń oraz wszystkich dotychczasowych doświadczeń odnoszących się do konkretnej przestrzeni. Lynch dokonał analizy strukturalnych elementów obrazów miasta, do których zaliczył drogi, granice, obszary (dzielnice), węzły i punkty orientacyjne. Im elementy te są bardziej wyraziste i lepiej identyfikowane, tym obraz miasta staje się czytelniejszy, np. gdy drogi zachowują ciągłość, mają swój początek i koniec (co rzadko ma miejsce w wielkich zespołach mieszkaniowych), a granice wyraźnie dzielą przestrzeń na łatwe do wyodrębnienia części (np. szlak linii kolejowej, obwodnica, brzeg rzeki). Ważną rolę w tworzeniu obrazów odgrywają węzły, czyli miejsca krzyżowania się ważniejszych dróg, punkty przesiadkowe transportu miejskiego oraz punkty orientacyjne czyli miejsca wyraźnie kontrastujące z tłem, wreszcie obszary (dzielnice) wyróżniane na podstawie takich cech jak np. topografia, rodzaj i stan zabudowy, pełnione funkcje, cechy społeczno-demograficzne mieszkańców itp. Przejrzyste i uporządkowane elementy tworzą pewien zintegrowany układ miejski, zdolny wywołać wyraziste obrazy, które pośrednio pełnią także ważną rolę społeczną, ponieważ sprzyjają integracji mieszkańców z tak postrzeganym miastem.

Praca Lyncha spotkała się z dużym zainteresowaniem innych badaczy, a zawarte w niej konkluzje znalazły swoje zastosowanie w planowaniu przestrzennym. Nie oznacza to jednak, że została ona przyjęta bezkrytycznie. Niektórzy badacze zarzucali że „[...] mapy Lyncha nie oddają wyobrażeń o mieście, gdyż mogą jedynie przedstawić fizyczną strukturę miasta, a nie ukazują owych odczuć i postaw wobec miasta, które są niezbędnym elementem każdego wyobrażenia”<sup>39</sup>. Lynch nie dostrzegał ponadto, że doświadczenie różnych elementów środowiska przestrzenno-architektonicznego jest uwarunkowane społecznie, a formy architektoniczne (budynki, ulice itp.) mają różne znaczenia i funkcje<sup>40</sup>. Poza zakresem swoich rozważań pozosta-

---

<sup>39</sup> H. Libura, *Badania wyobrażeń geograficznych na przykładzie mieszkańców Sanoka*, Wrocław 1988, s. 23.

<sup>40</sup> J. Turowski, *Człowiek w środowisku mieszkaniowym (Przegląd wybranych koncepcji)*, „Studia Socjologiczne” 1979, nr 1, s. 142.



wił również fakt, że pośredniczącą rolę między percepcją a środowiskiem odgrywają poglądy, potrzeby i oczekiwania ludzi<sup>41</sup>.

Obraz miasta powstaje w wyniku interakcji obrazu realnego z nierealnym, wiąże się z emocjami i wartościami, jest społecznie wytwarzany i nie może istnieć poza stosunkami społecznymi. Dlatego np. Raymond Ledrut badał obrazy miasta na podstawie praktyk społecznych, poprzez uchwylenie wyobrażenia czy idei miasta, jaką posiadają jego mieszkańcy<sup>42</sup>. Nieco odmienne spojrzenie od Lyncha prezentują także D. C. Pocock i R. Hudson, którzy traktują percepcję środowiska jako aktywny proces umysłowy, zakładający poznanie, świadomość i rozumienie<sup>43</sup>. Interesujący jest tu zwłaszcza model percepcji Pococka, w którym wyróżnia on trzy rodzaje wyobrażeń: wyobrażenie fizycznej struktury środowiska, wyobrażenie oparte na emocjonalnych związkach ze środowiskiem oraz wyobrażenie symboliczne. Wyobrażenia kształtują się na podstawie interpretacji bieżącej informacji, wcześniejszych doświadczeń oraz kontekstu przestrzennego. Obserwator przejawia tendencję do porządkowania i upraszczania obserwowanych form według zasady prostoty, regularności, symetrii, ciągłości i spistości. Biorąc pod uwagę różne czynniki oddziałujące na kształtowanie się wyobrażeń (czynniki fizyczne, emocjonalne i symboliczne), percepcję można rozumieć jako złożony proces, zmieniający obraz obiektywnie istniejącej rzeczywistości w wyobrażenie, które nigdy nie jest jej kopią. Pocock podkreśla przy tym, że percepcja ta przebiega w warunkach zachodzącej interakcji pomiędzy jednostką (obserwatorem) a środowiskiem, w kontekście licznych uwarunkowań społecznych i kulturowych.

W procesie przyswajania i przeobrażania przestrzeni ludzie przypisują jej poszczególnym fragmentom funkcje, sens i znaczenia. Przestrzeń jest więc komunikatem, zawierającym liczne znaki, kody i szyfry, które są przez mieszkańców odczytywane, klasyfikowane, porządkowane i oceniane – odbywa się to często mechanicznie i bezrefleksyjnie. Na podstawie tego odczytu i wartościowania podejmowane są praktyki i działania miejskie, w obrębie postrzeganej przestrzeni. Szczepański przedstawił to za pomocą następującego schematu: przestrzeń miejska (komunikat oznaczający) ↔ postrzeganie (percepcja) ↔ klasyfikacja i porządkowanie elementów przestrzeni ↔ wartościowanie (waloryzowanie) ↔ autoocze-

<sup>41</sup> N. Dennis, *People and Planning*, London 1970, s. 298.

<sup>42</sup> Por. R. Ledrut, *L'image de la ville*, „Espaces et Societes” 1970, no. 1.

<sup>43</sup> Por. D. C. Pocock, R. Hudson, *Images of the Urban Environment*, London 1978.

na zajmowanej pozycji przestrzennej ↔ zachowania codzienne i praktyki miejskie<sup>44</sup>. Do odczytania sensu przestrzeni i znajdujących się tam obiektów potrzebna jest znajomość języka, składającego się z trzech warstw: formy, funkcji i symboliki. Do odczytu formy nieodzowny jest kod architektoniczny, na który składają się elementy konstrukcji, zastosowany materiał itp. Funkcję rozszyfrujemy na podstawie sposobu użytkowania danego obiektu czy przestrzeni, zaś symbolikę poprzez odczytanie zawartego w nich znaczenia lub nadania temu znaczeniu nowej interpretacji<sup>45</sup>. Istotną rolę w percepcji obiektów odgrywają również kody architektoniczne wyróżnione przez Umberto Eco<sup>46</sup>. Kod typologiczny dokonuje podziału obiektów na gatunki społeczne lub przestrzenne, kod syntaktyczny wyodrębnia elementy konstrukcyjne danych obiektów, a kod semantyczny wskazuje na ich funkcje pierwotne. Autor ten postrzega architekturę jako pewnego rodzaju perswazyjny środek masowego przekazu. Dla odbiorcy jest ona „[...] komunikatem nakłaniającym i niewątpliwie utwierdzającym [...] ma pewne aspekty heurystyczne i wynalazcze [...]”. Architektura konotuje pewną ideologię zamieszkiwania; tym samym więc, nakłaniając swego odbiorcę poddaje się równocześnie jego odbiorowi interpretującemu, zdolnemu doprowadzić do przyrostu informacji<sup>47</sup>.

Jan Turowski omawiając koncepcję percepcji podkreśla, iż zgodnie z jej założeniami należy badać „[...] jak ludzie percypują (postrzegają), jak doznają, co im się podoba, co nie, co im przeszkadza, a co stanowi udogodnienia w ich aktywnościach. Tylko takie »percypowane« środowisko może i winno być przedmiotem zabiegów praktycznych i może być przekształcone. Należy badać więc obraz miasta w świetle psychicznych doznań i doświadczeń mieszkańców, obraz – często nawet nie uświadamiany [...]. W tym obrazie miasta [...] trzeba śledzić trzy komponenty: »identyczność«, »strukturę« i »znaczenie«, które są ze sobą ściśle powiązane. Percepcja polega bowiem na rozpoznaniu danego obiektu, jego odróżnieniu od innych, określeniu jego »istoty«, zidentyfikowaniu, doznaniu jego struktury, tj. budowy i związków z innymi elementami miasta, oraz na doświadczeniu jego »znaczenia« dla danej jednostki w kate-

<sup>44</sup> M. S. Szczepański, *Wartości ekologiczne przestrzeni i miejsc*, dz. cyt., s. 85.

<sup>45</sup> B. Jałowicki, *Przeźren znacząca*, [w:] *Przeźren znacząca. Studia socjologiczne*, dz. cyt., s. 27.

<sup>46</sup> Por. U. Eco, *Pejzaż semiotyczny*, tłum. A. Weinsberg, Warszawa 1972.

<sup>47</sup> U. Eco, *Funkcja i znak: semiologia architektury*, [w:] *Nieobecna struktura*, Warszawa 1996, s. 235.

goriach: dobre – złe, ładne – brzydkie, korzystne – szkodliwe itp.”<sup>48</sup>. Percepcja jest pewnym przeżyciem przestrzeni, zakładającym postrzeżenie, rozpoznanie, znaczenie, identyfikowanie się i choć ma charakter zindywidualizowany, to jednak u poszczególnych jednostek występuje pewne podobieństwo przeżyć tych samych sytuacji i elementów miasta.

Znaczącą rolę w rozwoju teorii percepcji form urbanistycznych odegrał Amos Rapoport publikując książkę zatytułowaną *Human aspects of urban form*, w której próbuje odpowiedzieć na pytanie, w jaki sposób człowiek kształtuje swoje otoczenie oraz jak wpływa ono na jego zachowanie<sup>49</sup>. Autor ten traktuje przestrzeń urbanistyczną nie tylko jako trójwymiarowy stan materii, ale jako środowisko wypełnione szerokim wachlarzem znaczeń, które człowiek nadaje przestrzeniom fizycznym. W ten sposób tworzy się przestrzeń symboliczna, będąca aktem wyobraźni człowieka. Dlatego przestrzeń miasta może być czytelna i odpowiednio wartościowana wówczas, gdy znany jest „filtr kulturowy”, dzielący świat realny od świata spostrzeganego, będącego odwzorowaniem rzeczywistości w oczach odbiorcy, nazwanym przez autora *image*. Człowiek nadaje znaczenie swojemu otoczeniu według właściwych dla danej kultury archetypów, tworzy *image* miasta, a poprzez artykulację przestrzeni od granic miasta, poprzez dzielnice, mniejsze miejsca i szlaki łączące te miejsca, tworzy jego mapę mentalną. *Image* miasta i jego mapy mentalne różnią się od siebie w zależności od światopoglądu i zainteresowań jego użytkowników, ponieważ eksponują oni te ulice, granice i miejsca, z którymi są związani emocjonalnie. *Image* i mapy mentalne zbudowane są zatem nie tylko z elementów fizycznych miasta, ale także – a może nawet przede wszystkim – z jego elementów symboliczno-emocjonalnych. Stąd też mapy mentalne dość znacznie różnią się od map fizjograficznych, gdyż wynikają z subiektywnego oglądu miasta, u podstaw którego leżeć może przynależność jednostek (podmiotów wyobrażeń) do różnych grup społecznych, różnych kategorii wykształcenia czy wieku. To samo miasto może więc być różnie postrzegane przez mieszkańców i może posiadać nieskończoną ilość obrazów – wyobrażeń.

Doniosłym wkładem Rapoporta w proces humanizacji urbanistyki jest docenienie przez niego wagi form symbolicznych w przestrzeni, które prowadzą do uzyskania pożądanych skojarzeń, warunkujących zakorze-

<sup>48</sup> J. Turowski, *Człowiek w środowisku mieszkalnym*, dz. cyt., s. 141.

<sup>49</sup> A. Rapoport, *Human Aspects of Urban Form. Towards a Man – Environment Approach to Urban Form and Design*, Pergamon Press 1977.

nienie się jednostki w środowisku. Współczesność niesie za sobą zagrożenia, polegające bądź to na skupieniu w miastach (np. wielokulturowych aglomeracjach) nieskoordynowanych zbiorów symboli i znaków, wywołujących chaotyczne skojarzenia, bądź też na wykorzystaniu symboliki miejskiej dla celów ideologicznej propagandy (np. w państwach totalitarnych). Inną patologią jest zredukowanie do minimum szaty symbolicznej w mieście i doprowadzenie do homogenizacji krajobrazu. Stąd też, jak pisze A. Böhm, „jednym ze środków zaradczych może być propozycja nowej archeologii [...] polegającej na wyszukiwaniu w otoczeniu śladów dawnej symboliki i ożywieniu jej na potrzeby współczesne [...]. Prowadzić to ma do budowy systemu niewerbalnej, a zarazem wszechstronnej komunikacji pomiędzy człowiekiem a jego otoczeniem, a w konsekwencji – do narodzin pożądanej więzi emocjonalnej, będącej podstawą pozytywnych związków człowieka ze środowiskiem”<sup>50</sup>.

Analizując pojęcie przestrzeni w aspekcie socjologicznym, zwrócić należy uwagę na fakt, iż pojęcie to towarzyszy niemal wszystkim analizom innych pojęć, takich jak „społeczność lokalna” czy „społeczność miejska”. Istnieje przy tym dość powszechna zgodność co do tego, że przestrzeń jest jednym ze źródeł powstawania i trwania określonej społeczności terytorialnej oraz kształtowania się specyficznej tożsamości społecznej. Teoretyczna i empiryczna analiza różnego typu społeczności, w tym środowisk lokalnych, doczekała się – zarówno w polskiej, jak i międzynarodowej literaturze socjologicznej – licznych opracowań i monografii. W definiowaniu społeczności lokalnych nie ma do dziś pełnej zgodności i jednoznaczności, pojawiają się różne stanowiska teoretyczne, przy pomocy których autorzy próbują opisywać i wyjaśniać rzeczywistość grup lokalnych<sup>51</sup>. C. Bell i H. Newby analizując dotychczasowe studia nad społecznościami lokalnymi, doszli do wniosku, że zwykle badane są trzy podstawowe elementy składowe tego typu społeczności: pewne wydzielone terytorium, z którym identyfikuje się zamieszkująca na nim ludność, zespół instytucji działających na danym terytorium oraz poczucie przynależności<sup>52</sup>. Z kolei D. B. Clark wyróżnia cztery sposoby definiowania społeczności lokalnej. Według niego może być ona pojmo-

---

<sup>50</sup> A. Böhm, *Percepcja formy urbanistycznej w pracy Amosa Rapoporty*, „Teki Komisji Urbanistyki i Architektury” 1986, t. XX., s. 128–129.

<sup>51</sup> J. Turowski, *Socjologia. Wielkie struktury społeczne*, Towarzystwo Naukowe KUL, Lublin 1994, s. 211–229.

<sup>52</sup> C. Bell, H. Newby, *Community Studies*, Londyn 1971.

wana jako: a) miejscowość, b) zbiorowa działalność – aktywność, c) określona struktura społeczna, d) poczucie solidarności i znaczenia oraz e) jako sentyment<sup>53</sup>. Nie wdając się w szczegółowe analizy terminologiczne można stwierdzić, że wspólnym mianownikiem większości ujęć i licznych definicji jest konkretne „terytorium”, „miejsce”, „zidentyfikowany obszar” lub „jednostka przestrzenna”, wokół których konstytuuje się i rozwija każda społeczność lokalna.

W ramach społeczności lokalnej występują dwa poziomy i układy czynników. Według Fryszackiego „jeden z nich to skupienie ludności i określonych warunków materialnych na ograniczonym, posiadanym przez siebie terytorium. Oznacza to więc pewną podstawową wspólność demograficzno-przestrzenną. Ludzie ją tworzący są często bliscy sobie ze względu na różne aspekty pochodzenia, żyją razem w skupisku, które ma swoje, mniej lub bardziej wyraźne granice, cechy urbanistyczne, miejsca wspólnego wykorzystywania itd. Drugi wymiar, to kształtowanie się na tej podstawie pewnej całości społecznej. Społeczności lokalne stają się takimi całościami w ściślejszym, społecznym czy też społeczno kulturowym znaczeniu”<sup>54</sup>. Ukoronowaniem procesu powstawania społeczności lokalnej jest ukształtowanie się na bazie wspólnego terytorium (przestrzeni) świadomości społecznej i nabycie względnej samoistności. Jednym z aspektów świadomości lokalnej jest więź normatywna, która „przejawia się przez rozwinięty, wspólnie pozytywnie przeżywany stosunek do tych samych wartości i tradycji, oznacza utożsamianie się z pomyślnym rozwojem własnej społeczności, z jej przyszłością, co nakazuje zbiorową w związku z tym aktywność”<sup>55</sup>.

Choć w mieście występuje wielość różnorodnych grup i zbiorowości, to w jego obrębie można wskazać dwie, obejmujące swym zasięgiem wszystkich mieszkańców danego miasta: gminę i publiczność. Wyodrębnienia tego dokonał Znaniński w swojej pracy o Poznaniu<sup>56</sup>. Gmina miejska to zbiorowość zorganizowana, grupa terytorialna o złożonym i wysocze zrjonalizowanym ustroju i hierarchii władzy (samorząd lokalny wraz z wszystkimi urządzeniami, normami, zadaniami i celami). Grupę tę two-

---

<sup>53</sup> D.B. Clark, *The Concept of Community: A Re-Examination*, „The Sociological Review” 1973, no. 3.

<sup>54</sup> K. Frysztacki, *Miasta metropolitarne i ich przedmieścia. Z problematyki socjologii miasta oraz badań nad rzeczywistością krakowską*, Universitas, Kraków 1997, s. 105–106.

<sup>55</sup> Tamże, s. 107.

<sup>56</sup> F. Znaniński, *Miasto w świadomości jego obywateli*, dz. cyt.

rzą wszyscy obywatele danego miasta. Publiczność miejska to z kolei luźno zorganizowana grupa stycznościowa, rodzaj amorficznej masy, w której podstawowym czynnikiem łączności jest podobieństwo sytuacji, środowiska przestrzenno-materialnego, instytucji życia miejskiego, w tym instytucji kształtowania opinii publicznej, takich jak lokalna prasa i telewizja. Na tym podłożu powstaje pewien rodzaj wspólnych zainteresowań, postaw i wartości. Publiczność istnieje bardziej potencjalnie, jako zbiorowość, która ujawnia się najczęściej podczas konfliktu lub rywalizacji z mieszkańcami innych miast lub jakiegoś szczególnego wydarzenia w życiu miasta<sup>57</sup>. W całej zróżnicowanej rzeczywistości społecznej te dwie zbiorowości: gmina i publiczność wiążą wszystkich mieszkańców, tworząc z nich jedną społeczność miejską, kształtującą się na podstawie dwóch typów więzi<sup>58</sup>. Są to zarówno pionowe powiązania strukturalno-funkcjonalne, obiektywne związki powstałe na podłożu wspólnych potrzeb i interesów oraz postawy, uczucia i przekonania, manifestujące się poczuciem odrębności i świadomością „my”. Po 1989 r. obserwować można w Polsce postępujący proces reintegracji społeczności miejskich na nowych podstawach i w nowych okolicznościach. Mieszkańcy na nowo zagospodarowują swoją przestrzeń, poszukują „korzeni” i prawdy o swoim mieście, tworzą wspólną kulturę i budują własną tożsamość grupową.

Wspólnie użytkowana przestrzeń jest nie tylko podstawą do kształtowania się określonej społeczności terytorialnej (społeczności danego miasta), ale także ważnym elementem tożsamości tejże społeczności. Ważny jest tu zarówno element fizyczny przestrzeni (topografia, krajobraz), jak również jej aspekt społeczny i historyczny. M. Melchior pisze: „społeczna tożsamość jednostki (i grupy) pozostaje w ścisłym związku z jej poczuciem *bycia zakorzenioną*, to znaczy ze świadomością posiadania swego miejsca w świecie, specyficznych odniesień z przeszłości, odniesień o jej poczuciu kontynuacji. Dla zdefiniowania siebie (i własnej grupy) konieczne wydaje się zarysowanie przez jednostkę (przez członków grupy) jej przestrzennej przynależności, do czego niezbędna jest wiedza o własnych korzeniach, o tym, skąd się wywodzi – w sensie społecznym, historycznym, kulturowym. Poczucie (świadomość) własnej tożsamości kształtuje się w odpowiedzi nie tylko na pytanie jednostki (grupy) o to, »kim jest?«, ale także na pytanie »skąd jest?«<sup>59</sup>. Bez tożsa-

<sup>57</sup> Tamże, s. XIII.

<sup>58</sup> M. Malikowski, *Socjologiczne badanie miasta*, Rzeszów 1992, s. 86.

<sup>59</sup> M. Melchior, *Społeczna tożsamość jednostki*, Warszawa 1990, s. 27.

mości zbiorowej trudno mówić o konkretnej społeczności miejskiej, która istnieje zawsze w powiązaniu z jakąś mniej lub bardziej określoną przestrzenią. Ta wspólna przestrzeń jest łącznikiem pomiędzy wszystkimi członkami grupy, nadaje im „piętno swoistości, ale ponadto staje się [...] elementem obrazu grupy społecznej”<sup>60</sup>. Ludzie identyfikują się ze swoim miastem dzięki doświadczeniom i przeżyciom, jakie stały się ich udziałem na danym terenie. Miasto-miejsce jest tym ośrodkiem w przestrzeni, w którym ludzkie doświadczenia, aspiracje, postawy i wspomnienia ulegają materializacji, a przestrzeń miejska zyskuje sens i liczne znaczenia, które odnoszą się nie tylko do teraźniejszości, ale także do przeszłości.

W dzisiejszych nowoczesnych społeczeństwach, mobilnych, dotkniętych procesami globalizacji »zakorzenie« przestaje być jednak sprawą oczywistą. Z jednej bowiem strony istnieją elity finansowe, dla których nie ma granic przestrzennych, ponieważ dzięki zaawansowanej technologii mogą znaleźć się niemal wszędzie, z drugiej zaś strony istnieje część społeczności światowej, która silnie doświadcza podziałów i granic w przestrzeni, nierzadko determinujących pozostanie w zajmowanej przestrzeni. W obu przypadkach trudno mówić o zakorzenieniu. Fakt, że ktoś nie opuszcza swojego miejsca, nie musi oznaczać, że czuje się on z nim związany<sup>61</sup>. We współczesnym świecie, miejsca, poprzez kulturową i duchową dewaluację, niejednokrotnie tracą swoją moc zakorzenienia. Zygmunt Bauman zwraca uwagę także na zjawisko, towarzyszące epoce ponowoczesnej, polegające na niezeterminowanym stosunku do miejsc. Charakterystyczną postawą jest tu postawa »włóczęgi« i »turysty«. W obu przypadkach przestrzeń staje się środowiskiem pozbawionym struktury i formy, nie ma w niej miejsc coś znaczących<sup>62</sup>. Jednak pomimo tego, że pojawiło się dużo nowych uwarunkowań dla procesów identyfikacyjnych, miejsce wciąż pozostaje jednym z istotnych kontekstów kształtowania się tożsamości społecznej. Staje się atrybutem człowieczeństwa, chroni jednostkę przed wyobcowaniem i zapewnia jej miejsce w złożonych strukturach społecznej rzeczywistości.

---

<sup>60</sup> St. Ossowski, *Organizacja przestrzeni i życie społeczne w przyszłych osiedlach*, [w:] St. Ossowski, *Z zagadnień psychologii społecznej*, Dzieła, t. 3, PWN, Warszawa 1967, s. 354.

<sup>61</sup> Z. Bauman, *Identity – Then, Now, What For?* „Polish Sociological Review” 1998, no. 3, s. 206–207.

<sup>62</sup> Por. Tamże oraz Z. Bauman, *Etyka ponowoczesna*, Warszawa 1996.





Mariusz Zemło

## Formy przestrzeni małego miasta i ich społeczne przyporządkowanie

W prezentowanym szkicu podejmiemy tematykę związaną z tym, co w literaturze przedmiotu określane jest formami przestrzeni. Zajmiemy się zatem obszarami o określonym przeznaczeniu i pełnionych funkcjach społecznych<sup>1</sup>. Można tutaj zaproponować kilka klasyfikacji przestrzeni, uwzględniając podane kryterium. Wydaje się jednak, że najbardziej adekwatne do sytuacji, w jakiej współcześnie znalazły się małe miasta i dla zrozumienia funkcjonującego w nim porządku społecznego, jest wyszczególnienie na jego obszarach form: agoralnej, ludyczej i sakralnej. Mówić tu będziemy o sytuacji małych miast północno-wschodniej Polski, gdyż to one są przedmiotem naszych zainteresowań i poddane zostały oglądowi socjologicznemu. Prócz ogólnej charakterystyki wskazanych form, postaramy się przypisać je do określonych kategorii społecznych, które swymi działaniami nadają im konkretne przeznaczenie. Ponadto zmierzamy do wskazania zasad, jakie kierują społecznym przyporządkowaniem wyróżnionych obszarów.

### Przestrzeń agoralna

Historycznie rzecz ujmując, przestrzeń agoralna łączyła się z działalnością polityczną (agora grecka), ale z czasem wzbogacały się jej funkcje. Stawała się obszarem, na którym ogłaszano wolę władz, obwieszczano

---

<sup>1</sup> B. Jałowiecki, M. S. Szczepański, *Miasto i przestrzeń w perspektywie socjologicznej*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2002, s. 352 i n.

ważne akty prawne i rządowe, odczytywano manifesty, eksponowano idee, ogłaszano wyroki, wymierzano kary łącznie z egzekucjami, ogłaszano rewolucyjne odkrycia a nieraz też i schizmy, była miejscem parad, wieców, festynów itd. Miejska agora gwarantowała najlepsze wyeksponowanie faktów, które miały trafić do jak najszerzej publiczności. Współcześnie większość z przywołanych funkcji nie jest już przez nią pełniona. Nas jednak interesuje tu agora ze względu na podstawową cechę, która jej przysługuje – jawność spraw publicznych. Biorąc pod uwagę to kryterium, przestrzenią agoralną będziemy nazywać otwartą przestrzeń miast, na której dochodzi do eksponowania spraw dotyczących całego miasta i poszczególnych jego mieszkańców.

W małym mieście tego typu forma przestrzeni jest niezmiernie istotna, gdyż obejmuje znaczne obszary miasta, a przez to pełni szereg ważnych z punktu widzenia życia zbiorowego funkcji. Na wstępie winniśmy wyraźnie zaznaczyć, że nie ogranicza się ona do samego rynku, co sugerowałby jej źródłostów oraz przywołana wyżej charakterystyka. Obszar, jaki obejmuje, rozciąga się niemal na całe miasteczko. Przynależą do niej ulice, skwery, place itd.

Przestrzeni także nie tworzą w małym mieście zatłoczone arterie, bulwary czy deptaki, jak chociażby w wielkich aglomeracjach, gdzie człowiek wtapia się w tłum i w nim ginie. Gdzie wchłonięty przez masy ludzkie staje się anonimowym aktorem w wielkomijskim przedstawieniu: zwiedzającym turystą, spacerowiczem, kupującym, urzędnikiem, który na chwilę opuścił biuro itd., którego rolę może odegrać każda przypadkowa jednostka, znalazłszy się w jej obrębie. W małym mieście menelem jest Jurek-Jurek, kulejąca staruszka to pani Jadzia, elegancki podrywacz to Stanisław, kwiaciarka jest pani Zosia itd. Tutaj role nie są anonimowe. Jeśli nauczyciel zatacza się po wypiciu zbyt dużej ilości alkoholu, to wszyscy wiedzą, że to nie przypadkowy frustrat, czy nałogowy alkoholik, ale pracownik szkoły, wychowawca, który winien świecić przykładem, nie tylko swoim podopiecznym, ale i wszystkim mieszkańcom. Jego drogę z pracy do domu znają miejscowi. Wiedzą, kiedy opuścił szkołę, z kim się spotkał, gdzie się udał, a nawet o czym rozmawiał, wreszcie – o której i w jakim stanie powrócił do domu.

Wiecznie zainteresowani i głodni sensacji mieszkańcy małych miast poddają bacznej obserwacji swoje terytorium, a szczególnie obszary wokół swojej posesji i ulicy, które monitują z okna własnego domu przez kilka godzin dziennie. Nawet w trakcie wykonywania zajęć gospodarczych

są czujni na ewentualne hałasy: przejeżdżające auto, czy nawet głośniejsze rozmowy odrywają ich od aktualnych czynności i skłaniają do wnikliwej obserwacji wydarzeń. Czynią to, by zachować ciągłość rejestracji miejskich faktów i dopełnić kontrolę spraw publicznych.

Należy tu zwrócić uwagę, że człowiek dąży do zachowania pełnego obrazu jemu ważnego świata, (oczywiście, jeśli jest to możliwe i na ile jest to możliwe). A dla mieszkańców małych miast, szczególnie starszych, którzy zakończyli okres aktywności zawodowej, a także dla przedstawicieli innych kategorii społecznych dysponujących dużymi zasobami wolnego czasu, świat najbliższego otoczenia w ich hierarchii istotności niejednokrotnie zajmuje wysoką rangę. Stąd też praktyka monitowania przestrzeni, wyrażająca się w symptomie „ruszających się firanek” jest powszechna i funkcjonuje w małym mieście ze znacznym nasileniem. Szczególnym przypadkiem tego typu zjawiska jest istnienie stałych stanowisk obserwacyjnych, umieszczonych w małomiasteczkowych domkach, przy oknach od strony ulicy. Są one przeznaczone dla etatowych obserwatorów życia miasta, którzy niemal nieustannie pozostają na postunku z twarzą przyklejoną do szyby. Nie posiadając żadnych obowiązków, monitowanie traktują jako podstawową czynność swego codziennego rozkładu zajęć.

Do przestrzeni agoralnej należą także podwórka. Nie są one intymną enklawą, zamkniętą i niedostępną dla obcych (jak np. w Anglii). Stanowią raczej, podobnie jak ulice, obszar poddawany wnikliwej obserwacji. Czynią to przypadkowi przechodnie przemierzający się w pobliżu posesji, z największą uwagą penetrując obszary za płotem. Budzą one ciekawość, gdyż należą do sfery prywatnej, którą człowiek chce zachować tylko dla siebie. Z roli obserwatorów najlepiej wywiązują się sąsiedzi, którzy podwórka wokół własnej posesji, a nawet w obrębie całej ulicy znają równie dobrze jak własne. Skrupulatnie śledzą wydarzenia, jakie mają tam miejsce i starają się nic nie przeoczyć. Każdy najmniejszy fakt traktują jako godny przesłедzenia, odnotowania, a następnie, po opatrzeniu właściwym komentarzem, włączenia w społeczny obieg informacji.

Zauważmy, że przestrzeń agoralna, to nie tylko przestrzeń poddawana obserwacji, to również miejsce, które jest zagospodarowywane przez mieszkańców. Wykorzystywane jest na spotkania ze znajomymi, te, świadomie aranżowane, jak i przypadkowe, załatwianie różnego rodzaju spraw, spędzanie wolnego czasu itp. To miejsce, okupowane przez mieszkańców, jest przypisane do określonych grup społecznych. Tutaj w dość

oczywisty sposób daje się wskazać reguły rządzące przyporządkowaniem tej przestrzeni. Otwarta przestrzeń małego miasta w znacznej mierze zarezerwowana jest dla mężczyzn. Oni zajmują ławki na ryneczku, skwerkach, czy w parku. Przesiadując na nich, prowadzą niekończące się rozmowy, opowiadają swoje przygody i miejscowe anegdoty, grają w karty, jedzą, pijają tanie wino, czasem uda się im uezbrać na butelkę wódki, po konsumpcji której zapadają w sen aby obudzić się w momencie jakiegoś ważnego wydarzenia, jakby cały czas byli na posterunku. Są wśród nich stali bywalcy. Ciągłe można zobaczyć tych samych panów, na stałych miejscach. Okupują całymi godzinami, dniami, tygodniami i miesiącami swoje ławeczki. Zrosli się z nimi tak, że aż trudno wyobrazić ich sobie w innym kontekście.

Kobiety we wspomnianych miejscach zasadniczo nie mają swojej przestrzeni. Nie znaczy to, że istnieje zakaz ich przebywania w obszarach agory. Jak najbardziej, mogą z niej korzystać, i nadto nie ma rewirów, których nie wypełniałyby swoją obecnością. Zdarza się, że czynią to nawet intensywniej, niż mężczyźni. Przemierzają ją kilkakrotnie w ciągu dnia: idąc do sklepu czy do znajomych; zatrzymują się i zagadują przypadkiem spotkaną osobę; a nawet specjalnie umawiają spotkania w określonym miejscu agory, gdzie spędzają na rozmowie nawet do kilku godzin jednorazowo. Fakty te nie świadczą jednak, że przestrzeń ta jest ich przestrzenią w pełnym tego słowa znaczeniu. Manifestacja okupacji przestrzeni agoralnej w małym mieście polega bowiem w sposób jednoznaczny – na przybraniu postawy siedzącej. Świadczy ona w sposób ewidentny o prawie do miejsca. Do zajmowania takiej postawy nie są uprawnione kobiety. Stąd cechą charakterystyczną rozmów, w jakich uczestniczą, jest prowadzenie ich na stojąco, co sugeruje nietrwały charakter zajmowania przestrzeni, a tym samym chwilowe przypisanie do niej.

Nie znaczy to, że w ogóle nie ma przestrzeni należących do formy agoralnej, przypisywanej kobietom. Jest nią ta, która pozostaje w najbliższym otoczeniu domostwa: ganek, ławeczka przed domem, ogród. Tu kobiety mają pełne społeczne przyzwolenie do ich zajmowania. Są to bowiem rewiry zarezerwowane dla nich zwyczajem i chronione tradycją. Mogą tu przesiadywać godzinami, przygotowywać posiłki, opiekować się dziećmi, przyjmować znajome i oczywiście wpatrywać się bez końca w przechodniów, w przejeżdżające auta i cały potok wydarzeń.

Należy tutaj także zauważyć, że eksponowane miejsca agory bywają coraz częściej okupowane przez młodzież. Przebywanie na skwerkach,

ryneczkach i deptakach staje się ulubioną formą demonstrowania przez nią swej obecności w mieście. Prowadzą tam rozmowy, obserwują i komentują przechodniów, czekają na umówione spotkania itd. Ale przez swoją obecność okazują także, iż są pełnoprawnymi obywatelami miejscowości.

Spotykamy sytuacje, kiedy wyżej zarysowany obraz zostaje zniekształcany. To w czasie weekendu i w okresach wakacyjnych odwiedzający miasteczka (szczególnie te z atrakcjami turystycznymi i historycznymi) przybysze burzą ustalony porządek. Odważnie wchodzi na rynek i główne ulice, z ciekawością penetrując je, konsumując dobra, których szeroką gamę zaoferować może wzrastająca sieć sklepów, wreszcie zasiadają na istniejących siedziskach, by odetchnąć małomiasteczkowym klimatem. W tym czasie agora staje się miejscem *popularis*: mężczyzn i kobiet, starców i dzieci, tutejszych i przyjezdnych. Ale wszystko ponownie powraca do normy wraz z nastaniem czasu powszedniego.

Inną czytelną oznaką wskazującą na okupowanie miejsca, jest siła wzroku. Gdy na terytorium miasteczka pojawi się „obcy”, wyraźnie daje się odczuć szczególne traktowanie go przez „miejscowych”. Obecność „swojego” traktują jako oczywistość, nie dziwią się jego widokiem. Swoi wpisani są bowiem nierozzerwalnie w krajobraz miasta, stanowią jego integralną część. Ich obecność jest czymś naturalnym, co nie wymaga uzasadnienia. Natomiast ludzie „spoza” traktowani są inaczej. Gdy pojawią się na obcym sobie obszarze, wzbudzają zainteresowanie, sensację, a nawet niepokój miejscowych. Ci, gdy zauważą ich w obrębie swoich przestrzeni, przerywają rozmowy i wykonywane zajęcia, by z największą wnikliwością śledzić każdy ich ruch; by nie uronić żadnego szczegółu. A patrzą na nich przy tym, jakby chcieli zapytać: „A czego wy tutaj?” Taka ciekawość, trzymanie na przechodniu wzroku zdradza jego obcość, to, że zapuścił się w nie swoje rewiry. Spojrzenie gościa nie jest tak śmiałe. W konfrontacji ze wzrokiem „swojaka” ugina się, ucieka, poddaje się jego presji, dając w ten sposób świadectwo, że uznaje jego prawo do tego terenu.

Wskazana sytuacja nie tylko jest aktualna w stosunku do przybysza spoza miasteczka. Podobne reakcje spotykają osoby z innej dzielnicy, gdy te zawędrują w obszary miasta nie będące w ich władaniu.

Przy okazji omawianej formy przestrzeni nie sposób nie wspomnieć o specyficznym obszarze małego miasta, przynależącym do agory, jakim jest targowisko. Jest ono swoistą enklawą dla wszystkich, którzy trafiają w jego obręb. Tu nikt nie jest szczególnie uprzywilejowany do okupacji jakiegoś jego fragmentu. Każdy, niezależnie czy jest kobietą czy mężczy-

zną, w podeszłym wieku czy w pełni sił, miejscowym czy przyjeźdnym, ma jednakowe prawa. Tutaj tracą na znaczeniu wszelkie zaszczości, czy to antagonizmy, czy sympatie, kuzynostwo, czy szlachectwo itd., które w codziennych relacjach są żywe. Posiadanie towaru do zbycia, lub chęć jego zakupu usprawiedliwia obecność każdego i zarazem gwarantuje jego równość w stosunku do wszystkich innych bywalców targowiska. Tu z każdym można zagadać, ubić transakcję, nie ma lepszych i gorszych. Teren rynku wprowadza neutralność. Jest jakby strefą bezcłową, w której zawieszają się wszelkie wartościowania natury społecznej obowiązujące w innych obszarach miasta. Tu jedynie pieniąż może być wyznacznikiem czynionych waloryzacji. A wszystko to, co ma miejsce poza jego obrotem, ginie w tle, stając się mało znaczącym faktem. Praktyka codzienna wskazuje, że reguła ta obowiązuje niemal wszędzie tam, gdzie kapitał materialny staje się odniesieniem działań.

### Przestrzeń ludyczna

Działalność ludyczna jest aktywnością, na którą jednostki przeznaczają z reguły dość znaczną część swego czasu. Gdyż to właśnie w różnego rodzaju formach rozrywki i zabawy w sposób szczególny objawia się atrakcyjność społeczeństwa i wspólnego przebywania z innymi. Każda zabawa – jak zauważa Johan Huizinga – odbywa się w obrębie wytyczonego miejsca. Nie zawsze musi być ono znaczone w sposób fizyczny, może także dokonywać się to z pominięciem tej procedury i wówczas ono, samo przez się, staje się odpowiednio społecznie ujmowane i odczytywane<sup>2</sup>.

W małym mieście obszarami o takim przeznaczeniu są: małomiasteczkowe „restauracje”, boiska, kąpieliska, ośrodki kultury, miejsca potańcówek, dyskotek itd. Pod kątem tej formy przestrzeni rzucimy jedynie krótkie spojrzenie na kilka z nich, szczególnie typowych dla małego miasta. Jednocześnie przyporządkujemy im „okupujące” je grupy społeczne.

Restauracja małomiasteczkowa jest jednym z bardziej charakterystycznych miejsc, jakie przynależą do przestrzeni ludycznej w małym mieście. W większości miasteczek północno-wschodniej Polski ciągle jeszcze swoim charakterem przypomina atmosferę gospody. Tutaj, głównie przy alkoholu, spędza się czas wolny. Przy czym alkohol nie tyle jest

---

<sup>2</sup> J. Huizinga, *Homo ludens. Zabawa jako źródło kultury*, tłum. M. Kurecka, W. Wirpsza, Czytelnik, Warszawa 1985, s. 23 i n.

dotatkem do zagospodarowania czasu, ile podstawowym celem odwiedzania tego miejsca. W bezwzględny sposób wpływa on na jego klimat. A ten tworzą: niecenzuralny dialekt, słone dowcipy, bójki, fizyczne nie-domagania spowodowane nadmiarem wypitego trunku, ciężkie oddechy, opary dymu papierosowego itd. Tego typu warunki znoszą jedynie „twardzi mężczyźni”. Niewiasty nie wytrzymują ich. Obowiązujące tu reguły gry nie pozwalają im wpisać się w charakter miejsca. Skutecznie „wypychają” je poza granice świata, jaki znaczą. Bywają jednak okoliczności, kiedy dochodzi do naruszenia tego terytorium przez kobiety. Ma to miejsce głównie wówczas, gdy przychodzą one po swoich mężów, na których nie doczekały się z obiadem, by wyciągnąć ich z tego „piekiełka” i doprowadzić do domu. Zdarza się także, że do tego typu ustronia zabłąka się jakaś spragniona gorącej herbaty turystka. Nie spotyka jej tu ciepłe przyjęcie. Zaraz stali bywalcy zawieszają na intruzie swój mętny wzrok, wpatrując się w nią jak w postać nie z tego świata, przy tym robią pod jej adresem uszczypliwe docinki itp. Jej pobyt w takim miejscu nie jest więc zbyt przyjemny, a przez to i długi. Na podobne reakcje napotykają i mężczyźni, którzy są spoza grupy stałych bywalców, a także spoza miejscowego środowiska.

Typowy dla małego miasta brak bogatej oferty, typu ludycznego, dla kobiet, sprawia, że przestrzeń z nią związana nie jest duża. Z miejsc, gdzie kobiety odnajdują sobie właściwe klimaty, wymienić można świetlice miejskie, kluby seniora, wyodrębnione obszary plaży, domu kultury i kilka innych nielicznych obszarów. Nie posiadają one jednak wyraźnej specyfiki, stąd pominiemy ich opis. Poza nimi, obecność kobiety w miejscach łączonych z rozrywką, ciągle jeszcze usprawiedliwia towarzystwo mężczyzn. Wówczas nawet jej przebywanie jest akceptowane na trybunach stadionu sportowego, podczas meczu miejscowej drużyny piłkarskiej, gdzie co chwila „twardym mięsem” obrzucani są przyjezdni sportowcy i kibice. Nie łączy się to oczywiście ze zbyt wielką przyjemnością, stąd można mówić jedynie o odosobnionych przypadkach wchodzenia kobiet w rewiry zdominowane przez mężczyzn.

Czas młodości jest chyba najbogatszy w aktywność zabawową. W małym mieście nie brakuje przestrzeni zagospodarowywanych przez tę grupę społeczną. Są to najczęściej kafejki, puby (jeśli takie istnieją w miasteczku), a ponadto części parku, miejsce przy kąpielisku miejskim, tereny na obrzeżach miasta, trybuny stadionu piłkarskiego itd. Wskazany jest tu krótki opis przestrzeni otwartych, które pozostają we władaniu młodzieży,

gdyż to one, z racji ubogiej infrastruktury zamkniętej oraz posiadania wyraźnego charakteru, są ciągle typowe dla aktywności ludycznych, jakie mają miejsce w małym mieście.

Młodzież o prawie do dysponowania daną przestrzenią oznajmia podniesionymi głosami i okrzykami, słyszanych z daleka. Przechodnie mogą zorientować się po nich, iż zbliżyli się do obszarów okupowanych przez młodych. Gospodarze miejsc nie skrywają charakterystycznych zachowań, mimo iż niejednokrotnie nie mieszczą się one w powszechnie obowiązującym standardzie. Prócz wznoszenia różnych okrzyków, ostentacyjnie piją alkohol, wyzywają, opluwają teren wokół siebie itp. W ich mniemaniu „posiadanie” terytorium usprawiedliwia takie zachowania i pozwala na dawanie wyrazu postawom, które w innych obszarach nie byłyby do zaakceptowania. Ponadto prawo do dysponowania terytorium młodzież manifestuje bogatą semiotyką. Czyni to między innymi tworząc napisy na murach obiektów znajdujących się w jego pobliżu, wycinając i wypalając litery na ławkach itd. Ponadto, szereg innych oznak świadczy o cechach gospodarzy miejsca. Mogą to być pozostawione puszki po piwie, rozbite szkło, porozrzucane pety, zdeptana trawa. One mówią także, że bywalcy terytorium ponownie do niego powrócą i tak jak poprzednio wykrzykiwać będą niecenzuralne słowa, będą głośno śmiać się z nieprzyzwoitych dowcipów, pobiją butelki, porozrzucają wkoło niedopałki papierosów, przy kolejnej bójce stratują trawę, a „spuszczoną” z nosa rywalom krew wgniotą w piasek.

Śmiało można stwierdzić, że przestrzeń okupowana przez młodych jest szczególnie mocno semiotycznie opisana. Owo opisanie nie tylko jest świadectwem przyporządkowania grupowego, ale i „elementem obrazu grupy”, o czym przypomina Stanisław Ossowski<sup>3</sup>. Charakterystyka przestrzeni jest czytelną informacją o tych, którzy ją zajmują, o tym, jaki jest ich charakter, poziom ekspresji, agresji, otwartości, wrażliwości, zainteresowań itp. Jest to naturalne, gdyż grupa wypowiada się swoim miejscem. W związku z tym zauważyć należy, że nie tylko jego „wystrój” jest tutaj istotny, ale samo usytuowanie. Nie jest więc bez znaczenia to, wokół jakich obiektów się ono znajduje, jakie jest jego rozmieszczenie w strukturze miasta, jakiego typu są to miejsca itd.

Nie sposób mówić o przestrzeni ludycznej pomijając obszary zagospodarowane przez dzieci. Najbardziej okupowanymi przez nie terenami

---

<sup>3</sup> S. Ossowski, *Organizacja przestrzeni i życie społeczne w przyszłych osiedlach*. [w:] S. Ossowski, *Dzieła*, t. III, PWN, Warszawa 1967, s. 354.



są okolice ich zamieszkania. A zatem ulice i place w najbliższym otoczeniu domu. Tam mają swoje miejsca zbiórek, obszar gier, sekretnych działkań itd. Wszystkie one są rozgraniczane i oddzielone od przestrzeni, jakimi dysponują dzieci z innych podwórek, ulic czy osiedli. Boiska do gry w piłkę, atrakcyjne kąpieliska itp., których przeważnie jest zbyt mało dla wszystkich chętnych, przyporządkowywane są społecznie. Poszczególne grupy zainteresowanych starają się je zdobyć – niejednokrotnie dokonują tego siłowo. Silniejsze z nich stają się ich dysponentami. One mogą w każdej chwili wejść na opanowany teren, przeganiając z niego słabszych, którzy korzystają z niego dopiero wówczas, gdy tamci go opuszczają.

Zbliżyliśmy się do tematu zasad społecznego przyporządkowania przestrzeni ludycznej. Wyżej przedstawiony obraz, pokazujący związki określonych przestrzeni z odpowiednimi kategoriami społecznymi, *implicit* odwoływał się do reguł rządzących tym przyporządkowaniem. Jednak należy dorzucić tu kilka uwag odnośnie charakterystycznego czynnika regulującego omawiane kwestie, który w przeciągu ostatnich kilkunastu, a w niektórych miejscowościach kilkadziesiąt lat, uległ zdecydowanej zmianie.

Cofając się w czasie można zauważyć, że owo przyporządkowanie w ewidentny sposób było oparte na zasadzie starszeństwa. Wówczas moc narzucania własnych warunków okupacji przestrzeni przynależała do wiekowo starszych grup. One dominowały na zabawie, dancingu, w klubie, domu ludowym itd. „Niedojrzałe” wiekowo grupy miały ograniczony dostęp do wskazanych obszarów. Rzeczą niewyobrażalną było, by nieletni, na równi z dorosłymi, mogli przebywać w wyżej wyszczególnionych miejscach. Zdarzało się, że ukradkiem przemknął w zakazane rewiry jeden bądź drugi śmiałek, ale wówczas czuł się jak intruz, niepewny swego losu. Niejednokrotnie grupa dominująca „oczyszczała” teren z niepożądanych, wiekowo niedojrzałych, a ci bez większego oporu usuwali się z nie swojego terytorium, podporządkowując się obowiązującym zasadom.

Obecnie reguła ta straciła na znaczeniu, a w to miejsce pojawił się nowy klucz porządkowania, oparty na sile. Młodsze grupy tracą respekt dla starszych i niejednokrotnie stają do otwartej konfrontacji z dotychczasowymi włodarzami terenu. Niekoniecznie ogranicza się ona tylko do manifestacji siły, ale bywa i tak, że dochodzi do bójki i wówczas bezpośrednio zwycięstwo decyduje o władaniu przestrzenią. Często też starsze grupy same ustępują pola, czując iż nie podążają rywalizacji z zuchwałymi podrostkami. Wspomniana reguła obowiązuje w knajpach, restaura-

cjach, salach zabawowych itd. W konsekwencji, wiekowo starsze grupy zrezygnowały z większości tych przestrzeni, lub jeśli pozostały w ich obrębie, to za cenę uznania reguł dyktowanych przez silniejszych.

Bez wahania można stwierdzić, że przestrzeń ludyczna zatraciła zasady porządkowania oparte na starszeństwie, a zatem na elemencie, któremu rangę nadaje kultura (to kultura wynosi ludzi wiekowych przez ich doświadczenie, wiedzę, autorytet itd. ponad czynnik czysto witalny), a została zdominowana przez element siłowy, a zatem ściśle związany z naturą. Obecnie proces zdobywania terytoriów i ich opanowywanie przypomina ten, jaki obowiązywał w przedkulturowych hordach, gdzie jedynie siła fizyczna decydowała o obowiązującym porządku w relacjach międzyjednostkowych. Przywołane spostrzeżenia mogą sugerować, że powoli cofamy się do stanu, jaki wówczas obowiązywał. Przykładów potwierdzających tę prawidłowość z innych obszarów życia społecznego bez trudu wskazać można byłoby dziesiątki.

### Przestrzeń sakralna

Przestrzeń sakralna swój charakter zyskuje dzięki wpisaniu weń nadprzyrodzoneści. Nadprzyrodzoneść, która emanuje siłą, roztacza się nad nią i zawłada tymi, co się w niej znaleźli. Przebywanie w jej obszarze przydaje mocy i dystansuje od codzienności oraz całej sfery profanum. Pozwala oderwać się od zgiełku, jaki panuje w świecie rutynowych zajęć, rywalizacji o sprawy nieistotne z perspektywy życia i śmierci, chaosu – w wielu miejscach destabilizującego poczucie pewności, stałości, jednoznaczności itd. Uwalnia od rzeczywistości, która na każdym kroku atakuje człowieka i pochłania go – z jednej strony swoją koniecznością, a z drugiej mirażami – stwarzając wrażenie podstawowe, a nawet niejednokrotnie jedynej. O tym, że przestrzeń sakralna ma niecodzienny charakter, świadczą: krzyże, półksiężycy, gwiazdy i inne symbole kultu religijnego.

Z miejsc posiadających ustalone terytorium najbardziej powszechnymi i podstawowymi zarazem są świątynie i cmentarze. Zdarza się także, że sfera sacrum wychodzi poza nie i roztacza się na ulice miasta, bądź jego obrzeża. Dzieje się to podczas procesji Bożego Ciała, plenerowych uroczystości pasyjnych, konduktów żałobnych itp. Mając na uwadze zagadnienie uporządkowania przestrzeni, szczególną istotność zyskują przestrzenie o stałych parametrach, a zatem kościoły i cmentarze.

Kościół swoim wnętrzem wyznacza obszar, który jest zagospodarowywany przez wiernych. To jest zasadnicza kwestia, którą w rozważanym kontekście należałoby się zająć. Nim jednak przejdziemy do tego, słów kilka o samym usytuowaniu budowli sakralnej. Zgodnie z tradycją sięgającą początków wznoszenia sakralnych obiektów chrześcijańskich, świątynie sytuowane były prezbiterium na wschód. Wejście do kościoła umieszczone było od zachodu. Orientowało ono odwiedzających świątynię w stronę skąd „wschodzi światło”. Słońce będące jego źródłem symbolizuje Chrystusa. Takie nakierowanie ma także uzasadnienie związane z Parują. Jest to bowiem kierunek ponownego nadejścia Zbawiciela świata<sup>4</sup>. Ewangelista Mateusz pisze „Albowiem jak błyskawica zabłyśnie na wschodzie, a świeci aż na zachodzie, tak będzie z przyjściem Syna Człowieczego”<sup>5</sup>. Reguła sytuowania świątyń na wschód w starych kościołach jest zachowana. W budowlach współczesnych, w większości przypadków nie jest już jednak przestrzegana.

Przejdźmy teraz do spraw związanych z organizacją przestrzeni, wyznaczaną granicami obiektu. Na wspomnianą organizację wpływa głównie architektura wnętrza. W małych miastach wznoszono zazwyczaj kościoły jednonawowe. Zdarzały się także trzynawowe, ale te rzadziej. W najbardziej odległym od wejścia miejscu, był umieszczany centralny punkt świątyni – ołtarz oraz miejsce przebywania Świętego (tabernakulum). Droga od wrót kościoła do ołtarza jest drogą prowadzącą od świata *profanum* do świata życia i wyraża „drogę zbawienia”<sup>6</sup>. Zostawiano ją zawsze pustą, a przecięcie jej wymagało przyklęknięcia. Wyznaczała ona oś dzielącą bryłę świątyni na dwie części: lewą i prawą. Każda z nich była wyposażona w dwa rzędy wysokich ławek z oparciami, przed którymi zazwyczaj ustawiane były ławki niskie, bez oparcia.

Podział świątyni na strony lewą i prawą, co wizualnie wzmocnione jest przez dwurzędowy układ ławek, wprowadza możliwość jednoznacznego przyporządkowania miejsc. Jedna strona przeznaczona jest dla mężczyzn, druga dla kobiet. Przeważnie bywa tak, że mężczyźni zajmują lewą część świątyni, patrząc od strony wejścia, a kobiety prawą. Choć tradycja poszczególnych parafii niekiedy indywidualnie wyznacza przyporządkowanie stron. Mimo to, wskazane przypisanie zawsze było czytelne i jednoznaczne. Przekroczenie przyjętej reguły było odbierane jako wtar-

<sup>4</sup> J. Hani, *Symbolika świątyni chrześcijańskiej*. Znak, Kraków 1994, s. 46–47.

<sup>5</sup> Mt 24, 27.

<sup>6</sup> J. Hani, *Symbolika świątyni chrześcijańskiej*, dz. cyt. s. 32, 49.

gnięcie na zakazany obszar i naruszenie czystości miejsca. Do tej pory jeszcze w wielu miejscowościach północno-wschodniej Polski ten porządek jest konsekwentnie przestrzegany, co szczególnie da się zauważyć w małych parafiach o charakterze peryferyjnym. Obecnie w kościołach coraz częściej zaobserwować można naruszanie tego porządku. Przy czym należy zaznaczyć, że łamanie wskazanej reguły zdecydowanie częściej dokonywane jest przez kobiety. To one zajmują miejsca po stronie męskiej. Nie idą za tym podobne działania ze strony mężczyzn. Bywa bowiem i tak, że w po stronie żeńskiej nie ma żadnego mężczyzny, gdy tymczasem sporo kobiet znajduje się po stronie męskiej.

Przeźnięć, którą zajmują niskie ławeczki, poprzedzające rzędy ławek z oparciami, jest przeznaczona dla najmłodszych. To oni w pierwszej kolejności mają prawo do jej okupacji. Nierzadki jest widok, że ławki te zajęte są przez dzieci, a dorośli stoją obok. I wówczas ani dzieci nie uważają, że należy ustąpić miejsca starszym, ani starsi nie oczekują tego gestu ze strony dzieci, gdy w innych okolicznościach byłoby to rzeczą naturalną.

Wyżej zarysowana organizacja przestrzeni traci dzisiaj swoje rygory. Coraz częściej spotykamy zacieranie się ścisłych podziałów i jednoznacznego przyporządkowania przestrzeni w kościele. Nie jest to uwarunkowane tylko nadejściem nowego „ducha czasu”, ale niejednokrotnie i działaniami czysto „technicznymi”. Znaczną rolę odgrywają tu chociażby „nowe style” architektoniczne, i co z tym się wiąże, nowe kształty kościołów oraz wyposażenia ich wnętrz. Zanik tradycyjnych kształtów świątyń pociąga za sobą odpowiedni, nowy ład wewnętrzny. W kościołach owalnych, trapezowych, nieregularnych, nadmiernie szerokich itp. dochodzi do gubienia osi centralnej, w ślad za tym podąża zanikanie tradycyjnego dwurzędowego ustawienia ławek. W to miejsce wprowadza się ich układ amfiteatralny, wielorzędowy itd. A nawet zdarza się tak, że całkowicie się z nich rezygnuje, bądź pozostawia się jedynie ich akcenty, dowolnie rozmieszczone. Wprowadza to zachwianie porządku w społecznym zagospodarowaniu przestrzeni. Nie ma już czytelnych azymutów umożliwiających orientację. W następstwie czego dochodzi do wymieszania poszczególnych stanów wiernych. W konsekwencji chaos wdziera się do przestrzeni świątyni, a sama architektura legitymizuje jego istnienie. Realizacja konkretnych założeń projektowych może zatem przysłużyć się (oczywiście przy współdziałaniu innych czynników) do utrzymania czytelnego porządku społecznej przestrzeni, bądź też doprowadzać do jego zachwiania, a nawet całkowitego zburzenia.

Należy zauważyć, że nie tylko w świątyni istnieją obszary przeznaczone dla poszczególnych stanów wiernych. Takimi bywają także konkretne miejsca w ławkach. Jednostki, latami okupujące wybrane przez siebie miejsce, uznają je za swoje. To uznanie nie jest tylko aktem subiektywnego orzeczenia: „to miejsce jest moje”. Miejsce nabywa się według określonych reguł i często musi to zostać poprzedzone procedurą oczekiwania. Wolne miejsca nie czekają na chętnego, gdyż nie ma ich w nadmiarze. Szczególnie aktualna jest ta sytuacja w niewielkich kościółkach, które budowane kilkaset lat wstecz, współcześnie nie mieszczą wiernych. Tam miejsce musi zastać dopiero zwolnione, by można było wejść w jego posiadanie. Owo zwolnienie dokonuje się w sposób naturalny – przez śmierć osoby uprzednio je zajmującej. Dopiero wówczas następuje ponowne zajęcie go przez nową osobę. Ale i to nie dzieje się w dowolny sposób. O zajęciu miejsca decyduje sędziwość oczekujących. Najstarsi z nich w pierwszej kolejności mają przyzwolenie do przyporządkowania sobie zwolnionej przestrzeni. Po pewnym czasie otoczenie oswaja się z tym zasiedzeniem i identyfikuje miejsce z nowym „właścicielem”. Osoby posiadające „swoje” miejsca zwane są wśród miejscowych etatowymi, bądź dożywotnimi ławkowcami.

Generalna zasada sytuowania świątyń obowiązywała także w rozmieszczaniu cmentarzy i grobów. Układ cmentarza i jego wewnętrzny porządek był tak określany, by mogły sytuowane być wzdłuż kierunku wschód-zachód. Przy czym głowę zmarłego umieszczano na zachód. Tak, by w chwili wskrzeszenia z martwych twarzą skierowany był na wschód – w kierunku, z którym ma łączyć się ponowne przybycie Mesjasza. Wspomniany porządek zachowany jest na starych cmentarzach, w nowo zakładanych zwykle nie przestrzega się tej reguły.

Ważną kwestię w omawianym kontekście stanowi także sytuowanie grobów w układzie samego cmentarza. Nie pozostawiono tej sprawy żywiołowemu procesowi. Obowiązują tu bowiem podobne reguły, jak w świecie żywych. Na eksponowanych miejscach, tj. przy kaplicy cmentarnej oraz przy głównej alei i innych alejach strategicznych umieszcza się groby zmarłych „zasłużonych” (oczywiście w oczach ludzi) dla kościoła, społeczności lokalnej, bądź też majątnych (nawet takich, którzy za życia z religią nie mieli wiele wspólnego). I ta reguła niezmiennie przetrwała do tej pory. Zasady, jakie nią kierują, wydają się ponadczasowe, a także pondwyznaniowe.

Przywołane przykłady wyraźnie pokazują jak reguły rządzące światem profanum, wchodzą w sferę praktyk związanych z religią i tam głęboko znaczą swoją obecność, ale i świadczą także, o tym że logika ziemiska regulująca sfery aktywności społecznej jest trwalsza, niż logika oparta na teologicznych przesłankach. Teologiczne uzasadnienia, porządkujące przestrzeń sfery religijnej, z czasem ulegają zapomnieniu, lub w obliczu „wyższych konieczności” (możliwość jedynie określonego usytuowania w danym miejscu świątyni, bądź cmentarza, lub też wygodą: układ względem ulicy, odpowiednie ułożenie terenu itd.) zostają zarzucane i systematycznie, krok po kroku, umykają ze świadomości, a dalej – z praktyk. W tym kontekście reguły „zasług” i majątności, podobnie jak zasady pragmatyki wygrywają konkurencję z zasadami teologicznymi, okazując się bardziej żywotnymi<sup>7</sup>.

\*

Opis form przestrzeni w małym mieście, ich charakter, zagospodarowanie, umiejscowienie itp. nie jest jedynie obrazem samego miejsca. Jest także, a może przede wszystkim, wizerunkiem społeczności gospodarzącej terenem, mówiącym o jego kulturze, kondycji, stanie ducha, dyscyplinie, porządku, priorytetach itd. Przyglądanie się określonej przestrzeni oraz wyjaśnienie jej porządku może być zatem właściwą drogą do opisanie i zrozumienia społeczeństwa.

---

<sup>7</sup> Reguły obowiązujące porządkowaniem przestrzeni w sferze religijnej podsuwają jedną z wielu interpretacji tłumaczących zachodzenie postępującego procesu sekularyzacji. Samo tworzenie i porządkowanie przestrzeni sakralnej z pominięciem wymiaru teologicznego z czasem odbija się na kondycji ducha. Przestrzeń pozbawiona sakralnego przesłania staje się płaska (zamknięta jedynie w wymiarze sensorycznym) i przez to niejednokrotnie niema. Nie przywołuje obecności Boga, nie sytuuje go w najbliższym otoczeniu człowieka i ostatecznie nie sprzyja umacnianiu teologicznego stanu świadomości. Nie wzmacnia wyobraźni wiary. Sprzężenie zachodzące między rzeczywistością obiektywną i subiektywną, przekonywująco potwierdzone w literaturze socjologicznej, uzasadnia nieuniknione związki zachodzące między przestrzenią a stanem ducha.

Wojciech Załęski

## Dom – budowanie bezpiecznej przestrzeni<sup>1</sup>

Relacje wieś – miasto utworzyły niegdyś zamknięty krwiobieg, zabezpieczający ciągłość i trwałość charakteru kultury narodowej. Nie był on hermetyczny z uwagi na etniczne zróżnicowanie Rzeczypospolitej, stąd zresztą brały się przemiany i zapożyczenia wzbogacające kulturę. Z czasem pierwiastek napływowy asymilował się, wtapiał w zastany etnos, pozostawiając w nim swój ślad. Konserwatywna wieś skuteczniej niż miasto chroniła tradycję i niechętnie przyjmowała obcy obyczaj. Miasto z natury swej przyciągające jednostki operatywne, łatwiej akceptowało nowości, nawet nie zawsze pożądaną.

W Supraślu, do II wojny światowej trwał niemiecki zwyczaj rozbijania garnków o drzwi domu weselnego w noc poślubną. Chociaż surowo potępiany przez osoby starsze z zasiedziałych rodzin supraskich, przetrwał dzięki swej ekspresyjności, tak lubianej przez młodzież. Być może trwałość zapewniały mu istniejące w Supraślu liczne garncarskie pracownie, bo gdy ustały ekonomiczne podstawy produkcji glinianych garnków, skończył się i obyczaj.

---

<sup>1</sup> Informacje, którymi posługuję się w tekście, uzyskałem nagrywając wywiady z mieszkańcami wsi położonych na obszarze Puszczy Knyszyńskiej w latach 1972–1976. Informatorów oznaczyłem monogramami – (SB) – Stefan Borowik z Łaźniska, w chwili przeprowadzania wywiadu miał 90 lat, (AS) – Antoni Sikorski z Brzozowego Mostka 93 lata, (JK) – Julia Koronkiewicz z Łaźniska 95 lat, (AP) – Aleksander Puciłowski z Talkowszczyzny 74 lata, (MB) – Maria Bułatewicz z Lipowego Mostu 80 lat, (JaK) Jan Kiszkiel z Lipowego Mostu 72 lata, (AF) – Aleksandra Fiłonowicz z Łaźniska 82 lata, (WT) – Waleria Tur z Dworzyska 90 lat, (MH) – Maria Himik ze Studzianek lat (?), (ES) – Eugenia Szymczuk z Wierzchlesia lat (?), (WP) – Weronika Prawdzik z Wierzchlesia lat (?), (JS) – Józefa Stankiewicz z Międzyrzecza 75 lat, (MC) – Marcela Chocha z Plebanowców 71 lat.

Konserwatyzm środowisk wiejskich, mający szacunek do ustalonych od lat obyczajów i wartości, instynktownie opierał się intelektualnej destrukcji, płynącej z miasta ulegającego światowym manierom, modom i schlebianiu ludzkiej próżności, brnącej w ślepe zaułki nadinterpretacji intelektualnej. Dlatego tzw. „kultura wyższych lotów” po wypaleniu się zawsze sięga do zasobów kultury ludowej zachowującej stałą bazę moralnych wartości.

Po ostatniej wojnie wieś przeorały tak głębokie przemiany, że straciła swą odporność i przestała pełnić pierwotnie ukształtowaną rolę. Naruszona została, trwająca wieki, baza wartości, jednocześnie zintensyfikował się mechanizm emigracji mieszkańców wsi do miasta.

Przez ostatnie półwiecze, dla kierujących państwem, wieś stanowiła jedynie rezerwuariat sił zasilających miasto. Zaś w transferze miasto – wieś liczy się tylko to, co da się przełożyć na konsumpcję i komercję. Ekonomia z powodzeniem obywa się bez kultury, jako że sprzedaje tylko to, co jest masowe, a więc łatwo przyswajalne i pozbawione głębszych wartości.

Koresponduje to świetnie z marksistowskim podejściem do tradycji i kultury wsi, kiedy to w minionym półwieczu toporem oddzielano istotę wierzeniową od barwnego tła tradycji.

W tworzonym przez globalistów konsumpcyjnym modelu społeczeństwa siły kulturotwórcze wsi wygasają, rodząc próżnię kulturową, wypełnianą przez elektroniczne media z całą ich duchową płytyzną. Przekłada się to na gwałtowne ubożenie duchowe narodu.

## Życie normował zwyczaj i tradycja

Wobec całego niezrozumiałego mechanizmu życia, dzięki wierze w zależność pomiędzy podjętą decyzją a zdarzeniami zachodzącymi w ich następstwie, dzień zaczynał się od odwołania się do ochronnej mocy Boga, zabezpieczającej przed czającym się na każdym kroku złem. W drobniejszych zagrożeniach, nie chcąc „fatygować” Pana Boga, uciekano się do nakazów i zakazów, które, przestrzegane, dawały szansę niepopelnienia czegoś, co w konsekwencji spowodować mogło nieszczęście. Czynności te, mające czasem cechy działań magicznych, przekazywane z pokolenia na pokolenie zanikły już prawie zupełnie. Jeśli ktoś, powodowany wewnętrznym lękiem, jeszcze je stosuje, stara się jednocześnie okazać, że podchodzi do nich z autoironią, jako do niezbyt jasnej tradycji – trochę ze świata groteski i żartu.



Ot, choćby tradycyjne zachowania dotyczące okresu ciąży, a faktycznie zakazy i nakazy mające na celu ochronę zdrowia brzemienną i jej dziecka. Zabezpieczały one kobietę przed nadmiernym wysiłkiem, jako że jej praca na wsi jest wciąż wyjątkowo ciężka. Więc: „nie odmawia się prośbie ciężarnej, bo myszy narobią szkody”, obowiązuje zakaz przechodzenia pod lejcami, wiszącymi sznurami... „bo pępowina owinie się dookoła szyi noworodka”. Ciężarnej nie wolno wchodzić na drabinę, na drzewa owocowe, nie wolno nic sykiego nosić przed sobą w fartuchu, w wiadrze. „Nie może nosić wody w koromyśle. Nie powinna patrzeć na rzeczy ohydne, a na piękne. Jeśli dobiega ją kwik zabijanego wieprza, natychmiast powinna zatkać uszy, bo małe będzie wrzaskliwe. Nie powinna się wpatrywać w ogień” (MH).

Nie tylko dola młodej mężatki, będącej w przystępach w domu rodziny męża wymagała ochrony, bo i los „prymaki”, chłopaka przyjętego pod dach żony („poszedł w prym”) nie był do pozazdroszczenia. „Życie sobaki, dola prymaki”. Cóż, jego nie chroniła żadna tradycja oprócz własnej inteligencji.

„Teściowa z córko tak wzięły zięcia w obroty, że żeb się skryć od ich włąz pod ławę. Samo raz na to chwile do izby weszed sąsiad i widzi... matka kiecko zasłania wystająca spod ławy głowa młodego prymaki. Pyta sie ich:

– A co to wasz prymak pod ławę włąz i siedzi?

– On żesz tu gospodarz – mówio obydwie – siedzi gdzie jemu wola. On tu pan” (MH).

Oczywiście złe stosunki z rodziną współmałżonka nie stanowiły reguły... ale bywały. Dlatego największym pragnieniem młodych było uzyskanie samodzielności, którą zapewniał tylko własny dom, bycie „na swoim” dające poczucie bezpieczeństwa, pewność siebie, równowagę wewnętrzną.

## Trzy kręgi bezpieczeństwa

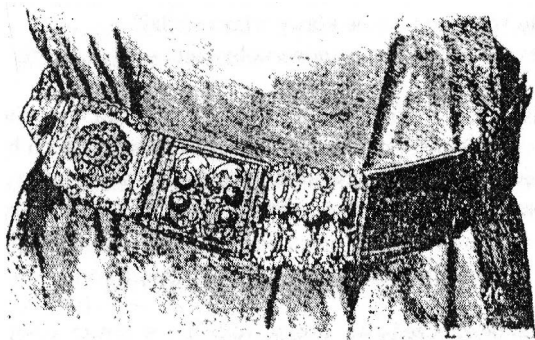
Poczucie bezpieczeństwa osoby, rodziny, a nawet całej wspólnoty uzyskiwano przez opasanie, otoczenie kręgiem wydzielającym przestrzeń wewnętrzną z nieskończoności, oddzielając świat realny od nie mającego granic świata wyobraźni. Zamykając bezpieczną przestrzeń, należało zastosować w punkcie styku, przerywającym ciągłość kręgu, zamek, sposób magiczny, uhonorowany szczególną formą, ozdobą.

W przypadku opasania szyi, taką formą jest medalik, krzyżyk, szkaplerz. Pas zamyka ozdobna klamra. Krąg wydzielany przez ściany domu spina pełen magicznych mocy próg i ozdobne drzwi. Płot okalający siedlisko łączy paradna brama, a granicę wspólnoty spaja kapliczka lub krzyż, pod którym otwierano niegdyś trumnę na ostatnie pożegnanie.

### Opasanie osoby

Oprócz medalika broniącego od zła, dziewczynę od uroku zabezpieczał wieniec, dziecka broniła zawiązana na rączce czerwona nitka, inwentarz czerwona wstążeczka, lub zawieszony na szyi kamień z dziurką (AW).

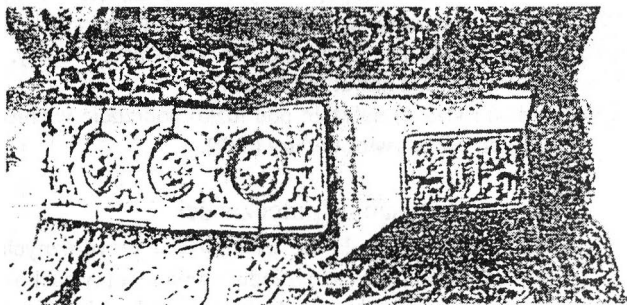
Ale najskuteczniejsze było opasanie pasem<sup>2</sup>. Pas otaczający biodra odcinał, zabezpieczał osobę w stopniu symbolizującym wolność. Dlatego jeńca pozbawiano nie tylko włosów, tatuowano piętnem, ale odbierano mu pas. Pas rycerski w kulturze średniowiecza, wręczony przez hegemoną wasalowi, wraz z mieczem i ostrogami nobilitował pasowanego i określał jego status prawny i społeczny. W stroju polskim rycerski pas przekształca się z czasem pod wpływem Wschodu w jedwabny, różnobarwny pas kontuszowy przetykany srebrem i złotem, którego wielofunkcyjność i rola w kulturze sarmackiej nie ma odpowiednika w świecie.



Ilustracja 1. Pas rycerski (Z. Gloger, *Encyklopedia Staropolska*, t. 3, WP, Warszawa 1972, s. 326).

<sup>2</sup> „Funkcję magicznego zamykania pełnią: pas, przewiązka, łańcuch i ogniwo, obręcz, pierścień, wieniec etc. [...] Pas lub przewiązka stają się pod względem magicznym oczywiście wartościowsze, o ile są czerwone, uwite z magicznych ziół” (K. Moszyński, *Kultura ludowa Słowian*, t. II, cz. I, KiW, Warszawa 1967, s. 319).

Na południowym wschodzie Polski każda bogatsza wieś miała srebrny pas, często pozłacany, w którym ślub brały wszystkie dziewczyny<sup>3</sup>.



Ilustracja 2. Weselny pas obrzędowy (F. Kotula, *Folklor słowny osobliwy*, dz. cyt., s. 29).

W puszczańskich osadach i wsiach „lesunów”, mały chłopiec wychodząc z domu i idąc do lasu, zapinając portki paskiem, lub wiążąc na brzuchu podtrzymujący je sznurek, mówił dziecięcą rymowankę:

„Idę w las,  
biore pas,  
pasem się opaszę  
i wilki odstraszę” (MH).

Z pozoru błaha zabawa, ale pełniąca rolę magicznej, zabezpieczającej formuły. I fragment innej rymowanki i ze Złotej Wsi, chroniącej przed psem, wypowiedzianej w podobnej sytuacji:

„Idę przez wieś  
nie ugryzie mnie pies...” (MC).

Myśliwy, gdy noc zastała go w lesie, szykując się do snu, najpierw strzelbą rysował dookoła siebie krąg. Na zamknięciu linii kręgu kładł nóż, biały kamień, lub krzemień z dziurką. Wewnątrz tego kręgu mógł zasnąć bezpiecznie (AS).

Podobnie legendarny Twardowski, przystępując do paktowania z diabłem jednocześnie zabezpieczał się przed nim, kreśląc dookoła siebie koło święconą kredą.

<sup>3</sup> „W okolicach Przeworska i Łańcuta – jeszcze do niedawna konieczną obrzędową częścią stroju weselnego była tzw. „obrzecz”, czyli ciężki metalowy pas, często srebrny albo nawet złocony” (F. Kotula, *Folklor słowny osobliwy*, Wydawnictwo Lubelskie, Lublin 1969. s. 29).

Pojęcie „zamknięte, opasane” w jednym wypadku było niepożądane... gdy na świat przychodził nowy członek rodu. Przed rozwiązaniem należało na położnicy rozwiązać i rozpiąć wszystko, co zapięte i zawiązane, łącznie z rozplataniem włosów. Gdy poród zapowiadał się ciężki, należało w domu i obejściu otworzyć wszystko, co zamknięte... szafy, kufry, wszelkie pojemniki, drzwi, a nawet okna (AP).

Aby zaszkodzić rodzącej należało pod łóżko podrzucić wieniec spleciony z wierzbowych witek i włosy ofiary (WP).

### Opasanie społeczności

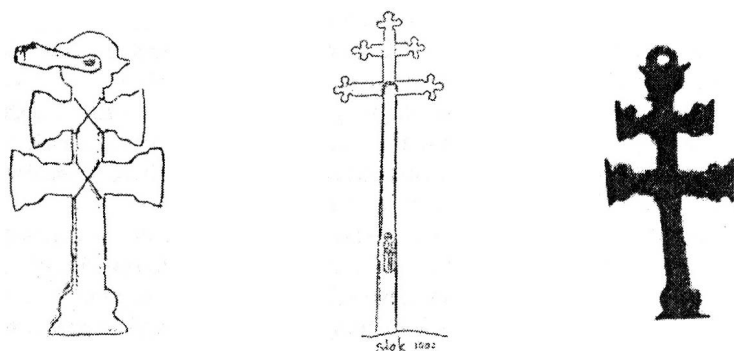
Do niedawna często spotykało się na krzyżach przydrożnych i kapliczkach inskrypcje – „Od powietrza, głodu, ognia i wojny zachowaj nas panie”. Ale nie tylko inskrypcje pełniły funkcję zabezpieczającą. Całą społeczność usiłowano chronić poprzez opasanie, zamykające ją w bezpiecznej przestrzeni. Wybuchające w Europie epidemie, pustoszące w minionych stuleciach również Podlasie, zmuszały mieszkańców do szukania ratunku przed „morowym powietrzem” również w magii.

Aby się zabezpieczyć od zarazy „należało rano sochą zaprzęzoną w parę białych wołów obrużnić za słońkiem wieś”. Zorać zgodnie z kierunkiem wędrówki słońca bruzdę dookoła wsi. Bruzda stanowiła granicę, której zaraza nie powinna przekroczyć (AP).

Dnia poprzedniego od zachodu, a kończąc o wschodzie słońka, kobiety musiały utkać na ręcznych krosnach 40 m bieżących „swojczyka” (Iniane płótno szer. 80 cm). W tym czasie mężczyźni przez noc ścinałi drzewo (dąb, jesion), ociosywali do kantu, by wykonać z niego „karawakę” – krzyż o podwójnym ramieniu. Kiedy oborywana bruzda zetknęła się opasując wieś kręgiem, na styku kopano dół i wkładano do wykopu ofiarę – tkane tej nocy płótno, złożone w 40 stolek (warstw). Żertwę przykładano płaskim, białym (jasnym) kamieniem. Dopiero na tej formie ofiary ustawiano i wkopywano krzyż pełniący funkcję zamka spinającego okrąg (SB).

Karawaka zawieszona na szyi zabezpieczała każdego z osobna od morowego powietrza. Zwyczaj noszenia karawaki przywędrował z Niemiec. W Supraślu znaleziono kilka takich karawak... na polach pod klasztorem, a także w czasie wykopalisk pod posadzką bazyliki p.w. Zwiastowania NMP, w grobie unickiego dostojnika<sup>4</sup>.

<sup>4</sup> Sprawozdanie z nadzoru archeologicznego nad pracami rozbiórkowo-budowlanymi związanymi z rekonstrukcją zabytkowej cerkwi p.w. Zwiastowania NMP w Supraślu woj. białostockie – za rok 1984, Zakład Badań Archeologicznych SSP „Universitas”, Z. Skrok.



Ilustracja 3. Karawaki, a – z wykopalisk w bazylice supraskiej z grobu unickiego dostojnika, b – ze wsi Stok, c – z pola pod klasztorem w Supraślu.

## Wyjście z kręgu

Wyjście z domu w świat, za próg, poza bramę, poza „kowrot” – wiejską rogatkę, było wyjściem ryzykownym, bo w nieograniczone zło. Stąd matka, udzielając ostatnich przestróg, czyniła nad głową dziecka wychodzącego „w świat” znak krzyża. Wyruszającemu w daleką podróż, idącemu na wojnę, czy jadącemu do szkół, matka lub żona, przed przestąpieniem progu, wieszała na szyi ryngraf, szkaplerz czy medalik ze św. Krzysztofem jako zabezpieczenie, osobistą ochronę. Nie wystarczyło pożegnać się w progu, należało odprowadzić za bramę, lub do rogatek. Stąd trwający jeszcze dziś polski, dobry zwyczaj odprowadzania gościa do progu, do bramki.

Przekraczanie zamkniętej płotem przestrzeni podwórza, było równie ważne jak przekraczanie progu domu.

„Orszak weselny, trzymając konie za uzdę, wyprowadzał za bramę ojciec młodej aż na ulicę. Po przyjeździe do świątyni starosta weselny czynił u zakrystiana zabiegi, aby ten, chociaż furze z młodymi wjechała na teren kościelnego cmentarza, w przestrzeń ograniczoną murem i bramą. Wracając z kościoła młodzi nie powinni zsiadać po drodze. Zwłaszcza młoda nie może dotykać nogami ziemi, aż przejadą bramę swojego podwórza, jako, że czystość wyniesioną ze świątyni w czasie przyjmowania sakramentu małżeństwa musi wnieść do domu. Aby to ułatwić, po po-

wrocie z kościoła ojciec młodej kładzie na ziemi przy furze biały kozuch, na który młody zsadza z kozła młodą i po rozwiniętych, białym swojczyku prowadzi aż do progu chaty. Tam ich matka wita chlebem i solą. Nie było przed laty zwyczaju podawania młodym wódki” (MH).

„Zmarłego wieś odprowadzała do granicy, którą symbolizował pożegnalny krzyż. Tu otwierano trumnę na „ostatnie pożegnanie”, zmarły po raz ostatni patrzył na wieś i zgromadzonych, żegnających go sąsiadów... a na cmentarz szła już tylko rodzina i przyjaciele.

Wyprowadzenie poza granicę (kręgu) miało utrudnić duszy zmarłego odnalezienie drogi powrotnej pomiędzy żywych. Miało to również utrudnić powrót do wsi śmierci. Podobnie jak wynoszenie trumny oknem, czy przewracanie ław, stołu do góry nogami, gdyby nieboszczyk miał powrócić jako upiór” (SB).

Krzyż przydrożny nie tylko rygłował bezpieczną przestrzeń wsi, ustawiony przed chatą, blisko bramy, podobnie jak kapliczka, zabezpieczał siedlisko rodziny. „Z Bogiem i za progiem”, tam podróżnym opiekowały się krzyże i kapliczki przydrożne. Takie same jak te, które stawiano przy chatach w intencji „szczęśliwego powrotu ze świata”.

Chociaż stał na skrzyżowaniu dróg, nie zawsze był w stanie zniwelować zasiedziałe w takich miejscach zło. U Litwinów, którzy dość długo trwali w pogaństwie, opiekunem podróżnych był bożek Usparin. I co ciekawe... z czasem przyjął nowe imię Krigstas... jako, że stał się opiekunem krzyży przydrożnych<sup>5</sup>.

### Wewnętrzna przestrzeń kręgu

Dom pełni funkcję obronną nie tylko przed zaborczością otoczenia, przede wszystkim wydziela z nieskończoności bezpieczną przestrzeń dla rodziny. Ściany – granica tej przestrzeni – chronią ją przed złem całego świata. Słabym punktem owej granicy są okna i drzwi, którymi zło na różne sposoby może wtargnąć w domową przestrzeń.

Najskuteczniej bezpieczeństwo zapewnia: koło, kwadrat, prostokąt, jak i każda nie posiadająca regularnych kształtów figura... byle zamknięta. Nawet w dzisiejszym życiu, w którym zdecydowanie mniejszą uwagę zwraca się na kultywowanie tradycyjnych zachowań, często bezwiednie funkcjonuje zwyczaj zabezpieczania się przestrzenią zamkniętą. Ot, choć-

---

<sup>5</sup> O. Kolberg, *Dzieła wszystkie. Litwa*, t. 53, Polskie Wydawnictwo Muzyczne, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Wrocław-Poznań 1966.

by kobieta, zakładając korale (oczywiście czerwone – kolor święty oddany mocą zabezpieczania od czarów), pierścień, obrączkę, wieszając na szyi łańcuszek ze znakiem wiary, albo symbolami ze świata zabobonu, dopełnia zabezpieczenia swojej osoby, tworzy wokół siebie granicę oddzielającą ją od złych sił.

W podobnej formie można zabezpieczyć nie tylko człowieka, ale i roślinę, przedmiot, inwentarz. „Po pierwszym, wiosennym wygonie krów na pastwisko, przed powrotem stada do domu, robił pastuch wieńce i zakładał krowom na rogi. Miało to zabezpieczać je przed chorobami, ale i przed odbieraniem mleka przez wiedźmy” (MB).

„Aby drzewa owocowe dobrze owocowały, gospodarz przewiązuje (opasuje) je przed Bożym Narodzeniem słomianymi powróżkami” (AW).

„Dziecko zabezpieczano przed urokiem i nocnicami odbierającymi mu sen zawiązując na nadgarstku czerwoną, wełnianą nitkę” (MH).

### Dom – przestrzeń wydzielona – ulicówka

Śródleśne osady puszczańskich „lesunów” były niewielkie, składały się z kilku do kilkunastu chałup usytuowanych w terenie w formie swobodnej zabudowy. Były to m.in. Zapieczki, Ponure, Międzyrzecze, Woronicze, Kondycja, Krzemienne, Cieliczanka, Lipowy Most, Dworzysk. Większe, wsie, takie jak Łaźnie, Borki, Sokołda, Sorozkowo, choć nabierały cech ulicówki, to jednak dysponowały jeszcze sporą przestrzenią na wydzielenie siedliska, co zapewniało im większą swobodę przy zabudowie działki. Natomiast duże wsie, prawdziwe ulicówki: Talkowszczyzna, Ostrowie, Wierzchlesie, Studzianki posiadały wąskie, przylegające do siebie siedliska, z jednej strony ograniczone drogą publiczną, a z drugiej ulicą zagumienną. Tworzyło to sytuację, w której po wjeździe na wąskie podwórko gospodarz nie mógł obrócić furą. Chcąc wyjechać, musiał zaprzęg cofać tyłem, lub przejeżdżać przez stodołę na drogę zagumienną.

Niemniej i w tych wsiach starano się, o ile warunki na to pozwalały, przestrzegać tradycyjnych zwyczajów. Chłop nie mógł orientować budowanej chaty po osi – pierwszy róg od wschodu słońca, trzeci od zachodu, tylko stawiał ją szczytem do ulicy. I wtedy pokut<sup>6</sup> – wypadał na wprost wejścia w lewym rogu. Nie mając wyboru, na wąskiej działce, chłop konstruował dom w amfiladzie łącząc funkcję chaty ze stajnią i chlewem. Od strony zewnętrznej nie było żadnych okien. Miało to tę dobrą stronę, że

<sup>6</sup> Święty kąt, gdzie wisiał obraz, lub stała figura.

umożliwiało solidne zabezpieczenie inwentarza i chałupy przed kradzieżą, zamykając od środka chlew, stajnię i na końcu dom. „Przed pierwszą wojną światową i w okresie międzywojennym Żydzi na Podlasiu organizowali złodziejskie grupy zajmujące się kradzieżą i przemytem koni do Prus, gdzie armia bardzo sobie ceniła wszechstronną rasę sokolską. Kupowano je dla wojska nie pytając o pochodzenie. W ciągu jednej nocy koń skradziony koło Knyszyna przekraczał granicę do Prus w okolicy Prostek” (AW).



Ilustracja 4. Ulica w Ostrowiu Północnym (1971 r.).

Domy we wsi ulicówce usytuowane były szczytem do drogi. Nad niską bryłą korpusu, opartego na fundamencie z nieociosanych otoczków, dominowała wielka strzecha słomiana z dużymi okapami zabezpieczającymi ściany przed deszczem. Chaty o małych okienkach z podziałem na cztery nie miały okiennic, które na podlaską wieś przywędrowały z karczmy i z miasta.

Przed progiem układano duży, płaski kamień pełniący rolę stopnia, a po lewej stronie gospodarz robił ławeczkę. Jeśli ulicę od domu oddzielał mały, kwiatowy ogródek, ławeczkę wkopywał przed płotem, na ulicy.

Wieś zabudowana w amfiladzie miała i tę dobrą stronę, że wszędzie było blisko, a w czasie zamieci i dużych opadów śniegu zacisznie. Jednak w przypadku pożaru, bez ratunku płonąła cała. Doświadczał tego kilkakrotnie Ostrów, aż musiano dużą wieś rozdzielić na mniejsze: Ostrów



Północny, Południowy i Zachodni. Ten typ budownictwa ograniczał swobodę stosowania zwyczajów związanych z budowaniem chaty, jako że nie zostawiał gospodarzowi większych możliwości wyboru.

### Dom z osady śródleśnej

Inaczej było przy budowie domów w osadach małych, zasiedlonych przez jeden, dwa rody, gdzie można było swobodnie, jak w Konnem, Dworzysku, Ponurem, Krzemiennem czy Lipowym Moście wybrać siedlisko tak pod względem jego urody, jak i praktyczności.

„Budowa chaty trwa rok. Zaczyna się zimą szykowaniem budulca: (materiał szykuje się kiedy w drzewach nie krążą soki) wyrębem, zwózką i traczką drewna. Kończy się jesienią kryciem dachu słomą z nowego plonu” (AW).

Zwożono kłocę na plac budowy i ociosywano je skłutami (ciesielskimi toporami) do kantu, lub ręcznie na koziołkach (traczką) przecierano belki. „Nie wolno było ścinać drzewa na nowiu, bo zawlecze się do chaty suchoty. Do budowy nie należy użyć drzewa, w które uderzył piorun, z posuszu, z zarośniętym wewnątrz sękiem tzw. wilkiem, ani też tego, które skrzypiało... bo w chacie wiecznie ktoś będzie skrzypiał – chorował. Zdarza się, że po wichurze drzewo pochyli się i skrzypi pocierając o pień sąsiedniego. Podobnie w przypadku posuszu i wilka do domu zawlecze się suchoty, a sztuka opalona piorunem może ściągnąć na dom uderzenie pioruna” (AW).

Najważniejsze, aby chata stała w miejscu zdrowym. Broń Boże na starym fundamencie, starej drodze, starej miedzy, zwłaszcza na fundamencie po chacie, która spłonęła od pioruna, albo gdzie wykopano ludzkie kości (SB).

### Biały kamień

Aby znaleźć miejsce najdogodniejsze, wieczorem wyganiano na przyszłe siedlisko owce i tam, gdzie się stado ułożyło na nocleg, lokalizowano chatę, jako że owce nie położą się w miejscu niezdrowym. Oczywiście potem jeszcze siedlisko sprawdzał studniarz i wskazywał miejsce, gdzie należy kopać studnię.

„Gospodarz palikował punkt najdalej wysunięty na wschód. Potem z pobliskiej krynicy wydobywali spory, biały gład na węgiel. Obmywająca kamień woda sprawia, że jest prawdziwie czysty” (AW).

Biały kamień miał niegdyś kultowe znaczenie, jako że jego motyw przewija się w wielu opowieściach i pieśniach. Od popularnej ballady:

„Na Podolu biały kamień  
podalanka siedzi na nim...”

po lokalne pieśni miłosne (o warzeniu napoju miłosnego):

„...Nakopała korenia  
spod biełoho kamienia  
Sieju, wieju ucha cha  
spod biełoho kamienia” (AP).

albo w pieśni weselnej:

„Szczebiotała jaskółka czy, czy, czy  
na bieleńkim kamieniu siedziaczy,  
na sinije oзеро hliadziaczy.

I szoł, i szoł ojceńko krajom jeho  
nie zniał mienie z kamienia biełaho...” (AP).

### Zakładziny

W miejscu opalikowanym, najbliższym wschodzącemu słońku, gospodarz kładł kwitnącą gałązkę z owocowego drzewa, na niej ustawiano biały kamień. „...Aby w nim szczęśliwie rodziły kobiety, przez co ród będzie kwitł i rozwijał, a mnożąca się żywina pomnażała jego bogactwo. Na kamieniu ustawiano krucyfiks, majster z gospodarzem i jego rodziną, a czasem z poproszonym kapłanem odmawiano modlitwę” (AW).

Od kamienia węgielnego wytyczano „za słońkiem” kolejne węgły chaty. Poziomowano je, wypełniano otoczakami budując fundament i pierwszy zamknięty krąg. Na powstałym fundamencie układano cztery belki – podwalinę, tworząc kolejny zamknięty krąg. Pod podwalinę na białym kamieniu wsuwano ofiarę zakładzinową. Dzień ten kończyła modlitwa i poczęstunek. Jak pamięcią sięgali informatorzy z terenów wsi podsupraskich, na zakładzinę wkładano monetę... Cieśla pilnował, aby któryś z młodszych pomocników, u których w tym wieku z wiarą bywało różnie, nie wykradł monety, bo skończyłoby się to dla niego tragicznie, a i majster też by ucierpiał. „Jak nie włożył w wuhoł hroszy to gospodarza pokreći” (SB).

### Cieśla – zawód szczególny

Wśród zawodów uprawianych na podlaskiej wsi, największym szacunkiem cieszył się zawód cieśli. Musiał być kimś szczególnym z racji

wykonywanej pracy. On właśnie budował, zamykał, opasywał bezpieczną przestrzeń rodziny, więc musiał „znać sposoby”. Musiał umieć zwalczać zło. Umiejętności jego budziły zabobny lęk. Podobnie jak muzykant, cieśla był uważany za mającego kontakty z siłami nadprzyrodzonymi i nie zawsze jasnymi.

W opowieściach powraca często motyw zawodowej zawiści. Majster, który nie miał roboty, zazdrościł temu, co ją miał, albo też zawiść była wynikiem mniejszych umiejętności czy popularności.

„Szedł człowiek... i samo dom stawili. Majster przyciął belka, a ten co nadeszed mówi:

- Ot majster sie popisał, toż na oko widać, że sztuka krótka.
- Dzie krótka... po rozmiarowi robił?
- Po rozmiarowi? To weźmie zmierzy.

Mierzy... prawda... krótka. Ale majster też czmuty (czary) znał. Coś pomarmytał, pomarmytał... Jak palnie siekiero w belka i tamtemu pękło kolano. A belka po rozmiarowi stała” (WP).

„Cieśla z Nowosiótek, Ambrozejczyk u jednej tu w Sokołdzie dom stawil i gospodynii dla jego coś przykro powiedziała. A to przed obiad było i ona przy plicie stała.

- No to bedzie tobie kot na obiad. – Powiedział i poszed.

Przychodzi na obiad... siadajo... ona kapuste na talerz nakładać, a tu kot co na piecu spał, papuch w ta kapusta.

- A co nie mówił; że kot bedzie na obiad?” (ES).

„W Stoku był majster Daszuta. Bardzo dobry cieśla i on znał sposoby... to takie niezemskie byli. Dom tutaj przynosili. Rozłożyli, poznaczyli, przywieźli. Bioro sie do składania, nic nie pasuje. Żeb belki byli krótkie? Sparwdzajo znaki... wszystko zgadza sie. Ale Daszuta nic... mówi – daj świdra. – Wziół tego świdra, dziure wywiercił, zastrugał osikowego kołka utknął w dziurka. Coś tam gada gada... jak machnie rękę to pomocnik kołeczka pobije. Znowusz pogada, pogada... pomocnik pobije. A za każdym pobiciem wiatro sie podnosi coraz większy. Jak dobijali do końca, to już taki wiał i takie tumany niosło, że świat ledwo co było widać. Daszuta weszed na górę i dobił kołeczka do konca. Drzewa aż do ziemi pogięło, a z tego tumanu tylko takie – auuuuuuuuu! – Dało sie słyszeć.

Na jutro dowiedzieli sie my, że tu jednego cieśle po sąsiedzku pokręciło” (informator nie podał danych, Stok 12. czerwca 1974 r.).

„Majster mógł „zarubat’ dole”, jeśli pomyślał życzenie i na belce podwaliny toporem przeciął czyjś włos mówiąc:

- Hak! Niechaj tobie budzie tak! Albo życzy przysłym domownikom
- Hak! Niechaj u toj chacie budzie tak... i wypowiada życzenie.

Za Świstoczno, jak stawili kastioł, majster pomylił sie i kazał... – hak! Niechaj budzie tak... co niedzielu mrec (nieboszczyk), co miesiac wieniec (wesele). I cała wioska wymarła” (JK).

### Próg – najślabsza część zabezpieczenia

Następny wianek nie był już tak spójny, monolityczny jak podwalina. Dzieliły go nie tylko pionowe łątki, pomiędzy które wkładano sztuki (belki), ale na tym poziomie robiono próg. Próg był jedną z najważniejszych części domu. To najślabszy punkt w systemie obronnym domu, bo tędy ze świata zewnętrznego przedostawało się wszelkie zło, ale był też próg miejscem bardzo uświęconym.

Do dziś zachował się zwyczaj nie witania przez próg, jako że podając rękę nad progiem buduje się kładkę, po której do domu może się wślizgnąć zło. Dlatego gospodarz, aby nie wpuścić niechcianego gościa, wita go przed progiem, a miłego zaprasza do środka i tam podaje rękę. Być może, że odprowadza gościa za próg, za bramę dlatego, by pilnować czy ten czegoś paskudnego, np. słomki, na którą wypowiedział zaklęcie rzucające urok, nie wsunie za framugę drzwi, albo w szparę w ścianie.

„Na progu nie wolno siadać, nawet nastąpić nań, nie wolno rąbać, spluwać przez próg, wyrzucać przezeń nieczystości, a szczególnie nie wolno przez próg czegoś kłaść, np. miotły, kapoty, czegoś, co by łączyło świat wewnętrzny z zewnętrznym. Jeśli budowa domu wiązała się z likwidacją starej chaty, stary próg przenoszono do nowej” (SB).

Zwyczaju przenoszenia przez próg panny młodej w najstarszych relacjach nie odnotowałem. A jeśli nawet ten zwyczaj przywędrował do nas z innych stron, to ma swój związek również z sacrum progu.

Próg jest również ważny przy wyprowadzaniu zmarłego z domu. Jeśli nie zdecydowano się na wyniesienie oknem, przenosząc trumnę przez próg stukano weń na pożegnanie trzykrotnie rogiem, który był najbliżej „pokutia”.

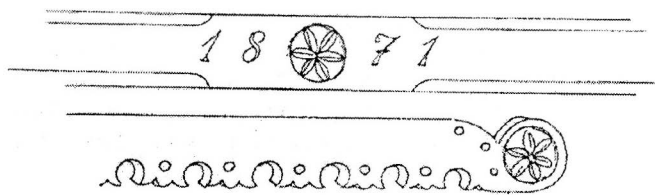
W dalszych fazach budowa przebiegała bez czynności zabezpieczających. Jedynie podczas układania w progu płaskiego kamienia, spełniającego rolę stopnia, „majster pilnował, aby ktoś czmuta pod kamień nie zakapał” (MH).

Jeśli w miejscu gdzie położą kamień, ktoś wcześniej zakopie starą kość, kocią, albo psią padlinę, zabita ropuchę, czy jajko, na którym dokonano zamowy na chorobę, albo śmierć, wówczas w domu będą częste choroby i zgony... „u takiej chaci ni razzywusia”. Podobnie szkodliwe było zakopanie na „lichą dole” czarów pod białym kamieniem, lub powieszenie na zewnętrznej stronie „pokutia”, pod strzechą, gałązki czarnego bzu, świerczyny, czy zaszuszonej żaby. Zakopanie pod biały kamień lub próg martwego płodu spowodować miało odebranie kobietom z rodu siły rodzenia (AF).

Progu przed zanieczyszczeniem czarami ma obowiązek pilnować majster, aż do wprowadzin.

## Wiecha

Ostatnim wiankiem wiążącym ściany, a na którym ustawia się krokwie, była oczepa. Na niej wspierał się tram i belki stropowe spinające ściany. Był zwyczaj wycinania na trامية daty budowy i gwiazdy sześcioramiennej, która powstawała z rysowania cyrklem. Na Podhalu zwana gwiazdą zbójnicką, tam też miała znaczenie ochronne. U nas gwiazda zabezpieczała dom od pioruna. Podobnie jak krzyż równoramienny rokrocznie wysmalany kopciem pośrodku tramu w dniu MB Gromnicznej. Taki krzyż gospodarz umieszczał na belce ościeżnicy drzwi wejściowych do chaty, stajni i chlewa, co bronić miało od gromu i wilków (AW).



Ilustracja 5. Gwiazda zabezpieczająca od ognia na trامية i wiatrownicy.

Na trzeciej krokwi majster przybijał krzyż otoczony wiankiem ze zbóż i ziół. Po wprowadzinach krzyż ten był umieszczany na strychu, na wewnętrznej stronie szczytu.

Dom należało pokryć słomą z tegorocznych zbiorów. Dobrze zostawić trochę nie wymłóconych kłosów. „Wiąże się to z opowieścią o czasach

tak odległych, w których, aby pozbyć się ciężaru nie mogącego już pracować dziadka, zabijano starców. Kiedyś trafił się syn, który tak kochał ojca, że ukrył go na strychu i przechował przez rok. Ale w następnym roku był taki nieurodzaj i głód, że wymierały całe wsie. Syn przyszedł do ojca, przyniósł mu ostatnią garść ugotowanej kaszy i powiedział... – w domu nic już nie ma do jedzenia i mus cię zabić, abys się nie męczył. Wtedy ojciec powiedział... – zdejm synu z dachu kul słomy i młóć. I namłócili ze strzechy na całą wieś i odtąd już nie zabijano starców” (JaK).

### Komin i piec

Przed wchodzinami należało wymurować komin i piec. Najstarsze piece wykonywano z plecionej łożyny grubo okładanej gliną. Ustawiano je na płaskim, dużym kamieniu. Do komina przylegał piec budowany na tzw. „saniach” (grubych belkach), przez co pod piecem robiła się wnęka – „kuczka” – gdzie w mrozy zimował drób.

Do wykonania komina i pieca najmowano również fachowca, który może nie posiadał takich „muchow” jak cieśla, ale jeśli mu niedogodzić też potrafił po sobie zostawić paskudną pamiątkę. A to sprawi, że okna w chacie będą się pocić, to piec będzie płakać (będzie ściekać po okapie skraplająca się na nim woda), albo w kominie będzie gwizdać, lub pod kuczka zaprowadzą się świerszcze i tak będą hałasować, że w chacie nie da się usiedzieć (WT).

„W nowym domu tu jeden... Czaban... nam piec stawił i mówi do mnie:

– Daj pani tu jakie złoto zamurujem.

– Ach Henieczku... jaż jego ni maju.

– To dajcie choć zabe zamurujem.

I tak wyszło, żeb jego lichu skręciło... Jak tylko przyjdzie zima... przedziem z teściowo... a tu pod pieczko tylko kum, kum, kum kwa, kwa... na cało kuchnie. Na Jerzego odpust był... widze stoi on. Poprosiła ja jego na obiad, postawiła pół litra i mówie.

– Ach Henieczku, złotko ja tobie i litra postawie... zabierz tylko swojo zabe. Tak pod pieczko kwacze że wstrętnie słuhać. A jak napalić to z komina woda ciecze.

– Aj pan... ja nic nie wiem. Przepali sucho osiko i będzie wszystko w porządku.

Jak poszed, ja przepaliła i po dziś dzień nic nie ma... znikło” (JS).

„W Nowosiólkach był taki Szura. I też znał sztuczki. Postawił u nas piec i na koniec powiedział... – niech garszczki nie bijut sa a świerszczki wiedut sa.

To jak zaczęły te świerszcze śpiewać, to musieli sie na piwnice przelokować, bo nie szło spać. Zaprosili jego...

– Ach Szura pozabieraj te świerszczy, to tragedia z imi.

– Aaaa... toż weselej żyć. Ale teraz już nie będzie. Niech ido gdzie tak...

I jak ręko odjęto (WT).

Mularze znali rozmaite sposoby, aby podtrzymać mit o swoich magicznych możliwościach. A to zamurują w komine piórko, które będzie furkotać, gwizdzącą szyjkę od butelki, lub buczącą wydmuszkę jajka.

Pierwsze rozpalenie pieca powinno się odbyć bez przenoszenia ognia z innego paleniska. Należało rozpaścić ogień z krzesiwa, krzemienia i hu-by. Do pieca nie można przynosić ognia od sąsiada. Jeśli stary ogień nie został dokładnie wygaszony i gdzieś się tli, dojdzie do kłótni dwu ogni, co się może skończyć pożarem domu.

## Wchodziny

„Przed wchodzinami dom należało wyczyścić z wszelkiego zła jakie się tam zaprowadziło przez czas budowy. W tym celu gospodarz w noc poprzedzającą zamykał w chacie kota, psa, owcę, coś co posiadało futro. Futro było symbolem bogactwa. Zło łase na bogactwo wczepiało się pazurami w sierść. Rano gospodarz wyganiał zwierzę na podwórko, a z nim razem z domu wyganiane było całe zło. Resztki jego wymiatała z chaty interwencja księdza i święconej wody przy wyświęceniu domu. Dobrze, aby na wchodziny ksiądz wyświęcił dom.

Należało pilnować, aby na noc poprzedzającą wchodziny do chaty nie zakradł się jakiś ptak, bo wszystko w domu się rozpierzy, uleci z wiatrem jak pierze, jak puch.

Rano, po wypędzeniu z wnętrza zła, do chaty wnoszono pasyjkę, a u unitów obraz i ustawiano go na półeczce na pokutiu. Nie powinien to być stary krucyfiks, gdyż wzięłaby rodzina na swoje barki cudze biedy, krzyże, dlatego gospodarz strugał drewnianą pasyjkę sam, albo zamawiał u cieśli (cieśle w okresie zimy zajmowali się snycerką, wykonując na zamówienia święte figury [WZ]), albo kupował na jarmarku w Szudziałowie, Sokółce, albo Zabłudowiu.

Po pasyjce wnoszono stół, przykrywano lnianym swojczykiem. Na płótnie kładziono chleb i sól. Ojciec łamał chleb i rozdawał obecnym. Każdy solił chleb i zjadał. Cała rodzina klękała do modlitwy.

Następnie wnoszono do chaty pozostałe sprzęty w kolejności: ława pod wiadro z wodą, ława na pokut<sup>7</sup>, stołki, krzesła, szafy, skrzynie i na końcu łóżko. Łóżko należało wnosić niedbale i przed progiem wyrzucić do góry nogami, podobnie ślabanki do spania. A to po to, by do chaty nie wprowadziła się choroba. Jeśliby pierwsze wnieść do domu łóżko, wiecznie by w nim ktoś chorował (AW).

Pierwsze sny w nowej chacie są wieszce, ale po ich wykładnię należało się udać do wiedźmy, kobiety posiadającej wiedzę. Wiedź-ma, wiedzę ma.

Od tej pory obowiązywał rodzinę roczny cykl świąteczny, z nim związane były wszelkie formy obrzędowe, a większość z nich działa się na pokutiu... kącie który został wzniesiony na białym kamieniu.

### Pokut<sup>7</sup>

Pokut<sup>7</sup> – święty kąt w chacie<sup>7</sup>. „...najwłaściwszym miejscem do zawieszenia podłaznika jest kąt izby, gdzie ławy biegnące wzdłuż dwóch ścian stykają się ze sobą, gdzie znajduje się wigilijny stół, a za nim zastole, najpocześniejsze miejsce do siedzenia. (W naszych stronach podłazniczki to był wieniec wyplatany z mchów, zbóż i zasuszonych kwiatów w środku którego na jednej nitce zwieszał się ptaszek z drewna lub papieru symbolizujący duszę zmarłego przodka [W.Z.]). Tutaj z antenacją sadza się czcigodnego gościa, tu wiszą najpiękniejsze obrazy, a przed jednym płonie wieczna lampka. W tym rogu mieści się drewniana pasyjka otoczona sztucznymi kwiatami i innymi ozdobami. Ten to u Rusinów hołowny kut zdobią najczęściej czczone ikony, pozastole zaś wypełnia podczas wili did, dido lub diduch ze słomy, który wydaje mi się być siedlikiem dusz, przed którym stawia się objatę z obrzędowej kutji. Honorowy stół w pocziwym kącie obchodzą u nas państwo młodzi trzykrotnie na kolanach, nim do ślubu odjadą, albo też oprowadza ich dookoła tego

---

<sup>7</sup> Jemu poświęcony jest mój tekst pt. *Pokut* zamieszczony w 2001r. w I t. Act Collegii Suprasliensis, *Małe Miasta. Historia i współczesność*, M. Zemło, P. Czyzewski (red.), Współczesna Oficyna Supraska, Supraśl 2001. O pokutiu, nazywając go „Bozym kątem”, pisze Tadeusz Seweryn w książce *Podłazniczki*, Wydawnictwo Muzeum Etnograficznego w Krakowie, Kraków 1932. Jest to najdłuższy i najpełniejszy na ten temat tekst, dlatego zamieszczam go w całości gdyż charakteryzuje wystarczająco tę część chaty.



sprzętu starosta weselny, pełniący podczas wesela sakralną funkcję kapłana. Tutaj patriarcha rodu wiąże rącznikami ręce nowożeńców, kropi obrączki ślubne i zamienia je, którą to czynnością zatwierdza dopiero ważność aktu ślubnego, zawartego w kościele. W pokuciu zakopuje się łożysko położnicy, dookoła w pokuciu oprowadza się kobietę rodzącą (na Polesiu), albo się jej podaje zeszkrobanego z honorowego sprzętu (w tykocińskim). Nie ulega wątpliwości, że Boży kąt, był niegdyś siedliskiem duchów domowych, w którym miejsce ołtarza zajmuje dziś stół, zwany na Białorusi „prystoł Boży”, tj. tron czy ołtarz Boga.

Na pokutiu „za figurą”, „za obrazem” kładzie się wszelkie świętości, dokumenty, rzeczy wartościowe i obrzędowe. Na pokutiu, zamieszkuje domowik.

## Domowik

Domowik to domowy skrzat, mający obowiązek dbania o dostatek domu. Wizualny kontakt ma prawie wyłącznie z gospodynią. Jest niewielki, ok. 70 cm wzrostu, ma strukturę półprzeźroczystą, jest szary i podobny do gospodarza. Gospodyni, aby uzyskać jego przychylność, dba o jego potrzeby, wystawia na spodeczku na pokutiu odrobiny mleka, kutię po wigilii i w inne święta zmiotki, okruszki ze stołu. Domowik... Domywy uwielbia wysypiać się całymi dniami w kupce śmieci, pod piecem, albo pod kuczą. Dlatego po zmierzchu gospodyni nie wyniesie śmieci żeby przypadkiem nie wyrzucić Domowika, bo to by mogło pozbawić rodzinę powodzenia (Plebanowce).

Gdy rodzina opuszcza stary dom i przenosi się do nowego, jako ostatnią rzecz z chaty gospodyni zamiata na szufelkę śmieci mówiąc: – „choź Domowik na nową chatę, bo tu już nikt nie pozostanie”. Przynosi śmiecie do nowego domu i wysypuje w kątek na pokutiu (MH).

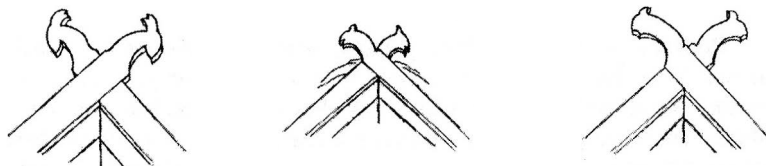
Nazwa Domowik robi wrażenie imienia zastępczego, określającego zakres obowiązków skrzata. Być może niegdyś nazywał się właśnie Pokut' i całe honory tego kąta były jemu przynależne. Zdegradowało go chrześcijaństwo i tak od 2 tysięcy lat bezimiennie przemyka po chacie czasem tylko widywany przez gospodynię.

## Zdobina – czy to tylko wyraz estetyczny

Dom budowany w amfiladzie był prawie pozbawiony zdobin, jedynie w szczybie od ulicy miał dwie krótkie wiatrownice, czasem spodem wy-

rzynane w rytmiczne wzory. Wiatrownice krzyżowały się na wysokości kalenicy w formę rogów („śparogów”), których końcówki wycinano w kształt kozich i końskich głów, czy ptaszków. Czasem, zamiast śparogów, na szczycie przybijano pionowo profilowaną ozdobnie deseczkę („pazdur”) kryjącą styk wiatrownic. Na trójkątnym szczycie, na styku środkowych szalówek wycinano otwór wywietrznika w formie krzyżyka, gwiazdki, serca, drzewka, lub kieliszka.

Śparogi mogły mieć znaczenie kultowe, zabezpieczające dom. Być może miały jakiś związek z ofiarami zakładzinowymi, gdzie w czasach przedchrześcijańskich pod węgiel nowej budowli wkładano głowę rogatego zwierzęcia. Być może i pazdur w kształcie słońca też miał znaczenie magiczne... Ale są to tylko spekulacje, jako że żadne na ten temat wiadomości po wsiach nie przetrwały.



Ilustracja 6. Śparogi.



Ilustracja 7. Pazdury.

Bogato zdobione chaty pojawiają się w związku z budową linii kolejowej Petersburg – Warszawa. Dzieje się to za sprawą pracujących przy budowie cieśli z Kurpi i Wielkorusi, którzy przynoszą swoje budowlane gusty na teren Podlasia.

W tym też czasie ulega zmianie kształt chałup. Chłopi, wzorując się na dworku drobnoszlacheckim, podnoszą standard mieszkania, inaczej planując wnętrze. Pociąga to za sobą zmiany wielkości okien, zmiany proporcji ścian do połaci dachowych. Oddzielone zostają od części mieszkalnej chlewy i stajnia. Więcej uwagi poświęca się zdobieniu, czego wymaga powiększona płaszczyzna szczytu. Wprowadzenie wąskiej deski szalunkowej daje możliwość dekorowania go po przez podziały.

Dodatkowym elementem wymuszającym zdobienie jest obijanie narożników przedłużających żywotność chaty. Wiatrówki uszczelniające styk dachu z korpusem chaty, wycinane dekoracyjnie wprowadzają koronkowość rozbijającą ciężką bryłę. Dodatkowo czynią to bogate, ozdobne nad i podokienniki. W dużej płaszczyźnie szczytu pojawia się ozdobnie obramowane okno oświetlające ciemne dotąd i mało funkcjonalne strychy. Do sieni wchodzi się przez ganek, często bardzo ozdobny, który miał zastąpić tradycyjną ławkę przed chatą. Ale przyzwyczajenie to druga natura, więc ganki niszczej, nikt na nich nie siada, a do łask szybko powracały ławeczki przed płotem.

W żadnym z tych nowych, dekoracyjnych elementów nie pojawia się element tradycji świadczącej o tym, że ma ona znaczyć coś więcej, niż zdobienie. A może zapomnieliśmy, może już nie pamiętamy sensu tych działań, podobnie jak kobieta zakładająca na szyję czerwone korale.



Marek Olesiewicz

## Mit małego miasta i jego funkcja (przypadek Knyszyna)

„W miasteczku niewielkim jest ratusz z kurantem  
I rynek, na rynku fontanna  
Latarnie gazowe, kwaciarki z kwiatami  
I jest też maleńka kawiarnia  
Nie wiem, nie wiem sam, skąd to miasto znam?  
Codziennie czas wolno przemierza ulice  
I życie tam płynie jak rzeka  
W kawiarni malutkiej jest cicho i pusto  
Tam nikt na nikogo nie czeka  
Nie wiem, nie wiem sam, skąd to miasto znam?  
Gdy zechcesz odwiedzić to nasze miasteczko  
Powiemy gdzie znaleźć je można  
W nim zegar wydzwania zaprosin godziny  
I czeka cię zawsze tam wiosna  
Nie wiem, nie wiem sam, skąd to miasto znam?  
W tym mieście nie mają kłopotów i zmartwień  
Bo słońce urzędy sprawuje  
Uśmiechy za darmo rozdają przechodnie  
A szczęścia się tam nie kupuje  
Nie wiem, nie wiem sam, skąd to miasto znam?”

*Miasto, którego nie ma*, słowa Piotr Janczerski,  
zespół Bractwo Kurkowe i Piotr Janczerski, 1977.

Poniższy tekst proszę traktować jako jeszcze jeden przyczynek do historii mojego miasta rodzinnego – Knyszyna. Trudno jest mi mówić o Knyszynie bez choćby cienia – mówiąc słowami Goethego – „mętnego uczucia”. Organizowane przez Stowarzyszenie *Collegium Suprasliense*

i Katedrę Antropologii Kultury Uniwersytetu w Białymstoku konferencje o małych miastach są spotkaniem naukowców, a ja tymczasem czuję się patriotą mojej ojcowizny – czyli Knyszyna. Kiedy więc o niej piszę, staram się obejmować wszechstronną całość problematyki, która dotyczy ludzi (właśnie ludzi) mieszkających na ziemi nad Jaskranką od pokoleń. Za Włodzimierzem Pawluczukiem chciałbym powtórzyć, że jako antropologa interesowałyby mnie nie tylko „różne układy społeczne, w których jednostki ludzkie są elementami, [...] antropologa interesuje jednostka ludzka, w której przeżyciach i działaniach krzyżują się i realizują oddziaływania różnych układów społecznych i ich ideologii”<sup>1</sup>. Pawluczuk pisze słowa, które z chęcią odnoszę do siebie: „Z ludźmi tymi łączy autora powinowactwo etniczne i w jakimś stopniu prawdopodobnie – psychologiczne [...]. Badania w tym wypadku mogą łatwo przyjmować postać stosunkowo swobodnych dyskusji, czasem mniej lub bardziej intymnych zwierzeń”<sup>2</sup>.

„Małe jest piękne” – to wiemy, i taka postawa zaczyna dominować na samym początku w myśleniu o małym mieście. Już to pierwsze stwierdzenie jest czymś w rodzaju mitu, bo przecież kto powiedział, że małe ma być piękne. Biorąc pod uwagę tradycję starożytnych kultur, to respekt wzbudzała raczej wielkość, miała dominować w myśleniu choćby o każdej formie władzy, która ma być raczej wielka, a nie „kameralna”. Stąd też to, co duże, wzbudza szacunek i respekt.

Dla kogoś, kto – jak ja – całe swoje dotychczasowe życie spędził w małym mieście, trudno jest spojrzeć na problematykę takiej wspólnoty okiem chłodnym, pozbawionym chęci do arbitralnej oceny przestrzeni małego miasta. Mówiąc nomenklaturą Rocha Sulimy, trudno jest w antropologii codzienności odnaleźć zasady, które przy pewnym poziomie uogólnienia rządziłyby przestrzenią (choćby mityczną) każdego małego miasta. Co najwyżej, widzi się fragmenty, urywki „opowieści o świętości” – właśnie mitu.

Przeświadczenie, że „małe jest piękne”, powoduje, że zarówno mieszkańcy, jak i postronni – z zewnątrz – obserwatorzy patrzą na małe miasto wzrokiem niemal czułym, widząc delikatną strukturę społeczną, jej wrażliwość na ciosy płynące zarówno z zewnątrz (decyzje administracyjne: nieprzemyślane i absurdalne; lub też wymierzane z premedytacją, w celu upokorzenia hermetycznej wspólnoty małego miasta), jak też widzą czyhające wewnątrz zagrożenia, powodowane plotkami, które wydobywają

---

<sup>1</sup> W. Pawluczuk, *Światopogląd jednostki w warunkach rozpadu społeczności tradycyjnej*. PWN, Warszawa 1972. s. 10.

<sup>2</sup> Tamże, s. 9.

się ze swoistych wylęgarni, jak rak toczą „idealną” przestrzeń społeczną miasteczka. Dodajmy do tego liczne swary pomiędzy sąsiadami, rodzinami, ale i wewnątrz rodzin, między ich członkami, którzy nierzadko zdobywają się na taki upór, by później przez całe życie się nienawidzić.

Mnie samego, który ma być antropologiem, też nieraz kusi chęć budowania mitu mojego rodzinnego miasta. Dybiąc na swoje zuchwałe pokusy, staram się unikać idealizowania miasteczka nad Jaskranką, widząc w tym zagrożenie dla pragmatycznego myślenia o budowaniu potencjału społecznego i ekonomicznego małej ojcowizny. Czyż bowiem w XXI w. stać nas jeszcze na życie w złudzeniu, którym jest mit?<sup>3</sup> Czy nie powinniśmy raczej skoncentrować się na pracy organicznej? To są rzecz jasna pytania, na które tak naprawdę jasnej odpowiedzi nie ma.

## Mit Knyszyna

Mityczną przestrzeń Knyszyna najpełniej opisał Józef Maroszek w swojej książce *Pogranicze Korony i Litwy w planach Zygmunta Augusta*<sup>4</sup>. Wprawdzie jako wyśmienity historyk, Maroszek napisał książkę historyczną, w której zamieszcza wizje renesansowych układów przestrzennych podlaskich miasteczek: Goniądz, Tykocina i właśnie Knyszyna, jednak mimo to (a może właśnie dzięki swojej historyczności...) niemal niewiarygodnie dla współczesnego czytelnika brzmią opisy rynku, ulic czy ich zagospodarowania.

Obszerny opis Knyszyna zawiera wyczerpującą wizję miasteczka z czasów królewskich, tj. ponad 400 lat temu. A więc znajdujemy tu znane z naszego – mieszkańców – życia: rynek, większość ulic, kościół, który stoi w tym samym miejscu, co dzisiaj, cmentarz katolicki, Jezioro Zygmunta Augusta, jest ograniczenie przestrzeni miasta w postaci rzeki Jaskranki, ale są także królewskie sadzawki<sup>5</sup>. Jednak to nie wszystko.

---

<sup>3</sup> Barbara Szacka bardziej dosadnie określa mit, jako po prostu kłamstwo. Patrz: B. Szacka, *Mit a rzeczywistość społeczeństw nowoczesnych*, [w:] *O społeczeństwie i teorii społecznej. Księga poświęcona pamięci Stanisława Ossowskiego*, E. Mokrzycki, M. Oficerska, J. Szacki (red.), PWN, Warszawa 1985.

<sup>4</sup> J. Maroszek, *Pogranicze Litwy i Korony w planach Króla Zygmunta Augusta. Z historii dziejów realizacji myśli monarszej między Niemnem a Narwią*, Uniwersytet w Białymstoku, Białystok 2000.

<sup>5</sup> Na groblach sadzawek położony jest obecnie istniejący od końca XVIII w. cmentarz żydowski. To jeden z niewielu zachowanych zabytków, oprócz kościoła, którego mury stoją od 1600 r. Knyszyn został miastem na prawach magdeburskich w 1568 r., w roku 1572 zmarł tutaj król Zygmunt August. Obecnie mieszka w mieście ok. 2700 ludzi.

Wizja knyszyńskiego renesansu, pióra Józefa Maroszka, zawiera także elementy, których nie znajdziemy w dzisiejszym krajobrazie miasta. Mowa jest więc o nieistniejących ulicach, nieistniejących kościołach, o cerkwi „krytej słomą”<sup>6</sup> itd. Ale przede wszystkim dworzec królewski, o którym sam Maroszek pisze, że właściwie NIC z niego nie zostało oprócz przypuszczenia, że stał w którymś miejscu przy ulicy Białostockiej, obecnie Dworskiej. Zarysowana przez Maroszka przestrzeń mityczna Knyszyna ciężka jest do pojęcia z powodu swojej wizjonerskości. Trudno przecież wyobrazić sobie, że w pewnych miejscach przebywał władca jednego z najpotężniejszych państw Europy, przebywał tylko dlatego, że ukochał ciszę i spokój miejsca w środku nieprzebytej puszczy.

Pamiętam ze szkoły, że ulubionym tematem zadawanym przez nauczyciela historii było napisanie jakiejś legendy na temat Knyszyna. Wszyscy uczniowie wiedzieli, że Knyszyn jest królewskim miasteczkiem, bo mieszkał tutaj kiedyś władca. Ale poza tym już niewiele było wiadomo na temat tego, co tu robił, jak się tutaj czuł, na temat jego dworzan, ale także Barbary Radziwiłłówny czy czarnoksiężnika Twardowskiego, który kazał diabłu wykopać jezioro niedaleko Knyszyna...

Warianty legendy o królu Zygmuncie Augustcie, o czarnoksiężniku Twardowskim, który wywoływał również ducha zmarłej Radziwiłłówny, działały na wyobraźnię młodego człowieka, któremu Knyszyn około roku 1572 jawił się jako miasto przypominające stolicę państwa – miały tutaj być: zamek królewski oraz urzędy, skąd zarządzano Polską i Litwą. Taki Knyszyn w wyobraźni dziecka trochę przypominał, znany choćby z telewizji, Kraków sprzed stuleci. Jeden obraz nakładał się na drugi.

Nie mniej ciekawy wątek znajdujemy w wypowiedziach poety i regionalisty Jana Leończuka, który napisał o Knyszynie, iż kojarzy mu się on z domem Cecylii Piaseckiej<sup>7</sup>. Dom ten rzeczywiście symbolizował całą bogatą i tragiczną historię królewskiego miasta. Leończuk wspomina o czapce legionisty, która leżała całymi latami na poczesnym miejscu w domu Piaseckiej. Dom Piaseckiej był jak muzeum lub przynajmniej izba regionalna, a zawarte w nim przedmioty przywoływały najlepsze skojarzenia o patriotyzmie i przywiązaniu do tradycji mieszkańców królewskiego Knyszyna<sup>8</sup>.

<sup>6</sup> Unicka cerkiew wraz z cmentarzem położona była na terenie obecnej szkoły.

<sup>7</sup> „Goniec Knyszyński” 1997, numer specjalny z 27 VI–7 VII.

<sup>8</sup> Dodam, że na pogrzebie osiemdziesięcioletniej Cecylii Piaseckiej, który odbył się we wrześniu, bogatą historię rodu Piaseckich zaprezentował Józef Maroszek. Wraz ze śmiercią samotnej, bezdzietnej Piaseckiej kończą się dzieje wielce zasłużonego dla Knyszyna rodu.



Dla Leończuka, mieszkańcy Knyszyna to prawdziwi mieszczanie, ludzie z prawdziwego miasta, tacy, którzy naprawdę mogą o sobie powiedzieć: „jestem z miasta, to widać, słyhać i czuć” – i wbrew szablonowi, będzie to właściwe skojarzenie. Bo rzeczywiście, dla człowieka z zewnątrz, poety, a więc człowieka o ogromnej wrażliwości, właśnie tak może kojarzyć się społeczność Knyszyna. Ludzie, którzy pomimo tego, że od pokoleń zajmują się uprawą roli, nadal zachowują w sobie etos mieszkańców królewskiego grodu.

Warto przytoczyć jeszcze jedną wypowiedź, tym razem polityka Józefa Mozolewskiego, który wspominał, że Knyszyn z dzieciństwa kojarzy mu się z targami, na które przyjeżdżał z ojcem na furmance zaprzężonej w konie<sup>9</sup>. Jawi nam się tutaj Knyszyn jako centrum małego świata, świata ludzi ziemi. Wystarczy wspomnieć, że knszyńskie targi ściągały chłopów z miejscowości oddalonych nawet o trzydzieści kilometrów. To dla nich Knyszyn był miejscem handlu, tu się spotykali, aby się targować (np. handlując końmi), wymieniać informacje, zabawić się, czy po prostu wypić wódkę – jeżeli transakcja była udana.

A z iloma wspomnieniami musi kojarzyć się kościół parafialny w Knyszynie! Kościół, do którego zjeżdżali przez wieki wierni nawet z oddalonego o piętnaście kilometrów Kopiska!<sup>10</sup> Jest to najstarszy w diecezji kościół, wokół którego narosło bardzo wiele legend, jak chociażby ta, o ukrytych w podziemiach skarbach.

Mit miasteczka wielokulturowego kultywuje prof. Stanisław Zabielski (ur. w 1939 r. w Knyszynie), który w swoich wspomnieniach dołączonych do tomiku wierszy *Żywotnik*<sup>11</sup> żydowsko-izraelskiej poetki Miriam Jahaw, opisuje moment, w którym pierwsze lata dzieciństwa w Knyszynie nakładają się na kres żydowskiej historii miasteczka.

Mit Knyszyna pieczołowicie pielęgnują literaci, by wymienić kilka nazwisk: nieżyjąca już Anna Piechotka – autorka tomiku poetyckiego *Słuchaj sercem*<sup>12</sup>, „królowa poetek ludowych” Elżbieta Daniszewska – autorka

---

<sup>9</sup> „Goniec Knyszyński” 1998, nr 6.

<sup>10</sup> Kopisk leży na polanie zewsząd otoczonej puszcza. Dla mieszkających tam ludzi Knyszyn kojarzy się z czymś szczególnym, bo np. jadąc do Knyszyna, mówią: „jadę do miasta”.

<sup>11</sup> M. Jahaw, *Żywotnik*, Białystok 2002. Warto zauważyć, że korzenie poetki sięgają Knyszyna.

<sup>12</sup> A. Piechotka, *Słuchaj sercem*, Knyszyn 1997. Piechocka pisze, idealizując Knyszyn: „Tutaj zieleń tak bujna i świeża / w kwietnych łąkach po pas się brodzi” W takie opisy obfituje cała poezja Piechockiej.

kilkunastu publikacji książkowych, pisząca zarówno wiersze, jak też opowiadania, Tomasz Krawczuk – redaktor czasopisma „Dawca Knyszyński”, w którym publikuje m.in. mity i legendy na temat Knyszyna, Wiesław Sienkiewicz – mieszkający w Rybniku autor aforyzmów, ale też opowiadań, których akcja toczy się w Knyszynie w okresie zaboru rosyjskiego, Zenon Kamiński – autor trylogii powieściowej *W głębokiej puszczy*<sup>13</sup>, której akcja toczy się w szesnastowiecznym Knyszynie i jego okolicach.

Warto odnotować istnienie jeszcze jednego mitu, tym razem o charakterze negatywnym. Otóż w przeświadczeniu mieszkańców, na Knyszynie ciąży klątwa. Jest ona źródłem tego, że miasto od wieków chyli się ku upadkowi. Od śmierci króla Zygmunta Augusta (w 1572 r.) Knyszyn wciąż traci na znaczeniu, czego kulminacją było w XIX w. poprowadzenie linii kolejowej z Brześcia do Królewca w znacznym oddaleniu od Knyszyna; z kolei w latach pięćdziesiątych ubiegłego wieku władza ludowa postanowiła ulokować siedzibę władz powiatowych w nieodległej wsi Mońki, a nie w Knyszynie. Te dwa fakty miały zasadniczy wpływ na to, że miasto traciło na niwie gospodarczej i zarazem społecznej. Również lata transformacji ustrojowej 1989–2002 nie przyniosły lokalnej wspólnocie nic dobrego..., bo co najwyżej likwidowano przedsiębiorstwa, a także kontynuowane było wyludnianie się miasteczka. Obecnie Knyszyn jest pozbawiony większego znaczenia gospodarczego na mapie Podlasia i jest małym miasteczkiem, które ma znaczenie co najwyżej kulturalne...

## Funkcja

Mówiąc o funkcji mitu małego miasta, chciałbym wrócić do trwającej ponad sto dni, od listopada 1999 r., okupacji przez mieszkańców knyszyńskiego szpitala. To ów spontaniczny wybuch buntu przeciwko likwidacji tej jednostki służby zdrowia spowodował, że centrum życia Knyszyna na sto kilkadziesiąt dni przesunęło się do rozstawionego obok szpitala namiotu, w którym starzy i młodzi knyszyniacy czuwali, pilnując, by nikt nie wywiózł z budynków cennego sprzętu leczniczego.

Przez kilka miesięcy wszystkie myśli krążyły wokół tego, aby zachować funkcjonujący szpital. Cała knyszyńska wspólnota żyła swoim szpitalem. To wtedy ujawnił się mit nieujarzmionego miasta.

Ideologia, do której sięgnięto, była zaskakująca. Bo skąd wzięła się w ludziach duma i wiara we własne siły? Kto pierwszy pomyślał, że szpital jest po prostu świętością?

---

<sup>13</sup> Z. Kamiński, *W głębokiej puszczy*, Warszawa 1998.

Może za wcześnie oceniać wydarzenia, które miały wtedy miejsce. Knyszyn, który jest moim osobistym małym laboratorium, a który zasługuje, aby napisać o nim monografię, która byłaby w istocie „powieścią socjologiczną”, zaskoczył wtedy ogół. Obrońcom szpitala dopingowali wówczas prawie wszyscy. Mówieniu o tym, że to jest szpital knyszyniaków i im się należy, towarzyszyła wówczas autentyczna troska nie tylko o sam szpital, ale i o mieszkańców, szczególnie tych starszych, którzy w deszczu i chłodzie bronili swojej świętości.

Szpital zjednoczył wszystkich wokół tego, że przecież są mieszkańcami królewskiego miasta. Duma mieszkańców, pomieszana z goryczą tego, że przecież Knyszyn już stracił właściwie prawie wszystko, co miał.

Spójrzmy jeszcze z drugiej strony. Co prostym, dobrym, ale niewykształconym ludziom, żyjącym w hermetycznej społeczności, ma wypełnić lukę, istniejącą dzięki utrudnionemu dostępowi do kultury? Dostępowi, który – dodajmy – odbywa się głównie za pośrednictwem telewizji, a dawniej był ograniczony właściwie tylko do uczestnictwa w niedzielnej Mszy św.?

Ludzie tacy mają zwiększoną tendencję do mitologizowania rzeczywistości. Tym bardziej, że obcując z przyrodą, w większy sposób są podatni na myślenie „magiczne”. Trudność w zrozumieniu świata widzianego, ograniczonego do rynku, kilku ulic i otaczającej przyrody, musi powodować chęć wyjaśnienia za pomocą mitu.

Mówi o tym choćby Józef Niżnik w artykule pod znaczącym tytułem *Świadomość potoczna i potrzeba mitu*<sup>14</sup>. Wyjaśnia on w nim kluczowe znaczenie świadomości potocznej (właściwie świadomości codzienności) dla zrozumienia konieczności tworzenia mitu, który ma być wytłumaczeniem różnych elementów, składających się na otaczającą nas rzeczywistość. Mity otaczają każdego z nas, są integralną częścią codzienności. Cechy świadomości potocznej Józef Niżnik podaje za Alfredem Schutzem, a sprowadzają się one do tego, że „pojęciem świadomości potocznej określamy stosunek do rzeczywistości jaki daje się zaobserwować w życiu codziennym, w którym często bierzemy niejako w nawias to, co o tej rzeczywistości stwierdza nauka, polegamy na przeświadczeniach, a uczuciu pozwalamy wpływać również na rezultaty naszych rozumowań”<sup>15</sup>. Obok świata potoczności, istnieją np. „świat snów, wyobrażeń i fantazji, złasz-

<sup>14</sup> Artykuł ukazał się w czasopiśmie „Człowiek i światopogląd” 1974, nr 1.

<sup>15</sup> J. Niżnik, *Świadomość potoczna i potrzeba mitu*, „Człowiek i światopogląd” 1974, nr 1, s. 85.

cza świat sztuki, świat doświadczeń religijnych, świat rozmyślań naukowych, świat zabawy dziecka oraz świat chorego umysłowo<sup>16</sup>. Co ciekawe, świat potoczności może w świadomości człowieka istnieć obok tego innego świata, a zresztą myślenie naukowe nie wypiera myślenia potocznego<sup>17</sup>.

\*

Przez tych kilka lat, kiedy jako redaktor gazety gminnej bacznie obserwowałem ludzi i zachodzące wydarzenia, widziałem ewolucję postaw mieszkańców wobec tego, co się dzieje wokoło: mitologizowanie ludzi (jak na przykład nagle i niespodziewanie zmarłego doktora Edwarda Jelskiego, który zresztą z perspektywy czasu jawi się jako człowiek, który bodaj najwięcej zrobił dla Knyszyna w okresie PRL-u – bo zbudował szpital), ale także mitologizowanie wydarzeń, choćby tych związanych ze szpitalem, lub walką o stanie się stolicą powiatu. Zdziwiająca skłonność do fałszywego mniemania o kimś lub o czymś uznawanego bez dowodu, ubarwiona wymyślnymi szczegółami historia o ludziach i faktach (mówiąc *Słownikiem języka polskiego PWN*) – oto co lubią mieszkańcy małego miasta ponad wszystko.

Ich umiłowanie każe idealizować przestrzeń ich życia, która jest przeciw ich własnym centrum<sup>18</sup>. Całkiem jak w przytoczonym na samym początku tekście piosenki o miasteczku, które nie ma wad, a same zalety:

„W tym mieście nie mają kłopotów i zmartwień  
Bo słońce urzędy sprawuje  
Uśmiechy za darmo rozdają przechodnie  
A szczęścia się tam nie kupuje”.

---

<sup>16</sup> Józef Niżnik podaje za: A. Schutz, *Collected Papers*, t. 1, *The Problem of Social Reality*, The Hague 1962, s. 229–230.

<sup>17</sup> J. Niżnik, *Świadomość potoczna i potrzeba mitu*, dz. cyt., s. 82.

<sup>18</sup> Warto dodać, że w przypadku Knyszyna ma to szczególny wymiar, ponieważ w okresie największej świetności Państwa Jagiellońskiego, tj. za panowania Zygmunta Augusta, przez dłuższy okres to Knyszyn był centrum, z którego władca rządził nie tylko Koroną i Litwą, ale również wpływał na losy innych państw i narodów... Był to okres szczególnie dla polskiej historii i kultury.

Tadeusz Kowalewski, Anna Wawrzyniak

## Ciągłość tradycji lokalnej rodziny Lutosławskich na przykładzie festiwalu „Muzyczne dni Drozdowo – Łomża”

W przestrzeni małego miasta, czy też lokalnego środowiska, znaczną rolę odgrywają nie tylko elementy urbanistyczne, ale także czynnik społeczny w formie organizacji, stowarzyszeń, rodzin, a nawet poszczególnych jednostek. Dziedzictwo historyczne Polaków w znacznym stopniu zasada się na historii większych i mniejszych rodów. Odegrały one znaczącą rolę w poszczególnych regionach kraju. Polskie rody w czasach odległych, ale i bliższych współczesności, wykazywały się dużą przedsiębiorczością, co wyrażało się w tworzeniu infrastruktury gospodarczej oraz bogatej działalności na gruncie kultury. Korzeniami związane z prowincją, stanowiły czynnik postępu i tworzyły wokół siebie lokalne centra, których siła oddziaływania znacznie przekraczała granice majątków, a nawet większych jednostek administracyjnych. Ta emanacja prócz wymiaru przestrzennego posiadała także wymiar czasowy. Wartości, które niegdyś były uaktualniane przez ich członków, obecnie także ożywiają środowisko i stają się zaczynem fenomenów, jakością nieodbiegających od tych, jakie zaoferować mogą wielkie miasta. Jednym z takich zjawisk jest festiwal „Muzyczne Dni Drozdowo – Łomża”.

Festiwal w Drozdowie jest jedną z tych regionalnych inicjatyw kulturalnych, które powstały dzięki uwolnieniu spod władzy centralnej biurokracji ludzkich ambicji, inicjatyw i energii i zwiększeniu samodzielności samorządów lokalnych. Realizując osobiste pasje, jego pomysłodawcy otwierają przed mieszkańcami regionu łomżyńskiego świat opery, operetki, musicalu, pieśni i muzyki oratoryjnej, przyczyniając się niewątpliwie do podnoszenia poziomu kultury. Stwarzają też ludziom spoza tego regio-

nu okazję do zetknięcia się z unikalnymi walorami ekologicznymi prezentowanych okolic.

Festiwal stanowi jedną z trzech instytucji propagowania muzyki poważnej na Podlasiu – obok Filharmonii Białostockiej i Łomżyńskiej Orkiestry Kameralnej. Jest imprezą młodą (powołany został w roku 1994), ale ekspansywną – ogarniającą nowe miejsca i coraz szersze rzesze publiczności. O tym, że zyskuje pozytywny oddźwięk, świadczy dwukrotne uhonorowanie go – dzięki głosom słuchaczy łomżyńskiego Radia Plus – statuetkami Bocianów: Złotą (w 1999 r.) i Brylantową (rok 2000).

Dla funkcjonowania festiwalu w Drozdowie istotną inspiracją jest kulturotwórcza rola rodu Lutosławskich. Dzieje rodu odzwierciedlają przemiany historyczne narodu – romantyczne zrywy powstańcze, pozytywistyczne starania o podniesienie poziomu gospodarki i kultury, upadek w wyniku wojen, rewolucji, bolszewickich najazdów, niewoli faszystowskiej, rujnujących posunięć „władzy ludowej”.

Przypomnienie historii dworu w Drozdowie i jego mieszkańców wynika z przeświadczenia, że do powodzenia festiwalu przyczynili się w równej mierze jego organizatorzy, jak i *genius loci*, przejawiający się poprzez wielu reprezentantów rodziny Lutosławskich. Wydała ona świątłych gospodarzy, konstruktorów, inżynierów, polityków, lekarzy – łącznie ze znanym filozofem Wincentym i kompozytorem Witoldem. Wprawdzie po śmierci ostatniej spadkobierczyni – Krystyny Niklewiczówny – fizyczna obecność rodu w Drozdowie należy do przeszłości, ale pozostawiona przez nich duchowa atmosfera warta jest kontynuacji i pielęgnacji zwłaszcza poprzez takie działania, jak festiwal muzyczny.

Dwór Lutosławskich – zajmujący centralną pozycję w imprezach festiwalowych staje się symbolicznym zwornikiem między dawnymi czasami, sięgającymi w epokę Moniuszkowskiego *Strasznego Dworu* a między przyszłością, ku której wybiegamy myślą, śledząc działania organizatorów Festiwalu.

## Geneza rodu Lutosławskich

Wczesne wzmianki o wsi Drozdowo pojawiają się w dokumentach z roku 1417, gdy Janusz Starszy – książę mazowiecki – nadał 30 włók ziemi w Drozdowie Stanisławowi z Zakliczewa, do którego potomków drozdowskie dobra należały niezbyt długo, tj. do śmierci Tomasza Drozdowskiego – chorążego wiskiego w 1742 r. Z ręki Anny Drozdowskiej (córki Tomasza) przeszły na Hrehorowiczów, następnie Burskich. W wy-

niku dwóch małżeństw Antoniny Burskiej: z Jakubem Franciszkiem Lutostawskim (1786) i Tomaszem Godlewskim (1799) nastąpił podział majątku na Drozdowo Górne (Lutostawskich) i Dolne (Godlewskich, następnie Trzeszczkowskich i Chłudziejewiczów); od 1866 r. cała wieś znalazła się w posiadaniu Lutostawskich – nieprzerwanie do 1939 r.

Modrzewiowy dwór w Drozdowie zbudowany w drugiej połowie XVIII w. przez Burskich, od 1799 r. należał kolejno do Tomasza Godlewskiego, jego syna Kazimierza i wnuka Władysława Trzeszczkowskiego, od 1856 r. do Chłudziejewiczów a od 1866 r. do Lutostawskich, ostatnio do Marii z Lutostawskich Niklewiczowej zmarłej w roku 1979. Po jej śmierci został przebudowany i ściślej zintegrowany z przylegającą do niego od południa murowaną, piętrową willą, wzniesioną w 1895 r. dla Mariana Lutostawskiego, zaprojektowaną przez architekta Franciszka Lilpopa<sup>1</sup>.

Do Drozdowa zaraz po urodzeniu w warszawskiej klinice – został przywieziony przez rodziców – Witold Lutostawski. W rodzinnych włościach spędził cztery lata swojego życia (1913–1915 oraz 1922–1924); tutaj przyjeżdżał przez długie lata na wakacje. Już w latach dziecięcych miał pewność, że jego życie będzie związane z muzyką. Miał silną wewnętrzną potrzebę muzykowania. W czasie lat spędzonych w Warszawie brał lekcje gry na fortepianie (od 1919 r.), potem gry na skrzypcach (od 1926 r.). W wieku lat 9 zapisał swoje pierwsze utwory.

Witold Lutostawski był nie tylko „cudownym dzieckiem”<sup>2</sup>, miał także niewątpliwie szczęście wzrastać w rodzinie, dla której sprawy szeroko pojętej kultury polskiej, a tym samym – kultury muzycznej – nie były obce.

Dbałość o wykształcenie muzyczne swych dzieci wykazywała już Józefa, z domu Grabowska, żona Wincentego Lutostawskiego. Świadczą o tym fragmenty jej listów do syna Franciszka, który na początku 1850 r., już po maturze, przebywał w Warszawie w celu dalszego kształcenia i nabrania ogłady towarzyskiej<sup>3</sup>.

---

<sup>1</sup> K. Witkowska, *Lutostawscy linii łomżyńskiej*, [w:] *Lutostawscy w kulturze polskiej*, B. Klukowski (red.), Towarzystwo Przyjaciół Muzeum Przyrody w Drozdowie, Drozdowo 1998, s. 23; Inne źródła takie jak np. *Muzea na Mazowszu*, J. Królik (red.), Mazowieckie Towarzystwo Kultury, Warszawa 1996, s. 27 – wymieniają jako autora projektu Witolda Lanciego.

<sup>2</sup> Por. D. Gwizdalanka, *Łowca pokrewnych dusz – estetyka i postawa twórcza Witolda Lutostawskiego*, [w:] *Lutostawscy w kulturze polskiej*, dz. cyt., s. 206.

<sup>3</sup> „Ja chcę, abyś się jeszcze uczył śpiewać, kto zacznie niech kończy, aby to było utrwalone dla Ciebie satysfakcją i na przyszłość dla wydatku zaczynać złotem, a kończyć prochem to wstyd, ucz się i basta, gdybyś Kochanku mógł tylko zrobić, żeby Horneyl przez ten

Franciszek Dyonizy – dziad Witolda Lutosławskiego – jako bardzo muzykalny młodzieniec brał lekcje gry na skrzypcach, fortepianie jak też lekcje śpiewu m. in. u Juliana Dobrskiego. W 1862 r. poślubił w Warszawie Marię Ludwikę Szczygielską, która również grała na fortepianie i uczyła się śpiewu u tego samego pedagoga. Do Drozdowa został przywieziony konną furmanką ważny element jej posagu – fortepian. Listy między małżonkami świadczą, że bliski im był świat opery<sup>4</sup>.

Potomstwo Franciszka Dyonizego obdarzone było licznymi zdolnościami, wśród których talent muzyczny wysuwał się na miejsce czołowe „Najwcześniejsze dziecięce wspomnienia Lutosławskiego są nierozłącznie związane z Moskwą. Wśród nich obraz ojca grającego na fortepianie jest, być może, wspomnieniem dominującym. W latach późniejszych Lutosławski musiał zdać sobie sprawę, że biegłość pianistyczna jego ojca była wyższa od przeciętnych [...] i nie jest wykluczone, że w czasie studiów w Zurychu i w Londynie pobierał prywatne lekcje u Eugene d'Alberta [...]”<sup>5</sup>.

Druga żona Franciszka – Paulina nie ustępowała pierwszej pod względem muzykalności i bardzo zabiegała, aby miłość do muzyki zagościła w duszach i sercach jej dzieci. Listy do syna Jana pełne są matczynych napomnień i zachęty do nauki<sup>6</sup>.

Tak, jak działalność patriotyczno-polityczna Lutosławskich czyniła z nich wzorowych obywateli, tak też swym wykształceniem i światłą postawą dobitnie zaprzeczali szerzonym niegdyś stereotypom o zacofaniu polskiego ziemiaństwa.

Franciszek Dyonizy – dwukrotnie aresztowany za działalność w Powstaniu Styczniowym – dzięki nauce w Instytucie Agronomicznym w Marymoncie potrafił nie tylko wydzwignąć majątek z upadku, ale też rozwinąć w nim przetwórstwo spożywcze z takim rozmachem, że warzone

---

dawał Ci lekcję w domu, to i mrozy później nie będą tak gwałtowne, bo gdy przyjdiesz do niego zziębnięty, to i smyczka w rękę nie utrzymasz i nim przyjdiesz do siebie to godzina minie [...]” (Z listów rodzinnych z 7 stycznia 1850 i 19 lutego 1850 r. – w archiwum prywatnym K. Witkowskiej w Warszawie).

<sup>4</sup> C. B. Rae, *Muzyka Lutosławskiego*, PWN, Warszawa 1996, s. 17.

<sup>5</sup> Tamże, s. 19–20.

<sup>6</sup> „Jak Ci tam idą lekcje muzyki a czy teoria zajmuje Cię i co też się z niej dowiedziałeś? Napisz mi o Twojej muzyce znów w przyszłym liście [...]” (28 czerwca 1888); „Kochany Jasieczku! Z listów Twoich jesteśmy zadowoleni bo donosisz nam, że Ci idzie dobrze w klasie i z muzyki korzystasz [...]” (21 września 1888), (z listów rodzinnych – archiwum prywatne K. Witkowskiej w Warszawie).



przez jego browar piwo kilkakrotnie zyskiwało złote medale na wystawach światowych (w tym – w Filadelfii i w Paryżu). Każdemu ze swych synów zapewnił wyższe wykształcenie – niekiedy w kilku kierunkach i na zachodnich uczelniach. Stanisław, Jan i Józef (ojciec Witolda) ukończyli studia rolnicze: Stanisław w Niemczech, Józef w Zurychu, gdzie poznał i poślubił studentkę medycyny Marię Olszewską. Stamtąd młodzi małżonkowie wyjechali do Londynu, aby kontynuować studia<sup>7</sup>.

Wraz ze starszym bratem – Marianem (utalentowanym inżynierem – twórcą pierwszych w Polsce konstrukcji żelbetowych oraz generatorów prądu) organizowali w Rosji legiony polskie<sup>8</sup>, które miały – analogicznie jak formacje Piłsudskiego – włączyć się w działania wojenne. Za tę działalność zostali rozstrzelani przez bolszewików w Moskwie we wrześniu 1918 r. Józef Lutostawski „siedząc w sowieckim więzieniu napisał książkę – traktat patriotyczny *Chleb i Ojczyzna*”<sup>9</sup>.

Wincenty Lutostawski był znanym filozofem – autorem drukowanych m.in. w Londynie, w Cambridge, w Paryżu prac o logice Platona i chronologii jego dzieł, o wolności i duchowej egzystencji, zasadach wychowania zapewniających maksymalny rozwój indywidualności<sup>10</sup>. Po „I wojnie zatrudnił się w Biurze Prac Kongresowych na Konferencji Pokojowej w Paryżu. Pisał listy do ważnych osobistości i publikował w wielu językach artykuły broniące sprawy polskiej [...]”<sup>11</sup>. Jego idealistyczne poglądy przybierały niekiedy formę tez dobitnych, niestety, nie tracących na aktualności: „Źródłem niekompetencji rządu jest sejm, wybrany przez głosowanie powszechne nieuków, zwodzonych przez interesownych demagogów”<sup>12</sup>.

Ksiądz Kazimierz – poseł na sejm – przygotowywał konstytucję marcową i był autorem jej preambuły.

Jan Lutostawski – wieloletni redaktor naczelny warszawskiej Gazety Rolniczej – dowodził wyższości kultury wyrastającej z wiejskich dworów nad kulturą inteligencji miejskiej. Walczył o przetrwanie elementów, jakie do rozwoju społeczeństwa wnieśli ludzie wywodzący się z ziemiaństwa

<sup>7</sup> C. B. Rae, *Muzyka Lutostawskiego*, dz. cyt., s. 18.

<sup>8</sup> Por. *Muzeum Przyrody w Drozdowie. Przewodnik po wystawach stałych*, Muzeum Przyrody w Drozdowie, Drozdowo 2000, s. 11.

<sup>9</sup> Tamże, s. 13; podobnie C. B. Rae opisuje tę działalność, wskazując źródła informacji, C. B. Rae, *Muzyka Lutostawskiego*, dz. cyt., s. 20.

<sup>10</sup> C. B. Rae, *Muzyka Lutostawskiego*, dz. cyt., s. 21.

<sup>11</sup> *Muzeum Przyrody w Drozdowie. Przewodnik po wystawach stałych*, dz. cyt., s. 11.

<sup>12</sup> Cyt. za J. J. Jadacki, *Wincenty Lutostawski. Rozdział z dziejów myśli polskiej*, [w:] *Lutostawscy w kulturze polskiej*, B. Klukowski (red.), dz. cyt., s. 73.

(interesował się m.in. poświęcaniem dla idei). Należy zaznaczyć fakt, że talenty – również tej najwyższej miary, co Witolda – nie rodzą się w próżni, przypadkowo, ale są owocem odpowiedniego środowiska, atmosfery kulturowej.

Festiwal w Drozdowie ma za zadanie przypominać tradycje kulturowe tego rodzaju w celu pielęgnowania tożsamości kulturowej małej ojczyzny (ojcowizny) dla rozwoju regionu, ukazując kulturę jako jej istotny czynnik wzrostu społeczno-gospodarczego lokalnej społeczności.

### Miejsce festiwalu – dwór Lutosławskich

Drozdowo położone jest na terenie Łomżyńskiego Parku Krajobrazowego Doliny Narwi, około 8 km od Łomży. Lutosławscy osiedli tu pod koniec XVIII w. Drozdowo stanowiło ich majątek rodzinny aż do roku 1978, w którym to ostatnia właścicielka sprzedała siedzibę rodu Urzędowi Wojewódzkiemu w Łomży (na rok przed swoją śmiercią).

Dwór wzniesiony jest w formie klasycystycznego pałacyku. Budynek jest murowany, posiada dwie kondygnacje z nieregularnymi ryzalitami i taras przed fasadą ogrodową. Przypomina włoską willę, jako że jej projektodawca Witold Lanci (1828–1892) – budowniczy polski, odbywał studia w Rzymie. Budowę dworu zakończono w 1895 r.

W kierunku południowym rozciąga się park założony w drugiej połowie XIX w., urządzonego w stylu ogrodu francuskiego. Oś widokowa biegnie z tarasu przez kamienne schody, obszerny eliptyczny klomb, fragment stawu, szeroką aleję, aż po dolinę Narwi. Aleje wytyczono między symetrycznie usytuowanymi kwietnikami i trawnikami. Jedynie dalsza część parku charakteryzuje się prostotą naturalnego krajobrazu na wzór ogrodu angielskiego. Obecnie powierzchnia parku jest okrojona i zajmuje 3,5 ha<sup>13</sup>.

Majątek i dwór przechodziły różne koleje losu. Po wojnie ówczesne władze zlokalizowały w zabytkowym dworku izbę porodową. Od września 1984 r. w dworze Lutosławskich mieści się Muzeum Przyrody. Od kilku lat ziemiańska rezydencja otwiera szlacheckim prawem gościnności swoje podwoje dla festiwalowych artystów i gości. Wykorzystane jest wtedy każde pomieszczenie starego budynku. Rozległy park z zabytkową aleją grabową, rozłożystymi, starymi i pachnącymi upojnie lipami, które

---

<sup>13</sup> K. i J. Samusikowie, *Dwory w Łomżyńskim*, Łomżyńskie Towarzystwo Naukowe im. Wagów, Łomża 1998, s. 39.

pełnią rolę niespotykanych w żadnym teatrze i operze kulis, jest wymarzoną oprawą dla koncertów.

Celom festiwalu służy przede wszystkim salon dworski. Tutaj odbyły się w 1994 r. pierwsze koncerty, które były podbudową festiwalu. Salon wyposażony jest w fortepian marki Bechstein z końca XIX w. Nie jest to jednak instrument należący wcześniej do rodziny Lutosławskich, na którym grywał Witold. Przywieziony w 1862 r. furmanką z Warszawy – jako posag Marii ze Szczygielskich (żony Franciszka) – instrument rodzinny firmy Becker nie oparł się wojennej grabieży: wraz z siedmioma innymi fortepianami zrabowanymi z okolicznych majątków w czasie okupacji radzieckiej, został wysłany do Związku Radzieckiego. Fortepian stanowiący obecnie wyposażenie salonu, znalazł się tu staraniem Związku Kompozytorów Polskich, Stowarzyszenia Autorów ZAiKS oraz Marcina Bogusławskiego – pasierba Witolda Lutosławskiego.

Miejszem występów jest również park podworski. Architekt stworzył tu nieświadomie niejako naturalną estradę. Tłem sceny jest południowa fasada budynku. Artyści występują na skonstruowanej na czas festiwalu scenie, znajdującej się u szczytu schodów prowadzących do parku. Publiczność zajmuje miejsca na krzesłach rozstawionych bezpośrednio na trawnikach. Dla wielu widzów brakuje przygotowanych miejsc siedzących, dlatego przywożą ze sobą małe, rozkładane stołeczki. Aranżacja parku krajobrazowego z pierwszej połowy XIX w. przetrwała w okazach starodrzewu, szpalerach grabowych, polanie oraz grobli pomiędzy stawami. Przyroda parku dworskiego stwarza niepowtarzalny klimat muzycznych wieczorów drozdowskich.

## Tradycje kulturowe subregionu łomżyńskiego

Kultura przenikała do miast z majątków ziemskich, była przekazywana poprzez młodych dziedziców ziemskich wybierających życie w mieście, tworzyła nową warstwę inteligencji miejskiej. Tymczasem kondycja swoistej kultury muzycznej w miastach pozostawiała w tym czasie wiele do życzenia.

Najbliższy duży ośrodek miejski – gubernialna Łomża – nie mogła poszczycić się odpowiednim poziomem kulturalnym. Poszukując w Łomży przejawów życia muzycznego na przestrzeni XIX i XX w., możemy natrafić na skromny teatr urządzony w byłych stajniach. Oprócz sztuk dramatycznych, grano tu komedio-opery proweniencji francuskiej, kaba-

rety i operetki. W 1892 r. zatwierdzono statut Łomżyńskiego Kółka Miłośników Muzyki Orkiestrowej. Istniała też łomżyńska „Lutnia”, do której należały amatorskie komplety orkiestrowe lub chóry. W 1900 r. założono Łomżyńskie Rosyjskie Towarzystwo Muzyczno-Dramatyczne, którego statut przewidywał organizację wieczorów muzycznych i literackich, spektakli i koncertów, wyłącznie z użyciem języka rosyjskiego. Powstały nawet plany wystawienia w Łomży opery, ale przeszkodziły temu braki finansowe. Wszelkie przedsięwzięcia kulturalno-społeczne, pomimo zastępów zdolnej młodzieży i chętnych amatorów, ciężko było wprowadzać w życie, gdyż popierane były głównie przez inteligencję, okoliczne ziemiaństwo i drobnych przemysłowców. Mierne było natomiast zaangażowanie mieszczaństwa<sup>14</sup>.

Po II wojnie światowej powstała w Łomży Państwowa Szkoła Muzyczna I i II stopnia, a w roku 1978 rozpoczęła działalność Łomżyńska Orkiestra Kameralna. Obecnie orkiestra zatrudnia 30 muzyków. Jej dyrektorem jest Tadeusz Chachaj. Koncertowali z nią m.in.: Grażyna Brodzińska, Kaja Danczowska, Stanisław Firlej, Krzysztof Jakowicz, Konstanty Andrzej Kulka, Wiesław Ochman, Janusz Olejniczak, Piotr Paleczny, Krystyna Szostek-Radkova, Stefania Woytowicz<sup>15</sup>.

W 1987 r. powołano Państwowy Teatr Lalek w Łomży – „najmniejszą scenę lalkową o statusie teatru państwowego w Polsce”<sup>16</sup>. Teatr bierze udział w festiwalach, odbywa tournée zagraniczne, współpracuje z teatrami lalek: lwowskim, wileńskim, niemieckim (Bautzen) i słoweńskim (Maribor). Teatr chlubi się Międzynarodowym Festiwałem Teatru w Walizce, na którym zaprezentowało się ponad 100 teatrów z kraju i zagranicy. Od 2002 r. posiada nową własną siedzibę.

## Powstanie festiwalu

Inicjatorami festiwalu są: pochodzący z Łomży J. Szymański (rodowity łomżanin) – solista Państwowej Opery Bałtyckiej w Gdańsku oraz S. Chyl – była dyrektorka Muzeum Przyrody w Drozdowie. Poza dokumentacją przyrodniczą Muzeum w Drozdowie zajmuje się również gro-

<sup>14</sup> Na podstawie materiałów wewnętrznych Łomżyńskiej Orkiestry Kameralnej w Łomży.

<sup>15</sup> Tamże.

<sup>16</sup> Na podstawie materiałów wewnętrznych UM Łomża, Łomża, M. Czajkowski (red.), Tekst Sp. z o.o., Łomża 1997, s. 19.

madzeniem i konserwacją zabytków kultury ziemiańskiej, a zwłaszcza archiwaliów dotyczących rodziny Lutosławskich.

Efektom spotkania tych dwojga pasjonatów stał się festiwal drozdowski-łomżyński. Obraz tego kulturalnego przedsięwzięcia w animowaniu kultury na ziemi łomżyńskiej można by opatrzyć – jako wzniosłym mottem – słowami Wincentego Lutosławskiego:

„Istnienie narodu i jego potęga zależy nie od ilości ciał, lecz od wartości dusz”.

### Współpraca środowiskowa na rzecz festiwalu

Główną siedzibą festiwalu jest drozdowski dwór Lutosławskich. Są też inne „zaprzyjaźnione” miejsca, które rokrocznie przyjmują artystów. Swoje podwoje dla sztuki otwierają przede wszystkim kościoły. Neoromański kościół parafialny św. Jakuba Apostoła w Drozdowie ufundowany został w latach 1869–1870 przez Franciszka Dyonizego Lutosławskiego. Projektowana przez Witolda Lanciego konstrukcja bryły nawiązuje do romańskiej architektury włoskiej, wewnątrz natomiast – wykorzystuje elementy stylu niemieckiego (np. typowy strop z otwartymi wiązaniami dachowymi). Takie rozwiązanie przestrzenne sprawia, że kościół odznacza się znakomitą akustyką – zarówno dla muzyki religijnej, jak i fragmentów operowych i recitali, które tradycyjnie już goszczą u „świętego Jakuba”.

Szczególną gościnnością wykazują się dwie łomżyńskie świątynie: kościół PP. Benedyktynek oraz Parafia Katedralna pod wezwaniem św. Michała Archanioła i kościół pw. Krzyża Świętego. Zorganizowano tam cykl koncertów muzyki oratoryjnej (w formie montażu muzyczno-poetyckich).

W 2001 r., po generalnym remoncie organów katedralnych wykorzystano je do recitalu organowego. Również w kościele pod wezwaniem św. Jakuba Apostoła w Jedwabnem odbył się koncert, który stanowił uroczystą oprawę Mszy Świętej.

Nowi współorganizatorzy udostępniali w Łomży swoje sale. W 1999 r. zorganizowano koncert w sali Regionalnego Ośrodka Kultury w Łomży. Natomiast w 2000 r. z inicjatywy Łomżyńskiego Starostwa Powiatowego odbył się koncert w sali konferencyjnej Podlaskiego Urzędu Wojewódzkiego w Łomży.

Cenną współpracę z festiwalem nawiązał właściciel Kompleksu Gastronomiczno-Hotelowego „Baranowski” z Piątnicy. Zaowocowała ona w 2000 i 2001 r. koncertami na terenie siedziby hotelu. Odbyły się one na

specjalnie wybudowanej na wolnym powietrzu, oświetlonej, nagłośnionej scenie. Koncerty te zgromadziły nie tylko hotelowych gości. Były przeznaczone również dla słuchaczy całej Łomży i okolic, a ich sceneria stanowiła dodatkową atrakcję. Festiwal „Muzyczne Dni Drozdowo – Łomża” powstał siłami łomżan, którym sprawy rozwoju kultury w naszym regionie nie były obojętne. Do tej pory odbywa się bez dotacji. Utrzymuje się głównie dzięki lokalnym sponsorom i zaangażowanym w dzieło instytucjom.

Pierwsze koncerty w 1994 r., po których nikt wtedy nie spodziewał się, że dadzą początek imprezie artystycznej tak okazałych rozmiarów – nie wymagały wielkiego wkładu pracy, ale ryzyka i odwagi. Jednego dnia odbyły się dwa koncerty, w których wzięły udział cztery osoby – dwaj artyści śpiewacy, pianistki i osoba prowadząca. Wykonawcy nie otrzymali żadnego wynagrodzenia, a wręcz przeciwnie – włożyli własne środki finansowe w koszty przejazdu, wyżywienia, noclegów.

W 1995 r., kiedy zorganizowane koncerty nazwane zostały oficjalnie festiwalem, każdej z zaangażowanych i odpowiedzialnych osób przypisana została określona funkcja. Odtąd festiwal jest planowany, rok po roku prezentuje nowe pozycje programowe, przedstawia coraz to innych artystów, nowe gatunki muzyczne. Dobór repertuaru nie jest przypadkowy. W 1995 r. przygotowywany jest stopniowo zamysł wystawienia opery. Dzięki temu festiwal z roku na rok zyskuje coraz większą popularność. Wysiłki pomysłodawców, organizatorów, wykonawców są mierzone ilością publiczności na koncertach, jak też coraz większą liczbą i przychylnością sponsorów, instytucji wspierających i angażujących się w sprawę festiwalu.

Pierwszy koncert zgromadził około 140 osób, co dyrekcja pożytywała za sukces. Ostatnie edycje gromadziły do 2000 słuchaczy.

Początki były trudne. Jediną formą finansowania były zbierane po koncertach datki, jakimi publiczność zechciała wesprzeć dzieło. Występujący artyści nie otrzymywali honorariów. Festiwal wspierany jest przez małe lokalne przedsiębiorstwa, firmy, łomżyńskie oddziały ogólnopolskich banków. Pomoc wyraża się w różnych formach. Do współpracy włączają się władze samorządowe i duchowne działając na rzecz utrzymania festiwalu. Od 2001 r. Starostwo Powiatowe w Łomży uznało festiwal za jedno z dwóch – obok „Dni Kultury Kurpiowskiej” w Nowogrodzie – najbardziej znaczących wydarzeń kulturalnych w powiecie łomżyńskim.

Od 2000 r. patronat honorowy nad festiwalem sprawuje Ordynariusz Diecezji Łomżyńskiej – J. E. ks. Bp Stanisław Stefanek.

Lokalne media: Gazeta Współczesna, Kurier Poranny, Tygodnik Kontakty, Radio Plus Łomża, Telewizja Narew – sprawując patronat medialny rozpowszechniają wiadomości o festiwalu.

Dla artystów pobyt w Łomży to przede wszystkim tydzień ciężkiej pracy, prób i koncertów. Jednak nie tylko: miejscowe organizacje i firmy starają się uatrakcyjnić ich pobyt. Stadnina w Kisielnicy w ramach aktywnego wypoczynku oferuje konie do jazdy. Wycieczki na bagna biebrzańskie i do klasztoru w Tykocinie mają na celu zarówno relaks, jak też ukazanie piękna łomżyńskiej ziemi i reklamowanie jej walorów turystycznych. Konsekwentnej poprawie ulegają warunki zakwaterowania artystów w czasie ich pobytu w Łomży. Wyższe Seminarium Duchowne oferuje jednoosobowe pokoje z łazienką, łącznie z całodziennym wyżywieniem. Kompleks Gastronomiczno-Hotelowy „Baranowski” w Piątnicy służy artystom swoim nowoczesnym zapleczem. Od ośmiu lat na potrzeby festiwalu E. Przybylak – właściciel Kwaciarni „Ogrodnik” i Gospodarstwa Ogrodniczego w Drozdowie – funduje bukiety i kosze kwiatów. Jego przymyślnie ułożone i dobrane kompozycje kwiatowe ozdabiają od lat każdy z koncertów i wszystkich artystów.

Wsparcie materialne i organizacyjne różnych instytucji i „ludzi dobrej woli” staje się coraz ważniejszym warunkiem istnienia drozdowskiego festiwalu – w czasach, gdy z powodów restrykcyjnej polityki finansowej zagrożone są instytucje i imprezy o znacznie wyższej randze i dłuższej tradycji. Niepewność o najbliższą przyszłość wyraża nawet Piotr Paleczny – organizujący „nie tylko najstarszy, ale chyba najważniejszy z pianistycznych festiwali odbywających się w środkowej Europie. Na dodatek zaś – przypada właśnie 200-lecie istnienia Dworku Chopina w Dusznikach”<sup>17</sup>.

## Festiwal na tle pokrewnych imprez w Polsce

Muzyczne festiwale polskie są niezwykle różnorodne, ukazują całą gamę odmiennych stylów, epok, bogatej twórczości muzycznej. Ograniczając się do samej tylko muzyki klasycznej możemy przedstawić panoramę tego zjawiska, dzieląc je ze względu na: rodzaj (gatunek) muzyki (kameralna, oratoryjna np. „*Wratiscavia Cantans*”, chóralna „Dni Muzyki Cerkiewnej” (Hajnówka), „Festiwal Pieśni Chóralnej” (Miejsce Piasek); styl lub okres historyczny (muzyka dawna np. „*Musica Antiqua Europae*

---

<sup>17</sup> P. Paleczny, *Aby nasz Festiwal rozwijał się dalej .. (rozmowa z Józefem Kańskim)*, „Ruch Muzyczny” 2002, nr 4, s. 11.

*Orientalis*”, „Festiwal Oper Barokowych” (Warszawa); muzyka współczesna „Warszawska Jesień” Międzynarodowy Festiwal Muzyki Współczesnej „Śląskie Dni Muzyki Współczesnej” (Katowice); zasięg geograficzny (światowy np. „Warszawska Jesień”, polski „Festiwal Arii i Pieśni im. J. Kiepury” (Krynica), regionalny „Muzyczny Festiwal Folkloru Ziemi Górskich” (Zakopane); charakter (uniwersalny np. Festiwal Muzyki Organowej Gdańsk – Oliwa, Festiwal Pianistyki w Słupsku; monograficzny np. Festiwal Chopinowski w Dusznikach Zdroju); cykliczność występowania (coroczne, np. „*Wratistavia Cantans*”, „Warszawska Jesień”, triennale „*Musica Antiqua Europae Orientalis*”); powiązane z imprezami towarzyszącymi (konkursami – np. Festiwal i Konkurs Indywidualności Muzycznych (Łódź), wystawami, spotkaniami, targami).

Festiwal „Muzyczne Dni Drozdowo – Łomża” od momentu powołania odbywa się regularnie – corocznie, zawsze w lipcu. Czas ten wybrali organizatorzy ze względu na:

– przerwę urlopową w teatrach operowych, która pozwala artystom przybyć i brać udział w koncertach festiwalowych. Czas urlopowy sprzyja także chętnemu słuchaniu koncertów. Są tacy, którzy specjalnie w tym czasie zatrzymują się w Łomży w drodze na Mazury, aby słuchać koncertów,

– możliwości lokalowe i miejsca, w których koncerty się odbywają. Salon dworku ziemiańskiego rodziny Lutosławskich nie mieści całej publiczności chętnej do wysłuchania koncertów. W związku z tym szczególnie uroczyste, wieczorne koncerty organizowane są na specjalnie przygotowanej estradzie w dworskim parku – pod gołym niebem.

Festiwal powstał w 1994 r. – jest imprezą młodą, wciąż się rozwijającą. Zainteresowanie festiwalem publiczności, jak i artystów, zarówno wokalistów, jak i instrumentalistów sprawia, że w miarę możliwości (festiwal nie jest imprezą dotowaną ze źródeł ministerialnych) dyrekcja dołącza do programu koncerty z muzyką instrumentalną, przez co festiwal nabiera coraz bardziej uniwersalnego charakteru.

Przy festiwalu organizowane są imprezy towarzyszące. Dwukrotnie w czasie trwania festiwalu Polskie Stowarzyszenia na Rzecz Osób z Upośledzeniem Umysłowym – Koło w Gdańsku, we współpracy z Galerią Twórczości Plastycznej Osób z Upośledzeniem Umysłowym PROMYK z Gdańska zorganizowało wystawy malarstwa i grafiki. Miały one miejsce w 1996 i 1997 r. V Festiwal (1998 r.) otwarty został wystawą fotografii. Impreza ta miała związek z festiwalowym jubileuszem, a zdjęcia dokumentowały pracę organizatorów i artystów na przestrzeni pięciu lat pojawiania się Festiwalu w panoramie łomżyńskich imprez kulturalnych.



Od roku 1999 na bazie festiwalu i siłami jego artystów, organizowany jest dodatkowy koncert w ogrodach Pałacu Biskupiego. Odbywa się on zawsze 26 lipca – w dniu poświęconym św. Annie. Jest to muzyczny podarunek artystów i Biskupa Stanisława Stefanka – Ordynariusza Diecezji Łomżyńskiej – dla dzieci łomżyńskich.

## Struktura imprez festiwalowych

Począwszy od trzeciego festiwalu, corocznie wszystkie koncerty ujęte są w czasowe ramy jednego tygodnia. Inauguracja odbywa się zawsze w niedzielę w godzinach popołudniowych w „kolebce” Festiwalu – salonie Dworku Lutosławskich. Cztery i kolejne festiwale wykorzystują poniedziałek jako dzień koncertowy. Ich program jest zróżnicowany, zależy od ekipy wykonawczej. Tak też w 1997 r. zaprezentowano ortodoksyjne staro-cerkiewno-słowiańskie śpiewy kościoła prawosławnego oraz narodowe i ludowe pieśni Rosji w koncercie pt. „Wieczorny dzwon” – Muzyka Wschodu wykonywane przez kwartet głosów męskich. W 1998 r. był to turniej trzech basów – „Zażyj tabaaa...ki”.

Rok 1999 prezentował pokazową lekcję śpiewu „(Czy) Śpiewać każdy może”. W 2000 r. odbył się recital wokalny, a w 2001 r. koncert muzyki kameralnej.

Wtorki i środy zarezerwowane są dla koncertów oratoryjnych, z których pierwszy odbywa się w kościele PP. Benedyktynek, a drugi w kościele katedralnym w Łomży.

Imprezy składające się na festiwalowy tydzień to cykle koncertów z muzyką różnych rodzajów, co pozwala zaspokoić różnorodne oczekiwania szerokiej publiczności. Ambicją organizatorów jest „oswojenie” z muzyką uszu przygodnego słuchacza (rolę tę spełniają szczególnie koncerty edukacyjne „Nie tylko dla dzieci”), jak i przybliżenie melomanom, których dzięki festiwalowi z roku na rok przybywa, dzieł wielkiej sceny (estradowe wykonania oper światowych).

Na program koncertów przedpołudniowych składa się muzyka kameralna, wieczory zarezerwowane są dla recitali i muzyki oratoryjnej.

Pomimo że koncerty odbywają się w dworku Lutosławskich, muzyka jednego z wielkich potomków tego rodu – Witolda Lutosławskiego – rzadko dotychczas rozbrzmiewała pod egidą festiwalu. Wykonywane są głównie utwory kompozytorów tworzących muzykę wokalną i – coraz szerzej – kameralne kompozycje instrumentalne.

Czwartki wypełniają koncerty autorskie lub koncerty dla dzieci. Ponieważ artyści po zakończeniu festiwalu otrzymują jako wynagrodzenie i podziękowanie za podjęty podczas koncertów trud występów jeszcze tydzień pobytu w Drozdowie, często przyjeżdżają na te nadnarwiańskie „wczasy” na łonie natury z całymi rodzinami. Często latorośle pod wpływem rodziców również stawiają pierwsze kroki na drodze sztuki wirtuozowskiej. Jest to więc dobra okazja do zorganizowania im wspólnych występów: dzieci koncertują na jednej scenie ze swoimi rodzicami, pod ich czujnym okiem. Repertuar tych koncertów jest zróżnicowany pod względem trudności, biorąc pod uwagę zaawansowanie wykonawców w technice gry na instrumentach, a wszystko jest adresowane do najmłodszych odbiorców. Edukacja muzyczna nie jest jednak, jak się okazało, obojętna i starszym słuchaczom. Programy te cieszą się także dużym powodzeniem.

Piątkowe przedpołudnia są czasem prób do sobotnich i niedzielnych koncertów. Aż do VII Festiwalu był to dzień bez koncertów, służył jako czas odpoczynku i koniecznego skupienia przed galą. Z uwagi na rosnącą liczbę artystów w trakcie VII i VIII Festiwalu dyrekcja wprowadziła dodatkowe – piątkowe koncerty.

Sobota jest dniem wolnym od pracy, więc publiczność może przybywać na koncerty organizowane w godzinach południowych. Są to programy edukacyjne lub autorskie.

W sobotnie wieczory dyrekcja zaprasza na oczekiwaną przez cały tydzień rewelację festiwalu – estradowe wykonania oper. Jak dotąd, królował Verdi (*Nabucco*, *Rigoletto*, *Traviata*), z jednym polskim akcentem w 1999 r. – *Straszny dwór* Stanisława Moniuszki.

Pomysł na wystawianie oper jest dość młody. Produkcje operowe przysły wraz z V Festiwalem. Było to zapewne związane z przybywaniem na festiwal większej liczby śpiewaków, a co za tym idzie – odpowiedniej obsady głosów.

Pierwsza z oper – *Nabucco* Giuseppe Verdiego – wystawiona została we włoskiej wersji językowej, z towarzyszeniem fortepianu. Solistów wspomagał Łomżyński Chór Katedralny pod dyrekcją S. Winiarskiego wykonując fragment opery, którego nie mogło zabraknąć – chór ludu izraelskiego z III aktu – *Va pensiero*. Produkcja została entuzjastycznie przyjęta, pomimo wcześniejszych obaw (w całej północno-wschodniej Polsce nie ma ani jednego teatru operowego, dysponuje nimi dopiero stolica, nie można więc liczyć na wyrobioną publiczność).

Rok 1999 przyniósł ze sobą *Straszny Dwór* Moniuszki. Nasza narodowa opera przedstawiona została z wielką dbałością o przybliżenie jej słuchaczowi. Artyści występowali w pełnej charakteryzacji i kostiumach. Postarano się nawet o dekoracje możliwe do zamontowania w kościele. Wykonała je młodzież z pleneru malarskiego odbywającego się w tym samym czasie w Drozdowie pod kierownictwem T. Starzec – artyści plastyka z Warszawy.

Rewelacją VII Festiwalu był *Rigoletto* Verdiego. Cały festiwal, a szczególnie opera, odbyła się pod honorowym patronatem Państwowej Opery Bałtyckiej w Gdańsku. Na spektaklu obecny był dyrektor naczelny – Włodzimierz Nawotka. Czynnikiem uczestniczył w przedstawieniu, zaznajamiając publiczność ze zmianami akcji, nie każdemu znanej, a rozgrywającej się przecież w języku włoskim i nie wspomaganym ruchem scenicznym.

Ostatni Festiwal znów był tryumfem Verdiego – zapewne z uwagi na obchodzony w 2001 r. – rok verdiowski. Tym razem zdecydowano się na *Traviatę*.

Występy operowe odbywają się w trudnych dla śpiewaków warunkach – lipcowe wieczory są upalne, w kościele drozdowskim jest duszno, publiczność przybywa tłumnie, zajmuje każde wolne miejsce, główną oś kościoła zapełniają dodatkowe ławki, ludzie stoją nawet w kruchcie. Z drugiej jednak strony, zainteresowanie to właśnie świadczy o potrzebie takich przedstawień i o tym, jak niezwykle cenna jest to inicjatywa, nawet dla tak małego, 65-cio tysięcznego miasta, jakim jest Łomża.

Niedziela kończy Festiwale. Po południu w parku odbywa się ostatni koncert, zatytułowany „Wielka Gala w Pałacu – Jacek Szymański i jego goście”. Biorą w nim udział wszyscy wykonawcy przybyli na festiwal, począwszy od najmłodszych, najmniej wtajemniczonych w arkana zawodu, a kończąc na gwiazdach. Każdy ma tu swój czas i dlatego w ostatnich latach koncerty trwają ponad dwie godziny. Dyrekcja dba jednak o swoją publiczność zaskakując z roku na rok nowymi niespodziankami – artyści wjeżdżają na koniach, bryczkami, w niebo wylatują setki kolorowych balonów lub gołębie.

## Repertuar

Pierwszy koncert (w 1994 r.) stanowił zbitkę arii i pieśni powstałych w różnych epokach – od klasycyzmu do współczesności. Znalazły się wśród nich: aria tenorowa *Et incarnatus est z Mszy Cecylińskiej* Józefa Haydna, dwie arie z oper Mozarta, pieśni i arie Moniuszki, romans *Nadira*

z *Poławiaczy perel* Bizeta, songi musicalowe i wyjątki z *Barona cygańskiego* Straussa. Zaprezentowano dwie pieśni Witolda Lutosławskiego – *Spóźniony słowik* i *O panu Tralalińskim*.

Drugim był koncert muzyki religijnej, podczas którego rozbrzmiewały arie i pieśni religijne oraz poezja refleksyjno-religijna. Koncert ten dał początek całemu cyklowi koncertów z muzyką oratoryjną. Na przestrzeni ośmiu lat wykorzystano następujące utwory: arie z *Weihnachts-Oratorium* J. S. Bacha, *Mszy Koronacyjnej C-dur* W. A. Mozarta, *Wielkiej Mszy C-moll* W. A. Mozarta, *Nieszporów uroczystych* W. A. Mozarta, *Mesjasza* G.F. Händla, *Magnificat* J. S. Bacha, *Stabat Mater* G. B. Pergolesiego, J. Haydna i A. Dworaka, *Requiem* W. A. Mozarta i G. Verdiego.

Dużym powodzeniem cieszyły się utwory *Ave Maria* wielu kompozytorów (Adam, Bach, Gounod, Caccini, Doss, Durante, Luzzi, Schubert, Tosti) zebrane w jednym koncercie. Muzyka oratoryjna zestawiana jest zawsze z poezją. W ten sposób tworzone są programy pełne refleksji i modlitewnej atmosfery, co komponuje się jak najlepiej z atmosferą miejsc kultu, w których są wykonywane.

W 2000 r. zrezygnowano z tradycyjnej formy koncertów oratoryjnych. Po raz pierwszy odbyły się dwa koncerty chóralskie z udziałem solistów-śpiewaków i zespołu kameralnego. Łomżyński Chór Katedralny obchodził w tymże roku jubileusz 25-lecia wznowienia działalności. W programie znalazły się m.in.: psalmy Gomółki, Waława z Szamotuł, utwory Haydna, Händla, Gounoda, Francka, Beethovena, Mozarta oraz Stanisława Winiarskiego – długoletniego organisty katedralnego i kierownika chóru.

Koncerty oratoryjne w 1998 r. uświetniały jubileusz 370 lat istnienia zakonu PP. Benedyktynów w Łomży. Jako słowo wykorzystano poemat pasyjny *Kamienie wołać będą* – łomżyńskiego poety Jana Kulki.

Pozostałe koncerty stanowią zwykle zbiór pieśni i arii, które łączy albo wspólny temat (1999 r. – „Chopin, Chopin, Chopin...”, 2000 r. – „Geniusz Mozarta”), albo osoba wykonawcy (recitale wokalne: 1997 r. – Anna Śmiech, 2000 r. – Magdalena Kozłowska-Meziner). Anna Śmiech włączyła do swojego występu (obok Bacha, Händla, Vivaldiego, Mozarta, Rossiniego, Belliniego i Donizettiego) trzy pieśni Lutosławskiego: *Skowronek*, *Papuga*, *Spóźniony słowik*.

Publiczność bardzo dobrze odbiera koncerty z muzyką operetkową i musicalową (1995, 1998, 2000, 2001). Programy te wypełniają songi ze *Skrzypka na dachu* J. Bocka, *My Fair Lady* Fr. Loewe'ego, *Człowieka z La Manchy* M. Leigha, *Les Misérables* C. M. Schönberga, *Wesołej*

Wdówki F. Lehara, *Księżniczki Czardasza* Kalmana, *West Side Story* Sondheima, *Barona cygańskiego* Straussa i inne.

Trudno jest podać program typowego koncertu. Każdy z nich jest zupełnie odrębny, każdy ma inny charakter. Organizatorzy w różny sposób starają się dotrzeć do odbiorców. Informacje o koncertach znaleźć można w prasie (patroni prasowi) i radio (patroni medialni). W lipcu w całym mieście rozwieszane są afisze z pozycjami przewidywanymi na dany rok. Publiczność wybiera z kalendarza interesujące ją koncerty, na które może przybyć. Utrudnieniem bywa fakt, że występy odbywają się w godzinach wieczornych poza granicami miasta i w związku z tym tylko niektóre są dostępne dla publiczności, tej zmotoryzowanej. Dwukrotnie została podjęta inicjatywa podstawienia dodatkowego autobusu, który przewiozłby słuchaczy na koncert i po jego zakończeniu z powrotem do Łomży, ale nie została ona utrzymana.

W 1997 i 1998 r. drukowane były obszerne kalendarze koncertów wraz z dokładnymi programami. Później zrezygnowano z tej praktyki, troszcząc się dodatkowo o osoby konferansjerów do większości koncertów.

## Wykonawcy

Dotychczasowe osiem edycji Festiwalu „Muzyczne Dni Drozdowo – Łomża” zgromadziło wielu artystów.

Coroczny skład wykonawców zależy od repertuaru ustalonego przez dyrektora artystycznego. On też prowadzi rozmowy (najczęściej na terenie Trójmiasta, gdzie mieszka i pracuje) z wykonawcami, formuje ekipę artystyczną. Czyni skuteczne starania o pozyskanie artystów z innych teatrów operowych. Publiczność łomżyńska miała więc okazję słuchać muzyków m.in. z:

- Państwowej Opery Bałtyckiej w Gdańsku (POB)
- Teatru Wielkiego Opery Narodowej w Warszawie (TW-ON)
- Teatru Wielkiego w Łodzi (TW)
- Opera „NOVA” w Bydgoszczy.

Obok głosów i artystów już uznanych, w festiwalowych koncertach biorą także udział młodzi artyści, którzy jeszcze studiują i dopiero zaczynają swoje kariery zawodowe. Możliwość śpiewania i grania dla łomżyńskiej publiczności obok „wielkich świata muzycznego”, będąc dla nich niewątpliwie wielkim przeżyciem, uczy, rozwija. Świadomie promując przed łomżyńską publicznością młodych, nieznaną dotąd Łomżan, dy-

rektor Szymański szuka dla nich sponsorów, ułatwia start w zawodowe życie. Wykazuje im wiele swojego zainteresowania. Jest to działanie godne podkreślenia i naśladowania. Dynamikę tego przedsięwzięcia ukazuje poniższe zestawienie.

rok	Liczba koncertów	Liczba wykonawców
1994	2	4
1995	4	8
1996	7	12
1997	9	17
1998	9	21 + chór
1999	8	16
2000	10	22 + chór i zespół instrumentalny
2001	11	23 + chór
2002	13	27

Źródło: opracowanie własne na podstawie programów koncertów z lat 1994–2002.

Dla tych wykonawców, którzy już przyjechali, śpiewali lub grali, festiwal jest też spotkaniem z ziemią łomżyńską. Jej urok, gościnność, atmosfera dworku Lutostawskich, czas spędzony na bagnach nadbiebrzańskich (Drozdowo leży na terenie Łomżyńskiego Parku Krajobrazowego Doliny Narwi, w sąsiedztwie unikalnych przyrodniczo obszarów – parków narodowych: Biebrzańskiego i Narwiańskiego) są niezapomniane. Dlatego wielu z nich przyjeżdża ponownie.

\*

Sygnalizowany w słowie „festiwal” odświeżony charakter tego zjawiska nie kłóci się z bardziej praktycznymi funkcjami. W omawianym przypadku pomysłodawcy festiwalu osiągnęli podwójny efekt. Z jednej strony stworzyli możliwości edukacji – przybliżyli świat wielkiej sztuki do terenów dość od tego świata odległych. Z drugiej – ożywili miejsce pogrążone w stanie senności prowincjonalnej – a jednocześnie ukazali światu jeden z wielu symboli kulturowej odrębności regionu.

Podobnie jak dworek Chopinów w Żelazowej Woli, tak też siedziba rodu Lutostawskich w Drozdowie ma szansę stać się kolebką talentów muzycznych. Można też mieć nadzieję, że Drozdowo stanie się podobnym miejscem muzycznych pielgrzymek, co Żelazowa Wola.

Perspektywa ta powinna być szczególnie inspirująca dla organizatorów w taki sposób, aby w przyszłości podjąć następujące kierunki dalszych działań:

- w ślad za podjętymi już wcześniej inicjatywami wprowadzać większy stopień nasycenia imprez festiwalowych muzyką Lutosławskiego: ponieważ jego dojrzała twórczość nie jest łatwa w odbiorze – należy wprowadzać stopniowo poprzedzając utworami z lat wcześniejszych,
- coraz szersze i rozleglejsze propagowanie miejsca i festiwalu – poprzez instytucje i osoby pozyskiwane dla wspierania idei,
- wykorzystanie osoby Lutosławskiego jako Patrona i symbol imprezy – drogą oficjalną – z poparciem rodziny i kręgów towarzysko oraz instytucjonalnie związanych z kompozytorem – np. wydawców, organizatorów innych imprez, Związku Kompozytorów Polskich,
- pozyskiwanie sponsorów spoza regionu – nawet ze środków Unii Europejskiej – dla promowania regionalnej kultury poprzez festiwal.

W dobie globalizacji i unifikacji kultury istotny staje się gest sięgania do korzeni własnej kultury, utożsamiania się tym, co przekazali nam nasi przodkowie – silnie zaangażowani w pielęgnowanie i rozwijanie wątków narodowych kultury.

Przedsiębiorczość Lutosławskich, a szczególnie niezwykle talent Witolda Lutosławskiego stały się inspiracją do powstania festiwalu „Muzyczne dni Drozdowo – Łomża”. Trwający od blisko dziesięciu lat festiwal stał się faktem społecznym, który w miesiącach letnich ożywia przestrzeń małej społeczności lokalnej, promieniując na inne ośrodki. Tego typu działania kulturalne są wartością akceptowaną społecznie w szerokim zakresie, o czym świadczyć może wzrastająca z roku na rok frekwencja uczestników w tygodniowych spotkaniach z muzyką. Oddziaływanie przestrzeni małego miasta zatacza coraz większy krąg. Ogarnia nie tylko przypadkowo zatrzymujących się tu turystów, ale i specjalnie na to wydarzenie wybierających się gości. Następuje przenikanie lokalnego bogactwa kulturowego z innymi środowiskami i to nie tylko polskimi.





Katarzyna Wałkuska

## Problemy zrównoważonego rozwoju małych miast na przykładzie miejscowości Wizna

We współczesnym świecie tempo rozwoju gospodarczego i społecznego niektórych małych miast w Polsce w skali regionów, a nawet gmin jest trudne. Można nawet powiedzieć, iż niektóre małe miasta „zamierają”. Wynika to z braku aktywności społeczeństwa, a szczególnie aktywności podmiotów gospodarczych. Rozwijają się przede wszystkim te społeczności lokalne, które potrafią postrzegać swoją przyszłość, wiedzą do czego dążą i znają drogę dojścia do wyznaczonego celu. W określeniu wizji przyszłości bardzo ważne jest postrzeganie oraz rozumienie krajowych i międzynarodowych trendów rozwojowych. Jednak sytuacja społeczno-gospodarcza części małych miejscowości w Polsce jest trudna.

W związku z powyższym, w wielu małych miejscowościach występuje nie tylko niedorozwój czynników miastotwórczych, lecz także funkcji obsługi ludności, co sprawia, że struktura funkcjonalna miast nie wykazuje odpowiednich cech miejskości. Jediną oznaką miejskości pozostaje dziś często tylko tradycja historyczna. Nie można więc dziwić się temu, że mieszkańcy okolicznych wsi często omijają pobliskie, tego typu małe miasteczka i udają się bezpośrednio do odległych dużych i średnich miast, gdzie sieć usług handlowych, kulturalnych i socjalnych pod każdym względem jest bardziej rozwinięta<sup>1</sup>.

Ogólnie można powiedzieć, że wiele małych miast w Polsce nie znajduje na początku XXI w. ani sił, ani możliwości przewyższenia piętrzących się na ich drodze rozwojowej trudności. I dlatego też w Polsce coraz

---

<sup>1</sup> J. Rolewicz, *Ekonomiczne instrumenty stymulowania przedsiębiorczości w małych miastach w Polsce po 1990 roku*, Wydawnictwo Akademii Ekonomicznej w Poznaniu, Poznań 1999, s. 6.

większą uwagę przywiązuje się do tworzenia, działania i rozwoju instytucji samorządowych. Jak wykazują dane, w najbliższych latach można się spodziewać wzrostu roli samorządów lokalnych. Ich specyfika polega głównie na tym, iż stanowią element systemu finansów publicznych<sup>2</sup>.

Dlatego też układ lokalny będzie rozwiązywać takie problemy, jak:

- kreowanie przedsiębiorczości,
- zapewnienie należytej infrastruktury technicznej i społecznej,
- właściwe gospodarowanie środowiskiem przyrodniczym,
- kształtowanie innych wyznaczników jakości życia.

Wspominając o roli samorządów lokalnych należy zauważyć, że ich znaczenie rzeczywiście wzrasta, co dokładniej można zaobserwować w ich działalności w dobie dążenia Polski do integracji europejskiej. Wiadomo, iż ten okres jest czasem dla samorządu lokalnego, w którym konieczne wydaje się otwarcie na olbrzymią konkurencję towarową, kapitałową, produkcyjną, usługową. Niezbędna jest zmiana świadomości społecznej, rewizja tradycyjnych sposobów postępowania, a jednocześnie zachowanie odrębności kulturowej, dziedzictwa kulturowego i przyrodniczego. Integracja z Unią Europejską wymusza przede wszystkim gospodarność samorządu, która jest motywem przewodnim funkcjonowania krajów wysokorozwiniętych i agend Unii Europejskiej. Jednostkom terytorialnym i lokalnym, legitymującym się wysoką gospodarnością łatwiej będzie zatem pozyskać środki z programów pomocowych i rozwojowych Unii.

Jak wynika z powyższej wypowiedzi, samorząd terytorialny musi spełniać funkcje nie tyle administratora, co przede wszystkim gospodarza danego terenu. Skoordynowany proces kierowania miastem wymaga przy tym daleko idącej samodzielności władz miejskich, które swoimi działaniami pobudzają rozwój małych miast i małych miejscowości wiejskich<sup>3</sup>.

### Zrównoważony rozwój oraz jego uwarunkowania w aspekcie wejścia Polski do UE – przegląd literatury

Sama koncepcja zrównoważonego rozwoju jest stosunkowo młoda. Pojęcie to bowiem pojawiło się po raz pierwszy w 1972 r. na konferencji ONZ w Sztokholmie w tzw. Raporcie Brundtland Światowej Komisji

---

<sup>2</sup> K. Piotrowska-Marczak, *Perspektywy rozwoju samorządu lokalnego*, [w:] *Spoleczne aspekty rozwoju gospodarki polskiej*, S. Owsiaka (red.), PTE. Dom Wydawniczy „Ballona”, Warszawa 2002, s. 185.

<sup>3</sup> J. Rolewicz, *Ekonomiczne instrumenty stymulowania przedsiębiorczości w małych miastach w Polsce po 1990 roku*, dz. cyt., s. 7.

Środowiska i Rozwoju, w czasach pełnego rozwoju rolnictwa industrialnego i wiąże się ze wzrostem świadomości narastania negatywnych zjawisk pomiędzy rozwojem społeczno-gospodarczym a jego konsekwencjami środowiskowymi<sup>4</sup>. Najogólniej został zdefiniowany jako: „rozwój, który zaspokaja potrzeby aktualne, bez ponoszenia ryzyka, że przyszłe pokolenia nie będą mogły zaspokajać swoich potrzeb”<sup>5</sup>.

Koncepcja rozwoju zrównoważonego (trwałego, zintegrowanego, ekorozwoju) została spopularyzowana na tzw. Szczycie Ziemi w Rio de Janeiro w 1992 r., na którym został przyjęty Globalny Program Działań na XXI w. – Agenda 21, Ramowa Koncepcja w sprawie klimatu, Konwencja o różnorodności biologicznej i Zasady o ochronie i rozwoju lasów. I choć ciągle brak jest jednoznacznej interpretacji ogólnej definicji rozwoju zrównoważonego, to z Deklaracji wynika ważne przesłanie kierunkujące działania w ramach takiego rozwoju, a mianowicie, aby osiągnąć wyższą jakość życia wszystkich ludzi przez rozwój zrównoważony, państwo powinno zredukować, bądź wyeliminować nie zrównoważone systemy produkcji lub konsumpcji oraz promować odpowiednią politykę demograficzną<sup>6</sup>.

Przesłanki wyjściowe koncepcji zrównoważonego rozwoju wywodzą się zdaniem L. Kaliszczak z wielu dyscyplin i nie dotyczą wyłącznie ekologicznych uwarunkowań wzrostu gospodarczego, ale obejmują również demografię, zdrowie, żywienie, kulturę i etykę. Stąd w odniesieniu do systemów społeczno-gospodarczych w skali gospodarki narodowej, regionów, gmin czy związków gmin konieczne jest szersze rozumienie tego pojęcia przy równorzędnym traktowaniu ograniczeń ekonomicznych, społecznych, ekologicznych, technologicznych i przestrzennych<sup>7</sup>.

Jak widać, założenia zrównoważonego rozwoju sprowadzają się do integracji wszystkich aspektów rozwoju w warunkach zarządzania lokalnego, kształtowanego przez struktury społeczne, środowiskowe i gospodar-

---

<sup>4</sup> H. Runowski, *Zrównoważony rozwój gospodarstw i przedsiębiorstw rolniczych*, „Roczniki Naukowe SERiA” 2000, t. II, z. 1, s. 94.

<sup>5</sup> G. Śluzarz, *Lokalne aspekty rozwoju zrównoważonego obszarów objętych różnymi formami ochrony przyrody*, [w:] *Rola i miejsce gospodarstw rodzinnych w systemie rolnictwa polskiego i europejskiego*, Wydawnictwo Akademii Techniczno-Rolniczej im. J. i J. Śniadekich, Bydgoszcz 2000, s. 282.

<sup>6</sup> S. Kozłowski, *Rio szczyt Ziemi – Początek ery ekologicznej*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 1993, s. 58.

<sup>7</sup> L. Kaliszczak, *Wybrane aspekty zrównoważonego rozwoju*, „Zagadnienia Doradztwa Rolniczego” 2001, nr 1, s. 79.

cze, wyrażające zarówno oczekiwania, jak i interesy różnych grup. Strategie i programy rozwoju są bowiem efektem wiedzy, umiejętności i świadomości społeczeństwa<sup>8</sup>.

Do znacznego rozwinięcia pojęcia zrównoważonego rozwoju przyczynił się J. Pezzey oraz zespół amerykańskich uczonych pod kierunkiem D. Pearce'a. Według Pearce'a zrównoważony i trwały rozwój sprowadza się przede wszystkim do realizacji wiązki społecznie pożądanых celów takich, jak:

- wzrost realnego dochodu na 1 mieszkańca,
- poprawa stanu zdrowia i poziomu wyżywienia,
- uczciwy dostęp do zasobów środowiska przyrodniczego,
- poprawa poziomu kształcenia,
- zapewnienie trwałego i samopodtrzymującego się wzrostu zrównoważonego pod względem ekologicznym<sup>9</sup>.

W polskiej literaturze przedmiotu najbardziej poszerzoną wykładnię trwałego rozwoju zaproponował B. Fiedor. Traktuje on koncepcję tego rozwoju jako alternatywną w stosunku do neoklasycznej teorii wzrostu. Według Fiedora akcentuje ona współzależność czynnika ekonomicznego, społecznego i ekologicznego w stymulowaniu długookresowego wzrostu gospodarczego, szczególną uwagę zwracając na uwarunkowania ekologiczne oraz wyczerpywanie się zasobów naturalnych jako procesów prowadzących do osłabienia dynamiki wzrostu oraz negatywnie oddziaływujących na dobrobyt przyszłych i obecnych pokoleń. Tak rozumianemu rozwojowi zrównoważonemu przypisuje się cele ekonomiczne, społeczne i ekologiczne<sup>10</sup>.

Na potrzeby niniejszej pracy można przyjąć, że rozwój zrównoważony jest równoznaczny z ulepszaniem jakości życia w sposób pozwalający na wspomaganie ekosystemów, jest on harmonizowaniem i równoważeniem rozwoju ekonomicznego ze wzrostem zrównoważonym i nieinflacyjnym oraz z poszanowaniem środowiska przyrodniczego.

Teraz należy skupić się na próbie przybliżenia istoty polityki w Unii Europejskiej, opartej na koncepcji zrównoważonego rozwoju. W perspektywie przyjmowania nowych państw członkowskich do struktur Unii Europejskiej rozumienie wybranych aspektów zrównoważonego rozwoju

---

<sup>8</sup> Tamże, s. 156.

<sup>9</sup> W. Łuczko-Bakuła, *Ekologicznie zrównoważony rozwój obszarów wiejskich i jego uwarunkowania*, „Roczniki Naukowe Stowarzyszenia Ekonomistów Rolnictwa i Agrobiznesu SERiA” 2000, t. II, z. 4, s. 204.

<sup>10</sup> Tamże, s. 205.

przez państwa unijne jest warunkiem wdrażania koncepcji przede wszystkim poprzez możliwość uzyskania niezbędnego kapitału finansowego (z zewnętrznych źródeł prywatnych, lokalnych i regionalnych, państwowych lub funduszy pomocowych). Dlatego fundusze unijne nakierowane na realizację polityki wyrównywania dysproporcji rozwoju regionów w aspektach: gospodarczym, społecznym i przyrodniczym są szansą na osiągnięcie zrównoważonego rozwoju w Polsce<sup>11</sup>.

W ramach przygotowania Polski do integracji z Unią Europejską, Unia oferuje następujące fundusze przedakcesyjne: SAPARD, ISPA i PHARE, w ramach których jest przewidziana pomoc dla działań proekologicznych, proinwestycyjnych, jednakże wymagają one współfinansowania<sup>12</sup>.

W dokumencie Agenda 2000 – Unia Europejska rozszerzona i silniejsza zakłada ukierunkowanie wspomnianych programów pomocowych na:

- wspieranie rozwoju gospodarczego obszarów zacofanych,
- pomoc obszarom objętym restrukturyzacją przemysłu, rolnictwa, usług i rybołówstwa, obszarom wiejskim, a także wysoko zurbanizowanym, zagrożonym regresem społeczno-ekonomicznym,
- pomocy w zakresie modernizacji systemów edukacyjnych, szkoleniowych i zatrudnienia.

Z chwilą wejścia Polski do Unii Europejskiej będziemy mogli korzystać z funduszy unijnych – strukturalnych:

– Europejski Fundusz Rozwoju Regionalnego (ERDF), którego najważniejszym celem jest zmniejszanie dysproporcji w poziomie rozwoju między różnymi obszarami Wspólnoty. Ustalono, iż w ramach tego funduszu wspierane będą regiony, w których dochód jest niższy niż 75% średniego dochodu na obszarze Unii. Skutkiem tego funduszu jest zahamowanie pogłębiania się różnic w poziomie rozwoju poszczególnych regionów,

– Europejski Fundusz Społeczny (ESF), którego powstanie miało za zadanie poprawę możliwości powiększenia skali zatrudnienia,

– Fundusz Wspierania Restrukturyzacji Rybołówstwa (FIFG) o niewielkim znaczeniu dla całej UE, ma znaczenie w szczególności dla tych krajów, które w ostatnich latach weszły w skład Unii i dla których gospodarka morska i rybołówstwo mają istotne znaczenie gospodarcze,

<sup>11</sup> L. Kaliszczak, *Wybrane aspekty zrównoważonego rozwoju*, dz. cyt., s. 79.

<sup>12</sup> A. P. Wiatrak, *Polityka ekologiczna w zrównoważonym rozwoju rolnictwa*, „Zagadnienia Doradztwa Rolniczego” 2001, nr 1, s. 97.

– Europejski Fundusz Orientacji i Gwarancji Rolnej (EAGGF) – naczelnym celem jest wspieranie rozwoju regionalnych programów pomocy dla rolnictwa i transformacji obszarów wiejskich, czyli przekształcania struktury wsi w kierunku modernizacji i podnoszenia efektywności gospodarowania, a także tworzenia nowych źródeł dochodu na tych obszarach, gdzie samo rolnictwo nie przynosi wystarczających wpływów<sup>13</sup>.

Należy również wspomnieć o Funduszu Spójności (Kohezji), który jest funduszem strukturalnym utworzony z myślą o najbiedniejszych i najbardziej odbiegających od średniej we Wspólnocie krajów, tj. tych, gdzie PKB mierzony parytetem siły nabywczej na głowę mieszkańca wynosi mniej niż 90% średniej dla UE<sup>14</sup>. Środki finansowe z tego funduszu kierowane są na inwestycje w zakresie ochrony środowiska i rozwoju szlaków komunikacyjnych.

Zatem kształtowanie polityki regionalnej w UE opiera się przede wszystkim na niwelacji wewnętrznych różnic, a przez zrównoważony rozwój regionów wchodzących w skład tej organizacji dąży się do osiągnięcia równowagi społeczno-gospodarczej.

### Polityka gospodarcza i warunki rozwoju przedsiębiorczości małych miejscowości

Początek ostatniej dekady XX w. stał się w Polsce początkiem okresu znaczących przemian gospodarczych. Przemiany te polegają przede wszystkim na zastąpieniu centralnie planowanej gospodarki nakazowej wolnorynkową gospodarką konkurencyjną. Wśród wielu przemian politycznych i społecznych, towarzyszących tej rewolucji, zasadnicze znaczenie ma zmiana warunków rozwoju gospodarczego w małych miastach. Mimo, iż nowe warunki stworzyły okazję i szansę rozwoju przedsiębiorczości małym i średnim firmom, dając równocześnie możliwość przekształceń także przedsiębiorstwom państwowym, to kumulacja tychże firm nie jest uważalna w małych miejscowościach, ze względu na chociażby słabe warunki infrastrukturalne<sup>15</sup>.

<sup>13</sup> J. Heller, *Ekonomiczne warunki zrównoważonego rozwoju rolnictwa*, [w:] *Rola i miejsce gospodarstw rodzinnych w systemie rolnictwa polskiego i europejskiego*, Wydawnictwo Akademii Techniczno-Rolniczej im. J. i J. Śniadeckich, Bydgoszcz 2001, s. 67.

<sup>14</sup> J. Hadyński, W. Czubak, *Rozwój zrównoważony w aspekcie regionalnym*, „Stowarzyszenie Ekonomistów Rolnictwa i Agrobiznesu” 2000, t. II, z. 4, s. 244.

<sup>15</sup> J. Targalski, *Przedsiębiorczość i rozwój firmy*, Wydawnictwo Akademii Ekonomicznej w Krakowie. Kraków 1999, s. 7.

Miasto, stając się miejscem działania poszczególnych przedsiębiorców, może wpływać na ich pracę nie tylko poprzez to, jak jest zagospodarowane i ukształtowane, ale i przez to, jak dynamicznie funkcjonuje. Nie można więc dopuścić, aby przeszkodą dla przedsiębiorców, a tym samym dla rozwoju małego miasta, były: niewydolność systemów infrastruktury technicznej, niesprawne funkcjonowanie transportu i łączności, zły stan sieci ulicznej czy inne uciążliwości życia w danej miejscowości. Brak tych urządzeń jest bowiem często przyczyną trudności w znalezieniu inwestorów na niektórych obszarach danej miejscowości. Dzieje się tak zwłaszcza wtedy, gdy budowa tych sieci wymaga nieproporcjonalnie większych nakładów w stosunku do potencjalnych korzyści pojedynczych inwestorów<sup>16</sup>.

Jak wynika z danych statystycznych, w 1990 r. na ogólną liczbę 611 małych miast: 32 pozbawione były miejskiego wodociągu, 110 kanalizacji miejskiej, 244 gazu sieciowego. Jednakże braki w infrastrukturze dotyczą nie tylko wodociągów, kanalizacji i gazownictwa, ale również transportu, sieci ulicznej i telefonii<sup>17</sup>. Mimo to rok 1990 określany bywa jako okres "eksplozji przedsiębiorczości", a przyczyn należy doszukiwać się już w latach osiemdziesiątych, zwracając uwagę na redukcję limitów zatrudnienia, liczbę wydanych zezwoleń administracyjnych na działalność gospodarczą, możliwość współpracy sektora prywatnego z sektorem państwowym, otwarcie gospodarki na inwestycje zagraniczne<sup>18</sup>.

Podstaw rozwoju przedsiębiorczości w małych miejscowościach w warunkach rodzącej się w Polsce gospodarki rynkowej należy doszukiwać się między innymi w polityce rządowej wobec małych i średnich przedsiębiorstw, co obrazuje tabela 1.

Tabela 1. Korzystne i niekorzystne czynniki w polityce rządu wobec sektora prywatnego – próba zestawienia.

Czynniki korzystne	Czynniki niekorzystne
- działalność szkoleniowa - zwolnienia podatkowe dla niektórych podmiotów rozpoczynających działalność gospodarczą	- częste zmiany stawek celnych - inflacja - skomplikowany system podatkowy - zbyt wysokie progi podatkowe

<sup>16</sup> J. Rolewicz, *Ekonomiczne instrumenty stymulowania przedsiębiorczości w małych miastach w Polsce po 1990 roku*, dz. cyt., s. 7–8.

<sup>17</sup> A. Ginsbert-Gebert, *Miasta Polskie u progu XXI wieku*, „Wspólnota” 1992, Nr 18, s. 10–11.

<sup>18</sup> J. Targalski, *Przedsiębiorczość i rozwój firmy*, dz. cyt., s. 9.

<ul style="list-style-type: none"> <li>- zniesienie szczególnego trybu najmu lokali</li> <li>- tworzenie rezerwy budżetowej na inwestycje infrastrukturalne, związane z procesami restrukturyzacji regionów</li> <li>- utworzenie Funduszu Zmian Strukturalnych w Przemysle*</li> <li>- ograniczenie do minimum cen urzędowych</li> </ul>	<ul style="list-style-type: none"> <li>- brak preferencyjnych kredytów na rozpoczęcie działalności gospodarczej</li> </ul>
---	--

\* fundusz przeznaczony jest na założenie i rozwój małych przedsiębiorstw produkcyjnych, usługi, sieci handlowej, na zagospodarowanie surowców wtórnych, na realizowanie przedsięwzięć do przyrostu efektywnych gospodarczo stanowisk pracy.

Źródło: J. Targalski, *Przedsiębiorczość i rozwój firmy*, Wydawnictwo Akademii Ekonomicznej w Krakowie, Kraków 1999, s. 11.

Jak wynika z powyższego zestawienia, mimo wielu inicjatyw podejmowanych w celu stworzenia korzystnych warunków dla rozwoju przedsiębiorczości, istnieją bariery ograniczające jej rozwój, które w miarę możliwości winny być minimalizowane. Przeszkodą są przede wszystkim zaniedbania pozostałe jeszcze z okresów minionych oraz brak własnych doświadczeń w dziedzinie tworzenia infrastruktury regionalnej. Odrębny problem stanowi jednak polityka władz regionalnych<sup>19</sup>. Zdaniem Regulskiego „nie wyjdziemy z recesji bez polityki regionalnej. W regionach brak jest jeszcze rozwiązań organizacyjnych, finansowych i innych, które aktywizowałyby je gospodarczo”<sup>20</sup>.

Aby wzmocnić swoje działania samorządy terytorialne powinny posłużyć się całą dostępną gamą narzędzi. Są to wszelkiego rodzaju środki wykorzystywane w stosunku do podmiotów gospodarczych działających na danym obszarze, mające na celu wpływanie na decyzje i kierunki działalności tych podmiotów. Narzędzia te mają na celu zarówno „skłanianie podmiotów, jak i zmuszanie” do oczekiwanego, przez instytucje strojące te instrumenty, postępowania. Rozwój przedsiębiorczości będzie zaś wpływać na inne sfery życia społecznego i gospodarczego, wymagając od nich przystosowania się. Są to bowiem procesy ściśle ze sobą powiązane i powinny przebiegać jednocześnie<sup>21</sup>. Wśród podstawowych wartości tych procesów muszą znaleźć się:

<sup>19</sup> Tamże. s. 11.

<sup>20</sup> J. Solarz, W. Żółkowski, *Kredyty dla rozpoczynających działalność gospodarczą*, [w:] J. Targalski, *Przedsiębiorczość i rozwój firmy*, dz. cyt., s. 12.

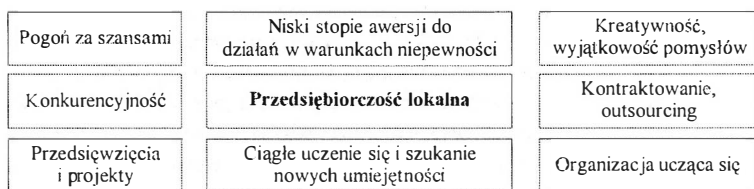
<sup>21</sup> J. Rolewicz, *Ekonomiczne instrumenty stymulowania przedsiębiorczości w małych miastach w Polsce po 1990 roku*, dz. cyt., s. 10.



- efektywne świadczenie usług publicznych,
- kształtowanie i umacnianie lokalnej demokracji,
- postępowanie zgodnie z prawem,
- stymulowanie rozwoju regionalnego poprzez tworzenie warunków,
- katalizowanie wszystkich sektorów: publicznego, prywatnego i podmiotów ochotniczych do działania na rzecz rozwoju lokalnego<sup>22</sup>.

Tak nakreślone ramy działania władz lokalnych mają stanowić nowe podejście do problematyki zarządzania rozwojem miasta.

Kwestią kluczową w tym podejściu są przede wszystkim ludzie oraz konieczność pokonania stereotypów myślenia i ograniczenie biurokracji. Pojawienie się przedsiębiorczych menedżerów, presja społeczna, konieczność współdziałania na rzecz wspólnego sukcesu prawdopodobnie wymuszają na jednostkach oponujących obowiązek dostosowania się<sup>23</sup>. Nowe podejście staje się zatem wyzwaniem dla lokalnego samorządu.



Ilustracja 1. Uwarunkowania przedsiębiorczości w małych miastach.

Źródło: Z. Barczyk, J. Biniński, A. Ochojski, B. Szczupak, *Przedsiębiorczość. Samorządność. Rozwój lokalny*, dz. cyt., s. 46.

Ważnym bodźcem rozwoju przedsiębiorczości staje się w ostatnich czasach system instrumentów polityki budżetowej, instrumentów funduszy parabudżetowych oraz instrumentów polityki cenowej.

Instrumentami polityki stymulowania przedsiębiorczości wśród dochodów budżetowych samorządu terytorialnego są przede wszystkim instrumenty polityki fiskalnej, czyli podatki i opłaty. Do tych instrumentów zaliczane są również obligacje komunalne i zaciągane przez gminy kredyty bankowe.

<sup>22</sup> Z. Barczyk, J. Biniński, A. Ochojski, B. Szczupak, *Przedsiębiorczość. Samorządność. Rozwój lokalny*, Wydawnictwo Akademii Ekonomicznej w Katowicach, Katowice 2001, s. 45.

<sup>23</sup> Tamże.

Oddziaływanie podatków i opłat na przedsiębiorczość w małym mieście ma charakter:

- pośredni – wpływ podatków na działalność podmiotów gospodarczych wchodzących w skład tzw. „otoczenia”, które są wykorzystywane przez samorząd na finansowanie zadań bieżących i inwestycyjnych,
- bezpośredni – zachęcanie bądź zniechęcanie podmiotów do podejmowania określonej działalności<sup>24</sup>.

W celach stymulacyjnych mogą być wykorzystywane odpowiednie elementy konstrukcji podatków, tj. niższe stawki podatkowe, ulgi i zwolnienia podatkowe oraz potrącenia i wyłączenia o charakterze podmiotowym i przedmiotowym. Powinny być one z reguły skonstruowane zgodnie z bieżącą polityką społeczno-gospodarczą państwa. Oznacza to, że za ich pomocą państwo czy samorząd terytorialny mogą „popierać” działalność podmiotów, które wpływają na rozwój danego terenu, bądź przyczyniają się do rozwiązania problemu bezrobocia<sup>25</sup>.

Decyzje samorządów terytorialnych, związane z wykorzystaniem wymienionych instrumentów podatkowych w celach stymulacyjnych, nie należą do łatwych. Łagodzenie obciążeń podatkowych wpływa wprawdzie na rozwój gospodarczy, promuje daną działalność, ale i obniża w danym czasie dochody budżetowe, niezbędne do realizacji zadań samorządu terytorialnego. Pamiętać należy jednak, że obniżenie stawek podatkowych, przyznanie ulg, zwolnień itp. może w przyszłości powiększyć liczbę podmiotów objętych obowiązkiem podatkowym<sup>26</sup>.

Kolejnym elementem polityki budżetowej są wydatki na różnego rodzaju inwestycje. Zdaniem Z. Mikołajewicza inwestycje są jednym z podstawowych czynników nakręcających koniunkturę gospodarczą, powszechnie stosowanym w warunkach gospodarki rynkowej. Inwestycje te mają stworzyć teren bogaty w infrastrukturę, niezbędny dla inwestorów<sup>27</sup>. Jednym z przykładów bardzo kompleksowej inwestycji, którą mogą realizować organy samorządowe w ramach infrastruktury technicznej, są in-

---

<sup>24</sup> Por. N. Gajl, *Teorie podatkowe w świecie*, PWN, Warszawa 1992, s. 131 oraz J. Głuchowski, *Polskie prawo podatkowe*, PWN, Warszawa 1993, s. 11.

<sup>25</sup> J. Rolewicz, *Ekonomiczne instrumenty stymulowania przedsiębiorczości w małych miastach w Polsce po 1990 roku*, dz. cyt., s. 12–13.

<sup>26</sup> Tamże, s. 13.

<sup>27</sup> Z. Mikołajewicz, *Instrumenty pobudzania działalności inwestycyjnej w przemyśle*, [w:] *Problemy i kierunki restrukturyzacji przemysłu Śląska Opolskiego*. Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego, Opole 1993, s. 119.

kubatory przedsiębiorczości oraz wydatki na rozwój i udostępnianie infrastruktury oraz nakłady na rozwój turystyki.

Z wydatkami budżetowymi, wpływającymi bezpośrednio na rozwój przedsiębiorczości w gminie, wiązać się mogą udzielane poszczególnym podmiotom z budżetu gminy dotacje, pożyczki oraz poręczenia. Są to narzędzia, które może wykorzystywać samorząd, lecz w Polsce nie jest to praktykowane ze względu na ograniczoność środków finansowych, jak i niewiedzy podmiotów, które taką pomoc od gminy mogłyby dostać<sup>28</sup>.

Obok instrumentów polityki budżetowej, skuteczne w stymulowaniu przedsiębiorczości na danym terenie mogą być narzędzia funduszy parabudżetowych. Cechą charakterystyczną tych instrumentów jest to, że ich konstrukcję kształtują organy państwa. Instrumenty te jednak mogą pomagać organom samorządu terytorialnego w ugruntowaniu walorów środowiskowych i krajobrazowych gminy, w promowaniu ekorozwoju w gminie. Działania te mogą z kolei przyciągnąć inwestorów, szukających swoim firmom takich właśnie terenów oraz tych, którzy chcą inwestować w ekorozwój<sup>29</sup>.

Ostatnią wyróżnioną grupę instrumentów ekonomicznych stanowią narzędzia polityki cenowej, do których zaliczyć można: kosztą usług komunalnych, opłaty za dzierżawę i wynajem mienia komunalnego oraz świadczenia z tytułu użytkowania bądź sprzedaży mienia komunalnego. W ustawie o gospodarce gruntami i wywłaszczeniu nieruchomości, a także ustawie o gospodarce nieruchomościami znaleźć można również informacje dotyczące ponoszenia przez właścicieli gruntów – opłat adiacenckich. Właściciele działek budowlanych i innych gruntów obowiązani są do uczestniczenia w kosztach budowy, np. urządzeń komunalnych, energetycznych i gazowych, odpowiednio do wzrostu gruntu, na skutek wybudowania tych urządzeń<sup>30</sup>.

---

<sup>28</sup> J. Rolewicz, *Ekonomiczne instrumenty stymulowania przedsiębiorczości w małych miastach w Polsce po 1990 roku*, dz. cyt., s. 31.

<sup>29</sup> Szerzej na temat instrumentów parabudżetowych patrz J. Rolewicz, *Ekonomiczne instrumenty stymulowania przedsiębiorczości w małych miastach w Polsce po 1990 roku*, dz. cyt., s. 34–37.

<sup>30</sup> Por. ustawa z dnia 29 września 1990 r. o zmianie ustawy o gospodarce gruntami i wywłaszczeniu nieruchomości, Dz. U. Nr 79, poz. 464. Art. 48.1., ustawa z dnia 21 sierpnia 1997 roku o gospodarce nieruchomościami, Dz. U. Nr 115, poz. 741 i Dz. U. z 1998 r. Nr 106, poz. 668 art. 144 ust. 1 oraz J. Rolewicz, *Ekonomiczne instrumenty stymulowania przedsiębiorczości w małych miastach w Polsce po 1990 roku*, dz. cyt., s. 43.

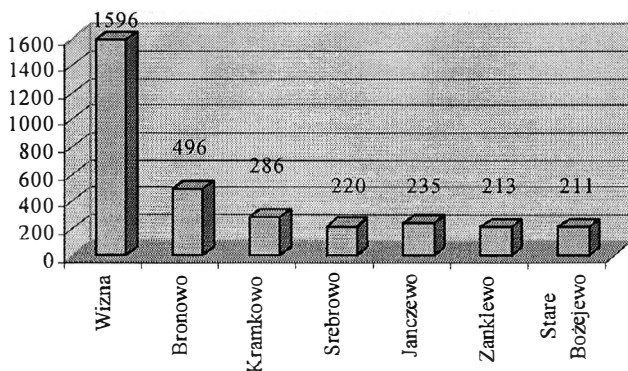
Jak wynika z powyższej analizy, zarówno państwo, jak i samorząd terytorialny, a także i inne podmioty za pomocą różnego rodzaju instrumentów ekonomicznych mogą wpływać na przedsiębiorców już działających na danym terenie, potencjalnych inwestorów, tak z zewnątrz, jak i z danego terenu, na osoby pozostające bez pracy, a także na ochronę środowiska naturalnego.

## Diagnoza społeczno-gospodarcza miejscowości Wizna

Diagnoza ma na celu rozpoznanie stanu istniejącego oraz wskazanie głównych problemów, a także szans i zagrożeń wynikających z rozwoju. Jest to próba odczytania przyszłości zakodowanej w stanie istniejącym, gdzie główny nacisk kładzie się na uwarunkowania przyszłych działań. Fachowa ocena sytuacji powinna wydobyc istotne cechy oraz uwarunkowania rozwoju społeczno-gospodarczego. Powinna ona być podstawą do zidentyfikowania głównych problemów.

Wizna jako miejscowość o charakterze wiejskim, będąca główny ośrodkiem administracyjno-gospodarczy gminy Wizna, położona jest środkowej części województwa podlaskiego, w powiecie ziemskim łomżyńskim.

Gmina Wizna zajmuje powierzchnię 133 km<sup>2</sup>, tj. 0,66% powierzchni województwa podlaskiego i 9,8% powierzchni powiatu łomżyńskiego, a jej system osadniczy tworzą 24 jednostki, z których największą jest miejscowość Wizna.



Ilustracja 2. Jednostki osadnicze pod względem liczby mieszkańców (stan na 2001 r.).

Źródło: *Strategia zrównoważonego rozwoju gminy Wizna na lata 2002–2015*, Łomża 2002, s.21.

Głównymi czynnikami kształtującymi rozwój demograficzny są: dotychczasowe tendencje w ruchu naturalnym i migracyjnym, struktura wieku i płci ludności oraz tempo i charakter rozwoju społeczno-gospodarczego.

Na podstawie analiz przeprowadzonych na etapie diagnozy ustalono, że większość czynników demograficznych kształtuje się niezbyt korzystnie. W latach 1990–2001 w Wiznie zauważyć można było znaczny spadek liczby ludności. Główną tego przyczyną był utrzymujący się na wysokim poziomie odpływ migracyjny. Obecnie, mimo stopniowego zmniejszania się odpływu ludności, nadal następuje ujemne saldo migracji. Zanotowano również spadek liczby urodzeń, który wpłynął ograniczająco na przyrost naturalny. Negatywny wpływ na rozwój demograficzny ma też sytuacja społeczno-gospodarcza, a zwłaszcza trudna sytuacja na rynku pracy, wysoki poziom bezrobocia w miejscowości, jak i w okolicznej Łomży, która do 1999 r. spełniała funkcję miasta wojewódzkiego (obecnie powiat na prawach miejskich).

Na przestrzeni szesnastu lat (od 1984 do 2000) liczba ludności gminy zmniejszyła się o 572 osoby. Miały na to wpływ, poza malejącym przyrostem naturalnym i ujemnym saldem migracji, również zmniejszające się współczynniki dynamiki demograficznej. Płcią dominującą w gminie są mężczyźni, ale jest to niewielka przewaga. Kobiety stanowiły w 1984 r. 95,9% ludności gminy, w 1987 r. – 95,8%, w 1998 r. – 100,8%, a w 1998 r. – 96,5%.

Podobnie jak miejscowość Wizna, również cała gmina charakteryzuje się dużą liczbą ludności w wieku poprodukcyjnym (24,9%) i niedużą liczbą dzieci w przedziale 0–9 lat (14,7%).

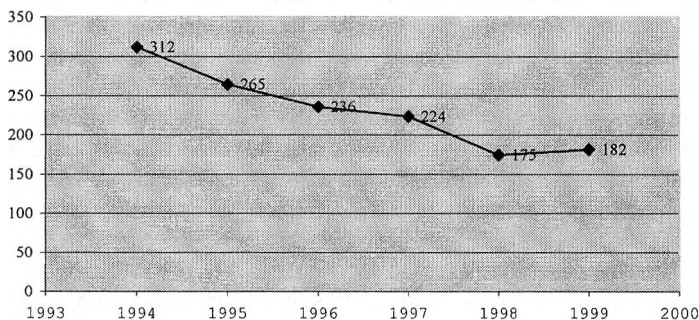
Uwzględniając powyższe uwarunkowania, w ciągu najbliższych lat przewiduje się utrzymanie tempa przyrostu zaludnienia na dotychczasowym poziomie. Przewiduje się, że liczba mieszkańców gminy ulegnie powolnemu spadkowi do wielkości około 4000 – już w 2010 r.

Aby ograniczyć niekorzystne rozmiary spadku zaludnienia, należy dążyć do zahamowania procesu odpływu ludności z gminy poprzez:

- tworzenie nowych miejsc pracy,
- zachęcanie do powrotu kończącej studia młodzieży,
- wspieranie rozwoju budownictwa mieszkaniowego,
- poprawę dostępności do usług.

W 1999 r. w gminie Wizna pracowało ogółem (bez rolnictwa indywidualnego) 182 osoby. Najwięcej mieszkańców pracuje w usługach nieniekonsumpcyjnych – 124 osoby. Największy odsetek ludności pracującej przypada właściwie na miejscowość Wizna i Bronowo.

W porównaniu z rokiem 1997 obserwuje się we wszystkich jednostkach osadniczych gminy spadek zatrudnienia o 130 osób, który został spowodowany wprowadzeniem zasad gospodarki rynkowej do działalności podmiotów gospodarczych. Liczba zatrudnionych tam osób została dostosowana do rzeczywistych potrzeb tych podmiotów. Ponadto, na spadek zatrudnienia miała wpływ utrata dotychczasowych rynków zbytu.



Ilustracja 3. Zatrudnienie w gminie Wizna w latach 1994–1999.

Źródło: *Strategia zrównoważonego rozwoju gminy Wizna na lata 2002–2015*, Łomża 2002, s. 49.

Wizna jest gminą rolniczą. Jednakże jej obszar jak i miejscowości Wizna pod względem przydatności dla produkcji rolnej jest zróżnicowany. Warunki przyrodniczo-glebowe pozwalają na wyodrębnienie trzech jednostek strukturalnych, a mianowicie:

I – miejscowość gminna Wizna w granicach administracyjnych wsi. Zabezpiecza usługi dla rolnictwa. Rozwinięte jest tu również rolnictwo i agroturystyka.

II – rolnicza o dominującej funkcji rolniczej. Obejmuje znaczną część gminy z dużym udziałem gruntów ornych i charakteryzuje się:

- wyższą jakością rolniczej przestrzeni produkcyjnej, z przewagą gleb kl. IV i częściowo kl. III,
- dobrze rozwiniętą produkcją roślinną,
- rolniczym wykorzystaniem całego kompleksu,
- hodowlą bydła mlecznego oraz trzody chlewnej.

III – ekologiczno-turystyczna, obejmująca teren południowy oraz zachodni gminy określony granicami Biebrzańskiego Parku Narodowego oraz Łomżyńskiego Parku Krajobrazowego Doliny Narwi. Charakteryzuje się:

- dużą mozaikowością użytków rolnych i użytków leśnych,
- przewagą gruntów słabej jakości kl. V–VI,
- bagiennym typem gleb o nadmiernym uwilgotnieniu,
- ograniczonymi możliwościami produkcji rolniczej.

Powierzchnia ogólna gminy wynosi 13 305 ha, co stanowi 9,8% powierzchni powiatu, w tym:

- użytki rolne zajmują 10 583 ha, co stanowi 79,5% powierzchni gminy,
- lasy i grunty leśne zajmują 1285 ha, co stanowi 9,7% pow. gminy,
- pozostałe grunty zajmują 1437 ha, co stanowi 10,8% pow. gminy.

Tabela 2. Użytkowanie gruntów wg granic administracyjnych w 1999 r.

Wy- szczegół- nienie	Ogólna pow. gruntów	Użytki rolne					Lasy i grunty leśne	Pozostałe grunty
		Razem	Grunty rolne	Sady	Łąki	Pastwi- ska		
w hektarach								
Woj. podlaskie	2 017 958	1 201 076	795 323	4 620	245 307	155 826	596 000	220 882
Pow. łomżyński	135 393	95 258	66 248	292	17 119	11 599	28 976	11 159
Gmina Wizna	13 305	10 583	6 960	18	2 576	1 030	1 285	1 437

Źródło: Rocznik Statystyczny Województwa Podlaskiego 2000 r., Wojewódzki Urząd Statystyczny w Białymstoku, Białystok 2001.

W strukturze własności gruntów, w gminie Wizna dominuje sektor prywatny, który obejmuje 12 179 ha i stanowi 91,5% ogółu gruntów. Grunty Skarbu Państwa obejmują 700 ha i stanowią 5,4%, zaś grunty komunalne obejmują 344 ha i stanowią 2,6%.

Strukturę użytków według stanu na dzień 1 stycznia 2000 r. przedstawia tabela 3.

Tabela 3. Struktura użytków rolnych gminy Wizna.

Wyszczególnienie	Powierzchnia w ha	%
Użytki rolne, w tym:	10 794	81,1%
orne i sady	7 361	68,2%
łąki trwałe	1 609	14,9%
pastwiska trwałe	1 824	16,9%
Lasy i grunty zakrzewione		10,4%

Grunty zabudowane i zurbanizowane, w tym: tereny mieszkaniowe drogi	697 235 403	5,2%
Nieuzytki	209	1,6%
Wody, w tym: Śródlądowe płynące	230 191	1,7%
Razem	13 305	100%

Źródło: *Studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego gminy Wizna. Diagnoza*, T. II, Łomżyński Zespół Projektowo-Inwestycyjny, Łomża 2000, s. 67.

Grunty orne stanowią 57% ogółu gruntów w gospodarstwach indywidualnych, łąki i pastwiska prawie 30% powierzchni gruntów należących do gospodarstw. Dominują zasiewy zbóż i uprawa ziemniaka oraz hodowla bydła i trzody chlewnej.

Funkcją uzupełniającą, zarówno miejscowości Wizna, jak i całej gminy, jest turystyka. Grunty orne oraz użytki zielone w gminie zajmują 81% powierzchni gminy, lasy zajmują 10,4% powierzchni gminy i występują w rozproszeniu, w niewielkich kompleksach. Są to młode drzewostany o małym zróżnicowaniu gatunków. Gospodarcze znaczenie lasów jest więc niewielkie. Część obszaru gminy Wizna, z doliną Narwi i Biebrzy, objęta jest ochroną prawną i wchodzi w skład ekologicznego systemu obszarów chronionych w kraju. Obszar ten to fragment:

- Biebrzańskiego Parku Narodowego i jego otuliny,
- Łomżyńskiego Parku Krajobrazowego Doliny Narwi i jego otuliny.

Oba Parki wraz ze swoimi strefami ochronnymi wchodzi w skład Krajowej Sieci Ekologicznej – ECONET PL., stanowiącej fragment Europejskiej Sieci Ekologicznej – EECONET. Głównym celem sieci jest zintegrowanie obszarów chronionych w krajach europejskich i potencjalnych obszarów przewidzianych do ochrony w spójny system, zgodny z międzynarodowymi kryteriami i standardami.

### Perspektywy zrównoważonego rozwoju i uwarunkowania przedsiębiorczości w miejscowości Wizna

Gmina Wizna, a przede wszystkim miejscowość Wizna, to obszar kreu-jący rozwój rolnictwa ekologicznego, przetwórstwa rolno-spożywczego, agro- i ekoturystyki, przy zachowaniu zasad ochrony środowiska naturalnego i wykorzystaniu walorów krajobrazu podlaskiego w dolinie Narwi i Biebrzy dla osiągnięcia krajowych standardów poziomu życia mieszkańców Wizny.



Realizując swą misję, Wizna zamierza w przyszłości stać się ważnym ośrodkiem przetwórstwa rolno-spożywczego, zwłaszcza w zakresie przetwórstwa mięsa, mleka, zbóż i ziemniaków, w oparciu o własne zasoby surowców. Pozwoli to na eksport produktów rolno-spożywczych na wschód oraz do krajów Unii Europejskiej.

Szansą dla zrównoważonego rozwoju gminy jest przede wszystkim realizacja następujących celów strategicznych:

- a) modernizacja rolnictwa i rozwój rolnictwa ekologicznego,
- b) wielofunkcyjny rozwój obszarów wiejskich m.in. poprzez:
  - rozwój przetwórstwa rolno-spożywczego,
  - podniesienie norm jakościowych produktów rolnych,
  - rozwój agro- i ekoturystyki,
  - poprawę infrastruktury technicznej,
  - rozwój usług, drobnej przedsiębiorczości, rzemiosła.

Należy podkreślić, iż gmina Wizna ma dobre warunki do rozwoju rolnictwa ekologicznego. Przemawiają za tym odpowiednie gleby w części gminy, czyste ekologicznie środowisko oraz doświadczenie rolników w zakresie produkcji roślinnej i zwierzęcej. Rolnictwo ekologiczne gminy powinno stać się bazą rozwoju agro- i ekoturystyki.

Ważnym motorem rozwoju Wizny, jako ośrodka administracyjno-gospodarczego gminy Wizna, powinien stać się rozwój przedsiębiorczości oraz pozarolnicza działalność gospodarcza w zakresie agro- i ekoturystyki. Gmina ma szansę na rozwój przetwórstwa rolno-spożywczego, dla którego zaplecze stanowi produkcja rolna mieszkańców gminy. Główny nacisk należy położyć na przetwórstwo mięsa, mleka, zbóż, ziemniaków, gdyż w gminie dobrze rozwinięta jest produkcja roślinna i zwierzęca.

Ważną dla gminy sprawą jest przede wszystkim poprawa jej infrastruktury technicznej. Zadania priorytetowe w tej dziedzinie skupiają się między innymi na budowie sieci wodociągowej, rozwiązaniu gospodarki ściekowej, gazyfikacji gminy oraz poprawy stanu dróg i budowa bazy turystycznej i gastronomicznej. Jednakże tempo rozwoju zależy w dużym stopniu od działań podejmowanych przez samorząd terytorialny. Organy lokalne z biernych realizatorów polityki centralnej na własnym terenie przekształcają się obecnie w aktywne i samodzielne organizatorów, określających i realizujących lokalną politykę rozwoju. Władza gminy Wizna powinna składać inwestorom ekonomicznie atrakcyjne oferty, które powinny zawierać opis walorów gminy i „zachęt” stosowanych przez samorząd terytorialny. Inwestor szukający lokaty kapitału może kierować się bowiem następującymi czynnikami:

- bogactwem naturalnym,
- tanią i zdyscyplinowaną siłą roboczą,
- przestrzenią (np. składowanie odpadów),
- infrastrukturą (np. dostępem do instalacji wodnych),
- usługami niematerialnymi (np. prawnymi).

Większością z tych czynników, zarówno miejscowość Wizna, jak i cały obszar gminy, nie dysponują. Z czego, działacze samorządowi powinni zdawać sobie sprawę i poprzez inne walory, np. przyrodnicze, zachęcić potencjalnych inwestorów do ulokowania działalności gospodarczej na tym terenie.

Konsekwencją wszystkich wyżej wymienionych działań będzie ożywienie gospodarcze, wzrost dochodów finansowych jej mieszkańców, stworzenie nowych miejsc pracy, a więc zmniejszenie bezrobocia, zatrzymanie w gminie ludzi młodych, przedsiębiorczych, co w rezultacie wpłynie na podniesienie poziomu życia mieszkańców gminy Wizna.

### Określenie najważniejszych zadań w aspekcie zrównoważonego rozwoju

Strategicznymi celami gminy Wizna są przede wszystkim: modernizacja rolnictwa i rozwój rolnictwa ekologicznego oraz wielofunkcyjny rozwój obszarów wiejskich, głównie poprzez rozwój przetwórstwa rolno-spożywczego, podniesienie norm jakościowych produktów rolnych, rozwój agro- i ekoturystyki, poprawa infrastruktury technicznej, rozwój usług, drobnej przedsiębiorczości, rzemiosła.

Środowisko naturalne miejscowości Wizna, jak i sąsiadujących z nią jednostek osadniczych, jej klimat, położenie nad Biebrzą i Narwią w obszarze “Zielonych Płuc Polski”, walory krajobrazu podlaskiego stwarzają ogromną szansę dla rozwoju turystyki i wypoczynku. Wykorzystanie tej szansy w pełni pozwoli na rozwój gospodarczy tejszej miejscowości. Zdrowe środowisko sprzyja rozwojowi rolnictwa ekologicznego. W Polsce, zgodnie z tendencjami światowymi, rośnie zapotrzebowanie na produkty żywnościowe pochodzące z ekologicznej produkcji rolnej. Jak widać, Wizna posiada sprzyjające warunki do takiej produkcji, która może stać się również źródłem jej przychodów pochodzących z eksportu do wschodnich sąsiadów i krajów UE.

Rozwój rolnictwa ekologicznego sprzyja również rozwojowi agro- i ekoturystyki. Źródłem środków finansowych dla rozwoju rolnictwa eko-

logicznego może być na przykład kapitał zagraniczny, zainteresowany produkcją ekologiczną na własne rynki czy też niskoprocentowe kredyty ze światowych instytucji, w tym europejskich, promujących rolnictwo ekologiczne. Aby rozwiązać problem zbytu produktów rolnych na terenie Wizny, należy położyć nacisk na rozwój przemysłu przetwórczego.

Następujące działania pozwolą wzmocnić i rozwinąć sferę gospodarczą i ekonomiczną Wizny:

1) Interpretacja pionowa: rolnictwo i przetwórstwo rolno-spożywcze poprzez:

- rozwój przemysłu rolno-spożywczego głównie mięsa, mleka, zbóż i ziemniaków,
- dobór produkcji rolnej do potrzeb przemysłu rolno-spożywczego,
- dostosowanie surowców do standardów obowiązujących w przetwórstwie, również pod kątem UE.

2) Poprawa jakości i struktury rolniczej przestrzeni produkcyjnej poprzez:

- scalanie gruntów,
- regulację stosunków wodnych,
- rekultywację,
- zalesienie terenów,
- zagospodarowanie odłogów.

3) Wspieranie specjalizacji i intensyfikacji produkcji rolnej:

- dostosowanie kierunków produkcji rolnej do potrzeb rynku,
- wprowadzenie nowoczesnych rozwiązań naukowo-technicznych do rolnictwa i hodowli,
- powstanie ośrodków doradztwa rolniczego, doskonalenie zawodowe rolników, obsługa weterynaryjna,
- podnoszenie jakości produkcji rolnej.

4) Organizacja zbytu produkcji rolniczej:

- zbyt produktów rolnych poprzez giełdy towarowo-rolne,
- organizacja grup producenckich, współpracujących na rynku hurtowym,
- eksport produktów rolnych,
- współpraca z giełdami rolno-towarowymi w kraju.

Na rozwój gospodarczy omawianej miejscowości przyczyni się również budowa i modernizacja infrastruktury technicznej, transportowej i telekomunikacyjnej. To właściwie warunek bezwzględny do poprawy życia mieszkańców gminy oraz podniesienia atrakcyjności gminy, w tym inwestycyjnej i turystycznej.

\*

Mając na uwadze powyższą analizę uwarunkowań społeczno-gospodarczych Wizny, w dobie rosnącej konkurencji czynnikiem mobilizującym do rozwoju regionów są procesy integracyjne Polski z Unią Europejską, poprzez przenikanie do naszego kraju światowych tendencji rozwoju, zaakcentowanych na potrzebę równoważnego kojarzenia celów ekonomicznych, społecznych i ekologicznych. Właściwe wykorzystanie zasobów środowiskowych pozwala bowiem na zwiększenie potencjału wewnętrznego oraz zapewnia wzrost konkurencyjności rynkowej i przyczynia się w znacznym stopniu do rozwiązywania problemów społecznych dotyczących poszczególne regiony w Polsce.

Istotne znaczenie dla gospodarki omawianej miejscowości ma niewątpliwie rolnictwo. Ewolucja gospodarki rolnej, polegająca na jej przechodzeniu od rolnictwa tradycyjnego do gospodarki żywnościowej i szerokiego kompleksu agrobiznesu, stwarza nowe możliwości rozwoju całego sektora rolnego gminy. Jedną z nowoczesnych koncepcji rozwoju rolnictwa zakłada takie jego programowanie i rozwój, które kojarzy zasadnicze cele produkcyjne z wymaganiami środowiska. Określa się ją mianem rozwoju zrównoważonego, polegającego na utrzymaniu wewnętrznej równowagi rolnictwa oraz jego powiązań z otoczeniem. Zrównoważony rozwój uwzględnia zatem osiąganie maksymalnych korzyści ekonomicznych, przy jednoczesnej trosce o ochronę i zapewnienie odtwarzania użyteczności zasobów naturalnych.

Warunkiem rozwoju Wizny może być również rozwój turystyki i wypoczynku, a nawet działalność uzdrowiskowa, jak również zagospodarowanie na cele rekreacyjne terenów otwartych, zwłaszcza, że Wizna charakteryzuje się dużymi walorami przyrodniczymi. Poza oczywistymi korzyściami, jakie mieszkańcy mogą osiągnąć w postaci chociażby poprawy jakości życia, Wizna może w ten sposób starać się przyciągnąć do siebie licznych turystów. Ożywienie ruchu turystycznego, przynoszącego gminie dochody, wymaga jednak wcześniejszego wyłożenia znacznych sum na rewaloryzację zespołów zabytkowych i na organizację obsługi turystów (gastromia, hotele, motele), a także na stworzenie urządzeń rekreacji (np. kąpielisko, tereny sportowe, plaża), uzasadniających „pobytowe” formy wypoczynku, a nie tylko jednodniowe zwiedzanie.

Nie należy zapomnieć także o informacji dotyczącej istnienia zaplecza turystycznego. Potencjalny turysta wymaga bowiem informacji, którą może uzyskać za pośrednictwem prasy lokalnej czy szeroko rozumianej re-

klamy w środkach masowego przekazu, na targach czy wystawach. Atrakcyjność terenu dla turysty nie zależy więc tylko od cech fizycznych terenu, ale i od umiejętnego "sprzedania" informacji o istnieniu miejscowości.

Wzrost liczby podmiotów gospodarczych, a co za tym idzie – rozwój przemysłu czy turystyki, może w miejscowości Wizna być warunkiem dokonywania się jej zarówno gospodarczego, jak i społecznego rozwoju. Turystyka i agroturystyka na tym terenie nie tylko w bezpośredni sposób przyczyniłyby się do aktywizacji ludności, dostarczając ludziom pracę i podnosząc ich dochody, ale również zapoczątkowałyby proces rozwoju innych dziedzin życia społecznego i gospodarczego w Wiźnie i w całej gminie.

Przedstawione w referacie porównanie wybranych wskaźników rozwoju społeczno-gospodarczego Wizny pozwala stwierdzić, że rolnictwo oraz działalność turystyczna i agroturystyczna na tym terenie zbliża się do zrównoważonego, szczególnie pod względem:

- korzystniejszej struktury obszarowej gospodarstw rolnych,
- równomiernego rozłożenia produkcji zwierzęcej na większość gospodarstw,
- wysokiej towarowości produkcji rolniczej.

Aby dojść na omawianym terenie do bardziej zrównoważonego rozwoju niż na przeciętnych polskich terenach wiejskich, potrzeba jeszcze głębokich zmian gospodarczych i społecznych. Chodzi tu przede wszystkim o zmiany w zakresie samej produkcji rolnej, wielkości obszarowej gospodarstw, struktur demograficznych, przestrzennych, infrastruktury instytucjonalnej, a także mentalności producentów rolnych. Powyższe zmiany zapewne będą zachodzić wolno, gdyż gospodarka tejsze miejscowości z wielorakich przyczyn nie jest w stanie stworzyć wystarczającej liczby miejsc pracy dla ludności rolniczej, która powinna opuścić gospodarstwa rolne, co jest podstawowym warunkiem restrukturyzacji i modernizacji rolnictwa.

Rozwój małych miejscowości wymaga przede wszystkim pokonywania różnych przeszkód, które mogą wynikać z napięć między poszczególnymi funkcjami w gminie, albo między nimi a istniejącym zagospodarowaniem terenu. Jego odpowiedni stan jest przecież warunkiem rozwoju takich miejscowości. Zdawać sobie jednak trzeba sprawę z tego, że rozwój przestrzeni takich małych miejscowości jest ograniczony. Dlatego też zasadniczego znaczenia nabiera jakościowy rozwój małych miejscowości, którego celem jest podnoszenie standardów bytowych i środowiskowych oraz poprawa warunków funkcjonowania gospodarki przez ulepszanie struktury wewnętrznej wyposażenia.



Adam Sawicki

## Małe miasta w dobie cywilizacji konsumpcyjnej

Kategoria cywilizacji konsumpcyjnej w istotny sposób określa rzeczywistość kulturową, ekonomiczną i polityczną współczesności. Konsumpcja była przez tysiące lat istnienia i rozwoju ludzkości składnikiem tylko materialnym istnienia *homo sapiens* w rzeczywistości przyrodniczej i społecznej. Zaspokojenie potrzeb biologicznych jest nieodzownym elementem samego przetrwania. Jednak nie jest czymś zupełnie wystarczającym do realizacji pełni człowieczeństwa. Jest ono bowiem głęboką tajemnicą, spełniającą się w wymiarze duchowym. Człowiek jako byt rozumny, świadomy swojej wolności i odpowiedzialny za los swój i los innych ludzi transcenduje przyrodę. Duchowość ma charakter czegoś nieredukowalnego i zupełnie swoistego. Stąd nieustanny upór tworzenia kultury i określania się wobec świata nadprzyrodzonego i niewidzialnego. Rozwój człowieka i człowieczeństwa odbywa się przede wszystkim w sferze kultury, która stanowi zwierciadło jego samoświadomości i jest płaszczyzną odkrywania i nadawania sensu.

Tymczasem, w obecnej dobie konsumpcja stała się pewnego rodzaju ideologią. Można zaryzykować tezę, że jak nigdy dotąd sfera materialna stała się instrumentem kształtowania świadomości człowieka. Należy to traktować jako nieoczekiwaną przemianę, która dokonała się w ludzkiej mentalności. Tym bardziej, że cywilizacja konsumpcyjna zaistniała w kręgu kultury chrześcijańskiej, o długiej tradycji duchowej, stawiającej m.in. na takie cnoty jak wytrwałość, wstrzemięźliwość, wyrzeczenie, skromność, poczucie proporcji i miary. Więc jak to się stało, że dobra materialne wkroczyły na scenę rozjaśnioną światłem duchowych, intelektualnych i religijnych tęsknot człowieka świadomego swoich bytowych, materialnych i biologicznych ograniczeń?

Konsumpcja jest istotnym wymiarem funkcjonowania człowieka w świecie zglobalizowanym. Zatacza coraz szersze kręgi i jest obiektem ludzkich pożądań, tęsknot, działań. W powyższym kontekście interesującą sprawą jest określenie tego, co można nazwać mianem topografii konsumpcji, jej przełożenia na sposoby ludzkiego zamieszkiwania. Konsumpcję zwykliśmy wiązać z dużą skalą. Wielkie aglomeracje miejskie wydają się być naturalnym środowiskiem konsumpcyjnym. W dużych miastach i na ich obrzeżu mamy największe nasycenie supermarketami, i innymi centrami handlowymi. Sama idea istnienia takich miast jest oparta na sprzężeniu produkcji i konsumpcji. Jest to przy tym konsumpcja wyrafinowana, zasadzająca się na przytłoczeniu nabywcy przez niesłychanie różnorodną ofertę towarów, a tym samym możliwości wielorakiego wyboru.

George Ritzer pisze o swoistych świątyniach konsumpcji: „Nowe środki konsumpcji można uważać za »świątynie konsumpcji« w tym sensie, że dla wielu osób mają one magiczny, niekiedy wręcz religijny charakter. Aby przyciągnąć coraz to więcej konsumentów muszą oferować – albo przynajmniej sprawiać wrażenie, że oferują – coraz bardziej magiczne, fantastyczne, urzekające miejsca konsumpcji”<sup>1</sup>. Konsumpcja w ten sposób staje się rytuałem, zabiegiem magicznym, pewną namiastką praktyk religijnych. Zaś owe świątynie konsumpcji jako pewna całość tworzą świecką namiastkę raj, w którym jak za dotknięciem czarodziej-skiej różdżki można spełnić swoje najbardziej skryte marzenia. Tę kuszącą dla przeciętnego człowieka wizję wzmacnia reklama, podsuwając coraz to nowe wyobrażenia w zakresie realizacji marzeń.

Jak przedstawia się problem konsumpcjonizmu w małych miastach? Stanowią one przecież ciągle strukturę silnie zakorzenioną we wzorcach tradycyjnych, gdzie sposób codziennego życia wytyczał rozsądne granice używania dóbr materialnych i korzystania z nich. Nie był to ascetyzm, ale zarazem konsumpcja nie była ideologią i sposobem na życie. Współcześnie różnice zdają się zanikać. Jak pisze Ritzer: „Inny rodzaj implozji to zanikanie różnicy między robieniem zakupów na wsi czy w małych miasteczkach – i w dużych miastach. Nowy Jork zmaga się obecnie z pojawieniem się supersklepów i zagrożeniem z ich strony dla małych lokalnych sklepów i firm. Kiedy w całym kraju supersklepy wyrastają jak grzyby po deszczu, ominęło to Nowy Jork i inne duże miasta. Dziś w No-

---

<sup>1</sup> G. Ritzer, *Magiczny świat konsumpcji*, Warszawskie Wydawnictwo Literackie MUZA, Warszawa 2001, s. 23.



wym Jorku [...] trwa pierwszy etap transformacji sklepowego pejzażu w coś, co szokuje (przynajmniej nowojorczyków) podobieństwem do Ameryki małych miasteczek i wsi<sup>2</sup>.

Czyżby więc miała miejsce inwersja? Wydaje się, że w Polsce, nie można jeszcze o niej mówić. Problem natomiast polega na czymś innym. Na tym mianowicie, że to co można określić mianem przestrzeni konsumpcji przekracza tradycyjne granice i podziały. Ideologia konsumpcjonizmu jako pewnego modelu życia, propagowana w środkach przekazu (prasa, radio, telewizja) i w internecie dociera praktycznie wszędzie. Różnorodne systemy zachęty do kupna, sprzedaż wysyłkowa – to w istotny sposób zmienia preferencje także mieszkańców małych miejscowości. Dodajmy do tego rozwój motoryzacji, który umożliwia wyjazd po zakupy do wielkomiejskich centrów handlowych. Można w związku z tym powiedzieć, że granice pomiędzy konsumpcją w dużych i małych miastach istotnie się zaciera. Wszyscy poddani są presji tego samego modelu hedonistycznej konsumpcji.

Wiąże się to z istotnymi przemianami stylu życia i gospodarowania. Zanika tradycyjna domowa skrzętność w zakresie gromadzenia produktów spożywczych, zanikają lokalne warsztaty i małe zakłady, albo też ich produkcja zostaje wchłonięta przez ogólną sieć dystrybucji. Te zjawiska rodzą swoisty typ anonimowości i braku identyfikacji towaru z wytwórcą, co może mieć dalekosiężne skutki dla kwestii więzi społecznych. Nie zapominać, że tradycyjnie małe miasta funkcjonowały na zasadzie wewnętrznej wymiany dóbr i usług a nastawienie czysto rynkowe nie było ważniejsze niż podejście użytecznościowe.

Konsumpcjonizm może przyczynić się do rozbijania tradycyjnych więzi sąsiedzkich. Poza tym w miejsce poczucia pewnego, równego statusu przynosi ducha rywalizacji w zakresie posiadanych i nabywanych dóbr. Nastawienie konsumpcyjne powoduje też, że małe miasta, które stanowią obiekt turystycznych wypraw i okresowych, najczęściej wakacyjnych pobytów – stają się miejscem, w którym przyjezdni zamiast podziwiać uroki zabudowy i krajobrazu, zostają wciągnięci w wir zakupów.

W małych miastach konsumpcja w swoich formach tradycyjnych wiązała się z odświętnością. Okazją ku temu były jarmarki i odpusty, a także uroczystości rodzinne i sąsiedzkie. Były one „wbudowane” w kalendarz i stanowiły wydarzenia o szczególnej randze. Dzisiaj, chociaż konsumpcja może wiązać się z określonego rodzaju celebrawą, to stanowi coś

---

<sup>2</sup> Tamże, s. 240.

w istocie powszedniego, codziennego. Dość powiedzieć o niedzielnych zakupach, które naruszają porządek liturgiczny i zacierają granice pomiędzy *sacrum* i *profanum*. Nastawienie ich jest czysto merkantylne i pozbawione odniesienia do głęboko zakorzenionych tradycji. „Magiczny świat” dzisiejszej konsumpcji stanowi magię zupełnie innego rodzaju, aniżeli to miało miejsce w przeszłości. Jest to magia sterowana, zaplanowana, przemyślana w najdrobniejszych szczegółach przez marketing, a nie wyrastająca ze swoistej metafizyki małomiasteczkowego istnienia.

Cywilizacja konsumpcyjna niewątpliwie zmienia strukturę społeczną małych miast. Powoduje bardziej wyrazisty podział mieszkańców na grupy pod względem ich statusu ekonomicznego. Już nawet nie sam poziom zamożności (dochody, dobra trwałe), ale realizowane preferencje konsumpcyjne (rodzaj nabywanych towarów, ich marka, pochodzenie) odróżniają mieszkańców. W ten sposób klucz identyfikacyjny staje się bardziej złożony, a relacje między ludźmi bardziej zagniatane. Oczywiście konsumpcyjny model cywilizacji przynosi też ze sobą ducha rywalizacji, który często wyrasta najpierw z preferencji konsumpcyjnych, a dopiero potem ambicjonalnych czy godnościowych, jak to miało miejsce dawniej.

W związku z konsumpcjonizmem inaczej, jak się zdaje, przedstawia się też miejsce ludzi biednych w małych miastach. Są oni łatwiej odróżnialni, bardziej naznaczeni swoim niskim statusem ekonomicznym. Bardziej są też zależni od instytucji opieki społecznej i organizacji charytatywnych, aniżeli od sąsiedzkiej pomocy i wsparcia.

Ogólnie można powiedzieć, że z powodu cywilizacji małe miasta tracą swoją specyficzną odrębność. Są one poddawane ogólnemu procesowi zglobalizowania. Senna atmosfera małych miast zdaje się odchodzić w przeszłość. Zostaje im narzucony styl życia przerastający ich możliwości. Mit konsumpcji powoduje przysłanianie istotnych, ponadczasowych problemów egzystencjalnych. Konsumpcja podsuwa pokusę rogu obfitości, nieustannego szczęścia, zabawy, odsuwając złudnie na daleki plan troski i zmartwienia dnia codziennego. Te są przeżywane na ogół jednostkowo, albo w bardzo wąskim gronie. Jest to coś zupełnie odmiennego od zwyczajów tradycyjnych, kiedy to nawet całe miasto komentowało i przeżywało szczególnie trudne zdarzenia.

Rozwój mediów elektronicznych w dość istotny sposób wpływa na styl życia mieszkańców małych miejscowości. Dużo czasu poświęca się na oglądanie telewizji, co powoduje poświęcanie mniejszej uwagi relacjom sąsiedzkim. Media absorbują też uwagę mieszkańców na sprawach

nie związanych bezpośrednio z życiem w ich miejscowości. Pewnym rozwiązaniem jest tu rozwój prasy lokalnej czy miejscowych rozgłośni. Ogólnie jednak można powiedzieć, że medialny wymiar cywilizacji konsumpcyjnej przyczynia się w małych miastach do wysychania źródeł lokalnej twórczości i obumierania tradycji. Uczestnictwo w kulturze staje się bardziej bierne. Często jest też i tak, że kultura lokalna nastawiona jest bardziej na komercyjny sukces, aniżeli na faktyczny związek z tradycją. Odnosi się to w szczególności do miejscowości stanowiących turystyczne atrakcje, w których kultura i jej wytwory są nastawione prawie wyłącznie na sprzedaż.

Innym zjawiskiem, charakterystycznym dla cywilizacji konsumpcyjnej jest niebywały rozwój motoryzacji. Samochód w dość zasadniczy sposób zmienia życie mieszkańców. Możliwość szybkiego przenoszenia się do pracy czy na zakupy do większych miast powoduje luźniejszy związek mieszkańców ze swoim miejscem zamieszkania. Innego rodzaju problemy wiążą się z koniecznością rozbudowy i budowy nowych dróg i ulic, co narusza często tradycyjny układ przestrzenny. Natomiast w miastach leżących przy dużych trasach krajowych, albo międzynarodowych mamy do czynienia ze zmianami będącymi efektem dostosowywania się do owej „przyrodznej” funkcji. Zwłaszcza widoczne to jest w miasteczkach leżących przy przejściach granicznych, gdzie ekonomiczne funkcjonowanie jest w dużej mierze nastawione na korzystanie z „pogranicznego” położenia. Duży przepływ ludzi powoduje tu, niestety, narastanie różnych zjawisk patologicznych.

Można więc odnieść wrażenie, że następuje swojego rodzaju infantylicyzacja życia, gdy gadżety przesłaniają to, co jest zasadniczą treścią istnienia. Konsumpcja jest tylko wycinkiem życia i nie ona stanowi o jego podstawowym kierunku. Życie podporządkowane konsumpcji, i poza nią nie wychodzące, jest życiem zubożonym i ułomnym. Dlatego, tworząc konsumpcyjną przyszłość nie należy zbyt łatwo odcinać się od przeszłości małych miast. Istnieją wartości cenniejsze niż konsumpcja. Przyjaźń, dobre sąsiedztwo, kontemplacja przyrody, religijna zaduma – takie wartości budowały przez setki lat wspólnotową więź mieszkańców małych miast. Należy o nich pamiętać i kultywować je, aby nie wpaść w wir materialności. Zaś bezduszną logikę konsumpcji trzeba zastąpić metafizyką daru, daru codziennego, wydobytego w trudzie powszedniości. Wtedy może inaczej spojrzymy na swoje miejsce na ziemi, a nasze miasta staną się obszarem niezwykłości.

Życie posiada swoją jakość metafizyczną i nie da się go zredukować do poziomu materialnej dystrybucji. Jeśli grzęźnie w materialności, to znaczy, że zachwiane zostały odwieczne hierarchie wartości. To samo dzieje się na poziomie istnienia zbiorowości. Czy małe miasta staną się „świątyniami konsumpcji” czy też miejscem istnienia tajemniczych „sklepów cynamonowych” – to zależy od świadomości ich mieszkańców.

Proces globalizacji czy jednoczenie się Europy wyraźnie nasilają opisywane tu zjawiska. Stąd też trzeba dużo uwagi poświęcać edukacji historycznej mieszkańców małych miast. Nie chodzi przy tym tylko o jakieś jednorazowe, odświętne akcje, lecz o ciągłą działalność miejscowych stowarzyszeń czy ośrodków kultury. Warto również uwzględnić lokalną historię czy walory kulturowe w programach nauczania miejscowych szkół. Może nawet należałoby wprowadzić odrębny przedmiot. Wydaje się bowiem, że najlepszym remedium na bezwymiarowość konsumpcyjnego stylu życia jest uczestnictwo w kulturze i świadome jej tworzenie. Poznawanie świata nie tylko przez pryzmat dostępności i używania dóbr materialnych, lecz także sięganie w głąb, przez namysł i refleksję nad swoim miejscem w tymże świecie jest, nie tylko dziś, szansą na godne i pełne życie.



# PRZESTRZEŃ HISTORYCZNA



Marek Zalewski

## Przestrzeń archeologiczna małego miasta

Przestrzeń małego miasta może mieć różne wymiary, od czysto formalnego – urbanistycznego po aspekty kulturowe. Przedstawiając uwagi na temat przestrzeni archeologicznej, należy mieć świadomość tego, że łączy ona w sobie powyższe aspekty. Współcześnie łatwo jest nam śledzić zmiany w przestrzeni małego miasta, bo jesteśmy bezpośrednimi świadkami tego procesu. W odniesieniu do czasów nam bardzo odległych jest to trudniejsze, ale w oparciu o warsztat naukowy możliwe. Możemy wręcz prześledzić pierwociny tworzenia się struktur miejskich i poszerzania przestrzeni miasta. Na podstawie znalezisk archeologicznych można próbować odtwarzać przyczyny zmian, jakie zachodziły w ówczesnej społeczności, o których – niestety – milczą źródła pisane. W tym sensie archeologia jest przedłużeniem historii, a przestrzeń archeologiczna jest utrwaloną w ziemi strukturą, stanowiącą podwalinę obrazu współczesnego.

Na przestrzeń archeologiczną, zwłaszcza w małych miastach należy zwracać uwagę nie tylko ze względu na formalne wymogi konserwatorskie. Najistotniejsza tutaj jest chyba rola kulturowa związana z podnoszeniem świadomości historycznej lokalnej społeczności. Warto, aby tę świadomość miały także władze lokalne, gdyż badania archeologiczne mogą stanowić dodatkowy atut w promowaniu miejscowości, a ewentualne wyeksponowanie obiektów stanowić może atrakcję turystyczną.

### Metody pozyskiwania źródeł do poznawania przestrzeni archeologicznej

Archeologia, zajmując się badaniem pierwotnej przestrzeni małego miasta, ma do dyspozycji najczęściej bardzo fragmentaryczny jej obraz. Wynika to z możliwości pozyskiwania źródeł.

Podstawową metodą są badania powierzchniowe, które mają na celu rejestrację występujących na powierzchni śladów, związanych z działalnością człowieka w przeszłości. Obecnie prowadzone są one w sposób systematyczny w ramach programu Archeologicznego Zdjęcia Polski (AZP), a wszelkie znaleziska są lokalizowane w obrębie określonych obszarów, na które został podzielony nasz kraj. Mówiąc o systematyczności badań, mam na myśli przede wszystkim to, że prowadzone są one przez odpowiednio przygotowane ekipy archeologów. Nie oznacza to jednak, że przebadany przez archeologów obszar uważać należy za opracowany i że mamy pełną informację o znaleziskach istniejących w jego obrębie. Z różnych względów (tereny miasta i jego najbliższej okolicy są tego najlepszym przykładem), dochodzi w sposób przypadkowy do nowych odkryć.

Obok „klasycznej” metody badań powierzchniowych, zwłaszcza w ostatnim okresie, popularna stała się wśród amatorów archeologii penetracja za pomocą detektorów metali. Niestety, jest to z reguły działalność niezwykle szkodliwa i konieczne jest kategoryczne zwalczanie tego zjawiska przez służby konserwatorskie i środowisko archeologów. Sporadyczne przykłady pozytywnych działań w tym względzie nie pozwalają uznać zjawiska za pozytywne.

O ile badania powierzchniowe pozwalają na uzyskiwanie bardzo ogólnej wiedzy, o tyle bardziej precyzyjne dane otrzymujemy poprzez prace sondażowe i wykopaliskowe. Obecnie niezwykle rzadko zdarza się, aby miały one charakter metodycznych badań stacjonarnych, które obejmowałyby duże obszary w obrębie miasta (jak to miało miejsce w Sandomierzu czy Kołobrzegu). Najczęściej są to prace interwencyjne, związane z prowadzonymi inwestycjami. Przez to są one fragmentaryczne, a więc i obraz uzyskany w ich wyniku nie jest pełny. Absolutnie nie oznacza to, że są one jedynie formalnym wymogiem, narzuconym inwestorom przez służby konserwatorskie i że w rzeczywistości niewiele wnoszą do poznania przestrzeni archeologicznej. Wprost przeciwnie, przecież archeolodzy nigdy nie przebadają w całości miasta i nawet w przypadku odsłonięcia dużych obszarów w jego obrębie, nie będziemy mieli obrazu całościowego. W większym lub mniejszym stopniu będzie to obraz przypominający układankę puzzli. Dążymy w niej do uzyskania wiedzy o całym obrazie, ale brak pojedynczych elementów układanki nie oznacza, że go nie znamy w ogóle.

Może jeszcze przy okazji warto też wspomnieć o innych metodach badań. Mam tu na myśli głównie metody geofizyczne, którymi często



wspomagają się archeolodzy w badaniach prowadzonych na terenie miast. Bez wątpienia są one niezwykle skuteczne, zwłaszcza w lokalizowaniu znajdujących się pod ziemią struktur architektonicznych (np. przebiegu fundamentów, piwnic). Jest ona coraz częściej stosowana, mimo wysokich kosztów. Okazuje się jednak, że stosując ją zaoszczędzamy na czasochłonnych i również kosztownych badaniach wykopaliskowych.

## Charakter źródeł archeologicznych

Materiały archeologiczne pochodzące z terenu miasta mogą mieć różnoraki charakter. Inne znaczenie mają zabytki ruchome (np. fragmenty ceramiki, kości ozdób itp.), inne natomiast – obiekty związane ze strukturą miasta (układy ulic, posesji, ślady domostw, obiekty będące świadectwem działalności gospodarczej, np. piece garncarskie itp.). Występują one wszystkie w ziemi, a właściwie w określonych warstwach, które pozwalają prześledzić chronologię i odtworzyć przemiany jakie zachodziły w tym miejscu. Jest sprawą oczywistą, że obiekty nieruchome mają dla poznania przestrzeni archeologicznej miasta dużo większe znaczenie niż zabytki ruchome. Niemniej jednak nawet pojedyncze znaleziska również mogą nieść wiele istotnych informacji. Należy przy tym mieć świadomość, że nie wszystkie one muszą wiązać się z przestrzenią archeologiczną miasta, bo czym innym jest znalezisko np. krzemiennej siekierki czy urny, a czym innym fragmenty kafli lub pojedyncze znaleziska monet. Ich związek z miastem określa chronologia – w tym wypadku kafli i monet, bo przecież z funkcjonowaniem miasta nie miała nic wspólnego wyżej wymieniona siekierka czy urna. Są one świadectwem aktywności ludzi, odnoszącym się do tego miejsca. W tym sensie struktura miasta jest również tego przejawem.

## Plany zagospodarowania przestrzennego a ochrona przestrzeni archeologicznej

Ustawa o zagospodarowaniu przestrzennym nakładająca na samorządy obowiązek uzgadniania miejscowych planów z Wojewódzkim Konserwatorem Zabytków jest niezwykle ważnym instrumentem ochrony archeologicznych dóbr kultury. W przypadku obiektów archeologicznych posiadających własną formę krajobrazową, a więc grodzisk czy kurhanów, sprawa jest zupełnie jasna, bo są one zewidencjonowane, podobnie

zresztą jak i nie rysujące się w terenie, a rozpoznane przez archeologów w wyniku badań, inne stanowiska archeologiczne. Nie zawsze jednak obszary wokół miast zostały przebadane, a jeżeli nawet, nie oznacza to wcale, że nie ma na nich żadnych stanowisk archeologicznych. Mogą one zostać uwidocznione dopiero w momencie prowadzonych prac ziemnych. Dlatego też należy postulować i apelować do władz samorządowych, aby przy prowadzeniu wszelkich prac inwestycyjnych w obrębie miast nie były one jedynie stroną bierną, wykorzystującą dane znajdujące się w urzędzie konserwatorskim. Ochrona dóbr kultury powinna być ważna dla wszystkich i nie wystarczy zgłaszanie służbom ochrony zabytków informacji o planowanych pracach. Wydaje się, że można także od władz lokalnych oczekiwać aktywnego uczestnictwa w rozpoznawaniu przestrzeni archeologicznej. Choć nieliczne, zdarzają się jednak przykłady takiego właśnie podejścia samorządów lokalnych.

Poznanie przestrzeni archeologicznej jest istotne w odtwarzaniu historii rozwoju miasta. Źródła pisane nie zawsze pozwalają na prześledzenie tego procesu. Badania archeologiczne wyręczają w tym historię, lecz, jak już wcześniej zostało to zaznaczone, uzyskany obraz nie jest pełny. Fragmentaryczność jest jednak sprawą naturalną. Ważne natomiast jest to, aby dokumentowanie tych prac było na odpowiednim poziomie. Wprawdzie wymogi konserwatorskie narzucają archeologom pewien standard, jednak nie zawsze prowadzący prace mają świadomość tego, że wypełniają one kolejne białe pola w układance i że dokumentacja musi być porównywalna. Optymalnym rozwiązaniem byłaby sytuacja, gdyby pracami takimi zajmowała się jedna osoba, a wówczas rezultaty mogłyby być naprawdę zaskakujące, czego najlepszym przykładem są nadzory prowadzone od wielu lat w Pułtusku.

### Przeźren archeologiczna i obiekty z nią związane w świadomości społecznej małego miasta

Bardzo ważną sprawą jest odbicie w świadomości społeczności lokalnej faktu prowadzonych badań archeologicznych. Z praktyki wiem, że jest to zjawisko niezwykle czytelne w środowisku wiejskim, dla którego wykopaliska zawsze stanowiły i stanowią ożywienie i atrakcję. Dla wielu jest to wydarzenie pozwalające zetknąć się z innym światem, a przy okazji trochę zarobić. Dla społeczności małego miasta badania archeologiczne nie stanowią już takiej atrakcji. Szkoda, bo stać się mogą zacinem do bliższego zainteresowania dziejami miejscowości, zwłaszcza dla młod-

szego pokolenia. Niestety, ciągle niezwykle rzadko wykorzystuje się je w celach edukacyjnych. Dla zorganizowanych wycieczek szkolnych teren wykopalisk stać się może miejscem niezwykle ciekawych lekcji. Pobudzać mogą one wyobraźnię uczniów.

Obok funkcji edukacyjnych, badania archeologicznej przestrzeni miasta mogą być wykorzystywane w jego promocji turystycznej. Jest rzeczą oczywistą, że zabytki są dla miasta i dla turystów czymś wyjątkowym. Świadczą o bogatej historii. Odpowiednio wyeksponowany zabytek z tablicą informacyjną może być również ważnym i interesującym miejscem. Nie zawsze obiekty archeologiczne są aż tak ciekawe. Czasami jednak warto jest zadbać o to, aby nie odstraszały, lecz przyciągały ludzi. Interesującym przykładem ilustrującym wykorzystanie wyników badań archeologicznych jest przestrzenna rekonstrukcja wieży i bramy garncarskiej w Ostródzie. Metalowy stelaż przypominający szkic architektoniczny, obrysowujący bryłę budowli, jest niezwykle rzeźbą, wpisana na stałe w krajobraz miasta. Nie zawsze jednak władzom lokalnym starcza wyobraźni, aby tak eksponować zabytki.

### Z badań nad przestrzenią archeologiczną Supraśla

Prezentując, bardziej od strony teoretycznej, niektóre problemy związane z badaniami przestrzeni archeologicznej miast, warto może skonfrontować je z obrazem rzeczywistym. Posłużę się tu przykładem Supraśla. Miasteczko o bogatej, ponad 500-letniej historii było dotychczas w niewielkim stopniu obiektem zainteresowań archeologów. Przeprowadzone przeze mnie w latach 1979–1985 badania powierzchniowe w ramach AZP, które miały na celu rozpoznanie osadnictwa pradziejowego w dorzeczu Supraśli, objęły również obszar miasta i jego najbliższej okolicy. Specyfika prowadzenia badań powierzchniowych w mieście polega na wyszukiwaniu miejsc dostępnych do penetracji. Pola, działki oraz wolne od zabudowy place są jedynymi tego typu miejscami. Jest to sytuacja niezwykle trudna dla badań archeologicznych, gdyż nie jesteśmy w stanie wszystkich obejrzeć. Można jedynie próbować określać tereny, na których istnieje duże prawdopodobieństwo odkrycia śladów przeszłości i skupienie szczególnej uwagi właśnie na nich. W Supraślu terenem takim jest część północno-zachodnia miasta (rejon Psiej Górki, Patelni oraz terenów położonych bezpośrednio nad rzeką – taras nadzalewowy). W efekcie badań powierzchniowych przeprowadzonych w tym rejonie, zlokalizowanych zostało kilka stanowisk archeologicznych.

Były to znaleziska, które chronologicznie odnosiły się do wszystkich epok: od epoki kamienia i brązu – po epokę żelaza. Materiały krzemienne świadczą o tym, że tereny te sporadycznie były penetrowane przez grupy paleolitycznych łowców przed około 10 tys. lat. Następnie rejon ten dość systematycznie odwiedzali przedstawiciele plemion żyjących w epoce brązu. Najbardziej interesujące jest stanowisko na uroczysku Dębówi, zlokalizowane przez Radosława Dobrowolskiego w 1998 r. Uzyskane tam materiały krzemienne oraz ceramika wskazują na długotrwały okres zasiedlania tego miejsca od paleolitu i neolitu po epokę brązu i wczesną epokę żelaza. Zwłaszcza zabytki odnoszące się do najmłodszego okresu wydają się najbardziej interesujące, gdyż być może wiążą się z kompleksem kopalń Rybniki – „Krzemianka” pochodzącym z tego okresu. Jak wykazały badania, eksploatacja i użytkowanie krzemienia przez ludność zamieszkującą w tym czasie wymieniane obszary były bardzo intensywne. Nadal był to podstawowy surowiec do produkcji narzędzi. Obecnie prowadzone badania archeologiczne koncentrują się głównie na wyznaczeniu strefy zaplecza osadniczego związanego z kopalniami. Zapewne krzemień z rejonu Rybnik – „Krzemianki” docierał w drodze wymiany do osad znajdujących się nad Supraślą. Być może właśnie Dębówi jest takim miejscem. Chociaż niewykluczone jest, że krzemień eksploatowany był gdzieś bliżej. Innymi interesującymi znaleziskami są dwie fibule odnalezione przez Wojciecha Załęskiego na uroczysku Psia Górka. Datowane na II i IV w. naszej ery (tzw. kultura wielbarska) są niezwykle ważne, gdyż wiążą się z penetracją tych terenów przez ludność gocką. Są świadectwem wysuniętej daleko na wschód penetracji lub kontaktów handlowych z ludnością zamieszkującą te tereny w owym czasie.

W trakcie badań powierzchniowych, obok materiałów pochodzących z odległych epok i, jak to już wcześniej zostało zaznaczone, nie związanych z przestrzenią archeologiczną miasta, odkryte także zostały na pobliskich polach fragmenty ceramiki z czasów funkcjonowania klasztoru. Wiążą się one z określoną strefą działalności gospodarczej i najprawdopodobniej są świadectwem nawożenia pól. Wyznaczają więc pewien obszar upraw, który był niewątpliwie związany z działalnością gospodarczą klasztoru. Poszerzeniem obszaru badań powierzchniowych było systematyczne rozpoznanie terenów położonych w pobliżu klasztoru Bazyliańów oraz okolicy, dokonane przez Wojciecha Załęskiego przy pomocy wykrywacza metali. Prace te, prowadzone i stale ze mną konsultowane, są świadectwem, że możliwe jest współdziałanie pomiędzy archeologami

i detektorystami-amatorami. Nie zawsze działalność tych ostatnich ma wydzźwięk negatywny. Wymaga to jednak ich wielkiej odpowiedzialności i kultury, a od archeologów zrozumienia i stałej współpracy. W efekcie doszło do niezwykle interesujących odkryć, głównie numizmatów związanych z funkcjonowaniem klasztoru. Cały materiał został opracowany naukowo przez B. Paszkewicza – specjalistę w tej dziedzinie i, jak się okazało, jest to największy w Polsce zbiór pojedynczych znalezisk dokonanych w mieście. Jest on też interesujący z tego względu, że na jego podstawie można wyznaczyć teren postoju pielgrzymów przybywających tutaj, jak również odtworzyć układ dawnych traktów komunikacyjnych w tym rejonie Supraśla. Bez wątpienia prace te doskonale wpisują się w problematykę badań nad przestrzenią archeologiczną miasta.

O wiele więcej informacji na ten temat przynoszą badania wykopaliskowe. Jednak w przypadku Supraśla ich znaczenie było dotychczas marginalne. Stało się tak dlatego, że prace te podejmowano doraźnie i bez jakiegokolwiek planu działań. Pierwsze badania wykopaliskowe w Supraślu wymuszone zostały budową kotłowni na potrzeby Szkoły Mechanizacji Rolnictwa funkcjonującej w zespole pobazylińskim. Przeprowadzone zostały na zlecenie Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków przez ekipę Muzeum Okręgowego w Białymstoku (K. Bieńkowska i K. Burek) w 1976 r. i miały charakter ratowniczy. Odkryta wówczas jama z fragmentami kafli bez wątpienia wiązała się funkcjonującym tu obiektem i świadczyła o naprawach pieców, dokonywanych w budynkach klasztornych w końcu XVII w. Nieco inaczej miała się sprawa z pracami wykopaliskowymi, podjętymi w 1984 r. przez ekipę SSP „Uniwersitas” (Z. Skrok, T. Wilde) w związku z planami odbudowy cerkwi znajdującej się na terenie Zespołu klasztornego oraz w obrębie katakumb. Prace podjęte z inicjatywy Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków i Kościoła prawosławnego trudno rozpatrywać w kategorii badań naukowych. Nie tylko niewiele wniosły do poznania obiektów, lecz można wręcz uznać, że przyczyniły się do ich dewastacji. W głównej mierze odnosi się to do krypt grobowych Chodkiewiczów – fundatorów Zespołu Bazylińskiego, znajdujących się w obrębie świątyni. Usunięcie wypełniska zagruzowanych krypt w celu rozpoznania ich architektury było posunięciem całkowicie pozbawionym sensu i niewybaczalnym pod każdym względem. Penetracja miejsca, gdzie wyrzucone zostało wypełnisko krypty, wykazała obecność kości oraz metalowych (srebrnych) okuć, co najlepiej świadczy o sposobie prowadzonych prac. Niestety, podobny los spotkał katakumby znajdu-

jące się poza zabudowaniami klaszternymi. Tu także, w istocie rzeczy, nikomu nie zależało na tym, aby wykopaliska miały charakter rzetelnych badań, a nie były jedynie formalnym spełnieniem wymogów konserwatorskich. Brak należytego dozoru ze strony odpowiedzialnych za to służb doprowadził do pozostawienia niezabezpieczonych katakumb, powodując ich zawalenie. Aż trudno uwierzyć, że interesujący zabytek, wpisany w przestrzeń miasta, który powinien stać się ważnym obiektem na mapie turystycznej, nadal odstrasza mieszkańców i przyjezdnych. Wydawać by się mogło, że w obecnej sytuacji najważniejsze powinno być poszukiwanie prostych rozwiązań, pozwalających zmienić ten stan rzeczy. Niestety, władze samorządowe, będące prawnym właścicielem obiektu, wykazują godną pożałowania bierność.

Istotną kwestią w badaniach nad przestrzenią archeologiczną miast jest prowadzenie stałego nadzoru nad wszelkimi pracami ziemnymi. Niestety, w dalszym ciągu świadomość spraw związanych z ochroną zabytków jest ciągle niedostateczna. Lekceważenie i unikanie nadzorów prowadzi do niszczenia obiektów (np. niszczenie cmentarza przy katakumbach spowodowane wykopami pod kabel elektryczny), bądź też umykają ważne informacje pozwalające odtworzyć dzieje miasta (np. istnienie drewnianego drenażu na ulicy Cieliczańskiej, odłoniętego w trakcie robót drogowych). Oportunizm zdecydowanie dominuje nad świadomością. Informacje o znaleziskach docierają zbyt późno, by zareagować lub też dowiadujemy się o nich dawno po fakcie.

W badaniach nad przestrzenią archeologiczną miasta interesujące jest również śledzenie morfologii terenu. Zmiany wywołane działalnością człowieka na przestrzeni lat manifestować się mogą w różny sposób (wały, groble itd.). W wypadku Supraśla ich świadectwem są funkcjonujące do dziś dwa ciągi stawów. Najprawdopodobniej układ ten związany był z działalnością gospodarczą klasztoru Bazylianów. Stawy zbudowano wykorzystując ciekły wodne wpadające do rzeki Supraśl. Jak się wydaje, ich układ obejmował obszar bezpośrednio związany z klasztorem i wyznaczał granicę jego pól uprawnych. Ciągi stawów stanowiły dla nich barierę ochronną (np. przed penetrowaniem pól przez zwierzynę leśną).

\*

Dla ochrony dziedzictwa i badań nad przestrzenią archeologiczną Supraśla (choć odnosić się to może również do innych małych miast) istotna jest przede wszystkim świadomość mieszkańców i władz lokal-

nych. Z tego, że są to sprawy bardzo ważne, musi zdawać sobie sprawę cała społeczność, bo jedynie to daje gwarancję systematycznego rozpoznawania tego, co jeszcze ukryte jest pod ziemią oraz zabezpieczenia tego, co jest widoczne. Ważne jest także to, aby czyniono to ze świadomego obowiązku ochrony pamiątek naszej przeszłości.

Supraśl jest miastem, którego historia, położenie w centrum Puszczy Knyszyńskiej predysponuje do odgrywania roli kulturotwórczej. Znane mi są osobiście niezwykle interesujące archiwa i prywatne kolekcje archeologiczne, historyczne oraz etnograficzne dotyczące miasta i okolic. Istnieją bogate zbiory związane z przyrodą puszczy, gromadzone w siedzibie Parku Krajobrazowego. Wydaje się, że ze wszech miar uzasadnione jest dążenie do utworzenia w mieście muzeum. Placówka taka byłaby potrzebna nie tylko ze względu na istniejące zbiory, ale także ze względu na rzeczywiste grono odbiorców i to nie tylko miejscowych, lecz także przyjezdnych. Wydaje się, że aby w Supraślu powstało muzeum z prawdziwego zdarzenia, potrzebna jest jedynie dobra wola władz samorządowych. Czy jednak będą one miały na tyle szerokie horyzonty, aby dostrzec potrzebę jego powołania i utrzymania? Czy rozumieją, jak wiele jest korzyści płynących z faktu funkcjonowania takiej placówki w mieście? Muzeum byłoby przejawem świadomości historycznej i poszerzeniem przestrzeni intelektualnej lokalnej społeczności.





Maciej Karczewski

## Źródła archeologiczne do historii małych miast. Trzy przykłady: Boćki, Suraż, Wąsosz

W realiach gospodarki rynkowej coraz większego znaczenia nabiera archeologia inwestorska. Obok wyprzedzających badań wykopaliskowych o charakterze ratowniczym, podejmowanych na stanowiskach archeologicznych, zagrożonych zniszczeniem przez różnego typu inwestycje, powszechne stały się również nadzory archeologiczne nad pracami ziemnymi, prowadzonymi w strefach zabytkowych miast i wsi objętych ochroną konserwatorską na podstawie wpisu do rejestru zabytków. Podstawą tych działań jest Ustawa o ochronie dóbr kultury i muzeach z 1962 r., wciąż jeszcze nie zastąpiona przez nowy akt prawny<sup>1</sup>. Nadzory archeologiczne określa się często „badaniami bez badań”<sup>2</sup>. Ich nadrzędnym celem jest niedopuszczenie do zniszczenia archeologicznych dóbr kultury, które mogą znajdować się na obszarze objętym inwestycją. W określonych warunkach, wynikających w pierwszej kolejności z właściwego zrozumienia rangi i skuteczności narzędzia, jakim jest nadzór archeologiczny, może on dostarczyć szeregu cennych źródeł, bez konieczności odwoływania się do metody wykopaliskowej<sup>3</sup>. Waga tej formy pozyskiwania źródeł archeologicznych powinna być szczególnie doceniana dla obszarów zurbanizowanych, gdzie zwarta zabudowa uniemożliwia przeprowadzenie skutecz-

---

<sup>1</sup> Ustawa o ochronie dóbr kultury i muzeach (Dz. U. Nr 10, poz. 48 z późniejszymi zmianami. Należy również podkreślić fakt, że obowiązek finansowania prac spoczywa na inwestorze, co wobec niewydolności dotychczasowych sposobów finansowania badań archeologicznych stwarza nową szansę rozwoju tej dziedziny nauki.

<sup>2</sup> L. Kajzer, *Wstęp do archeologii historycznej w Polsce*, Łódź 1996, s. 183–184.

<sup>3</sup> Tamże, s. 184.

nych badań powierzchniowych metodą Archeologicznego Zdjęcia Polski, a brak rozpoznanych stanowisk archeologicznych nie daje podstaw do podejmowania badań wykopaliskowych. Dla obszarów Podlasia i wschodniego Mazowsza wyniki nadzorów archeologicznych są ważne z jeszcze innego powodu. Wobec częstego braku źródeł historycznych *sensu stricto*, w sposób istotny mogą one wzbogacić stan wiedzy o dziejach osadnictwa tych ziem. Nijez przedstawione zostały trzy przykłady ilustrujące tę tezę<sup>4</sup>.

## Boćki

Osadnictwo czasów historycznych na obszarze objętym nadzorem archeologicznym rozpoczęło się wraz z wytyczeniem sześciobocznego placu – małego rynku i odchodzących od niego ulic. Obecnie są to ulice: 3-go Maja, Brańska, Pusta, Świętojańska, Starosielska, i Krótka. Dalsze elementy sieci drożnej tej części Bociek stanowią ulice Grunwaldzka i Kątowa. Zofia Piłaszewicz w swoim „Studium” określiła plac jako „barokowy”, zaznaczając jednocześnie, że zabudowa tej części Bociek została zrealizowana dopiero w XIX w.<sup>5</sup> Należy przy tym podkreślić, że układ placu i ulic nie został wytyczony co najmniej do pierwszych lat XIX w. Nie uwzględnia go bowiem pochodząca z 1807 r. mapa Prus Nowoschodnich Textora-Sotzmana<sup>6</sup>. Z dużym prawdopodobieństwem należy przyjąć, że brak na wymienionej mapie charakterystycznego układu placu i ulic nie wynikał ze skopiowania przez autorów wcześniejszych podkładów kartograficznych, lecz ze stanu faktycznego. J. K. Textor posługiwał się przy kreśleniu map szczegółowymi danymi, zbieranymi w terenie na podstawie pomiarów astronomicznych i triangulacyjnych. Z metodą tą

---

<sup>4</sup> Nadzory archeologiczne nad pracami ziemnymi związanymi z budową kanalizacji sanitarnych w Boćkach (na ulicach: 3-go Maja, Brańskiej, Pustej, Grunwaldzkiej, Świętojańskiej, Starosielskiej, Kątowej i Krótkiej), Surazu (na ulicach: Mostowej, Kościelnej, 11-go Listopada, Bielskiej, Zabłudowskiej, Rynku Kościelnym, Rybnej, Ciesielskiej, Tatarskiej) i Wąsoszu (na ulicach: Mazowieckiej, Piaskowej i Zdrojowej), których wyniki są podstawą niniejszej publikacji, zostały sfinansowane przez: Urząd Gminy w Boćkach, Urząd Miasta i Gminy Surazu oraz Urząd Gminy w Wąsoszu.

<sup>5</sup> Z. Piłaszewicz, Boćki, woj. białostockie. Studium historyczno-urbanistyczne do planu ogólnego zagospodarowania przestrzennego Bociek opracowane na zlecenie Urzędu Wojewódzkiego w Białymstoku - Wydziału Kultury i Sztuki Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków, Białystok 1980 (maszynopis w archiwum Wojewódzkiego Oddziału Służby Ochrony Zabytków w Białymstoku), s. 20, 23.

<sup>6</sup> Tamże, ryc. 2.

zapoznał się kilka lat wcześniej, gdy jako porucznik artylerii wykonywał pomiary do pierwszej mapy Prus Wschodnich, opartej na pomiarach triangulacyjnych<sup>7</sup>. Inicjatorem tych prac był minister wojny Fryderyk Leopold Schrötter, w czasach kreślenia mapy Prus Nowowschodnich nadprezydent prowincji<sup>8</sup>. Ponadto cytowana mapa Prus Nowowschodnich Textora-Sotzmana potwierdza istnienie na początku XIX w. drogi łączącej Boćki z miejscowością Starawieś, zaznaczonej na mapie niemieckiej z 1915 r. jako Stare Sioło<sup>9</sup>.

### Interpretacja układów stratygraficznych odsłoniętych podczas prac ziemnych

Profile wykopów przeprowadzonych wzdłuż ulic objętych nadzorem archeologicznym wykazywały, poza ulicami Starosielską, Kątową i Grunwaldzką, dużą zbieżność odzwierciedlającą ten sam czas ich wytyczenia i użytkowania. Pierwotna nawierzchnia wszystkich ulic – przed wybrukowaniem – była nawierzchnią gruntową. Z tą fazą użytkowania ulic związana była warstwa przemieszanego piasku barwy ciemnobrązowej, brązowoczarnej i czarnej. W warstwie tej natrafiono na pojedyncze fragmenty ceramiki siwej i polewanej, kafli, cegieł i kości zwierzęcych (ilustracja 1). Chronologia odkrytych tu fragmentów ceramiki naczyniowej mieści się w całości w ramach czasowych obejmujących przełom XVIII i XIX w., wiek XIX i I. poł. XX w.

Występująca płytko, nieprzepuszczalna warstwa gliny wpływała na wysokie położenie lustra wody gruntowej, a to z kolei warunkowało zły stan nawierzchni ulic odchodzących od sześciobocznego rynku. Z próbą rozwiązania problemu nadmiaru wody w podłożu związane były zapewne warstwy faszyny, odsłonięte w części profilu wykopu biegnącego wzdłuż ulicy Starosielskiej. Poziom zalegania faszyny w warstwie użytkowej drogi gruntowej nie był jednolity. Występowała ona zarówno w części górnej, dolnej, jak i w spągu tej warstwy. Taka lokalizacja warstw wska-

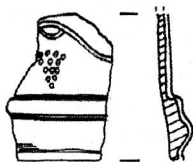
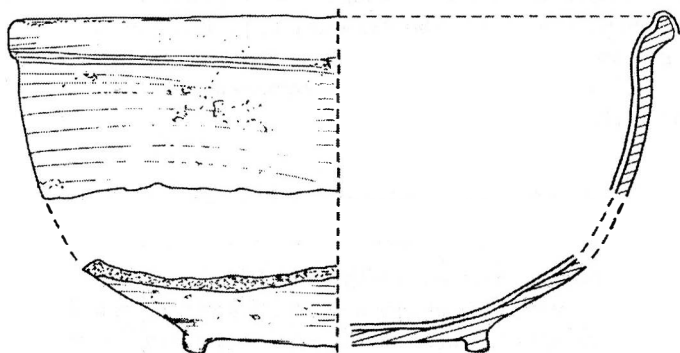
---

<sup>7</sup> P. Grabowski, *Obraz terytorium Prus Wschodnich w kartografii XV–XIX wieku*, [w:] *Ziemia dawnych Prus Wschodnich w kartografii*, P. Grabowski, J. Ostrowski (red.), Olsztyn 1997, s. 29.

<sup>8</sup> Tamże; J. Wąsiewicz, *Ziemia polskie pod zaborem pruskim. Prusy Południowe 1793–1806. Studium historyczno-prawne*, [w:] *Studia nad historią państwa i prawa*, seria II, t. VI, Wrocław–Warszawa–Kraków 1957, s. 38.

<sup>9</sup> Z. Piłaszewicz, Boćki, woj. białostockie, dz. cyt., ryc. 2, 3.

zuje, że ulica Starosielska w pewnym momencie swego funkcjonowania nie została jednolicie wymoszczona faszyną, lecz że zabieg ten stosowany był okazjonalnie przy naprawie zniszczonych – nieprzejezdnych części ulicy.



0 2 cm

Ilustracja 1. Boćki, woj. podlaskie. Fragmenty naczyń i kafli piecowych odkrytych podczas nadzoru archeologicznego.

Należy przyjąć, że ulica Starosielska miała nieco starszą metrykę i była reliktem wcześniejszej drogi, łączącej Boćki z wsią Starawieś (Mapa Prus Nowowschodnich Textora-Sotzman) – Stare Sioło (mapa niemiecka z 1915 r.)<sup>10</sup>. Jedynym zabytkiem archeologicznym, pozwalającym na podjęcie próby ustalenia datowania początku funkcjonowania tej drogi, jest fragment ceramiki naczyniowej odkryty bezpośrednio pod warstwą fałszywej. Jest to niewielki fragment pochodzący ze środkowej części brzuśca cienkościennego siwaka, zdobionego dookolnymi wyświecanymi pasmami. Dobry stan zachowania obu powierzchni i brak śladów erozji na przełomach wskazuje, że fragment został umieszczony w warstwie bezpośrednio lub w niedługim czasie po przejściu w kontekst archeologiczny. Zabytek ten nie jest dobrym wyznacznikiem chronologicznym. Wydaje się jednak, że jego chronologia nie wykracza wstecz poza XVIII w.

Obserwacje stratygraficzne poczynione w wykopach budowlanych wykazały ponadto, że szerokość ulic, a tym samym zasięg parcel nie uległy zmianie od momentu ich wytyczenia. W części parcel przylegających bezpośrednio do ulic, w warstwie ciemnobrązowego piasku, występował niekiedy gruz ceglany oraz fragmenty dachówek, będących pozostałościami po stojących tu wcześniej domach. Taki zwyczaj lokalizacji budynków mieszkalnych obowiązywał w tej części Bociek jeszcze na początku XX w.<sup>11</sup>

## Wnioski wynikające z korelacji źródeł archeologicznych i historycznych

1) chronologia materiału zabytkowego odkrytego w warstwie przemieszanego piasku barwy ciemnobrązowej, brązowoczarnej i czarnej mieści się w ramach XIX i 1. poł. XX w. Dlatego też należy przyjąć, że obszar objęty nadzorem archeologicznym znajdował się poza zasięgiem XVI, XVII i XVIII-wiecznego miasta Boćki<sup>12</sup>,

<sup>10</sup> Tamże.

<sup>11</sup> Porównaj np. domy nr 21 i 23 na ulicy Kątowej (*Zabytki architektury i budownictwa w Polsce. Województwo białostockie*, t. 3, W. Jankowski, I. Kochanowska, J. Puchalska, M. Rózewicz (red.), Warszawa 1992, s. 63).

<sup>12</sup> M. Baliński, T. Lipiński, *Starożytna Polska pod względem historycznym, geograficznym i statystycznym opisana*, T. II, cz. 2, Warszawa 1844, s. 1312; A. Jabłonowski, *Polska XVI wieku pod względem geograficzno-statystycznym. Podlasie (województwo)*. Źródła dziejowe, t. XVII, cz. II, Warszawa 1909, s. 66; M. Siuchmińska, *Miasta polskie w tysiącleciu*, t. I, Wrocław-Warszawa-Kraków 1965, s. 25.

2) zabudowę części Bociek położoną wokół sześciobocznego rynku rozpoczęto, według wcześniej opracowanego planu, dopiero w początkach XIX w. – po 1807 r.,

3) część założenia urbanistycznego Bociek, rozlokowana wokół sześciobocznego rynku, zrealizowana została na obszarze pozbawionym najprawdopodobniej śladów wcześniejszego osadnictwa. Wyjątek stanowi tu droga łącząca Boćki z miejscowością Starawieś (1807 r.) – Stare Sioło (1915 r.), której część zajmuje obecnie ulica Starosielska. W żadnym z wykopów nie natrafiono na nawarstwienia i/lub materiał zabytkowy który można by datować wcześniej niż XVIII/XIX lub początek XIX w.,

4) współczesny przebieg ulic i parcel nie zmienił się w stosunku do pierwotnie wytyczonego,

5) najstarsze budynki mieszkalne rozlokowane wzdłuż ulic odchodzących od sześciobocznego rynku przylegały szczytem do granicy ulicy i parceli.

## Suraż

Prace ziemne objęte nadzorem archeologicznym prowadzone były w obu częściach miasta: po „stronie lackiej” (ulice Kościelna i Mostowa) na lewym brzegu Narwi i po „stronie ruskiej” (ulice: 11-go Listopada, Bielska, Zabłudowska, Rybna, Ciesielska, Tatarska) na prawym brzegu tej rzeki (ilustracja 2)<sup>13</sup>.

Opracowania historyczne poświęcone dziejom Suraża zgodnie podkreślają wyjątkowość rozplanowania przestrzennego tego miasta, w którym zachowany został w niemal nie zmienionej formie szesnastowieczny układ urbanistyczny<sup>14</sup>. Niekiedy badacze zakładają wręcz tezy sugerujące przetrwanie „pierwotnych założeń lokalizacyjnych miasta” od wczesnego średniowiecza po czasy współczesne<sup>15</sup>. Ostateczny kształt otrzymało miasto w

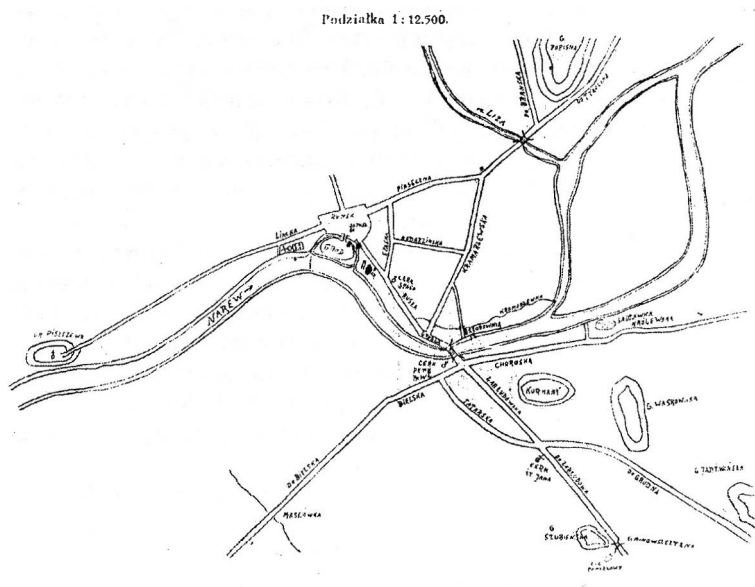
---

<sup>13</sup> A. Stafiński, *Z przeszłości Suraża. Materiały do monografii miast obecnego powiatu białostockiego*, Białystok 1937, s. 17.

<sup>14</sup> Tamże, s. 83; J. Kazimierski, *Rozwój historyczno-przestrzenny*, [w:] Suraż, woj. białostockie. Studium historyczno-urbanistyczne do planu zagospodarowania przestrzennego, opracowane na zlecenie P.W.R.N., Białystok Wydział Architektury i Nadzoru Budowlanego, Warszawa 1959 (maszynopis w archiwum Wojewódzkiego Oddziału Służby Ochrony Zabytków w Białymstoku); J. Maroszek, *Układ przestrzenny miasta Suraża*, „Białostoczczyzna” 1995, nr 3, s. 37.

<sup>15</sup> J. Kazimierski, *Rozwój historyczno-przestrzenny*, dz. cyt.

wyniku lokacji na prawie magdeburskim nadanym Surazowi w 1445 r. przez Wielkiego Księcia Litewskiego Kazimierza Jagiellończyka<sup>16</sup>, oraz pomiary włócznej przeprowadzonej w latach 1560 i 1561 i w 1562 r.<sup>17</sup> Sporządzony przy tym inwentarz miasta był na tyle dokładny, że umożliwił Aleksandrowi Stafińskiemu opracowanie dokładnego planu w skali 1:12 500 zatytułowanego: „Zrekonstruowany plan Suraza z XVI wieku na podstawie dokumentów pomiarowych z 1561 r.” (ilustracja 2)<sup>18</sup>. Drugi, analogiczny plan pierwotnego układu przestrzennego Suraza, oparty na tych samych źródłach, powstał w 1959 r.<sup>19</sup>



Ilustracja 2. Zrekonstruowany plan Suraza z XVI w. na podstawie dokumentów pomiarowych z 1561 r., wg A. Stafińskiego 1937, s. 83.

<sup>16</sup> W. Jarmolik, *Prawa miejskie Suraza za Jagiellonów*, „Białostoczczyzna” 1995, nr 3, s. 2.

<sup>17</sup> A. Stafiński, *Z przeszłości Suraza*, dz. cyt., 16; J. Maroszek, *Układ przestrzenny miasta Suraza*, dz. cyt., s. 39–52.

<sup>18</sup> A. Stafiński, *Z przeszłości Suraza*, dz. cyt., s. 83.

<sup>19</sup> J. Kazimierski, *Rozwój historyczno-przestrzenny*, dz. cyt.

Zdecydowanie starszą metrykę ma lewobrzeżna część miasta, zwana „stroną lacką”, której geneza związana była z wczesnośredniowiecznym grodem, wzniesionym nad brzegiem Narwi na tzw. „wyspie suraskiej”<sup>20</sup>. Zdaniem Józefa Maroszka najstarszą osadniczą tej części Suraża wyznaczały ulice Lacka – (obecnie Zakościelna) i Ruska – (obecnie Mostowa). Pierwsza z nich, związana z kościołem pod współczesnym wezwaniem Bożego Ciała, była osią ogniskującą osadnictwo lackie – mazowieckie, zaś ulica Ruska związana z cerkwią św. Spasa skupiała osadnictwo, w którym przeważał żywiół wschodniosłowiański<sup>21</sup>. Przesuwanie metryki obu ulic w głąb wczesnego średniowiecza i wiązanie ich z cmentarzem funkcjonującym w miejscu obecnego Rynku Kościelnego<sup>22</sup> wydaje się jednak pozbawione dostatecznych podstaw źródłowych. Przeprowadzone na tym cmentarzysku badania wykopaliskowe jednoznacznie wskazały na jego XII–XIII-wieczną metrykę i ścisły związek z funkcjonującym w Surażu grodem<sup>23</sup>. Można przyjąć, że podobnie jak w przypadku grodu w Święcku Strumianach, mamy tu do czynienia z cmentarzem przygrodomowym, w bezpośrednim sąsiedztwie którego znajdowało się najprawdopodobniej jedno lub więcej podgrodzi<sup>24</sup>.

Większe zmiany w rozplanowaniu przestrzennym, w stosunku do układu z XVI w., zasły w lewobrzeżnym Surażu. Przede wszystkim zaginęła ulica Spaska, wyznaczająca północną pierzeję dawnego rynku<sup>25</sup>. W bliżej nieokreślonym czasie znacznym zmianom uległ kształt Rynku Kościelnego, który w XVI w. był około dwukrotnie większy w stosunku do współczesnego. Jego północna część została zabudowana w XIX i XX w.<sup>26</sup>

Spośród istniejących w XVI w. po „stronie lackiej” ulic i placów do dnia dzisiejszego zachowały się:

<sup>20</sup> J. Maroszek, *Układ przestrzenny miasta Suraża*, dz. cyt., s. 37.

<sup>21</sup> Tamże, s. 42, 46.

<sup>22</sup> Tamże, s. 46.

<sup>23</sup> A. Stafiński, *Z przeszłości Suraża*, dz. cyt., s. 34; K. Chilmon, *Cmentarzysko wczesnośredniowieczne w Surażu pow. łapski*, RB, t. XII, s. 444–447; K. Bienkowska, *Wczesnośredniowieczne cmentarzysko w Surażu*, „Białostoczczyzna” 1995, nr 3, s. 126–137.

<sup>24</sup> D. Jaskanis, *Układ przestrzenny cmentarzyska we wczesnośredniowiecznym zespole osadniczym w Święcku Strumianach na wschodnim Mazowszu*, [w:] *Kraje słowiańskie w wiekach średnich. Profanum i sacrum*, Poznań 1998, s. 536–548.

<sup>25</sup> J. Kazimierski, *Rozwój historyczno-przestrzenny*, dz. cyt., plan.

<sup>26</sup> Tamże.



– Rynek (obecnie Rynek Kościelny), usytuowany zdaniem J. Kazimierskiego w miejscu wcześniejszego podgrodzia. Na rynku, w miejscu obecnej kaplicy miał się znajdować „ratusz starodawny z kletkami”,

– ul. Lacka (obecnie Zakościelna),

– ul. Ruska (obecnie Mostowa), przy której w bezpośrednim sąsiedztwie grodziska – zamku znajdował się dwór królewski. Oba obiekty uległy zniszczeniu w czasach potopu szwedzkiego (1655–1660)<sup>27</sup>,

– ul. Piasecka / Piaseczka / Piaseczna (obecnie Kościelna),

– ul. Kramarzewska (Szpitalna, obecnie Piłsudskiego).

Aleksander Stafiński wskazuje na fakt czasowego zaniku ulicy Ruskiej, wymienionej w rejestrze pomiaru włócznej w 1561 r., a nie wymienionej w aktach sądu ziemskiego z 1651 roku, co cytowany autor wiąże ze zniszczeniem tej części miasta w bliżej nieokreślonym odcinku czasu między 2. poł. XVI i 1. poł. XVII w.<sup>28</sup> Według rejestru pomiaru włócznej, na rogu ulic Spaskiej i Ruskiej, przy cerkwi Spaskiej, znajdował się cmentarz unicki<sup>29</sup>. Po raz ostatni cerkiew ta wymieniana jest w źródłach pisanych w 1570 r. Z całą pewnością nie istniała ona już, podobnie jak cmentarz, w 1773 r.<sup>30</sup>

W prawobrzeżnym Surażu – po „stronie ruskiej” układ podstawowej sieci ulic pozostał bez zmian w stosunku do stanu z XVI w. i to zarówno pod względem przebiegu, jak też, chociaż częściowo, nazewnictwa. Rejestr pomiaru włócznej wymieniał tu ulice:

– Zabłudowska (obecnie Zabłudowska),

– Bielska (obecnie Bielska),

– Choroska (obecnie 11-go Listopada),

– Tatarska (obecnie Tatarska),

– Zagumienna (obecnie Zagumienna).

Ulice Zabłudowska, Bielska i Choroska stanowiły kontynuację starych traktów komunikacyjnych do Bielska, Choroszczy i Zabłudowa, zbiegających się u przeprawy przez Narew<sup>31</sup>.

---

<sup>27</sup> A. Stafiński, *Z przeszłości Suraża*, dz. cyt., s. 17; J. Kazimierski, *Rozwój historyczno-przestrzenny*, dz. cyt.

<sup>28</sup> A. Stafiński, *Z przeszłości Suraża*, dz. cyt., s. 17.

<sup>29</sup> Tamże, 33, 34.

<sup>30</sup> J. Maroszek, *Układ przestrzenny miasta Suraża*, dz. cyt., s. 44–46.

<sup>31</sup> A. Stafiński, *Z przeszłości Suraża*, dz. cyt., s. 17; J. Kazimierski, *Rozwój historyczno-przestrzenny*, dz. cyt.

W szesnastowiecznym Surażu istniał tylko jeden rynek – obecny Rynek Kościelny po „stronie lackiej”. Trójkątny rynek przy zbiegu ulic Zabłudowskiej, Bielskiej i Choroskiej, gdzie w 1562 r. znajdowała się, zbudowana z drewna modrzewiowego, cerkiew unicka p.w. św. Piotra wraz z cmentarzem przycerkiewnym<sup>32</sup>, w źródłach pisanych został wymieniony po raz pierwszy jako „Bazarnaja Płoszczad” dopiero w XIX w.<sup>33</sup> Istniejąca co najmniej od XVI w. cerkiew unicka, rozebrana w 1867 r.<sup>34</sup>, wzniesiona została w miejscu tzw. „Góry Popowej”. Pierwotnie góra ta była miejscem pobierania piasku użytego do budowy grobli młyńskiej<sup>35</sup>.

### Interpretacja układów stratygraficznych odsłoniętych podczas prac ziemnych

Prace ziemne na ulicy Mostowej zostały wstrzymane już na granicy strefy ochrony konserwatorskiej w wyniku natrafienia w wykopie na groby szkieletowe w układzie rzędomym, zalegające na kilku poziomach. Były to relikty cmentarza, który funkcjonował przy cerkwi Spaskiej. Fakt odkrycia szkieletów w miejscu współczesnej ulicy potwierdza uwagi Aleksandra Stafińskiego na temat zaburzeń w funkcjonowaniu ulicy Ruskiej – Mostowej między 2. poł. XVI i 1. poł. XVII w.<sup>36</sup> Najprawdopodobniej w tym właśnie czasie cerkiew oraz cmentarz przestały istnieć, a ulica Ruska, która wcześniej przebiegała zapewne bliżej koryta Narwi – bezpośrednio do grodu, przesunęła się przynajmniej częściowo ku zachodowi. Hipotezę tę, poza faktem przebiegu współczesnej ulicy Mostowej przez relikty cmentarza unickiego, potwierdza również charakterystyczne wygięcie tej ulicy – odchylenie w kierunku zachodnim – od linii prostej, łączącej skrzyżowanie ulic Piłsudskiego i Mostowej (pierwotnie Kramarzewskiej i Ruskiej) z zamkiem – Górą Królowej Bony.

Mała miąższość warstwy kulturowej, powstałej w wyniku funkcjonowania dróg wzdłuż dzisiejszych ulic Mostowej i Kościelnej, w strefie przylegającej do Rynku Kościelnego wynika z konfiguracji terenu. Obie ulice są wcięte w podłoże w stosunku do sąsiadujących z nimi posesji. Do końca II wojny światowej ulice te były nieutwardzonymi drogami grun-

<sup>32</sup> A. Stafiński, *Z przeszłości Suraża*, dz. cyt., s. 34.

<sup>33</sup> J. Maroszek, *Układ przestrzenny miasta Suraża*, dz. cyt., s. 40, 42, 45.

<sup>34</sup> J. Kazimierski, *Rozwój historyczno-przestrzenny*, dz. cyt.

<sup>35</sup> J. Maroszek, *Układ przestrzenny miasta Suraża*, dz. cyt., s. 42.

<sup>36</sup> A. Stafiński, *Z przeszłości Suraża*, dz. cyt., s. 17.

towymi, co powodowało, że warstwa kulturowa była erodowana i przemieszczana w dół – poza strefę objętą nadzorem archeologicznym.

Trwałość lokalizacji wszystkich ulic po „stronie ruskiej” sprawiła, że w wykopach budowlanych zarejestrowane zostały wyłącznie nawarstwienia kulturowe związane z funkcjonowaniem ulic gruntowych i brukowaniem ich nawierzchni.

Informacja o splantowaniu „Góry Popowej” wyjaśnia zaobserwowaną na ulicy Bielskiej znaczną miąższość nawarstwień antropogenicznych, związanych z funkcjonowaniem drogi<sup>37</sup>. Powstały one w wyniku akumulacji piasku, erodowanego z wyżej położonych partii terenu, gdyż ulica Bielska dochodzi do trójkątnego rynku w miejscu, gdzie uprzednio znajdowało się podnóże „Góry Popowej”. Splantowanie wzgórza mogło też zniszczyć wszystkie znajdujące się na nim relikty wcześniejszego osadnictwa. Potwierdza to nikłość nawarstwień kulturowych, związanych jedynie z funkcjonowaniem dróg gruntowych, jakie zaobserwowane zostały na ulicach 11-go Listopada, Ciesielskiej i Zabłudowskiej.

Najmłodszym elementem układu urbanistycznego części prawobrzeżnego Suraza, objętej ochroną konserwatorską, jest ulica Rybna. Odslonięto tu mrowane – ceglane fundamenty młyna parowego – tzw. „Parówki Ciupeckiego”. Młyn został zbudowany około 1923–1924 r.<sup>38</sup> Po II wojnie światowej przeniesiono go do Sokołowa.

Na lewym brzegu Narwi, po „stronie laskiej”, przy obecnej ulicy Piłsudskiego (dawniej Szpitalnej, a w XVI w. – Kramarzewskiej), poza strefą ochrony konserwatorskiej nadzór archeologiczny przyniósł odkrycie fragmentu cmentarza. Można go identyfikować z wymienionym w rejestrze pomiaru włóczęj z 1562 r. kościołem i cmentarzem szpitalnym, związanym z przytułkiem dla starców. Dotychczas lokalizacja tych obiektów nie była znana<sup>39</sup>.

## Wnioski wynikające z korelacji źródeł archeologicznych i historycznych

1) wyniki nadzoru archeologicznego potwierdziły zawarte we wcześniejszej literaturze uwagi na temat wyjątkowości układu przestrzennego

<sup>37</sup> J. Maroszek, *Układ przestrzenny miasta Suraza*, dz. cyt., s. 42.

<sup>38</sup> Informacje o historii młyna pochodzą od p. Władysława Litwińczuka, kustosa Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego w Surazu, któremu autor składa podziękowania.

<sup>39</sup> J. Maroszek, *Układ przestrzenny miasta Suraza*, dz. cyt., s. 44.

miasta Suraza, który w niemal niezmienionym stanie przetrwał co najmniej od 2. poł. XVI w.,

2) zlokalizowana została część cmentarza unickiego funkcjonującego co najmniej od XVI w. przy cerkwi św. Spasa, przy ulicy Spaskiej w pobliżu skrzyżowania z ulicą Ruską,

3) poza strefą ochrony konserwatorskiej nadzór archeologiczny przyniósł odkrycie części cmentarza przy obecnej ulicy Piłsudskiego (dawniej Szpitalnej, a w XVI w. – Kramarzewskiej) związanego z wymienionym w rejestrze pomiaru włócznej z 1562 r. kościołem szpitalnym. Umożliwiło to określenie przybliżonej lokalizacji kolejnego elementu rozplanowania szesnastowiecznego Suraza.

## Wąsosz

Miasto Wąsosz (Wąsosze) lokowane zostało na „surowym korzeniu” 13 maja 1436 r. przez księcia płockiego Władysława I. Otrzymało ono prawo chełmińskie, wolną łąźnię, wagę i postrzygalnię sukna oraz herb z wizerunkiem jelenia<sup>40</sup>. Datowane na czasy historyczne osadnictwo u zbiegu trzech rzek (stąd nazwa Wąsosze): Wissy, Gręski (Ostasi) i Skiejtówstoku istniało już wcześniej<sup>41</sup>. Wieś, prawdopodobnie o charakterze targowym, znajdowała się jeszcze przed lokacją Wąsosza na obszarze wokół obecnego kościoła parafialnego<sup>42</sup>. Po przeciwnej, południowej stronie późniejszego miasta lokacyjnego znajdował się dwór obronny określany niekiedy mianem zamku<sup>43</sup>. Starsza literatura zawiera nie popar-

<sup>40</sup> S. Pazyra, *Geneza i rozwój miast mazowieckich*, Warszawa 1959, s. 195, 239; Z. Piłaszewicz, Wąsosz woj. łomżyńskie. Studium historyczno-urbanistyczne do planu zagospodarowania przestrzennego Wąsosza opracowane na zlecenie urzędu wojewódzkiego w Łomży – Wydziału Kultury i Sztuki Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków 1980 (maszynopis w archiwum Łomżyńskiej Delegatury Służby Ochrony Zabytków).

<sup>41</sup> J. Wiśniewski, *Dzieje osadnictwa w powiecie grajewskim do połowy XVI w.*; [w:] *Studia i materiały do dziejów powiatu grajewskiego*, t. I, M. Gnatowski, H. Majecki (red.), Warszawa 1975, s. 41.

<sup>42</sup> P. Mioduszewski, Środowisko kulturowe, [w:] K. Kuźniak, P. Mioduszewski, E. Małyżko, M. Rutkowski, K. Sikora, A. Rzosińska, Wąsosz. Studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego gminy, Łomża 2000 (maszynopis w archiwum Łomżyńskiej Delegatury Służby Ochrony Zabytków).

<sup>43</sup> A. Czapska, *Architektoniczne zabytki miasta Wąsoszy oraz badania terenu dawnego zamku*, „Rocznik Białostocki” 1972, t. XI, s. 293 i n.; A. Czapska, *Badania architektoniczne na terenie dawnego województwa białostockiego w latach 1965–1985*, „Rocznik Białostocki” 1993, t. XVIII, s. 425.

te dotychczas źródłowo sugestie o istnieniu w miejscu zamku (dworu obronnego) wcześniejszego grodu<sup>44</sup>. Budowa lub przebudowa dworu musiała mieć miejsce w 1435 r. lub krótko po tej dacie, gdy ziemie nad Wisłą przeszły w posiadanie księcia Władysława I<sup>45</sup>. W zamiarach księcia Władysława I Wąsosz, położony w granicznej ziemi wiskiej, miał stać się ważnym ośrodkiem rzemieślniczym i handlowym, na szlaku z Mazowsza i Rusi do Państwa Zakonnego (dawnych Prus i Jaćwieży) i na Litwę<sup>46</sup>. Stąd w czasie lokacji miasto otrzymało znaczny nadział ziemi – 60 włók, a wytyczony rynek (180 x 90 m) był dwukrotnie większy od rynku starej Warszawy<sup>47</sup>. Pomyślny rozwój Wąsosz trwał aż do końca XVI w. Lustracja miasta z 1565 r. podaje, że było tu 300 domów i 1800 mieszkańców<sup>48</sup>. Zahamowanie rozwoju i upadek przyniosły wojny XVII i XVIII w. W wyniku potopu szwedzkiego drastycznie zmniejszyła się liczba ludności – do 150 mieszkańców w 1676 r. Ponad sto lat później wynosiła ona

---

<sup>44</sup> S. Pazyra, *Geneza i rozwój miast mazowieckich*, Warszawa 1959, s. 70; I. Wróblewska, Wąsosz (woj. białostockie, pow. Grajewski). Studium historyczno-urbanistyczne do planu zagospodarowania przestrzennego, 1960 (maszynopis w archiwum Łomżyńskiej Delegatury Służby Ochrony Zabytków).

Wczesnośredniowieczne osadnictwo w okolicach Wąsosz potwierdzone zostało w 1986 r. podczas archeologicznych badań powierzchniowych prowadzonych w ramach Archeologicznego Zdjęcia Polski przez L. Plutę i I. Jaworowską. Ślady tego osadnictwa odkryte zostały w północno – wschodniej części miejsca po dawnym dworze – zamku (stanowisko 1), oraz na południowo – wschodnim i północno – wschodnim skraju Wąsosz (stanowiska 2 i 3). Na powierzchni wszystkich wymienionych stanowisk odnalezione zostały pojedyncze fragmenty naczyń o wczesnośredniowiecznej chronologii. Dokumentacja z badań znajduje się w zbiorach Łomżyńskiej Delegatury Służby Ochrony Zabytków.

<sup>45</sup> *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. XIII, B. Chlebowski (red.), Warszawa 1983, s. 177; J. Wiśniewski, *Dzieje osadnictwa w powiecie grajewskim do połowy XVI w.*, dz. cyt., s. 102–104.

<sup>46</sup> S. Pazyra, *Geneza i rozwój miast mazowieckich*, dz. cyt., s. 79, 337; *Miasta polskie w tysiącleciu*, t. I, M. Siuchimiński (red.), Wrocław–Warszawa–Kraków 1965, s. 293; Z. Piłaszewicz, Wąsosz woj. łomżyńskie, dz. cyt.

<sup>47</sup> A. Czapska, *Architektoniczne zabytki miasta Wąsosz oraz badania terenu dawnego zamku*, dz. cyt., s. 284, 292, ryc. 4.

<sup>48</sup> M. Baliński, T. Lipiński, *Starożytna Polska pod względem historycznym, geograficznym i statystycznym opisana*, T. I, Warszawa 1843, s. 487; Z. Piłaszewicz, Wąsosz woj. łomżyńskie, dz. cyt.

751 osób (1799 r.)<sup>49</sup>, a w ciągu około półwiecza – do 1827 r. wzrosła do 1242 mieszkańców<sup>50</sup>. Stan zaludnienia z początku 2. poł. XVI w. – okresu największej świetności miasta – osiągnięty został ponownie dopiero w latach 20. XX w.<sup>51</sup>

Stan i charakter źródeł historycznych w bardzo ograniczonym zakresie umożliwiają rekonstrukcję szczegółowej socjotopografii miasta, rodzaju zabudowy (poza kościołami parafialnym i pokarmelickim, a także działkami wokół rynku) oraz przemian na przestrzeni dziejów. Opis Wąsosza z końca XVIII w. (1799 r.), z czasów, gdy miasto wchodziło w skład zaboru pruskiego, podaje, że znajdowały się tu trzy ulice, „dwa domy kryte dachówką, 168 gontami, 3 puste place z przynależnościami, 11 bez przynależności, 82 stodoły”<sup>52</sup>. Na podstawie tej kategorii źródeł można natomiast prześledzić zmiany statusu prawnego Wąsosza i liczebności jego mieszkańców, a także odtworzyć strukturę zawodową tutejszych rzemieślników<sup>53</sup>. Możliwe jest również zestawienie dat pożarów, które niszczyły miasto na przestrzeni dziejów. Po raz pierwszy jego część spłonęła w 1505 r.<sup>54</sup> Po tym pożarze Wąsosz otrzymał zwolnienie od podatków na okres ośmiu lat<sup>55</sup>. Po raz drugi zabudowa miasta płonęła w 1546 r.<sup>56</sup> Trzeci duży pożar odnotowany w źródłach pisanych miał miejsce krótko przed 1613 r. Z tego bowiem roku pochodzi dokument, w którym mieszkańcy Wąsosza zwracają się do króla o zwolnienie z podatków „po tak wielkim utrapieniu żołnierza, na ostatek zaś przez ogień z gruntu zniszczone”<sup>57</sup>. Ogień musiał też trawić miasto w czasach potopu szwedzkiego. W XIX w.

---

<sup>49</sup> J. Wąsicki, *Pruskie opisy miast polskich z końca XVIII wieku. Departament białostocki*, Poznań 1964, s. 93; *Miasta polskie w tysiącleciu*, t. I, M. Siuchimiński (red.), dz. cyt., s. 293; A. Czapska, *Architektoniczne zabytki miasta Wąsoszy oraz badania terenu dawnego zamku*, dz. cyt., s. 285.

<sup>50</sup> *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. XIII, B. Chlebowski (red.), dz. cyt., s. 177.

<sup>51</sup> A. Czapska, *Architektoniczne zabytki miasta Wąsoszy oraz badania terenu dawnego zamku*, dz. cyt., s. 285.

<sup>52</sup> J. Wąsicki, *Pruskie opisy miast polskich z końca XVIII wieku*, dz. cyt., s. 93.

<sup>53</sup> I. Wróblewska, Wąsosz (woj. białostockie, pow. Grajewski), dz. cyt.; Z. Piłszewicz, Wąsosz woj. łomżyńskie, dz. cyt.

<sup>54</sup> *Miasta polskie w tysiącleciu*, t. I, M. Siuchimiński (red.), dz. cyt., s. 293.

<sup>55</sup> S. Pazyra, *Geneza i rozwój miast mazowieckich*, dz. cyt., s. 327.

<sup>56</sup> *Miasta polskie w tysiącleciu*, t. I, M. Siuchimiński (red.), dz. cyt., s. 293.

<sup>57</sup> Z. Piłszewicz, Wąsosz woj. łomżyńskie, dz. cyt.

pożary niszczyły część drewnianej zabudowy Wąsosz w: 1834, 1838 i 1859 r.<sup>58</sup>. Powódź nawiedziła miasto w 1793 r.<sup>59</sup>

W archiwach nie zachował się ani jeden plan miasta sprzed 2. poł. XIX w.<sup>60</sup> Mimo to, zahamowanie rozwoju Wąsosz już w pierwszej połowie XVII w. spowodowało zachowanie w mało zmienionej formie rozplanowania miasta z czasów piętnastowiecznej lokacji<sup>61</sup>. Planów regulacji zabudowy Wąsosz po pożarze z 1859 r. nie zrealizowano. Wykonano jedynie plan regulacyjny, którego realizacja w praktyce ograniczona została do rozszerzenia działek przy rynku<sup>62</sup>. Fakty te legły u podstaw objęcia całego układu przestrzennego dzisiejszego Wąsosz ochroną konserwatorską<sup>63</sup>.

Nadzór archeologiczny nad pracami ziemnymi w Wąsosz objął wykopy budowlane na ulicach: Mazowieckiej, Piaskowej i Zdrojowej, położonych na prawym brzegu rzeki Gręski. Były to tereny dawnej wsi szlacheckiej Skarżyno-Wąsosz (ryc. 3), założonej najprawdopodobniej krótko po 1437 r. przez Skarżyńskich na trzech włókach ziemi nadanych im przez księcia Władysława I<sup>64</sup>. Nadanie, którego oryginał zaginął, potwierdzone zostało w 1473 r.<sup>65</sup> Jeszcze w XIX w. obecną ulicę Mazowiecką określano jako „Przedmieście” Wąsosz. Swą odrębność administracyjną utracił Skarżyn jednak już wcześniej, w latach 1626–1627, z chwilą przekazania go przez Jana i Wojciecha Żmijewskich na uposażenie klasz-

---

<sup>58</sup> *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. XIII, B. Chlebowski (red.), dz. cyt., s. 177; *Miasta polskie w tysiącleciu*, t. I, M. Siuchimiński (red.), dz. cyt., s. 293; K. Dumala, *Przemiany przestrzenne miast i rozwój osiedli przemysłowych w Królestwie Polskim w latach 1831–1869*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1974, s. 116; Z. Piłaszewicz, Wąsosz woj. łomżyńskie, dz. cyt.

<sup>59</sup> *Miasta polskie w tysiącleciu*, t. I, M. Siuchimiński (red.), dz. cyt., s. 294.

<sup>60</sup> K. Dumala, *Przemiany przestrzenne miast i rozwój osiedli przemysłowych w Królestwie Polskim w latach 1831–1869*, dz. cyt. s. 116; A. Czapska, *Architektoniczne zabytki miasta Wąsosz oraz badania terenu dawnego zamku*, dz. cyt., s. 284.

<sup>61</sup> I. Wróblewska, Wąsosz (woj. białostockie, pow. Grajewski), dz. cyt.; Z. Piłaszewicz, Wąsosz woj. łomżyńskie, dz. cyt.

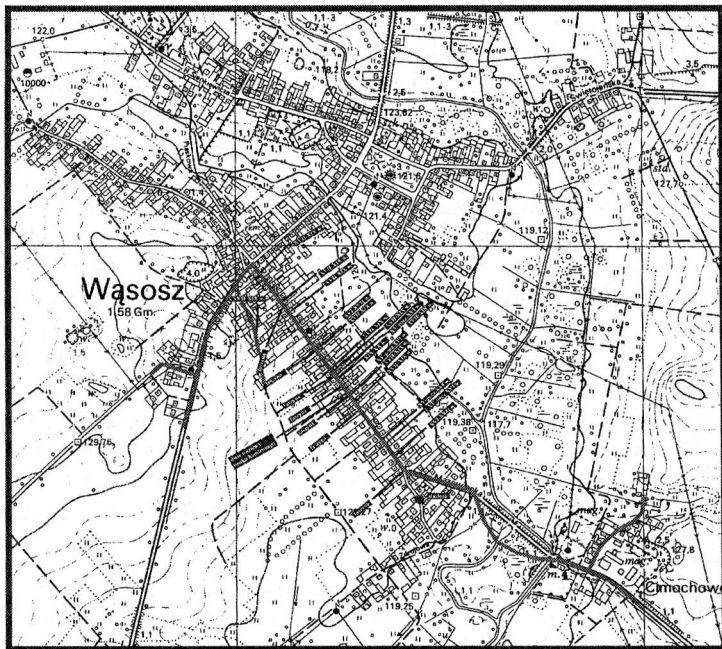
<sup>62</sup> K. Dumala, *Przemiany przestrzenne miast i rozwój osiedli przemysłowych w Królestwie Polskim w latach 1831–1869*, dz. cyt. s. 116–117.

<sup>63</sup> P. Mioduszewski, Środowisko kulturowe, dz. cyt.

<sup>64</sup> J. Wiśniewski, *Dzieje osadnictwa w powiecie grajewskim do połowy XVI w.*, dz. cyt., s. 105; Z. Piłaszewicz, Wąsosz woj. łomżyńskie, dz. cyt.; P. Mioduszewski, Środowisko kulturowe, dz. cyt.

<sup>65</sup> J. Wiśniewski, *Dzieje osadnictwa w powiecie grajewskim do połowy XVI w.*, dz. cyt., s. 105–106.

toru karmelitów w Wąsoszu<sup>66</sup>. W posiadaniu karmelitów pozostawał Skarżyn, aż do sekularyzacji zakonu w 1864 r.<sup>67</sup>



Ilustracja 3. Wąsosz, woj. podlaskie. Ulica Mazowiecka – ramowe datowanie fragmentów ceramiki naczyniowej odkrytej w wykopach budowlanych oraz strefy występowania faszyzny i dwóch warstwy bruków kamiennych.

Ulica Mazowiecka stanowiła oś, wzdłuż której rozwinęła się szlachecka wieś Skarżyno-Wąsosze (ilustracja 3). Układ sieci drożnej XX-wiecznego Wąsosza pozwala wskazać w niej z pewnym prawdopodobieństwem relikty dróg z okresu przedlokacyjnego<sup>68</sup>. Pomiędzy ulicą Mazowiecką i rzeką Gręską przebiega równoległa do nich droga, która na wy-

<sup>66</sup> Tamże, s. 106; *Miasta polskie w tysiącleciu*, t. I, M. Siuchimiński (red.), dz. cyt., s. 293.

<sup>67</sup> I. Wróblewska, Wąsosz (woj. białostockie, pow. Grajewski), dz. cyt.; J. Wiśniewski, *Dzieje osadnictwa w powiecie grajewskim do połowy XVI w.*, dz. cyt., s. 106.

<sup>68</sup> K. Dumała, *Przemiany przestrzenne miast i rozwój osiedli przemysłowych w Królestwie Polskim w latach 1831–1869*, dz. cyt. ryc. 57.



sokości dworu-zamku przekracza rzekę, prowadząc wprost na jego teren. Przeciwniegi kraniec drogi dochodzi do granicy działek położonych wzdłuż obecnej ulicy 11 Listopada. Najprawdopodobniej jest ona reliktem starej drogi biegnącej od osady przedlokacyjnej, położonej przy kościele parafialnym w Wąsoszu, wzdłuż Gręski i Wissy na południe. Można przyjąć, że jest to część starego szlaku z Wizny wzdłuż Wissy do granicy Państwa Zakonnego – do Kamiennego Brodu na rzece Etł (Łek)<sup>69</sup>. Przez przeprawę na Gręsce dochodziła do niej droga biegnąca od dworu. Rola tej drogi przejęta została z czasem przez obecną ulicę Mazowiecką, wyznaczającą nową oś osadniczo-komunikacyjną.

Drugą drogą, funkcjonującą do momentu lokacji Wąsosza, była droga łącząca dwór z osadą targową przy kościele parafialnym. Na jej pierwotny przebieg wskazuje część obecnej ulicy Zamkowej, biegnąca równolegle do rzeki Gręski. Wzdłuż rzeki dochodziła ona najprawdopodobniej do osady. Wytyczenie rynku Wąsosza i związanej z nim nowej sieci ulic wymusiło częściową zmianę przebiegu starej drogi. Zlikwidowano jej część biegnącą równolegle do południowej pierzei rynku. Jednocześnie wytyczony został nowy odcinek – prostopadły do pierwotnego przebiegu drogi, łączący ją z południowo-wschodnim narożnikiem rynku.

Elementem przedlokacyjnej sieci drożnej, powiązanych z drogami opisanymi wyżej, była też zapewne część obecnej ulicy 11 Listopada, prowadząca od osady targowej do przeprawy na rzece Gręsce<sup>70</sup>.

### Interpretacja układów stratygraficznych odsłoniętych podczas prac ziemnych

W wykopach prowadzonych na wszystkich ulicach: Mazowieckiej, Piaskowej i Zdrojowej, obserwowane były wyłączne warstwy związane z wcześniejszymi etapami funkcjonowania tych dróg. Najbardziej złożoną i rozbudowaną strukturę miały one na ulicy Mazowieckiej. Znajdująca się pod brukiem kamiennym, przykrytym obecnie asfaltem, warstwa żółtego piasku osiągała niekiedy znaczną miąższość, co wskazuje, że brukowanie ulicy wiązało się z jednoczesnym podwyższaniem poziomu jej powierzchni. Mogło to wynikać z dążenia do zniwelowania wcięcia wcześniejszej drogi gruntowej w podłoże. Obniżanie się poziomu drogi było

<sup>69</sup> J. Wiśniewski, *Dzieje osadnictwa w powiecie grajewskim do połowy XVI w.*, dz. cyt., s. 104.

<sup>70</sup> I. Wróblewska, Wąsosz (woj. białostockie, pow. Grajewski), dz. cyt.

przyczyną najprawdopodobniej jej degradacji i powodowało trudności komunikacyjne. Obecność fragmentów ceramiki i kości zwierzęcych w warstwie szaroczarnego piasku świadczyła o wyrzucaniu na drogę śmieci, co było wygodnym sposobem ich „użyłizacji”, a jednocześnie miało wyrównywać i podnosić poziom ulicy, poprawiając warunki komunikacyjne.

Na środkowym odcinku ulicy Mazowieckiej znajdowała się strefa występowania dwóch, a nawet trzech warstw bruku kamiennego, oddzielonych warstwami użytkowymi ulicy i warstwami niwelacyjnymi (ilustracja 3). Strefa ta pokrywała się dosyć dokładnie z obszarem, gdzie w spągu nawarstwień antropogenicznych, związanych z funkcjonowaniem ulicy zalegała warstwa faszyny i gdzie odkryte zostały fragmenty najstarszych naczyń ceramicznych datowanych ramowo na XV – początek XVI w. Południowa granica obszaru znajdowała się w pobliżu skrzyżowania ulic Mazowieckiej i Zdrojowej, a północna – nieco ponad 100 m na południe od skrzyżowania ulic Mazowieckiej i 11 Listopada. Z dużym prawdopodobieństwem można przyjąć, że właśnie w tej strefie *vis a vis* dworu książęcego wzniesionego na przeciwległym brzegu rzeki Gręski, znajdowała się najstarsza część wsi Skarżyn.

Warstwa faszyny w spągu warstwy użytkowej drogi gruntowej była pierwotnym moszczeniem drogi gruntowej, wykonanym bezpośrednio po jej wytyczeniu, co miało najprawdopodobniej miejsce pod koniec lat 30-tych lub w latach 40-tych XV w. Świadczy o tym zaleganie tej warstwy bezpośrednio na warstwie calca archeologicznego. Niewyjaśnioną pozostaje kwestia braku pierwotnej warstwy humusu przykrywającego warstwę żółtego piasku – calca archeologicznego – przed wytyczeniem drogi. Być może warstwa faszyny została „wciśnięta” w niestabilne podłoże drogi gruntowej, co sprawiło przekształcenie pierwotnego humusu w warstwę użytkową drogi gruntowej.

Obserwacja układów stratygraficznych w wykopach pod przyłącza kanalizacyjne w części przypadków nie doprowadziła do zarejestrowania całej sekwencji nawarstwień antropogenicznych, co spowodowane było zbyt małą głębokością wykopów. Widoczne na profilach tych wykopów warstwy odpowiadały poszczególnym poziomom użytkowym posesji, oddzielonym warstwami żółtego piasku i były pozostałością poszczególnych etapów użytkowania i porządkowania podwórek.

Odrębny element zabudowy wsi Skarżyn, nie związany z siecią drożną, stanowiły relikty drewnianej studni (obiektu 1), odkrytej na ulicy Zdrojowej. W jej wypełniku natrafiono na liczne fragmenty naczyń gli-

nianych i pojedyncze kości zwierzęce. Chronologia ceramiki umożliwiła ustalenie ramowego datowania studni na XVI (?)–XVII w. Niestety wypełnisko studni, jej szalunek, oraz wypełnisko wykopu, w którym zbudowano studnię uległy zniszczeniu w wyniku rozmycia przez wody gruntowe. Studnia szalowana była dębowymi deskami<sup>71</sup> o grubości około 5 cm i szerokości około 17 cm, łączonymi na zaciosy.

### Wnioski wynikające z korelacji źródeł archeologicznych i historycznych

1) układy stratygraficzne nawarstwień antropogenicznych, odsłonięte podczas prac ziemnych objętych nadzorem archeologicznym, mają wyłącznie późnośredniowieczny i/lub nowożytny charakter. Brak relikwów starszego osadnictwa może wynikać z niezasiedlania strefy obecnych ulic Mazowieckiej, Piaskowej i Zdrojowej we wcześniejszych okresach. Równie prawdopodobna jest możliwość zniszczenia tych relikwów przez późniejsze drogi gruntowe, które były „wyjeżdżane” w podłożu, powodując jego erozję,

2) w wykopach pod kolektor sanitarny na wszystkich ulicach: Mazowieckiej, Piaskowej i Zdrojowej obserwowane były warstwy związane wyłącznie z wcześniejszymi etapami funkcjonowania tych dróg,

3) analiza układów stratygraficznych zarejestrowanych w wykopie na ulicy Mazowieckiej pozwoliła na wskazanie miejsca lokowania wsi Skarżyn (ryc. 3). Jej najstarsza część zajmowała najprawdopodobniej strefę położoną między obecnym skrzyżowaniem ulic Mazowieckiej i Zdrojowej oraz obszarem położonym nieco ponad 100 m na południe od skrzyżowania ulic Mazowieckiej i 11 Listopada,

4) na obecnym etapie badań niemożliwe do jednoznacznego wyjaśnienia jest pochodzenie limby, której drewno użyte zostało do wymoszczenia części ulicy Mazowieckiej. Łączenie fragmentów drewna z sosną wejmutką jest nieprawdopodobne ze względu na zbyt późne wprowadzenie na ziemiach polskich uprawy tego gatunku. Naturalna granica zasięgu limby występuje na obszarze Małopolski. Odnalezienie w warstwie fašyny fragmentów nie tylko pnia lecz również gałęzi tych drzew wskazuje, że musiały one rosnać w niedalekim sąsiedztwie dzisiejszej ulicy Mazowieckiej, gdyż w przeciwnym przypadku transport gałęzi nie był opła-

---

<sup>71</sup> Autorką wszystkich cytowanych w tekście określeń gatunkowych drewna jest Zofia Tomczyńska.

calny. Ze źródeł historycznych wiadomo, że Wąsosz stanowił ważny ośrodek handlu drewnem obrabianym (!), skąd eksportowano je przede wszystkim do Gdańska<sup>72</sup>. Drewno to pochodziło jednak z okolicznych, naturalnych lasów karczowanych pod pola uprawne<sup>73</sup>. Obecność naturalnych źródeł surowca wyklucza więc wprowadzanie w XV–XVI w. upraw i to tak „egzotycznego” gatunku, jakim na obszarze wschodniego Mazowsza jest limba,

5) destrukty garncarskie odkryte w wypełniku studni – obiektu 1 – potwierdziły fakt istnienia w najbliższej okolicy Wąsosza – we wsi Skarżyn – warsztatu garncarskiego<sup>74</sup>, który musiał przestać istnieć przed końcem XVIII w., gdyż nie wymienia go opis miasta z tego okresu<sup>75</sup>,

6) relikty drewnianej studni (obektu 1) odkrytej na ulicy Zdrojowej, na podstawie fragmentów ceramiki odnalezionych w piasku wydobywym przez koparkę z jej zasypiska, datować można na XVII w., nie wykluczając jednak jej wcześniejszej – XVI-wiecznej chronologii. Rozpatrując chronologię fragmentów naczyń odkrytych w obiekcie 1 należy uwzględnić fakt, że wypełnik studni zostało rozmyte przez wodę gruntową. Odnalezione w studni fragmenty naczyń glinianych mogły zostać przemieszane z późniejszą chronologicznie ceramiką z warstwy kulturowej zalegającej nad studnią. Wydaje się, że studnia związana była z jedną z parcel położonych przy obecnej ulicy Mazowieckiej. Zaprzestanie jej użytkowania nastąpiło zapewne w XVII–XVIII w. – w czasach upadku Wąsosza. Na ten okres przypada najprawdopodobniej powstanie odcinka ulicy Zdrojowej, na środku której odkryte zostały pozostałości studni. Bezspornie ulica ta istniała w 1860 r., gdyż jej regulację uwzględniono na wyrysowanym w tym roku planie Wąsosza<sup>76</sup>,

7) obserwacja sytuacji stratygraficznej, czytelnej na profilach wykopów budowlanych, nie doprowadziła do odkrycia pozostałości pożarów z lat: 1505, 1546, 1613, 1665, 1834, 1838, 1859 oraz powodzi z 1793 r. Informacje o wymienionych pożarach zawarte w źródłach pisanych odnoszą się zapewne do samego miasta Wąsosza bez sąsiednich wsi Sfelczyn i Skarżyn, położonych na przeciwnym brzegu rzeki Gręski,

---

<sup>72</sup> J. Wiśniewski, *Dzieje osadnictwa w powiecie grajewskim do połowy XVI w.*, dz. cyt., s. 175.

<sup>73</sup> Tamże.

<sup>74</sup> Tamże, s. 176.

<sup>75</sup> J. Wąsicki, *Pruskie opisy miast polskich z końca XVIII wieku*, dz. cyt., s. 94.

<sup>76</sup> Z. Piłaszewicz, *Wąsosz woj. łomżyńskie*, dz. cyt.

8) górna warstwa bruku kamiennego, odsłonięta w profilach wykopu budowlanego na ulicach: Mazowieckiej, Piaskowej i Zdrojowej istniała zapewne już pod koniec XVIII lub w początku XIX w.<sup>77</sup>,

9) w związku z możliwością reliktowego zachowania się przedlokacyjnej sieci drożnej łączącej dwór z osadą przy kościele parafilanymi oraz tę osadę i dwór z położoną na przeciwległym brzegu rzeki Gręski drogą biegnącą w kierunku Wizny należy spodziewać się odsłonięcia tych reliktów podczas dalszych nadzorów archeologicznych nad pracami ziemnymi prowadzonymi w Wąsoszu.

\*

Wspomniany we wstępie niedostatek źródeł historycznych do badań nad dziejami Podlasia i wschodniego Mazowsza sprawia, że nader często w pracach poświęconych historii zasiedlania tych terenów problem początków osadnictwa historycznego sprowadzany jest do kwestii braku odpowiedniej bazy źródłowej. Jednocześnie zgłaszane są pod adresem archeologów postulaty przeprowadzenia prac wykopaliskowych, które rozwiążą nurtujące historyków problemy lub wręcz dostarczą dowodów na poparcie słuszności wysuniętych przez nich hipotez<sup>78</sup>. Niespełnienie tych oczekiwań przynosi niekiedy rozczarowanie co do możliwości poznawczych archeologii traktowanej jako „nauka pomocnicza historii”. Zawiedzeni w swych oczekiwaniach historycy nie uwzględniają jednak podstawowej zasady oczywistej dla wszystkich archeologów. Zasady, która mówi, że nie można z góry zaprogramować wyników badań wykopaliskowych.

Archeologia i historia mają ten sam przedmiot i cel badań. Realizują je jednak poprzez analizę zupełnie różnych kategorii źródeł umożliwiających poznanie najczęściej odmiennych aspektów dziejów. Dopiero uwzględnienie wszystkich dostępnych informacji, zarówno historycznych jak i archeologicznych, przynosi w miarę pełny obraz badanego zagadnienia. Przytoczone wyżej trzy przykłady korelacji danych historycznych i archeologicznych ilustrują tę tezę w odniesieniu do problematyki rozwoju przestrzennego i przemian funkcji przestrzeni małych miast.

---

<sup>77</sup> I. Wróblewska, Wąsosz (woj. białostockie, pow. Grajewski), dz. cyt.; Z. Piłaszewicz, Wąsosz woj. łomżyńskie, dz. cyt.

<sup>78</sup> J. Maroszek, *Pogranicze Litwy i Korony w planach króla Zygmunta Augusta. Z historii dziejów realizacji myśli monarszej między Niemnem a Narwią*, Uniwersytet w Białymstoku, Białystok 2000, s. 28.



## Zbigniew Romaniuk

### Tykocin w XV w.

Tykocin jest jednym z najstarszych i ciekawszych historycznie miast na Podlasiu. Zagadnieniem początków miejskości tego nadnarwiańskiego ośrodka pośrednio zajmowali się już m.in. ks. Janczak<sup>1</sup>, ks. Stanisław Jamiołkowski<sup>2</sup>, Jan Jarnutowski<sup>3</sup>, Zygmunt Gloger, Jerzy Wiśniewski<sup>4</sup>, Włodzimierz Jarmolik<sup>5</sup>, Józef Maroszek<sup>6</sup>, Zbigniew Romaniuk<sup>7</sup>. Jednakże piętnastowieczny Tykocin stanowił w tych przypadkach jedynie tło przy omawianiu innych zagadnień. Cel, jaki sobie postawiłem, to poszerzenie bazy źródłowej i próba ponownego, szerszego spojrzenia na to miasto w XV w.

Nowe źródła dotyczące Tykocina odnalazłem w archiwach Gdańska, Krakowa i Siedlec. Najistotniejsze z nich to odkrycie pełnej kopii, znanego dotąd jedynie z krótkiego i błędnego regestu aktu nadającego wojt-

---

<sup>1</sup> Ks. Janczak, *Z Tykocina*, „Przegląd Katolicki” 1879, nr 22, s. 361–363. Opracowanie ogólne i błędne.

<sup>2</sup> S. Jamiołkowski, *Tykocin*, „Przegląd Katolicki” 1879, nr 41, s. 661–665, nr 44, s. 713–716, nr 46, s. 749–752, nr 47, s. 768–772. Jest to dobre opracowanie, oparte na źródłach.

<sup>3</sup> J. Jarnutowski, *Tykocin. Miasto w dawnej ziemi bielskiej*, [w:] *Biblioteka Warszawska*, t. IV, 1885, s. 165–188.

<sup>4</sup> J. Wiśniewski, *Początki Białegostoku i okolicznego osadnictwa*, „Studia i materiały do dziejów miasta Białegostoku” 1985, t. IV, s. 11–14, 23.

<sup>5</sup> W. Jarmolik, *Gasztołdowie a Tykocin*, „Białostoczczyzna” 1987, nr 3, s. 18–22; W. Jarmolik, *Rozwój niemieckiego prawa miejskiego na Podlasiu do Unii Lubelskiej 1569 roku*, „Przegląd Historyczny” 1982, t. LXXIII, z. 1–2, s. 23–46.

<sup>6</sup> J. Maroszek, *Pogranicze Litwy i Korony w planach króla Zygmunta Augusta*, Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku, Białystok 2000.

<sup>7</sup> Z. Romaniuk, *Wójt tykociński Piotr z Gumowa (koniec XIV w. – po 1459 r.)*, „Zeszyt Naukowy Muzeum Wojska” 2000, nr 14, s. 68–70; Z. Romaniuk, *Odkrycie zaginionej kroniki bernardynów z Tykocina*, „Białostoczczyzna” 2001, nr 3–4, s. 93–97.

stwo tykocińskie Piotrowi z Gumowa w 1424 r., odnalezienie innych oryginałów lub pełnych kopii przywilejów, odszukanie, uważanej za zaginioną, kroniki bernardynów z Tykocina, ustalenie średniowiecznych powiazań tego miasta z Gdańskiem, Warszawą, Łomżą i Krakowem.

W pobliżu Tykocina, na południe od miasta znajduje się grodzisko z osadą z X–XII (XIII?) w. określane przez archeologów jako „Tykocin I”<sup>8</sup>, a przez miejscowych jako „szwedzkie okopy”. Na obecnym etapie badań nie da się go bezpośrednio powiązać z obecnie funkcjonującym ośrodkiem miejskim. W początkach lat 60. XX w., po drugiej stronie Narwi, pod fundamentami późniejszego zamku Zygmunta Augusta natrafiono na mało czytelne szczątki konstrukcji drewniano-ziemnej zinterpretowane jako gródek obronny z XIV–XV w. Być może prowadzony obecnie nadzór konserwatorski nad pracami związanymi z budową w tym miejscu nowego zamku, dostarczy dodatkowych danych na temat owej niewielkiej, tajemniczej budowli i pozwoli na lepszą jej interpretację.

Rozwój osady nad Narwią w miejscu obecnego miasta jest związany ze zbliżeniem polsko-litewskim po unii w Krewie oraz intensywną falą osadniczą z Mazowsza, która kierowała się na wschód od schyłku XIV w. do pierwszych dziesięcioleci XV w. W tym czasie ustały też krzyżackie „rejzy” niszczące tereny późniejszego Podlasia. Dogodniejsze warunki osadnicze i dłuższe okresy bez wzajemnych najazdów Mazowszan, Krzyżaków i Litwinów na ten pograniczny teren spowodowały rozwój handlu, który odbywał się wzdłuż szlaków komunikacyjnych, w tym przypadku rzeki Narwi i traktów lądowych. W 2. poł. XV w. główna przeprawa przez Narew znajdowała się w pobliskich Nieciecach-Łazach. Jeden ze staropolskich dokumentów podaje, że trakt prowadził „[...] do mostu staro- rzeczonoego Nieciecza, a stąd drogą starą łomżyńską [...]”<sup>9</sup>. Inną przeprawę mostową na Narwi odnotowano 13 lutego 1447 r. w nieodległym Waniewie<sup>10</sup>. Nie wiadomo czy w samym Tykocinie znajdowała się przeprawa przez Narew. Zapewne w 2. poł. XV w. był już most, który prowadził do bernardyńskiego klasztoru. Mógł on istnieć i wcześniej, stanowiąc przeprawę do gasztoldowskiego zamku-dworu.

<sup>8</sup> U. Stankiewicz, *Informator archeologiczny*, Warszawa 1985, s. 148.

<sup>9</sup> AGAD Warszawa. Kopicjana, p. 66, k. 239. cyt. za: Cz. Brodzicki, *Początki osadnictwa Wizny i ziemi wiskiej na tle wydarzeń historycznych w tym regionie Polski (do 1529 roku)*, Warszawa 1994, s. 19.

<sup>10</sup> Archiwum Państwowe w Krakowie (APK), Zbiór Zygmunta Glogera (ZZG), sygn. 44; AGAD. Kopicjana, p. 56, s. 89.



5 kwietnia 1424 r. w Łomży książę mazowiecki Janusz I ustanowił wójtostwo tykocińskie i nadał je Piotrowi z Gumowa. Uposażenie wójta było stosunkowo mało uszczegółowione. Piotr otrzymał dziesięć dziedzicznych włók oraz prawo trzeciego denara od spraw sądowych. Do zadań wójta należało m.in. zabieganie o nowe osadnictwo na podległym terenie. W tym samym roku tenże książę nadał młyn w Tykocinie torunia- ninowi Henrykowi Szmeythowi<sup>11</sup>. 10 maja 1435 r. ks. mazowiecki Władysław będąc w Wiźnie potwierdził temuż mieszczaninowi Henrykowi Szmidтови(?) prawo do innego młyna w Brunowie (Bronowie), wraz z siedliskiem i dwiema włókami gruntu i łąk nad rzeką Jurzec<sup>12</sup>. Tykocin musiał rozwijać się pomyślnie, skoro przed 28 czerwca 1425 r. Janusz I nadał tej miejscowości prawo miejskie wzorowane na Łomży (1418), czyli chełmińskie<sup>13</sup>.

Niebawem zaszła jednak znacząca zmiana polityczna. Po 28 czerwca, a przed 31 grudnia 1425 r. wielki książę litewski Witold zajął pas ziem graniczących z Mazowszem<sup>14</sup>. 31 grudnia nadał on przywilej wójtowi tykocińskiemu, którym nadal pozostał Piotr z Gumowa. Nasuwa to przypuszczenie, że wójt być może niezbyt aktywnie stawał po stronie księcia mazowieckiego. W witoldowym dokumencie przemilczany jest fakt poprzedniego nadania mazowieckiego. Ten zachowany do dzisiaj pergamin zawiera bardziej szczegółowy opis nadań gospodarskich obejmujących już nie dziesięć, a pięć włók ziemi, prawo posiadania 1/3 jatek w mieście, młyna wodnego na „Dobrskiejstrudze”, karczmy, łązni i wolnej wagi. Wójt zachował prawo pobierania trzeciego denara od spraw sądowych.

---

<sup>11</sup> K. Tymieniecki, *Procesy twórcze formowania się społeczeństwa polskiego w wiekach średnich*, Warszawa 1922, s. 113, na podstawie Metryki Mazowieckiej III, k. 30 v. Natomiast Cz. Brodzicki, *Początki osadnictwa Wizny i ziemi wiskiej na tle wydarzeń historycznych w tym regionie Polski (do 1529 roku)*, dz. cyt., s. 166, z powołaniem się na to samo źródło (AGAD, Metryka Koronna, III, k. 30 v) podaje, że nadanie to miało miejsce w marcu 1423 r. O ile tak, byłaby to najwcześniejsza i pierwsza, jeszcze przedlokacyjna wzmianka o Tykocinie. Jednak informacja ta wymaga weryfikacji u źródła.

<sup>12</sup> Cz. Brodzicki, *Początki osadnictwa Wizny i ziemi wiskiej na tle wydarzeń historycznych w tym regionie Polski (do 1529 roku)*, dz. cyt., s. 99.

<sup>13</sup> *Metryka Księstwa Mazowieckiego z XV do XVI w.*, t. I, wyd. A. Włodarski, Warszawa 1918, s. 19, nr 111. Patrz też: W Jarmolik, *Służba wojskowa wójtów podlaskich w XV wieku*, „Zeszyt Naukowy Muzeum Wojska” 1991, nr. 5, s. 14–15.

<sup>14</sup> Terminy wyznaczają zapisy w *Metryce Księstwa Mazowieckiego z XV do XVI w.*, t. I, dz. cyt., s. 18, nr 104, s. 19, nr 111, 112 oraz w *Vitoldiana. Codex privilegiorum Vitoldi Magni Ducis Lithuaniae 1386–1430*, J. Ochmański (red.), Warszawa 1986, s. 155–156, nr 187.

Jedną z głównych powinności Piotra z Gumowa wobec Witolda, była osobista służba z jednym kusznikiem w książęcych wyprawach wojennych<sup>15</sup>.

Tykocin szybko włączył się do handlu wiślanego. Pojawia się już w najstarszej zachowanej księdze opłat palowego w Gdańsku. Pod względem intensywności wizyt w Gdańsku Tykocin (po Brześciu) zdecydowanie dominował na Podlasiu. W latach 1426–1435 stwierdzono ich aż 11, gdy z pozostałych ośrodków tylko od 1 do 3. Wpisy do księgi opłat palowego dotyczą głównie dostawców, którzy zazwyczaj po spławieniu drewna zaciągali zobowiązania na kolejne partie towaru, biorąc na ten cel zaliczki. Pośród nich 28 czerwca 1426 r. Staško Birnas (Būrnas) z Tykocina zobowiązał się dostarczyć do Gdańska duży ładunek drewna. Niektórzy z mieszczan wręcz specjalizowali się w spławie i byli stałymi dostawcami. Należał do nich wspomniany już Henryk Szmeyth vel Smedeken (Szmidt), były torunianin. Odnotowano go w Gdańsku pośród osób pobierających przedpłaty na poczet dostaw w 1426 oraz 1429 i 1430 r., gdy zobowiązał się dostarczyć kupcom gdańskim kopę masztów i inne asortymenty drewna (zapis wykreślony). Mikołaj Solewski z tego nadnarwiańskiego miasta odnotowany jest dwukrotnie, w 1426 i 1427 r., kiedy spławiał wańczos razem z Janem Scholte(?) „Borgermastersem”<sup>16</sup> z Tykocina. Z tego miasta po dwa razy wpisano też Jana Szaka (Saka?) w 1427 i Stefana Mollera (zapewne młynarza) w 1430 i w czerwcu 1431 r. Z Tykocina odnotowano też miejscowego wójta Piotra z Gumowa<sup>17</sup> (*Peter van Gumowe voger von Tikotzin*), który w 1435 r. wziął przedpłatę na drewno do budowy kościoła NMP w Gdańsku<sup>18</sup>.

Kupcy z Gdańska często sami udawali się na Podlasie, a nawet zakładali tutaj swe faktorie, wykupywali lasy pod trzebież, zawierali spółki z mieszczanami i szlachtą. Niekiedy gdańszczanie, ale i torunianie kupowali też młyny, przy których z pewnością działały tartaki. W latach trzydziestych daje się zauważyć zjawisko współpracy kupców z Tykocina

---

<sup>15</sup> *Vitoldiana. Codex privilegiorum Vitoldi Magni Ducis Lithuaniae 1386–1430*, dz. cyt., s. 155–156, nr 187; AGAD, Zbiór dokumentów pergaminowych, nr 815. Oryginał z pieczęcią konną Witolda.

<sup>16</sup> Co w tym czasie oznacza zapewne pierwszego ławnika, a nie burmistrza.

<sup>17</sup> Wójt tykociński w latach 1424–1459 (Z. Romaniuk, *Wójt tykociński Piotr z Gumowa (koniec XIV w. – po 1459 r.)*, dz. cyt., s. 68–70).

<sup>18</sup> Z. Romaniuk, *Kontakty handlowe miast podlakich z Gdańskiem w XV w.*, [w:] *Małe Miasta. Między tradycją a wyzwaniem przyszłości*, M. Zemło (red.), Collegium Suprasliense, Supraśl 2002, s. 69–88.

i Łomży, którzy łączyli swe interesy. W Tykocinie działała faktoria kupiecka gdańszczan.

Od lat czterdziestych XV w. brak jest informacji o kontynuowaniu przez Tykocin handlu z Gdańskiem, chociaż inne miasta podlaskie taką działalność rozwijały. Trudno jest dzisiaj jednoznacznie stwierdzić jaka była tego przyczyna. Może dla nadwyżek drewna znaleziono inne zastosowanie? Być może wyczerpał się surowiec (wytrzebiono lasy miejskie) lub był to wynik polityki nowego właściciela Jana Gasztołda? Znamienne jest, że po tym okresie gospodarcze znaczenie Tykocina zmniejszyło się. Zapewne zahamowany został też rozwój miejscowości pozbawionej znaczących dochodów z handlu drewnem.

Pozyskane wolne obszary po wykarczowaniu lasów zagospodarowywano i zaludniano, co wzmocniło i utrwaliło sieć osadniczą, zasadniczo istniejącą do dzisiaj. W okolicach Tykocina w XV w. potwierdzono istnienie miejscowości: Złotoria 1394 r., 1411(?) r., 13 lutego 1433 r. otrzymuje Jan Gasztołd, 25 października 1437 r. parafia Tykocin, 1437 r. Andrzej ze Złotorii; Szorce 1421(?) r.; Łopuchowo 11 czerwca 1425 r. Jan z Kurowa sprzedaje wójtostwo Tomaszowi z Cieciorok, 26 kwietnia 1430 potwierdzenie wójtostwa temuż Tomaszowi, 13 lutego 1433 r. otrzymuje Jan Gasztołd, 25 października 1437 wieś w parafii tykocińskiej, 1471 r. tutaj zabito Mikołaja Gołasza z Czarnowa; Bełczący Stok (1426?) r., 24 stycznia 1455 r. otrzymuje Maciej z Tykocina; Milewo (-Zabelne, nad Śliną) 1427 r. młyn w Milewie, 23 grudnia 1429 r. potwierdzenie posiadania młyna otrzymuje Stanisław Milewski, którego wzmiankowano ponadto w latach 1442–1445 w sporze z Gedejtem z Kobyłina w sprawie tegoż młyna na rz. Ślina, koło wsi Zawady; Radule 1431 r., 1437 r. parafia Tykocin, maj 1443 r., 1444 r.; Przechodowo (późniejsze Popowlany) – 25 października 1437 r. parafia Tykocin; Rzędziany (właściwie Żędziany) wcześniej Zdrody 25 października 1437 r. i Drogwino 16 lipiec 1439 r. posiadał Stanisław, a od 30 listopada 1439 r. Andrzej ze Złotorii, 4 lipca 1440 r. tenże Andrzej jako Żendzian; Kulesze 25 października 1437 r. parafia Tykocin (*apud* Kulesza – dzierzawca); Rogowo 25 października 1437 r. parafia Tykocin, 20 listopada 1437 r. otrzymują je Stanisław Ostasz i Mikołaj Myn; Hermany 1437(?) r.; Pajewo 1444 r. wspomniany Stefan syn Jana, 1462 r. Mikołaj z Pajewa; Lipniki 24 stycznia 1455 r.; Nieciece h. Poraj 24 stycznia 1455 r.; Wiszowate h. Roch 24 stycznia 1455 r.; Kapice 24 marca 1460 r.

Tykocin, z okolicą jako teren pograniczny między Litwą i Mazowiem, zmieniał przynależność polityczną. Jak wiadomo, w drugiej połowie 1425 r. Mazowszanom odebrał go Witold, a po jego śmierci z woli Władysława Jagiełły przejął młodszy brat, książę Świdrygiełło. Niebawem spór o sukcesję wzniecił popierany przez Polaków Zygmunt Kiejstutowicz, brat Witolda. Rozwojowi tej sytuacji bacznie przyglądali się krzyżacy, sojusznicy Świdrygiełły. Oto w 1432 r. ich szpieg Hans Balg donosił do swego mocodawcy, że po 1 września 1432 r. książę Zygmunt gromadził siły przeciwko Świdrygielle, spieszące też od Drohiczyzna i Tykocina<sup>19</sup>. Związane to było z udanym zamachem na dotychczasowego wielkiego księcia. Zaufany Świdrygiełły Jan Gasztołd h. Awdaniec po pewnym czasie wystąpił przeciwko niemu i aktywnie opowiedział się po stronie Zygmunta, za co ten 13 lutego 1433 r., w czasie podpisywania tzw. unii trockiej obdarował bojara – marszałka gospodarskiego – licznymi dobrami na Litwie, w tym włością tykocińską obejmującą Tykocin i dwie wsie, Łopuchowo oraz Złotorię. Wspomniany dokument nadawczy ks. Zygmunta dotychczas nie był szerzej znany. Jego pełną i dobrą, bo pierwszą kopię, udało mi się odnaleźć w Tekach Naruszewicza<sup>20</sup>.

Jan Gasztołd, będąc w zamku smoleńskim, 5 lutego 1436 r. potwierdził Piotrowi z Gumowa posiadanie wójtostwa tykocińskiego, otrzymanego od książąt Witolda, Janusza oraz tajemniczej postaci „[...] *strenuiq[ue] Mykythae Kyerdnowyo antecessorum nostrorum* [...]”. O ile kolejność wymienionych osób nie jest przypadkowa to wspomniany Mikita z Kierdnowa(?) być może jest tożsamy z Mikitą, starostą drohickim (1416 r.), który jest jedyną odnalezioną postacią sprzed 1424 r., hipotetycznie posiadającą władzę na tym terenie. Gdyby tak było, to dowodziłoby to istnienia jeszcze wcześniejszego nadania Tykocina dla Piotra z Gumowa. Oczywiście jest to wstępny domysł, wymagający dalszych badań. Gasz-

<sup>19</sup> I. Daniłowicz, *Skarbiec dyplomatów papieżkich, cesarskich, królewskich, książęcych, uchwał narodowych, postanowień różnych władz i urzędów posługujących do krytycznego wyjaśnienia dziejów Litwy, Rusi litewskiej i ościennych im krajów*, t. II. Wilno 1862, s. 139, nr 1623.

<sup>20</sup> Biblioteka Czartoryskich w Krakowie (BCz), Teki Naruszewicza (TN), t. 15, dok. 107; W. Jarmolik znając tylko regest tego aktu z Metryki Litewskiej przypuszczał, że Tykocin mógł już wcześniej należeć do Gasztołda („Białostoczczyzna” 1987, nr 3, s. 18). Ks. S. Jamiołkowski przytacza legendarne informacje o Gasztołdach i Tykocinie w 1341 r. („Przegląd Katolicki” 1879, nr 41 s. 662, nr 44, s. 7140, co odrzucił jako niemożliwe W. Semkowicz, *(O litewskich rodach bojarskich zbratanych ze szlachtą polską w Horodle roku 1413, „Lituanoslavica Posnaniensia, Studia Historica”* 1989, t. III, s. 83).

tołd potwierdził wówczas tj. w 1436 r., i nadał w dalsze posiadanie Piotra z Gumowa młyn na rzeczce Dorpska, pole zwane „*Soschene Szyedlisko*” (Sąsiednie Siedlisko?) w kierunku miejsca nazwanego Krzyże, opłaty z kar i targów oraz inne wolności. Jednocześnie utrzymał Piotra i jego następców w obowiązku wystawiania jednego kusznika. Tak też uczynił wójt tykociński prosząc o ten przywilej i stawiając się w smoleńskim zamku, zapewne z owym kusznikiem.

Kościół w Tykocinie był już z pewnością w latach 20. XV w. Podczas wizyty biskupa łuckiego Joachima Przebendowskiego w 1717 r. stwierdzono, że uposażył go Władysław Jagiełło<sup>21</sup>. 25 października 1437 r. Jan Gasztołd, będąc w jednym ze swoich dworów, zapewne w Dziewieniszkach, potwierdził poprzednie nadania gruntów oraz powiększył uposażenie tykocińskiej parafii. Według części dokumentów uposażenie to stanowiło dziewięć włók ziemi, co może być błędem kopisty<sup>22</sup>. W starszych kopiach zamiast słowa „nonem” występuje „novem”, co może oznaczać nie wielkość nadanego gruntu, a określenie powiększenia fundacji o nowy areał miary chełmińskiej. Ks. Stanisław Jamiolkowski w 1702 r. w pobliskich Popowlanach (dawne Przechodowo) wymienia trzy plebańskie włóki, a całość ziemi kościelnej obejmowała wówczas 8,25 włóki<sup>23</sup>. Nadania aktu z 1437 r. dokonano w obecności Mikołaja Tomickiego, Hermana<sup>24</sup>, Wassusa vel Warsusa Gerdynowicza, plebana z Dziewieniszek Mikołaja i Alberta (plebana?) z Tykocina oraz Andrzeja ze Złotorii. Pleban tykociński uzyskał grunt za strugą Przechodowo oraz, także w tamtym rejonie, łąkę zwaną Siedlisko<sup>25</sup>. Ponadto ogród przy kościele i grunt z drugiej strony cmentarza nad Narwią. Pleban miał też prawo pobierania dziesięciny snopowej od kmieci z Tykocina, Łopuchowa, Złotorii, od gruntu

<sup>21</sup> S. Jamiolkowski, *Tykocin*, dz. cyt., 1879, nr 41, s. 663.

<sup>22</sup> Zdecydowana większość podlaskich parafii w XV w. była uposażana w 2 lub 3 włóki, sporadycznie więcej. Nadany wówczas grunt za strugą Przechodowo to późniejsza wieś kościelna Popowlany – wzm. 1575 r. (10 dymów), która w 1580 r. liczyła zaledwie 3 ½ włók osiadłych i jednego ogrodnika (*Źródła Dziejowe*, t. XVII, cz. II, Warszawa 1909, s. 124, 220). Jeszcze w 1879 r. rzeczka w Popowlanach zwana była Przechodówką.

<sup>23</sup> S. Jamiolkowski, *Tykocin*, dz. cyt., 1879, nr 51, s. 841.

<sup>24</sup> Być może jest on tożsamy z Hermanem Giedrojcem, na uniwersytecie krakowskim odnotowanym w latach 1419–1433 jako student, a ostatecznie magister – W. Semkowicz, *O litewskich rodach bojarzskich zbratanych ze szlachtą polską w Horodle roku 1413*, dz. cyt., s. 73–74. Zapewne Herman był właścicielem lub założycielem wsi Hermany koło Tykocina.

<sup>25</sup> „Źródłisko” według ks. S. Jamiolkowskiego.

dzierżawionego przez Kuleszę, ze Zdrodów, Radul i Rogowa. Kmiecie bez ziemi byli zobowiązani do płacenia plebanowi trzech groszy rocznie, oprócz kołędzy. Potwierdzono też kościołowi posiadanie gruntu w pobliżu Przechodowa, ale tylko do momentu, aż inne ziemie nadane tym aktem nie zostaną przygotowane do uprawy. Czyli faktycznie dokument ten dotyczył zamiany gruntów kościelnych z gasztołdowskimi.

Ks. S. Jamiołkowski przypuszczał, że pierwszy kościół w Tykocinie mógł być murowany i stał w miejscu pierwotnego cmentarza, który istniał jeszcze w końcu XVIII w. i był zwany starym. Z jednej strony graniczył z gruntami proboszczowskimi, z drugiej z „ulicą białostocką” i rozciągał się w kierunku rzeki. Za hetmana Branickiego stała na nim kaplica, a w 1879 r. już tylko drewniany krzyż. Sam cmentarz był częściowo „pod ogrodami i domostwami”, „za gumnami pomisjonarskimi”. Według księdza Stanisława Jamiołkowskiego parafia tykocińska do unii lubelskiej leżała w granicach diecezji wileńskiej, a potem łuckiej<sup>26</sup>. Ks. Ludwik Królik uważa, że do 1425 r. był to teren diecezji płockiej, a potem łuckiej<sup>27</sup>. Zagadnienie przynależności diecezjalnej Tykocina wymaga dalszych badań. Wiadomo jednak, że w znanych spisach wsi parafialnych z lat 1567, 1569, 1580, 1591 parafia tykocińska obejmowała swym zasięgiem tereny po obu stronach rzeki Narew<sup>28</sup>.

Po śmierci ks. litewskiego Zygmunta 20 marca 1440 r. władztwo po nim przejął syn Michał. Tenże już wcześniej zarządzał zamkiem brańskim, któremu podlegał Tykocin. 20 listopada 1437 r. nadał on wójtowi

<sup>26</sup> S. Jamiołkowski, *Tykocin*, dz. cyt., 1879, nr 41, s. 663.

<sup>27</sup> L. Królik, *Organizacja dekanalna diecezji łuckiej i brzeskiej w XVII i XVIII wieku*, Lublin 1981, s. 8; J. Maroszek, *Pogranicze Litwy i Korony w planach króla Zygmunta Augusta*, dz. cyt., s. 101.

<sup>28</sup> J. Maroszek, *Pogranicze Litwy i Korony w planach króla Zygmunta Augusta*, dz. cyt., s. 94, twierdzi, że pierwotnie Tykocin był w parafii Wizna, a „[...] założona przed 1437 r. parafia rzymskokatolicka w Tykocinie nie przekraczała Narwi, przeciwnie przegłębiał brzeg, nawet kępy – Bernardyńska i Zamkowa należały do diecezji wileńskiej, gdy samo miasto i parafia tykocka aż do rozbiorów pozostawało w diecezji łuckiej [...]” Jednak źródła wymieniają szereg wsi parafii tykocińskiej leżących na północ od Narwi – *Russkaja Istoričeskaja Biblioteka*, t. 31, Petrograd 1915, kol. 1178–1181 (1567), *akta unji Polski z Litwą 1385–1791*, wyd. S. Kutrzeba i W. Semkowicz, Kraków 1932, s. 262–264 (1569), *Źródła Dziejowe*, t. XVII, cz. I, Warszawa 1908, s. 121, 151 (1580, 1591) oraz późniejsze z 1664 i 1765 r. wspomniane przez S. Jamiołkowskiego wymieniają Zajki, Kulesze-Chobotki, Biało-brzeskie, Łazy, Tatary, Szorce i inne.

tykocińskiemu Piotrowi w zakolu Narwi puszcę zwaną „Chroscza” z okolicznym terenem, na wschód od dóbr tykocińskich.

W czerwcu<sup>29</sup> 1440 r. wojska mazowieckie Bolesława IV, zapewne wspomagane przez księcia Siemowita V, korzystając z wojny domowej w Litwie wkroczyły na ziemię drohiczką i zajęły Tykocin, Drohiczyn, Brańsk, Mielnik oraz inne miejscowości. Książę mazowiecki Bolesław potwierdzał wówczas posiadane przez miasta przywileje, w tym będąc w Nowogrodzie 4 lipca 1440 r. dokument dla Tykocina nadany przez ks. Janusza I<sup>30</sup>. Z ówczesnego Tykocina, zaliczonego do powiatu warszawskiego, nie znamy innych zdarzeń<sup>31</sup>. Wójtem miejskim pozostał Piotr z Gumowa. Zapewne to jego zabiegom Tykocin zawdzięczać może owe potwierdzenie praw miejskich w 1440 r. Piotr jako wójt odnotowany jest w 1443 r. w sprawie z Borzysławem i Goczysławem Gąsiorowskimi, występującymi przed sądem łomżyńskim<sup>32</sup>. W aktach ziemskich łomżyńskich odnotowano go także w 1444 r.<sup>33</sup>

Z polecenia Kazimierza Jagiellończyka, po czterech latach utraconego władztwa nad Tykocinem, latem 1444 r. na czele wojsk litewskich na Podlasie wkroczył Jan Gasztołd, w celu odzyskania i ponownego włączenia tych ziem do Wielkiego Księstwa Litewskiego. Nie wiadomo czy Tykocin bronił się przed wojskami Gasztołda, a czyniły to z pewnością inne miasta podlaskie: Drohiczyn, Mielnik i Brańsk. Jednak, być może śladem ówczesnej obrony Tykocina jest „gródek” – właściwiej dwór – spalony według A. Gruszeckiego w połowie XV w.<sup>34</sup>, a odnaleziony we wschodniej części późniejszego zamku Zygmunta Augusta? Ostatecznie akcja militarna i zabiegi dyplomatyczne doprowadziły do pokoju i ugody, w wyniku której Mazowszanie wycofali się z Podlasia, a Bolesław IV za 6 tys. kop groszy zrzekł się wszelkich pretensji do spornego terenu.

---

<sup>29</sup> Zajęcie nastąpiło między końcem maja, a przed 4 lipca 1440 r.

<sup>30</sup> Archiwum Państwowe w Białymstoku, Komisja Województwa Augustowskiego, sygn. 49. Akta dotyczące się sprawy miasta Tykocina z dziedzicem 1823–1843. k. 8. Wzmianka w dokumencie Prokuratury Generalnej w Królestwie Polskim z 8 kwietnia 1825 r. informującym, że powyższy akt został złożony w hipotecę.

<sup>31</sup> I. Kapica-Milewski, *Herbarz*, Kraków 1870, s. 494 – 1440 r. „*Drogwino in districtu Varschoviensi prope Tykocin situatam*”.

<sup>32</sup> APK, ZZG, sygn. 44, s. 33, 37.

<sup>33</sup> I. Kapica-Milewski, *Herbarz*, dz. cyt., s. 128.

<sup>34</sup> A. Gruszecki, *Metoda i wyniki badań fortyfikacji bastionowej zamku w Tykocinie*. „*Studia i materiały do historii wojskowości*” 1966. t. XII. cz. 1, s. 23–25.

Zadziwiającym może być fakt, że Piotr z Gumowa również i tym razem nie utracił swych wpływów i godności. W 1446 r. wymieniony jest on jedyny raz z innym tytułem: „[...] *procurator* [zarządca] *Tykocinensis, servitor domini Gastoldi*”<sup>35</sup>. Zaś 27 kwietnia 1453 r. pojawił się w Starej Warszawie jako „*advocati de Thicoczyno*”, gdzie reprezentował Gasztołda. Zawarł wówczas umowę z mieszczaninem warszawskim Wawrzyńcem Skoczybłoto w sprawie zwrotu futra (*szuby*) sobolowego wartości 42 florenów węgierskich oraz należności 123 florenów za sto skór gronostajowych i trzy skóry bułatowe z *manubrijs delphinis*<sup>36</sup>.

Wójt tykociński Piotr z Gumowa, piszący się również jako dziedzic Choroszczy, zapewne u schyłku życia, będąc w Wasiliszkach 21 lub 22 października 1459 r., w obecności biskupa wileńskiego Mikołaja uposażył kościół choroszczański dwiema włókami gruntu z „sianożęciami” oraz dwiema karczmi<sup>37</sup>. Przymuszczałnie miał dwóch synów, Jana i Mikołaja<sup>38</sup>. Może to oni dziedziczyli po nim wójtostwo.

Jan Gasztołd 3 marca 1452 r.<sup>39</sup> ufundował w miejscowym kościele ołtarz św. Trójcy i św. Jana Ewangelisty. Obdarzył plebana czterema rączkami miodu rocznie, z obowiązkiem odprawiania raz w tygodniu Mszy św. za grzechy i za zmarłych wpisanych w większym mszale<sup>40</sup>. Gasztołd w tym samym roku za wierną służbę obdarował dwiema włókami wolnymi od podatku i domem w Tykocinie Macieja z Opolą Czechonowskiego<sup>41</sup>. Być może to ta sama osoba określona jako szlachetny Maciej z Tykocina uzyskała 24 stycznia 1455 r. dobra Bełczący Stok od „*haeresis de Tykocino*” Jana Gasztołda<sup>42</sup>.

<sup>35</sup> APK, ZZG, sygn. 44, s. 61–62.

<sup>36</sup> *Księgi ławnicze miasta Starej Warszawy z XV wieku*, t. I, Warszawa 1916, s. 228, nr 1476; Z. Romaniuk, Nowe źródła do dziejów miast podlaskich w XV i na początku XVI w. (artykuł w druku).

<sup>37</sup> *Prawa i przywileje miasta i dóbr ziemskich Zabłudów XV–XVIII w.*, J. Maroszek (red.), Białystok 1994, s. 85–86.

<sup>38</sup> I. Kapica-Milewski, *Herbarz*, dz. cyt., s. 128. Wspomniani w 1504 r., ale bez związku z Tykocinem.

<sup>39</sup> Dokument według różnych kopii wystawiono w Wilnie lub Chełmie.

<sup>40</sup> S. Jamiolkowski, *Tykocin*, dz. cyt.

<sup>41</sup> W. Jarmolik, *Gasztołdowie a Tykocin*, dz. cyt., s. 19.

<sup>42</sup> BCz, TN, t. 18, s. 857–859, nr 184.



Z nieco wcześniejszego okresu, z 1446 r. znany jest też inny mieszczanin tykociński, Marcin<sup>43</sup>. Obok żywiołu mazowieckiego w XV w. oblicze miasta kształtowali też Niemcy. Pośród nich wspomniani już Henryk Szmeyth (Szmidt?) i Herman, a może też „Borgermasters” Jan Scholte(?) i inni.

Mazowszanie, mocno powiązani z Podlasiem, nie rezygnowali z możliwości odzyskania tych ziem od Litwy drogą dyplomatyczną. Jan Długosz zapisał, że 13 czerwca 1453 r. w Parczewie: „Posłowie książąt mazowieckich Władysława i Bolesława, upominali się o zajęte przez Litwinów powiaty Goniądz i Tykocin. Król Kazimierz nie zasięgnąwszy rady panów koronnych, dał im surową i groźną odpowiedź [...]”, za co monarchę zganił jego opozycjonista kardynał Zbigniew Oleśnicki<sup>44</sup>.

Pograniczne położenie Tykocina, podobnie jak parafii i późniejszego klasztoru bernardynów przy styku Litwy i Mazowsza oraz trzech diecezji wileńskiej, łuckiej i płockiej, przyczyniało się do powstawania sporów, zwłaszcza że miejscowa parafia należała do diecezji łuckiej i miała wsie po obu stronach rzeki Narew, a na gruntach Tykocina wzniesiono klasztor bernardynów objęty diecezją wileńską<sup>45</sup>. Kilka takich sporów jeszcze w pierwszym dziesięcioleciu XVI w. znalazło swój epilog w sądach ziemskich i konsystorskich.

Jan Gasztołd w dowód zasług za popieranie Kazimierza Jagiellończyka w 1440 r. został wojewodą trockim, a trzy lata potem wojewodą wileńskim. Była to najwyższa godność świecka w Litwie po wielkim księciu. Według niektórych to on faktycznie kierował wówczas państwem u boku młodocianego Kazimierza. Jednak za późniejsze popieranie spisku na Litwie przeciwko Jagiellończykowi został odsunięty od życia publicznego. Zmarł przed 1 września 1458 r., a dziedzictwo po nim przejął syn Marcin z Doroty z rodu Zadorów(?).

Ów Marcin nie był tak zdolny i ambitny jak jego ojciec. Mimo to w 1471 r. osiągnął godność wojewody kijowskiego, a ostatecznie dziesięć lat potem został wojewodą trockim. Zmarł zapewne krótko po 3 lipca 1483 r.

---

<sup>43</sup> K. Tymieniecki, *Procesy twórcze formowania się społeczeństwa polskiego w wiekach średnich*, dz. cyt., s. 113 (na podstawie księgi ziemskiej łomżyńskiej I, k. 497).

<sup>44</sup> Jana Długosza kanonika krakowskiego *Dziejów Polskich ksiąg dwanaście*, przekład K. Mecherzyńskiego, t. V, ks. XII, Kraków 1870, s. 127–128.

<sup>45</sup> *Acta Iudiciorum Ecclesiasticorum Dioecesium Plocensis, Vladislaviensis et Gnesnensis 1422–1533*, t. III, wyd. B. Ulanowski, Kraków 1908, s. 144, nr 305, 306. *Acta iudicii ecclesiae plocensis...* 16 I 1510.

Marcin Gasztołd, zajęty sprawami państwowymi, rzadko przebywał w Tykocinie, stąd ustanowił tutaj swego zarządcę. Co najmniej w latach 1466–1469 był nim ziemianin łomżyński Grzegorz Szorc, brat Jana – starosty łomżyńskiego, a syn Pawła Szorca *de Slawice*<sup>46</sup>. 16 czerwca 1471 (1472?) r. Gasztołd spełniając ostatnią wolę swej matki ufundował altarię w kościele w rodowych Dziewieniszkach. Uposażył ją między innymi dziesięciną i daniną dwóch rączek miodu z Tykocina. J. Fijałek i W. Semkowicz dokument ten uważali za podrobiony<sup>47</sup>. W latach 1470–1474 plebanem tykocińskim był ks. Andrzej<sup>48</sup>.

W 1455 r. odnotowano powiat tykociński. Z funkcjonowaniem tej jednostki wiązało się też istnienie sądownictwa ziemskiego. Oto w 1474 r. Paweł Warda z Kobylina pełnił funkcję „*Judex de Thykocin*”<sup>49</sup>. W konstytucji sejmowej z 1607 r. wymieniono księgę z 1405 r., którą sztucznie włączono do serii ksiąg ziemskich tykocińskich jako „Pozwolenie ksiąg Gasztołdowskich”<sup>50</sup>. Nie była to jednak faktycznie księga ziemska, a związana z dobrami gasztołdowskimi, i nie wiadomo czy rok 1405 i następne wiązały się w jakikolwiek sposób z Tykocinem. Niestety, księga ta już nie istnieje.

Podlasianie byli częstymi gośćmi w stolicy Korony – Krakowie. Niektórzy nawet osiedlali się tam. Pośród pięciu mieszczan podlaskich, którzy w XV w. zamieszkali na stałe w Krakowie i uzyskali tamtejsze obywatelstwo, jest też dwóch tykocinian. Do ksiąg obywatelskich Krakowa 30 września 1480 r. wpisano Jana Micisława (Mieczysława) *de Stykoczino* oraz w 1497 r. Stanisława Prusschaka (Prusaka) *de Stykoczin*<sup>51</sup>. Do Krakowa musieli oni przybyć znacznie wcześniej, zdobyć zaufanie i po poręczeniu przez mieszczan oraz wniesieniu odpowiedniej opłaty, złożyć stosowną przysięgę. Pośród studentów Akademii Krakowskiej w XV w. brak jest mieszkańców Tykocina, chociaż są z innych miast podlaskich (Drohi-

<sup>46</sup> I. Kapica-Milewski, *Herbarz*, dz. cyt., s. 404–405.

<sup>47</sup> *Kodeks dyplomatyczny katedry i diecezji wileńskiej*, wyd. J. Fijałek, W. Semkowicz, t. I (1387–1507). Kraków 1948, s. 317–318, nr 272.

<sup>48</sup> Archiwum Diecezjalne w Siedlcach, D 1, k. 10, 31 v.

<sup>49</sup> APK, ZZG, sygn. 44, s. 121, 123.

<sup>50</sup> M. Kulecki, *Spuścizna aktowa sądów ziemskich i grodzkich województwa podlaskiego*, [w:] *Drobna Szlachta Podlaska w XVI–XIX w.*, Białystok 1991, s. 142.

<sup>51</sup> *Księgi przyjęć prawa miejskiego w Krakowie 1392–1506*, wydał K. Kaczmarczyk, Kraków 1913, s. 289 (nr 7920) i 349 (nr 8859).

czyn, Sokołów, Brańsk i in.). Pierwszym tykocinianinem studiującym w Krakowie, dopiero w 1510 r., był Łukasz, syn Mikołaja.

W 1479 r. Marcin Gasztołd sprowadził do Tykocina zakon bernardyński. Był to wyraz wdzięczności dla zakonników za wierną służbę na jego dworze oraz w Kijowie. Pierwszy prowizoryczny klasztor i kościół dla zakonników wzniesiono z drewna na kępie Zarzecze. Za pośrednictwem o. Mariana z Jeziorka, przebywającego w Rzymie, Gasztołd 13 lutego 1480 r. uprosił papieża Sykstusa IV<sup>52</sup> o pozwolenie na fundację klasztoru za wiedzą oficjała wileńskiego. Papież zastrzegł, że fundację musiał jeszcze zaaprobować biskup wileński oraz nie mogła ona naruszać interesów istniejącej już parafii rzymskokatolickiej i innych podmiotów. Zakonnicy mieli podlegać prowincjałowi „*Provinciae Poloniae*”, chociaż fundacja znajdowała się na terenie Wielkiego Księstwa Litewskiego. Był to trzeci po Wilnie i Kownie zakon bernardyński w Wielkim Księstwie. Organizacją klasztoru zajął się wspomniany już wikariusz prowincjalny z Krakowa, Marian z Jeziorka<sup>53</sup>. Gasztołd zakonników uposażył w niezbędną pod zabudowę ziemię oraz w przyległe ogrody i łąki, a także w „roczną dań miodową” ze wsi Złоторia. Głównym zadaniem bernardynów była akcja misyjna, prowadzona przez maksymalnie dwudziestu zakonników. Dopiero po uzyskaniu akceptacji papieskiej rozpoczęto wznoszenie obiektów murowanych. W pierwszej kolejności zbudowano oparkanie konwentu oraz prezbiterium i zakrytą świątynię pod wezwaniem Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny. Fundator hojnie obdarzył zakonników naczyniami liturgicznymi i szatami z drogocennymi haftami oraz księgami chórowymi. Niestety, po 3 lipca 1483 r. Gasztołd zmarł. Zabrakło głównego darczyńcy. Roboty przerwano. Obiekty ukończono (prowizorycznie?) dopiero w 1489 r., gdyż wówczas świątynię konsekrowano. Przy kościele tym istniał Trzeci Zakon św. Franciszka, do którego należała siostra fundatora,

---

<sup>52</sup> Franciszek de la Rovere wybrany papieżem jako Sykstus IV 10 sierpnia 1471, zmarł 12 sierpnia 1484 r. Według dokumentu zezwalającego na fundację klasztoru w Tykocinie papież bullę wystawił w dziesiątym roku pontyfikatu, gdy faktycznie był to rok dziewiąty. Patrz też „Przegląd Katolicki” 1879, nr 46, s. 751–752.

<sup>53</sup> Po założeniu prowincjalstwa w Wilnie osiadł tam w 1487 r. i przebywał do śmierci w 1491 r. W. Jarmolik, podaje, że pierwszym gwardianem w Tykocinie wybrano o. Gracjana (Gasztołdowie a Tykocin, dz. cyt., s. 20).

Ostatnio wysunięto interesującą hipotezę o możliwości wcześniejszej próby fundacji bernardyńskiej w Tykocinie w 1474 r. (J. Maroszek, *Pogranicze Litwy i Korony w planach króla Zygmunta Augusta*. dz. cyt., s. 98–99).

Aleksandra, także znacząco wspomagająca klasztor<sup>54</sup>. Zapewne po śmierci (po 1487 r.) pochowano ją u tykocińskich bernardynów.

Po Marcynie Gasztołdzie Tykocin odziedziczył jego jedyny i małoletni syn Olbracht, czyli Wojciech, który piastował później wiele godności<sup>55</sup>. Do momentu uzyskania pełnoletniości opiekowały się nim macocha i babka. Z tego okresu (do początków XVI w.) znany jest tylko jeden dokument związany z Tykocinem. 20 września 1489 r.<sup>56</sup> biskup margaryteński Jakub, sufragan płocki, za pozwoleniem biskupa wileńskiego Andrzeja Goskowicza konsekrował bernardyńską świątynię klasztorną i nadał jej czterdziestodniowy odpust<sup>57</sup>.

Najnowsze, ratownicze badania archeologiczne, prowadzone w zachodnim fragmencie zamku Zygmunta Augusta, ujawniły konstrukcję drewniano-ziemną datowaną dendrochronologią na ostatnie dziesięciolecie XV w. i pierwsze lata XVI w. Były to relikty starszych od murowane-

---

<sup>54</sup> Z. Romaniuk, *Odkrycie zaginionej kroniki bernardynów z Tykocina*, dz. cyt., – tutaj wskazania nieznanymi źródeł do historii klasztoru w zbiorach Archiwum Państwowego w Krakowie; O klasztorze w Tykocinie pisali m.in.: *Klasztory bernardyńskie w Polsce w jej granicach historycznych*, Ks. H. E. Wyczawskiego OFM (red.), Kalwaria Zebrzydowska 1985, s. 392–396; J. Maroszek, *Klasztory Podlasia. Źródła kultury i świadomości narodowej*, Białystok 1995; oraz tegoż autora: *Pogranicze Litwy i Korony w planach króla Zygmunta Augusta*, dz. cyt., S. Jamiółkowski, *Tykocin*, „Przegląd Katolicki” 1879, nr 46–47, 48; „Przegląd Katolicki” 1880, nr 3; Cenne informacje o bernardynach tykocińskich można też znaleźć m.in. w „*Monumenta Poloniae Historica*”, t. V, Lwów 1888, s. 224 i n., jako *Memoriale Ordinis Fratrum Minorum* Jana z Komorowa, które wyd. X. Liske i A. Lorkiewicz, [w:] *Pomniki Dziejowe Polski*, Warszawa 1961, s. 224–226; Cenne akta znajdują się w Archiwum Prowincji oo. Bernardynów w Krakowie; W AGA gdzie zachował się oryginał bulli Sykstusa IV z 1480 r. zezwalający Marcinowi Gasztołdowi na erekcję klasztoru (zdp nr 8932). Bulla ta w trzech miejscach nosi ślady przeróbek (J. Maroszek, *Pogranicze Litwy i Korony w planach króla Zygmunta Augusta*, dz. cyt., s. 98–99).

<sup>55</sup> Wojewody nowogródzkiego 1503–1506, podczaszego litewskiego 1503–1508, starosty bielskiego 1513–1536, wojewody połockiego 1514–1519, wojewody trockiego 1519–1522, wojewody wileńskiego 1522–1539, kanclerza wielkiego litewskiego 1522–1539. Zmarł w grudniu 1539 r. Ostatni z rodu Gasztołdów Stanisław syn Wojciecha zmarł 18 grudnia 1542 r. i niebawem Tykocin prawem kaduka stał się miastem królewskim.

<sup>56</sup> Według ks. Jamiółkowskiego, na dokumencie widniała błędna data 29 sierpnia z podaniem, że była to niedziela po „świętokrzyżkich suchedniach”.

<sup>57</sup> Ogólny opis dokumentu na łamach „Przeglądu Katolickiego” w 1879 r. podał ks. Jamiółkowski; Z. Romaniuk, *Odkrycie zaginionej kroniki bernardynów z Tykocina*, dz. cyt. W tej kronice (APK, ZZG, sygn. 714) znajduje się niemal pełny odpis nadania z 1489 r.

go zamku umocnień lub konstrukcji budynku<sup>58</sup>. Odnaleziona spalenizna sugeruje, że mogły to być szczątki „gasztołdowskiego zamku” zniszczonego około 1519 r. z polecenia wojewody wileńskiego Mikołaja Radziwiłła.

Tykocin to ośrodek o najstarszej miejskiej metryce na Podlasiu. W drugiej ćwierci XV w. dominował pośród innych miast tego regionu w handlu z Gdańskiem. Na przestrzeni stulecia dzięki zapobiegliwemu wójtowi Piotrowi z Gumowa oraz pod władztwem Gasztołdów Tykocin stał się centrum administracyjnym powiatu, miejscem sądów, tutaj dokonano ważnej fundacji klasztornej bernardynów. Był jednym w ważniejszych ośrodków nad Narwią w górę od Wizny.

Piętnasty wiek dał dobre podstawy do rozwoju miasta w dobie odrodzenia, a szczególnie po osadzeniu tam Żydów w 1522 r. i wzniesieniu przez Zygmunta Augusta okazałej twierdzy.



Awdaniec, herb Gasztołdów.

<sup>58</sup> M. Bis, W. Bis, *Wyniki badań archeologicznych przeprowadzonych na zamku w Tykocinie w 2001 roku*, [w:] *Badania archeologiczne w Polsce północno-wschodniej i na zachodniej Białorusi w latach 2000–2001*, Białystok 2002, s. 293–302.

## Aneks

Łomża, 5 IV 1424 r.

„Książę mazowiecki Janusz I ustanawia i uposaża dziesięcioma włókami wójtostwo tykocińskie oraz nadaje je Piotrowi z Gumowa, z prawem pobierania trzeciego denara od spraw sądowych”.

Oryginał: Zaginiony. Jeszcze w 1785 r. znajdował się Archiwum Koronnym (patrz kopia).

Kopia: Biblioteka Czartoryskich w Krakowie, Teki Naruszewicza, t. 14, s. 81–83, nr 21 (kopia z 27 VI 1785) [kop. 1]; tamże, s. 89–91, nr 23 (kopia z 13 VI 1785 r.) [kop. 2 – podstawa wydania]. Kopie wykonano z oryginału, do którego była przywieszona pieczęć na plecionym jedwabnym sznurku koloru zielonego i czarnego.

Regest: *Inventarium omnium et singulorum privilegiorum...*, opr. Erazm Rykaczewski, *Lutetiae Parisiorum 1862*, s. 358 (regest z błędami).

Wzmianka: S. Jamiołkowski, *Tykocin*, „Przegląd Katolicki” 1879, nr 44, s. 714–715. Podane przybliżone datowanie, po 2 kwietnia 1424 r., z powołaniem się na memoriał miasta Tykocina przedstawiony w sądzie asesorskim w Warszawie w 1791 r.

[s. 89] „*In nomine Domini amen. Ad rei memoriam sempiternam Johanne<sup>59</sup> Dei Gratia Senior dux Masoviae et Russiae terrarum dominus et haeres Czirnensis etc. Significamus omnibus et singulis tam praesentibus quam futuris, praesentium literarum. Notitiam habituris praesentium per tenorem. Quod consideratis et inspectis fidelibus servitiis nobis per Pertum<sup>60</sup> de Gumowo fideliter exhibitis et impensis, et in posterum „Christo Duce<sup>a</sup> ipse una cum ipsius posteris ipsa servitia impendenda et exhibenda, nobis et successoribus nostris reddidit se promptiorem praemissorum meritorum ob respectum, sibi et ipsius successoribus legitimis<sup>b</sup> scultetiam sive advocatiam in opido nostro Tijkoczino cum jure inferius*

<sup>59</sup> Janusz I, książę mazowiecki (wyszogrodzki, ciechanowiecki, zakroczymski, czerski, warszawski) – 1374 – zm. 8 grudnia 1429, syn Siemowita III Starszego. Jego żoną była Danuta Anna, córka księcia litewskiego Kiejstuta.

<sup>60</sup> Piotr z Gumowa – wójt tykociński w latach 1424–1459.

*descripto, dedimus, damus, donamus, ascribimus<sup>f</sup> appropriamus, et in verum titulum haereditarium gratiose conferimus perpetue et in aevum [s. 90], nomine cujus scultetiae Petrus praedictus et ipsius successores legitimi decimum mansum pro nobis novum collocatis, et tertium denarium cujuslibet et rei judicatae infra limites opidi praedicti, tenebit, habebit, reget, gubernabit, proteget, defendet, ac pacifice et quiete temporibus perpetuis possidebit, nec non vendet, donabit, alienabit, obligabit, commutabit, et ad usus suos beneplacitos convertet, prout sibi et ipsius successoribus melius et utilius cum eadem videbitur expedire, sed nostra et successorum nostrorum voluntate in praemissis primitus requisita. In cujus rei testimonium sigillum nostrum majus praesentibus est appensum. Actum et datum in Łomża feria quarta proxima post Dominicam laetare irlm<sup>d</sup>, sub anno domini millesimo quadringentesimo vicesimo quarto. Praesentibus viris strenuis et nobiles dominis Stiborio subcamerario zacrocimensi, nec non curiae nostrae marschalco, Johanne<sup>61</sup> iudice, Jacobo<sup>62</sup> subiudice lomsensibus, Perto<sup>63</sup> de Sarpsko<sup>e</sup>, Borutha de Modla haeredibus et aliis quam plurimis<sup>f</sup> fidedignis testibus ad praemissa. Scriptum per manus Pauli Grzymisłai<sup>64</sup> de Barzewo<sup>g</sup> plocensi et warschoviensi<sup>h</sup> [s. 91] ecclesiarum canonici, nec non cancellarii curiae nostrae, qui praesentia habuit in commissis<sup>i</sup>”.*

Według kopii 1: *a* – ipso duae; *b* – legitimis, *c* – ascribimus, *d* – brak w kop. 1, *e* – Serpsko, *f* – pluribus, *g* – Borsewo, *h* – varschoviensi, *i* – commissio.

<sup>61</sup> Jan z Wąsewa – sędzia ziemski łomżyński w latach 1420–1429; 1440–1448.

<sup>62</sup> Jakub (Jakusz) z Kisielnicy – podsędek ziemski łomżyński w latach 1420–1446.

<sup>63</sup> Piotr z Sarbska, czyli Szapska pod Raciążem, w byłym województwie ciechanowieckim.

<sup>64</sup> Paweł Grzymisław z Bożewa (byłe woj. płockie), kanonik płocki i warszawski





ks. Tadeusz Kasabuła

## Kształtowanie się beneficjum parafialnego w Goniądzu w okresie przedrozbiorowym

Założenie nowej placówki duszpasterskiej w średniowieczu było przedsięwzięciem o tyle doniosłym, co i w swej procedurze skomplikowanym. Poprzedzało je dopełnienie dwóch czynności prawnych: aktu fundacji i aktu erekcji. Kolejność ta nie jest przypadkowa. Zanim bowiem doszło do kanonicznego utworzenia parafii, musiały zaistnieć jej podstawy materialne. O takie winien zadbać fundator, patron: król, książę, biskup, kapituła, bądź inny właściciel włości, na których zamierzano erygować parafię. Propozycję uposażenia parafii przedstawiał on w kurii biskupiej, gdzie kompetentne władze, najczęściej konsystorz, po przeanalizowaniu wysokości oferowanego beneficjum i ustaleniu potrzeb duszpasterskich miejsca, gdzie miał być fundowany kościół parafialny, wydawał decyzję: zatwierdzał fundację lub z racji na nieatrakcyjność oferty (zwłaszcza szczupłość uposażenia) takiego zatwierdzenia odmawiał, sugerując jego powiększenie. Jeżeli powodem odrzucenia oferty był brak racji duszpasterskiej (np. bliskość innego kościoła parafialnego lub zakonnego, istnienie w pobliżu kościoła filialnego lub kaplicy publicznej), konsystorz sugerował zmianę lokalizacji obiektu i ulokowanie go w miejscu, gdzie z większym pożytkiem spełniałby funkcje duszpasterskie. Jeżeli fundacja znalazła uznanie kurii, ordynariusz wystawiał akt erekcji. W praktyce do owego kanonicznego potwierdzenia fundacji parafii nie przywiązywano szczególnej wagi, często zaniebując wystawienie dokumentu erekcyjnego i poprzestając tylko na zatwierdzeniu fundacji. Stąd trudno nieraz doszukać się dokumentów erekcyjnych wielu instytucji kościelnych z okresu przedrozbiorowego. W wielu przypadkach takie dokumenty po prostu nigdy nie zaistniały. Po zatwierdzeniu fundacji kolator budował kościół, wyposażał go, a następnie przekazywał deklarowaną część swoich dóbr na uposażenie parafii.

Uposażenie pierwszych placówek duszpasterskich w diecezji wileńskiej zostało określone zarządzeniem Władysława Jagiełły skierowanym do ciwunów, a wystawionym w Lidzie 10 lutego 1389 r. Mocą tego dokumentu monarcha nakazał, by każda nowo tworzona parafia posiadała jednakowe uposażenie, które w tymże dokumencie dokładnie określił. Witold, już jako wielki książę litewski, zarzucił ten znormalizowany przez Jagiełłę wymiar uposażenia i czynił na rzecz kościołów nadania według swego uznania. Ten sposób postępowania powielali jego następcy i inni fundatorzy, zarówno świeccy, jak duchowni. W konsekwencji w XV i 1. poł. XVI w. nastąpiło już duże zróżnicowanie uposażenia parafii w diecezji wileńskiej<sup>1</sup>.

Mówiąc o początkach uposażenia plebanów w Goniądzu, ocieramy się o problem początku parafii. Dziś istnieje już dość przesłanek, które pozwalają na stwierdzenie, że przed fundacją Witoldową w miejscowości Goniądz, jeszcze w czasach mazowieckich, istniała jakaś placówka duszpasterska. Na podstawie obecnego stanu badań nie można powiedzieć nic pewnego o rodzaju tej jednostki: czy była to parafia w pełnym rozumieniu tego pojęcia, czy raczej ośrodek duszpasterski zaspokajający potrzeby religijne miejscowej ludności mazowieckiej, będący jednocześnie przyczółkiem misyjnym na sąsiednie tereny jaćwieskie i litewskie. Tak czy owak, trudno dzisiaj obalić twierdzenie, że w XIV w., w czasach przedwitoldowych, działał tu duchowny katolicki, że był zależny jurysdykcyjnie od biskupów płockich, że miał do dyspozycji świątynię, i że posiadał jakieś uposażenie. Jakiej wysokości była to fundacja i kto ją poczynił – nie wiadomo<sup>2</sup>. By na te pytania odpowiedzieć, potrzebna jest gruntowna penetracja archeologiczna miasta, zwłaszcza dzisiejszego Starego Rynku, którego istnienie i niezwykle ciekawa lokalizacja, obok późniejszego Rynku Nowego, pobudza wyobraźnię i rodzi wiele pytań, także co do kościelnej przeszłości Goniądza.

---

<sup>1</sup> J. Ochmański, *Biskupstwo wileńskie w średniowieczu. Ustrój i uposażenie*, Poznań 1972, s. 99–100.

<sup>2</sup> Wydaje się mało prawdopodobne, by Goniądz, który w XIII w. będąc średniej wielkości grodem mazowieckim o dużym znaczeniu strategicznym, stanowiąc główny ośrodek akcji osadniczej na tym terenie, zamieszkały i otoczony zewsząd ludnością katolicką był pozbawiony katolickiego ośrodka kultu. Poza tym, w XIV stuleciu Goniądz był już dużym jak na owe czasy miastem, zamieszkałym przez całkiem zamożnych mieszczan, prowadzących transakcje handlowe z Łomżą, Toruniem i Gdańskiem (J. Wiśniewski, *Rozwój osadnictwa na pograniczu polsko-rusko-litewskim od końca XIV w. do połowy XVII w.*, „Acta Baltico-Slavica” 1964, nr 1, s. 36; J. Kloza, J. Maroszek, *Dzieje Goniądza*, Białystok–Goniądz 1997, s. 6–7, 11–13).

To pierwotne, mazowieckiej proveniencji, uposażenie plebana goniądzkiego, jakiegokolwiek ono było, zanikło, gdy ziemie te przeszły na przełomie XIV i XV w. we władanie litewskie i stały się domeną wielkich książąt, a tym samym znalazły się w strefie wpływów biskupów wileńskich<sup>3</sup>. Książęta mazowieccy, mimo kilkakrotnych prób odzyskania powiatu goniądzkiego, stracili nad tymi ziemiami kontrolę, także pod względem kościelnym<sup>4</sup>. Książę Witold, zapewne by ugruntować swe władztwo na spornej ziemi goniądzkiej, postarał się rychło o fundację placówki duszpasterskiej, niezależnej od biskupów z Płocka, podlegającej zaś jurysdykcyjnie niedawno utworzonemu biskupstwu wileńskiemu. Fundację parafii w Goniądzu należałoby zatem umieścić w latach 1402 (układ litewsko-krzyżacki w Malborku, potwierdzający nową granicę litewsko-krzyżacką) – 1430 (rok śmierci Witolda), ze wskazaniem na okres najwyżej pierwszych kilkunastu lat XV stulecia.

Mimo, iż fakt fundacji beneficjum parafialnego w Goniądzu przez Witolda nie podlega dyskusji, nadal otwartym pozostaje pytanie, jak wielkie było pierwotne uposażenie. Sprawy nie rozjaśniają dokumenty nadawcze dotyczące beneficjum goniądzkiego, rzekomo wystawione przez Aleksandra Jagiellończyka, datowane w Wilnie na 14 kwietnia 1484 r. i 14 kwietnia 1504 r. oraz w Grodnie na dzień 26 maja 1500 r. mające stanowić potwierdzenie fundacji Witoldowej. Pisma te, jakkolwiek o niewątpliwie dużej wartości historycznej dla poznania początków parafii i jej pierwotnego uposażenia, są dokumentami podrobionymi. Nie są na pewno autentyczne i trudno określić, na ile obrazują uczynioną przez Witolda darowiznę. Są one proveniencji późniejszej i powstały z potrzeby chwili. Analiza rzeczonych dokumentów przeprowadzona przez Józefa Maroszka, a także ustalenia będące jej wynikiem każą przypuszczać, iż powodem pojawienia się owych dokumentów był spór o granice włości goniądzkich, jaki rozgorzał w 1536 r. Zeznający w procesie świadkowie, rekrutujący się z miejscowych ziemian i osoczników, jednoznacznie wskazali na rzekę Nereśl, jako granicę dóbr goniądzkich. Problem w tym, że Nereśl przepływająca przez dobra Krzeczkowo, dzieliła grunta folwarku plebana goniądzkiego, leżące po lewej stronie rzeki i podlegające namiestnikom wielkksiążęcym z Grodna, od gruntów poddanych plebańskich, rozcią-

---

<sup>3</sup> *Codex epistolaris Vitoldi magni Ducis Lithuaniae 1376–1430*, wyd. A. Prochaska, Kraków 1882, nr 179, 187, 188, 249, 256, 284, 290.

<sup>4</sup> J. Długosz, *Dziejów polskich ksiąg dwanaście*, tłum. K. Mecherzyński, t. 5, ks. 12, Kraków 1870, s. 127, 274.

gających się po jej stronie prawej i pozostające tym samym we włości goniądzkiej. Wobec zaistniałej sytuacji, plebani goniądzcy jako dotychczasowi posesorzy Krzeczkowa w swej własności poczuli się mocno niepewni, jako że jedno uposażenie kościelne nie mogło pozostawać w dwu strukturach własności. Żeby sprawę wyjaśnić, biskup wileński Paweł Holszański nakazał w 1536 r. powołać świadków, by złożyli zeznania w sprawie dokumentu fundacyjnego parafii goniądzkiej. Przesłuchania świadków ową niejasną sprawę uczyniły jeszcze bardziej skomplikowaną, jako że żaden z nich, jak się okazało, dokumentu fundacyjnego księcia Witolda nie czytał, nie widział, ani nawet nie wiedział gdzie on się znajduje, lub gdzie ewentualnie może się znajdować. Jednakże dwaj najbardziej chyba kompetentni pozwani świadkowie, mianowicie ówczesny proboszcz goniądzki ks. Józef Żebrowski, w wieku ok. 60 lat i około siedemdziesięcioletni prepozyt kościoła szpitalnego p.w. Ducha Świętego ks. Marek ze Skrzyszewa zgodnie stwierdzili, że słyszeli, iż taki dokument istniał, i że został wystawiony przez wielkiego księcia litewskiego Witolda. Sprawę swym zeznaniem pogmatwał jeszcze bardziej mieszczanin goniądzki, niejaki Szwiec, który oświadczył, że swego czasu wojewoda wileński Mikołaj Radziwiłł zamienił plebanom goniądzkim trzecią część beneficjum krzeczковского na inne, położone w innym, trudnym do zlokalizowania miejscu<sup>5</sup>.

Ponieważ jednak plebani goniądzcy pozostawali mimo wszystko we własności Krzeczkowa i nie zamierzali z niego rezygnować (tym bardziej, że jak dotąd nikt nie kwestionował ich prawa do tych gruntów), postanowiono dokonać wybiegu polegającego na sfabrykowaniu odpowiedniego dokumentu donacyjnego. Tak powstały rzeczony dokumenty uposażeniowe, dokumenty podrobione, przypisywane wielkiemu księciu litewskiemu Aleksandrowi. Według dokumentu datowanego na 1494 r., rdeń beneficjum uposażonej przez Witolda parafii Goniądz stanowiły dobra Krzeczkowo, oddalone od kościoła parafialnego o około 12 km. Dokument ten określał też dość dokładnie granice owych włości w słowach: „*villam nuncupatam Krzeczkowo in longum et latum a limitibus Szpakowo circa fluvium Nereszla sitam, a vivulo Kownatka dicta et utraque parte fluvii bona sua continentem inter limites Przytulanka atque et Dobotholki*”<sup>6</sup>. Wynikałoby więc stąd, że dobra te graniczyły w okolicy strumyka Kownatka ze Szpakowem, ciągnęły się wzdłuż rzeki Nereszł po obu jej stronach, aż do granic dóbr Przytulanka i Dobotołki. Nieautentyczność tego

<sup>5</sup> J. Kloza, J. Maroszek, *Dzieje Goniądza*, dz. cyt., s. 23–24.

<sup>6</sup> *Kodeks dyplomatyczny katedry i diecezji wileńskiej* (dalej KDKDW), wyd. J. Fijałek, W. Semkowicz, t. 1, Kraków 1948, nr 400, s. 460.

tekstu stwierdzili w okresie międzywojennym ponad wszelką wątpliwość J. Fijałek i W. Semkowicz, wydawcy *Kodeksu dyplomatycznego katedry i diecezji wileńskiej*, twierdząc, iż: „świadczy przeciwko niemu zbyt drobne oznaczenie uposażenia kościoła, a w szczególności jego plebana, czego nie zawierały akty określające uposażenie z tego okresu, wystawione przez wielkiego księcia, niedbała, a nawet niegramatyczna redakcja (m.in. brak orzeczenia w pierwszej połowie dokumentu), a także fałszywa datacja na rok 1494”<sup>7</sup>. W tym roku przywilej ten nie mógł być wystawiony, gdyż Aleksander nie był jeszcze wielkim księciem litewskim. O podrobieniu tego dokumentu świadczą też jego kopie. Józef Maroszek zauważył, iż jedna z nich, dołączona do akt sprawy z 1536 r., nie poświadczona, datowana w Grodnie na 26 maja 1500 r. tego dnia nie mogła być tam wystawiona przez Aleksandra Jagiellończyka, jako że ten akurat wtedy przebywał w Wilnie. Ponadto Aleksander, określany w dokumencie jako król Polski, był wówczas jedynie wielkim księciem litewskim, a koronowany został dopiero w rok później<sup>8</sup>.

Takim oto sposobem, uciekając się do – powiedzmy szczerze – dość nieudolnych machinacji, plebani goniądzcy pozostali jednak w posiadaniu włości krzeczkowskiej i co ciekawe, owe podrobione dokumenty załatwiły sprawę na tyle skutecznie, że nikt później nie kwestionował ich prawa do użytkowania tych dóbr. Można się zatem domyślać, iż jakkolwiek nie dowodzą one Witoldowej proveniencji tego uposażenia, to jednak potwierdzają fakt, że w 1. poł. XVI stulecia były one na uposażeniu plebanów goniądzkich i to od dłuższego czasu, co potwierdza opis granicy dóbr goniądzkich i knyszyńskich z 1529 r., gdzie odnotowano, że: „*sielo staroje siedit po prawoj rukie rieki Niereszli k Gonjazu, a dwór kapłana goniazskoho ot Niereszli na lewo nowozbudowan w Horodienskom powiedili ot piatcat’ let*”<sup>9</sup>. Wynika stąd, że rządcy parafii goniądzkiej użytkowali folwark krzeczkowski najpóźniej od lat 70. XV stulecia. Pozostaje otwartym pytanie, czy w ich posiadaniu znajdowała się wówczas także lewo-brzeżna część tych włości, czyli wieś chłopska.

O wielkości uposażenia plebana goniądzkiego w połowie XVI stulecia można wnioskować na podstawie danych zawartych w rejestrze podatkowym z 1559 r. Według tego źródła, parafia w Goniądzu z 39 dymami pla-

<sup>7</sup> Tamże.

<sup>8</sup> J. Kłoz, J. Maroszek. *Dzieje Goniądza*, dz. cyt., s. 24.

<sup>9</sup> Cyt. za M. Giedź, *Goniądz – studium historyczno-urbanistyczne do planu zagospodarowania przestrzennego miasta*, Białystok 1979 (mps w Regionalnym Ośrodku Badań i Dokumentacji Zabytków w Białymstoku), s. 20–21.

sowała się w diecezji wśród placówek duszpasterskich średnio zamożnych. Wprawdzie w porównaniu z beneficjami parafialnymi w Witebsku (281 dymów), Nowych Trokach (260 dymów) czy Gieranonach (131 dymów) wydaje się, że nie było to wiele, jednakże w stosunku do najbliższych sąsiadów plebani goniądzcy pod względem wysokości uposażenia stali dość wysoko. Wystarczy wspomnieć, że w tym samym czasie proboszcz w Dolistowie miał na uposażeniu 21 dymów, w Rajgrodzie – 27, Dobrzyniewie – 17, Knyszynie – 19, nie mówiąc już o Białymstoku z dziewięcioma dymami, Choroszczy z sześcioma dymami, czy Turośni, gdzie pleban tamtejszy musiał się zadowolić trzema dymami. W tej części diecezji wileńskiej porównywalne z goniądzkim było jedynie uposażenie plebana ze Trzciannego, który dysponował dymami w liczbie 36<sup>10</sup>.

O wartości dóbr krzeczkwowskich można wnioskować ze źródeł proveniencji dość późnej, bo z akt pochodzących dopiero z 2. poł. XVII w. I z wieku XVIII. Opis funduszu parafii Goniądz, sporządzony w 1675 r., informuje, iż w Krzeczkwowie „na 5 włókach gruntu miernego gatunku, kamienistego, dziarnistego i górzystego, miejscami piaszczystego, na którym tylko żyto jare i gryka miernie rodzi [...] siedzi 18 chłopów z rodzinami [...] rzadko który z nich ma swoje woły [...] pożytku żadnego z nich nie masz prócz roboty”<sup>11</sup>. Bardziej optymistyczny obraz włości krzeczkwowskich i folwarku plebańskiego kreśli spis inwentarzowy z 1734 r. Dobra krzeczkwowskie obejmowały 15 włók gruntu, z czego chłopci obrabiali pięć włók, pozostałe były ziemią folwarczną<sup>12</sup>. Około połowy XVIII stulecia włości krzeczkwowskie zeszczupły do 12 włók, z których chłopci obrabiali cztery, pięć – folwark, resztę porastały łąki i las – jak odnotowano – „rzadkie choje mający, w którym barcie i pszczoł bez liku”<sup>13</sup>. W 1762 r. wieś zamieszkiwało 25 rodzin chłopskich. Liczba ta w ciągu następnego dwudziestolecia zmalała. W 1782 r. w Krzeczkwowie mieszkało 19 rodzin,

<sup>10</sup> J. Ochmański, *Biskupstwo wileńskie w średniowieczu. Ustrój i uposażenie*, dz. cyt., s. 102–104.

<sup>11</sup> Archiwum Państwowe w Białymstoku (dalej: APB), Akta Kamery Wojennej i Domen Prus Nowowschodnich w Białymstoku (dalej: Kamera), sygn. 2588, Wizyta generalna księcia w Goniądzu 30 września 1675, k. 12.

<sup>12</sup> APB, Kamera 2588, *Traditio in anno 1734 die 15 Februarii ecclesiae goniądzensis sita in decanatu Augustoviensi [...] tum descriptio inventarii supellectilis ecclesiasticae tum inventarium praedii Krzeczkwoviensis sequenti modo*, k. 41 v.

<sup>13</sup> APB, Kamera 2588, *Visitatio ecclesiae parochialis goniądzensis [...] anno Domini 1762 die 18 mensis novembris expedita*, k. 89 v.

w sumie 84 poddanych. Na uposażeniu plebana były dwa młyny wodne na rzeczce Krzeczówce, karczma i browar<sup>14</sup>.

Około 1734 r., w okresie rządów proboszcza Michała Lewickiego zabudowania folwarczne wymagały gruntownego remontu. Autor sporządzonego wówczas inwentarza opisując folwark odnotował, iż „budynek do mieszkania stary, budynek dla czeladzi też stary, gumna 2 stare, obora dla bydła stara, stajnie i spichlerz stare, browar też stary”<sup>15</sup>. Ksiądz Lewicki już gromadził środki na renowację folwarku, gdy ten w tymże samym roku spłonął doszczętnie. Dotychczasowy rządca nie czując się na siłach, by rozpocząć odbudowę gospodarstwa, wkrótce zrezygnował z beneficjum goniądzkiego<sup>16</sup>. Jego następca, ksiądz Jan Kazimierz Godlewski, w 1737 r. zastaną sytuację określił krótko, acz z przekąsem, twierdząc iż: „*a meo antecessore recepi desolatam Arabiam, quia neque insemminatio fuit ubi debebat in villa sed ubique locarum abominatio desolationis fulgebant*” („po moim poprzedniku otrzymałem opuszczoną Arabię, ponieważ nie tylko nie było zasiewu, gdzie być powinien we wsi, ale i wszystkie miejsca świeciły pustką”)<sup>17</sup>. Nowy pleban z miejsca zabrał się do roboty i w dwa lata później mógł już odnotować w inwentarzu, że „we wsi Krzeczkwie folwark *de novo* restaurowany. Wszystkie gumna, obory i stajnie z gruntu restaurowane”<sup>18</sup>. Tak odnowiony majątek w Krzeczkwie, doskonale prosperujący aż do końca istnienia Rzeczypospolitej, stanowił dla plebanów goniądzkich podstawowe źródło utrzymania.

Oprócz folwarku i wsi Krzeczkowo plebani goniądzcy korzystali z danin w naturze lub w postaci określonych sum pieniężnych płynących od szlachty, mieszczan goniądzkich, goniądzkiego zamku, włościan, okolicznych i dzierżawców parafialnych karczm, młynów, browarów i ogrodów wraz ze znajdującymi się na nich zabudowaniami. Nie sposób dzisiaj określić, jakiego rodzaju uposażenie przekazał rządcom kościoła goniądzkiego jego fundator, wielki książę litewski Witold. Podrobione dokumenty z przełomu XV i XVI w. tego problemu bynajmniej nie rozja-

---

<sup>14</sup> APB, Kamera 2588, Wizyta generalna dziekańska kościoła goniądzkiego roku 1782 miesiąca września 24 dnia, k. 11 v.

<sup>15</sup> APB, Kamera 2588, *Traditio in anno* 1734, k. 41.

<sup>16</sup> Tamże.

<sup>17</sup> APB, Kamera 2588, *Visitatio ecclesiae parochialis goniądzensis [...] anno Domini 1735-to die 17 Septembri*, k. 44–44 v.

<sup>18</sup> APB, Kamera 2588, *Visitatio ecclesiae parochialis Goniądzensis [...] 1737 die 17 Februarii*, k. 69 v–70.

śniają. Pozwalają jednak na określenie powinności wobec parafii wyżej wspomnianych kategorii wiernych około połowy XVI stulecia, z tego bowiem okresu pochodzą rzeczzone, obrazujące stan beneficjum goniądzkiego dokumenty, tym bardziej, że uposażenie plebana jest tam określone w sposób dość szczegółowy. Wiadomo zatem, iż w tym czasie plebanowi przysługiwała danina od mieszczan goniądzkich w wysokości pięciu groszy polskich od łanu oraz po trzy i pół grosza od domu i placu. Okoliczna szlachta winna oddawać na św. Marcina dziesięcinę, włościanie płacili od dymu po cztery grosze polskie, ogrodnicy po jednym groszu polskim. Uposażenie to uzupełniały cztery miary (około 60 litrów) miodu, jako danina z zamku<sup>19</sup>.

W 2. poł. XVII stulecia szlachta uiszczala dziesięcinę w trzech znanych wówczas formach: pierwotnej – snopowej (*decima manipularis*). W takiej formie dochodziła dziesięcina z Białosukni, Rutkowskich, Moniek, Rybak oraz z folwarków królewskich w Klewiance, Szpakowie i Potoczynie. Dziesięcinę w ziarnie (*decima in parato grano*) lub w postaci gotowego pieniądza (*decima pecunialis*) oddawała szlachta ze wsi Sikory, Świerzbienie, Sobieski, Zblutowo, Kramkówka Wielka i Mała, Ołdaki i Rawa. Mieszczanie goniądzcy i chłopci ze wsi królewskich płacili meszne, którego wysokość w 1675 r. wyniosła ogółem pięć złotych polskich rocznie. Meszne uiszczone przez dwór goniądzki stanowiło w tym samym roku równowartość 48 florenów (około 50 złotych polskich)<sup>20</sup>. Autor inwentarza spisane go w 1734 r. wzmiankuje o dziesięcinie płaconej z przedmieść, czyli ze wsi, których mieszkańcy korzystali z dobrodziejstw prawa miejskiego i tym samym wyalienowani byli spod władzy urzędników ziemskich. W tym czasie pleban odbierał dziesięcinę z przedmieść: Łupichy, Zyburty, Pyzy, Kosiorki, Puszarze, Jaski, Owieczki, Downary i Białosuknie. Wiadomo, iż była to dziesięcina pieniężna, trudno jednak ustalić w jakiej wysokości była uiszczana, podobnie zresztą jak dziesięcina z trzech folwarków starostwa knyszyńskiego<sup>21</sup>.

Na uposażenie plebana goniądzkiego składały się także sumy legowane, lokowane na kahale tykocińskim i grodzieńskim (były to kwoty różnej wysokości) oraz dochody z tytułu arend, dzierżaw i innych pomniejszych świadczeń. Materiał źródłowy pochodzący z XVI i XVII w., z racji na jego niekompletność oraz ze względu na stosowany w różnych okresach

<sup>19</sup> KDKDW, nr 400, s. 460–461.

<sup>20</sup> APB, Kamera 2588, Wizyta generalna kościoła w Goniądzu 1675, k. 12–12 v.

<sup>21</sup> APB, Kamera 2588, *Traditio in anno* 1734, k. 41.



niezwykle skomplikowany i zróżnicowany system miar i wag, tudzież różnorodność będącego w obiegu pieniądza i różną jego wartość w poszczególnych latach, czynią niemożliwym dokładne oszacowanie ogółu dochodów z beneficjum goniądzkiego w poszczególnych okresach jego rozwoju. Dopiero szczegółowy inwentarz dóbr kościoła goniądzkiego z okresu największej jego świetności, mianowicie z 1770 r., pozwala na dość dokładny szacunek. Szczegółowy spis uwzględni wszystkie źródła dochodu plebana i podaje je w przeliczeniu na złote polskie. Po zsumowaniu uzyskujemy kwotę 7741 zł polskich rocznie<sup>22</sup>. Suma to niemała, zważywszy na fakt, że za krowę płacono wówczas około 40 zł polskich. Było to uposażenie dużo wyższe, niż jakiegokolwiek beneficjum parafii sąsiednich. Po trzecim rozbiórce kraju, posiadłości ziemskie Kościoła katolickiego w zaborze pruskim zostały przejęte przez państwo. W zamian za skonfiskowane dobra rząd miał wypłacać instytucjom kościelnym kongruę w wysokości 50% dochodów uzyskiwanych ze skonfiskowanych majątków. W przypadku Goniądza kasa dystryktowa wypłacała plebanowi rocznie 400 talarów (około 3200 zł polskich) w kwartałowych ratach<sup>23</sup>.

W skład beneficjum parafii Goniądz, obok włości krzeczkowskiach i omówionych powyżej świadczeń, wchodziły także place i ogrody na terenie miasta oraz plebania wraz z towarzyszącymi budynkami i znajdujący się nieopodal niewielki folwark. Najwcześniejsze informacje dotyczące tej części uposażenia parafii pochodzą dopiero z początku XVIII stulecia. Sporządzony w 1716 r. opis beneficjum goniądzkiego, jako część uposażenia parafii wymienia plac położony na terenie miasta i określa w miarę dokładnie jego lokalizację. Część owego placu zajmowała należąca do plebana karczma, obok wzniesiono też organistówkę. W tym samym czasie powstała druga karczma, wzniesiona na placu dzierżawionym od mieszczanina Focheńskiego, która jednak, jak się wydaje, czy to z racji na niefortunną lokalizację, czy ze względu na duże koszty dzierżawy, nie przynosiła spodziewanych zysków<sup>24</sup>. Faktem jest, iż w kilkanaście lat później przeniesiono ją na plac kościelny przy Nowym Rynku, po czym zbudowano, również w rynku, jeszcze jedną, trzecią już plebańską karcz-

<sup>22</sup> APB, Kamera 2588, Inwentarz osiadłości, poddaństwa, danin, powinności do probostwa goniądzkiego należących spisany dnia 10 julii 1770, k. 103 v–104 v.

<sup>23</sup> APB, Kamera 2588, Wizyta generalna dekanalna kościoła parafialnego i św. Ducha w mieście Goniądzu, w dekanacie knyszyńskim [...] odprawiona 1804 r., s. 13–14.

<sup>24</sup> Muzeum Narodowe w Krakowie – Biblioteka Czartoryskich. sygn. IV 1775. *Status Curati Beneficii Goniądzensis* 1717, k. 300.

mę i browar. Korzystna lokalizacja tych obiektów dawała gwarancję dość poważnych, płynących z propinacji dochodów<sup>25</sup>. Proboszczowie goniądcy, wykorzystując sprzyjającą koniunkturę, majątek plebański na terenie miasta – jak można wnioskować z osiemnastowiecznych opisów beneficjum parafialnego – z roku na rok pomnażali go, i to znacznie, skoro w kilkanaście lat później, obok nieruchomości będących już w posiadaniu plebana, wymieniono sześć morgów ziemi ornej, włókę łąki za Szafrankami, drugi plac przy ul. Rybackiej, trzeci w pobliżu plebanii, ogród nad Biebrzą i ogród na tzw. Górcie Plebańskiej<sup>26</sup>.

Plebania i związane z nią budynki gospodarcze prezentowały się na początku XVIII stulecia niespecjalnie okazale, żeby nie powiedzieć – skromnie. Budynek plebanii obejmujący alkierz, spiżarnię, sień, niewielką kuchnię i piwnicę, w początkach lat trzydziestych XVIII stulecia „stary był i zniszczony”. Zniszczone też i stare były gumna, stajnia i stodoła<sup>27</sup>. W 1734 r. ów niewielkich rozmiarów kompleks zabudowań wymagał już poważnej renowacji. Stąd też w latach 1735–1737 wspomniany już pleban, ksiądz Godlewski, zrezygnował z nieopłacalnego remontu i w miejsce dotychczasowej rezydencji plebańskiej wznosił nową, bardziej okazałą, przydając jej również nowe zabudowania gospodarcze. Jego nakładem zbudowano także wikariatkę<sup>28</sup>. Kolejni rządcy parafii, jak się wydaje, kontynuowali dzieło księdza Godlewskiego tak dalece, że w 1765 r. w aktach wizytacji kanonicznej określono gospodarstwo plebanijne mianem folwarku. Istotnie było to, jak na owe czasy, gospodarstwo dość duże. Jego zabudowania stanowiły dwie stodoły, dwa spichrze, dwa gumna, skład siana (tzw. siennik), wozownia, stajnia, szopa na drewno. Całość otaczał solidny parkan. W folwarku, obok zarządcy, zatrudnionych było sześć osób<sup>29</sup>.

Wzniesiona przez księdza Godlewskiego rezydencja plebańska, mimo iż prezentowała się okazale, przestała wystarczać, gdy beneficjum goniądzkie stało się dnia 22 lipca 1762 r. częścią uposażenia, przesiadujące-

<sup>25</sup> APB, Kamera 2588, *Visitatio ecclesiae parochialis goniądzensis* 1762, k. 90.

<sup>26</sup> APB, Kamera 2588, *Traditio in anno* 1734, k. 40 v.

<sup>27</sup> Tamże, k. 41.

<sup>28</sup> APB, Kamera 2588, *Visitatio ecclesiae parochialis goniądzensis [..] anno Domini 1735-to die 17 Septembri*, k. 46; APB, Kamera 2588, *Visitatio ecclesiae parochialis Goniądzensis [...] 1737 die 17 Februarii*, k. 72 v.

<sup>29</sup> APB, Kamera 2588. Inwentarz czyli opisanie budynków, spisanie krescencji, koni, bydła etc., miedzi, cyny, zelastwa, i wszelkich innych rzeczy znajdujących się w plebanii goniądzkiej [...] dnia 1 septembris 1765, k. 99 v–101 v.

go na dworze Izabeli Branickiej, biskupa przemyskiego Antoniego Betańskiego. Fakt ten wskazywałby zatem dość wyraźnie, iż aktywność energicznego proboszcza Godlewskiego, na polu działalności gospodarczej uczyniła z parafii Goniądz dość atrakcyjną synekurę. Nowy posesor, zdaje się, zamierzał spędzać nieco czasu w swych nowych włościach, skoro zaraz po objęciu beneficjum goniądzkiego kazał gruntownie przebudować plebanię i wydatnie ją powiększyć, nadając jej charakter letniej rezydencji kościelnego hierarchy. Prace wykończeniowe trwały do 1771 r. Ze sporządzonego w 10 lat później protokołu wizytacji wynika, iż była to – jak zanotowano – „rezydencja oddalona od kościoła [parafialnego T. K.] o 100 kroków, z drzewa kostkowego, zawierająca w sobie pokojów mieszkalnych 2, 1 salę, 2 garderoby, szpizarnię”. Plebanii uroku dodawał położony tuż obok niej duży ogród „szpalerami drzewek wysadzony, ogrodzony od plebanii sztachetkami, wokoło dylami”. Obok wydzielono miejsce na duży sad. O jego rozmiarach niech świadczy fakt, że znajdowało się tam 60 jabłoni, 74 grusze, 53 śliwy, 11 kasztanów<sup>30</sup>. Po przejęciu dóbr beneficjum goniądzkiego przez rząd pruski, po trzecim rozbiorze, rezydencja plebańska pozbawiona należytej opieki i niedoinwestowana, straciła swój dotychczasowy blask i z wolna poczęła chylić się ku upadkowi.

Tytułem rekapitulacji, godnym podkreślenia jest fakt powolnego, acz systematycznego wzrostu znaczenia parafii w Goniądzu, co nierozzerwalnie związane było z sukcesywnym pomnażaniem parafialnego beneficjum. Z niewielkiego ośrodka duszpasterskiego o charakterze misyjnym, w czasach mazowieckich Goniądz awansował do rangi parafii, będącej przyczółkiem władania litewskiego, hojnie uposażanego przez wielkich książąt litewskich. W wieku szesnastym i siedemnastym w hierarchii parafii diecezji wileńskiej Goniądz plasował się już w górnej strefie kategorii parafii średniozamożnych, by w połowie następnego stulecia stać się jednym z najlepiej uposażonych i sprawnie zarządzanych beneficjów w dekanatach podlaskich. Przyczyn tego stanu rzeczy można dopatrywać się wielu, jednakże główna tkwi w prawie patronatu. Goniądz pozostający przez niemal sto lat we władaniu wielkich książąt litewskich, u początku XVI stulecia stał się nieformalną stolicą feudalnego państewka Radziwiłłów, którzy (zwłaszcza wojewoda wileński Mikołaj Radziwiłł) nie skąpili środków na pomnażanie uposażenia plebanów goniądzkich. Po przejściu, na przełomie lat 60. i 70. XVI stulecia, włości goniądzkich pod administrację królewską, suto uposażona parafia nie straciła na znaczeniu. Przeciwnie,

<sup>30</sup> APB, Kamera 2588, Wizyta generalna dziekańska kościoła goniądzkiego 1782, k. 4–v.

wysoki status majątkowy mieszkańców ważnego ośrodka handlu, jakim był Goniądz, pozytywnie oddziaływał i na parafię. Beneficjum goniądzkie, dewastowane kilkakrotnie przez zawieruchy wojenne 2. poł. XVII i początku XVIII stulecia, z zadziwiającą żywotnością odradzało się, by u szczytu swej gospodarczej potęgi w 2. poł. XVIII w. paść łupem zaborcy.

Grzegorz Ryzewski

## Z dziejów Nowego Dworu w XVII–XVIII w.

Nowy Dwór<sup>1</sup>, dawne miasto, dziś wieś gminna, położony jest nieopodal granicy polsko-białoruskiej w powiecie sokólskim województwa podlaskiego. W okresie przedrozbiorowym był ważnym dla tego regionu ośrodkiem miejskim. Prawa miejskie stracił 28 maja 1934 r.<sup>2</sup> Do utraty jego znaczenia jako ośrodka miejskiego przyczyniły się konkurencja sąsiedniego Lipska, Dąbrowy i Grodna oraz fakt, że w XIX w. główne trakty (w tym kolej) ominęły miasteczko. Literatura dotycząca historii Nowego Dworu w omawianym okresie jest bardzo skąpa i poza wzmiankami w pracach Jerzego Wiśniewskiego oraz pracy magisterskiej Katarzyny Sobolewskiej-Charyton (pozostającej w maszynopisie) praktycznie nie istnieje<sup>3</sup>.

Przed 1795 r. Nowy Dwór należał do Wielkiego Księstwa Litewskiego, województwa trockiego, powiatu grodzieńskiego. Pod względem zaś administracji kościelnej przynależał do dekanatu grodzieńskiego diecezji wileńskiej<sup>4</sup>. W XV w. obszar ten pokrywała olbrzymia Puszcza Grodzieńska, którą w tamtym okresie zaczęto dzielić na mniejsze kompleksy leśne. Na południe od Biebrzy wydzielono pas Puszczy Nowodworskiej, nazwanej tak od dworu książęcego Nowy Dwór Biały, założonego według Je-

---

<sup>1</sup> W całym tekście ujednoliciłem zapis nazwy Nowy Dwór, zgodnie z obecnie istniejącą praktyką. Źródła historyczne często używają zapisu Nowydwór.

<sup>2</sup> W. Bujnowski, Powiat sokólski. Jego przeszłość i stan obecny, Warszawa 1939, s. 98–99, (mps w zbiorach Regionalnego Ośrodka Badań i Dokumentacji Zabytków w Białymstoku).

<sup>3</sup> K. Sobolewska-Charyton, Monografia parafii rzymsko-katolickiej w Nowym Dworze do 1920 r., praca magisterska napisana pod kierunkiem Wł. Serczyka, Białystok 1993.

<sup>4</sup> J. Jakubowski, *Powiat grodzieński w XVI w.*, [w:] *Prace Komisji Atlasu Historycznego Polski*, z. 3, Kraków 1935; S. Litak, *Struktura terytorialna kościoła łacińskiego w Polsce w 1772 roku*, Lublin 1980.

rzego Wiśniewskiego około 1500 r.<sup>5</sup> Dwór ten być może powstał wcześniej, jako że rejest dokumentów dotyczących Nowego Dworu opisuje dokument Stefana Batorego z 1578 r., którym król aprobuje nadania Kazimierza Jagiellończyka, Jana Olbrachta, Aleksandra, Zygmunta I i Zygmunta Augusta<sup>6</sup>. Wynikałoby z tego, że powstanie Nowego Dworu należy przesunąć do czasów panowania Kazimierza IV.

Północna granica Puszczy Nowodworskiej biegła wzdłuż rzeki Biebrzy do ujścia Brzozówki i tam skręcała na południe. Później przydzielono do niej klin w łuku Netty i Biebrzy, zwany Puszcza Jaminy. Na północ od Biebrzy ciągnęła się Puszcza Perstuńska, zwana również Grodzieńską, chociaż stanowiła jedynie część dawnej Puszczy Grodzieńskiej<sup>7</sup>.

Część puszczy położoną między rzeką Sidrą i Brzozową oraz bory między Biebrzą i Nettą wraz z Nowym Dworem Białym nadano kniaziewi Michałowi Glińskiemu<sup>8</sup>. Po ucieczce Glińskiego do Moskwy (w 1506 r.) król zastawił te ziemie Janowi Sapieżu<sup>9</sup>. 12 marca 1510 r. Zygmunt I pozwolił Abramowi Józefowiczowi, podskarbiemu Wielkiego Księstwa Litewskiego, wziąć (wykupić) Nowy Dwór z rąk Jana Sapiehy, marszałka i sekretarza Wielkiego Księstwa Litewskiego<sup>10</sup>. Następnie dzierżawa przeszła na syna Abrama Józefowicza – Konstantyna Abramowicza, od którego w 1536 r. Nowy Dwór kupiła królowa Bona za 1000 zł czerwonych węgierskich<sup>11</sup>. Bona już w 1524 r. dostała od swego męża olbrzymi pas puszczy ciągnących się od Supraśli po Kowno, gdzie zaczęła prowadzić czynną gospodarkę i wykupywać kolejne dwory z rąk zastawców. Nowy

---

<sup>5</sup> J. Wiśniewski, *Dzieje osadnictwa w pow. augustowskim od XV do końca XVIII wieku*, [w:] *Studia i materiały do dziejów Pojezierza Augustowskiego*, J. Antonowicz (red.), BTN, Białystok 1967, s. 55.

<sup>6</sup> Litewskie Państwowe Archiwum Historyczne (dalej LPAH), 110, op. 1, nr 289, k. 1.

<sup>7</sup> J. Wiśniewski, *Dzieje osadnictwa w pow. augustowskim od XV do końca XVIII wieku*, dz. cyt., s. 55.

<sup>8</sup> J. Wiśniewski, *Osadnictwo wschodniej Białostoczczyzny*, „Acta Baltico-Slavica” 1977, t. XI, s. 30.

<sup>9</sup> Tamże.

<sup>10</sup> *Liteuvos Metrika. Knyga nr 1. (1380–1584)*, Vilnius 1998, s. 72.

<sup>11</sup> Tamże, s. 69; J. Wiśniewski, *Zarys dziejów osadnictwa wiejskiego we wschodniej części województwa białostockiego do połowy XVII wieku*. [w:] *Zbiorek białoruski*, Białystok 1964. s. 18; T. Bielski, *Krynki i okolice*, Poznań 1972 (mps w zbiorach Regionalnego Ośrodka Badań i Dokumentacji Zabytków w Białymstoku), s. 205.

Dwór był ostatnim zastawem, który wykupiła Sforza, stając się właścicielką olbrzymich dóbr grodzieńskich<sup>12</sup>.

Stróżami Puszczy Nowodworskiej byli osocznicy ze wsi Grzebienie i Ostrów nad Biebrzą oraz z podlaskich wsi Jedeszki i Gurbicze pod Goniądzem. W polowaniach pomagali strzelcy ze wsi Mała Dubnica alias Strzelczyki pod Grodnem<sup>13</sup>. Znamy imiona osoczników pilnujących Puszczy Nowodworskiej, zwanej również wtedy Zasadrzańską. W 1539 r. byli to: Batuszko, Daniło Zubowicz, Łukasz Zubowicz, Siemien Grallewicz, Hryń Pilipowicz, Pietrasz Diatowicz, Olechno Pilipowicz, Hryńko Ordejewicz, Maksym Pilipowicz, Iwaszko Kisielewicz, Iwaszko Pachnowicz, Sierhej Pachnowicz<sup>14</sup>.

Królowa Bona rozpoczęła przeprowadzanie niezwykle istotnej reformy gospodarczo-społecznej, zwanej pomiarań włochną<sup>15</sup>. Pomiarę w dobrach grodzieńskich przeprowadzał przed 1546 r. Andrzej Nieprzycki, a po nim dzieło to kontynuowali Sebastian Dybowski i Ławryn Wojna, przy pomocy mierniczych Mikołaja Chrzanowskiego i Zygmunta Karwowskiego. Pomiarę prowadzono przez kilkanaście lat i zakończono już po wyjeździe Bony (kraj opuściła w 1556 r.)<sup>16</sup>. Z inicjatywy Bony, podczas prac pomiarowych założono w Nowym Dworze ośrodek o charakterze miejskim dla kolonizowanej okolicy, co nastąpiło przed, lub w 1539 r., ponieważ wspomnienie nowodworskich mieszczan występuje po raz pierwszy w tym właśnie roku<sup>17</sup>. W roku 1540 wzmiankowany jest targ w Nowym Dworze. Zadaniem nowego ośrodka miejskiego, leżącego u przeprawy przez Biebrzę, przy drodze z Grodna w głąb puszczy i zwanego wówczas także Nowym Miasteczkiem, była obsługa skolonizowanej części Puszczy Nowodworskiej, zamieszkałej przez osoczników, bartników, bobrowni-

---

<sup>12</sup> J. Wiśniewski, *Zarys dziejów osadnictwa wiejskiego we wschodniej części województwa białostockiego do połowy XVII wieku*, dz. cyt., s. 17.

<sup>13</sup> Tamże, s. 23.

<sup>14</sup> Tamże.

<sup>15</sup> L. Kolankowski, *Pomiara włochna*, „Ateneum Wileńskie” 1927, R. 4, s. 235–251.

<sup>16</sup> J. Wiśniewski, *Zarys dziejów osadnictwa wiejskiego we wschodniej części województwa białostockiego do połowy XVII wieku*, dz. cyt., s. 23–24.

<sup>17</sup> AVAK, t. XVII, s. 109; J. Wiśniewski, recenzja *W. Trzebiński, Działalność urbanistyczna magnatów i szlachty w Polsce w XVIII w.*, Warszawa 1962, „Rocznik Białostocki” 1966, t. VI, s. 486; *Rewizja puszczy*, Wilno 1867, s. 49, wymienia w 1559 r. *Nowoje Miasto*.

ków itp.<sup>18</sup> Magdeburgskie prawo miejskie Nowy Dwór uzyskał od króla Stefana Batorego w 1578 r.<sup>19</sup>

W 1588 r. Zygmunt III dokonał reorganizacji dóbr królewskich. Podzielił je na starostwa oddawane w dzierżawę obywatelom, a kwarta z dochodu odprowadzana była do skarbu państwa i na dobra stołowe, dające dochód dworowi królewskiemu. Majątki grodzieńskie stały się dobrami stołowymi i nazwano je ekonomią grodzieńską, w skład której wchodziło miasto i włość nowodworska<sup>20</sup>. W jaki sposób miasto i włość nowodworska przetrwały wojny połowy XVII w., trudno powiedzieć. Według Jerzego Wiśniewskiego włość nowodworska została zniszczona najmniej z włości ekonomii grodzieńskiej<sup>21</sup>. W 1656 r. król Jan Kazimierz nadał „ur. Danielowi Gadomskiemu, za nienaruszoną wiarę, także wielką w usługach naszych pilność na prośbę panów rad i urzędników dwornych, wójtostwo miasta Nowy Dwór w ekonomii grodzieńskiej, z wszelkimi dobrami i powinnościami do niego należącymi, po śmierci ur. Ostafiego Kotłubaja”<sup>22</sup>.

W trakcie kolonizacji okolic Nowego Dworu prowadzonej przez Bonę, jej poprzedników i następców, napływała tu ludność z kierunku wschodniego, ale osiadło też sporo Litwinów, dla których już w 1504 r. król Aleksander ufundował kościół katolicki pod wezwaniem św. Jana Chrzciciela<sup>23</sup>. W 1547 r. „miesiąca sierpnia, I dnia królowa Bona parafię

---

<sup>18</sup> *Miasta polskie w Tysiącleciu*, t. 1, Wrocław–Warszawa–Kraków 1965, s. 274.

<sup>19</sup> Tamże. Z 1719 r. pochodzi „konfirmacja przywilejów miasta Nowogodworu w ekonomii grodzieńskiej (na prawo magdeburgskie i herb: Lew na murze, jarmarki cztery rocznie – na ś. Wojciecha, na Boże Ciało, na Wniebowzięcie Maryi Panny i na ś. Michała rzymskiego – oraz targi w środę i sobotę, nadanych przez Stefana w Lwowie 12 VIII 1578, przez Władysława IV w Grodnie 11 VI 1633 r., przez Michała w Warszawie 10 I 1672 i przez Jana III w Grodnie 2 II 1679 r. potwierdzonych)”. Por. *Metryka Litewska. Księgi Sygillat 1709–1719*, A. Rachuba (red.), Warszawa 1987, s. 181. Z czasem musiało nastąpić jakaś zmiana, gdyż rewizja z 1680 r. wymienia dwa jarmarki „na Boże Ciało i na Narodzenie Panny Maryi” oraz targi w środę i niedzielę. Por. Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu (dalej BZNiO), rkps. II/5620, k. 601.

<sup>20</sup> J. Wiśniewski, *Zarys dziejów osadnictwa wiejskiego we wschodniej części województwa białostockiego do połowy XVII wieku*, dz. cyt., s. 27–29.

<sup>21</sup> J. Wiśniewski, *Osadnictwo wschodniej Białostoczczyzny*, dz. cyt., s. 52.

<sup>22</sup> *Metryka Litewska. Księga wpisów nr 131*, A. Rachuba (red.), Warszawa 2001, s. 65.

<sup>23</sup> AAB, Archiwum Parafii w Nowym Dworze, (dalej APND), Monografia czyli opis kościoła nowodworskiego dekanatu dąbrowskiego, diecezji wileńskiej, województwa białostockiego, s. 1; J. Kurczewski, *Biskupstwo wileńskie*. Wilno 1912, s. 248.



obdarzyła ziemią włók 3, morgów 10, placów 6, sianozęci 15<sup>24</sup>. Król Stefan Batory w 1580 r. nadał parafii karcznię. Następnie w 1616 r. ksiądz Wojciech Krzyczkowski, proboszcz nowodworski, ufundował kaplicę Przemienienia Pańskiego przy kościele parafialnym. W 1673 r. kościół został konsekrowany przez biskupa Jana Paca. W 1704 r. proboszcz Władysław Koc ufundował drugą altarię<sup>25</sup>. Inwentarz z 1722 r. szczegółowo opisuje wyposażenie i prowenta probostwa nowodworskiego. Tak więc kościół nowodworski był w części murowany, a w części drewniany. Przybudowano do niego wyżej wymienione kaplice. Był pokryty gontami, „na kościele kopuła z krzyżem niemałym, w której dzwonek, sygnarz niewielki”<sup>26</sup>. Obok kościoła stała plebania „*de radice* fundowana na sklepach kamiennych”. Jak wynika z inwentarza, sam budynek plebanii, obory, stajnie, gumna to wszystko zostało nowo wystawione na koszt plebana. Obok plebanii mieszkało czternastu parafialnych ogrodników. Była tu też karczma usytuowana naprzeciw dworu ekonomicznego, z której płacono arendy w wysokości 100 zł. Do karczmy należał browar „nowo erygowany, przy browarze studnia, osiec dla suszenia słodów i piekarnia z piecem dla mieszkania gospodarza piwowara i tu mój własny koszt” – stwierdzał proboszcz nowodworski. Grunta położone w mieście, służące parafii nowodworskiej, zwano w XVIII-wiecznych inwentarzach – jurydyką plebańską<sup>27</sup>. Parafia czerpała dochód z legacji testamentowej Stanisława Zajęznickiego, który przeznaczył z Liszek w powiecie grodzieńskim 40 zł rocznie, z gruntów, placów i domów dzierżawionych dla ludności, należących do parafii nowodworskiej. Parafia posiadała swój folwark za miastem o nazwie Plebanowce. Oprócz zabudowań folwarcznych (obory, stajnie, spichlerz, chlew itp.) było tu „sadzawek 3, w których karasie i liny”. Przy folwarku pracowało 11 gospodarzy, którzy powinni „z trzeciny służyć dni 3, niewiasta do plewidła ogrodów, do moczenia konopi, do tar-

---

<sup>24</sup> Biblioteka Czartoryskich w Krakowie, rkps. 1777, s. 498–499; AAB, APND, Monografia czyli opis kościoła nowodworskiego dekanatu dąbrowskiego, diecezji wileńskiej, województwa białostockiego, s. 1.

<sup>25</sup> Tamże; Kurczewski, *Biskupstwo wileńskie*, dz. cyt., s. 248; D. Stankiewicz, Ł. Włoch, Kościół parafialny pw. św. Jana Chrzciciela, tzw. Karta Ewidencyjna Zabytków Architektury i Budownictwa, 1995 (w zbiorach PSOZ w Białymstoku).

<sup>26</sup> AAB, APND, *Inventarium Ecclesiae Novodvorenensis ab Annis multis collectum revisum... 1722 roku* (bez paginacji).

<sup>27</sup> AAB, APND, *Ecclesia hec Novodvorsensis fundata est a serensimo Alexandro...* (bez paginacji).

cia lnu i do innych robót niewieścich z trzeciny, przy tym solanka owsa, kapłon, gęś, jajec 10, podwoda z włości do Królewca”. Według przywileju wystawionego przez biskupa Eustachego Wołłowicza, Żydzi nowodworscy „na każdy rok księdzu plebanowi mają dawać na Wielkanoc kop litewskich dwie, pieprzu funt, imbiru funt, szafranu pół ćwierci funta, na Boże Narodzenie pieprzu funt, imbiru funt a nadto nic więcej”<sup>28</sup>. W 1784 r. do parafii nowodworskiej należały wsie: Bielany, Bieniowce, 4 dwory o nazwie Bobra, Butrymowce, Chilimony, Chorościany, karczma – Paskowski Most, Plebanowce, Podziatele, Prokopowicze, Rohacze, Sanniki, Siderka, Sopoćkowce, Strzelczyki, Syrakowce, Syrucowce, Szostaki, Talki, Tomasz<sup>29</sup>. W 1789 r. ksiądz Franciszek Stepkowski wykazał dochody z parafii nowodworskiej, które przedstawiały się następująco: z gruntów przy plebanii – 33 zł 15 gr, czynsz od włości – 31 zł, dziesięcina od skarbu ekonomicznego – 200 zł, z folwarku Plebanowców – 343 zł 19 gr, z dani – 6 zł 28 gr, аренда z 2 karczem – 420 zł, podroszczyzny od chłopów – 40 zł, z altarii Przemienienia Pańskiego – 154 zł 20 gr, аренда z 2 karczem należących do altarii – 200 zł, annuata ze skarbu ekonomicznego – 30 zł. Cały więc dochód wyniósł 1460 zł i 7 gr<sup>30</sup>.

W Nowym Dworze istniała ponadto parafia obrządku wschodniego z cerkwią pw. św. Mikołaja, poświęcona już w 1578 r., uposażona w 2 place miejskie i 2 włóki gruntu<sup>31</sup>. W 1789 r. pleban grecki, którym był ksiądz Adam Karpowicz zaprzysiągł, „iż ani sum ani dziesięcin, ani poddanego żadnego niema”<sup>32</sup>. W tymże czasie na plebanii mieszkały 4 osoby i 2 czeladników<sup>33</sup>. Parafia unicka istniała do 1850 r., kiedy władze rosyjskie złamały wieloletni opór ostatniego unickiego proboszcza, księdza Jana Zukielewicza i kościół unicki zamieniły na cerkiew<sup>34</sup>.

<sup>28</sup> AAB, APND, *Inventarium Ecclesiae Novodvorenensis ab Annis multis collectum revisum*, dz. cyt. Dokument ten budzi pewne wątpliwości co do autentyczności. Data wystawienia to 1614 r., a jak wiadomo, Eustachy Wołłowicz był biskupem wileńskim w latach 1616–1630. Pytanie czy biskup miał prawo nadawać takie przywileje dla miast królewskich wydaje się także zasadne.

<sup>29</sup> *Rękopiśmienne opisy parafii litewskich z 1784 roku. Dekanat grodzieński*, W. Wernerowa (red.), Warszawa 1994.

<sup>30</sup> LPAH, 11622, k. 53 v.

<sup>31</sup> A. Mironowicz, *Podlaskie ośrodki i organizacje prawosławne w XVI i XVII wieku*, Białystok 1991, s. 269.

<sup>32</sup> LPAH, 11622, k. 53.

<sup>33</sup> LPAH, S.A., 4056.

<sup>34</sup> AAB, APND, Monografia czyli opis kościoła nowodworskiego dekanatu dąbrowskiego, diecezji wileńskiej, województwa białostockiego, s. 2.

Zobaczmy jak wyglądało miasto i włość nowodworska w 1680 r. według szczegółowej rewizji ekonomii grodzieńskiej. Miasto składało się z rynku i 5 ulic: Dubnickiej, Zasidrzańskiej, Bobreńskiej, Grodzieńskiej, Uboskiej. Na terenie rynku było 10 placów osiadłych, na których – oprócz Marcina Dudczyka – mieszkało 14 gospodarzy żydowskich. Nadział na jednego gospodarza wahał się od  $\frac{1}{2}$  do 1 placu. W rynku było też 8 placów „czynszowych niezabudowanych. Place owe były niezabudowane, ponieważ możniejsi posiadli i one przeciwko ozdobie miasta zasiewają nawozami, zważają i pożytki z nich sobie obfite przywodzą nie przykładając się do żadnych ciężarów ani składek i owszem innym na takowych placach budować się nie pozwalają”. W związku z tym rewizorowie naznaczyli z placów czynszowych niezabudowanych czynsz w wysokości 15 gr, natomiast z osiadłych tylko po 2 gr i 9 denarów. Przy ulicy Dubnickiej, jeden plac zajmowała *kahalska* szkoła (bożnica), jeden – *kahalska* łaźnia, a na pozostałych mieszkało 14 gospodarzy żydowskich. W sumie przy ulicy Dubnickiej było 12 placów osiadłych i 3 place czynszowe niezabudowane. Tutaj nadziały wahały się od  $\frac{1}{2}$  do 2 placów. Na ulicy Zasidrzańskiej mieszkało 15 gospodarzy chrześcijańskich i jeden nadział należał do plebana nowodworskiego. W sumie było tu 15 i  $\frac{1}{2}$  placów osiadłych i tyleż czynszowych niezabudowanych, nadziały wahały się od  $\frac{1}{2}$  do 2 placów. Przy ulicy Bobreńskiej było 27 i  $\frac{1}{2}$  placów osiadłych i 17 i  $\frac{1}{2}$  czynszowych niezabudowanych. Mieszkało tu 30 gospodarzy chrześcijańskich, a jeden plac należał do księdza altarzysty. Przy ulicy Grodzieńskiej na jednym placu mieszkał Jan Kowal, a drugi plac należał do Pana Mikołaja Sopotzko (Sopoćko), który miał tu karczmę. Przy ulicy Uboskiej było 35 placów osiadłych, a czynszowych niezabudowanych 58 i  $\frac{1}{4}$ . Mieszkało tu 29 gospodarzy, a trzy place były szpitalne.

Rewizja stwierdzała też, że Icko Misanowicz, arendarz, trzymał placów niezabudowanych 12, Żyd Icko trzymał placów 3, Andrzej Libero-wicz z Sienkiem trzymał palcu  $\frac{3}{4}$ , szpital posiadał wolnych placów 4. „Z osobna na kościół nowodworski wolnych placów 4, z których to placów zabudowanych czynsz według wyżej opisany jak również z niezabudowanych”. Lustracja wykazała prętów ogrodowych 991, z których od jednego pręta płacono po groszu. Miasto miało nadaną ziemię w liczbie 44 włók w tzw. Starym Polu. Z powyższego areału na altarię nowodworską wolnych było 2 włóki, na cerkiew unicką 2 włóki, na szpital nowodworski 2 włóki a z 38 włók mieszczanie mieli płać 152 zł, czyli 4 zł od włóki. Miasto posiadało też 32 i  $\frac{1}{2}$  włóki we wsi Rohacze, z których na

altarię nowodworską wolnych było 2 włóki, na wójta miejskiego 2 włóki, a z pozostałych 28 i ½ mieszczanie mieli płacić również po 4 zł od włóki. „Ode wsi Jadwieży (Jaćwież) mają mieszczanie włók 15, z których mają płacić za każdą po 4 zł”. Z 8 włók Chorościańskich płacono także 4 zł od włóki. W sumie miasto posiadało więc 99 i ½ włók ziemi. Mieszczanie posiadali 17 morgów ornych, za które płacili 17 zł. Z 12 karczem płacono po groszy 15 od karczmy, „z komorników 12 płaćą po groszy 15”. Inwentarz wymienia 10 przekupniów, 3 krawców, 2 kowali, 1 linnika, 2 skrzypków, 1 zduna, 7 piekarzy i 3 rzeźników. Łopatkowe od rzeźników żydowskich i chrześcijańskich, miejskich a także „przewoźnych” wynosiło 50 zł. Na podwoły, aby dostarczyć pieniądze do skarbu JKM, mieszczanie płacili corocznie po 15 zł.

Przyległe do nich grunta szlachta posiadała na podstawie osobnych przywilejów. I tak JP Jakub Stowogorski trzymał, za przywilejem króla Michała z 1670 r., obrób miejski Kudrawski, w którym było 16 włók. Uiszczal on do skarbu JKM tylko „czynsz goły w wysokości 35 zł i 15 gr”. Tenże sam trzymał zaścianek kupiony od Bartłomieja Dąbrowskiego, mieszczanina nowodworskiego, w „dwornych gruntach leżący Międzyzylesie nazwany przy granicy”. JP Krzysztof Micuta, sędzia grodzki grodzieński, posiadał dwa zaścianki, jeden Wojciecha Chudusza, drugi – Żukowski, „podle jednym końcem uliczki Tyłowej, drugim końcem do boku gruntów miejskich nowodworskich”, z których płacił 2 zł.

„Stawisko jest pod tym miasteczkiem gdzie przedtem młynik bywał i sadzawka miastu *quondam* należące, które teraz na dwór dla wygody JKM odebrano i stawik i młyn pobudować ordinowano, jednak altarzyście corocznie dwór nowodworski płacić ma *perpetuis temporibus* po złotych 15 i żeby sobie żadnego prawa i wstępu do tego stawu nie uzurpował”.

Suma dochodu z placów nowodworskich, prętów i włók miejskich, rzemieślników i innych dochodów wyniosła 592 zł i 16 gr. Osobno wyodrębniono arenę karczemną, do której „należy kapszczyzna w mieście Nowym Dworze, młyn jeden, miarki od słodów, targów, stróż jeden z włóki i inne”. Żaden mieszczanin nie chciał się podjąć kontraktu, a także ówczesny arendarz – Józef Miczanowicz, Żyd z tej arendy zrezygnował. W związku z tym arenę oddano do dyspozycji dworskiej, naznaczając sumę 700 zł<sup>35</sup>.

Z inwentarza tego wyłania się obraz miasta powstałego wskutek pomiary włócznej o regularnym prostokątnym rynku z wychodzącymi pro-

<sup>35</sup> BZniO, II/5620, s. 601–615.

stopadłe 5 ulicami w kierunkach, o których świadczą ich nazwy, np. Grodzieńska, Dubnicka, Zasadrańska itp. Żydzi zamieszkiwali place rynkowe i ulicę Dubnicką, na której zlokalizowana była bożnica i łaźnia kahalna. Pozostałe ulice zamieszkiwane były przez chrześcijan. Z miasta można też wyodrębnić jurydykę plebańską, zlokalizowaną przy północno-wschodniej pierzei rynku, na której obok kościoła, plebanii i zabudowań gospodarczych mieszkali służący parafii ogrodnicy. Cerkiew unicka miała dwa place wolne przy ulicy Uboskiej.

W skład klucza nowodworskiego (którego centrum był dwór ekonomiczny), oprócz opisanego wyżej miasta, w 1680 r., wchodziły: miasto Lipsk (szczegółowo opisane przez rewizję, dochód z niego był niższy, niż z Nowego Dworu: „suma za włóki miejskie, morgi, rzemieślników i rybaków złotych 491 i 15 gr, arenda karczemna złotych 350”<sup>36</sup>), wieś Grzebień (41 włók, w tym pustych 4, suma – 933 zł i 20 gr), wieś Chilimonowice (30 włók, w tym pustych 13, suma – 487 zł), Jaczna (włók 14, pustych 1, suma – 271 zł), Szostaki (włók 24, pustych 5, suma – 210 zł), Jurasze (włók 20, pustych 1, suma – 410 zł 10 gr), Sniczany (włók 18, pustych 5, suma – 382 zł), Butrymowce (włók 8, pustych 1 i ½, suma – 137 zł), Bieniowce (włók 13, pustych 5, suma – 310 zł), Dubaśna (włók 46, pustych 3, suma – 616 zł 7 gr 9 denarów), Mularze alias Jaginty (włók 19, pustych 3 i 1/3, suma – 398 zł 12 gr), Bielany (włók 26, pustych 11 i ½, suma – 292 zł 5 gr), Zwirdzany (Zwierzany), wieś tę trzymał w dożywocie pamiętnikarz Aleksander Skorobohaty, horodniczy grodzieński<sup>37</sup>, który płacił z 12 włók tej wsi i przyległych 36 morgów czynsz w wysokości 65 zł i 12 gr), Chadikowszczyzna (włók 2 i ½, suma – 12 zł i 15 gr) w posiadaniu tegoż Aleksandra Skorobohatego, Rohacze (włók 52, suma – 97 zł 22 gr 9 denarów), Chorościany (włók 28, suma – 74 zł), Ogrodniki (ogrodów 16, suma – 114 zł 15 gr). Łączne dochody z łąk bobrzańskich, pognojów i sianożęci wynosiły 64 zł. Ostatecznie suma procentu klucza nowodworskiego wyniosła 7318 zł 13 gr i ¾ denara, co na tle innych kluczy ekonomii grodzieńskiej było pokaźną kwotą<sup>38</sup>.

Jak widać z powyższego rysu, włość nowodworska była stosunkowo dobrze zagospodarowana. Powodem tego mogły być zapewne niewielkie straty powstałe podczas wojen w latach 1655–1660, lub szybka odbudowa ewentualnych zniszczeń. Bardziej ziemie te ucierpiały w latach 1700–

<sup>36</sup> Tamże, s. 635.

<sup>37</sup> A. D. Skorobohaty, *Diariusz*. T. Wasilewski (red.), Warszawa 2000.

<sup>38</sup> BZNiO, II/5620, s. 593–681.

1710, o czym mówią poszczególne źródła. Charakterystyczne jest również to, że w Nowym Dworze w 1680 r. rewizorzy nie odnotowali placów pustych, a tylko place zabudowane i niezabudowane – czynszowe. Te ostatnie były wykorzystywane na uprawę i inne pożytki, dlatego ze wszystkich płacono podatek. Natomiast po wojnach z lat 1700–1710, rewizorzy w 1712 r., oprócz placów zabudowanych i czynszowych, wyodrębnili kategorię placów pustych<sup>39</sup>. Zanim przejdę do charakterystyki miasta, zarysowanej przez rewizję 1712 r., warto przytoczyć wcześniej kilka wzmianek źródłowych, świadczących o klęskach lat 1700–1712.

Pleban nowodworski stwierdzał, że w 1706 i 1707 r., w związku z najściem wrogich wojsk moskiewskich, „nic dobrego nie przysposobiłem i owszem na zdrowiu tych lat i fortunie niemało szwankowałem, bo mi wzięto konie, woły i inne drobniejsze bydłęta pozabierano i sam musiałem z resztą zdrowia ujeżdżać z plebani”. Ciekawie też brzmi wzmianka o tym, że w roku 1708 proboszcz kupił u Moskala ornat żałobny, bogato zdobiony, za który zapłacił 30 zł. Świadczyć to może o tym, że co Moskwa w jednej parafii zrabowała, spieniężała w drugiej. Także podczas przemarszu wojska szwedzkiego traktem nowodworskim, „kiedy kościół rabowali tedy pozytyw zrujnowali i dudki powybiali” – miasto musiało ucierpieć. W następnych latach (1711–1722) pleban opisuje prace przy odbudowie zabudowań folwarcznych i innych, należących do parafii, wiele z nich musiał odbudowywać od podstaw, inne tylko remontować i naprawiać. Wynikać z tego może, że podczas lat 1700–1710 nieruchomości kościelne uległy znacznemu zniszczeniu<sup>40</sup>.

Inwentarz z 1712 r. opisuje miasto w następujący sposób. W rynku było placów miejskich 18, „z tych pokazali mieszczanie placów 17”. Zabudowanych placów było 6 i  $\frac{3}{4}$ , z których płacono, tak jak podczas rewizji z 1680 r., po 2 gr i 9 denarów od placu. Placów pustych było 10 i  $\frac{1}{4}$ , z których nic nie płacono ponieważ nie były w ogóle użytkowane. W ulicy Dubnickiej było 15 placów, a „teraz mieszczanie pokazali placów 37”, z których zabudowanych było 20, czynszowych sianych 14 (płacono również po 15 gr, jak w rewizji z 1680 r.), a pustych – 3 i  $\frac{1}{2}$ . Liczba placów przy tej ulicy uległa zwiększeniu, ponieważ włączono tu „placów 12 Icka Nosanowicza arendarza i placów 3 Żyda Icka”. W ulicy Zasidrzańkiej było placów 30 i  $\frac{1}{2}$  (o  $\frac{1}{2}$  placu mniej niż w 1680 r.) z czego 3 i  $\frac{1}{2}$  „cale

<sup>39</sup> LPAH, SA., 1 1291, k. 67–67 v.

<sup>40</sup> AAB, APND, *Inventarium Ecclesiae Novodvorensis ab Annis multis collectum revisum*, dz. cyt.

pustych”. W ulicy Bobrańskiej było placów 45, a „mieszczanie pokazałi teraz placów 47 i ½”. Zabudowanych placów było 13 (w 1680 r. – 27 i ½), całkowicie pustych 3, a reszta to place czynszowe, przeznaczone na zasiew. Przy ulicy Grodzieńskiej jeden plac był pusty, jeden zaś zabudowany. Przy ulicy Uboskiej były 94 place, z których 41 było zabudowanych, a całkowicie pustych było 8<sup>41</sup>.

Porównując inwentarze z lat 1680 i 1712, uwidacznia się przede wszystkim to, że w roku 1712 istniała osobna kategoria opisana przez rewizorów jako place „całe puste”, której nie odnotowano w 1680 r. I chociaż liczba ogólna placów (229) nie uległa zmianie, to placów „całe pustych” było w 1712 r. 29 i ¼. W związku z tym, że część placów była „wolna” (kościelne, cerkiewne, wójtowskie, szpitalne itp.), czynsz opłacono ze 190 i ½ placu. Włóki, które zostały nadane miastu, także świeciły pustkami, czego nie opisywała rewizja z 1680 r. I tak z 44 włók w Starym Polu – 9 i ½ było pustych, w Rohaczach spośród 32 i ½ włóki – 3 i ½ leżało odłogiem, w Jatwiezi z 15 włók – 5 i 1/3 było pustych, w Chorościanach z włók 8 – ¼ włóki leżała odłogiem. Inne dochody z miasta także uległy zmniejszeniu. Rewizor stwierdzał, że „od rzemieślników różnych, jako to karczmarzów piwnych, gorzałczanych, piekarzów, solników, krawców [...] tak od chrześcijan jako i Żydów należy do skarbu od każdego gr 15, przychodziło zł 26, 15. Teraz, że dla powietrza i połowa nie znajduje się ludzi, kładzie się zł 13,16”. Podatku z miasteczka naznaczono 443 zł 4 gr i 13 denarów, a więc znacznie mniej niż w 1680 r. (592 zł i 16 gr). Zmniejszył się też dochód z arendy nowodworskiej (kapszczyzna, targowe, jarmarkowe, „młyn wielki” na rzece Sidrze), którą za kontraktem trzymał Elias Izakowicz w wysokości 600 zł<sup>42</sup>. Szczególnie wiele zniszczeń poczyniły wojska moskiewskie, stojące tu na kwaterze zimowej w 1708 r.<sup>43</sup> Włość klucza nowodworskiego w porównaniu z 1680 r. była bardziej zrujnowana. Granice klucza nowodworskiego nie uległy zmianom, więc nadal – oprócz miasta Nowego Dworu – składał się on z miasta Lipska i wsi: Grzebienie, Chilimony, Jaczna, Szostaki, Jurasze, Sniczany, Butrymowce, Bieniowce, Dubaśna, Jaginty, Bielany, Zwierzany, grunt Chodakowszczyzna, Rohacze, Chorościany, Ogrodniki. Zwiększyła się znacznie ilość włók pustych. I tak np. w 1680 r. we wsi Grzebienie na 41 włók tylko 4 i ½ było pustych, zaś w 1712 r. już 20 i ¼ „pustych całe

<sup>41</sup> LPAH, SA., 11291. 67–67 v.

<sup>42</sup> Tamże, k. 67 v–68. 76 v.

<sup>43</sup> Tamże, k. 76.

odłogiem”. O wsi Szostaki czytamy: „teraz ta wioska całe spustoszona, poddani się rozeszli, jeden szczególnie mieszka nic nie mający”<sup>44</sup>. Wieś Sniczany „zrujnowała się dużo, i nad trzech ludzi nie było, dopiero wracać się zaczynają”, a 4 włóki, które „zasiali byli żytem poddani do szczętu szarańcza zjadła”<sup>45</sup>. Suma dochodu z klucza nowodorskiego wynosiła w 1712 r. 4802 zł 23 gr oraz 15 denarów, co przy 73 18 zł 13 gr i ¼ denara w roku 1680 jest znacznym ubytkiem.

W Nowym Dworze w bliżej nieokreślonym czasie funkcjonowała szkoła, w której uczyli się żacy. Trudno powiedzieć coś bliżej o tej placówce. Wspominają o niej dwa dokumenty, jeden z początku XVII w., który mówi o łupieniu przez zaków nowodworskich Żydów, a drugi z 1755 r., który stwierdza o miejscu, gdzie „z dawnych czasów stała szkoła dla nauczania zaków”<sup>46</sup>. Wspomnieć też należy, że Nowy Dwór w okresie przedrozbiorowym był miejscem zesłania skazańców z Korony i Litwy. W mieście wykonywano też egzekucje, do czego służyły dwie szubienice: jedna usytuowana pół kilometra za miejscowością, a druga za cmentarzem prawosławnym, na tzw. Polu Katowskim<sup>47</sup>.

W dziejach Nowego Dworu połowa XVIII w. stała się okresem wielkiego sporu mieszczan i parafian z księdzem Wojciechem Kocem, proboszczem nowodworskim. Zachowane w zbiorach wileńskich akta tej sprawy mają wręcz anegdotyczny walor. Ksiądz Koc był kolejnym członkiem rodziny piastującej urząd w parafii. Może właśnie dlatego, czując się pewnym i mocnym, postępował bardzo śmiało na urzędzie. Pierwszy pozew skierowali przeciwko plebanowi Żydzi nowodworscy w 1749 r. Następnie posypały się skargi wszystkich mieszczan, a także ekonomii grodzieńskiej, przeciwko rzutkiemu księdzu. Pojawiały się kolejne komisje i odwołania tak, że jeszcze w 1755 r. spór nie był zakończony. Dokumenty przekazują powody tego procesu. Wyłania się z nich sylwetka plebana, który – mówiąc delikatnie – nie świecił przykładem pokory i miłości chrześcijańskiej, a za to nie przebierał w środkach, aby powiększyć dochody parafii. Tak więc mieszczanie oskarżali swego duszpasterza o to, że „od każdego kotła, brahy co tydzień brać, wrota u browarów odbijać kazał”. Skarżyli się, że podczas świąt Wielkanocnych nie tylko z ambony „wywoływał ażeby katolicy szynkować

<sup>44</sup> LPAH, SA., 11291, k. 72.

<sup>45</sup> Tamże, k. 72 v.

<sup>46</sup> AAB, APND, *Inventarium Ecclesiae Novodvorensis ab Annis multis collectum revisum*, dz. cyt.; LPAH, F. 110, op. 1, nr 389, k. 33 v.

<sup>47</sup> W. Bujnowski, Powiat sokólski. Jego przeszłość i stan obecny, dz. cyt., s. 99.



nie ważyli się, ale nastawszy na karczmę skarbną, szynkarę wiołentissime wypędzić na uszczerbek prowentów kazał”. Ślubów i chrztów nie udzielał póki kto „nie uczyni postanowienie, że po ślubie abo po krzcie nie do innej wstępowali karczmy jako do plebańskiej”. Aleksieja Radzewicza kuma, że do kabaku skarbowego, a nie do karczmy plebańskiej wstąpił, nastawszy wiołentera Niedźwiedzkiego, „zakrystiana na tę karczmę skarbową, konia z wozem zabrać i do plebanii zaprowadzić kazał. Michała Dzierkacza swata, Adama Skumina młodego, że po ślubie do Żyda skarbowego dla posiedzenia wstąpił, JX pleban postawszy Niedźwiedzkiego zakrystiana z parobkami samosześć, koni i wozy onym zabrać do plebanii kazał”. Zabierał poddanych ekonomicznych i zmuszał do pracy w folwarku plebańskim. Zagarniając ziemię ekonomiczną, wynajmował ją różnym osobom, czerpiąc z tego zyski. „Pawła Łabieńca pisarza magdeburskiego z nienawiści ku onemu nie chcąc chrzcic dziecka jego, do Żydów, aby ochrzcili odsyłał”. Stada bydła i trzody chlewnej wypasał ksiądz proboszcz na zasianych zbożem polach i łąkach należących do skarbu królewskiego. „Chowając kilka smyczy chartów i drugie tyle gończych psów zboża tratował, szkody czynił, młyn wielkostawski melciem tłuczy gwałtem obciążał, ludzkie i żydowskie zboża z kosza wyrzucał, a tymi psami świnie miejskie szczuć kazał”. Burmistrza Bartłomieja i drugih mieszczan „JX pleban zbił zekrwawił”. W miejscu gdzie z dawnych czasów szkoła dla żaków stała, zagarniając grunt – postawił kuźnię kowalską. Przeprowadzając drogę z altarii przez zboże dworne do rzeki, „płaty rozrzucał rąbać i palić kazał”. Zabrał drzewo sprowadzone na karczmę skarbową. Na Żydów, którzy w święta kościelne w browarach pracowali, „kotły wydzierać, tromby łamać, szkody czynić w brahach nasyłał”. Nastani przez plebana ludzie, w celu odebrania od Żyda Leyby kaftana, zabili jego żonę i zranili dwoje dzieci<sup>48</sup>. To tylko niektóre zarzuty stawiane księdzu Wojciechowi Kocowi, plebanowi nowodworskiemu. Świadczyć mogą one o iście „kawalerskiej naturze” duszpasterza.

W jednym z dokumentów dotyczących Nowego Dworu z 1830 r. zapisano, że w mieście przed około 70 laty (1760 r.) panowała zaraza, która do tego stopnia wyniszczyła ludność, że pozostało w nim zaledwie 5 rodzin<sup>49</sup>.

Nie będę tu omawiał czasów Antoniego Tyzenhauza, ponieważ o jego działalności i polityce wobec miast ekonomii grodzieńskiej (również

<sup>48</sup> LPAH, F. I 10, op. 1, nr 289, k. 33–33 v.

<sup>49</sup> W Bujnowski, Powiat sokólski. Jego przeszłość i stan obecny, dz. cyt., s. 98.

o Nowym Dworze) pisał Przemysław Borowik<sup>50</sup>. Na zakończenie warto przywołać kilka danych dotyczących Nowego Dworu z 2. poł. XVIII w.

W 1768 r. Nowy Dwór był siedzibą guberni nowodworskiej, w skład której wchodził też klucz nowodworski. Jedno ze źródeł mówi, że w tym czasie wybudowano w Nowym Dworze budynek dla komendy ułanów, a we wsi Chilimony postawiono karczmę i 14 domów dla włościan<sup>51</sup>.

Według inwentarza z 1775 r. w mieście była następująca ilość dymów: dwór – 1 dym, magdeburski „dom wjezdny” – 1, domów rynkowych – 10, rolniczych – 45, prywatnych – 16, w sumie 73 dymy<sup>52</sup>.

W 1783 r. Nowy Dwór wchodził w skład guberni dąbrowskiej klucza nowodworskiego. Był ośrodkiem miejskim tego klucza dla 5 wsi: Bieniowce, Butrymowce, Jaginty, Grzebienie, Ogrodniki<sup>53</sup>. Dawny klucz nowodworski uległ więc znacznemu ograniczeniu. Wiele wsi odeszło do innych kluczy, miasto Lipsk stanowiło ośrodek odrębnego klucza – lipskiego, a wieś Rohacze opisywano jako oddzielny folwark i wieś o tej nazwie<sup>54</sup>.

W 1789 roku we dworze nowodworskim mieszkało 6 osób, miasto zamieszkiwali chrześcijanie w liczbie 262 i Żydzi w liczbie 54. We wsi Bieniowce mieszkało 131 osób, we wsi Jaginty 96, w Butrymowcach 56, w Ogrodnikach 39, a w Grzebieniach 267 osób. We wszystkich wsiach klucza naliczono 14 Żydów. W mieście Nowym Dworze było 71 dymów<sup>55</sup>.

---

<sup>50</sup> P. Borowik, *Miasta ekonomii grodzieńskiej w czasach zarządu Antoniego Tyzenhauza*, Białystok 1997 (mps).

<sup>51</sup> AGAD, Archiwum Kameralne, III/180, s. 11.

<sup>52</sup> AGAD, Archiwum Tyzenhauzów, D-1, k. 74–79 v.

<sup>53</sup> S. Kościalkowski, *Ze studiów nad dziejami ekonomii królewskich na Litwie*, „Rocznik Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie” 1911–1914, t. V, s. 89.

<sup>54</sup> Tamże, 89–90.

<sup>55</sup> I.PAH. SA., 4056.

Radosław Dobrowolski

## Początki miejskości Supraśla

Supraśl jest miastem o ponad pięćsetletniej historii, liczącym 4,5 tysiąca mieszkańców. Posiada Ratusz Miejski, rynek z charakterystycznym układem urbanistycznym, trzy zabytkowe kościoły, dwie parafie, kilka szkół, w tym jedną wyższą, oraz powszechnie przyjęty status kuźni kulturalnej. O ile obecnie pytanie o miejskość Supraśla wydaje się absurdalne, to odnosząc je do czasów odleglejszych okaże się całkiem zasadne i zmusi do przeanalizowania wielu wątpliwości. Wiadomo mianowicie, że miasto Supraśl nie powstało równoległe w 1500 r. wraz z założeniem klasztoru, tylko... no właśnie kiedy?

Niniejszy artykuł podejmie próbę znalezienia odpowiedzi na to zasadnicze, a ciągle jeszcze otwarte pytanie. Podstawowym problemem postawionym przez autora jest ustalenie okresu ukształtowania się tego ośrodka urbanistycznego oraz podanie jego czynników miastotwórczych.

Jedno z pierwszych udokumentowanych pytań o status Supraśla pojawiło się podczas starań baronowej Józefiny Zachert o uznanie tej miejscowości za miasto i co ważne, rozpatrywane było przez czynniki administracyjne. Zabiegi właścicielki dóbr Supraśl, znane są dzięki dokumentom przechowywanym w Państwowym Archiwum Białorusi w Grodnie, odkrytym w 2001 r. przez Martę Popławską. W Dzienniku Urzędowym Guberni Grodzieńskiej z 20 marca 1893 r. zamieszczono obszerny tekst będący wynikiem skomplikowanej procedury wszczętej przez baronową. Na podstawie wnikliwej analizy okazało się, że Supraśl w końcu wieku XIX spełniał wszelkie standardy odpowiadające małym miastom. Mianowicie, liczył 3281 mieszkańców („stałych mieszkańców-kolonistów 685 osób, Żydów 495, obcokrajowców 365, pozostałych 1745”) zamieszkałych w 265 domach. Co niedziela na „Placu Targowym”, przy którym istniało

19 sklepików, odbywał się rynek. Charakter miejski podkreślała ponadto obecność 60 rzemieślników oraz funkcjonujące 4 fabryki włókiennicze, farbiarnia, cegielnia, garbarnia i hurtownia win.

Wobec braku konkretnego dokumentu stwierdzającego prawa miejskie, dociekania rosyjskich urzędników dotyczyły przede wszystkim ustalenia kwestii nazewnictwa Supraśla, stąd też w przytaczanym źródle znaleźć można kilka zupełnie wyrwanych z kontekstu, wręcz kuriozalnych przykładów. Efekty poszukiwań rosyjskiej administracji były bardzo skromne. W dokumencie z 1860 r., powstałym w związku z oddelegowaniem do Supraśla policjanta, miejsce jego przeznaczenia nazwano „miasteczkiem”. Do podobnych ustaleń doszedł Urząd Guberni Od Spraw Chłopów, który odmówił mieszkańcom (Buzalskiemu i Miniewskiemu i innym) wpisania ich nazwisk do rejestru „wiejskich czynszowników”, ponieważ zaliczono ich do „czynszowników miasteczkowych”. Dalej, w bliżej nieznanym, cytowanym przez źródło sprawozdaniu Guberni Grodzieńskiej z dnia 16 maja 1869 r., wśród wymienianych miasteczek ujęty był Supraśl – korzystający ponadto z prawa propinacji, której przyznanie w tym przypadku dotyczyło właścicieli prywatnych miasteczek. Ostatni z wyżej podanych przykładów skomplikował sytuację administracji gubernialnej, zmuszając ją do odpowiedzi na pytanie, czy w świetle prawa Wilhelm Zachert i jego żona Józefina byli rzeczywiście prywatnymi właścicielami miasteczka?

W związku z tym, że w okresie zarządu dóbr Supraśl przez Zachertów do władz guberni nie trafiła żadna prośba o potwierdzenie prawa założenia prywatnego miasteczka<sup>1</sup> odmówiono baronowej Józefinie używania wszelkich prerogatyw wynikających z prawa miejskiego. Wskazano, że tytuł praw miejskich może zostać potwierdzony wówczas, gdy przedstawione zostaną dowody, że w okresie poprzedzającym przejęcie dóbr przez Zachertów (przed 1834 r.) miejscowość była już miastem.

Odpowiedź władz skłoniła właścicielkę do dalszych poszukiwań, których celem było potwierdzenie przedprzemysłowych – czyli „klasztornych” tradycji miejskich Supraśla. Wobec postawionych przez Rosjan warunków, dnia 18 września i 12 października 1892 r. pełnomocnik Józefiny Zachert Michał Wolski przedstawił urzędnikom gubernialnym świadectwa historyczne z 1798 r., potwierdzające miejski charakter Supraśla

---

<sup>1</sup> Zachertowie mogli zabiegać o uznanie swojej prywatnej części Supraśla za miasteczko, gdyż Statut Litewski z 1588 r. akceptowany przez carat (do 1840 r.) mówił, iż ich zakładanie leżało w gestii właściciela, bez posiadania na to szczególnych pozwoleń.

u schyłku XVIII w. Dotyczyły one powołania w tej miejscowości biskupstwa unickiego. Przedstawione dokumenty tłumaczyły po części dlaczego na liście miasteczek z 1867 r., sporządzonej na rozkaz Generalnego Gubernatora, widniał Supraśl – posiadłość Wilhelma Zacherta, mimo że jego właściciel nie przedstawił dokumentów potwierdzających prawa miejskie.

Ostatecznie orzeczono, że majątek Supraśl w 1836 i 1866 r. władze rosyjskie przekazały Zachertowi nie jako „miasteczko”, lecz „państwową posiadłość” – mienie bez specjalnego sprecyzowania funkcji społecznej. Niemniej, władze deklarowały uznanie Supraśla jako miasta, ściślej – zachertowskiej „posiadłości miejskiej”, ponieważ jego charakter całkiem temu odpowiadał.<sup>2</sup>

Wobec poznanych źródeł, nie wiadomo czy Józefina Zachert podjęła dalsze starania o uznanie swojej części Supraśla za miasteczko. Zabiegi właścicielki „dóbr Supraśl” dokonywane przed ponad 100 laty utwierdziły autora niniejszej pracy w obraniu kierunku dalszych badań, mających wskazać przedzachertowskie źródła miejskości Supraśla.

Niejednoznaczności, jakie zaistniały podczas interpretacji dokumentów przedstawionych przez baronową Józefinę Zachert, zmuszają do wstępnego zapoznania się z tradycją formalno-prawną miast w Wielkim Księstwie Litewskim w okresie przedrozbiorowym. Jest to dla nas istotne, ponieważ Supraśl do trzeciego rozbioru Polski (1795 r.) wchodził w skład Wielkiego Księstwa Litewskiego (dalej WKL), którego legislacyjne dziedzictwo początkowo akceptował rosyjski zaborca. Badaniem przeszłości i specyfiki miast WKL zajmował się Stanisław Alexandrowicz, według którego: „W przeciwieństwie do ziem polskich analiza lokacji miejskich nie może na obszarze WKL posłużyć jako podstawa procesu urbanizacji. Tylko bowiem niewielka część osiedli miejskich otrzymała prawo miejskie w jakiegokolwiek postaci. [...] W związku z tym za decydujące kryteria zaliczenia danej miejscowości do osiedli miejskich uznać wypada odzwierciedlone w źródłach pisanych [...]”: 1) terminologię (*mesto, civitas*, miasto, rzadko *urbs* – w określeniu do miast największych), 2) istnienie targu – na ziemiach WKL targi funkcjonowały w zasadzie tylko w miastach i miasteczkach. Każdy zaś nowo utworzony targ dawał początek

---

<sup>2</sup> Dziennik Urzędowy guberni grodzieńskiej z 20 marca 1893 roku, kopia w zbiorach Marty Popławskiej – Narodowe Archiwum Historyczne Białorusi w Grodnie, sygn. f. 2, op.38, nr 897; M. Popławska, *Główne aspekty społecznej działalności Józefiny Zachert*, [w:] *Małe miasta. Między tradycją a wyzwaniem przyszłości*, M. Zemło (red.), Collegium Suprasliense, Supraśl 2002, s. 224–226.

miasteczku, 3) zaspokajanie potrzeb wiejskiego zaplecza w zakresie produkcji rzemieślniczej i wynikająca stąd koncentracja przedstawicieli różnych rzemiosł<sup>3</sup>.

Doszukując się początków miejskości Supraśla należy przede wszystkim zwrócić uwagę na klasztorny charakter tego miejsca, mianowicie wśród 8 okoliczności powstawania miast Stanisław Alexandrowicz wymienił istnienie ośrodka kultu religijnego<sup>4</sup>. Bezspornie, opactwo supraskie z nawiązką spełniało to kryterium. Było bowiem centralnym miejscem oddziaływania religijno-kulturowego na podlaskim pograniczu polsko-litewskim.

Zgodnie z podstawowym kryterium Alexandrowicza, dotyczącym zaliczenia danej miejscowości do „osiedla miejskiego”, w poszukiwaniu znamion miejskości Supraśla w pierwszej kolejności należy zwrócić uwagę na kwestię jego nazewnictwa. Aby wykluczyć możliwość błędu, analizom poddano źródła pochodzące z okresu przedrozbiorowego. I tak, mapa Litwy Tomasza Makowskiego z ok. 1600 r., a także znane autorowi źródła pisane z XVI i XVII w., nie potwierdzają jakoby w tym okresie przy klasztorze mogło rozwinąć się miasteczko lub nawet większe osiedle. Również na mapach z XVII i XVIII w. Supraśl oznaczano najczęściej podpisem „Supraśl monast[er]”. Poza tym, w wykazie 804 miast i miasteczek Białorusi i Litwy, sporządzonym przez St. Alexandrowicza, podającym liczbę osiedli miejskich do połowy XVII w., nie ma Supraśla<sup>5</sup>.

Pierwsze dokładne, znane autorowi dane o wielkości osady, pochodzą ze źródeł z końca XVIII w. W lustracji dymów i dusz z 1789 r. odnotowano, że w Supraślu żyło 170 mieszkańców: 22 zakonników oraz 148 „ludzi

---

<sup>3</sup> S. Alexandrowicz, *Powstanie sieci miejskiej Podlasia na tle wczesnych procesów urbanizacyjnych w Wielkim Księstwie Litewskim*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” 1980, nr 3, s. 415.

<sup>4</sup> „Już w 1417 r. mianowane zostały miastem (*civitas*) Wormie alias Miedniki, ponieważ nowo kreowane biskupstwo żmudzkie musiało ze względów kanonicznych mieć siedzibę w mieście. Jako część uposażenia nowo fundowanego kościoła parafialnego w Poswołu założono obok niego miasteczko. Również obok od dawna istniejących kościołów i klasztorów, zwłaszcza bardziej uczęszczanych, powstawały niekiedy miasteczka. Przeważnie jednak właśnie w miasteczkach budowano kościoły i cerkwie, a także fundowano klasztory [...]” (S. Alexandrowicz, *Powstanie sieci miejskiej Podlasia na tle wczesnych procesów urbanizacyjnych w Wielkim Księstwie Litewskim*, dz. cyt., s. 420).

<sup>5</sup> S. Alexandrowicz, *Geneza i rozwój sieci miasteczek Białorusi i Litwy do połowy XVII w.*, „Acta baltico-slavica” 1970, t. 7, s. 67–105.

na usługach” klasztoru<sup>6</sup>. Ci ostatni to przeważnie rzemieślnicy oraz inne osoby udzielające usługi w klasztorze oraz na terenie supraskiego folwarku. Inwentarz klasztoru sporządzony przez metropolitę Felicjana Wołodkiewicza z 1764 r. wymienia miejsca, które dawały zatrudnienie mieszkańcom osady: karczmę klasztorną (na Psiej Górcie), ogród włoski, figarnię, winnicę, sad owocowo-warzywny, sadzawki rybne, dom ogrodnika, browar, rzeźnię, piekarnię, kuźnię, stajnię, wozownię, stodoły, obory, kaflarnię i cegielnię<sup>7</sup>.

Według podanych powyżej kryteriów, charakteryzujących typowe osiedla miejskie w WKŁ, Supraska osada przyklasztorna w XVII i XVIII w. jeszcze w ogóle nie posiadała walorów „miasteczka”. Trudno też jednoznacznie zakwalifikować ówczesny Supraśl do wsi, ponieważ jego społeczność związana z codziennym funkcjonowaniem opactwa bazylińskiego różniła się zasadniczo od typowej wiejskiej wspólnoty. Klasztor jako prężny ośrodek kultu jak też centralne miejsce administracji dóbr bazylikańskich, podnosił status osady ponad inne miejscowości. Zajęcia ludności Supraśla wynikały z codziennych potrzeb zakonników, obsługi sakramentalnej, organizacji folwarcznej, a nie jak w przypadku wsi – wyłącznie z produkcji rolnej i hodowli. W tym miejscu postawić można hipotezę, że klasztor bardziej tłumił rozwój osady, niż pozwalał na uformowanie się ośrodka miejskiego. Świadczyć o tym może układ przestrzenny Supraśla z przełomu XVIII i XIX w., przypominający otwarty ku południowi czworobok, izolujący klasztorne gmachy od części mieszkalnej i gospodarczo-przemysłowej. Takie rozplanowanie przestrzenne oparte na zasadach symetrii dążącej do zamknięcia się w module kwadratu, dawało idealne możliwości do dalszej rozbudowy układu przestrzennego. Zakładanie miasteczek w dobrach prywatnych lub kościelnych podyktowane było najczęściej chęcią zysku. Wszystko wskazuje na to, że klasztor supraski mając zagwarantowane dochody z folwarków i sum funduszy wolał raczej kosztem miasteczka, którego zorganizowanie nie stworzyłoby większego problemu, utrzymać odpowiednie warunki sprzyjające kontemplacji i pracy intelektualnej. Całkiem inaczej do tej kwestii podszli np. bazylianie kongregacyjni z Żyrowic, którzy w 1642 r., dążąc do

<sup>6</sup> Litewskie Państwowe Archiwum Historyczne (dalej LPAH), sygn. SA 40567; R. Dobrowolski. *Spoleczeństwo Supraśla od połowy XVIII wieku do lat 60. XIX wieku*, [w:] *Małe Miasta. Historia i współczesność*, M. Zemło, P. Czyżewski (red.), Współczesna Oficyna Supraska, Supraśl 2001 r., s. 83.

<sup>7</sup> N. Dalmatov. *Suprasl'skij blagovescenskij monastyr*. St. Petersburg 1892, s. 563–570.

zwiększenia dochodów klasztornej szkatuły wystarali się o przywilej „na osadzenie miasteczka” przy swoim konwencie<sup>8</sup>.

Po raz pierwszy Supraśl występuje w źródłach pisanych jako miasteczko w bulli papieża Piusa VI z 1798 r., erygującej w Supraślu stolicę biskupstwa unickiego<sup>9</sup>, o czym – jak wiemy – nadmieniał urzędnikom rosyjskim pełnomocnik Józefiny Zachert. Ustanowienie stolicy biskupiej nie w mieście, (zgodnie z kościelną tradycją) lecz w miejscu o innym charakterze, wymagało od papieża stosownego wyjaśnienia zawartego w treści bulli: „Z własnej pobudki w niewątpliwym przeświadczeniu na mocy pełni władzy apostolskiej wyżej wymienioną osadę Supraśl uważamy za godne i stosowne przemianowanie na miasto Supraśl z nadaniem mu wszystkich praw, przywilejów i prerogatyw, z jakich inne miasta, mające takie stolice, względnie ich mieszkańcy korzystają, mają, posiadają, cieszą się i mogą teraz i na przyszłość zażywać, korzystać, posiadać i cieszyć się w jaki bądź sposób [...]”<sup>10</sup>.

Czy papież miał prawo nadania praw miejskich Supraślowi? Otóż, na pewno nie. Doskonale wiedzieli o tym urzędnicy rosyjscy z końca XIX w., którzy odrzucili argumenty Józefiny Zachert, dopatrującej się praw miejskich w bulli erekcyjnej biskupstwa supraskiego. Niewątpliwie pod względem prawa kanonicznego Supraśl od 1798 r. stał się miejską siedzibą biskupa, mającego tu swoją katedrę, rezydencję, kapitułę katedralną, w której skład wchodziły 2 prałatury i 4 kanonie. Rezydujący w Supraślu rządcą diecezji supraskiej, Teodozy Wisłocki podlegał bezpośrednio Stolicy Apostolskiej i miał pod sobą ponad 45 tys. wiernych z 68 parafii zamieszkałych w 27 miastach i 474 wsiach<sup>11</sup>.

Ustanowienie stolicy biskupstwa w Supraślu nie było dziełem przypadku, lecz ściśle wynikało z procesu preerekcyjnego prowadzonego przez biskupa płockiego Onufrego Kajetana Szembeka – informującego Stolicę Apostolską o cechach tej miejscowości. Przy wyborze dogodnej

---

<sup>8</sup> St. Alexandrowicz, *Geneza i rozwój sieci miasteczek Białorusi i Litwy do połowy XVII w.*, dz. cyt., s. 104.

<sup>9</sup> Kserokopia bulli Piusa VI z dn. 6 marca 1798 r. przechowywanej w *Archivum Secretum Stolicy Apostolskiej* oraz jej tłumaczenie, zbiory Archiwum *Collegium Suprasliense*.

<sup>10</sup> „*Aplice potestatis plenitudine predictum Supraslie lokum in civitatem Suprasliensem nuncupandam cum omnibus jure honoribus et prerogativis quibus alie civitates [...]*” (Tamże, k. 60 v).

<sup>11</sup> Ks. A. Ignatowicz, *Grekokatolicka Diecezja Supraska, (1796–1807)*, „Wiadomości Kościelne Archidiecezji Białostockiej” 1976, nr 4, s. 105–116.



lokalizacji brano pod uwagę nie tylko możliwość wykorzystania gmachów klasztornych pod rezydencję biskupa, kapituły katedralnej, czy miejsca na seminarium i katedrę biskupią, ale również kwestie ekonomiczne, a wśród nich wydolność gospodarczą osiedla przyklasztornego i jego perspektywy rozwoju. Wszystkie te atuty zostały krótko ujęte w treści bulli: „To właśnie miasteczko Supraśl, które znanem jest z powodu istniejącego tam klasztoru, zupełnie nadaje się na to, aby być wyniesionym do godności kościoła katedralnego [...]”<sup>12</sup>.

To, że w powyższym cytacie omawianą miejscowość nazwano „miasteczkiem”, o niczym jeszcze nie świadczy, tym bardziej, że dalej w innym miejscu bulli papież podkreśla, iż jednym z warunków powołania w Supraślu biskupstwa ma być zobowiązanie do przekształcenia osady w miasteczko: „A przy tym kościele utworzyć godność i stolicę biskupią dla biskupa tegoż obrządku, który ma być nazwanym supraślskim w Supraślu, który ma stać na czele tegoż kościoła, znajdującego się w owym mieście, które jak powiedziano ma być utworzonym [...]”<sup>13</sup>.

Z chwilą przyłączenia do Rosji tzw. obwodu białostockiego, diecezja supraska straciła rację bytu i ukazem cara Aleksandra I z 14 lutego 1809 r. została definitywnie skasowana. Mimo że Supraśl utracił miano miasta biskupiego, to na życzenie papieża wyrażone w bulli erekcyjnej, osiedle przyklasztorne zaczęło się rozwijać we wskazanym kierunku. Można powiedzieć, że dany na wyrost tytuł „miasta biskupiego” był zobowiązaniem bazylianów względem Stolicy Apostolskiej i władz świeckich, którym najbardziej zależało na utworzeniu biskupstwa. Tak więc w 1798 r. ukierunkowano i położono podwalinę pod pierwszy etap procesu rozwoju miejskości Supraśla, trwającego do 1831 r.

Pod względem społecznym, jak i gospodarczym, w ciągu 10 lat rządów biskupów supraskich osada przyklasztorna nabrała nowego kształtu. W 1800 r. utworzono przy klasztorze unicką parafię, niosącą posługę wiernym obrządku unickiego i łacińskiego. Odtąd Supraśl oprócz funkcji biskupiej spełniał rolę parafialnego ośrodka duszpasterskiego. Cztery lata później zainaugurowano w Supraślu działalność pierwszej w historii miasteczka, szkoły wyższej w postaci diecezjalnego seminarium duchownego<sup>14</sup>. Ukierunkowanie przez Stolicę Apostolską rozwoju Supraśla miało przede wszystkim uzasadnienie gospodarcze. Generalnie rzecz ujmując,

<sup>12</sup> Kserokopia bulli Piusa VI z dn. 6 marca 1798 r., dz. cyt., k. 59 v, oraz jej tłumaczenie s. 3.

<sup>13</sup> Tamże, k. 60 v–61, oraz jej tłumaczenie s. 5.

<sup>14</sup> N. Dalmatov, *Suprasl'skij blagovescenski j monastyr*, dz. cyt., s. 368.

od czasu likwidacji Rzeczypospolitej, rozwój i utrzymanie na dotychczasowym poziomie opactwa supraskiego, jak nigdy wcześniej zależało od świeckiego osiedla czeladnego. A trzeba pamiętać, że w latach 1796–1807 przez sekularyzację funduszowych dóbr klasztornych diametralnie zmieniło się ekonomiczne położenie opactwa. Władze pruskie w ramach skonfiskowanych ziem wyznały opactwu 2233 talary i 76 groszy tzw. kompetencji. Zakonnikom pozwolono jedynie na wydzierżawienie majątku Supraśl, w skład którego wchodziło zaplecze przemysłowe w postaci 2 młynów, 2 foluszy, tartaku, browaru, 2 karczem, gorzelnii, cegielni oraz papierni. Wymienione zakłady, wchodzące w skład przyklasztornego gospodarstwa, mogły zapewnić bazylianiom ich utrzymanie. Wymagały one jednak remontu i odpowiednio dobranych pracowników najemnych spośród mieszkańców osiedla przyklasztornego.

W 1802 r. urząd domenalny w Fastach postanowił przekazać w wieczystą dzierżawę część nieruchomości pozostających w dzierżawie klasztoru (!). Był to akt świadczący o bezwzględności, a szczególnie stronniczości pruskich urzędników. Do przetargu postawiono 2 młyny, 2 folusze, papiernię, tartak oraz przyległe grunty: łąki, place, ogrody o powierzchni 23 mórg 75 prętów magdeburskich (ok. 6 ha)<sup>15</sup>. Od 1 czerwca 1804 r. wymienione zakłady wydzierżawiono Niemcom: kalkulatorowi Kamery Białostockiej Koestingowi oraz papiernikowi Zeidlerowi<sup>16</sup>, którym 5 września 1805 r. dodano usytuowany przy młynie (na Zajmie) spichlerz i słodownię należącą do propinacji klasztoru<sup>17</sup>. W tym okresie, oprócz starej klasztornej austerii usytuowanej na tzw. Psiej Górcie, funkcjonowały jeszcze 2 karczmy konkurencyjne, dzierżawione przez Żydów od Amtu słojkowskiego: pierwsza usytuowana na moście supraskim, druga „w końcu grobli supraskiej”. Karczma klasztorna była dzierżawiona również przez Żyda, gdyż jak tłumaczył kamerze opat supraski Leon Jaworowski, klasztor „[...] koniecznie do tego jest zmuszonym, ponieważ doświadczył z stratą swoją, iż przy dwóch karczmach przez Żydów trzymanych, żadnym sposobem chrześcijanin propinacji utrzymać i anszlagowej intraty wybrać nie może. Dla różnych przez Żydów czynionych podstępów, już to w przedawaniu choć fałszywą miarą lecz tańszą cen trunków, już przez

---

<sup>15</sup> Ariusz Małek, *Supraśl pod pruskimi rządami (1794–1807)*, „Białostoczczyzna” 1994, nr 2, s. 32.

<sup>16</sup> Archiwum Państwowe w Białymstoku (dalej: APwB), Kamera Wojny i Domen, sygnatura 833 b, k. 150, 150 v.

<sup>17</sup> Tamże, sygn. 833 b, k. 192–193.

przewabianie zbytecznym borgowaniem pijących, już przez kupowanie od prowadzących na targ zboże droższą nad targową ceną, lubo większą nierównie miarą, a czego lud prosty dla kieliszka wódki nie dostrzega”<sup>18</sup>.

Odkąd majątek klasztoru został zsekularyzowany, a następnie przejęty w części przez obcych dzierżawców, opactwo bazylikańskie straciło dotychczasowy monopol i dyktat w kreowaniu życia gospodarczego i społecznego osady. Supraśl zmienił swój charakter; przestał już być własnością prywatną bazylianów. To wymuszone przez prusaków otwarcie Supraśla na zewnątrz stało się (o ironio!) dodatkowym i ważnym impulsem procesu miastotwórczego, chociaż nie należy zapominać, że głównym jego bodźcem było podniesienie owej miejscowości do miana miasta biskupiego.

Po układzie w Tyłży w 1807 r. Supraśl trafił pod panowanie rosyjskie. Uwarunkowania prawne związane z sekularyzacją majątku opactwa zostały utrzymane przez nową władzę. Odebrany majątek, przynależący wcześniej do dzierżawy klasztoru, a będący centrum przemysłowym rozwijającego się osiedla miejskiego, przekazano ponownie w dzierżawę bazylianom. W 1807 r. osada Supraśl powiększyła się o lazaret zlokalizowany w zarekwirowanym na ten cel Pałacu Opatów. Szpital istniał do 1833 r. i prócz negatywnych skutków swojej działalności, poprzez dewastację pomieszczeń klasztoru i zakłócenie życia konwentualnego, nie należy zapominać, iż spełnił pozytywną rolę w procesie kształtowania miejskości Supraśla<sup>19</sup>.

O mieszkańcach tej miejscowości, których liczba stanowić będzie jeden z podstawowych wyznaczników jej rozwoju, informuje *rewiskaja skazka*, sporządzona przez biskupa Leona Jaworowskiego dnia 18 grudnia 1816 r. Dane spisu dotyczą „[...] bazylikańskiego monastera tudzież skarbowego urzędowego folwarku supraskiego [...]”<sup>20</sup>. Spis obejmuje 170 mieszkańców wyspecyfikowanych jako: słudzy klasztoru i folwarku (zostających pod opieką klasztoru – biedni, kalecy) oraz „mieszkańce zarobkiem bawiące się”. Do pierwszej grupy należeli słudzy monasterscy (14)

<sup>18</sup> Tamże.

<sup>19</sup> Lazaret był pierwszym w historii omawianego miasteczka zakładem o charakterze leczniczym. Istnienie tej instytucji dawało mieszkańcom ówczesnego Supraśla możliwość korzystania (przynajmniej nieformalnie) z profesjonalnych jak na owe czasy usług i porad medycznych, a także pracy przy obsłudze hospitalizowanych.

<sup>20</sup> Biblioteka Uniwersytetu Wileńskiego, Dział Rękopisów (dalej: BUWiL) F 4 3908; Wojciech Załęski, *Z supraskiego na nasze*, „Supraśl-Nazukos” 2002, nr 189/1 I, s. 6–7.

i czeladź folwarczna (21) oraz obsługa związana z kultem religijnym (10). Drugą grupą, najliczniejszą byli mieszkańcy Supraśla – czeladnicy (rzemieślnicy: kowal, cieśla, stelmach, garbarz, mularz, szewc, krawiec, rymarz, siodlarz, tracz, papiernik) stanowiący liczbę 112 osób. Wśród wymienionych rzemieślników, pojawiają się hipotetyczni dzierżawcy bazylińskiego folwarku: garbarz Johan Beniaminowicz Leopold z żoną Luizą i synem Beniaminem (luteranie), stolarz Ferdynand Bek wraz z żoną Agatą i synem Józefem, Krzysztof Krzysztofowicz Wykowski wraz z 7 pracownikami papierni. Do niepełnej liczby 170 mieszkańców Supraśla należy dodać jeszcze ludność żydowską, pominiętą w spisie. Wiadomo bowiem, że w okresie pruskim (1795–1807) Żydzi arendowali 3 supraskie karczmy. Oprócz tego, na zlecenie klasztoru wykonywali pewne prace, o których wiadomo chociażby z treści kontraktu, z 11 stycznia 1812 r., sporządzonego między arendarzem karczmy klasztornej Lejbą Morthelowiczem a biskupem Jaworowskim na podstawie którego „[...] Lejba arendarz ma dostarczyć na Bindugę w miejsce zwane Zajmą swoim kosztem i podwodami camrów zdatnych na tarcie długości według miary woza tartaczego supraskiego czyli po 22 boty, grubości w młodszym końcu od cali litt; 16 do 20, sztuk 180 za każdą takową sztukę dostarczoną do pominiętej Bindugi [...]”. Po uwzględnieniu ludności żydowskiej, personelu lazaretu (nieumieszczonego w *reviskiej skazkie*) oraz 9 zakonników bazylikańskich wraz z laikami, liczba mieszkańców Supraśla zapewne przekroczyłaby liczbę 200 mieszkańców.

W okresie przeprowadzenia powyższego spisu osada przyklasztorna była centrum rzemieślniczo-handlowym, dającym usługi zarówno bazylianom, a bardziej mieszkańcom puszcząńskich wsi i dalszej okolicy. Zmieniał się zasadniczo charakter Supraśla, który nie był już miejscowością zdaną wyłącznie na łaskę klasztoru. Miejscowość zaczęła powoli spełniać funkcję małego miasteczka, wedle modelu znanego z tradycji Wielkiego Księstwa Litewskiego. Dodać też trzeba, że status Supraśla podnosiła istniejąca w omawianym czasie parafia obu obrządków i szkoła parafialna – pierwsza tego typu instytucja w historii miasta, o której wspomina inwentarz klasztoru z 3 grudnia 1819: „Szkoły edukacyjnej publicznej nie utrzymuje, tylko parafialną szkółkę dla dzieci mieszkańców i sług monasterskich, tudzież przysyłanych z parafii do uczenia polskiego i słowiańskiego języków, początków pisania i arytmetyki oraz śpiewania według ich zdadności i potrzeby [...]”<sup>21</sup>.

<sup>21</sup> LPAH, f. 634, op. I, t. 58, k. 412.

W stosunkowo krótkim czasie, bo w przeciągu jednej dekady od *skazki*, ludność Supraśla powiększyła się prawie o połowę. Informacje tą zdradza VIII księga metrykalna parafii bazylikańskiej, zawierająca wpisy chrztów z lat 1827–1836 oraz ślubów z okresu 1827–1835. Na podstawie danych metrycznych udało się w dużym przybliżeniu ustalić liczbę mieszkańców tworzącego się osiedla miejskiego na ok. 300 mieszkańców. Wśród nich ponad 60% było wyznania rzymskokatolickiego, mniej jak 40% greko-unickiego. Wśród ogółu mieszkańców aż 26% ludności było pochodzenia szlacheckiego – byli to m.in. nowi osadnicy: rzemieślnicy, dzierżawcy oraz strażnicy leśni.

W materiale źródłowym nie udało się doszukać wzmianek o istnieniu w Supraślu targu, który jak wspomniano wyżej – uznawany jest za jeden z wyznaczników miejskiego charakteru danego osiedla. Brak rynku w przypadku Supraśla można wytłumaczyć skromną liczbą jego mieszkańców oraz bliskim sąsiedztwem z większymi miastami. Jest wysoce prawdopodobne, że nadprodukcja wytworów „przemysłu supraskiego” i poszczególnych rzemieślników związana z ograniczonością wewnętrznego rynku zbytu, jakim był: klasztor, miejscowa społeczność i stali kontrahenci etc., zbywana była na najbliższych placach targowych w Białymstoku i Wasilkowie. Należy również wziąć pod uwagę to, że namiastką placu targowego w Supraślu mogły być jarmarki organizowane z racji częstych uroczystości kościelnych, związanych chociażby np. z powtarzającym się 2 razy w roku świętem Jana Bohosława<sup>22</sup>, czy uroczystościami maryjnymi i wspomnieniem błogosławionego Jozafata Kuncewicza. Atrakcyjność uczestnictwa wiernych w uroczystościach w Supraskim klasztorze bazylikańskim polegała na możliwości uzyskania odpustów nadawanych przez Stolicę Apostolską temuz opactwu, zwłaszcza w XVIII w.

Pierwszy zasadniczy etap budowy miejskiego charakteru Supraśla bez przypadku pokrywa się niemal dokładnie z okresem działalności opata Leona Ludwika Jaworowskiego<sup>23</sup>, który w 1801 r. wybrany został na

---

<sup>22</sup> Były to święta, na które w 2. poł. XVIII w. zbierały się tłumy ludzi (LPAH, f. 605, op. 7, t. 47, k. 219).

<sup>23</sup> Leon Jaworowski h. Lubicz – bazylianin: opat supraski; ostatni prefekt supraskiej oficyny wydawniczej; ordynariusz diecezji supraskiej; unicki biskup włodzimierski, sufragan brzeski; urodził się w połowie sierpnia 1764 r. w Białymstoku, pochodził z drobnoszlacheckiej rodziny rzymskokatolickiej pochodzącej z zaścianka Jaworówka; w wieku piętnastu lat wstąpił do nowicjatu OO. Bazylianów w Supraślu gdzie przebywał do końca swoich dni; zmarł 21 października 1833 r. jako wierny syn Kościoła rzymskiego (R. Dobrowolski, Biskup unicki Leon Ludwik Jaworowski, Praca magisterska napisana pod kierunkiem prof. Józefa Marosza, Białystok 2002).

opata, a pięć lat później nominowano go biskupem diecezji supraskiej. Duchowny ten zdawał sobie sprawę, że od dobrego utrzymania folwarku zależeć będzie przyszły byt osady i klasztoru. Kiedy w 1819 r. władze rosyjskie nie chciały przedłużyć bazylianom kontraktu dzierżawy byłego gospodarstwa przyklasztornego, wówczas biskup Leon Jaworowski omijając przepisy rosyjskiego prawa podjął się jego dzierżawy na swoje prywatne nazwisko. Śmiało inwestycje i remonty zaniedbanego mienia na terenie dzierżawionego folwarku dokonywane były przy osobistym zaangażowaniu biskupa Jaworowskiego. Jego działania przedstawia wykaz rozchodów z lat 1805–1830, zawarty w inwentarzu klasztoru z 1830 r.

„Rozchody	Rubli srebro	Kopieжки Srebr [ow].
1805 roku za wybudowanie według świadectwa b[ylego] pruskiego rządu dnia 17 Septembra 1807 roku wydanego przyznanych ekspensów 1318 reich talarów 17 gr[oszy] 6 3/4 denarów, czyli na monetę rosyjską	1186	17
1808 roku za wyprzątanie i ocebrowanie sadzawki w Uroczyisku Nowe nazwane zapłaciło się grabarzom	50	-
Drzewo na ocebrowanie kupione i piłowane	18	-
W tymże roku gdy całkowicie po wojnie pruskiej przez wniesioną z lazaretem zarazą obora wypadła, na kupno przynajmniej 10 wołów, które w ten czas po rub[li] srebr[nych] 15 i więcej były	150	-
Królw także 10 po rub[li] sr[ebrych] 10	100	-
1810 roku za wyszlamowanie sadzawki pod praczkarnią zapłacił się grabarzom	60	-
1813 roku po wojnie francuskiej, gdy podobież w części zabrana, a w części zarażona została na kupno wołów	100	-
na kupno 10 krów	80	-
na kupno 6 koni po zabraniu przez Austriaków	108	-
Na sporządzenie nowych wozów, homontów i dalszej uprząży przez Austriaków pozabieranych	100	-
W tymże roku, gdy za rok i 6 miesięcy klasztor kompetencji nie pobierał, zmuszony był znaczne zaciągnąć długi przez branie od różnych obywateli na utrzymanie się zboża i produkta, za które procenta opłacił W[ielmożnego] Horożańskiego prokuratorowi przekazanych przez W[ielmożnego] Wołkowyskiego dzierżawcę dubnickiego	70	-
1815 roku za wybudowanie nowej papierni i upustów	4000	-
1816 roku za przebudowanie starej papierni, odnowienie upustów i usypanie grobli	2000	-
Za pobudowanie w młynach domu i nakrycie dachówką	120	-
1817 za wybudowanie stodoły z drzewa piłowanego wspólnie ze spichrzem długiej 18, szerokiej 9 sążni	120	-
1818 roku za wybudowanie wozowni na podmurowaniu z drzewa piłowanego	60	-

1823 roku za wymurowanie domu folwarcznego i pokrycie dachówką karpiową najmniej	1200	-
1826 za wybudowanie domu czeladnego w uroczysku Nowe na podmurowaniu i pokrycie onego gątami	120	-
1827 roku za wyprzątnienie i ocembrowanie piłowanym drzewem i mocnymi palami sadzawki za sadem klasztornym	120	-
1828 Za wyszlamowanie dwóch sadzawek w sadzie i ogrodzie klasztornym i ocembrowanie onych	60	-
Za wybicie różnemi czasy i na różnych niskich miejscach rowów kilkuset prętów zapłaciło się grabarzom	120	-
<u>Na rzecz cerkwi i murów klasztornych</u>		
Za blachę białą i połatanie dachu na cerkwi	60	-
Za odnowienie prezbiterium i obrazów tamże znajdujących się, tudzież wymalowanie 7 obrazów w ikonostacie	640	-
Za gałkę, słońce, miesiąc z robotą i pozłotą do w[ielkiego] ołtarza	100	
Za zrobienie ołtarza w[ielkiego] z malowidłem i przystosowaniem srebra do niego	100	
Za blachę żeścianą do odnowienia dachu na dzwonnicy	450	
Za blachę żelazną do tejże dzwonnicy	150	
Za wybudowanie resztowania do tej fabryki	60	
Mularzom i cieślom z ich pomocnikami	160	
Za wapno do tynku, farby i pokost do pomalowania takowego dachu	230	
Za zrobienie nowego zegara na dzwonnicy	250	
Za wymówowanie drugiego piętra pokoiów, a mianowicie 4 mularzom i tyłuż pomocnikom	160	
Za zrobienie wiązania, ułożenie połapów, pobicie łatami piłowanymi dwóm cieślom i trzem pomocnikom	160	
Za 50.000 cegły, po rubli srebr[nych] 5, tysiąc	250	
Za 15.000 dachówki, po rub[li] sr[ebrych] 10, tysiąc	150	
Za 6 pieców wapna, po rub[li] sr[ebrych] 19	114	
Za szkło do 21 okien i szklarzowi za robotę	45	
Za kafle na postawienie 2 białych pieców i 2 zielonych z rzemieślnikami i stawiaczami one za drzewo na belki, krokwie i łąty	124	
Za pobudowanie browaru i słodowni pokrytych dachówką karpiową	140	
Za przebudowanie oficyny dla czeladzi i rzemieślników	120	

Innych zaś pomniejszych wydatków na utrzymywanie gospodarstwa i budynków tak folwarcznych jako i klasztornych spamiętać nie można.

Jakie zaś są wydatki roczne na utrzymanie zakonników i czeladzi, tudzież na kupno zboża, gorzałki i dalszych produktów do propinacji, rozchód domowy i w jakiej proporcji do tych się wydatków z mej części przykładam, można wynaleźć proporcję z rejestrów przez ustanowionego teraz kasjera j. ks[iędza] Puchłowskiego w roku kończącym się utrzymywanych. Względ jednak mieć należy, iż w karystyjnnych i powojennych czasach tak zboże i produkta droższą a niżeli teraz ceną kupowały się. [...] Dnia 11 miesiąca Januarii 1830 r. Takowej wiadomości autentyk podpisał

greko-unitski brzeski biskup sufragana supraślski archimandryta Leon Jaworowski”<sup>24</sup>.

Gdyby nie osobiste starania opata Leona Jaworowskiego, rozwój Supraśla po likwidacji diecezji supraskiej w 1809 r. zapewne zakończyłby się dotkliwym w skutkach regresem. Likwidacja biskupstwa, a przez to przywrócenie klasztorowi jego pierwotnego bytu, nie sprzyjała dalszemu rozwojowi Supraśla. Zabrakło jednej z ważniejszych motywacji miastotwórczych. Wkrótce jednak plan przywrócenia stolicy biskupiej Supraślowi stał się przedmiotem szczególnej troski metropolity unickiego Jozafata Bułhaka. Za koncepcją tą stały wielkie perspektywy wzrostu miejscowości – szczególnie dokończenia pierwszego etapu kształtowania jej miejskości. Na ten cel (modernizację osady i klasztoru) wyższe władze duchowne przeznaczyły fundusze. Plan restytucji biskupich funkcji Supraśla, ze względu na dokonanie w jego ramach śmiałych inwestycji gospodarczych na terenie supraskiego folwarku, zasługuje na bliższe omówienie.

Przywrócenie w Supraślu stolicy diecezji leżało nie tylko w interesie zakonników z Supraśla, ale znacznej części duchowieństwa unickiego, do których – co ciekawe – należeli duchowni świeccy diecezji brzeskiej – tzw. białe duchowieństwo. Ich elita, tworząca kapitułę katedralną, 25 września 1819 r. zjechała na kapitularne posiedzenie do Żyrowic, gdzie sformułowano zbiorową skargę przeciwko bazylianom (!). Wśród postulatów tego, nie mającego precedensu spotkania, był i taki: „[...] ażeby cerkiew, monastyr i fundusz supraślski klasztorny przeznaczono na katedrę, na mieszkanie i utrzymanie księży katedralnych i na pomieszczenie seminarium diecezjalnego [...]”<sup>25</sup>. Białe duchowieństwo występowało w jawnej opozycji do bazylianów, zwłaszcza swojego diecezjalnego biskupa Jozafata Bułhaka i jego sufragana Jaworowskiego. Gdyby doszło do realizacji zamierzeń świeckiego kleru, zapewne klasztor supraski przestałby istnieć, a miejsce zakonników zajęliby żonaci duchowni. Metropolita Bułhak względem Supraśla oraz sufragana Jaworowskiego miał inne, aczkolwiek zbliżone plany, być może podyktowane nawet jakimś kompromisem z białym duchowieństwem. Dowiadujemy się o nich z korespondencji do biskupa Jaworowskiego z 8 stycznia 1826 r. od księdza Bazylego Markiewicza, ase-

---

<sup>24</sup> Archiwum Archidiecezjalne w Białymstoku (AAwB), Inwentarz klasztoru supraskiego z 1830 r., k. 75 v – 77.

<sup>25</sup> E. Likowski, *Dzieje kościoła unickiego na Litwie i Rusi w XVIII i XIX wieku*, cz. 2, Warszawa 1906, s. 30–32.



sora II departamentu unickiego w Petersburgu: „[...] [Antoni] Tupalski w liściku onegdaj mi nadesłanym między innymi słowy wyraża: <JW archipasterz nasz nieodmiennie namierzony jest poruczyć rządu brzeskiej diecezji JW sufraganowi [Jaworowskiemu – R. D.] oraz konsystorz i seminarium przenieść do Supraśla [...] Już to nieodmiennie jest, ponieważ o tym wszystkim słyszałem z ust samego archipasterza... W tem miesiącu spodziewany tu JW sufragan dla zrobienia układu takowych przemian [...]> Cieszę się ja wielce tą nowiną i daj Boże, aby ona jak najprędzej swój wzięła skutek. Nic albowiem nie jest mi pożądanym, jak aby diecezja nasza miała rządzącego i Supraśl powrócił jeszcze do pierwiastkowego swojego bytu”<sup>26</sup>.

Oczywiście ks. Tupalski, pisząc o pierwiastkowym bycie Supraśla, myślał o przywróceniu stolicy diecezji w tej miejscowości, co też odpowiadało sufraganowi diecezji brzeskiej opatowi Leonowi Jaworowskiemu. W piśmie z 1 lutego 1826 r. metropolita unicki odpowiedział na wcześniejsze propozycje podległego mu sufragana Jaworowskiego, dotyczące zajęcia klasztoru supraskiego na brzeskie instytucje biskupie. Archimandryta Jaworowski zainteresowany był planami metropolity, ponieważ wiązały się one bezpośrednio z jego duchowną karierą. Ponadto, wspólnie z innymi biskupami bazylikańskimi pragnął umocnić status zakonu przed wpływami świeckiego kleru, ulegającemu naciskom sfer rządowych (unicki kler świecki był narzędziem caratu w likwidacji Kościoła unickiego). Z pisma można wnioskować, iż metropolita nie mógł samodzielnie dokonać proponowanych zmian. Decydowały o tym czynniki rządowe, a ściślej minister oświecenia i religii cudzoziemskich<sup>27</sup>.

Choć nie ma pewnego potwierdzenia, dlaczego biskup Jaworowski nie otrzymał brzeskiej katedry, wszystko wskazuje na to, że po śmierci liberalnego w stosunku do unitów ministra oświecenia, księcia A. Gilicyna (1824 r.), nowe władze ministerstwa oddaliły zamiary metropolity unickiego dotyczące Supraśla. Ministerstwem kierowali wówczas ludzie, którzy, jak się później okazało, byli najgorzej usposobieni wobec Kościoła unickiego i doprowadzili w 1839 r. do jego likwidacji. Na miejsce księcia Golicyna wstąpił Aleksander Szyszkow, któremu asystował Dymitr Błudow – najgorliwszy wykonawca ukazów przeciwko katolikom wschodniego obrządku. Do pełnego zarysowania niekorzystnej sytuacji Leona Jaworowskiego należy dodać, że w II departamencie unickim coraz wię-

<sup>26</sup> BUWiL, sygn. F 4 – A 4323–37060.

<sup>27</sup> Tamże, F 4 – A 4323–37048.

cej wpływów uzyskiwał rusofil, ksiądz asesor Józef Siemaszko, który w tym czasie zaczął tajne pertraktacje z Błudowem, dotyczące poufnego planu zniesienia unii, sformułowanego w 1827 r.<sup>28</sup>

Mikołaj Dałmatow podaje, że decyzja odrzucająca plan przeniesienia do Supraśla instytucji biskupich zapadła w 1827 r. w II departamencie od spraw unickich w Petersburgu (podlegającym pod rosyjskie ministerstwo oświaty i wyznań cudzoziemskich). Argumenty Kolegium (II departamentu) przeciwko przeniesieniu do Supraśla seminarium brzeskiego (oraz konsystorza) były następujące:

- 1) klasztor supraski położony jest na skraju diecezji i Rosji,
- 2) gmachy klasztorne w Supraślu są opustoszałe i potrzebują drogiej, czasochłonnej naprawy,
- 3) fundusz konwentu jest zbyt szczupły<sup>29</sup>.

\*

W obszernym inwentarzu klasztoru supraskiego z 1830 r. biskup Leon Jaworowski podaje informację o odsunięciu przez carskie władze planu utworzenia w Supraślu stolicy diecezji brzeskiej, a co najważniejsze – zdradza szczególnie motyw dokonania wielkiego dzieła powiększenia gospodarczego potencjału Supraśla. „Zarzuć kto może, iż wydatki na pobudowanie papierni, upostów i wszelkich budowli folwarcznych są niepotrzebne i zbyteczne, lecz ja te uczyniłem w nadziei, że klasztor supraślski miał być podług pierwiastkowych układów na katedrę, seminarium i konsystorz obrócony, co wszystko byłoby z pożytkiem stanu duchownego. Lecz gdy się inaczej wyższej władzy podobało, ja chyba tylko za omyłkę moją wstydzę się, lecz w sumieniu mam nadzieję, iż Bogu rachunku nie będę dać obowiązany”<sup>30</sup>.

Przekazanie do skarbu, dzierżawionego przez biskupa Leona Jaworowskiego folwarku Supraśl domknęło pierwszy, decydujący etap tworzenia miasteczka. Po 1831 r. do zmodernizowanego „przemysłu” supraskiego ściągają następnymi po klasztorze bazylikańskim i biskupie Leonie Jaworowskim dzierżawcy, którzy z kolei pociągają za sobą licznych osadników. Pierwszym świeckim dzierżawcą supraskiego „przemysłu” był Nie-

---

<sup>28</sup> E. Likowski, *Dzieje kościoła unickiego na Litwie i Rusi w XVIII i XIX wieku*, dz. cyt., s. 48–49.

<sup>29</sup> N. Dałmatow, *Suprasl'skij blagovesenskij monastyr*, dz. cyt., s. 387.

<sup>30</sup> AAwb, Inwentarz klasztoru supraskiego z 1830 r., k. 77.

miec Guffert (Huffer?), który w lutym 1831 r. podpisał umowę dzierżawy majątku skarbowego na 12 lat. Autor monografii klasztoru Mikołaj Dałmatow nie podał informacji, jaką działalność prowadził ten użytkownik. Wiadomo jednak, że nie związał się na stałe z miastem i po krótkim czasie osiadł w majątku Kamionka w powiecie białostockim. Pierwszym supraszkim sukiennikiem był Niemiec Rotter, przybyły do Supraśla w listopadzie 1832 r. wraz z robotnikami, a nie jak się powszechnie wydaje Wilhelm Fryderyk Zachert wraz ze swoim bratem Gustawem – co podkreślił z determinacją wspomniany wyżej Dałmatow<sup>31</sup>.

Prace remontowo-budowlane, z których „spowiada się” niespełniony biskup brzeski Leon Jaworowski dokonywane na terenie Supraśla w latach 1805–1830 kosztowały niebagatelną sumę 13 465 srebrnych rubli i 17 kopiejek, których rozchód przedstawia poniższa tabela<sup>32</sup>.

Tabela. Specyfikacja wydatków klasztoru w latach 1805–1830.

Rodzaj wydatków	Kwota w srebrnych rublach	%
Modernizacja folwarku supraszkiego	9494	70,51
Inwestycje dokonywane w klasztorze	3333	24,75
Inne wydatki	638	4,74
Razem	13 465	100,00

Wydatkowanie 9494 rubli na cele gospodarcze, związane z funkcjonowaniem folwarku, co stanowiło ponad 70% ogólnych wydatków klasztoru w latach 1805–1830, jest dowodem realizacji przeobrażenia się klasztornej osady. Ze względu na zachodzące w tym okresie zmiany gospodarczo-społeczne w pierwszym akapicie klasztornego inwentarza sporządzonego 10 grudnia 1829 r. biskup Leon Jaworowski określił Supraśl mianem „miasteczka”<sup>33</sup>. Nie było w tym żadnej ironii, a tym bardziej przesady, bowiem w tym czasie miejscowość na to miano zaczęła zasługiwać.

<sup>31</sup> Dałmatow, *Suprasz'skij blagovescenskij monastyr*, dz. cyt., s. 388.

<sup>32</sup> AA w B, Inwentarz klasztoru supraszkiego z 1830 r., k. 75–76 v.

<sup>33</sup> „Wiadomość o klasztorze zakonu ś[więtego]. Bazylego W[ielkiego]. opatskim supraszkim znajdującym się w obwodzie i powiecie białostockim w miasteczku Supraśl zwanym [...]” (LPAH, f. 634, op. 1, sygn. 3. k. 1).



brykami między którymi pierwsze miejsce zajmuje fabryka szlachcica Wilhelma Zacherta. W 1824 r. tutaj prócz monasteru, jednego małego zajazdu i niedużego młynu jeszcze niczego nie było. Od 1834 roku Zachert z wielkim staraniem w przeciągu 15 lat, na miejscu porośniętym lasem, wystawił miasteczko z pięknymi murowanymi i drewnianymi domami, otaczającymi ładny plac z wybudowanym na nim murowaną rezydencją<sup>34</sup>.

Dane z tego lakonicznego fragmentu w zestawieniu z informacjami zawartymi w niniejszym artykule nie wytrzymują wyrazów naukowej krytyki. Dotychczasowy pogląd na rozwój i ukształtowanie się miejskości Supraśla jedynie poprzez napływ włókienników z Królestwa Polskiego, po wprowadzeniu w końcu 1831 r. wysokich ceł na wyroby wywożone do Rosji musi ulec znacznej korekcie. Wielu autorów współczesnych, idąc za tezami Bobrowskiego<sup>35</sup> twierdzi, iż Supraśl przed przybyciem Wilhelma Zacherta (w 1834 r.) i jego przemysłowych poprzedników był jedynie wsią *vel* małą osadą klasztorną. Biorąc jednak pod uwagę przytaczane w niniejszym szkicu fakty można z całą odpowiedzialnością powtórzyć za biskupem Leonem Ludwikiem Jaworowskim, że pierwsi trzej fabrykanci: Rotter, Gufert *vel* Hufer i Zachert przybyli do Supraśla nie jako wiejskiej osady, lecz małego, tylko co rozwiniętego osiedla o charakterze miejskim. Oczywiście od razu trzeba zaznaczyć, że nie było to miasteczko, o którego statusie decydowała sucha litera prawa wyrażona w przywileju czy innym dokumencie, albo liczba mieszkańców, lecz funkcje gospodarczo-społeczne tej miejscowości. Wilhelm Fryderyk Zachert, mimo wielkiego wkładu w rozbudowę Supraśla, poprzez spowodowanie po 1834 r. najlicniejszej fali osadników i domierzenie do istniejącego układu kolejnych ulic, nie zasługuje na miano założyciela miasta. Jeśli koniecznie trzeba znaleźć osobę zasługującą na to miano, byłby nim z całą odpowiedzialnością – opat suprański biskup Leon Ludwik Jaworowski, który w trudnych czasach zarówno dla Kościoła jak i Ojczyzny podniósł rangę osady przyklasztornej lokując ją wśród osiedli miejskich.

W przypadku Supraśla nie da się wskazać konkretnej daty uzyskania przez to miasto statusu miejskiego. Można jedynie wydzielić pierwszy,

---

<sup>34</sup> P. O. Bobrowskij, *Materiały dla geografii i statystyki Rosji*. St. Petersburg 1863, s. 1022–1023.

<sup>35</sup> T. Olędowski, B. Czarnecki, *Rewaloryzacja układu urbanistycznego Supraśla*, „Białostoczczyzna” 1994, nr 2, s. 126; K. Woźniak, *Przemysłowe tradycje Supraśla*, „Zeszyt Historyczny” 2000, nr 2, s. 2; K. Woźniak, *Supraśl 500 lat. Zarys dziejów 1500–2000*”. Towarzystwo Przyjaciół Supraśla, Wydawnictwo Benkowski, Białystok 2000, s. 40.

zasadniczy etap ukształtowania się jego miejskości w latach 1798–1831. Okres ten, liczący 33 lata, był spełnieniem zalecenia papieskiego dotyczącego przeobrażenia się osady klasztornej w miasteczko nie umniejszające w istnieniu w jego granicach biskupstwa unickiego. Likwidacja diecezji supraskiej w 1809 r. nie przerwała prac związanych z rozszerzeniem społeczno-gospodarczych funkcji Supraśla, ponieważ o ciągłości tych zmian decydowały względy ekonomiczne oraz związane z nimi, a planowane przez władze duchowne przeniesienie do Supraśla stolicy diecezji brzeskiej.

W przekształceniu osady klasztornej w miasteczko decydującą rolę odegrał dzierżawiony przez bazylianów przyklasztorny folwark, a szczególnie wchodzący w jego skład „przemysł” w postaci młynów, papierni, browaru, tartaku i foluszy. Zakłady te decydowały o rzemieślniczo-produkcyjnym charakterze Supraśla i stały się kołem zamachowym rozwoju tej miejscowości. W procesie urbanizacji Supraśla szczególną rolę odegrał opat supraski Leon Ludwik Jaworowski, który, jako gospodarz mienia bazyłańskiego, pierwszy zauważył, iż dobro i wzrost klasztoru zależy od potencjału ekonomicznego osady przyklasztornej.

Przemysław Czyżewski

## Gmiński – zapomniany urzędnik miejski

Historycy zajmowali się przede wszystkim ustrojem dużych miast – one były ważniejsze, odgrywały istotną, także polityczną, rolę, stanowiły wzór dla mniejszych ośrodków. Był to też wynik dostępu do źródeł – w dużych miastach istniały dobrze zorganizowane kancelarie wytwarzające liczne serie ksiąg, tam bardziej troszczono się o ich właściwe przechowywanie. Dlatego do badania ich dziejów zachowało się sporo materiałów. Jednak w średniowieczu i pierwszych wiekach epoki nowożytnej dużych miast było niewiele, a w Europie Środkowej, Wschodniej i Północnej większość ludności miejskiej mieszkała w małych miastach. To one stanowiły podstawę sieci handlowej i usługowej<sup>1</sup>.

Można to rozpatrzeć na przykładzie Podlasia. Przed XIX stuleciem nie powstało tu żadne duże miasto. Na początku drugiej połowy XVI w. jedynie Bielsk osiągnął rozmiary średnie, tzn. ok. 5 tys. mieszkańców. Najbliższymi dużymi ośrodkami miejskimi były: Warszawa, Lublin (tylko w XVI w.) i Wilno<sup>2</sup>. W końcu XVIII stulecia także Grodno przewyższało wielkością miasta podlaskie<sup>3</sup>. Powyższe uwagi są chyba wystarczającym

---

<sup>1</sup> M. Bogucka, H. Samsonowicz, *Dzieje miast i mieszczaństwa w Polsce przedrozbiorowej*, Wrocław 1986, s. 106, 376–380.

<sup>2</sup> J. Zieleniewski, *Powstanie i rozwój układu przestrzennego Bielska Podlaskiego w XIV–XVIII wieku*, „Studia Podlaskie” 1990, t. 1, s. 65; M. Bogucka, H. Samsonowicz, *Dzieje miast i mieszczaństwa w Polsce przedrozbiorowej*, dz. cyt., s. 370, 381, 385; H. Samsonowicz, *Lublin*, [w:] *Encyklopedia historii gospodarczej Polski do 1945 roku*, t. 1, Warszawa 1981, s. 428; J. Morzy, *Kryzys demograficzny na Litwie i Białorusi w II połowie XVII wieku*, Poznań 1965, s. 160, 195.

<sup>3</sup> J. Urwanowicz, A. Woltanowski, *Grodno w 1794 r.: miasto i ludność*, [w:] *Miasto. Region. Społeczeństwo. Studia ofiarowane Profesorowi Andrzejowi Wyrobiszowi w sześćdziesiątą rocznicę Jego urodzin*, Białystok 1992, s. 115.

potwierdzeniem potrzeby badania małych miast, w tym także ich rozwiązań ustrojowych.

Występują tu jednak problemy z pozyskaniem źródeł w wystarczającej ilości i odpowiedniej jakości. W mniejszych ośrodkach zachowały się tylko dokumenty lokacyjne, rzadko cechowe, jeszcze rzadziej księgi miejskie, wyjątkiem są inne dokumenty wytwarzane przez tamtejsze władze. Miasteczka rzadko przyciągały uwagę podróżników i dziejopisów, a jeżeli nawet, to i tak nie interesowały ich zupełnie sprawy wewnętrzne tych miejscowości. Dlatego często trzeba posługiwać się metodami ustalania faktów w sposób pośredni, np. poprzez analogię. Mimo to istnieją stosunkowo liczne, materiały nie wykorzystane jeszcze przez badaczy.

Ustrój miast w epoce wczesnonowoczesnej opierał się na rozwiązaniach średniowiecznych, polegało to na tym, że jego podstawą były rada i ława. W XVI w. pod naciskiem pospólstwa doszło jednak do ustanowienia w większych miastach dodatkowego organu władz miejskich, tzw. trzeciego ordynku, zwanego też urzędem panów gminnych, który bez wątpienia jest kluczowym także dla wyjaśnienia roli tytułowego urzędnika małomiasteczkowego.

Trzeci ordynek był ciałem złożonym z 12, 20, 40, 60 lub więcej osób reprezentujących pospólstwo – zarówno kupców, jak i rzemieślników. Ich zadaniem była kontrola działalności finansowej rady – sprawy zawsze budzącej najwięcej zastrzeżeń. Członkowie tej instytucji mogli też być powoływani do rad odpowiedzialnych za ogólne sprawy miasta. Od schyłku XVI w. następowało jednak stopniowe uzależnienie od rady i zamykanie się trzeciego ordynku. Udział w nim był monopolizowany przez zamożniejszych obywateli, którzy często traktowali to jako pierwszy szczebel w karierze prowadzącej do wyższych godności – ławnika i rajcy. Urzędy takie powstawały w Krakowie (1521), Lublinie (1522), Gdańsku (1526), Warszawie (1530), Lwowie (1578)<sup>4</sup>. W Wilnie podstawy prawne dał przywilej z 1536 r., ale formalnie trzeci ordynek ukształtował się w postaci sexagintawiratu w XVII w.: w 1602 r. jako przedstawicielstwo kupców, a od 1646 r. całego pospólstwa<sup>5</sup>.

Następnie, w miastach tych powstawały nowe ciała określane jako pospólstwo (*communitas* – charakterystyczne, że inne tłumaczenie tego sło-

---

<sup>4</sup> M. Bogucka, H. Samsonowicz, *Dzieje miast i mieszczaństwa w Polsce przedrozbiorowej*, dz. cyt. s. 462.

<sup>5</sup> W. Kowalenko, *Geneza udziału stołecznego miasta Wilna w sejmach Rzeczypospolitej*, „Ateneum Wileńskie” 1926, R. 3, nr 10–11, s. 349–356.



wa, to gmin) – zgromadzenie ogółu kupców i rzemieślników miasta. Powoływano je do obrad nad ważnymi sprawami finansowymi i do wydawania wilkierzy. Mogły też one przedstawiać radzie swoje postulaty i zażalenia. W Krakowie zgromadzenia te nosiły nazwę colloquiów i były zorganizowane na wzór sejmików. Wraz z ich pojawieniem się upadło znaczenie urzędu panów gminnych<sup>6</sup>. Kolejne zmiany (innego typu i dalej idące) zaszły w ustroju miejskim za panowania Stanisława Augusta. Należy pamiętać, że w poszczególnych miastach rozwiązania ustrojowe różniły się w szczegółach i nazewnictwie.

Wbrew twierdzeniom Jafrema Karpaczowa, który jako jeden z nielicznych zajmował się miastami Wielkiego Księstwa Litewskiego po połowie XVII w., urzędnik zwany gmińskim występował w wielu małych miastach, a nie tylko w dużych ośrodkach<sup>7</sup>. Dokumenty lokacyjne jednak nigdy nie wspominały o takiej funkcji. Ograniczały się tylko do wzmianek o wójtach, burmistrzach, radzie i ławie. Najczęściej zaś zawierały zapis nakazujący wzorować się na jakimś konkretnym, większym mieście lub ogólnie na prawach innych miast w państwie<sup>8</sup>.

Jedynie w dokumentach z lat dziewięćdziesiątych XVIII w. występuje taka nazwa, ale wyłącznie w liczbie mnogiej, np. w miastach żmudzkich: w przywileju Stanisława Augusta Poniatowskiego z 9 listopada 1791 r. przywracającym prawa miejskie Szawlom i w wezwaniu przed sąd zadworny asesorski Wielkiego Księstwa Litewskiego w sprawie Wielony z 14 marca 1792 r.<sup>9</sup> Była to jednak funkcja przewidziana w konstytucji Sejmu Czteroletniego z 30 czerwca 1791 r. pt. *Urządzenie wewnętrzne miast wolnych Rzeczypospolitej*. Zgodnie z nią, miasta liczące powyżej 600 posesjonatów miały być podzielone na cyrkuły. W każdym z nich

---

<sup>6</sup> Z. Kaczmarczyk, B. Leśnodorski, *Historia państwa i prawa Polski*, t. 2: *Od połowy XV wieku do r. 1795*, wyd. 4, Warszawa 1971, s. 63.

<sup>7</sup> A. M. Karpaczoŭ, *Samakiravanne haradoŭ Belarusi pa „mahdeburhskamu pravu” ŭ druhoj palawinie XVII– XVIII st.*, „Vesci Akademii Navuk BSSR”, Seryja Hramadskich Navuk. 1969, nr 2, s. 56.

<sup>8</sup> W. Jarmolik, *Rozwój niemieckiego prawa miejskiego na Podlasiu do Unii Lubelskiej 1569 roku*, „Przegląd Historyczny” 1982, t. 73, z. 1–2, s. 30–39; J. Bardach, *Ustrój miast na prawie magdeburskim w Wielkim Księstwie Litewskim do połowy XVII wieku*, [w:] J. Bardach, *O dawnej i niedawnej Litwie*, Poznań 1988, s. 98–106, 113.

<sup>9</sup> *Lietuvos magdeburginių miestų privilegijos ir aktai*, t. 2, sudarė A. Tyla ir D. Žygelis. Vilnius 1997, s. 135; *Tjažby litovskich krest’jan i žitelj mesteček s upraviteljami imenij*, č. 2: *XVIII vek*, sost. R. Jasas i E. Orda, Vil’njus 1961, s. 327.

miały odbywać się „zgromadzenia szczególne”, służące elekcji urzędników. Wybierano tam też 15 gminnych, jako przedstawicieli cyrkułu na „zgromadzenia ogólne” tzn. całego miasta<sup>10</sup>.

Role gmińskiego trafnie rozpoznali: Alina Sztachelska, która stwierdziła jego występowanie w Białymstoku i Jan Siedlecki w Brańsku. Określili tę funkcję jako reprezentowanie pospólstwa<sup>11</sup>. Trochę więcej informacji przynosi księga miejska Wasilkowa z lat 1668–1726<sup>12</sup>. Na jej podstawie można określić m.in. skład władz miejskich i spróbować wyznaczyć zakres ich kompetencji. W mieście tym w skład rady zawsze wchodził: burmistrz, gmiński i pisarz, a czasem 1–2 rajców. W Wasilkowie gmiński sprawował pieczę nad przywilejami, księgami i „skrzynką miejską”<sup>13</sup>. Widać więc, że miał on niektóre kompetencje typowe dla pisarza i syndyka z dużego miasta<sup>14</sup>. Taka sytuacja nie powinna dziwić. Wspomniano już, że w poszczególnych miastach nazwy i kompetencje urzędników mogły się różnić. Szczególnie dotyczyło to mniejszych ośrodków. W wielu z nich dochodziło do rozmycia kompetencji rady i ławy. Zdarzało się, że obie instytucje sądziły wspólnie<sup>15</sup>. Tak było i w Wasilkowie. Świadczą o tym m.in. zapisy we wspomnianej księdze miejskiej<sup>16</sup>.

Można więc chyba przypuścić, że gmiński był małomiasteczkowym odpowiednikiem urzędu panów gminnych. Wskazują na to jego kompe-

<sup>10</sup> *Volumina Legum*, t. 9, Kraków 1889, s. 291–292.

<sup>11</sup> A. Sztachelska, *Białostocki ośrodek miejski w okresie działalności Jana Klemensa Branickiego*. „Studia i materiały do dziejów miasta Białegostoku” 1985, t. 4, s. 74; J. Siedlecki, *Magistrat miasta Brańska przed dwustu laty*, „Białostoczczyzna” 1987, nr 4, s. 12.

<sup>12</sup> O odnalezieniu księgi, jej znaczeniu dla dziejów Białegostoku i wartości źródłowej – v. P. Czyżewski, *Najstarsza białostocka księga miejska*, „Białostoczczyzna” 1995, nr 4, s. 111–113.

<sup>13</sup> Narodowe Archiwum Historyczne Białorusi w Mińsku [dalej: NAHB], sygn. f. 1804, op. 1, nr 1, k. 4 v.

<sup>14</sup> Z. Góralski, *Urzędy i godności w dawnej Polsce*, wyd. 1, Warszawa 1983, s. 234.

<sup>15</sup> B. Baranowski, *Życie codzienne małego miasteczka w XVII i XVIII wieku*, Warszawa 1975, s. 38; [?] J. Bardach, *Ustrój miast na prawie magdeburskim w Wielkim Księstwie Litewskim do połowy XVII wieku*, dz. cyt., s. 103, 105, 106; M. Bogucka, H. Samsonowicz, *Dzieje miast i mieszczaństwa w Polsce przedrozbiorowej*, dz. cyt., s. 457. Dlatego A. M. Karpacoŭ, zauważa, że w skład rady wchodził także ławnicy (A. M. Karpacoŭ, *Samakiravanne haradoŭ Belarusi pa „mahdeburhskamu pravu” ũ druhuj palawine XVII–XVIII st.*, dz. cyt., s. 56).

<sup>16</sup> NAHB, sygn. f. 1804, op. 1, nr 1; Archiwum Państwowe w Białymstoku, Kamera Wojny i Domen w Białymstoku, sygn. 3182, k. 38.

tencje – reprezentowanie mieszczan i zajmowanie się sprawami finansów. W 1702 r. w protokole wyboru rady zapisano przy burmistrzu i pisarzu: „uwalniając od podatków za fatygę”, a przy gmińskim: „uwalniając wół od potocznych podatków *excepto hiberny*”<sup>17</sup>. Ta wzmianka dostarcza informacji o profitach wynikających z pełnienia funkcji w magistracie. Potwierdzeniem prawidłowości takiego przypisania kompetencji gmińskiemu są postanowienia zawarte w konstytucji sejmu grodzieńskiego z 1793 r. pt. *Miasta wolne Rzeczypospolitej*. Sprawami finansowymi miasta miał zajmować się jeden z radców (jako podskarbi), jeden ławnik i jeden gminny. Gminny miał reprezentować mieszczan, uczestniczyć w rozkładaniu podatków i uchwalaniu opłat, przedstawiać i promować postulaty cechów i obywateli miast<sup>18</sup>. Nazwa i kompetencje gminnych z konstytucji ostatnich lat pierwszej Rzeczypospolitej są niewątpliwie kontynuacją urzędów wcześniej funkcjonujących w miastach.

Zgodnie z nakazem przywilejów lokacyjnych, małe miasta wzorowały się na ustroju większych ośrodków. Wśród przejmowanych instytucji znalazł się i urząd panów gminnych, najczęściej jednak zredukowany do jednej osoby – zwanej gmińskim. Wywalczony przez pospólstwo – a zatem będący odzwierciedleniem istotnych potrzeb społeczności miejskiej – urząd okazał się bardzo trwały. Przetrwał reformy Sejmu Czteroletniego, a także stanowił element ustroju miast ustanowiony na ostatnim sejmie dawnej Rzeczypospolitej.

---

<sup>17</sup> NAHB, sygn. f. 1804. op. 1, nr 1, k. 301.

<sup>18</sup> *Volumina Legum*, t. 10, wyd. Z. Kaczmarek, Poznań 1952, s. 197–211, zwł. art. 6 i 7; M. Bogucka, H. Samsonowicz, *Dzieje miast i mieszczaństwa w Polsce przedrozbiorowej*, dz. cyt., s. 586.



ks. Adam Szot

## Czym jest archiwum parafialne? (na przykładzie parafii Zabłudów)

Podjmując temat przestrzeni małych miast i miasteczek, niewątpliwie całą uwagę skupia się na tym, co można by nazwać „przestrzenią materii” – na urbanistyce, wyglądzie zewnętrznym, planach rozwoju itp. Ale przestrzeń miasta, czy miasteczka, to także bogactwo ducha, kultury, religii jego mieszkańców. Jest to, jakże często, bogactwo historii miasteczka, jego instytucji i ludzi go zamieszkujących, dziedzictwo minionych epok i wydarzeń, które rzutują na współczesność.

By mówić o dniu dzisiejszym małych miast, trzeba znać jego historię, to wszystko, dzięki czemu dane miasteczko rozwija się, bądź trwa w letargu, gdyż straciło swe dawne znaczenie polityczne, gospodarcze czy kulturalne. Nie sposób mówić o historii bez korzystania ze źródeł, które ją tworzą lub dokumentują. Nie sposób mówić o przestrzeni miasta zapominając, że nie byłoby jej bez przeszłości.

Temat niniejszy podjęto, aby stwierdzić, czym jest archiwum parafialne w przestrzeni małego miasteczka – jednak może nie w „przestrzeni materii”, a raczej w „przestrzeni ducha”. Posłużę się przykładem parafii Św. Apostołów Piotra i Pawła w Zabłudowie<sup>1</sup>.

*Polski Słownik Archiwalny*, przygotowany i wydany na zlecenie Naczelnej Dyrekcji Archiwów Państwowych, wyjaśnia znaczenie terminu „archiwum”. Według niego: archiwum – „jest to instytucja o charakterze urzędu administracyjnego, urzędu wiary publicznej oraz placówki na-

---

<sup>1</sup> Miasto Zabłudów jest mi bliskie i drogie, choćby przez fakt otrzymania tam sakramentu chrztu, czy też przez fakt, iż swą pracę magisterską napisałem o dziejach tejże parafii A. Szot, *Dzieje parafii Zabłudów do 1795 r.*, Białystok 1992.

ukowej powołana do kształtowania, zabezpieczenia, gromadzenia, opracowywania oraz trwałego przechowywania i udostępniania materiałów archiwalnych, uprawniona do wydawania z nich uwierzytelnionych odpisów, wypisów, wyciągów i kopii, a także do publikowania źródeł i pomocy archiwalnych oraz prowadzenia badań w dziedzinie archiwistyki”<sup>2</sup>.

Nieco krótsze określenie terminu „archiwum” mówi, iż „jest to komórka organizacyjna instytucji powołana do przejmowania, przechowywania, porządkowania i zabezpieczania materiałów archiwalnych tej instytucji”.

Pragniemy zweryfikować, czy archiwum parafialne, o którym chcemy mówić, spełnia te kryteria.

Kościelne prawodawstwo powszechne w dziedzinie problematyki archiwalnej pojawiło się dopiero w I. poł. XX w. *Codex iuris canonici* z 1917 r. w kanonie 470 zobowiązywał proboszczów do „prowadzenia i przechowywania ksiąg parafialnych”. Kodeks przypominał o obowiązku istnienia w każdej parafii archiwum parafialnego<sup>3</sup>. Przechowywane w nim miały być księgi metryczne, pisma biskupa i inne dokumenty, jak np. akta fundacyjne, pisma stwierdzające majątkowe prawa kościoła lub beneficjum, inwentarze, wizytacje<sup>4</sup>. Dopuszczał możliwość korzystania z nich osobom zainteresowanym takimi dokumentami (z wyjątkiem pism tajnych), a także możliwość sporządzania uwierzytelnionych kopii<sup>5</sup>.

Także nowy *Kodeks Prawa Kanonicznego*, wydany za pontyfikatu Jana Pawła II w 1983 r., mówiąc o archiwach kościelnych, rangę instytucji naukowej nadaje tylko archiwom diecezjalnym<sup>6</sup>. Wspomniany dokument poleca, aby każda parafia miała swe własne archiwum. W nim należy przechowywać księgi parafialne, akta i dokumenty, których zachowanie jest konieczne lub pożyteczne<sup>7</sup>. Nakłada na proboszczów troskę o archiwalia. Zobowiązani zostali oni wymogami prawa do zorganizowania archiwum parafialnego i „pilnego przechowywania starych ksiąg parafialnych, zgodnie z wymogami prawa partykularnego”<sup>8</sup>. Proboszczowie, wypełniając obowiązek prowadzenia ksiąg parafialnych, biorą na siebie

---

<sup>2</sup> *Polski Słownik Archiwalny*, W. Maciejewskiej (red.), Warszawa 1974, s. 19.

<sup>3</sup> *Codex Iuris Canonici* (dalej: CIC), kan. 536.

<sup>4</sup> F. Bączkiewicz, *Prawo kanoniczne. Podręcznik dla duchowieństwa*, t. 1, Opole 1957, s. 594.

<sup>5</sup> CIC, kan. 384 § 1.

<sup>6</sup> A. Weiss, *Archiwa kościelne w „Codex iuris canonici” papieża Jana Pawła II*, „Roczniki teologiczno-kanoniczne” 1984, t. 31. z. 4, s. 115–124.

<sup>7</sup> *Kodeks Prawa Kanonicznego* (dalej: KPK), kan. 535 § 4.

<sup>8</sup> KPK, kan. 535 § 1 i 4.

również odpowiedzialność za właściwe, czyli bezpieczne ich przechowywanie: „W każdej parafii należy prowadzić księgi parafialne, a mianowicie ochrzczonych, małżeństw, zmarłych oraz inne, zgodnie z przepisami konferencji Episkopatu lub biskupa diecezjalnego. Proboszcz ma czuwać nad tym, by księgi były właściwie spisywane i przechowywane”<sup>9</sup>.

Władzom kościelnym poszczególnych diecezji pozostawiono prawo tworzenia i wydawania szczegółowych aktów prawnych<sup>10</sup>. Prawo diecezjalne reguluje zasady gromadzenia, przechowywania, udostępniania akt oraz prawa i obowiązki proboszcza, jako bezpośrednio odpowiedzialnego za archiwum. Na biskupie diecezjalnym spoczywa obowiązek wizytacji nie tylko parafii, ale i archiwum parafialnego, z całym jego zasobem archiwalnym. Czyni to osobiście, lub poprzez swego delegata – zazwyczaj księdza dziekana, w ramach wizytacji kanonicznej parafii. Do jej przeprowadzenia, przynajmniej raz na pięć lat, zobowiązany jest kanonami prawa kanonicznego<sup>11</sup>.

*Kodeks Prawa Kanonicznego* z 1983 r. wskazuje na istnienie w parafii, poza archiwum parafialnym, także parafialnego archiwum historycznego<sup>12</sup>. To właśnie w nich mają być przechowywane najstarsze dokumenty, księgi parafialne i inne źródła o wartości historycznej. Wydaje się, iż taki podział na dwa samodzielne i niezależne archiwa parafialne jest możliwy tylko tam, gdzie zasoby archiwalne są dość duże i gdzie są osoby przygotowane merytorycznie do prowadzenia tychże archiwów, zwłaszcza historycznego.

Twórcą archiwum parafialnego jest w zasadzie kancelaria parafialna, bo ona prowadzi całość dokumentacji dotyczącej funkcjonowania parafii.

W parafii pod wezwaniem Św. Apostołów Piotra i Pawła w Zabłudowie istnieje podział na archiwum historyczne i kancelarię parafialną. Ta ostatnia spełnia rolę archiwum parafialnego według ustaleń *Kodeksu Prawa Kanonicznego*, choć termin – „archiwum parafialne” używany jest w Zabłudowskiej parafii wyłącznie do zasobu archiwalnego, wyselekcjonowanego z wytworu kancelarii parafialnej na przestrzeni minionych wieków, czyli do archiwum historycznego. Archiwum parafialne jest spe-

---

<sup>9</sup> KPK, kan. 535 § 1.

<sup>10</sup> A. T. Pawłowska, *Zasady uporządkowania i przechowywania zasobów archiwalnych parafialnych oraz problemy wynikające z praktyki i ochrony archiwaliów*, „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne” 2001, t. 75, s. 102.

<sup>11</sup> KPK, kan. 396 § 1.

<sup>12</sup> KPK, kan. 535 § 3.

cyficzną formą archiwum historycznego, które połączone jest z kancelarią parafialną, czyli archiwum bieżącym. Datami granicznymi, które są kryterium tego, czy wytworzone dokumenty i księgi parafialne zaliczone są do archiwum parafialnego jest rok 1900 – dla ksiąg metrycznych i rok 1939 – dla innych akt i dokumentów. Pozostałe, nowe dokumenty i księgi, które są w powszechnym użytku lub jeszcze są wytwarzane przez kancelarię parafialną, w niej właśnie znajdują swe miejsce.

O zasadzie rozróżniającej archiwum parafialne od aktualnie działającej kancelarii parafialnej stanowi również miejsce przechowywania archiwum parafialnego. Materiały archiwalne przechowywane są w murowanym kościele, by w ten sposób uniknąć niebezpieczeństwa spalenia, co w drewnianej plebanii wydaje się bardziej prawdopodobne. Proboszcz zabłudowski przestrzega kanonów prawnych, dotyczących bezpieczeństwa archiwum, otaczając je specjalną troską. Jest ono umieszczone w zamykanej na zamek szafie, w pomieszczeniu, do którego nie można wejść bez wiedzy i zgody proboszcza. Pomieszczenie to jest na stałe zamknięte, a klucze do nich są w posiadaniu księdza proboszcza. Nie udostępnia on postronnym osobom materiałów źródłowych. Nie wypożycza ich. Wymaga od zainteresowanych pism uwierzytelniających z uczelni (gdy chodzi o studentów) lub podobnych dokumentów, albo protekcji ustnej od osób mu znanych (naukowców, osób godnych zaufania), którzy mogą potwierdzić tożsamość badacza i cel jego poszukiwań badawczych.

Kościelny prawodawca wymaga, by każde archiwum, zwłaszcza historyczne, posiadało własny katalog. Ma on być sporządzony w dwóch egzemplarzach, z których jeden należy przekazać do archiwum diecezjalnego<sup>13</sup>. W Zabłudowie na przełomie roku 1991–1992 powstał kartkowy katalog zasobu archiwum parafialnego. Jego autorami są Józef Maroszek i Jan Leończuk, którzy, pracując nad przygotowaniem do druku książki o Zabudowie, uporządkowali i opisali archiwum<sup>14</sup>. Skrócony odpis katalogu archiwum parafialnego sporządzony został w 2002 r. przez księdza Adama Szota i znajduje się w Archiwum Archidiecezjalnym w Białymstoku.

Partykularne prawo Kościoła w Polsce sprawę istnienia i zakres działania archiwów parafialnych podjęło po Soborze Trydenckim. Nie wiemy dokładnie czy w okresie przedtrydenckim proboszczowie parafii wytwor-

---

<sup>13</sup> H. Misztal, *Sytuacja prawna archiwum parafialnego*, „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne” 2001, t. 75, s. 86–87.

<sup>14</sup> *Prawa i przywileje miasta i dóbr ziemskich Zabłudów XV–XVIII w.*, J. Maroszek (red.), BTN, Białystok 1994.



rzyli jakieś formy prowadzenia własnych kancelarii. Na pewno byli odbiorcami dokumentów fundacyjnych, erekcyjnych, dokumentów uposażeniowych istniejących prebend, dokumentów erekcyjnych bractw i szpitali, do proboszcza trafiały zwłaszcza listy i dokumenty, których twórcą była kancelaria biskupia lub urzędy miejskie<sup>15</sup>.

Warto jednak wspomnieć wcześniejsze statuty synodalne, wielońskokaliskie Mikołaja Trąby z 1420 r. Nakazywały one prowadzenie w każdej parafii dokładnego opisu lub inwentarza posiadłości, dochodów i przywilejów danego beneficjum. Każdy proboszcz został zobowiązany do prowadzenia osobnej księgi ofiarodawców i sumy kwot złożonych na potrzeby kościoła<sup>16</sup>.

Z chwilą recepcji w Polsce w 1577 r. prawa trydenckiego pojawiły się pierwsze kancelarie parafialne, w których powstawały materiały archiwalne. Sobór Trydencki nakazywał wszystkim parafiom prowadzenie ksiąg metrycznych: ochrzczonych (*liber baptisatorum*), zaślubionych (*liber copulatorum*), zmarłych (*liber mortuorum*), a po pewnym czasie wprowadzono obowiązek prowadzenia ksiąg zapowiedzi przedślubnych (*liber bannorum*)<sup>17</sup>.

Na początku XVII w. kardynał Bernard Maciejowski wydał dokument, który okazał się najważniejszym w procesie tworzenia prawodawstwa archiwalnego. „*Epistola pastoralis ad parochom*” z 1601 r., skierowany najpierw do duchowieństwa diecezji krakowskiej, od 1607 r. nabrał mocy obowiązującej dla całej polskiej prowincji kościelnej, także dla diecezji wileńskiej do której należał Zabłudów<sup>18</sup>. Kardynał postulował ochronę archiwaliów parafialnych, poprzez przekazanie najważniejszych dokumentów (przywileje, pisma fundacyjne kościołów) – po dokonaniu ich wiarygodnych odpisów – do archiwum kościoła katedralnego lub kolegiackiego. Ale co najważniejsze „*Epistola pastoralis ad parochos*” zobowiązywała proboszczów do prowadzenia ksiąg ochrzczonych i zaślubionych. Późniejszy „Rytuał Piotrkowski” z 1631 r. nakazywał prowadzenie ksiąg zmarłych<sup>19</sup>.

---

<sup>15</sup> H. E. Wyczawski, *Przygotowanie do studiów w archiwach kościelnych*, Kalwaria Zebrzydowska 1989, s. 278.

<sup>16</sup> A. Weiss, *Archiwa parafialne w archidiecezji poznańskiej na przykładzie Wolsztyna*, „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne” 2001, t. 75, s. 110.

<sup>17</sup> H. E. Wyczawski, *Przygotowanie do studiów w archiwach kościelnych*, *■*z. cyt., s. 278.

<sup>18</sup> S. Nasiorowski, „*List pasterski*” kard. Bernarda Maciejowskiego, Lublin 1992.

<sup>19</sup> B. Kumor, *Metryki parafialne w archiwach diecezjalnych*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” 1966, t. 14, nr 1, s. 67.

Parafia w Zabłudowie, która powstała na pewno przed 1553 r.<sup>20</sup>, prowadzenie ksiąg metrycznych rozpoczęła w 2. poł. XVII w. Dlaczego tak późno, skoro niektóre sąsiednie parafie prowadziły księgi metrykalne od początku XVII w., np. Suraż (od 1601 r.), Krynki (od 1605 r.), a nawet od końca XVI w., np. Trzciannie (od 1597 r.). Na to pytanie nie możemy niestety odpowiedzieć opierając się tylko na zachowanych źródłach.

Najstarsza księga chrztów „*Metrices Baptisatorum Ecclesiae Parochial [...]* Zabłudoviensis Anno Domini 1681” zawiera metryki chrztów do 1734 r. Wszystkie zachowane inwentarze, w których wymieniane są księgi metrykalne, zawsze jako najstarszą podają tę właśnie księgę. Protokół powizytacyjny „Wizyta Generalna Kościoła parafialnego Zabłudowskiego i onego Kaplic Archi Dyecezyi Mohilewskiej Obwodu Powiatu i Dekanatu Białostockiego wskutek przedpisu Archi Dyecezalnej Administracyi przez WSX Szymborskiego Dziekana Powiatowego Drohiczyńskiego Wizytatora Generalnego w myśl Kollegialnego 15 grudnia 1819 r. I Konsystorskich Lutego 1820 y Sierpnia 1828 roku ukazów uczyniona 1828 roku Mca Września 2 dnia” również wymienia ją jako najstarszą.

Księgi ślubów i pogrzebów są jeszcze młodsze. Najstarsza zachowana z nich, „*Liber Metrics Copulatorum Parochialis Zabłudoviensis Anno Domini 1762 et Mortuorum 1760*”, pochodzi z 2. poł. XVIII w. W księdze chrztów z 1681–1734 r. znajdują się jednak wpisy dotyczące ślubów z lat 1685–1735<sup>21</sup>, podobnie jak w księdze chrztów „*Liber Baptisatorum ab Anno Domini 1736 usque ad 1753*” zawarte są najstarsze wpisy metryk pogrzebowych z lat 1740–1755<sup>22</sup>.

Choć archiwum parafii w Zabłudowie zawiera materiały dotyczące prawie wszystkich form działalności tej parafii, to jednak najbardziej pełne są zbiory akt metrykalnych. Obejmują one:

Księgi narodzonych z lat 1681–1889, 19 jednostek archiwalnych (dalej: j. a.).

Księgi zaślubionych z lat 1685–1941, 11 j. a.

Księgi zmarłych z lat 1740–1938, 15 j. a.

Oprócz nich zachowały się księgi pomocnicze:

Księgi egzaminów przedślubnych z lat 1816–1988, 37 j. a.

<sup>20</sup> W. Tołoczko, *Z przeszłości Zabłudowa*, „Dwutygodnik Diecezjalny” 1914, t. 5, nr 6, s. 83–86, A. Szot, *Dzieje parafii Zabłudów do roku 1795*, dz. cyt., s. 14–15.

<sup>21</sup> k. 169–283.

<sup>22</sup> k. 135–139 v.

Księgi zapowiedzi przedślubnych z lat 1840–1955, 6 j. a.

Księgi gromadzące różnego rodzaju dokumenty przedślubne z lat 1856–1945, 21 j. a.

Zbiór akt „*Ne temere*” z lat 1912–1941, 5 j. a.

Rozporządzenie kardynała Maciejowskiego z 1601 r. wprowadzało również nakaz prowadzenia dokładnego inwentarza sprzętu kościelnego, ksiąg dochodów i rozchodów parafii, a nawet podawało instrukcję sporządzania inwentarza rzeczy po zmarłym kapłanie. Wszystkie te księgi należało przechowywać w archiwum parafialnym<sup>23</sup>. List pasterski kard. Maciejowskiego, oficjalnie został przyjęty przez synod prowincjalny w Piotrkowie i zatwierdzony przez Stolicę Apostolską. Odegrał ogromny wpływ na kształtowanie się archiwów parafialnych w całej Polsce i na jej kresach północno-wschodnich.

W parafii Zabłudów najstarsze zachowane inwentarze pochodzą z końca XVII w. „*Metrices Baptisatorum Ecclesiae Parochia [...] Zabłudovien-sis Anno Domini 1681*” zawiera w sobie poza zapisami metrykalnymi także wzmiankę o wizytacji z 1685 r.<sup>24</sup> i inwentarze z 1685 r. – „*Inventarium Ecclesiae Zabłudoviensis post infelicem Confragatione Ecclesiae ac addipciorem Omnium Parochialium in Visitatione Generali per Commis-sam hac in parte potestatem Ab Illustrissimae et Reverendissime Michaelae Alexandro Kotowicz Episcopo Vlnensi infrascripto mihi traditam ad aeternam posteritat memoria comparatus Anno 1685 die ultima Junii*”<sup>25</sup>, 1694 r. – „Inwentarz kościoła zabłudowskiego”<sup>26</sup> i 1700 r. – „Inwentarz kościoła parafialnego w Zabłudowiu”<sup>27</sup>.

Wszystkie następane zachowane inwentarze są już samodzielnymi aktami. Z okresu przedrozbiorowego zachowały się następujące: „Inwentarz Kościoła Zabłudowskiego y Plebaniey sporządzony przy Introductiey IMCi Xiedza Marcina Staborskiego Plebana Zabłudowskiego Anno 1701 die 13 Mca Junii”, „*Status Ecclesiae Parochialis Zabłudoviensis ac Inventarium ejusdem tam Ecclesiastici apparatus quam Economici cum accessu et decessu post Introductionem Anno Dni 1707 die 9 Octobris moderni Parochi Connotatus Anno Dni 1731*”, fragment „Inwentarza ko-

---

<sup>23</sup> A. Weiss, *Archiwa parafialne w archidiecezji poznańskiej na przykładzie Wolsztyna*. dz. cyt., s. 111.

<sup>24</sup> k. 169.

<sup>25</sup> k. 287–290.

<sup>26</sup> k. 290 v–294.

<sup>27</sup> k. 295–298 v.

ścioła i plebanii zabłudowskiej przy podawaniu ich ks. Andrzejowi Michałowi Zaykowskiemu plabanowi zabłudowskiemu” (z 1731 r.).

W archiwum parafialnym w Zabłudowie przechowywane jest również osiemnastowieczne „Opisanie Kościoła, Plabani, Szpitalu, Szkoły Parafialnej Zabłudowskiej w czasie Wizyty Sądowej przez WJX Wiszniewskiego DSPM Wizytatora odprawionej” (najprawdopodobniej z 1786 lub 1787 r.).

Bogata w inwentarze jest l. poł. XIX w., kiedy to parafia zabłudowska znalazła się w granicach tzw. archidiaconatu białostockiego<sup>28</sup>. Nowa administracja, państwowa i kościelna, która powstała po podpisaniu pokoju w Tylży, dbała o scentralizowanie władzy i nadzór nad parafiami. Stąd liczne wizytacje archidiacona lub dziekana i powstałe wskutek tego inwentarze i protokoły powizytacyjne. Z lat 1804–1835 zachowało się ich 8; wizytacje z lat: 1804, 1828, 1829, 1832, 1835 i inwentarze z lat: 1818, 1823. Z okresu rozbiorów w archiwum znajdują się jeszcze tylko 2 inwentarze: z 1857 i 1915 r.

Późniejsze prawo partykularne diecezji wileńskiej także poruszało sprawę archiwów parafialnych. Ostatnie 2 synody diecezjalne: wileński z 1931 r. i białostocki z 2000 r., również mówią na temat archiwów, choć statuty I Synodu Archidiecezji Białostockiej bardzo krótko określają obowiązki proboszcza wobec archiwum parafialnego: „Proboszcz jako zarządca dóbr parafialnych ma obowiązek zabezpieczenia istniejących archiwaliów”<sup>29</sup>.

Synod archidiecezji wileńskiej, odbyty pod protektoratem arcybiskupa Romualda Jałbrzykowskiego w dniach 9–11 lipca 1931 r., o wiele szerzej opisuje obowiązki proboszczów oraz zasady prowadzenia kancelarii i archiwum parafialnego<sup>30</sup>. Nakazywał, by wszystkie księgi metrykalne prowadzone były w sposób dokładny, przejrzysty i czytelny (atramentem). Każda z ksiąg miała być uwierzytelniana podpisem proboszcza i dziekana, który potwierdzał jej autentyczność. W parafiach sporządzano duplikaty ksiąg metrycznych, które również były uwierzytelniane podpisami

---

<sup>28</sup> S. Dąbrowski, Archidiaconat Białostocki 1808–1842, Lublin 1963, maszynopis w Bibliotece Głównej KUL.

<sup>29</sup> *I Synod Archidiecezji Białostockiej*, Białystok 2000, s. 30, Księga I, pkt. 57 b.

<sup>30</sup> *Synodus Archidioeclesana Vilnensis ab Excellentissimo Illustrissimo ac Reverendissimo Domino Domino Romualdo Jałbrzykowski S. Th. M. Archiepiskopo-Metropolitano Vilnensi Anno Domini MCMXXXI diebus 9, 10, 11 mensis Julii in Basilica Metropolitana Vilnensi S. S. Stanislai Em. et Vladislai Rc. celebrata*, Vilno 1932, s. 65–68, stat. 205–214.

uprawnionych do tego duchownych. Kopie ksiąg trafiały do Kurii Metropolitalnej Wileńskiej. Po zakończeniu II wojny światowej, kiedy to NKWD nakazało arcybiskupowi Jałbrzykowskiemu w lipcu 1945 r. opuścić Wilno, zabrał on ze sobą Metryczne Archiwum Kurialne, udał się za linię Cursona i osiadł w Białymstoku. Dzięki temu w Archiwum Archidiecezjalnym w Białymstoku znajdują się odpisy metryk chrztów, ślubów i pogrzebów m.in. z parafii Zabłudów od roku 1865 aż do współczesnych czasów (do 2002 r.).

Archiwum parafialne w Zabłudowie posiada bogaty zespół akt dotyczący działalności administracyjnej parafii. Zgromadzone zostały akta i księgi, które obrazują wszelkie poczynania proboszczów parafii rzymskokatolickiej w przeciągu prawie pięciu wieków jej istnienia. Należy żałować, że źródeł archiwalnych z XVI i XVII w. zachowało się bardzo mało. Najcenniejszym jest „Dokument fundacyjny Hrehorego Chodkiewicza dla popa i diakona cerkwi Matki Boskiej i św. Mikołaja w Zabłudowiu, na szpital przy tej cerkwi oraz na plebana rzymskokatolickiego i mistrza szkoły przy kościele rzymskokatolickim w tym mieście”. Dokument został wystawiony 6 czerwca 1567 r. w Bielałowicach, a oblatowany przez biskupa wileńskiego Benedykta Wojno w 1602 r. Przez długie lata uważano, iż jest on równoznaczny z nadaniem praw miejskich dla miasta Zabłudowa i erygowaniem parafii rzymskokatolickiej i cerkwi. Nowsze badania, a zwłaszcza dokument Zygmunta Augusta z 21 sierpnia 1553 r., odnaleziony w prywatnych zbiorach, przesuwają datę nadania praw miejskich dla Zabłudowa na rok 1553<sup>31</sup>.

Niektóre dokumenty dotyczą spraw ekonomicznych parafii. Z tych najstarszych są to przeważnie pokwitowania plebanów zabłudowskich dotyczące odbioru pensji dworskich, kwity z odbioru żyta i gryki na potrzeby szpitala przykościelnego (z lat 1671–1707). Przechowywane są również luźne akta, np. kopie aktów majątkowych dotyczących kościoła, szpitala, szkoły, jak również akta powstałe wskutek prowadzonego sporu z tzw. Wileńską Komisją Radziwiłłowską, dotyczące uposażenia plebana i kosztów budowy kościoła, z lat 1602–1885.

Zachowane są akta dotyczące kaplic, cmentarzy i remontów kościoła parafialnego z lat 1913–1934, ale również i wcześniejsze, carskie, z lat 1826–1906. Z okresu międzywojennego przechowywane są dokumenty dotyczące Akcji Katolickiej, a zwłaszcza tyczące się budowy Domu Ludowego.

<sup>31</sup> A. Szot, *Dzieje parafii Zabłudów do 1795 r.*, dz. cyt., s. 77.

Większość archiwaliów dotyczących spraw administracyjnych parafii są to dziewiętnasto- i dwudziestowieczne akta. Wśród nich przede wszystkim:

Akta dotyczące beneficjum i dzierżawy gruntów z lat 1929–1939.

Dokumenty dotyczące ubezpieczeń kościoła, plebani i budynków gospodarczych z lat 1927–1939.

Księgi z zarządzeniami władzy świeckiej i kościelnej z lat 1790–1955.

Dzienniki korespondencyjne z lat 1888–1978.

Księgi rachunkowe parafii z lat 1873–1875 i 1927–1939.

Osobną grupę stanowi spuścizna aktowa, dotycząca działalności duszpasterskiej parafii. Ta, niestety, zachowała się wybiórczo. Trudno jest dziś powiedzieć, co jest tego przyczyną. Czy są to zaniedbania ze strony proboszczów, zaginięcia dokumentów, a może po prostu poszczególne grupy parafialne nie wytwarzały żadnej spuścizny aktowej. Archiwum parafialne w Zabłudowie przechowuje jednak cenną „Księgę starą Bractwa Różańca Świętego” z 1744 r. Z okresu XIX w. zachowały się tylko pojedyncze akta, w teczce dotyczącej bractw i stowarzyszeń z okresu lat 1837–1930. Najbardziej udokumentowana jest zaangażowanie religijne i społeczne wiernych XX w. Przechowywane są akta:

Parafialnej Rady Kościelnej w Zabłudowie (z lat 1928–1938),

Komitetu pomocy bezrobotnym z Zabłudowie (z lat 1931–1932),

Bractwa procesyjnego św. Michała (z 1937 r.),

Ogniska Apostolstwa Modlitwy w parafii Zabłudowskiej przy kościele Św. Apostołów Piotra i Pawła (z lat 1938–1951),

Wydziału Związku „*Caritas*” Parafii Zabłudów (z lat 1932–1937).

Z późniejszych dokumentów są to przede wszystkim księgi ogłoszeń z lat po II wojnie światowej, które w najbardziej szczegółowy sposób ukazują życie duszpasterskie parafii.

Dla zobrazowania zachodzących zmian społecznych i religijnych cenne są „Akta o przejściu na łono Kościoła katolickiego”. Zachowały się najprawdopodobniej wykazy wszystkich osób, które po ukazie tolerancyjnym z 1905 r. złożyły wyznanie wiary i przeszły na łono Kościoła rzymskokatolickiego. Księgi nawróconych prowadzi się aż do współczesnych czasów, a w archiwum przechowywane są te z lat 1905–1978.

Archiwum parafialne przechowuje „Spisy parafian” będące swego rodzaju wynikiem badań nad demografią regionu. Najstarszy „Spis parafianów Rzymsko-Katolickiego wyznania obojey płci Zabłudowskiego parafialnego kościoła w Guberni Grodzieńskiej w powiecie Białostockim zo-

stającego za rok 1843 uczyniony” pochodzi z 1844 r. Na zespół ten składa się w sumie 21 j.a. Są to spisy z lat 1844–1941. Niektóre ze spisów posiadają skorowidze alfabetyczne wsi i mieszkańców parafii, co niewątpliwie ułatwia korzystanie z nich. Razem z księgami metrycznymi spisy ludności (tzw. *status animarum*) stanowią niezastąpione źródło do badań genealogicznych i wielu historyków-amatorów odnajduje w nich podstawowe źródło poszukiwań swych rodzinnych korzeni.

Na zakończenie warto jeszcze spróbować odpowiedzieć na pytanie, które postawiliśmy sobie na początku niniejszych rozważań. Tym bardziej, że jest ono także tematem tegoż referatu: „Czym jest archiwum parafialne?”. Możemy z całą pewnością powiedzieć, że parafialne archiwum nie jest samodzielną instytucją, a już tym bardziej instytucją naukową. Choć czasami, w niektórych parafiach, bogatych w źródła archiwalne, staje się takową. Wtedy jednak, gdy są przygotowane kadry archiwistów, którym powierza się pieczę nad zasobem archiwalnym, i gdy dokonuje się tego zgodnie z wymogami prawa państwowego i kościelnego.

Ale nie możemy powiedzieć, że archiwum parafialne jest tylko składnicą akt, gdzie są magazynowane archiwalia. Na samym początku stwierdziliśmy, iż archiwum ma za zadanie „przejmowanie, przechowywanie, porządkowanie i zabezpieczanie materiałów archiwalnych”. I wszelkie te wymogi stara się spełniać archiwum parafialne, choć – tak jak wszędzie – na konserwację i zabezpieczenie archiwaliów nie zawsze wystarcza środków finansowych. Dzięki temu jednak, że instytucje kościelne w ciągu wieków swego istnienia uległy nielicznym zmianom, każde archiwum kościelne, zwłaszcza parafialne, staje się miejscem przechowywania wielu cennych dokumentów. I coraz większa liczba proboszczów uświadamia sobie, że zasoby archiwalne są dobrem wspólnym, dziedzictwem minionych epok; że służyć mogą rozwojowi nauki, rozjaśniać wątpliwości i tajemnice lokalnych społeczności. W zakresie obowiązków proboszcza leży to, by zasoby te były dobrze i właściwie przechowywane i zabezpieczane. A w miarę możliwości, również porządkowane i udostępniane zainteresowanym osobom.

Co prawda, od ponad roku Archiwum Archidiecezjalne w Białymstoku przejmuje archiwa parafialne z wielu parafii białostockiej archidiecezji, ale to materiał na oddzielny temat.